

1770

11/12/44

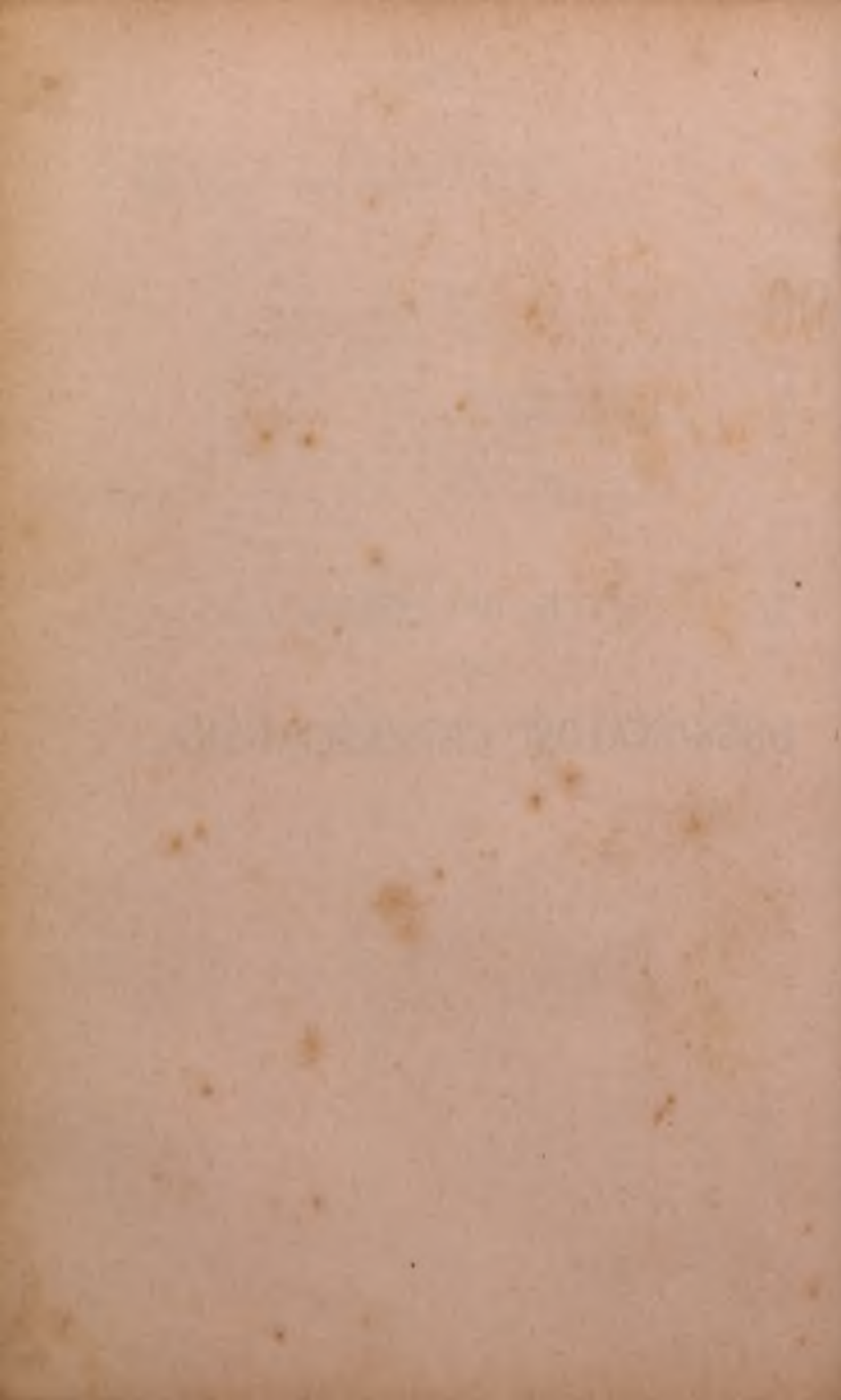
129. Mr. P. S. Kellogg.

L. S. 12/1/44.

ŻYCIE DUCHOWNE

CZYLI

DOSKONAŁOŚĆ CHRZEŚCIAŃSKA.



ŻYCIE DUCHOWNE

CZYLI

DOSKONAŁOŚĆ CHRZEŚCIAŃSKA

WEDŁUG

NAJCELNIEJSZYCH MISTRZÓW DUCHOWNYCH

NAPISAŁ

Ks. JÓZEF PELCZAR

Doktor Teologii i śś. Kanonów, Profesor p. z. Teologii pasterskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Kanonik katedralny krakowski, Assesor Kuryi biskupiej.

»Budowaniem Bożem jesteście.«

Ś. Paweł 1. Kor. III. 9.

TOM II.

CZWARTE WYDANIE
POPRAWIONE I POWIĘKSZONE.

KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządkiem Anatola Maryana Kosterkiewicza.

1886.

Wszystkie prawa zastrzega sobie autor.

ROZDZIAŁ XVIII.

O zgadzaniu się z wolą Bożą.

I.

Jaką jest wola Boża i dlaczego należy się z nią zgadzać?

Przy pomocy Bożej zbudowaliśmy już ściany domu duchownego, trzeba teraz nakryć je dachem, — dachem zaś będzie zgadzanie się z wolą Bożą.

Cóż to jest zgadzanie się z wolą Bożą? Jestto doskonale poddanie woli własnej pod wolę Bożą, tak iż dusza powiedzieć może: Panie, nie mam innej woli prócz Twojej. Wola Boża podwójnie się objawia: albo rozkazuje, zakazuje, pozwala i radzi, albo też odwieczne swoje wyroki wykonywa w czasie; ztąd zgadzanie się z wolą Bożą jest albo czynne, gdy wola nasza spełnia rozkazy woli Bożej, albo bierne, gdy przyjmuje jej wyroki. O biernym teraz będziemy mówić, bo o czynnym mówiliśmy wyżej ¹⁾.

Według nauki Ojców Kościoła i mistrzów teologii, albo Pan Bóg chce czegoś bezwarunkowo, a wtenczas wola Boża zawsze się spełnia, jako sam Pan zapowiada przez Proroka: „*Tak będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich, nie wróci się do mnie próżne ale uczyni, cokolwiek chciał*“ ²⁾; albo też chce czegoś pod warunkiem, jeżeli wolna wola stworzeń nie będzie przeszkadzać; — tak n. p. pragnie Pan Bóg zbawić wszystkich ludzi, byleby sami przy pomocy łaski zbawić się chcieli ³⁾. Tej woli Bożej może się

¹⁾ Czyt. Roz. XVI. O miłości Boga 9, VII. ²⁾ Izajasz 55, 11. ³⁾ Czytaj Drexellii „*Heliotropium seu Conformatio humanae voluntatis cum divina*“ Lib. I. C. V. S. II.

wola stworzeń sprzeciwić, atoli wyroków Bożych udaremnić nie może, Bóg bowiem przewiduje od wieków, co stworzenie w tym lub owym razie uczyni, i według tej wszechwiedzy wydaje swoje wyroki. „*Te to są* — mówi Augustyn święty — *wielkie sprawy Pańskie doświadczone we wszystkim upodobaniu Jego* (Ps. 110, 2) i tak mądrze doświadczone, że gdy Aniołowie i ludzie zgrzeszyli, to jest, nie to uczynili, co Bóg chciał, lecz co oni chcieli, mimoto Pan Bóg przez tę wolę stworzeń, przez którą się stało, czego Stwórca nie chciał, spełnił to, co chciał, bo jako nieskończenie dobry nawet złego używa do dobrego“ ¹⁾). Tak więc zawsze sprawdza się słowo Pańskie: „*Rada moja stać będzie i stanie się wszystka wola moja*“ ²⁾).

A cóż znaczy zgadzać się z tą wolą Bożą? Jestto uwielbiać ze czcią jej najmędrsze i najświętsze wyroki; jeżeli takowe są skryte, nie badać ich zuchwale, a tem mniej powoływać P. Boga przed swój trybunał, dlaczego to lub owo uczynił, ale uwielbiać we wszystkim nieskończoną mądrość, miłość i świętość Bożą; jeżeli są jawne, poddawać się im z ochotą, a przynajmniej cierpliwie i spokojnie, bez względu na to, czy są dla nas miłe lub przykre; w tem zaś, co od woli naszej zależy, nietylko nie sprzeciwiać się nigdy i w niezem jawnej woli Bożej, wyrażonej w prawie Bożem i kościelnem, ale nadto zawsze i wszędzie tego pragnąć, czego sam Bóg od nas pragnie, i o to się starać, aby wola Boża była jedyną modłą naszego życia. Kto tak zgadza się z wolą Bożą, ten ma na sercu wyryte słowa arcypkapłana Helego: „*Pan ci jest, co jest dobre w oczach jego, niechaj czyni*“ ³⁾, i słowa Judy Machabeusza: „*Jako będzie wola na niebie, tak się niechaj stanie*“ ⁴⁾, i słowa samego Zbawiciela: „*Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę ale jako ty*“ ⁵⁾).

Że woli Bożej poddać się należy, rzecz jest słuszna i sprawiedliwa ⁶⁾).

Bóg jest Stwórcą wszech rzeczy, a więc wszystkie należą do Niego, iż może nimi rządzić według woli. Jeżeli bowiem szczerz ma prawo do posągu, który wyrzeźbił; o ileż większe prawo ma

¹⁾ *Enchir. III.* ²⁾ Izajasz XLVI, 10. ³⁾ I. Król. III, 18. ⁴⁾ I. Mach. III, 60. ⁵⁾ Ś. Mat. XXVI, 39. ⁶⁾ Czyt. Scaramelli Dir. Asc. Tom. IV, IV. i Saint-Jure *Coun. et Pam. de N. S. J. Ch.* T. I, Liv. III, Ch. VIII.

Bóg do stworzeń, które wszystko, co mają, od Boga mają. Lecz czyliż posąg opiera się snycerzowi, gdy mu tę lub ową chce nadać postać? Bynajmniej, — ale pozwala robić z sobą, co on chce; a więc słuszna, aby i człowiek nie opierał się P. Bogu.

Bóg jest naszym Panem, my Jego sługami; jako więc sługa kieruje się wolą Pana swego, tak człowiek winien we wszystkim zależeć od woli Bożej. Sam tylko Bóg winien mieć we wszystkim wolę własną, iżby woli wyższej nie miał nad sobą, inaczej bowiem nie byłby Bogiem; jeżeli zaś człowiek z pominięciem woli Bożej idzie za wolą własną, zdiera niejako Bogu koronę, to jest, kładzie się wyżej nad Boga; bo jako korona tylko królowi przystoi, tak wola niezależna tylko Bogu.

Bóg jest naszym Odkupicielem, my Jego niewolnikami, bo nas wykupił z niewoli, nie srebrem lub złotem, lecz drogocenną krwią niepokalanego Baranka; — słuszna zatem, by Ten nami rządził, który za nas tak wielki dał okup. Tą wiarą przejęty męczennik Wigilancyusz pośród męczarni te tylko powtarzał słowa: „Chrześcianinem jestem, niechaj się wola Boża spełni nademną“. Podobnie św. Teresa mówiła wśród pokus: „Precz odemnie, szatanie! Nie tobie służę, — ja należę do Chrystusa, bo On mię nabył na własność Krwią swoją najdroższą; On moim Panem, ja Jego służebnicą“. Gdy cierpienia ją dręczyły, pocieszała się temi słowy: „Nuże, mój Jezu, masz prawo zupełne, możesz ze mną postępować, jako sam chcesz, bo Ty jesteś moim Panem, a ja jestem Twoją niewolnicą, możesz mię zatem karcieć, możesz upominać, możesz chłostać surowo, według swojej woli, o mój Panie i Boże, moje życie i moje wszystko!“

Bóg jest naszym Ojcem, bo On dał nam życie przyrodzone i cenniejsze stokroć życie łaski: On nas, jako Ojciec najczulszy, piastuje, karmi, odziewa, cieszy i strzeże. Jeżeli więc dzieci poddają się woli rodziców, o ileż więcej winien się człowiek poddawać woli Boga. A jakąż jest ta wola?

Oto najmędrsza, bo nią kieruje Rozum najdoskonalszy, — wszechmocna, bo nic nie jest dla niej niepodobnem, — najświętsza, bo miłuje tylko dobre, — najmiłościwsza, bo o wszystkim ma pieczę najtroskliwszą, — najśłodsza, bo „z cichością i z wielką folgą nas rządzi“; — słuszna zatem, by się jej poddała wola nasza ciemna, słaba, nędzna i podległa zepsuciu. Jeżeli zaś winna się poddać, więc winna także przyjmować wsszystko, cokolwiek z woli Bożej pochodzi.

A cóż z woli Bożej pochodzi? „*Dobre i złe, żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwa*“, słowem, wszystko prócz grzechu, którego ta wola ani nie chce, ani nie spełnia, ale tylko dopuszcza. „Należy wierzyć niezachwianie — mówi św. Kassyan — że nie się nie dzieje bez Boga, lecz wszystko dlatego się dzieje, że albo Bóg chce, albo dopuszcza“¹⁾. Gdyby było inaczej, Bóg przestałby być Panem najwyższym wszech stworzeń, czyli przestałby być Bogiem. Niema więc w świecie ślepego przypadku, ani fatalnej konieczności, lecz wszystkim kieruje najmędrsza i najmiłociwsza Opatrzność, lubo w tym kierowaniu posługuje się stworzeniami, czyli — jak mówi teologia — przyczynami drugimi. „*Ja Pan a niemasz innego* — mówi Bóg sam przez Proroka — *tworzący światłość i tworzący ciemność, czyniący pokój i stwarzający złość. Ja Pan czyniący to wszystko*“²⁾.

Lecz jakimże sposobem — może kto zarzucić — od Boga najdobrotliwszego pochodzi złe, dręczące człowieka, np. choroba, ubóstwo, nieszczęście, słowem, cierpienie? Nietrudno to zrozumieć. Pan Bóg, Twórca porządku, ustanowił w świecie widzialnym pewne prawa, stale działające, lubo od skinienia Jego woli każdej chwili zależne; ztąd zdarza się nieraz, że w skutek działania praw przyrodzonych spotyka człowieka cierpienie, którego uniknąć nie zdoła; np. powietrze niezdrowe sprowadza nań chorobę, gwałtowna ulewa niszczy jego plony i t. d. Wprawdzie mógłby Pan Bóg usunąć to złe, lecz często tego nie czyni, nie jakoby miał upodobanie w cierpieniach człowieka, lecz iż najprzód nie chce bez przyczyny zmieniać ustanowionego porządku, a powtóre, iż tego złego pragnie użyć i używa na dobro człowieka, jużto aby go poprawić, jużto aby go oczyścić lub udoskonalić. Należy zatem to złe przyjąć chętnie i w tej myśli, w jakiej je Bóg zsyła, a stanie się dla nas dobrem; przeciwnie, wszelki opór przeciw woli Bożej, wszelkie szemranie nie przyniesie innego skutku, jedno że nas uczyni nieszczęśliwymi. Wola Boża względem nas dokonać się musi, czyż więc nie lepiej przez poddanie się jej ohotne z tego, co jest koniecznem, uczynić sobie zasługę.

Ale — zapytasz może — jakimże sposobem krzywdy, obelgi i potwarze, których doznajemy od ludzi, mogą pochodzić od Boga, gdy przecież one są grzechem? Zaiste, one są złem istotnem,

¹⁾ Collat. ²⁾ Izajasz XLV, 6.

dlatego Bóg najświętszy nie tylko ich nie chce, ale brzydzi się nimi i karać je musi; atoli P. Bóg dopuszcza, aby to złe się stało, a to dlatego, że nie chce tamować wolnej woli stworzeń i że nawet ze złego umie i może wyprowadzić dobre. Mianowicie używa Pan Bóg grzechu jednych do wychłostania lub doświadczenia innych. Tak np. użył Asyryjczyków do ukarania przenie-wierzego Izraela, jako sam groził przez Proroka: „*Assur różga gniewu mego, . . . a rozkażę mu, aby pobrał łupy i rozchwycił ko-rzyści*“¹⁾. Jeżeli zatem bliźni grzeszy, a grzechem swoim wyrządza ci krzywdę lub boleść, potrzeba brzydzić się grzechem i boleć nad tem, że Pan Bóg został obrażony; atoli cierpienie wynikające z grzechu potrzeba uważać jako pochodzące z woli Bożej i przyjąć takowe z uległością jako nawiedzenie Pańskie; w bliźnim zaś samym należy widzieć narzędzie, którem Pan posługuje się do wykonania swojej sprawiedliwości i swojego miłosierdzia, a ztąd dalekim być od gniewu i nienawiści. Możesz wprawdzie poczynić wtenczas godziwe kroki, by usunąć od siebie złe wynikające ze złości ludzkiej, jeżeli tego chwala Boża i prawdziwe dobro twoje wymaga; atoli i w tem należy poddać się woli Bożej, a gdy oddalić się nie da, przyjąć takowe spokojnie, jako próbę zesłaną od Boga. Oto Job, straciwszy synów i majątek, mówi z pokorą: „*Pan dał, Pan wziął*“. Co mówisz Jobie? — możnaby mu zarzucić — przecież rozbójnicy zabrali ci trzody, wiatr dom obalił i pozabijał synów, a ty mówisz: Pan wziął. Tak jest, słusznie mówił, bo wiatr i rozbójnicy byli tylko narzędziem w ręku Bożym. Podobnie mówi sam Zbawiciel: „*Nie będę pił kielicha, który Ojciec mi dał?*“ — a przecież ten kielich bezpośrednio podali mu żydzi. Nie wypływa ztąd, jakoby owi rozbójnicy i żydzi działali z rozkazu Bożego; nie, — oni działali ze złej woli własnej i dlatego zgrzeszyli, atoli Bóg ten grzech przewidział i dopuścił, aby przezeń wykonać najświętsze swoje zamiary. Gdy sędzia skazuje zbrodniarza na śmierć, a kat wyrok spełnia nietyle dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości, ile dla zaspokojenia swej zemsty, bo ów skazany jest jego wrogiem, sędzia hynajmniej nie odpowiada za zemstę kata: tak Pan Bóg nie odpowiada za grzechy ludzi, których używa do spełnienia swoich wyroków.

Taka jest nauka wszystkich mistrzów duchownych. „O jakże nierozsądni są ludzie — mówi św. Alfons Lig. — iż narzekają

¹⁾ Izaj. X. 5.

na krzyże, które pochodzą od ludzi. Bóg nie chce grzechu, ale chce krzyż, który z grzechu ludzkiego wyrasta¹⁾. A więc i ten krzyż przyjąć należy, bo „gdybyś te tylko krzyże przyjmował, które z dobrej i słusznej przyczyny pochodzą, musiałbyś się wyrzec doskonałości“²⁾. Nie zważaj zatem na postępowanie bliźniego, lecz na wolę Bożą, ani też patrz na samo złe lub cierpienie, jakiego doznajesz, ale na to dobro, jakie Opatrzność Boża ze złego wyprowadzić zamierza; — a jako kupiec nie dba o to, czyli kto inny szkodę ponosi, lecz tylko o swoim zysku myśli: tak i ty nie patrz, czy bliźni dający ci krzyż dobrze lub źle czyni, czy ma słuszną przyczynę albo jej nie ma, lecz korzystaj ze sposobności do cierpienia i dziękuj za nią Bogu. Jeżeli ci się to wyda zbyt przykrem, niechaj cię zachęca wyplływające ztąd korzyści.

II.

Jakie korzyści przynosi zgadzanie się z wolą Bożą?

Zgadzanie się z wolą Bożą zapewnia najprzód chwałę Bogu. Jeżeli bowiem człowiek poddaje wolę swoją woli Bożej, Bóg iści myśl swoją i cel osiąga, jaki sobie w tym lub owym człowieku zamierzył; — a w tem właśnie leży chwała Boża. Ztąd Święci nie mieli innego pragnienia, jedno aby poznać i spełnić wolę Bożą, wiedząc, że w tym jest prawdziwa wielkość i że to najwięcej wielbi Boga, czego wymaga wola Boża. „Wolałbym być robaczkiem, gdyby Bóg chciał — mówi błog. Henryk Suzo — aniżeli Serafinem z woli własnej“⁴. „Wszystko, co czynimy — mówi inny Święty³⁾ — bierze wartość swoją ze zgodności z wolą Bożą, tak że gdy jem lub bawię się, jeżeli to czynię dlatego, iż taka jest wola Boża, więcej uwielbiam Boga i więcej zasługuję, aniżeli gdybym oddał się na męczeństwo bez woli Bożej“.

Powtórę, to zjednoczenie się woli ludzkiej z wolą Bożą cześć i wielbi Boga, bo jest arecydziełem jego łaski. Dwojakie zrządził Pan zjednoczenie nieskończenie mądre i święte, jakoto zjednoczenie natury Boskiej z naturą ludzką w jednej Osobie Słowa przedwiecznego, to jest, w Boskiej Osobie Jezusa Chrystusa, —

¹⁾ *Porządek życia chrześc.* ²⁾ Sw. Teresa tamże. ³⁾ Św. Franciszek Salezy.

i zjednoczenie macierzyństwa dziwnie płodnego z dziewictwem nienaruszonym w osobie Najświętszej Panny. Lecz po tych dwóch arcydzielnach niema żadnej rzeczy na świecie, któraby więcej wielbiła Boga, i podobniejszemu czyniła człowieka do Syna Bożego nad zjednoczenie woli ludzkiej z wolą Bożą. Jak bowiem w tajemnicy Wcielenia natura ludzka nie istnieje i nie działa sama przez się, jedno przez Osobę Słowa, które przez nią działa: tak wola ludzka, gdy się zjednoczy doskonale z wolą Bożą, nie działa sama przez się, lecz Bóg przez nią działa. A jako Człowieczeństwo Pana Jezusa przez to połączenie się z Boską Jego Osobą stało się nieskończeni mądrym i świętym i mocnym: tak podobnie wola ludzka, gdy się niejako przemienia w wolę Boga, staje się świętą, bo złączona jest z Świętością samą, — i mocną, bo złączona jest z Wszechmocą, — i doskonałą, bo złączona jest z Dobrocią nieskończoną¹⁾. W czem właśnie jest chwala Boga i wielkość człowieka.

Zgadanie się z wolą Bożą zapewnia nam wielkie dobra. Ztądto płynie święta wolność. Kto bowiem poddaje się woli Bożej, wybija się tem samym z niewoli świata i miłości własnej, a odzyskuje swobodę synów Bożych. Nadto czyni on zawsze, co chce; bo iż wola jego jest zjednoczona z wolą Bożą, a wola Boża zawsze się spełnia, więc i jego wola zawsze się spełnia. Tu można zastosować słowa Pana Jezusa: „*Ktoby utracił duszę swą dla mnie, najdzie ją*“²⁾.

Ztąd płynie siła i męstwo. Jeżeli bowiem idziesz za wolą Bożą, wiesz, że Bóg ci dopomoże; mając zaś pomoc Bożą, czegoż masz się lękać? „*Pan mną rządzi — możesz wtenczas mówić z Prorokiem — a na niczem mi schodzić nie będzie*“³⁾. Św. Jan Złotousty na krótki czas przed swoim wygnaniem tak przemówił do ludu: „*Chrystus jest ze mną, kogóż mam się obawiać? Gdyby cały ocean naprzeciw mnie się srożył, za nic to poczytam, bo hasłem mojem jest: Stań się wola Twoja, Panie; nie co ten lub ów chce, lecz co Ty chcesz, niech się stanie. Twoja wola jest moją twierdzą, moją skałą, moją podporą*“.

Ztąd płynie pokój niezachwiany; bo cóż może zachwiać tego, który wszystko, co go spotyka, przyjmuje z ochotą, wiedząc, że

¹⁾ Tak O. Nouet. i O. Chaignon *Rozm. dla wiernych*. T. II. R. XLIX.

²⁾ Św. Mat. X, 39. ³⁾ Ps. XXII, 1.

wszystko z najmędrzej i najmiłościwszej woli Bożej pochodzi. „Bóg tak chce“, powtarza nieustannie dusza zgodna z wolą Bożą, a to słowo jedno zachowuje ją w świętym pokoju. Jako niemowlę zasypia bezpiecznie w objęciach matki, tak swobodnie spoczywa dusza na ramionach woli Bożej. Gdy raz św. Ignacy Lojola płynął morzem, zerwała się burza gwałtowna, strzaskała maszt i staragała żagle, tak iż okręt był zagrożony rozbięciem. Wszysey rozpaczali, jeden tylko św. Ignacy nie upadł na duchu, lecz wyrzekł spokojnie: „Bóg jest moim Panem; jeżeli chce, abym zginął w falach, niech się stanie, chętnie poddam się Jego woli i ufam Jego dobroci.“ Niezadługo przybyli do portu bezpiecznie; tak i ty w nawałnicy życia szukaj schronienia w przystani woli Bożej.

Ztąd płynie szczęście trwałe, bo zgadzanie się z wolą Bożą osładza przykrość, a boleść łagodzi. Dlaczego ludzie czują się nieszczęśliwymi? Oto zwykle dlatego, iż albo chcą, czego Bóg nie chce, albo nie chcą, czego Bóg chce; a jako krzyż drewniany powstaje, gdy jedno drzewo idzie naprzeczek drugiego: tak krzyż duchowny najczęściej ztąd ma początek, iż wola ludzka sprzeciwia się Bożej. Kto zaś z wolą Bożą się zgadza, ten wielu krzyżów unika, albo ich ciężaru prawie nie czuje. Znajduje on raj na ziemi, o ile znaleźć go można — i „staje się w pokoju miejsce jego, a mieszkanie jego na Syonie“¹⁾; to jest, jako góra Syon wyniesiony jest po nad burze i zawikłania świata. Czegóż więc nędzny człowiecze — wola Augustyn święty — szukasz po za Bogiem? Staraj się znaleźć Boga, zjednocz się z Nim, przyswój sobie świętą Jego wolę, a szczęśliwym będziesz i w tem i w tamtem życiu. Nie wierzysz temu? — Patrz na Świętych; ich życie było pasmem trudów i cierpień, a jednak z ich dusz nigdy nie znikala swoboda, ani z serca wesele. Ztąd pięknie mówi św. Katarzyna Sen., że sprawiedliwi są podobnymi do Chrystusa Pana; albowiem jako On, chociaż był mężem boleści, nigdy nie był bez pogody i radości na duszy, tak i Święci mimo prześladowań i cierpień nie tracą nigdy owego błogosławieństwa, które się w zjednoczeniu z wolą Bożą zawiera; — zawsze bowiem mieszka w nich wesele i rozkosz święta, płynąca z wypełnienia woli Bożej. Słowem, „błogosławiony, kto wolę Bożą spełnia i we wszystkim najmędrszym jej wyrokom się poddaje. Jestto życie,

¹⁾ Ps. LXXV, 3.

w którym Bóg wszystko błogosławi i wszystko czyni, czego człowiek pragnie, bo i człowiek czyni, czego Bóg żąda, — życie łączy pełne słodyczy i radości, będące jakby przedsmakiem życia wiecznego, jakby niebem poza niebem“¹⁾).

O gdyby ludzie zrozumieli, co jest warunkiem ich szczęścia, wtenczas nawet w szacie żebraka czuliby się szczęśliwymi. Uczony i pobożny Jan Tauler przez długi czas, bo przez ośm lat, gorąco się modlił, aby mu Bóg zesłał mistrza biegłego w życiu duchownem. Pewnego poranku słyszy głos wewnętrzny: Idź do kościoła, a znajdziesz tego, kogo szukasz. Tauler pospieszył natychmiast do kościoła i spostrzegł u bramy żebraka w łachmanach. „Dzień dobry przyjacielu“, rzecze do niego. „Nie przypominam sobie, mój mistrzu — odrzekł żebrak — abym miał kiedy dzień zły.“ „A więc szczęście ci Boże.“ „Dziękuję za dobre życzenie, lecz ja nie byłem nigdy nieszczęśliwy.“ „Niech cię Bóg błogosławi, mój drogi, lecz mów, proszę nieco jaśniej, bo ja cię nie rozumiem.“ „Bardzo chętnie — odrzekł żebrak — powiedziałeś mi najprzód: dzień dobry, a ja odrzekłem, iż nie miałem nigdy dnia złego; — i słusznie, bo gdy głód cierpię, chwalebę Boga, — gdy mi zimno, chwalebę Boga, — gdy słońce świeci, lub burza wyje, chwalebę Boga, gdy mi podadzą jałmużnę, lub za drzwi mnie wytrąca, zawsze chwalebę Boga. Życzyłeś mi dalej szczęścia, a ja odpowiedziałem, że nie byłem nigdy nieszczęśliwy; — i znowu słusznie, bo przyzwyczałem się pragnąć tego tylko, czego Bóg pragnie; ztąd cokolwiek mi się zdarza, czy miłe, czy przykre, przyjmuję z radością jako dar najlepszy, który mi ręka Boża podaje.“ „Dobrze, mój przyjacielu — odrzekł Tauler — a cóżby się stało z twoim pokojem, gdyby cię Bóg chciał potępić?“ „Gdyby mię Bóg chciał potępić, mam dwa ramiona, aby się Go uchwycić; ramieniem lewym — a tem jest pokora — objąłbym Jego Człowieczeństwo, ramieniem prawem — a tem jest miłość — objąłbym Jego Bóstwo, i trzymałbym się tak silnie, że gdyby mnie chciał w piekło wtrącić, musiałby razem ze mną zstąpić; wtenczas zaś byłoby dla mnie stokroć większem szczęściem być w piekle z Panem, aniżeli w niebie bez Niego.“ „Zkąd ty idziesz?“ pyta teolog zdziwiony. „Idę od Boga.“ „Gdzie Go znalazłeś?“ „Tam, gdzie zgubiłem siebie i stworzenia.“ „Gdzież jest Bóg?“

¹⁾ Św. Aug. *Lib. I. de serm. Dom. in monte. c. 2.*

„W sercach czystych i w ludziach dobrej woli.“ „Kto ty jesteś?“ pyta dalej Tauler. „Ja jestem królem.“ „Gdzie jest twoje królestwo?“ „W mojej duszy, w której nad żądzami panuje rozum, nad rozumem Bóg.“ „Zkąd nabyłeś takiej mądrości?“ „Z milczenia, — milczałem wobec ludzi, ale za to rozmawiałem często z Bogiem.“ „Zkąd nabyłeś takiego szczęścia i pokoju?“ „Ztąd, iż nie mogąc znaleźć szczęścia w stworzeniach, szukałem go w Bogu i znalazłem“¹⁾.

Z tego zgadzania się z wolą Bożą płynie zasługa i chwala nasza. Im większą jest ofiara ze strony naszej, tem większą nagroda ze strony Bożej; lecz czyliż może być większa ofiara nad wyrzeczenie się swej woli? Mówi św. Jan Chryzostom, że Job owemi słowy: „*Jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione*“²⁾ — więcej zasłużył, niżeli wszystkimi jałmużnami i dobrymi uczynkami całego życia. Bóg też podobną ofiarę hojnie nagradza, bo duszy zupełnie poddanej udziela się w pełni i wielkie rzeczy w niej czyni, jako zapewnił św. Gertrudę: „Kto chce, żebym do niego przyszedł, i w sercu jego mieszkanie założył, winien mi oddać klucz woli własnej, lecz tak, aby go więcej nie odbierał“. A jako im glina jest giętszą, tem doskonalsze lepi z niej garncarz naczynie: tak im wola ludzka jest posłuszniejszą, tem świetniejsze tworzy Pan z niej naczynie łaski: bo właśnie takich dusz szuka, któreby Mu się oddały całkowicie i tego oddania się pragnie, by rozpocząć swe działanie. Patrz na Szawła, jadącego do Damaszku, by tępić sługi Chrystusa Pana, — zaledwie oświecony Jego łaską, zawołał: „*Panie, co chcesz, abym czynił?*“ — a już go Pan ogłasza naczyniem wybranem i Apostolem narodów. Patrz również na Najś. Pannę; zaledwie rzekła do Anioła: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*“³⁾ — a natychmiast staje się Matką Słowa wielonego. Podobnie gdy i ty się oddasz doskonale woli Bożej, staniesz się niejako matką Chrystusa w swej duszy.

Ztąd płynie doskonałość nasza. Jako już widzieliśmy, istota doskonałości zależy na doskonałej miłości, istota zaś miłości zależy na doskonałym zgadzaniu się z wolą Bożą, a więc ten tylko jest doskonałym, kto doskonale z wolą Bożą się zgadza. Zapewnia o tem sam Zbawiciel, którego całe życie czemże było, jeżeli

¹⁾ Op. Taul. ²⁾ Job I, 21. ³⁾ Św. Luk. 1, 38.

nie doskonałem poddaniem się woli Bożej. Potwierdzają to Święci: „Doskonałość zawisła na jednej tylko rzeczy, to jest, na spełnieniu woli Bożej, Pan bowiem mówi, iż aby być doskonałym, potrzeba zaprzecić się siebie, wziąć krzyż i naśladować Go; lecz ktoś to lepiej spełnia nad tego, który się stara zawsze czynić wolę Bożą, a nigdy nie czyni woli własnej? Patrz więc, jak mało ci potrzeba, abyś stał się świętym; — „nie innego nad to, abyś w każdej sposobności tego chciał, czego Bóg chce“¹⁾. To poddanie się doskonałe woli Bożej sprawi, że wszystko stanie się pożytecznem twej duszy, wszystko posłuży do jej uświęcenia, że „nawet ze skały wyciśniesz miód, a oliwę z twardej opoki“²⁾; ono cię ustrzeże od grzechu i ubogaci w cnoty; ono aureolą świętości opromieni każdą chwilę twego życia.

Ta jest również droga najprostsza do zjednoczenia się z Bogiem; kto bowiem z wolą Bożą się zgadza, ten wedle słów św. Bonawentury po nad stworzenia się wznosi i jakby lotem orla aż do nieba Trójcy Przenajśw. się wzbija, a nawet jedno z Bogiem się staje. „Łudzą się zatem dusze, które sądzą, że zjednoczenie się z Bogiem polega na zachwytach, porywach i niebieskich pocięchach, gdy ono zależy jedynie na poddaniu woli naszej pod wolę Bożą, — a to poddanie się jest wtenczas doskonałe, gdy wola nasza od wszelkiego przywiązania do rzeczy ziemskich oswobodzona, kieruje się zawsze i wszędzie tylko wolą Bożą“³⁾. Chceszli tedy doskonale zjednoczyć się z Bogiem, oddaj Mu swoją wolę całkowicie, wtenczas będziesz żył Jego życiem, a raczej On sam będzie żył w tobie.

Wreszcie zgadzanie się z wolą Bożą zapewnia nam niebo. Jako sternik za pomocą steru kieruje okrętem i mimo wiatrów przeciwnych wprowadza go do portu: tak Bóg duszę, posłuszną Jego woli, pomimo pokus i przeciwności prowadzi w życiu i wprowadza do nieba. Na kupienie bowiem nieba, — mówi św. Augustyn — niema innej ceny tylko ty sam; — oddaj więc siebie, a otrzymasz niebo. A im doskonalej się oddasz, tem wyższy będzie stopień twej chwały w niebie.

Sądzę teraz, że po tylu dowodach i obietnicach chętnie poddasz swą wolę woli Bożej; — lecz jakże to uczynić?

¹⁾ Św. Winc. a Paulo. ²⁾ Św. Franc. Sal. ³⁾ Św. Teresa, czyt. św. Alf. Lig. *O mił. P. J. R.* XIII, 5.

III.

Jak i kiedy należy zgadzać się z wolą Bożą?

Przedewszystkiem ukochaj wolę Bożą, aby ją spełniać wiernie i doskonale. Mianowicie czyni to tylko, czego Bóg chce; a więc z jednej strony strzeż się najmniejszego nawet grzechu; — z drugiej zaś zachowuj wiernie wszystkie przykazania, wszystkie obowiązki i wszystkie natchnienia Boże, skłaniające cię do dobrych uczynków. Gdy masz co czynić, zastanów się pierwej, czy się to zgadza z wolą Bożą a jeżeli jesteś w wątpliwości, pytaj się, jak Szawel: „Co chcesz, Panie, abym uczynił?“ Czyń wszystko dlatego, że Bóg chce, i tak jak Bóg chce; ztąd w spełnianiu rzeczy dobrych nie kieruj się zlemi pobudkami, ani się posługuj złymi środkami. Nie czyni nie li dlatego, że się tobie, lecz że się Bogu podoba, „jedno bowiem Zdrowaś Marya wyrzeczone na chwałę wiekuistą Boga, z zupełnem wyrzeczeniem się wszelkiego własnego życzenia, więcej znaczy, aniżeli odmówienie całego Psalterza przez wzgląd na własne upodobanie“ ¹⁾. Jeżeli zatem uczujesz pragnienie do dobrych uczynków, n. p. umartwień, pielgrzymek lub dzieł świętych, nie idź nigdy za własnem upodobaniem, lecz oddaj się całkowicie woli Bożej: O Panie, jeżeli Ci się ten uczynek podoba, pozwól go spełnić i użyż sil do spełnienia.

Powtóre, oddaj się całkowicie P. Bogu, by iść za Jego wolą, jak dziecię za matką, którą miłuje i której ufa. W tym celu pamiętaj, że Bóg najdobrotliwszy iście po macierzyńsku nad tobą czuwa. Opatrzność Jego najmędrsza ogarnia wszystkie stworzenia, tak że bez jej wiedzy i wróbel z dachu nie spada; lecz przedewszystkiem o ludziach najtroskliwszą ma pieczę i słodko a silnie prowadzi ich do celu — do szczęśliwej wieczności. Drogi jej są czasem skryte, ale zawsze pełne mądrości, — czasem przykre, ale zawsze pełne miłości. Zdaje się nieraz, że ludzie kładą im tamę, a oni tymczasem, pomimo swej woli, są tylko narzędziami, których używa Opatrzność do spełnienia swoich wyroków, jak

¹⁾ Tauler *Ustawy duch.* R. XVIII.

użyła zdrady braci Józefowych do ocalenia od głodu rodziny Jakóba, i przewrotności żydowskiej do odkupienia rodu ludzkiego. Rządzi zaś ona nietylko światem fizycznym ale i moralnym, nie tylko sprawami wielkimi ale i małymi, tak że bez jej rozrządzenia „i włos z głowy nie zaginie“. Tej więc Opatrzności najwiędrzej i najmiłościwszej, która ciągle na cię patrzy i wszędzie ci towarzyszy, która najstosowniejsze dla ciebie wybiera dary i najpewniejsze wyznacza drogi, zaufaj zupełnie; a zaprawdę, wśród walk nie potkniesz się, wśród niebezpieczeństw nie zatrwożysz się, wśród cierpień nie zrozpaczysz, bo Ona wspierać i strzedz i dźwigać i cieszyć cię będzie.

Tej Opatrzności oddaj się ochotnie, niechaj robi z tobą, co chce, — niech ci daje, co chce, — niech cię prowadzi, kędy chce; a bądź pewnym, że jeżeli tylko będziesz posłuszny, drogą bezpieczną, lubo może niezrozumiałą dla ciebie i przeciwną twej woli, zaprowadzi cię do siebie. A jako płynący okrętem zdają się spokojnie na roztropność i sumiennosc sternika: z takim spokojem i ty się oddaj najświętszej woli Bożej; — inaczey, gdy sam zechcesz być dla siebie sternikiem, rozbijesz się łatwo o skały, albo staniesz się lupem czyhających na cię korsarzy.

Oddaj się Panu na zawsze, abyś mógł powiedzieć za św. Katarzyną Genueńską: Czyli jem, czy piję, — czy mówię, czy milczę, — czy śpię, czy pracuję, — czy zostaję w kościele, w domu, lub na ulicy, — czy jestem zdrow, lub chory: w każdej chwili życia tego tylko pragnę, aby wszystko było według woli Bożej. Tak się oddała między innymi św. Elżbieta. Pewnego razu ukazał się jej Pan Jezus i rzekł do niej: „Czy chcesz być ciągle zjednoczoną ze mną, tak jak ja tego chcę?“; na co ona odpowiedziała: „Tak, Panie mój, wielbię we wszystkim wolę Twoją i nigdy od Ciebie odłączoną być nie chcę“.

Oddaj się Panu całkowicie, a wraz z sobą wszystko swoje, powtarzając często z św. Ignacym: „Przyjmij Panie całą moją wolność. Przyjmij pamięć, rozum i wolę wszystką. Cokolwiek mam, cokolwiek posiadam, Tyś mi to dał, wszystko to zwracam Tobie i rządóm Twej woli poddaję. Daj mi tylko Twą miłość z laską Twoją, a stanę się dostatecznie bogatym i niezego pragnąć nie będę“. Podobnie wszystkie swoje sprawy i losy całej rodziny złożył w ręce Boga, by On sam niemi kierował, nie wyzrekając się atoli roztropności i pracy z twej strony.

Ofiaruj się przytem na wszystko, co tylko woli Bożej spodobą się z tobą uczynić; niech hasłem twojem będą słowa Proroka: „*Gotowe serce moje, Panie, gotowe serce moje*“¹⁾ — lub owe słowa pobożnego Daponte: „Niech się stanie we mnie, nade mną, ze mną i ze wszystkim mojem święta wola Twoja, we wszystkim i na wieki.“ Św. Teresa przynajmniej pięćdziesiąt razy na dzień ponawiała akt ofiarowania się Panu Bogu. Obudzaj również akty zgadzania się z wolą Bożą, mianowicie mów często z wiarą owe słowa modlitwy Pańskiej: „Bądź wola Twoja“, bo słowo to — jak mówi św. Leon — wyszedłszy z ust Jezusa Chrystusa, naszej Głowy, stało się zbawieniem wszystkich Jego członków, ono oświeciło wiernych, natchnęło zapalem wyznawców, ukoronowało męczenników. Św. Gertruda mówiła z natchnienia Bożego 365 razy na dzień: „Najmiłościwszy Jezu! nie moja wola niech się stanie, ale Twoja“²⁾. Św. Alfons Ligouri zaleca akt następujący, obdarzony odpustem: „Niech się spełnia, niech pochwaloną i na wieki wysławioną będzie najsprawiedliwsza, najwyższa i najmiłościwsza wola Boża we wszystkim. Amen“. Dobrze jest także za każdym uderzeniem godziny oddawać się Najmiłościwzemu Sercu Zbawiciela.

Wreszcie przyjmuj wszystko z ochotą, co ci Bóg zsyła, bądź pociechę, bądź cierpienie, bądź chwałę, bądź poniżenie, w tem przekonaniu, że wszystko pochodzi od Boga. Miłuj wolę Bożą nadewszystko i uwielbiaj ją w każdym najdrobniejszym zdarzeniu, dzięki składając Panu za wszystko. Wśród zmiennych kolei życia staraj się zachować zawsze pogodę i jednostajność ducha, abyś był podobnym „do kamienia kwadratowego, który na którąkolwiek stronę obrócony zawsze równo leży“³⁾. Sam Duch Św. do tego cię wzywa: „*Nie chwiej się od każdego wiatru*“⁴⁾; są bowiem ludzie, którzy naksztalt chorągiewki obracają się za wiatrem. Gdy wiatr szczęścia powiewa, są swobodnymi i wesolymi; gdy wicher przeciwności dmie, wpadają w smutek i zwątpienie. Lecz ty zawsze zachowaj równowagę ducha, na podobieństwo żeglarzy, którzy, lubo okręt się chwieje, sami prosto chodzą.

Aby zaś zachować pokój, nie przywiązuaj się najprzód do żadnej rzeczy i niczego zbytecznie nie pragnij; ale utrzymuj się „w doskonałej obojętności względem wszystkich rzeczy ziemskich,

¹⁾ Ps. LVI, 8. ²⁾ Blossius C. II, *monit. spir.* ³⁾ Św. Grzegorz W. ⁴⁾ Ekkli. V, II.

ażebyś nie wolał raczej zdrowia niż chorobę, nie przekładał dostatków nad ubóstwo, zaszczytów nad wzgardę, życia długiego nad krótkie; a gdyby potrzeba było między tem wybierać, wybierał to, co cię prościej może doprowadzić do zbawienia¹⁾. Powtóre, przygotuj serce swoje na wszystko, a cokolwiek się przytrafi, dobre li lub złe, przyjmuj spokojnie, trzymając się woli Bożej, jak pszczołka swej komórki, choćby z początku ciasno ci było. Nie śledź nawet ciekawie, dlaczego Opatrzność to lub owo ci zsyła, lecz uwielbiaj zawsze Jej mądre wyroki, jakkolwiek ich nie pojmujesz; dosyć ci wiedzieć, że wszystko pochodzi z ojcowskiej ręki Pana Boga. W szczęściu nie poddawaj się zbytnej radości, ani w nieszczęściu zbyt niemu smutkowi, bo „*czas się zmienia od poranku aż do wieczora, a wszystko jest prędkie przed oczyma Bożemi*“; raczej „w dzień dobry zażywaj dobra“, w dniu złym nie rozpaczaj; to jest, gdy ci się dobrze wiedzie, raduj się i dziękuj Panu, — gdy źle, znoś to spokojnie i szukaj pociechy u Boga; „kiedy bowiem człowiek dojdzie do tego, że w żadnym stworzeniu, nie szuka pociechy, wtenczas jakkolwiek się rzeczy obróca, on zawsze spokojnym będzie“²⁾. Strzeż się również płynnych obaw i nie zatruwaj sobie obecnej chwili przewidywaniem nieszczęść, jakie na ciebie spaść mogą, lecz przyszłość swoją złóż w ręce Opatrzności i zaufaj Jej całkowicie. Bądź przytem pokorny, a nie zajmuj się cudzemi sprawami i mowami, ani tem, co do ciebie nie należy. Wreszcie miej ciągle przed oczyma duszy tę wieczność, do której dążysz, a wobec której wszystko jest niczem.

Jeżeli mimo to uczujesz czasem w sercu wzburzenie lub trwogę, niech cię to weale nie dziwi, bo serce stoi pod wpływem chwilowych wzruszeń, które niem, jakby fale łodzią, w różne strony rzucają; staraj się tylko, aby wola twoja była zawsze poddana woli Bożej, a wtenczas na wyżynach ducha będzie panował pokój, chociażby sercem wstrząsała burza.

Zastanówmy się teraz nad szczegółami.

IV.

O zgadzaniu się z wolą Bożą co do talentów i darów.

Zgadzaj się najprzód z wolą Bożą co do talentów i darów, jakich ci raczyła użyzyć; Bóg bowiem, „Ojciec miłosierdzia i Dawca

¹⁾ Św. Ignacy. ²⁾ *O naśląd. Jez. Chr.* Ks. I. R. XXV, 10.

wszelkiego dobra⁴, rozdaje swe dary według najwyższej mądrości; jeżeli zatem stworzenie jakie, mianowicie rozumne, te a nie inne otrzymuje dary, znakiem to jest, że mądrość Boża te a nie inne za stosowne dla niego uznała. Nadto stworzenia, jako nie mają prawa do bytu, tak również nie mają prawa do darów; jeżeli więc jakie dary odbierają, nie jest to dla nich wymiarem sprawiedliwości, ale jałmużną miłosierdzia. Podobnie i ty nie możesz sobie żadnych praw rościć do Boga, bo Bóg względem ciebie do niczego nie jest obowiązany. Wreszcie, Bóg cię więcej miłuje i więcej pragnie twój szczęście, aniżeli ty sam, ztąd to ci daje, co cię do szczęścia może doprowadzić, choćby drogą dla ciebie niepojętą.

Zróbmy teraz wniosek: jeżeli nie masz prawa do darów Bożych, jeżeli te, które posiadasz, mądrość Boża jako najstosowniejsze obrała, a miłość Boża rzeczywiście dała: czyliż możesz narzekać, że ci odmówiła innych? Raczej podziękuj za otrzymane, bo i te są jałmużną. Zkądże pochodzi podobne narzekanie? Oto z dumy naszej, iż zawsze pragniemy być większymi, aniżeli jesteśmy. Żądza to powszechna, bo odkąd czart szepnął pierwszym ludziom: Będziecie jak Bogowie, odtąd żywi człowiek szalone pragnienie wyniesienia się po nad to, czem jest, a nawet zrównania się z Bogiem, — żądza to zgubna, ona Lucyfera wtrąciła w piekło, a pierwszych rodziców naszych pozbawiła raju; — a więc strzeż się tej żądzy. Pamiętaj, że prawdziwa wielkość zależy na doskonałym spełnianiu woli Bożej, a im doskonalej ją spełnisz, tem większą otrzymasz chwałę. „Ten, który wziął więcej — powiedział autor książki „O naśladowaniu Jezusa Chr.“ — nie może chlubić się zasługą swoją, ani wynosić się nad innych, ani urągać mniejszemu; albowiem ten jest większy i lepszy, który sobie mniej przypisuje, a w dziękczynieniu pokorniejszym jest i pobożniejszym¹⁾).

Nie pragnij mieć więcej nad to, co posiadasz, i nie zazdrość innym świątynych talentów, uroczej powierzechności, bystrego dowcipu; bo te dary, zamiast pożytku, przyniosłyby ci zgubę, a więc Bóg dobrodziejstwo ci wyświadczył, skoro ci takowych odmówił. Strzeż się także ezczych pragnień, takich np.: Gdybym ja miał to lub owo, jakżebym Bogu służył, — gdybym był

¹⁾ Ks. III. R. XXII. 2.

zdrów, jakżebym ja pościł, — gdybym nie miał tyle trosk, jakżebym się modlił; — bo to są sidła złego ducha, który za pomocą podobnych zachcianek chce cię do obowiązku i pracy zniechęcić. Czyż to, czego w tej chwili Bóg od ciebie pragnie, a uwielbisz Boga i uświęcisz się.

Nie przykrz sobie, gdy nie możesz użyć swoich zdolności według swej woli, lub na nieczynność jesteś skazany, bo Bóg wtenczas pragnie twojego poddania się, a nie twojego czynu. On na to dał ci zdolności, abyś ich tak używał, jak się Jemu samemu podoba; skoro więc pragnie, abyś żył w ukryciu, poddaj się spokojnie Jego woli, naśladowując życie Syna Bożego w Nazarecie. Wreszcie, jeżeli cię Pan upośledził, np. jesteś kaleką, nie masz urody, majątku, talentów itp. przyjmuj to z ochotą, a przynajmniej cierpliwie, w tem silnem przekonaniu, że tego chwala Boża i dobro twoje wymaga. Gdybyś mógł przejrzeć cudowną tkaninę wyroków Bożych, nie wątpiłbyś o tem. W wieku 16tym pragnął wstąpić do Towarzystwa Jezusowego młodzieniec pewien, nazwiskiem Franciszek Goday, lecz nie chciano go przyjąć, iż był ciemny na jedno oko. Po długich prośbach zezwolili starsi, by wraz z innymi kapłanami tegoż Towarzystwa popłynął do Brazylii na misję. W drodze napadli na ich okręt rozbójnicy, i z nienawiści do religii katolickiej — byli bowiem heretykami — wszystkich zakonników okrutnie wymordowali, a między innymi także owego młodzieńca. Patrz, jak dziwne są drogi Boskiej Opatrzności; dlatego odjęła mu jedno oko, aby mu dać palmę męczeńską. Tak ona zawsze czyni, a więc zawsze należy uwielbiać Jej najmędrsze wyroki. „Wszystkie rzeczy są od Ciebie — potrzeba nam mówić z pobożnym mistrzem — a przeto we wszystkich masz być chwalony. Ty umiesz każdemu dawać, ile potrzeba; a czemu ten mniej, a ów więcej ma, nie do nas ale do Ciebie należy rozsądzić, u którego każdego zosobna zasługi są odmierzone“¹⁾.

¹⁾ *O naślud. Jez. Chr.* Ks. III, R. XXII.

V.

O zgadzaniu się z wolą Bożą co do stanu i o środkach do poznania woli Bożej.

Zgadź się również z wolą Bożą co do stanu i położenia swojego. Różne są stany i różne położenia, bo tej różnicy wymaga ład i harmonia świata. Jedne są świetniejsze w oczach ludzkich, inne podlejsze; lecz wszystkie w oczach Bożych o tyle mają cenę, o ile z niemi łączy się cnota, bo „*Bóg nie ma względu na osobę*“. Jako dla aktorów w komedyi nie jest to zaletą, że odgrywają rolę króla, lecz to, że ją odgrywają dobrze, tak iż często ten, który przedstawia sługę, więcej odbiera oklasków niżeli inny, który przedstawia króla: podobnie — mówi Rodrycyusz ¹⁾ — w tym świecie, który jest jakby widowiskiem i komedją, nie patrzy Bóg, jaką osobę przedstawiamy, lecz jak taką przedstawiamy.

Jeżeli cię więc Bóg postawił w tym lub owym stanie, przyjmij go chętnie, jakkolwiekby był uciążliwy i niski, i nie pragnij go zmienić, jak długo Bóg sam nie pozwala. „Bóg bowiem wie najlepiej, do czego będziesz przydatny; On też każdemu daje takie stanowisko, w którymby mógł pracować dla chwały Bożej, dla zbawienia swojego i dla dobra bliźnich“ ²⁾). Święci nie pną się wyżej, dokąd ich Pan nie powołał, ani się skarżą na stan swój, lecz żyją spokojnie i szczęśliwie tam, gdzie ich postawiła Opatrzność. „Gdyby mię Bóg i Ojciec mój — mówi pobożny O. Edmund Campian, męczennik za wiarę — do tego tylko użył, abym karmił Jego szczenięta, któż ja jestem, bym się sprzeciwiał Bogu i Ojcu mojemu?“

Przeciwnie, dusze niedoskonałe są zwykle niezadowolone ze swego stanu i ustawicznie czegoś innego pragną, za czemś innym wdychają, wyobrażając sobie, że gdzieindziej mogłyby być szczęśliwszemi i lepiej służyć Bogu, gdy tymczasem jest to najczęściej pokusa szatańska. „Gdy bowiem szatan — mówi św. Ignacy — nie może duszy oderwać od stanu, który sobie obrała ku służeniu

¹⁾ *O post. w dosk.* Cz. I. Ks. VIII. R. XV. ²⁾ Św. Teresa.

Bogu, jednym z jego fortelów jest, stawić jej przed oczy stan inny, święty wprawdzie, lecz oddalony, a przynajmniej różny od jej stanu, ażeby powab nowości skłonił ją do zmiany i ażeby ta dusza, chwyciwszy się nowego trybu życia, który się jej dobrym być zdaje, porzuciła ten, w którym Bóg chce ją mieć, a który już przez to samo jest dla niej najlepszym¹⁾. Wprawdzie natchnienie do zmiany stanu lub zakonu pochodzi czasem od Ducha Świętego, jak to czytamy w żywocie św. Antoniego, bł. Jana z Dukli i tylu innych, ale wtenczas wskazówki Boże są widoczne; dopóki zaś tychże niema, trzeba się trzymać przestrogi św. Franciszka Sal.: „Nie pragnij zajmować się czem innym, ale tylko tem, czem zajmować się powinienes. Nie zasiewaj pragnień twoich w cudzym ogrodzie, ale swój własny dobrze uprawiaj. Nie chciej być tem, czem nie jesteś. Myśl pilnie, abyś stawał się coraz doskonalszym w swoim stanie, abyś nosił dobrze krzyże mniejsze czy większe, jakie tam napotkasz²⁾).

Jeżeli masz stan wybierać lub zmieniać, poradź się pierwej woli Bożej; a więc staraj się poznać, jaki stan Bóg sam dla ciebie wybrał; Bóg bowiem wytknął ci od wieków pewną drogę, którą masz iść do Niego, i przygotował na niej swe łaski. Jeżeli pójdziesz wiernie tą drogą, otrzymasz pomoc obfitą i trafisz do Boga; jeżeli zaś inną się puścisz, znajdziesz pomoc skąpą i łatwo możesz się zbłąkać. Każda dusza jest niejako osobną myślą Bożą, którą Bóg powziął od wieków, a ziścił w czasie, wywołując tę duszę z nicości do bytu. Tej duszy wyznaczył pewne zadanie i pewne środki do spełnienia tegoż; a to zadanie jest już to ogólne, jak chwała Boża i szczęście wieczne duszy, już to szczególne, które jest drogą do ogólnego, a które właśnie powołaniem się zowie.

Różne są powołania, jak różne twarze ludzkie; zależą zaś one od różnicy stanów, bądź niezmiennych, jak jest stan małżeński, zakonny lub kapłański, bądź przechodnich, jakimi są różne zawody i zajęcia. Aby spełnić powołanie ogólne, potrzeba być dobrym chrześcianinem, w jakimkolwiek znajdujemy się stanie; aby spełnić powołanie szczególne, potrzeba należyście wybrać stan, tak niezmienny jak przechodni, i w wybranym należyście pracować. Sam wybór stanu zależy od woli Bożej, bo jako Bóg każdą

¹⁾ *Maryjny II, 13.* ²⁾ *Duch św. Fr. Sal. Cz. I. R. XXVII.*

duszę osobną miłością umiłował, tak też każdej osobną ku Sobie drogę wytknął.

A jakże poznać wolę Bożą? Czasem Bóg powołuje kogoś sposobem nadzwyczajnym, a nawet cudownym, jak powołał n. p. św. Pawła i wielu Świętych. Lecz rzadko się to zdarza i nikt nie może tego żądać. Częściej przemawia Bóg przez natchnienia wewnętrzne i okoliczności zewnętrzne, a przemawia albo głośno i wyraźnie, że dusza odrazu głos Boży rozumie, — albo cicho i nieznacznie, że dusza zostaje w niepewności; czasem ją sam uprzedza, a czasem każe jej długo prosić o światło z góry i radzić się ludzi Bożych.

Jeżeli chcesz poznać wolę Bożą co do wyboru stanu, trzymaj się następujących prawideł. Przedewszystkiem strzeż się lekko-myślności i dogadzania swym żądom; ztąd nie wybieraj stanu bez poprzedniego namysłu, — nie wybieraj takiego, do którego-bys nie czuł żadnej chęci i nie miał potrzebnego uzdolnienia, — ani takiego, któryby tylko schlebiał twojej dumie, twemu lenistwu lub łakomstwu; — inaczej Bóg ukarze cię za zuchwalstwo, że miasto szczęścia i zadowolenia znajdziesz w tym stanie same gorycze i zawody. Przeciwnie, jak w każdej rzeczy, tak przedewszystkiem w tej radź się woli Bożej i bądź gotów to tylko wybrać, co Bóg sam dla ciebie przeznaczył.

Módl się powtórę gorąco, aby ci Pan wolę swoją oznajmił, prosząc z Prorokiem: „*Drogi Twoje okaż mi Panie, a ścieżek Twoich naucz mię*“¹⁾. Módl się szczególnie do Ducha Przenajświętszego i do Najśw. Matki, która już niejednej duszy wyprosiła światło niebieskie. Tak n. p. św. Filip Benicyusz modlił się długo w nocy do Najśw. Panny, prosząc o natchnienie, jak ma służyć Bogu. O północy miał następujące widzenie. Zdawało mu się, że jest na obszernem polu, gdzie co krok groziły mu to straszne przepaści, to skały walące się na niego, to bagna, w których grzęzły mu nogi, to znowu węże i potwory, które się na niego rzucały. W tym obrazie poznał on świat ze wszystkimi pokusami i przeląkł się bardzo; wtem ukazała mu się Matka Boża, siedząca na wspaniałym wozie, wśród orszaku Aniołów i Świętych, i rzekła doń: „Filipie, przystąp i wsiądź na ten wóz!“¹⁾ Równocześnie oznajmiła mu, że ten wóz oznacza zakon Serwitów, do którego też niebawem wstąpił.

¹⁾ Ps. XXIV, 4.

W świetle łaski i rozumu badaj swoje usposobienia, zdolności, pragnienia, a nawet stosunki zewnętrzne, zastanawiając się szczególnie nad tem, czy obowiązkom tego stanu poddasz i czy w nim możesz zbawić swą duszę. Aby zaś nie pojsć za złudzeniem miłości własnej, radź się ludzi świątobliwych i świątłych, mianowicie swego spowiednika; a nie zważaj na rady tych, którzy raczej widoki samolubne lub skłonności serca, niż istotne dobro twoje, mają na oku. Tym sposobem prędzej czy później wskaże ci Pan drogę prawdziwą.

Skoro już stan wybrałeś, przysposób się do niego należycie, a potem spełniaj wiernie obowiązki przyjęte, jako upomina Apostoł: „*Proszę was tedy, ja więzieln w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, któremieście powołani*“¹⁾. Powołanie samo nikogo nie uświęci: wszakże Saul był powołany od Boga na króla, Judasz na apostoła, a jednak jeden i drugi się zgubił, że według powołania nie żyli. Jeżeli nieszczęściem wszedłeś do jakiego stanu niezmiennego bez powołania Bożego lub z pobudek niskich, przeproś za to Pana Boga pokornie i proś o Jego błogosławieństwo, a potem z odnowionym duchem imaj się pracy, by naprawić, co się było zepsuło.

Nietylko w wyborze stanu radź się woli Bożej, ale w każdej sprawie ważniejszej, ku czemu daje ci św. Ignacy następujące wskazówki. Najprzód ofiaruj P. Bogu tę sprawę i proś o łaskę poznania i wykonania Jego woli świętej; sam zaś zachowaj się w spokoju i obojętności, nie mając innego pragnienia, nad osiągnięcie ostatecznego końca twojego, którym jest połączenie się z Bogiem. Poczem upokorzywszy się przed Bogiem, ofiaruj się wielokroć już to na jedną już na drugą rzecz, między którymi masz wybór uczynić; a za każdym razem, z największą miłością i gotów na wszystko, pytaj P. Boga: „*Co chcesz, Panie, abym uczynił?*“

Uważaj przytem na wewnętrzne poruszenia serca względem jednej lub drugiej rzeczy, nie pracując zgoła rozumem, lecz trwając przed Bogiem w głębokiem milezeniu i uspokojeniu serca, abyś tem łatwiej usłyszał głos Boży. Jeżeli poczujesz się pociągany, a nawet popychany raczej ku jednej niż ku drugiej rzeczy, badaj te poruszenia, ażali one od Boga pochodzą. Jeżeli

¹⁾ Do Efez. IV, 1.

nie poczujesz żadnego wewnętrznego poruszenia, owszem spostrzeżesz, że nie masz żadnego pociągu ani ku jednej ani ku drugiej rzeczy, natenczas rozbieraj i rozważaj powody tak jednej jak drugiej strony, to jest, korzyści i straty, pomoce i przeszkody, których z jednej i z drugiej strony spodziewać się można, albo obawiać się należy. To wszystko waż przed obliczem Boga, na szalach wieczności, wyzuwając się ze wszelkiego ziemskiego uczucia i ofiarując się Bogu na spełnienie we wszystkim Jego świętej woli. To uczyniwszy, zapytaj sam siebie, cobyś w danym razie poradził najlepszemu przyjacielowi, — jak ci się wyda twój wybór w godzinę śmierci, jak na sądzie Bożym.

Po dokonaniu wyboru postaw się znowu w obecności całego Dworu niebieskiego przed tronem Trójcy Przenajświętszej, i przed obliczem Boga przenikającego skrytości sere naszych wyznaj, że wybór twój uczyniłeś dla większej chwały Jego i dla większego dobra twej duszy. Poczem ofiaruj twój wybór Matce Boskiej, a przez Nią Jezusowi Panu, prosząc Ich, aby byli świadkami wyboru twojego i aby go pobłogosławili. Wzywaj także Świętych Pańskich, aby z tobą składali dzięki Najwyższemu, że tobie najniższemu raczył objawić świętą wolę swoją; proś ich, aby ci wydzielali potrzebną pomoc do jej wiernego wykonania; i obierz sobie w tej rzeczy szczególnego między nimi przychyńcę i opiekuna¹⁾.

VI.

O znakach powołania kapłańskiego i zakonnego.

Ponieważ przy wyborze stanu kapłańskiego lub zakonnego najwięcej nastęrcza się obaw i trudności, przeto pożyteczną będzie rzeczą, gdy się poda pewne wskazówki, jak jedno i drugie powołanie rozeznąć.

Bóg sam ustanowił w Kościele swoim stan kapłański, do Boga też tylko należy wybierać tych, co mają sprawować poselstwo niebieskie i pełnić służbę świętą; bo wszakże i na ziemi do króla jedynie należy prawo mianowania posłów i dworzan. Lecz jakże poznać, że ktoś jest wybranym od Boga, czy jakie są znaki powołania?

¹⁾ *Św. Ignacego Ćwicz. duchowne* przez Bellecysza str. 209.

Najprzód należyte uzdolnienie tak co do ciała, jak co do duszy, tak iżby można godnie i wiernie spełniać wszystkie czynności kapłańskie. Powtóre, życie pierw nienaganne i czyste, tak dalece, że ktoby trwał w jakimś złym nałogu, ma być usunięty od święceń. Po trzecie, zamiłowanie w nauce teologicznej, w celibacie czyli w dziewictwie, w obowiązkach kapłańskich i praktykach pobożnych, a zwłaszcza w modlitwie. Po czwarte, czysta intencya, a więc nie chęć zyskania zaszczytnego stanowiska, zebrania bogactw, zapewnienia sobie spokojnego i wygodnego życia, ale pragnienie szczerze uświęcenia siebie, służenia wiernie Najwyższemu Panu, pracowania dla chwały Bożej, uświetnienia Kościoła i zbawienia dusz; kto bowiem ze złych pobudek wstępuje do stanu duchownego, tego nie Bóg ale szatan powołuje, ten też miasto błogosławieństwa, weźmie od Boga przekleństwo¹⁾. Wreszcie sąd przełożonych, przedewszystkiem zaś biskupa. Natomiast nie jest znakiem powołania sam talent lub wysokie urodzenie, ale bez enoty i czystej pobudki, ani wzgląd na dobro rodziny, albo na życzenie rodziców.

Ktokolwiek chce obrać stan kapłański, winien badać, czy jest powołanym od Boga, a w tym celu w zaciszu seminarzykiem, szczególnie podczas rekolekcyj, zastanawiać się nad swymi usposobieniami i zdolnościami, tudzież pytać o wolę Pańską, jużto modląc się: „Panie, co chcesz, abym uczynił“? — jużto radząc się światłego spowiednika. Jeżeli ktoś świadom jest łaski powołania, niech za nią dziękuje Panu i pracuje z nią wiernie. Jeżeli ktoś ma pobudkę pomieszana i mętną, niech ją oczyści rozmyślaniami, aby mógł szczerze powiedzieć: „Panie, Ty tylko jesteś częstką dziedzictwa mego“. Jeżeli ktoś ze złej pobudki przyjął święcenia, niech pokutą przejedna P. Boga i prosi gorąco o łaskę nawrócenia, jak upomina Augustyn św.: Jeżeli wszedłeś bez powołania, spraw, abyś został powołany.

Stan zakonny jest według zgodnego orzeczenia Ojców Kościoła i Soborów stanem doskonałości, a powołanie do niego wielką łaską, i słusznie powiedział św. Wawrzyniec Justiniani, że życie wspólne w klasztorze jest najdoskonalszym obrazem ojezyzny niebieskiej. Bóg powołuje różnych i różnie, nietylko wewnętrznem natchnieniem ale i zewnętrznymi środkami, jak n. p. chorobą,

¹⁾ Św. Anzelm *in Cap. 5. ad Hebr.*

upokorzeniem, zawodem, silnem wzruszeniem, głosem spowiednika lub kaznodziei, a nawet radą rodziców lub obcych. Co do rodziców, nie wolno im wstrzymywać dzieci od przyjęcia święceń lub wstąpienia do klasztoru, chyba gdyby spostrzegli brak powołania; ale nie wolno im także zmuszać dzieci do wyboru jednego z tych stanów.

Cechą prawdziwego powołania jest czyste i silne pragnienie doskonalszej służby Bożej, podczas gdy przesyt życia, zawód w nadziejach, zniechęcenie się do ludzi, chęć oswobodzenia się od trosk zewnętrznych lub znalezienia poza furta spokoju i pociechy nie może uchodzić za pobudkę doskonałą i czystą. Chwilowe zachwianie się ducha, a nawet opór i walka nie jest przez się dowodem braku powołania, jeżeli wola trwa przy swoim przedsięwzięciu. Może być nawet prawdziwe powołanie obok zewnętrznego wstrętu, jak tego doświadczyła św. Teresa.

W każdym razie do sprawy tak ważnej należy brać się z rozwagą i nie nagle, przedewszystkiem zaś prosić Ducha Św. o światło, radzić się biegłego spowiednika i odprawić starannie ośmiiodniowe rekolekcyje. Jeżeli powołanie jest wyraźne, trzeba iść bez wahania się i odwłoki za jego głosem, wyjąwszy, gdyby zachodziły słuszne przeszkody, jak n. p. obowiązki przyjęte, których zaraz pozbyć się nie można, długi niespłacone, ubóstwo i opuszczenie rodziców i t. p. W takim wypadku należy czekać chwili pogodnej, a jeżeli takowa nie nadchodzi, poddać się woli Bożej; czasem bowiem Bóg dla doświadczenia duszy daje powołanie, a nie pozwala takowego ziścić. Co do wyboru zakonu, trzeba badać natchnienie Boże i usposobienie własne, nie wybierać atoli nigdy zakonu, w którym rozprzegła się karność, gdyż jak mówi św. Alfons Lig., lepiej jest żyć w świeccie, aniżeli w klasztorze rozwolnionym. Powołanie przeciwne przykazaniom Bożym, n. p. gdyby żona chciała porzucić męża i pojsć do klasztoru, należy uważać nie jako głos Boży, ale jako poduszczenie szatańskie. Wreszcie, jeżeli ktoś bez powołania wstąpił do zakonu i złożył śluby, niech nie rozpacza, ale gorąco się modli, aby Pan Bóg powołanie uzupełnił.

VII.

O zgadzaniu się z wolą Bożą co do drogi i stopnia doskonałości.

Zgadzaj się także z wolą Bożą, co do drogi i stopnia doskonałości. Pan Bóg pragnie wszystkich ludzi zbawić, a chociaż jedna jest tylko droga do Boga wiedąca — drogą zaś tą jest naśladowanie Jezusa Chrystusa — to jednak Bóg wytknął każdemu na tej wielkiej drodze ścieżkę osobną, bo On, Twórca harmonii, miłuje różnaitość w jedności. Jeżeli więc Bóg chce cię prowadzić tą raczej ścieżką, a nie inną, n. p. raczej ścieżką krzyża niżeli pociechy — raczej pokuty niżeli bogomyślności — raczej pracy czynnej niżeli modlitwy: nie opieraj się i nie wrywaj na drogi inne, ale idź drogą od Boga wytkniętą, choćby nie była według twego upodobania; — inaczej łatwo mógłbyś zejść na manowce i nie trafić do Boga. Idź zaś z pokorą; ztąd nie badaj ciekawie, dlaczego cię Bóg tą a nie inną drogą prowadzi, i nie rachuj kroków, które na niej zrobiłeś, lecz naśladuj raczej płynących w okręcie, którzy się wcale nie troszczą, ile mil okręt dziennie przepływa, bo całkiem się zdali na roztropność sternika; to jest, staraj się o to tylko, byś w każdej chwili był posłusznym Bogu.

Nie przebieraj także w środkach do życia doskonałego, lecz przyjmuj te chętnie, jakie ci Bóg sam wyznacza, bo te właśnie mają cię uświęcić. Jeżeli ci więc Pan jakiegoś środka odmawia, n. p. nie masz spowiednika, nie możesz dłużej się modlić, albo przystępować częściej do Komunii świętej, nie smuć się ztąd i nie pragnij go gwałtownie, bo snadź w inny sposób chce cię Bóg uświęcić. Jeżeli zaś P. Bóg jaki środek ci daje, nie przywiązuaj się do niego niewolniczo, jakoby on był twoją własnością, inaczej postradasz łačno swobodę ducha; lecz z drugiej strony nie odrzucaj niczego, co ci może dopomódz do uświęcenia się.

Powtóre, dusza poddana doskonale woli Bożej nietylko nie wyznacza sobie drogi i środków do doskonałości, ale i co do stopnia tejeż nie ma woli swojej; wie bowiem, że doskonałości potrzeba pragnąć li tylko dla Boga, i że Bóg, lubo wymaga doskonałej służby od wszystkich, nie pragnie jej atoli od wszystkich w tymże samym stopniu. Nie pragnij zatem być doskonalszym,

aniżeli Bóg pragnie; wszakże z drugiej strony nie naznaczaj sobie sam stopnia, lecz pnij się coraz wyżej, bo nie wiesz, dokąd cię Pan chce podnieść, i wszelkiej pracy dołoż, aby się w tobie wykonały zamiary Boże. Ponieważ Pan Bóg do powołania duszy miarę łask swoich stosuje, nie pragnij również mieć więcej łask, aniżeli Bóg od wieków przeznaczył. Jak bowiem pokarm choremu pod miarą bywa dawany, wszelkie zaś nadużycie staje się szkodliwym: tak i ty, gdybyś więcej darów duchownych odebrał, mógłbyś ich łatwo nadużyć, stając się albo leniwym albo zarozumiałym. Słowem, potrzeba służyć Bogu według woli Bożej. Lecz my zwykle inaczej czynimy, i to jest — mówi św. Franciszek Salezy — naszym największym złem, że chcemy służyć Bogu po swojemu, a nie po Bożemu, według woli własnej, a nie według woli Bożej. Gdy On chce, abyśmy byli chorymi, my pragniemy, być zdrowymi, — jeżeli chce, abyśmy Mu służyli cierpieniem, my pragniemy służyć uczynkami, — jeżeli chce, byśmy się ćwiczyli w miłości, my pragniemy się ćwiczyć w pokorze, — gdy żąda od nas uległości dla Jego woli, dajemy Mu modlitwę lub co innego; — i to nie dlatego czynimy, że te dary nasze więcej podobają się Bogu, lecz że miłszymi są dla nas. Ta samowola jest zaiste największą przeszkodą do doskonałości naszej, tak, że jeżeli będziemy chcieli uświęcić się według woli własnej, nie uświęcimy się nigdy; bo aby być rzeczywiście świętym, potrzeba nim być jedynie według woli Bożej. Ztąd św. Magdalena de Pazzis napisała sobie to postanowienie: „Pragnę tej tylko doskonałości, jakiej Bóg sam odemnie pragnie, i w tym tylko stopniu, który się Jemu podoba“¹⁾. Lecz jakże mało dusz podobnych, a jakże wiele takich, które chcą wprawdzie służyć Bogu, ale tylko w pewnym miejscu, z pewnymi ludźmi i w pewnych okolicznościach; gdy zaś ich wola nie zostaje spełnioną, usuwają się zniechęcone, lub działają ze wstrętem. Tym sposobem nie otrzymują nigdy świętej wolności ducha, lecz zostają zawsze niewolnicami miłości własnej; mimo wielkiej pracy mało zbierają zasługi i w ciągłym

¹⁾ Pragnienie takie, że dusza chciałaby nawet iść do piekła na wieczne męki, gdyby taka była wola Boża, nie jest dobrem, bo potępienie jest karą za grzechy, a Bóg grzechów cheić nie może. (Św. Tomasz z Akw. *qu. 23 de verit.*) Jeżeli niektóre dusze w upojeniu miłości objawiły podobne pragnienie, to było ono tylko warunkowem.

żyją niepokoju, bo słodkie i lekkie jarzmo Jezusowe staje się im gorzkim i ciężkim. Przeciwnie, dusze ożywione prawdziwą miłością Pana Jezusa cieszą się, iż to tylko czynią, co Pan chce, — tam, gdzie chce, — i wtenczas, gdy On chce.

Nie rwij się zatem do tego, czego Bóg od ciebie nie żąda, bo „kto chce stać się świętym, winien jedno tylko żywić w sercu pragnienie, a tem jest, podobać się Bogu“¹⁾. Mianowicie nie pragnij w życiu duchownem świetnych rzeczy, n. p. słynnych przewodników, głośnych czynności, wysokiego stopnia modlitwy, albo nawet darów nadzwyczajnych; bo ta duma duchowna jest bardzo szkodliwą. Kto podobnych rzeczy pragnie, może łatwo paść ofiarą złudzenia, albo ich użyć na własną zgubę; nie będzie też miał nigdy pokoju Bożego. Co więcej, pragnienie darów nadzwyczajnych nazywa O. Faber²⁾ „prawie grzechem“; a pragnienie znaków nadzwyczajnych „prawie szaleństwem“. Wprawdzie P. Bóg sam pobudza czasem do rzeczy nadzwyczajnych, jak to czytamy o Abrahamie, Szymonie Słupniku, Szymonie Sales i innych: lecz dzieje się to rzadko i zwykle z duszami świętymi, podczas gdy szatan w duszach niedoskonałych budzi podobne pragnienia, by je od zwykłych obowiązków oderwać, lub też dumą zaślepić.

Nie pragnij także w jednej chwili pozbyć się wszelkich słabości i wznieść się od razu na wysoki szczybel doskonałości, bo podobne pragnienie jest objawem miłości własnej i pychy ukrytej; raczej o tyle chciej postępować, o ile się Bogu podoba. Pracuj usilnie nad wykorzeniem swoich błędów, ale się nie oburzaj, gdy czasem jeszcze upadniesz. Pragnij enoty doskonałej, ale się nie smuć, że nie możesz być tak pokornym, jak św. Franciszek z Assyżu — tak łagodnym, jak św. Salezy — tak czystym, jak św. Stanisław Kostka, skoro tak wysokiego stopnia nie żąda Pan od ciebie. „W kościele Bożym — mówi św. Hieronim³⁾ — niech każdy ofiaruje, co może, jedni złoto, srebro i kamienie drogie, inni bisior i purpurę . . . dla mnie dosyć szczęścia, gdy ofiaruję skórę zwierząt i sierść kozią“.

Wreszcie pragnij doskonałości nie w tym celu, aby być doskonałym i cieszyć się tą doskonałością, lecz aby spełnić wolę Boga,

¹⁾ Św. Teresa i św. Alfons Lig. *O miłości Jez.* R. 17. ²⁾ *Postęp w życiu duchownem.* ³⁾ *In prol. gal.*

który każe dążyć do doskonałości. Z drugiej zaś strony niechaj cię błędy i niedoskonałości nie trapią dlatego, że są twoimi, lecz że zasmucają Ducha Świętego. Pamiętaj bowiem, że we wszystkim Bóg sam winien być celem ostatnim, jako jest także początkiem; gdybyś więc pragnął, abyś ty sam był dla siebie celem, lub^oco gorsza, aby Bóg był dla ciebie środkiem, wyróciłbyś porządek Boży. Słowem, szukaj wszędzie Boga i tylko Boga.

Zgadź się wreszcie z wolą Bożą w cierpieniach; lecz o tem powiem obszerniej w następnym rozdziale; tymczasem poznaj środki do nabycia tej cnoty.

VIII.

O środkach do nabycia tej cnoty.

Aby nabyć cnoty tak wielkiej i cennej, usuwaj najprzód przeszkody, mianowicie zaś wszystkie zbyteczne pragnienia i przywiązania do czegokolwiek, a natomiast staraj się o złotą obojętność co do rzeczy ziemskich. W tym celu pamiętaj, że początkiem i końcem twoim jest Bóg, czyli że służyć Bogu jest twojem ostatecznem i najwyższem zadaniem, wszystkie zaś rzeczy stworzenia mają być tylko środkiem do spełnienia tego zadania; powtóre, że winienes służyć Bogu w taki sposób, jaki się Bogu a nie tobie podoba, a ztąd być obojętnym względem wszystkich rzeczy stworzonych, jak n. p. bogactwa i ubóstwa, zdrowia i choroby, zaszczytów i poniżenia, i te tylko wybierać, które bezpieczniej mogą cię doprowadzić do ostatecznego końca i które Bóg sam dla ciebie przeznaczył.

Z tą obojętnością łącz wolność świętą we wszystkim. Wolność ta może mieć różne stopnie; najniższy zależy na tem, aby się strzedz haniebnej niewoli grzechu i opierać się powabom pokus; wyższy stopień wymaga oderwania serca nie tylko od grzechu, ale od rzeczy ziemskich pozwolonych; kiedy zaś kto jest wolny nawet od przywiązania do rzeczy duchownych, tedy posiada najwyższy stopień duchownej wolności. Wtenczas dusza nie cieszy się zbytecznie z posiadania jakiejś rzeczy, ani się smuci z jej utraty; przyjmuje wprawdzie z wdzięcznością pociechy i nawiedzenia Boże, ale też spokojnie znosi ich usunięcie; modli się, przystępuje do Komunii św., spełnia dobre uczynki, i to ochotnie, ale porzuca

to wszystko bez trudności, skoro tego konieczność, miłość bliźniego lub posłuszeństwo wymaga; nawet gdy krzyże na nią spadną, nie traci świętej swobody ducha, lecz dźwiga je cierpliwie.

Aby nabyć podobnego usposobienia, które niczem nie jest innym, jedno doskonałem poddaniem się Bogu, pamiętaj zawsze na te trzy zasady: I. Bóg jest Stwórcą i Panem wszystkiego, Jego zatem woli wszystko winno być poddane. II. Wola Boża rządzi wszystkim i nie się nie dzieje, czegoby Bóg od wieków nie przewidział, nie chciał lub nie dopuścił. To się rozumie o świecie fizycznym i moralnym, o porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym, o rzeczach wielkich i najdrobniejszych. III. Wszystko, cokolwiek Bóg chce lub dopuszcza, ma za ostateczny cel chwałę Bożą, a względnie do stworzeń rozumnych także ich dobro prawdziwe, to jest, szczęście wieczne ¹⁾. Skoro tak jest, tedy dla uwielbienia Boga i zbawienia duszy potrzeba w każdej chwili życia, w każdym najdrobniejszym nawet zdarzeniu widzieć Pana Boga, jak pod najmniejszą cząstką Najśw. Sakramentu widzimy obecnego Pana Jezusa, a ztąd spełniać, co każe spełniać, znosić, co każe znosić.

Aby się przejąć taką czeią dla woli Bożej, patrz na wzór najdoskonalszy wszelakiej cnoty, na Jezusa Chrystusa. Wszakże On na to tylko zstąpił na tę ziemię, na to żył, na to cierpiał i umarł, aby we wszystkim i przez wszystko spełnił wolę Ojca swego. „Zstąpiłem z nieba — mówi sam o sobie — *nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę Onego, który mię posłał*“. Tej woli poddaje się ochotnie nawet w obliczu śmierci: „*Niech nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie*“; a gdy już miał błogosławionego ducha oddać, mówi z krzyża: „*Wykonało się*“; na znak, że wszystko wykonał, co mu Ojciec Niebieski polecił.

Wszyscy też słudzy Jego niczego tak gorąco nie pragną, jak by wola Boża spełniła się w nich i nad nimi; lecz nad wszystkimi góruje Najśw. Bogarodzica. Rzecz można, że Ona oddycha i żyje wolą Bożą, że każde tętno Jej serca było ciąglem „*niech mi się stanie*“; i to nietylko wtenczas, gdy Jej Anioł zwiastował, że będzie Matką Syna Bożego, ale i wtenczas, gdy stała pod krzyżem tegoż Syna. Mówią nawet Ojcowie św., że własnymi rękami byłaby Syna swego przybiła do krzyża, gdyby była wola Boża tego wymagała.

¹⁾ Czyt. O. Caussade „*Zdaj się na wolę Bożą*“.

Wreszcie, aby się wyćwiczyć w tej cnocie, rób często akty odpowiednie; mianowicie mów w każdym zdarzeniu, czy miłym, czy przykrem: Stań się wola Twoja; a w modlitwie, zwłaszcza po Komunii św., zapewnij Pana: Niczego nie pragnę, niczego nie szukam, o Panie, jedno by wola Twoja spełniała się we mnie i nademną, bo wola Twoja mojem prawem, mojem światłem, moją pociechą, moim pokarmem. Proś przytem, aby Pan ziścił w tobie to pragnienie, które w tobie obudził.

ROZDZIAŁ XIX.

O cierpliwości.

I.

Co jest krzyż i jakie są krzyże?

Krzyżem w znaczeniu duchownem nazywamy wszelkie cierpienie duszy lub ciała, a nazywamy dlatego, że cierpienie wolę naszą krzyżuje, i że Zbawiciel wybrał krzyż za narzędzie swoich cierpień.

Różne są krzyże, — a godłem ich jest krzyż Chrystusów ¹⁾. Krzyż ten miał pięć części: pierwsza, uświęcona ciałem Jego najświętszem, rozciągała się od środka ku ziemi; druga, na której najświętsza głowa była oparta, wznosiła się ku niebu; dwa ramiona boczne, do których ręce były przybite, rozchodziły się w prawo i lewo; ostatnią częścią był środek krzyża, na którym najświętsze Serce spoczywało. Wszystkie te części przedstawiają symbolicznie różne krzyże ludzkie. Ramię dolne przedstawia krzyże ciała, to jest, te walki ustawiczne z pożądlivością zmysłową, aby zachować czystość nieskalaną — te umartwienia zmysłów — te posty i pokuty — te prace, choroby i boleści ciała — wreszcie ostatnią i największą boleść konania i śmierci. Ramię górne przed-

¹⁾ Czyt. Ségur *La piété et la vie int. II, Le Renonc. XI.*

stawia krzyże ducha; a więc posłuszeństwo rozumu dla wiary — niewiadomość i pracę umysłu w nabyciu nauki — wszystkie zawikłania i wyrzuty sumienia — wszystkie myśli przykre i troski ducha, mianowicie o sławę i dobre imię — wszystkie przeciwieństwa — spory — obmowy — potwarze — upokorzenia i wzgardy. Ramię prawe oznacza krzyże woli, a szczególnie uległość dla przełożonych, uczucie własnej słabości i walkę z przeszkodami. Ramię lewe oznacza krzyże zewnętrzne, jakoto: ubóstwo — nędzę — przypadki — klęski i prześladowania. Środek oznacza krzyże serca, a więc wszystkie cierpienia miłości i połączone z nią ofiary — żal z powodu grzechów — obawę o zbawienie — boleść nad zaślepieniem ludzi i nad krzywdą wyrządzoną Bogu — wreszcie próby wewnętrzne, jako pokusy, oschłości i dopuszczenia ze strony Boga.

Wszystkie te krzyże różnią się od siebie postacią i ciężarem. Jedne są małe, ale za to ostre, inne wielkie, ale przytem gładkie, — jedne są złote i błyszczące, ale za to cięższe, inne drewniane i niekształtne, ale za to lżejsze. Cięższe są domowe, niż zkażinąd pochodzące, — cięższe niespodziewane, niżeli przewidziane, — cięższe przypadkowe, niżeli dobrowolnie wybrane, — cięższe zrządzone od dobrych, niżeli te, które od złych pochodzą — najcięższe są krzyże wewnętrzne.

II.

Dlaczego Pan Bóg zsyła krzyże?

Krzyż jest udziałem wszystkich ludzi; wyciosał go bowiem praojciec nasz Adam z onego drzewa, z którego zerwał owoc zakazany, i włożył na barki wszystkich swoich dzieci. Już dawno skarżył się stary Job: „Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki, napelnion bywa wielą nędzą“¹⁾; a ktoby temu nie wierzył, niech przyłoży ucho do sere ludzkich i policzy wszystkie jęki bolesne, wszystkie westchnienia, — niech zbierze wszystkie łzy tak obficie ciekące, — niech zbudzi z mogił wszystkie dzieci Adamowe i zapyta, ażali choć jedno było wolne od krzyża. Przedewszystkiem krzyż jest częstką wszystkich chrześcian; bo odkąd Mistrz i Zbawiciel nasz wstąpił na krzyż, a z krzyża do

¹⁾ Job. XIV, 1.

chwaly, niema dla Jego uczniów innej drogi życia i zbawienia krom krzyża; jako On sam mówi: „*Kto nie nosi krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim*“¹⁾).

Lecz dlaczego Pan taką drogę dla nas wybrał? Czyliż On, Miłość istotna i Twórca miłości, lubuje się w naszych cierpieniach, albo dopuszcza takowe bez przyczyny? Bynajmniej, — „*Bóg nie dopuszcza cierpienia bez przyczyny, bo jest doskonałym Rozumem; — a tą przyczyną nie może być nienawiść, bo On jest Dobrocią nieprzebraną*“²⁾. Dlaczego więc zsyła cierpienia? Dlatego, że w obecnym stanie cierpienia są nam pożyteczne, a nawet potrzebne; przeto zsyłając cierpienia, okazuje nam Bóg swoją mądrość i miłość. Zrozumiesz to lepiej, skoro poznasz, czem jest krzyż dla Boga i dla nas.

Krzyż jest narzędziem chwaly Bożej. Jako ze wszystkich prac i ofiar Syna Bożego krzyż najwięcej uwielbil Ojca, tak ze wszystkich prac i ofiar naszych mężnie i chętnie znoszenie krzyżów najwięcej uwielbia Boga; a to dlatego, że miłość krzyża jest tryumfem łaski Bożej z jednej, szczytem ofiary z drugiej strony. Ztąd dusza cierpliwa jest nader miłą Bogu; można ją przyrównać do kadzielnicy złotej, ślącej woń swoją przed tron Boży, lub do „*lutni precudnej, z której Duch Św. wydobywa hymny mistycznej słodyczy*“³⁾).

Krzyż jest narzędziem sprawiedliwości Bożej, bo jest karą za grzechy. Ludzie często i ciężko grzeszą, a grzechami ściągają na siebie kary Boże; Bóg pokutującym karę wieczną przebacza, lecz doczesną często na tej ziemi wymierza, wymierza zaś krzyżem. Patrz, jak Bóg jest dobry; aby cię nie karać odjęciem łaski lub więzieniem czyścowym, krzyżami splanca sam sobie długi, które u Jego sprawiedliwości zaciągnąłeś, a których płacić nie masz ochoty. Jeżeli więc kiedy spadną na ciebie krzyże, nie skarż się, że cię Pan chłoszcze, i „*nie odtrącaj od siebie różgi, jeżeli nie chcesz być wykluczonym od niebieskiego dziedzictwa*“⁴⁾; lecz wspominając na grzechy dawne, poddawaj spokojnie plecy pod różgę i mów z Prorokiem: „*Zgrzeszyłem*“. Świętego Efrema oskarżono raz niesłusznie o wielką zbrodnię i wtrącono do więzienia. Pograżony w smutku począł się skarżyć przed Panem, iż cierpi

¹⁾ Ś. Luk. XIV, 27. ²⁾ Tauler. *Ustawy duchowne* R. XVIII. ³⁾ Tauler. *Ustawy duch.* R. XVI. ⁴⁾ Św. Aug. *in Ps.* 92.

bez winy; wtem ukazał mu się Anioł i rzekł: „Czyli przypominasz sobie, iż będąc młodym, zabiłeś kamieniami krowę biednego wieśniaka, a jakież za to daleś zadosyć uczynienie? jakąż czywiłeś pokutę? — słuszna zatem, abyś teraz pokutował“. I ty również wśród cierpień przypominaj sobie dawne grzechy, aby wszystkie cierpienia przyjmować w duchu pokuty i mieć już czyściec na ziemi.

Krzyż jest narzędziem miłosierdzia Bożego, bo on najprzód duszę nawraca. Gdy dusza jest w szczęściu i pociechach, łatwo zapomina o Bogu i na wzór syna marnotrawnego rozprasza dary Boże; aby ją wtenczas przywieść do upamiętania, uderza ją Pan krzyżem i zmusza do porzucenia grzechu. Ztąd też cierpienie można przyrównać do burzy. Jeżeli długi czas deszcz nie pada, strumienie wysychają, kwiaty więdną i opuszczają swe kielichy, cała przyroda omdlewa. Lecz oto zrywa się burza, — grom za gromem bije, a potoki wód spadają z piętrzących się chmur; wnet odnienienia się postać ziemi, strumienie toczą swe wody z szumem, a kwiaty podnoszą w niebo wesole korony. Podobnie, gdy duszy słońce szczęścia długo przyświeca, dusza staje się twardą i jakby skamieniałą, źródło dobrych uczynków bić przestaje, a jej myśli i uczucia, jak kwiaty zwiędnięte, zwracają się ku ziemi. Wtenczas zsyła Pan burzę przeciwności, uderza gromami nieszczęść, i wnet dusza zbłąkana nawraca się, wypuszcza strumienie łez, a swe myśli i pragnienia podnosi znowu do Boga. O ileżto dusz pozyskał krzyż Panu Bogu! Św. Hieronim Emiliani miał młodość bardzo burzliwą. Będąc dowódcą twierdzy weneckiej Castelnuovo, wpadł w ręce nieprzyjaciół, którzy go wtrącili do ciemnego więzienia, okuwszy pierwaj w żelazne kajdany i przywiązawszy ciężką kulę do nóg. Wiązka słomy była tam jego pościelą, a chleb i woda pokarmem. Lecz tu właśnie czekała nań łaska Boża. Widząc się co chwila zagrożonym śmiercią, wspomniął na liczne grzechy i gorzko zapłakał; poczem rzuciwszy się na kolana, błagał gorąco Najśw. Pannę o ratunek w tej ciężkiej niedoli. I rzeczywiście doznał ratunku, bo wnet kajdany opadły, drzwi więzienia się otwarły, a on przeszedł bezpiecznie przez straż nieprzyjacielskie. Podobnie i dzisiaj wybawia Pan niejedną duszę za pomocą krzyża i opieki Bogarodzicy z kajdan grzechu. Błogo zatem duszy grzesznej, którą Pan jeszcze nawiedza krzyżem, bo to jest znakiem, że ją chce nawrócić. Kogo zaś krzyż nie nawróci,

dla tego już nie ma prawie ratunku; Bóg go wreszcie opuszcza, jak opuszcza lekarz chorego, który odrzuca wszelkie lekarstwo.

Krzyż odrywa duszę od świata. Życie ludzkie jest podróżą, a raczej wygnaniem z ojczyzny. Niektórzy podróżni idą wprost do ojczyzny, nie zważając na okolice, którą przebywają; lecz inni niebaczni, zamiast iść spiesznie, zrywają kwiatki i jagody rosnące obok drogi, to jest, trawią czas życia na pociechach i rozrywkach, któremi świat ich wabi. Aby więc zmusić ich do spiesznego pochodu — dzień bowiem jest krótki — zrząda Bóg często, że te kwiatki nadziei ziemskich więdną, a te jagody pociech światowych miasto słodyczy sprawiają gorycz. O jakże mądrym i dobrym jest Bóg nasz! „Gorzkim jest świat, a jednak jest kochany; — jakżeby był kochany, gdyby był słodkim“¹⁾, — gdyby Bóg do pociech jego nie mieszał piołunu cierpień, które rodzą niesmak do świata, a tęsknotę za Bogiem. Ignacy Lojola był rycerzem, oddanym światu, lecz Pan chciał go uczynić wojownikiem swoim; zranił go więc pociskiem nieprzyjacielskim i powalił na łożo, a potem dał mu w rękę żywot Pana Jezusa, aby cierpienie i rozmyślanie obudziło go z duchownego letargu. Franciszek Caracciolo, młodzieniec urodziwy i bogaty, zapadł w dwudziestym drugim roku życia w ciężką chorobę, w skutek której na całym ciele okryty został trądem. Cios ten niespodziany przedstawił mu tak silnie całą marność tego świata, że rozdawszy majątek ubogim, oddał się całkowicie Bogu i został świętym. Można powiedzieć, że Pan Bóg największą liczbę dusz pociąga do siebie krzyżem; to też słusznie nazwano krzyż robotnikiem Pańskim i aniołem, sprawującym poselstwo Boże na ziemi.

Krzyż zachowuje duszę od grzechu, bo jest niejako wędzidłem na pychę ducha i żądzę ciała. O jakże wielu poszłoby drogą zatracenia, gdyby ich Pan nie wstrzymywał różnymi krzyżami, — tego naprzykład krzyżem ubóstwa, by nie nadużył majątku, — innego krzyżem choroby, by się nie oddał rozpucie, — innego krzyżem poniżeń, by się nie wzbil w dumę i t. d. Wiedzą o tem Święci, ztąd pragną cierpieć i wdychają za chłostą Bożą, aby boleś i bojaźń trzymała ich na wodzy. Co więcej, każą się lękać i sami się lękają ciągłej pomyślności. „Należy uważać za wielkie nieszczęście — mówi św. Wincenty a Paulo — nie tylko dla jedno-

¹⁾ Św. Aug. *Ser. III. de temp.*

stek, ale dla całych domów i zgromadzeń, jeżeli wszystko idzie według ich woli, tak, iż żyją swobodnie i nie nie cierpią dla Boga. Tak jest, — miej to przekonanie, że jeżeli jakaś osoba lub jakieś zgromadzenie nie doświadcza żadnych cierpień, a przeciwnie odbiera od całego świata oklaski, bardzo jej blisko do upadku⁴.

Krzyż duszę oczyszcza i doskonali, bo z jednej strony niszczy w niej złe przywiązanie, — podobny ztąd do noża, którym niebieski Ogródnik szkodliwe latorośle odcina, lub do ognia, w którym się rdza duszy wypala; z drugiej zaś budzi i potęguje w niej miłość Bożą. Niema zaiste drzewa sposobniejszego do rozniecenia ognia miłości Bożej nad drzewo krzyża, którego Pan użył do wielkiej ofiary miłości¹). Niema pewniejszego i prędzej działającego środka do uświęcenia duszy nad cierpienie, które z tego powodu jeden z nowszych pisarzy nazwał „pospiesznym pociąganiem do nieba“. Jeżeli zatem — mówię za świętym Ignacym — każe ci Pan wiele cierpieć, znakiem to jest, że ma wielkie względem ciebie zamiary i drogą bezpieczną chce cię doprowadzić do zbawienia; a jeżeli i ty pragniesz stać się wielkim świętym, proś, aby ci Bóg zesłał wiele krzyżów²).

Krzyż jest nawet kamieniem probierczym prawdziwej doskonałości, bo nie ten doskonale kocha Pana Boga, kto ma miłość na ustach, — ani ten, co się zdaje płonąć miłością, — ani ten, co wiele działa niby z miłości, ale ten, kto chętnie cierpi dla Boga. „Jezus ma teraz wielu miłośników Niebieskiego Królestwa swego — mówi pobożny autor książki „O naśladowaniu Jezusa Chr.“ — lecz mało takich, którzyby krzyż Jego dźwigać chcieli. Wielu pragnie z Nim się pocieszać; lecz mało kto gotów jest cierpieć. Wielu idzie za Jezusem aż do łamania chleba; lecz mało kto aż do spełnienia kielicha męki. Wielu uwielbia euda Jego; lecz mało kto chce ponosić zelżywości krzyża Jego. Wielu kocha Jezusa, dopóki nie spotkają przeciwności. Wielu Go chwali i błogosławi, dopóki im zsyła pociechy jakie; skoro zaś Jezus utai się i odstąpi ich na chwilę, natychmiast szemrzą, albo zupełnie upadają na duchu. Lecz ci, którzy Jezusa dla Jezusa, a nie dla

¹) Św. Ignacy Lojola. Czyt. św. Alfonsa Lig. *O miłości P. Jezusa* R. V. 10. ²) Czyt. św. Alf. Lig. tamże.

siebie samych kochają, ci błogosławią Go równie we wszelkiem utrapieniu i ucisku serca, jak w pośród największej pociechy“¹⁾).

III.

Ciąg dalszy.

Przypatrz się jeszcze innym owocom krzyża.

Krzyż daje mądrość, jest bowiem księgą, pełną głębokiej nauki, odsłaniającą tajemnice Boga i człowieka, i ten tylko jest mądrym, kto tę księgę miłuje, czyta i zgłębia.

Krzyż daje siłę, bo niszczy zbyteczną tkliwość dla siebie, z której zniewieściałość duszy się rodzi. Kto zatem przechodzi dobrze szkołę cierpień, nabywa hartu i męstwa do walki.

Krzyż daje pokój, bo ucisza w nas gwar namiętności i oddala nas od gwaru świata, a zwraca do źródła pokoju — Chrystusa; im lepiej zaś umiemy cierpieć, tem trwalszego nabywamy pokoju.

Krzyż daje pociechę, nie jakoby cierpienia same przez się były miłe dla natury, bo gorzką jest i palącą lza ubogiego, twarde łoże chorego, ostrym grot potwarzy; lecz że ten, co krzyż z Chrystusem dźwiga, znajduje w Chrystusie dziwną osłodę i ulgę. Zaprawdę, krzyż to Chrystus, kto go przyjmie z miłością i uściśnięciem do Serca Jezusowego się zbliża i w słodkim uścisku z Niem się jednoczy.

Krzyż daje chwałę, iż jako pieczęć sług Chrystusowych czyni nas podobnymi do Mistrza Ukrzyżowanego, do Matki Bolesnej i do tylu Świętych, których życie jednym było krzyżem. Słusznie też powiedział autor książki „O naśladowaniu Jezusa Chr.“: „Gdyby ci wybierać przyszło, powinienbyś raczej życzyć sobie cierpieć dla Chrystusa, aniżeli doznawać obfitych pociech; bo tym sposobem stałbyś się podobniejszym Chrystusowi i Świętym Jego“²⁾).

Krzyż sprowadza łaski i dary, nietylko duchowne, ale i doczesne. Sw. Franciszek Salezy, przybywszy do Rzymu, zamieszkał w gospodzie, która stała tuż nad rzeką Tybrem. Wkrótce po nim

¹⁾ Ks. II. Roz. XI, 1. ²⁾ Ks. II. R. XII, 13.

przybył jakiś pan młody i zażądał również pomieszkania. Tedy łakomy gospodarz wyrzucił na ulicę rzeczy świętego Franciszka, który właśnie był nieobecnym. Przykrość i wzgarda była niemałą; lecz Święty ustąpił bez gniewu. Niebawem poznał, że ten krzyż był dla niego dobrodziejstwem, bo tej samej nocy rzeka wylała i dom ów ze wszystkimi mieszkańcami zatopila.

Krzyż nasz i dla innych wyprasza łaski, szczególnie łaskę nawrócenia, bo on jest najskuteczniejszą modlitwą. Oto na rynku japońskiego miasta stoi misyonarz i opowiada o krzyżu Chrystusowym. W tem zbliża się pewien Japończyk, a nabierawszy w ustach dużo śliny, miota nią na twarz misyonarza. Spodziewał się wybuchu gniewu, a tymczasem misyonarz otarł tylko twarz swoją i mówił dalej, jakby wcale nie zaszkodziło. To zwróciło uwagę jednego ze słuchaczy. „Zaprawdę — pomyślał — religia, która taką daje cierpliwość, musi pochodzić z nieba“, i nawrócił się. Jeżeli zatem chcesz zwrócić na jaką duszę miłosierdzie Boże, ofiaruj za nią wszystkie swoje cierpienia.

Krzyż sprowadza dary duchowne; ztąd jeżeli Bóg chce podnieść duszę do wyższego stopnia doskonałości, albo ją obdarzyć cennym przywilejem, darzy ją najprzód krzyżem. Widzimy to w życiu Świętych, iż najcięższe krzyże były zadatkiem najkosztowniejszych darów.

Krzyż jedna zasługa, bo, jako ofiara najmilsza, ściąga nagrodę najobfitszą. „Żadna miłość — mówi św. Alfons ¹⁾ — nie przynosi tyle zasług, ile miłość cierpiąca“, tak, iż jedno: „Bóg zapłać“ w cierpieniu więcej znaczy, niżeli tysiąc dzieł w pomysłności. Jakże więc Bóg jest dobrym, iż w krzyżu otworzył wszystkim pole do zasług.

Krzyż wreszcie zapewnia nam zbawienie i świetną koronę, bo nas podobnymi czyni „Pierworodnemu wybranych“, który przez krzyż wszedł do chwały. Jeżeli zatem chcesz należeć do liczby wybranych, musisz pierwiej należeć do liczby cierpiących; jeżeli pragniesz nosić koronę chwały, noś pierwiej koronę z ciernia; im zaś ostrzejsze będą te ciernie, tem świetniej błyszczeć kiedyś będą klejnoty korony. Mówi Apostoł, że „*utrapienie nasze, przemijające i lekkie nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje*“ ²⁾,

¹⁾ O miłości P. J. 9. ²⁾ II. Kor. IV, 7.

a jakkolwiek byłoby wielkie, „nie jest jednak godne przyszej chwały, która się w nas objawi“; nie narzekaj przeto, że musisz wiele cierpieć, lub że cierpienie jest zbyt przykre, bo Pan stosuje przyszlą chwałę do terażniejszych prac i cierpień. Widzisz, jak kamieniarz obrabia kamienie, przeznaczone do budowy, i tem więcej zadaje im ciosów, im godniejszym jest miejsce dla nich wybrane; podobnie Bóg młotem cierpień obrabia dusze, przeznaczone do budowy niebieskiej Jerozolimy, i to tem staranniej, im świetniejsze dla nich przenaczył miejsce.

Tem jest krzyż dla nas; powiedzże teraz, czyli krzyż nie jest darem miłości Bożej, darem tak drogocennym, iż nie z nim w porównanie iść nie może. Będzieszli może żalił się na P. Boga, że cię nawiedza krzyżami? Wszakże, według sług Apostoła: „*kogo Pan miłuje, karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje*“¹⁾. Raczej dziękuj Panu za krzyże, więcej niż za inne dary. Gdyby ci nawet — są słowa św. Chryzostoma — dał Bóg moc wskrzeszenia umarłych, gdyby cię porwał aż do trzeciego nieba, mniejby ci dał, niżeli zsyłając na cię jakie cierpienie; bo gdybyś miał dar cudów, stalbyś się dłużnikiem Bożym, gdy zaś cierpisz, Bóg staje się dłużnikiem twoim²⁾. Teraz także pojdziesz, dlaczego Pan prace i usługi płaci krzyżami, a jeżeli duszę jaką chce ucieić, pozwala ją upokorzyć.

IV.

O smutku i niepokoju.

Gdyby ludzie poznali wartość krzyżów, wydzieraliby sobie takowe jako łupy kosztowne; lecz niestety, większa część chrześcian ucieka od krzyżów, a gdy je dźwigać muszą, wpadają w smutek, niepokój, często nawet w rozpacz. Abyś ocenił, jaką krzywdę czynią te dusze Bogu, a jaką szkodę wyrządzają sobie, poznaj najprzód różnicę między smutkiem dobrym i złym.

Smutek, według św. Tomasza, jest to uczucie przykre, wywołane myślą o czemś bolesnem. Każdy człowiek ma mniejsze lub większe usposobienie do smutku, potrzeba tylko jakiejś bole-

¹⁾ Do Żyd. XII, 6. ²⁾ *Serm. IV. in Epist. ad Phil.*

ści prawdziwej lub urojonej, aby takowy wywołać; czasem to uczucie może być skutkiem nawiedzenia Pańskiego lub pokusy szatańskiej. Uczucie samo przez się nie jest złem ani dobrem, lecz staje się dopiero złem lub dobrem przez wzgląd na przedmiot, który je wywołuje, i na stopień, w jakim się objawia; jakkolwiek atoli jest przedmiot, należy panować nad uczuciem, by nie przekroczyło należytej miary. „*Nie poddawaj w smętek serca twego — mówi Duch Święty — ani samego siebie trap radą swoją. Wesele serca toć jest żywot człowieczy i skarb świątobliwości nieprzebrany*“¹⁾. Apostoł zaś upomina: „*Którzy płaczą, niech tak płaczą, jakoby nie płakali*“²⁾.

Smutek dobry płynie z dobrego źródła, bo ma Boga za pobudkę, wolę Jego za modłę, a zawiera w sobie rezygnację, pokój i słodycz. Jakież są źródła takiego smutku? Mistrzowie duchowni rozróżniają siedm źródeł smutku dobrego, czyli łez świętych. Pierwsze źródło: jeżeli z poddaniem się woli Bożej płaczemy nad niedolą własną lub cudzą; takimi były łzy Anny, matki Samuela, nad poniżeniem swoim, — Tobiasza i Judyty nad klęską ludu izraelskiego, — Maryi i Marty nad grobem Łazarza. Drugie źródło: gdy w świetle miłosierdzia Bożego rozważamy grzechy nasze; takimi były łzy Dawida, Magdaleny i Piotra. Trzecie źródło: gdy płaczemy z wdzięczności ku Panu Bogu za otrzymane łaski lub pociechy; tak płakał Józef egipski i ojciec jego Jakób, gdy się po długiem rozłączeniu oglądali. Czwarte źródło: gdy czulem sercem rozważamy boleści Zbawiciela; takimi były łzy Matki Bolesnej i wielu Świętych. Piąte źródło: gdy w tęsknocie nieukozonej i miłości gorącej wyrwamy się do Boga; tak płakał Dawid, „pragnąc do Boga żywego“, tak płakała Magdalena, stojąc nad grobem Pana Jezusa. Szóste źródło: gdy płaczemy z miłości żywej ku naszym bliźnim i z nadprzyrodzonej boleści nad ich grzechami; tak płakał Samuel nad Saulem, Pan Jezus nad zaślepioną Jerozolimą. Siódme źródło: gdy płaczemy i smucimy się nad wzgardą Pana Boga i nad prześladowaniem Kościoła; tak się smucił święty Namiestnik Chrystusów Pius IX i smucą dzisiaj wszystkie dobre dziatki Kościoła.

Taki smutek jest dobry, a owocem jego jest większe oczyszczenie serca, obfita zasługa i święta pociecha, jako przyrzekł

¹⁾ Ekkli XXX, 22. ²⁾ I. Kor. VII, 30.

Pan: „*Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.*“ (Mat. V, 5).

Lecz jest także smutek zły, który płynie z nieumiarkowanego żalu za dobrami, pociechami i zaszczytami tego świata, albo z obrażonej dumy i rozdrażnionej miłości własnej, bolejącej nad tem, że jej zacheenia i plany zostały zniweczone. Tak się smucił Kain z zazdrości, Aman z pychy, Achab z cheiwości, Antyoch z upokorzenia i t. d. Smutek ten łączy się zwykle z drażliwością, gniewem, goryczą, niechęcią do ludzi, nieufnością względem Boga; często posuwa się aż do szemrania przeciw Bogu i aż do bluźnierstwa. Podpadają mu nietylko źli, ale czasem nawet pobożni, jeżeli u. p. smucą się nieumiarkowanie, że w życiu duchownem nie spełniają się ich życzenia — że nie mogą się tak modlić, tyle razy do Komunii św. przystępować, takie uczynki spełniać, jako chcą. Co gorsza, nieraz nawet się ludzą, że takie usposobienie jest święte i korzystne dla duszy.

Jakże tedy odróżnić smutek dobry od złego? Odpowiada O. Scupoli: „Jeżeli cię smutek upokarza, czyni pilniejszym i nie zmniejsza twojej ufności, wtenczas pochodzi od Boga; jeżeli cię niepokoi, czyni małodusznym, nieufnym, do dobrego leniwym i gnuśnym, tedy idzie od djabła“¹⁾.

Straszne są skutki złego smutku. On podkopuje zdrowie ciała i zawczasie pcha do grobu. On podcina siły duszy, osłabia jej hart i męztwo, niweczy jej pokój, tamuje polot do Boga. On jak chmura czarna otacza ją zewsząd, iż promienie łaski Bożej albo ludzkiej pociechy przedrzeć się nie mogą. On czyni duszę ponurą i zamkniętą w sobie, drażliwą i niechętną dla bliźnich, nieufną względem Boga. On jej odbiera zapal do modlitwy, zamilowanie w pracy, ochotę do walki, a nawet w wiele grzechów ją wtrąca, — słusznie nazwany od Ojców Kościoła „męczarnią duszy i okrutnym jej katem“, „kąpielą szatana“ i „jaskinią zbójców“²⁾; bo jako zbójcy czatują w ukrytych pieczarach i ztamtąd wypadają na przechodniów: tak czart czyha w jaskini smutku, to jest, stara się wprowadzić duszę w zamieszanie i niepokój, a potem całą siłą na nią uderza. Ztąd — jak mówi Faber — nawet grzech śmiertelny nie daje takiej mocy szatanowi nad duszą, jak smu-

¹⁾ *Walka duch. R. XXV.* ²⁾ Czytaj Rodr. *O postęp w dosk. Cz. II. Ks. VI, R. 1.*

tek ¹⁾. Wszakże smutek wtrącił Kaina, Saula i Judasza w rozpacz, a tem samym przyprawił o zgubę.

Strzeż się zatem smutku; niechaj wesele nie ustępuje z twego serca, — ale wesele nadprzyrodzone i święte, którego nawet cierpienie zniszczyć nie zdoła, bo ono płynie ze zgodzania się z wolą Bożą. W tym celu patrz na wszystko okiem wiary i sądz o próbach życia wedle zdrowych zasad rozumu, a nie wedle przesadnych zazwyczaj wrażeń wyobraźni i miłości własnej. Powtóre, o cierpieniach przeszłych nie myśl, a przyszłych nie lękaj się. Wreszcie zaufaj całkowicie Panu Bogu i zdaj się na Jego świętą wolę.

Jeżeli już smutek duszę twoją owładnął, staraj się go pozbyć czemprowadzaj. Przedewszystkiem módl się, według rady Apostoła Jakóba: „*Smuci się kto z was, niechaj się modli*“; bo jako promień słoneczny rozprasza mgłę, tak modlitwa oddala smutek. Rzuć się wtenczas w objęcia Ojca Niebieskiego, „*wszystko troskanie swoje składając nań, gdyż On ma pieczę o nas*“ ²⁾. Spiesz z wiarą do Najśłodszego Zbawiciela i ściel się pod krzyżem Jego, a w cieniu krzyża znajdziesz ochłodę dla duszy smutkiem palonej. Jako niegdyś Józef w Egipcie, widząc łzy braci, zawołał: „Jam jest Józef, brat wasz“, i rzucił się im na szyję: tak Pan do ciebie z krzyża przemówi: „Jam jest Jezus, brat twój“, i przycisnie cię do Serca swojego, z którego płyną źródła pociechy. Kiedy św. Ludgarda miała jakie cierpienie, całowała z wielką gorącością ducha ranę Serca Jezusowego i taką ztąd czerpała pociechę, iż wszelka przykrość zdała się jej słodką. Dobrze jest także garnąć się wtenczas do Serca Matki Bolesnej, tego drugiego ogniska świętej pociechy. Prócz tych środków duchownych, używaj również i zewnętrznych, zwłaszcza gdy z natury jesteś pochopny do smutku; a tymi są: widok pięknej okolicy, czytanie dobrej książki, śpiew pobożny, rozmowa z miłym przyjacielem, przed którymbyś mógł wynurzyć swą boleść, zmiana miejsca, a szczególnie ciągle zajęcie. Jeżeli mimo to smutek nie ustąpi, należy go uważać za próbę Bożą, a ztąd znosić cierpliwie i tak postępować, jakby go wcale nie było. Czasem smutek jest objawem temperamentu melancholicznego albo skutkiem jakiej choroby, a wtenczas trzeba zasięgnąć rady lekarza.

¹⁾ *Postęp w życiu duchownem* R. 14. ²⁾ I. list św. Piotra V, 7.

Okrom smutku strzeż się także niepokoju, który zwykle ze smutkiem idzie w parze, a powstaje wtenczas, gdy nieporządnie pragniemy albo jakieś dobro osiąść albo od czego złego się uwolnić. Przyczyną zatem niepokoju jest miłość własna — nieumiarkowane żądze — zbyteczne troski i przywiązanie się do rzeczy ziemskich — życie grzeszne — wreszcie szatan, który wszystkich tych środków używa, aby duszę zawiechrzyć i w zamieszanie wtrącić. Podobnie jak smutek tak i niepokój jest wielką przeszkodą do życia duchownego; on bowiem zaciemnia umysł, przygnębia serce, osłabia wolę, a duszę czyni igraszką żądz różnych, miotających nią na wszystkie strony, jak burza strzaskanym okrętem. „Niepokój — mówi św. Franciszek Salezy — jest największem złem przydarzyć się mogącem duszy, wyjąwszy grzech. Bo jak rozkosze i niepokoje wewnętrzne niszczą państwa i odejmują im siły do ostania się przed zewnętrznym nieprzyjacielem: tak serce nasze, w sobie samem zatrwożone i zaniepokojone, utracą siły potrzebne do zachowania cnót nabytych, a razem i siły do oparcia się nieprzyjacielowi, który w on czas wszelkim sposobem usiłuje, jak to mówią, w mętnej wodzie ryby łowić“¹⁾).

Aby uniknąć niepokoju, strzeż się z jednej strony nieporządnych przywiązań i pragnień. Zjawia się w duszy jakieś życzenie, by coś dobrego osiągnąć, badaj najprzód, ażali to życzenie pochodzi od Boga lub też od miłości własnej i sprzymierzeńca jej szatana. Jeżeli jesteś w wątpliwości, módl się tak: „Panie, jeśli Ci się podoba, niechaj to tak będzie. Panie, jeśli w tem będzie chwala Twoja, niech się to stanie w Imię Twoje. Panie, jeśli widzisz, że to mi jest potrzebnem albo pożytecznem, tedy pozwól mi użyć tego ku chwale Twojej“²⁾). Jeżeli życzenie jest złe, odrzuć je ze wstrętem; jeżeli jest dobre, poleć je Panu Bogu, aby pozwolił spełnić, to co sam duszy poddał; poczem pilnie, ale bez gorączki, bierz się do dzieła, wynik sam zostawiając woli Bożej. Z drugiej strony, jeżeli złe jakie ci grozi, albo już na ciebie spadło, a usunąć się nie da w sposób godziwy: przyjmij takowe spokojnie, pamiętając, że Bóg ci je zsyła dla dobra twojego, i nie pragnij być od niego uwolnionym, jak długo Bogu samemu się nie spodoba.

¹⁾ Filot. IV, II. ²⁾ *O naśląd. Jez. Chr.* Ks. III. R. XV, 1.

V.

O trzech stopniach cierpliwości.

Trzy są stopnie cierpliwości. Pierwszy zależy na tem, aby w cierpieniu nie rozpaczać, nie złorzeczyć, nie szemrać przeciw Bogu, nie oburzać się przeciw bliźnim, — słowem, nie dopuścić się jakiegokolwiek grzechu. Ten stopień jest przykazaniem dla wszystkich; a kto inaczej cierpi, ten grzeszy i nie zasługuje nawet na imię chrześcianina, według słów Zbawiciela: „*Kto nie nosi krzyża swego a idzie za mną, nie może być uczniem moim*“¹⁾.

Nie jest tu wzbroniony żal cichy, nawet skarga głośna nie jest grzeszną, byleby była poddana woli Bożej; słusznie atoli zauważył św. Franciszek Salezy, że prawdziwy sługa Boży rzadko się skarży, a jeszcze rzadziej pragnie być żalowanym. Ci co się skarżą i chcą aby nad nimi ubolewano, podobni są do dzieci, które skaleczywszy się w paluszek, krzyczą w niebogłosość i dopiero wtedy się uspokajają, gdy piastunka dmuchnie na ich ranę, lub uda, że z żalu płacze nad niemi. Świat pełen jest takich ubolewań, w których wcale niema prawdy²⁾. Zazwyczaj każda skarga kryje w sobie coś z miłości własnej, długie zaś i gwałtowne rozwodzenie żalów jest zawsze znamieniem miękkości charakteru. Z tem wszystkiem — mówi tenże Święty — mogą zdarzyć się wypadki, w których ukrywanie cierpień nietylko by nie było doskonałością, ale mogłoby być nawet grzechem; n. p. w razie gdyby ktoś, pod pozorem niezalenia się, nie chciał wyjawić lekarzowi swojej choroby i odrzucał lekarstwo. Trzeba przeto pod tym względem zachować roztropną miarę. „Jeżeli zaś jesteśmy za słabi, by idąc za radą Apostoła, znieść boleść z weselem i szczyć się w krzyżu, zwracajmy się przynajmniej z naszymi żałami tylko do osób wybranych, do tych, co nietylko nas kochają i zasługują na nasze zaufanie, ale przytem są obdarzeni duszą mocną i charakterem energicznym. Słabi, dzielając zbyt czule nasze zmartwienia, zamiast je zmniejszyć i osłodzić, powiększają raczej

¹⁾ Św. Luk. XIV, 27. ²⁾ Duch św. Franc. Sal. Cz. VIII, R. XI.

ich gorycz; jak oliwa, wylana na ogień, podsyca płomień, tak i ich współzucie zbyt tkliwe czyni boleść duszy żywszą i głębszą¹⁾).

A czy wolno prosić o oddalenie cierpień? Wolno — bo wszakże i Zbawiciel modlił się w Ogroju: „*Ojczy niech odejdzie odemnie ten kielich*“²⁾) ale trzeba zaraz dodać: „*Wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty*“³⁾. Wolno także odwrócić cierpienia od siebie, a czasem jest to nawet obowiązkiem; tak n. p. każdy powinien zapobiegać katastrofom grożącym rodzinie, jak niemniej wystrzegać się nadwężenia swojego zdrowia, jeżeli wyższe względy nie wymagają ofiary.

Drugi stopień wyżej się wznosi, bo dusza nietylko nie narzeka ale przyjmuje krzyż z poddaniem się woli Bożej, dźwiga takowy z mężstwem i spokojem; co więcej, tak jest zgodną z wolą Boga, że wszystkie Jego wyroki, miłe lub przykre, jednakowym duchem przyjmuje i nieustannie powtarza: Stań się wola Twoja. Błogosławiona dusza, która tak cierpi, bo w tem poddaniu się znajduje słodką pociechę, błogi pokój i obfitą zasługę. Do niej to stosują się słowa księgi „O naśladowaniu Jez. Chr.“: „Kiedy już dojdiesz do tego, że utrapienie stanie ci się słodkiem i dla Chrystusa polubisz je: wtedy bądź pewny, że dobrze dzieje się z tobą, bo raj na ziemi znalazłeś“⁴⁾. Trafnie też powiedział św. Filip Nereusz, że na tej ziemi niema czyśca, ale tylko niebo lub piekło; — kto cierpienia życia chętnie znosi, ma niebo, kto jest niecierpliw, ma piekło. I rzeczywiście, cóż duszę cierpliwą zdoła zachwiać; jest ona spokojna jak firmament, który jest zawsze pogodny, chociaż u spodu przelatują chmury. A więc przyjmuj spokojnie krzyże twoje, bo i na cóżby ci się przydało, gdybyś je odrzucił. Bez krzyża być nie możesz, gdziekolwiek się zwrócisz, krzyż za tobą pójdzie, bo wszędzie siebie samego poniesiesz, a choćbyś potrafił przed jednym krzyżem uciec, doścignie cię drugi, i to może cięższy⁵⁾). Jeżeli nie zechcesz dobrowolnie krzyża przyjąć, włożą go na cię gwałtem, jak włożono na Szymona Cyrenejczyka; lecz wtenczas nie będziesz miał żadnej ulgi i stracisz wszelką zasługę. Pamiętaj, że krzyż dobrego Łotra zbawił, a złego potępił, bo z krzyża zstąpił do piekła, a „co miało zakończyć jego cierpienia, pomnożyło takowe“⁶⁾).

1) Tamże. 2) Św. Mat. XXVI, 36. 3) Czyt. *O naślud. Jez. Chr.* Ks. II, R. XII. 4) Św. Grzegorz *Lib. IV. Dial. cap. X.*

Przedewszystkiem, zamiast lękać się krzyżów, oddaj się woli Bożej, i bądź gotów znosić wszystko, co ona ześle, — czy to krzyż ubóstwa, czy choroby, czy sieroctwa, czy potwarzy, czy prób duchownych; kto bowiem zawsze za wolą Bożą idzie, ten nie dźwiga krzyża, lecz krzyż go dźwiga, gdy przeciwnie niecierpliwi muszą go wlec na ramionach i uginać się pod gniotącym ciężarem. Jeżeli krzyż twój jest karą za grzechy, przyjmuj go tem ochotniej, aby kara stała się oraz pokutą. Trwaj wtenczas na krzyżu z pokornym żalem, jako Łotr dobry, powtarzając słowa Proroka: „*Panie, oto ja na bicze gotów jestem*“. Nie wybieraj krzyżów, bo nie jest prawdziwą cierpliwość, która jedne cierpienia przyjmuje, inne odrzuca. W tym względzie należy trzymać się przestrogi św. Franciszka Sal. danej pewnej duszy: „*Moja córko, całuj często sercem ten krzyż, jaki Zbawiciel sam włożył na ramiona twoje. Nie zważaj, czy on jest z drogiego i wonnego drzewa, bo tem bardziej jest on krzyżem, im lichsze jego drzewo, im wstrętniejsza jego woń*“¹⁾. Jeżeli niektóre krzyże zdają ci się zbyt ciężkimi, zanieś je pod krzyż Chrystusów i przyjmij z rąk samego Zbawiciela, a staną się lekkimi. Patrz na różgę Mojżesza — mówi święty Franciszek Salezy; — rzucona na ziemię jest węzłem, ujęta w rękę staje się cudotwórczą: tak cierpienie uważane w sobie zdaje się straszne, lecz uważane w woli Bożej jest miłe i słodkie.

Jeżeli Pan krzyż na cię włoży, podziękuj zań, jak dziękujesz za błogosławieństwo, bo krzyż jest upominkiem Bożej miłości; obejmij go przeto z miłością i nieś tak, jak Pan Jezus niósł krzyż swój na Kalwaryę. Kiedy św. Cyryaka rozciągnięto na rusztowaniu i srodze bito kijmi, nieustraszony męczennik powtarzał ciągle wśród tej katuszy: „*Chwała Tobie, Jezu Chryste, Panie mój najwyższy. Zlituj się nademną grzesznikiem, niegodnym tej łaski, jakiej teraz dostępuję, cierpiąc dla Imienia Twego*.“ Z taką wdzięcznością i pokorą przyjmujże i ty krzyż każdy, nie badając wcale, z kąd on pochodzi i czyli na niego zasłużyłeś; dosyć ci, że Pan go zesłał. Lewieci Starego Przymierza nieśli sprzęty przybytku owinięte tak szczelnie, że ich widzieć nie mogli, tylko ciężar ich czuli: podobnie dusza woli Bożej poddana nie chce uchylać zasłony, jaka wyroki Boże pokrywa, lecz wszystko z pokorą przyjmuje.

¹⁾ *Duch św. Franc. Sal. Cz. VIII, R. I.*

Gdy cierpisz, bądź jako skała, o którą morze z szumem się rozbija, a nie jako wiotka muszla, którą najmniejsza fala unosi ¹⁾, to jest, zachowaj pogodę i pokój, iżby nikt nie mógł poznać, że cierpisz. Nie żebrz wtenczas współczucia u ludzi i nie dręcz kochających cię opisem swych cierpień, bo jest to brzydkim samolubstwem kazać innym cierpieć dlatego, że my cierpimy. Lecz strzeż się z drugiej strony, aby ten hart ducha nie podniósł cię w dumę, dlatego ukrywaj cierpienia przed innymi, a nawet przed sobą, to jest, nie zastanawiaj się nad ich wielkością. Św. Franciszek Salezy znajdował się raz przy jednej chorej, która najcięższe boleści nader cierpliwie i w milczeniu znosiła. Chcąc ją wypróbować, czy jest wolną od żądzy chwały ludzkiej, począł rozwodzić się szeroko nad rzadkiem jej mężstwem. Na co owa osoba rzekła: „Mój ojcze, ty nie widzisz buntu podnoszącego się w niższej części mojej duszy. Zaiste, wszystko się tam burzy i przewraca, tak, że gdyby łaska Boża i bojaźń Jego święta nie wzmacniały mię w części wyższej, oddawna bym już upadła i poddała się nieprzyjacielowi. Wierz mi, mój ojcze, że jestem jako ów prorok, którego Anioł, trzymając za jeden tylko włos, zaniósł do Babilonu: tak i moja cierpliwość nie trzyma się mocniej... Nie ja sama, ale łaska Boża utrzymuje we mnie tę stałość... Święty Biskup poznał, że cierpliwość onej osoby jest nietylko mężną, ale także pełną miłości i pokory ²⁾. Podobnie i ty cierp w milczeniu i pokorze, nie szukając ztąd chwały ludzkiej ni zadowolenia własnego. Zachęta niech ci będzie Pan Jezus, wyniszczony w Tajemnicy Ołtarza, i Matka Bolesna, stojąca pod krzyżem. Gdyby cierpienia długo trwały, nie daj się im zwyciężyć, lecz bądź jak krzak Mojżeszów, który paląc się, nie spłonął; a iż jesteś sam z siebie bardzo słaby, przeto ukryj się w Ranach Zbawiciela i połącz swe cierpienia z Jego Męką.

Trzeci stopień cierpliwości zależy na tem, aby przyjmować krzyże nietylko cierpliwie i spokojnie, ale z ochotą i radością. Dusza, która na ten szczybel cnoty się wspięła, cieszy się z krzyżów, — gdy ich nie ma, pragnie, — gdy pragnienie jest gorące, ubiega się za krzyżami. Do tego wzywa nas Mistrz Jezus słowem i przykładem; On bowiem pragnął krzyża, i podjął krzyż „z *weselem*“. Do tego zachęcają nas Święci. Oni najprzód krzyż cenią.

¹⁾ Św. Grzegorz Naz. ²⁾ *Duch św. Franc. Sal. Cz. V, R. I.*

Gdyby mi dano do wyboru — mówi św. Jan Złotousty — czyli chcę być w niebie z Aniołami, czy w więzieniu z Pawłem, wybrałbym raczej drugie, niż pierwsze; i gdyby było w mojej mocy, być Piotrem w okowach, albo Aniołem, rozrywającym takowe, wolałbym być Piotrem, niż Aniołem.

Święci cieszą się z krzyża. Apostołowie wychodzą z rady uweseleni, że mogli cierpieć dla Jezusa; św. Jędrzej Apostoł wita krzyż z radością: „O krzyżu święty, któryś przyjął ostatnie technienie mojego Mistrza, oto ja przychodzę złożyć między twe ramiona trudy długiego pielgrzymstwa i powierzyć ci moją nagrodę i moją wieczność. O krzyżu upragniony, do ciebie idę z radością i weselem, weźże mnie od ludzi i oddaj Mistrzowi, aby mię przez ciebie przyjął, który mnie przez ciebie odkupił“. Św. Elżbieta, wygnana z tronu i ojczyzny, każe śpiewać *Te Deum*, iż Pan pozwolił jej cierpieć.

Święci pragną krzyża. Św. Franciszek z Assyżu smuci się, jeżeli dzień upłynął bez cierpienia, sądząc, że Bóg o nim zapomniał; św. Magdalena de Pazzis pragnie raczej żyć, niż umrzeć i pójść do nieba, aby dłużej jeszcze cierpieć, co w niebie nie jest możebnem; św. Franciszek Ksaw. modlił się w cierpieniu: „Panie, nie bierz mi tego krzyża, albo jeżeli go weźmiesz, daj mi większy“; św. Teresa nauczywszy się od Pana, że zasługa nasza jest w pracy i cierpieniu, woła: „Panie, albo cierpieć albo umrzeć“, — św. Jan od Krzyża: „Panie, nie umierać, ale cierpieć“. Taki duch miłości krzyża ożywia także Męczenników. Świętej Potamienie grozi tyran, że ją każe wrzucić do kotła, pełnego wrzącej smoły, a święta dziewica mówi: „Jeżeli postanowiłeś zgładzić mnie taką śmiercią, uczyn mi jedną łaskę: nie wrzucaj mię odrazu do kotła, lecz zanurzaj powoli, abyś poznał, jaką cierpliwością uzbraja mię mój Jezus i jak ja pragnę cierpieć dla Niego“¹⁾.

Święci wreszcie szukają krzyża, jakby skarbu ukrytego. Męczennicy idą sami na rusztowanie i stosy, pokutnicy zadają sobie ciężkie umartwienia, inni biegną skwapliwie tam, gdzie ich boleść lub wzgarda spotyka. Duszo miła, jeżeli ci daleko do takiej miłości krzyża, proś Ukrzyżowanego, aby On sam dał ci iskrę swojej miłości.

¹⁾ Baronius ad an. 310.

Teraz przejdźmy szerokie pole cierpień, aby poznać, jak się w każdym z nich należy zachować.

VI.

Cierpliwość w małych przykrościach.

Potrzeba cierpliwości w małych przykrościach, w jakie każdy dzień życia obfituje; a nawet większej prawie potrzeba, niż w wielkich, bo gdy wielkie są rzadkie i chlubne, małe są częste i upokarzające; — i słusznie powiedział św. Franciszek Salezy, że często większej potrzeba cnoty, aby nieść krzyż ze słomy, aniżeli z żelaza. Staraj się nabyć tej cnoty przez ciągłe pokonywanie drażliwości i miłości własnej, a przytem nieustanną pamięć na obecność Bożą. Gdy więc ktoś powie ci słowo niemile, albo cię na ulicy potrąci, — gdy sługa nie zaraz usłucha, lub szkodę wyrządzi, — gdy potrawa nie smakuje, lub sen nie przychodzi, — gdy pióro nie chce pisać, lub mucha nie da spokoju, i tak dalej i dalej: nie unosz się gniewem, ani rozwódź próżnych żalów, lecz wspomnij, że tę lub ową przykrość przygotowała dla twojej próby najmędrza Opatrzność, a więc i wtenczas powiedz z pokorą: Bądź wola Twoja.

Mianowicie, jeżeli doznasz jakiej przykrości od ludzi, czy to z ich winy czyli bez winy, nie oburzaj się na ich niezręczność i nie daj im nawet poznać, że ci dokuczylili; jeżeli zaś potrzeba ich upomnieć, czyn to zawsze z wielką łagodnością. Opowiada św. Doroteusz, że kiedy pewien stary pustelnik leżał chory, brat usługujący mu, przyrządzając obiad, zamiast miodu, nalał do potrawy oleju. Starzec spostrzegł omyłkę, mimo to nietylko się nie pożałił, ale zjadł pozornie ze smakiem tę acz wstrętną potrawę. Obyś w podobnym wypadku powstrzymał przynajmniej wybuch niecierpliwości, jak niemniej wtenczas, gdy ktoś przerywa ci sen lub pracę, gdy żebrak prosi natrętnie o jałmużnę, gdy masz do czynienia z nudziarzem i zrzędą, albo gdy w rodzinie jakiś członek jest dokuczliwy i nieznośny.

Jeżeli z powodu niedostatku, podróży, lub innej przyczyny musisz znosić głód, pragnienie, bezsenność i t. p., nie trać spokoju, ani nawet dobrego humoru, który w podobnych razach jest bardzo pożądanym; aby zaś wówczas tem łatwiej zapanować nad

sobą, nie bądź niewolnikiem jakichś wygódek lub nawyknień, lecz ćwicz się w umartwieniu i hartuj zawczasu.

Podobnie, jeżeli pora roku jest przykra, nie wpadaj w niecierpliwość i nie mów rozjątrzony: ach! jaki to czas niegodziwy, — bo wszelki czas pochodzi od Boga, a wszystkie stworzenia są sługami Bożymi; lecz podnieś się myślą do najświętszej woli Bożej, której tak się upodobało, abyś dla dobra twojego to cierpiał, i uwielbiaj Boga, wzywając wszystkie stworzenia: „*Błogostawcie wszelki dżdżu i roso Panu... Błogostawcie wszystkie wiatry Boże Panu... Błogostawcie zimno i ciepło Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki*“¹⁾. Św. Franciszek Borgiasz uważał upał, zimno, śnieg, burzę, głód, pragnienie jako sługi Boże i przyjaciół swoje, pomagające mu do pokonania złych skłonności. To też nie było dla niego większej radości, jak gdy był wystawiony na burze i niepogody, albo gdy po całodziennej podróży musiał spać na garstce barłogu pod gołym niebem. Jeżeli się zaś spytasz, co go doprowadziło do tak szczytnej filozofii życia, odpowiem: pokora i zdanie się na wolę Bożą. Pewnego razu spotkał go na ulicy dawny przyjaciel, a widząc go w sukni licej i bez książęcego orszaku, rzekł zdziwiony: „Jakto, Borgiaszu, idziesz hoso i bez towarzyszy? a któż ci usługuje w tak przykrej drodze? kto przyrządza obiady i noclegi?“ — „O to wszystko już się postarano, iż wszędzie znajduję wykwintne potrawy i wyśmienity nocleg“. „A któż się o to stara?“ „Moi dworzanie“. „Gdzież oni są?“ „Posłałem ich przed sobą“. „Cóż to za jedni?“ „Zaraz wyjaśnię. Każdego poranku, skoro tylko do Boga serec moje podniosę, robię następujące postanowienie: Wszystkie przykrości, trudy i cierpienia, jakie dzisiaj Bóg na mnie ześle, chętnie przyjmę jako karę za grzechy, w tem przekonaniu, że na więcej jeszcze zasłużyłem. To postanowienie jest moim dworzaniem, który idzie przedemną i tak starannie wszystko przyrządza, iż wszędzie lepszego przyjęcia doznaję, aniżeli zasłużyłem.“ — Bądź i ty podobnej myśli, a więc wszystkie przykrości przyjmuj jako pokutę za grzechy i w połączeniu się z Sercem Jezusowem. Pan miłościwy każde zwyczajtwo twoje każe zapisać w księdze żywota, słusznie bowiem powiedział św. Franciszek Salezy: „Wiem dobrze, że małe przykrości dla ich mnóstwa i natręctwa są nierównie do-

¹⁾ Św. Aug.

kuczliwsze, aniżeli wielkie, i że domownicy są przykrzejszymi od obcych; ale i to wiem, że zwycięstwo w nich częstokroć przyjemniejszym jest Bogu, niżeli wiele innych zwycięstw, które w oczach świata uchodzą za wielką zasługę¹⁾.

VII.

Cierpliwość w zawodach.

Potrzeba cierpliwości w zawodach. Któż ich nie doświadcza, gdy życie ludzkie jest pasmem nadziei i zawodów. Niezadowoleni z rzeczywistości, roimy ciągle sny złote, po których zwykle następuje bolesne ocknięcie. Raz sił nam brakuje do urzeczywistnienia naszych planów, to znowu ludzie nas zdradzają, albo okoliczności są wrogie; słowem, ciągle zawody. Wtenczas potrzeba nam siły, by nie wybuchnąć głosem skargi lub nie upaść na duchu, — a tę siłę daje cierpliwość. Święci nie czują goryczy zawodów, bo nie mają zbyt wielkich pragnień, a przytem zawsze zgadzają się z wola Bożą. Co więcej, św. Wacław, pozbawiony tronu i wtrącony do więzienia, mówi z weselem: „Nigdy mi nie było tak dobrze, jak teraz.“ Król Ludwik święty, przegrawszy bitwę i dostawszy się do niewoli saraceńskiej, odmawia swe nabożeństwo codzienne tak spokojnie, jak przed bitwą. Chceszli mieć taki spokój, pragnij tego tylko, czego Bóg sam pragnie, i wszystkie swoje życzenia, wszystkie nadzieje poddawaj woli Bożej, a nawet niczego nie postanawiaj bez tego wyraźnego lub tajnego dodatku: jeżeli Pan Bóg pozwoli. W tym celu pamiętaj, że Bóg jest twoim Panem, a wola Jego jest modłą twego życia; więc „słuszna, abyś ty szedł za wola Boga, a nie Bóg za wola twoją“²⁾. Jeżeli garncarz może zepsuć naczynia, które utworzył, gdy nie są według jego upodobania, o ileż więcej może Pan zniweczyć twoje marzenia i plany, jeżeli myśli Jego nie odpowiadają. Ztąd zamiast narzekać w zawodach, mów z uległością i pokorą: Bądź wola Twoja.

Mianowicie, gdy cię ludzie opuszczą i zdradzą, gdy za twe dobrodziejstwa wyplacą ci czarną niewdzięcznością, mów wtenczas

¹⁾ *Duch św. Fr. Sal. Cz. II. R. IV.* ²⁾ *Św. Aug.*

spokojnie: Bądź wola Twoja, a za onymi ludźmi: Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Wzorem jest sam Mistrz Najśw. i wierni Jego słudzy. Oto św. Elżbieta, królowna węgierska, wypędzona z zamku swego przez niegodziwego szwagra, mieści się z małemi dziećmi w ciasnej i nieopatrzonej izdebce, znosząc głód i zimno. Do tego ei sami, których przed chwilą obsypywała dobrodziejstwami, urągają się z niej, a nawet pewna niewiasta, która najwięcej łask odebrała, spotkawszy księżnę na wąskiej ścieżce, popycha ją i strąca w błoto. Cóżto za bolesny zawód, — mimo to święta Elżbieta zniosła wszystko z weselem, wielbiąc Pana Boga. Podobny rys heroiczny czytamy w dziejach Męczenników. Za czasów Juliana Apostaty żył we włoskiem mieście Imola pobożny mąż Kasyan, który z wielką pilnością uczył dzieci onego miasta. Gdy wybuchło prześladowanie, schwytano także Kasyana i stawiono przed sędzią pogańskim, a kiedy nie chciał wyrzec się wiary, skazano go na śmierć najokrutniejszą, jaką można było wymyśleć. Oto zebrano do dwustu chłopców pogańskich, uzbrojonych w rylce, nożyczki i inne ostre narzędzia, poczem Kasyana obnażonego oddano im na pastwę. Rzuciła się ta okrutna zgraja na swojego nauczyciela, — jedni kluli go w nogi, drudzy wyżsi sięgali aż do wnętrzości; gdy padł na ziemię, zapuszczali mu narzędzia w oczy, uszy, szyję, piersi i głowę, przydając do tego barbarzyństwa szyderstwo: „Uczyłeś nas pisać — wołali — piszemy teraz na twojej skórze. Wszak nam rozkazywałeś, ażeby ani chwili nie próżnować, więc my też czasu nie tracimy i ciągle po tobie piszemy.“ Drugi znowu wołał: „Nauczycielu, już na tobie obszerną stronicę wypisałem, przejrzyj ją, czy nie ma jakich pomyłek; a jeśli gdzie braknie jakiego słowa, albo przecinka lub punktu, to jeszcze przydam.“ Inny przyczepiwszy się do niego i zadając mu różne męki, to szczypaniem, to kluciem, mówił z udaną grzecznością: „Dziś nauczycielu, nie prosimy cię o danie nam rekreacji, bo ta lekcya, którą teraz tobie dajemy, jest dla nas najmilszą rozrywką.“ I tak długo bardzo te małe potwory, których okrucieństwo przechodziło wiek i siły, dręczyły Świętego; on zaś spragniony poniesienia mąk i śmierci za Chrystusa, modlił się za nimi, to znowu przemawiał do nich z największą słodyczą, dopóki duch jego nie uleciał do nieba ¹⁾).

¹⁾ *Żywoty Świętych* przez O. Prokopa.

Większej potrzeba cierpliwości, gdy niewdzięczność i przesławowanie pochodzi od kogoś z członków rodziny, albo od tego, co wiele odebrał dobrodziejstw; lecz wtenczas należy wspomnieć na Zbawiciela zdradzonego przez Judasza, i na onych Męczenników, których swoi, — czasem nawet własny ojciec — wydawali na śmierć.

Jeżeli Bóg nie pozwoli ci spełnić dobrych pragnień lub dzieło jakieś dobre zniweczy, uczcij pokornie wolę Bożą; bo snadź Pan nie chce twojego uczynku, ale tylko pragnienia, albo chce cię użyć do innego dzieła, albo wreszcie doświadcza twojej ufności. Św. Romuald pragnął pućić się do Panonii w celu nawracania ludów pogańskich, lecz ilekroć chciał ten zamiar uskutecznić, zawsze wpadał w ciężką chorobę. Św. Kamil trzy razy wstępował do klasztoru i tyle razy musiał go opuszczać, bo Bóg inne drogi dla nich przeznaczył. Św. Józef Kalasanty musiał patrzeć na zupełną zagładę założonego przez się zakonu, mimo to nie utracił ufności i spokoju, i wnet też odżył ten zakon na nowo.

Wreszcie, gdy P. Bóg nie wysłuchuje twojej modlitwy, zamiast się smucić lub Boga przed sąd pozywać, upokórz się najprzód głęboko. Wspomnij, że tyle razy odtrąciłeś Boga, gdy kołatał do twego serca, że tyle razy odepchnąłeś ubogich, gdy pukali do drzwi twoich; a więc słuszna, abyś i ty nieraz doznał zawodu. Nie myśl jednak, że Bóg chce się mścić na tobie; nie — On jako Ojciec dobry, jeżeli odmawia, to li dla dobra twojego, które miłość Jego zawsze ma na celu. Nie zniechęcaj się zatem do modlitwy, owszem trwaj na niej z tem większą ufnością, bo Bóg cię z pewnością wysłucha, jeżeli nie zaraz, to później, — jeżeli nie da tej łaski, o którą prosisz, da inną potrzebniejszą, — jeżeli nie da tobie, da innym na twoją prośbę. Nie oznaczaj także Panu czasu wysłuchania lub miary darów, lecz powierz Jego woli skutek twej modlitwy, prosząc, by to tylko dał, co za stosowne osądzi; a nawet módl się, aby nie wysłuchał twej prośby, gdybyś żądał rzeczy z Jego wolą niezgodnych, bo wtenczas wysłuchanie byłoby karą dla ciebie. Czy cię zaś Pan wysłucha, czy nie, postępuj zawsze jak to dobre dziecię, które, ilekroć o coś matkę prosi, zawsze całuje ją w rękę, bez względu na to, czy otrzyma lub nie, o co prosiło.

VIII.

Cierpliwość w ubóstwie.

Potrzeba cierpliwości w niedostatku i ubóstwie. Gdy głód ściska, gdy nędza przygniata, nietrudno wtenczas wydać jęk rozpaczny: Boże, czemuś mię opuścił!? Lecz chrześcjanin prawdziwy nie tylko nie narzeka, ale nawet cieszy się w ubóstwie, bo jakkolwiek jest ono przykre i upokarzające samo w sobie, jest jednak mile i zaszczytne w Chrystusie. Dawniej było ono wzgardliwe i straszne, lecz odkąd Syn Boży odział się szatą ubóstwa, uczcił takowe, nadając mu szlachectwo niebieskie, tak iż teraz ubóstwo jest przedmiotem czci i miłości. Św. Franciszek z Ass. zaślubia się z ubóstwem, jako ze swoją oblubienicą; św. Ignacy każe ubóstwo szanować jako matkę czeigodną; tysiące chrześcjan porzuca dostatki, a nawet trony, aby się stać dobrowolnie ubogimi. I nie w tem dziwnego, bo według słów Prawdy najwyższej, ubóstwo w duchu jest błogosławieństwem. Ono daje duszy prawdziwe bogactwo, bo „czegóż nie ma ubogi, gdy Boga ma, a cóż ma bogaty, gdy Boga nie ma?“ Ono zapewnia duszy swobodę i pokój, uwalniając ją od trosk zbytecznych. Ono zachowuje od wielu grzechów, gdy przeciwnie bogactwo jest dla wielu „sidłem szatana“. Ono jest „rodzicielką i piastunką wielu cnót“¹⁾, tak iż ubogich duchem można przyrównać do onych gór, które zewnątrz są niekształtne i nagie, a wewnątrz kryją złoto i drogie kamienie. Ono pomaga do doskonałości, bo usuwa wiele przeszkód tamujących postęp duszy; ztąd „ubogi duchem podobny jest do palmy, która u spodu mało ma gałęzi, dlatego tem smuklej wyrasta w górę“²⁾. Ono ułatwia zbawienie, bo uwalnia duszę od zbytecznych ciężarów, iż łatwiej przez „fortę wąską“ zmieścić się może. „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“³⁾. Gdy ubóstwo może się stać tak korzystnym, czyż będziesz się żalił, skoro cię Pan niem obdarzył?

A jednak rzadko można spotkać człowieka, coby się nie skarżył na swe ubóstwo, a rzadziej takiego, którego by uświęciło

¹⁾ Ś. Ambroży. ²⁾ Ś. Efre. ³⁾ Ś. Mat. V, 3.

ubóstwo. Przeciwnie, dla wielu jest ono kamieniem obrażenia i źródłem wielu upadków, jako powiada Pismo św.: „*Dla ubóstwa wiele ich zgrzeszyło*“¹⁾. Jakże masz tedy zachować się, aby ubóstwo stało się dla ciebie błogosławieństwem?

Przedewszystkiem pamiętaj, że ubóstwo i bogactwo pochodzi od Boga; cokolwiek więc Bóg ci dał, mało lub wiele, przyjmij to wdzięcznem i pokornem sercem. Dał ci wiele, dziel się z ubogimi, bo oni są „odźwiernymi nieba“, musisz ich tedy przekupić, aby cię tam wpuścili; dał ci mało, bądź i z tego zadowolony, bo „*lepsza jest trocha z bojaźnią Pańską, niż wielkie skarby a nie nasycające*“²⁾. Nie na to przyszedłeś na świat, by zbierać majątek, który ci śmierć prędzej czy później odbierze, jedno by uwielbić Boga i zbawić swą duszę. „*Nie przynieśliśmy nic na ten świat — mówi Apostoł — bez wątpienia, że też wynieść nic nie możemy*“³⁾. Pracuj wprawdzie, i to ochoczo, nie w tym jednak celu, aby się stać bogatym, ale dlatego, że taka jest wola Boża. Proś przytem o chleb, mówiąc z dziecinną ufnością: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“; jeżeli bowiem serce ojca ziemskiego wzrusza się na widok głodnego dziecka, czyliż Ojciec Niebieski będzie nieczułym na twoje prośby? Czyliż Ten, który odziewa lilje polne, który karmi ptaki niebieskie, miałby zapomnieć o człowieku? Jeżeli zaś Bóg nie zaraz użyczy, lub skąpo użyczy, nie szemraj, bo On cię wtenczas doświadcza. Jeżeli całe życie każe ci być ubogim, poddaj się z pokorą Jego woli; bo jako matka zabrania dziecku zbyt dużego pokarmu, chociaż takowe miłuje, tak Bóg dlatego ci odmawia bogactwa, iż takowe szkodliwy ci mogło. Aby wtenczas nie narzekać, pokrzepiaj się przykładem Zbawiciela. Oto On, Stwórca i Pan wszystkiego, rodzi się z ubogiej Dziewicy i w ubogiej stajence, pracuje przy warsztacie, nie ma gdzie głowy skłonić, żyje z jałmużny, umiera obnażony na obcym łożu krzyża i w obcym grobie spoczywa; — ubogi zaiste w narodzeniu swoim, uboższy jeszcze w życiu, najuboższy na krzyżu. Porównaj swoje ubóstwo z ubóstwem Syna Bożego, a skarga zamilknie ci na ustach.

Lecz na tem nie dosyć, — staraj się nadto umiłować ubóstwo, jako drogocenny upominek Mistrza i Ojca ubogich, Jezusa. W tym celu rozważaj nagrody ubóstwa, mając przed oczyma ewan-

¹⁾ Ekkli. XXVII, 1. ²⁾ Przyp. XV, 16. ³⁾ I. Tim. VI, 7.

gelicznego Lazarza. Niegdyś leżał on w nędzy pod bramą bogacza, teraz widzimy go na łonie Abrahama, — niegdyś psy rany jego lizaly, teraz otaczają go Aniołowie, — niegdyś był ubogim, teraz opływa w dostatkach, — niegdyś głód cierpiał, teraz ma obfitość wszystkiego, — niegdyś musiał walczyć, teraz nosi wieńiec zwycięstwa ¹⁾). Taka nagroda i ciebie czeka, gdy zakończysz krótką pielgrzymkę, czyliż więc nie powinieneś się cieszyć, że cię Pan prowadzi raczej drogą Lazarza niżeli bogacza. Powtóre, miłuj gorąco Zbawiciela, bo miłość uczyni cię podobnym do Niego, a więc ubogim w duchu. Wreszcie zapatruj się na Świętych. Św. Germanie, pastere, dawała nielitościwa macocha kawałek suchego chleba na całodzienny posiłek, a na mieszkanie, czyli raczej na nocleg, gdy wracała z pola, przeznaczyła jej stary i zanieczyszczony chlewek. Heż to razy zmoczona od deszczu, zziębnięta od mrozu, wracała późno wieczorem biedna pasterka z trzodą, a nie mogąc nawet pokazać się w chacie, szła na noc do swojej nory wilgotnej, w której na posłanie i okrycie miała tylko trochę słomy przegnilej. I tak spędziła całe swe życie, mimo to nie narzekała na swą niedolę, bo gorąco miłowała Pana Jezusa.

IX.

Cierpliwość w przypadkach i nieszczęściach.

Potrzeba cierpliwości w przypadkach i nieszczęściach, któremi nas Bóg czasem nawiedza. Jako nagle i niespodziewane, są one próbą dosyć trudną, ztąd błogosławiony, który z niej wyjdzie bez szwanku. Aby wytrwać w tej próbie, trzymaj się całą siłą woli Bożej, jako kotwicy chroniącej cię od rozpacz. Pamiętaj, że wyroki Boże są czasem tajemne, lecz zawsze mądre i święte; ztąd nieraz to, co ci się wydaje nieszczęściem, jest szczęściem i błogosławieństwem; — ty bowiem patrzysz na jedną chwilę, Bóg zaś patrzy na całe życie i na wieczność twoją. Oto Józef został sprzedany w niewolę, a nawet wtrącony do więzienia; zapewne nazwiesz to wielkiem nieszczęściem, bo cóż boleśniejszego nad utratę wolności? — a jednak było to wielkiem szczęściem

¹⁾ Św. Chryz.

nietylko dla niego, ale także dla rodziny i całego ludu egipskiego. Podobnie i ty nieraz doświadczysz w życiu, że klęska i boleść graniczy z szczęściem i radością. Pamiętaj również, „*że miłującym Boga wszystko wychodzi na dobre*“; — a więc miłuj i ufaj. „*Błogosławiony mąż, który ufa w Panu, będzie on jako drzewo, które przesadza nad wodami . . . a nie będzie się bało, gdy przyjdzie gorąco i będą liście jego zielone, a czasu suchości nie będzie się frusować i nigdy nie przestanie czynić owocu*“¹⁾; to jest, dusza ufająca w Panu nawet w czasie posuchy czyli cierpień nie traci pokoju, wie bowiem, że cokolwiek Bóg na nią dopuści, wszystko się na jej dobro obróci, a ztąd nawet w nieszczęściu uwielbia Pana Boga. Tak czynił pobożny Job. Skoro usłyszał o utracie majątku i dzieci, upadł na ziemię, pokłonił się Panu i rzekł: „*Pan dał, Pan odjął, jako się Panu podobało, tak się stało, niech będzie imię Pańskie błogosławione*“²⁾. Staraj się i ty o podobne usposobienie.

Jeżeli klęski są powszechne, n. p. głód, wojna, nieurodzaj, pamiętaj, że Bóg takowe dla dobra ludzkości dopuszcza. One są narzędziem miłosierdzia, które tym sposobem wiele dusz ratuje, i niejako jubileuszem Pańskim; a więc i za nie należy dziękować Bogu. One są chłostą sprawiedliwości, która za pomocą kary doczesnej ratuje od wiecznej; a więc potrzeba się ugiąć z pokorą i mówić, jak one pacholeta w piecu babilońskim: „*W prawdzie i w sądzie przywiodłeś to wszystko dla grzechów naszych. Bośmy zgrzeszyli i źleśmy czynili, odstępując od Ciebie*“³⁾. Zamiast zrzucić winę na innych, bierz i ty część pokuty na siebie, aby przebłagać karzącą sprawiedliwość. Święci, jak n. p. św. Katarzyna Seneńska, przyczynę klęsk, jakimi Bóg świat i Kościół nawiedzał, przypisywali sobie i surową czynili pokutę. Św. Karol Boromeusz nakazał w czasie morowego powietrza uroczyście procesję, podczas której szedł na czele, bosy, z krzyżem w rękę i z powrozem na szyi.

W razie gdy klęska dopiero się zbliża, nie trwóż się, lecz mów spokojnie: Jeżeli zawiniłem, karz mię Panie. Kiedy srogi Atilla zbliżał się do miasta Troyes na czele swoich hord, wyszedł naprzeciw niego święty biskup Lupus, w świetnych szatach i z licznym orszakiem duchowieństwa, i rzekł: „*Kto ty jesteś i po co przy-*

¹⁾ Jerem. XVII, 7—8. ²⁾ Job I, 21. ³⁾ Dan. III, 28.

chodzisz?“ „Ja jestem bicz Boży“ — odrzekł Atilla. „Jeżeli jesteś biczem Bożym, przyjdź i chłocz nas, skoro ci Pan pozwala“. Te słowa tak uderzyły barbarzyńca, że żadnej szkody miastu nie wyrządził.

Jeżeli cios nieprzewidziany wydziera ci majątek, urząd lub wolność, miasto narzekać lub rozpaczać, mów z Jobem: „Niech będzie Imię Pańskie błogosławione“; bo snadź dla dobra twojego Pan tak rozrządził. Kiedy św. Franciszce uwięziono syna, a męża wygnano, nie tracąc pogody ducha, te wyrzekła słowa: „Bóg dał, Bóg wziął. Cieszę się z tej straty, iż się tak podobało Niebu. Cokolwiek Bóg mi ześle, nie przestanę wielbić świętego Imienia Jego“.

Jeżeli w rodzinie twojej panuje niezgoda, lub któryś z jej członków stromi od Boga i błądzi po bezdrożach, możesz się smucić, bo taki smutek jest jednym z objawów miłości; lecz nie godzi się tracić pokoju i ufności w Bogu. Raczej należy znosić w milczeniu wszystkie cierpienia, ofiarując takowe jako pokutę za zbłąkanych, modlić się gorąco o ich nawrócenie, mianowicie do Serca Jezusowego i do Uciezki grzesznych, a przytem oczekiwać cierpliwie czasu Bożego, bo Bóg ma „swoje czasy“. Gdyby ten czas nie przychodził, potrzeba poddać się pokornie woli Bożej, uwielbiając najsprawiedliwsze jej wyroki.

Podobnie, gdy ci Bóg zabiera drogą sercu osobę, wolno boleć i łzę uronić, bo i Syn Boży płakał nad grobem Łazarza, aby łzy ludzkie uzacnić; lecz nie wolno rozpaczać lub narzekać. „I ja płacę w podobnych razach — powiedział o sobie św. Franciszek Sal. — ale czynię to, za co Bogu niech będzie chwała, zawsze spokojnie i zawsze z miłośnem poddaniem się ukochanej Opatrzności Jego“. Rozpacz tym tylko przystoi, którzy nie mają nadziei, dla chrześcian zaś śmierć jest tylko krótką podróżą, z tą różnicą, że jeden wychodzi prędzej a drugi później, lecz wszyscy mamy się zobaczyć w ojezyźmie. Gdy więc widzisz zwłoki drogiej osoby, a serce bólem się ścisza, niechaj ci tętnią w uszach słowa Zbawiciela: „*Nie umarła ale śpi*“; — „*Kto wierzy we mnie, nie umrze na wieki*“. Rodzice św. Agnieszki, dziewicy umęczonej w samym rozkwicie wieku, chodzili często na jej grób, by oplakiwać jej stratę. Pewnej nocy, gdy czuwali u grobu, objawiła się im Święta, otoczona licznem gronem dziewic biało ubranych, mających wieńce na głowach, a oblicze niebieską światłością opromienione, i rzekła: „Nie oplakujeie mnie, jako straconej,

ale się weselcie, iżem wraz z temi wszystkimi świetne pomieszczenie w chwale wiekuistej znalazła i z Tym złączona jestem w niebie, któregom z całego serea miłowała na ziemi.“ Niechajże wiara w życie pośmiertne i nadzieja połączenia się z drogimi zmarłymi będzie i dla ciebie pociechą.

Nie rób także Bogu wyrzutów, dlaczego ci wziął tę osobę; bo czyliż nie jesteśmy wszysey własnością Pańską. Gdyby ci przyjaciel jakiej rzeczy pożyczył, a po kilku latach zwrotu jej zażądał, czyż mógłbyś się skarżyć na niego? Bynajmniej, — raczej winienbyś dziękować, że ci ją tak długo zostawił; czyż więc słuszna żalić się na Boga, że ci wziął tę lub ową miłą sercu osobę, której ci tylko na czas pievien niejako pożyczył? Gdy św. Jadwidze doniesiono, że syn jej — Henryk Pobożny — poległ w bitwie z Tatarami, rzekła ze świętym pokojem: „Bóg uczynił z moim synem, jako Mu się podobało. Nie powinniśmy mieć innej woli, krom woli Bożej.“ Poczem modliła się, mówiąc: „Dziękuję Ci, Boże mój, żeś mi dał takiego syna, który mi okazywał nieustanną cześć i miłość. Widzieć go przy życiu było dla mnie wielką radością, lecz więcej jeszcze cieszę się z tego, iż przez śmierć świętą osądziłeś go godnym zjednoczenia z Sobą.“

Gdy ktoś umarł przedweześnie, bądź pewny, że Bóg go zabrał ze świata dla jego dobra lub dla dobra innych; bo żyjąc dłużej, mógł albo sam zgubić swą duszę, albo innych przyprawić o zgubę. Św. Monegunda miała dwie dziwnie piękne córki, na których wykształcenie i oglądę tylełożyła czasu, że prawie zapominała o Bogu. Wtem kosa śmierci ścięła nagle oba te mile kwiateczki. Ten cios omal że nie pozbawił zmysłów biednej matki, tak, że w pierwszym wybuchu sama dla siebie przyzywała śmierci. Powoli jednak uspokoiła się. „Jako — mówiła do siebie — ja szalona, będę robić wyrzuty Opatrzności Bożej. Czyliż nie wiedziałam, że dzieci moje są również podległe śmierci. Może Pan wziął je dlatego, iż chciał dzieci i mnie zachować, — dzieci od zepsucia światowego, mnie od życia oziębłego. Odtąd więc, o Boże, chcę należeć całkowicie do Ciebie i Tobie tylko całym sercem służyć.“ Tak też uczyniła, a śmierć dziełek stała się dla matki bodźcem do życia świętego¹⁾.

Gdy ktoś umarł nagle i bez Sakramentów św., nie rozpaczaj o jego zbawieniu, pomnąc, że miłosierdzie Boże jest niewyczer-

¹⁾ Greg. Tur. *de glor. Conf.*

pane w środkach; mógł mu Pan dać w chwili skonania iskrę żalu i zgładzić nią grzechy całego życia; a więc zamiast się smucić, polecaj duszę zmarłego miłosierdziu Bożemu, smutek bowiem strułyby ciebie samego, a zmarłemu wcaleby nie pomógł. W każdym wypadku, choćby bolesnym, uwielbiaj najświętszą wolę Boga. Gdy św. Elżbieta otrzymała wiadomość, że mąż jej poległ w bitwie, tak się modliła do Boga: „O Panie i Boże mój! Ty wiesz, że obecność mojego męża była mi droższą nad wszystkie pociechy ziemskie; lecz gdy Ci się podobało pozbawić mię tejże, poddaję się całem sercem świętej woli Twojej. Gdybym mogła ceną jednego tylko włoska przywołać męża do życia, nie uczyniłabym tego, gdyby to było przeciwnem Twej woli.“

Ponieważ jednak potrzebujesz pociechy, szukaj jej u Tego, który powiedział: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę*“¹⁾. Jeżeli utraciłeś dziecię najmilsze, idź w duchu pod krzyż, — tam znajdziesz Matkę osierociałą, która nauczy cię cierpieć i uprosi siły do cierpienia. Jeżeli zostałeś sierotą i samotny stoisz na świecie, proś Boga, aby ci był Ojcem, i Najśw. Pannę, aby ci była Matką. Św. Teresa, utraciwszy matkę, uklękła przy jej zwłokach i tak się modliła głośno: „Patrz Najświętsza Panno, oto już nie mam matki, — jestem opuszczoną sierotą; Ty więc bądź mi Matką, Ty nademną czuwaj, Ty się mną opiekuj, aż mię zaprowadzisz do siebie.“ Prośba jej została wysłuchana.

X.

Cierpliwość w chorobie.

Potrzeba cierpliwości w chorobie. Któż jest wolny od chorób i któż je znosi należycie? Prawie wszyscy uciekają od nich ze zgrozą, a gdy ich uniknąć nie mogą, cierpią z oporem i wstrętem, a ztąd bez ulgi i bez zasługi. A jednak choroby są niemalem dobrodziejstwem, iż „gdyby ludzie wiedzieli, jaki skarb w nich się zawiera, przyjmowałiby je z radością“²⁾.

Choroba bowiem odrywa od grzechu, a ciągnie do Boga. Jeżeli położysz ciężar na jedną szalę wagi, druga natychmiast

¹⁾ Ś. Mat. XI, 28. ²⁾ Ś. Winc. a Paul.

wznosi się w górę; podobnie Pan obciąża ciało chorobą, aby dusza, zbyt przywiązana do ziemi, podniosła się ku Bogu i rzeczom Bożym. Choroba też nawróciła wielu Świętych, jak św. Ignacego, św. Kamila de Lellis, św. Ludwinę i t. d. Choroba uświęca duszę, bo ją oczyszcza z niedoskonałości i czyni czułą na wpływ łaski Bożej. Aby wycisnąć pieczęć na wosku, potrzeba go pierwaj zmiękczyć nad ogniem; tak jeżeli dusza ma być naznaczona pieczęcią Bożą i udoskonalona w enocie, musi być do tego przygotowana za pomocą chorób i utrapień; wtenczas staje się miękka i sposobną, by Pan na niej wyraził swój obraz ¹⁾. Ten skutek sprawiła choroba na onej Rzymiance Blazyli, o której pisze św. Hieronim: „Patrzmy na naszą Blazyłę, — pierwaj cały dzień stała przed zwierciadłem, zwiłaja włos w sploty i wdzięczyła twarz swoją; lecz Pan nawiedził ją febrą trzydziestodniową i rzucił w piec cierpień, a oto teraz stoi przed zwierciadłem duszy — Jezusem Chrystusem i modli się; ta co pierwaj całym sercem Ignęła do świata, gardzi teraz rozkoszami życia, już o świecie wstaje do modlitwy; ta, co pierwaj była dla innych zgorszeniem, wzywa ich teraz do chwały Bożej; ta, co pierwaj była tak prózną, kłęczy teraz na gołej ziemi i nie lęka się poplamie swej sukni; ta, co pierwaj nie miała tyle czasu, by spojrzeć na niebo, teraz po chorobie całą swoją pociechę znajduje w Chrystusie“.

Choroba jest szkołą dla duszy, bo ją uczy, jak potężnym jest Bóg, który i największych mocarzy może w jednej chwili upokorzyć, — jak słabem stworzeniem jest człowiek, który żyje czas krótki i to wśród cierpień przeróżnych, — jak znikomym jest świat, skoro pociechy jego najmniejsza boleść w gorycz zamienia, — jak ciężkim jest grzech, który choroby i inne kary na ludzi sprowadza, — jak drogiem jest niebo, gdy je takim kosztem okupywać trzeba.

Choroba jest wreszcie polem zasług dla duszy, przez nią bowiem może dusza odpokutować karę doczesną na ziemi i zarobić na wysoki stopień chwały niebieskiej.

Czyż więc choroba nie jest dobrodziejstwem? Gdy św. Feliksowi z zakonu OO. Kapucynów radzono w chorobie, aby prosił o jej oddalenie, odrzekł: „Cóżto mi radzisz? jakto, ja mam wzywać pomocy Pana Jezusa, aby oddalił boleści, któremi mię

¹⁾ Diadochus, Cap. XCIV.

nawiedza? Nigdy, nigdy, — bo to nie są boleści, ale kwiaty niebieskie, które kwitną w raju, a którymi Pan darzy swych synów⁴. Co więcej, Święci smucą się, jeżeli ich Pan nie nawiedza chorobą, a gdy są nawiedzeni, nie chcą się pozbyć tak cennego daru. Obyś i ty takim okiem poglądał na chorobę.

Powiesz może: Nie lękam się cierpień, jedno mi tylko jest przykrem, że w chorobie nie mogę się modlić. Nie możesz się modlić? — lecz Bóg żąda wtenczas od ciebie cierpliwości, a nie modlitwy. Czyń więc, co Bogu, a nie, co się tobie podoba, i bądź przekonany, że jedno „Bądź wola Twoja“, wyrzeczone w cierpieniu z miłością, więcej ma ceny, niżeli kiedyindziej całogodzinna modlitwa. Zresztą, jeżeli oddajesz Panu swoją chorobę w ofierze i całujesz w duchu Jego Rany, albo przenosisz się na chwilę przed Najśw. Sakrament, najdoskonalej się modlisz. Może cię to dręczy, że nie możesz wtenczas słuchać Mszy św., ani przyjmować Komunii świętej; niech więc Ołtarzem będzie w takim razie twoje łożo, a Komunią spełnienie woli Bożej.

Powiesz: Inni przezemnie cierpią. A gdyby ktoś inny chorował, czyżby cię to bolało, że ktoś się dla niego trudzi? Bynajmniej, — widzisz więc, że to pokusa miłości własnej, bo plynie z tego pragnienia, by wszystkich sobą zadowolnić. Kto się zgadza z wolą Bożą, przyjmuje nietylko chorobę, ale wszystkie przykrości, z nią połączone. Zresztą, jeżeli inni cierpią, będą mieć również zasługę. „Choroby długie — powiedział św. Franciszek Salezy — są dobrą szkołą miłosierdzia dla tych, którzy chorym służą, i cierpliwości dla tych, co cierpią; jedni z nich są u stóp krzyża z Najśw. Dziewicą i Janem św., których w współcierpieniu naśladowają, — drudzy zaś na krzyżu ze Zbawicielem, w którego męce uczestniczą“¹⁾.

Powiesz: Nie mogę nie robić dobrego. Lecz możesz cierpieć; „doskonalszą zaś jest rzeczą znosić przeciwności cierpliwie, aniżeli pełnić dobre uczynki“²⁾. Aby uniknąć tej pokusy, nie patrz, na to, cobyś czynił, gdybyś był zdrowym; lecz myśl, jak się możesz podobać Panu w chorobie.

Z tem wszystkim nie da się zaprzeczyć, że choroba nie jest łatwą do zniesienia, nawet dla dusz nieco doskonalszych, zwłaszcza, gdy jest dokuczliwa i długa. Również i to jest pe-

¹⁾ *Duch św. Franc. Sal. Cz. V, R. I.* ²⁾ Św. Bonawentura *De grad. viv. c. 24.*

wnem, że choroba mało kogo uświęca; — przeciwnie, u wielu pogorszenie sprawia; albowiem w skutek choroby stają się zniechęcającymi, samolubnymi, drażliwymi, pochopnymi do skarg przeciw Bogu i ludziom, leniwymi do modlitwy, czuwania i innych praktyk duchownych, tak, że u niejednego choroba ciała ciągnie za sobą chorobę duszy. Jakaż tego przyczyna? Oto ta, że ludzie nie umieją lub nie chcą znosić należyte choroby. Jedni rozwodzą wtenczas głośne żale i narzekania, jeżeli nie na Boga, to przynajmniej na tych, co ich pielęgnują, albo na lekarza, albo na chorobę samą. Inni nie narzekają wprawdzie głośno, ale za to niecierpliwiają się w duszy i zachowują ponure milezenie. Inni znowu chętnie opowiadają o swoich cierpieniach, w tym celu, by miano nad nimi współczucie lub chwalono ich cierpliwość. Inni nie żądają współczucia, ale za to przeróżnych wygódek, aby sobie — o ile można — osłodzić cierpienie. Inni wreszcie cierpią bez pociechy, ale przytem gorączkowo pragną wyzdrowienia. Wszyscy ci nie zachowują się należyte w chorobie. Jakże się tedy zachować?

Najprzód, przyjmij chorobę bez szemrania, jako czyściec ziemski i jako próbę Pańską, przeznaczoną ci od wieków; lecz przytem proś o łaskę cierpliwości. „*Gdy ustanie siła moja* — tak mów z Prorokiem, — *Panie nie opuszczaj mnie*“¹⁾. Wezwij potem lekarza, i zastosuj się we wszystkim, prócz grzechu, do jego przepisów, atoli nadzieję wyzdrowienia pokładaj tylko w Bogu, „*bo od Boga jest wszelkie lekarstwo*“²⁾. Św. Franciszek Salezy odznaczał się w chorobie przedziwną cierpliwością, a gdy mu lekarz coś przepisywał choćby przykrego, odpowiadał: „*Czyńcie z chorym, co się wam podoba; Bóg mię oddał na waszą wole*“. Zapytywany wtenczas, jak się czuje, nie powiększał ani nie zmniejszał swoich cierpień, bo powiększanie choroby uważał za nijskie kłamstwo, a zmniejszanie za grzeszną nieszczerłość. Oto także wskazówka dla ciebie.

Co do wyzdrowienia samego, czy i kiedy ma nastąpić, porucz to zupełnie woli Bożej, która nietylko samą chorobę, ale i wszystkie jej okoliczności wyznacza. Św. Gertrudzie ukazał się Pan Jezus podczas jej słabości, trzymając w jednej ręce zdrowie, w drugiej chorobę, i rzekł: „*Teraz wybieraj*“. Lecz Święta od-

¹⁾ Ps. CXVIII, 137. ²⁾ Ekkli. XXXVIII, 2.

wróciła swe oczy tak od zdrowia jak i od choroby, a rzucając się do Serca Jezusowego, zawołała: „Oto jest, Panie, co wybieram; nie chcę ani zdrowia ani choroby, lecz pragnę jedynie Twojego Serca i spełnienia Twojej woli“. Podobnie i ty wybieraj; jeżeli zaś modlisz się o zdrowie, dodawaj zawsze: nie moja wola, ale Twoja niech się stanie.

Znoś przytem chorobę cierpliwie, a ztąd nie narzekaj, że cię Bóg nawiedza; ale raczej mów z pokorą: Dziękuję Ci, Panie, żeś mię ukarał swą różgą; oto ja całuję Twoją prawicę. Gdy ci bóle dokuczają, przypominaj sobie, że nie masz prawie zmysłu, któregobyś nie był użył do grzechu, — niech więc ciało pokutuje, że było narzędziem do grzechów; to znowu poglądaj okiem ducha na Mękę Pańską; albo wreszcie przedstawiaj sobie, że to cierpienie zsyła ci Najdobrotliwszy Ojciec dla wypróbowania twojej miłości. Gdy raz św. Franciszek leżał ciężko chory, braciszek zakonny, litując się nad jego cierpieniem, rzekł: „Proś, Ojeze, Pana Boga, aby cię przecież tak mocno nie doświadczał, bo ręka Jego zbyt mocno zaciężyła nad tobą“. Co słysząc Święty, wydał jęk bolesny i zawołał: „Gdybym nie znał twojej prostoty, odrzuciłbym cię od siebie, że się poważasz potępiać rzędy Boga nademną“. Po tych słowach, pomimo wielkich boleści, rzucił się nagle z łoża na ziemię, a całując podłogę, zawołał głosem wzruszonym: „Błogosławię Cię i dziękuję Ci, Panie Boże mój, za wszystkie boleści, które mi zsyłasz; proszę Cię, abyś mi zesłał stokroć dotkliwsze, jeżeli taka jest wola Twoja. Będę się radował niezmiernie, gdy mię chłostać będziesz bez oszczędzania, albowiem spełnienie woli Twojej jest największą pociechą, jaką mogę otrzymać od Ciebie“¹⁾.

Nie skarż się także przed ludźmi, i nie sprawiaj udręczeń tym, którzy cię pielęgnują, wyrzekaniem na ich usługę lub przesadzaniem swoich cierpień. Święta Klara podczas długiej, bo 28letniej choroby nigdy słowa niecierpliwego nie wyrzekła; święty Wincenty a Paulo nawet w największych cierpieniach zachował pogodę ducha, iż nikt nie mógł poznać jego słabości.

Staraj się wreszcie korzystać należycie z choroby. Wprawdzie choroba ma swoje przywileje, bo cię uwalnia od cięższych umartwień i dłuższych modlitw, atoli z drugiej strony nie dogadzaj zbyt mocno ciału, ani porzucaj całkowicie modlitwy i pamięci

¹⁾ *Vita s. Franc. C. XIV.*

na Boga, „aby choroba ciała nie przeszła do duszy“ ¹⁾. Umarwienie zastępuj cierpliwością, a rozmyślanie aktami zgadzania się z wolą Bożą. Święci i w chorobie nie folgują sobie. Św. Grzegorz W. n. p. acz dotknięty najdolegliwszemi cierpieniami, nie ustawał jednak w pracach, i pomimo ciągłej słabości wiele wielkich dzieł napisał. Św. Piotr Damian po nocach strawionych w bezsenności i boleściach szedł na ambonę, jakoby był najzdrowszy. Kiedy zaś świętego Wawrzyńca Justiniani, patriarchy weneckiego, cheieli skłonić domownicy, by choć na kilka dni przed śmiercią położył się na łóżku, bo sypiał zwykle na ziemi, odrzekł tenże: „Pan Jezus umarł na krzyżu, jakże chcecie, aby taki jak ja grzesznik umierał na wygodnem posłaniu?“

Aby znaleźć ulgę i odnieść zasługę, módl się aktami strzelistymi i łącz cierpienia swoje z boleściami Pana Jezusa. Przedstawiaj sobie, że idziesz za Nim na Kalwaryę, a nawet miej przed sobą obraz Pana Jezusa wiszącego na krzyżu, i Matki Bolesnej stojącej pod krzyżem. Święty męczennik Jonas leżał z rozkazu tyrana całą noc obnażony na lodzie; gdy go na drugi dzień zapytał sędzia, jak tę noc przepędził, odrzekł: „Nigdy nie miałem miłszego spoczynku“; całą noc bowiem patrzył w duchu na Zbawiciela Ukrzyżowanego. Św. Wincenty a Paulo w największych boleściach te tylko powtarzał słowa: „O mój Jezu! O mój najniłościwszy Jezu!“ — a to było dla niego najslodszą ulgą. — Szukaj również pociechy i pomocy w Komunii świętej, jak to czynili Święci. Gdy sam Pan cię wzmoeni, choroba straci swą zgrozę, a nawet stanie się miłą, iż będziesz za nią dziękować Panu. Błg. Humiliana z Florencyi wśród najgwałtowniejszych cierpień wznosiła ręce w niebo, poczem składała je na krzyż, i sercem wesołym, twarzą pogodną wielbiła Boga: „Bądź błogosławiona, moja miłości“ ²⁾.

Jeżeli choroba jest ciężką, bądź gotów umierać, skoro się Panu spodoba, i zawczasu przygotuj się do śmierci. W razie wyzdrowienia, podziękuj Bogu, a zdrowia używaj do tem gorliwszej służby dla Boga. Jeżeli zaś niema nadziei wyzdrowienia, oczekuj śmierci spokojnie, jako owca prowadzona na rzeź, a nawet z weselem, jako oblubienica idąca na gody do oblubieńca. Wyrывaj się wtenczas z tęsknotą do Boga. Tak św. Paula wśród srogich boleści

¹⁾ Kassyan. ²⁾ *Chron. s. Franc. Lib. I. C. XX.*

poglądała w niebo i wzdychała: „Kto mi da skrzydeł jako gołębiej, abym odleciała i spoczęła w przybytkach niebieskich“¹⁾). Pocieszaj się wreszcie nadzieją szczęśliwej wieczności, gdzie już nie będzie więcej ni choroby ni boleści.

Wzorem i zachętą niech ci będą Święci, zwłaszcza święta Ludwina, która w cierpliwości swojej doszła do szczytu heroizmu. Mając lat piętnaście, złamała sobie żebro, wskutek upadku podczas ślizgania się, a odtąd przez trzydzieści lat z łóżka nie wstawała, w siedmiu zaś ostatnich rażona paraliżem, już tylko w głowie i w lewej ręce miała trochę władzy. Wnętrznosci poranione wydawały ciągle zepsutą krew, ciekącą ustami, nosem i uszami; w ranach leżało się robactwo, w głowie był ból taki, jakoby w nią kto gwoździe wbijał. Do tego przyłączyły się cierpienia kamienia, stwardnienie wątroby, trawiąca gorączka, duszność i mdłość, równająca się prawie konaniu. Nie brakło też prób wewnętrznych i obelg od ludzi, a na krótko przed śmiercią napadli na jej dom rozbójnicy i zbili ją srodze, aby wieniec jej był wykończony. Mimo to święta ta dusza znosiła wszystko spokojnie, a nawet rozmyślała się w cierpieniach, i patrząc na Jezusa Ukrzyżowanego, powtarzała często: „Jeszcze więcej, Panie mój, jeszcze więcej cierpień mi zeslij, jeśli taka wola Twoja, tylko w miarę tego przynależaj laski Twojej“. Po pięćdziesięciu trzech latach takiego życia poszła po koronę.

XI.

Cierpliwość w potwarzach i prześladowaniach.

Często ściga nas nienawiść ludzka, lubośmy na nią nie zasłużyli. Ludzie zazdrośni lub mściwi czyhają na naszą zgubę, szarpiają naszą sławę, stawiają nam zasadzki, krzywdzą nas na majątku, czasem nawet wtrącają do więzienia, lub wiodą na rusztowanie; — wtenczas potrzeba wielkiej miłości i wielkiej cierpliwości, aby gniewu gniewem nie płacić, zemsty zemstą nie wetować.

Najczęstsze są potwarze i obelgi; czyliż one są tak wielkiem złem, jak ludzie o nich sądzą? Ewangelia inaczej mówi. Droga

¹⁾ Św. Hier. *in epitaph. Paulae ad Eust.*

jest wprawdzie nasza sława, bolesną jej utrata, lecz czyliż jedno słowo ludzkie zdola nam ją odjąć? Bynajmniej, — bo człowiek jest tem w istocie, czem jest w oczach Boga; jeżeli zatem Bóg dobrze o nas sądzi, czyliż nas winny mieszać sądy ludzkie, zwłaszcza tak zmienne i przelotne? Zresztą i ludzie muszą przędzej czy później oddać cześć enocie. „Mgła — mówi św. Franciszek Salezy — opada w końcu na ziemię, a wtenczas ukazuje się słońce w całym blasku; podobnie dzieje się z enotą, potrzeba tylko cierpliwości. Klejnot zostanie zawsze klejnotem, choćbyś go wdeptał w błoto, proch zaś zawsze jest prochem, choćby ku niebu się podniósł“. Co więcej, Mistrz nasz Jezus nazywa znoszenie potwarzy błogosławieństwem: *„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając, dla mnie“*¹⁾. Ztąd jeżeli Pan chce duszy jakiej okazać swoją cześć i miłość, poddaje ją próbie potwarzy. „Jeżeli dusza jaka — mówi św. Alfons Ljg.²⁾ oddała się całkowicie Bogu, niech będzie pewną, że wkrótce stanie się przedmiotem wzgardy i prześladowania“. Błog. Henrykowi Suzonowi ukazał się raz Anioł i rzekł: „Dotąd sam się dręczyłeś, jako ci się podobało; teraz będziesz dręczony, jak się innym spodoba“. — Gdy nazajutrz błog. Henryk poglądał oknem, ujrzał psa szarpiącego kawał sukna i usłyszał głos wewnętrzny: „Tak języki ludzkie szarpać cię będą.“

A jakże się zachować w potwarzach?

Przedewszystkiem znoś je cierpliwie, bo za to czeka cię nagroda. Zachowaj spokój i świętą obojętność, mówiąc za św. Franciszkiem Sal.: „Wszystkie te wichry potwarzy poruczam Opatrzności Bożej; niechaj szaleją lub uciszą się, jak się Panu spodoba. Burze i pogody są mi zarówno mile.“ Dusze słabe i zbyt cznie o cześć swoją troskliwe krzyczą w niebogłoty i nie mogą znaleźć pokoju, lecz dusze szlachetne, pragnące podobać się samemu Bogu, wiedzą, że Bóg widzi ich niewinność i więcej się stara o ich dobre imię, niżeli one same; ztąd z ufnością i spokojem powierzają Mu swoją obronę. Kiedy św. Franciszka Salezego oczerziano, on zamiast się smucić, wznosił pogodny wzrok ku niebu i tak się modlił: „Ojeze Najsprawiedliwszy i Najchwalebniejszy, oto nadeszła godzina próby dla sługi Twojego. Bez Twojej woli, bez Twego rozporządzenia nic się nie dzieje na ziemi. Dobrze

¹⁾ Św. Mat. V, II. ²⁾ O miłości P. J. R. XIV.

mi, iż zawstydzienie pokryło twarz moją, bo to mię zmusza szukać u Ciebie raczej niż u ludzi pociechy. O najgodniejszy wszelkiej czci i uwielbienia Ojeze, w ręce Twoje polecam moją cześć i wszystko moje. Mam silną ufność, że będziesz o tyle opiekował się mojem dobrem imieniem, i o tyle bronił mię przed tą potwarzą, o ile to jest potrzebnem do chwały Twojej i dobra ludu Twego. Więcej nad to nie pragnę.“ Zresztą był spokojny, trzymając się tej zasady, że obmowy są krzyżykiem, ułożonym ze słów, które powiew wiatru unosi.

Nie dręcz się zatem utratą sławy, bo nie ty pierwszy idziesz tą drogą. Szedł nią Mistrz Boży, szli za Nim Święci. Nawet mężów wielkich i czeigodnych nie oszczędziła potwarz. Świętego Biskupa Jana Złotoustego oskarżono publicznie, że był rozpustnikiem i krzywdzicielem grosza publicznego, a nawet porównano go z Judaszem; św. Atanazego obwiniono na synodzie o cudzołóstwo, czarnoksiężstwo i morderstwo; św. Genowefę nazwano czarownicą, a św. Syxtusa, papieża, świętokradcą. Ileż potwarzy znoszą i dzisiaj wierni słudzy Pańsey, ileż ich zniósł wielki i święty Namiestnik Chrystusów Pius IX!

Gdy cię ludzie poniżają, tem głębiej sam się upokarzaj, pamiętając, że jesteś grzesznikiem, a jako taki na wszelkie upokorzenie zasługujesz. Dziękuj nawet Bogu, że cię upokorzeniem chwilowem uwalnia od zawstydzienia na sądzie, a przyjmując potwarz w duchu pokuty, nie broń się wcale, jeżeli tego stanowisko twoje, dobro rodziny i Kościoła lub miłość bliźniego nie wymaga. Tak czynią Święci. Na św. Wincentego a Paulo rzucono haniebne oszczerstwo przed królową francuską. Kiedy mu królowa takowe powtórzyła, odrzekł Święty: „Jestem wielkim grzesznikiem.“ Inną razą, a był już wtenczas kapłanem, oskarżono go, że towarzyszowi swojemu ukraść pewną kwotę pieniędzy; on zaś na obronę swoją to tylko powiedział: „Bóg zna mię lepiej.“ Święci podobają sobie nawet w tem upokorzeniu. Gdy raz św. Franciszka Salezego niesłusznie spotwarzono, zawołał: „O gdyby niewinność moja nie była nigdy poznana, lecz zawsze pozostała ukrytą w tajemnej komorze Mądrości odwiecznej!“

Najlepszą bronią przeciwko potwarzy jest milezenie. Świętemu Romualdowi zarzucono szkaradną rozpustę. Właśni jego uczniowie uwierzyli i złożyli sąd; jedni chcieli go powiesić, inni żywcem spalić, wszyscy głosowali na śmierć. A Święty cierpiał w milezeniu i milezeniem zwyciężył; bo wkrótce okazał Bóg jego

niewinność. Lecz kiedyż milczeć? Jeżeli ktoś z niewiadomości albo złej woli rzuci na ciebie potwarz, a ty widzisz okiem niezamglonem od miłości własnej, że obrona twej niewinności nie jest konieczną ani do chwały Boga, ani do zbawienia bliźnich, — przeciwnie, że twoje milczenie może pomnożyć jedno i drugie, że nie utracisz czci potrzebnej do korzystnego działania: wtenczas lepiej jest milczeć, bo oprócz korzyści dla swej enoty prędsiej się usprawiedliwisz milczeniem, niżeli głośną obroną¹⁾. „W milczeniu i w nadziei — mówi Prorok — będzie moc wasza“²⁾.

Jeżeli zaś sądzisz słusznie i trzeźwo, że milczenie może zaszkodzić sprawie Boga i dusz, że ztąd niektórzy będą gardzić cnotą lub władzą, że inni rozwolnią się w karności, lub będą naśladować błędy, które tobie zły świat przypisuje, — słowem, że ztąd powstanie zgorszenie: wtenczas potrzeba się bronić, bo i Święci tak czynili. Św. Kunegundę oczernił ktoś przed jej mężem, cesarzem Henrykiem, że mu nie dochowuje wierności małżeńskiej. Zrazu cna niewiasta milczała, a milczenie to i zakaz, jaki wydała, aby nikt jej nie bronił, utwierdziły cesarza w jego posądzeniach. Tedy przewodnik duchowny cesarzowej zmusił ją do zrzucenia z siebie tej potwarzy, która w całym kraju mogła wywołać wielkie zgorszenie. Św. Kunegunda usłuchała i poddała się próbie ognia, jak wówczas było zwyczajem, a Pan Bóg sam stanął w jej obronie.

Nie broń się jednak zniewagą lub potwarzą rzuconą na drugich, — nie używaj słów cierpkich i złośliwych, — nie broń się w tym celu, aby się zemścić, lecz aby okazać swoją niewinność, a potem milczeć. Św. Katarzyna Sen. pielęgnowała długi czas kobietę chorą na raka, i właśnie ta kobieta niewdzięczna rzuciła na nią haniebną potwarz, jakoby ona straciła dziewictwo. Anielska dziewica tyle tylko wyrzekła na swoją obronę: „Za łaską Pana Jezusa jestem dziewicą“; poczem milczała, i jak pierwej pielęgnowała oną niewiastę, która zwyciężona miłością, potwarz niebawem odwołała.

Aby nabyć takiej enoty, patrz na milczącego Zbawiciela. Oto Bóg majestatu i Święty Świętych spotwarzony, znieważony, wyszydzony od najpodlejszych, — a jednak milczy. Czemże jest

¹⁾ Czyt. Saint-Jure. *Connaiss. et l'am. de N. S. I. Chr.* Livre III. Ch. 24. §. 11. ²⁾ Izaj. XXX, 15.

twoje upokorzenie wobec Chrystusowego? — jeżeli więc On cierpi w miłczeniu, czyliż ty nie możesz? „O gdybyś raz doskonale wszedł w serce Chrystusa i choć cokolwiek zakosztował Jego wielkiej miłości: wtedybyś nie dbał wcale o dogadzanie upodobaniu swojemu, lecz raczej cieszyłbyś się ze wszelkiej odniesionej krzywdy; bo miłość Jezusa uczy człowieka gardzić samym sobą“¹⁾.

Podobnie należy znosić otwarte prześladowania, jakoto szyderstwa, obelgi, zemstę przewrotnych, nawet więzienie i śmierć.

Prześladowanie musi cierpieć sługa Chrystusów, bo Pan sam zapewnił: „*Będziecie w nienawiści u wszystkich dla Imienia mego*“²⁾; „*Jeżeli mnie prześladowali, i was prześladować będą*“³⁾. To jest właśnie próbą sług Bożych, i niemasz lepszego środka do odróżnienia w Kościele Bożym plew od pszenicy, nad znoszenie wzgard i przeciwieństw; kto mężnie i cierpliwie znosi, jest pszenicą, kto się trwoży i ucieka, jest plewą. To jest również chlubą sług Bożych; wielką bowiem jest chwałą cierpieć dla Chrystusa, „*większą aniżeli być Apostołem, — większą aniżeli być Doktorem i Ewangelistą, — większą aniżeli być królem i stać na szczycie sławy, — większą, niż zatrzymać słońce w swym biegu, niż wypędzać czartów, niż siedzieć w niebie na prawicy Bożej i zajmować jedną ze stolic, na których siedzą Apostołowie*“⁴⁾. Korona jaśniejąca klejnotami nie tyle zdoła ozdobić głowę, ile korona uwita z szyderstw i zniewag; berło złote nie tyle zaszczyca ręce, ile kajdany noszone dla Jezusa Chrystusa. Ztąd Święci cieszą się i dziękują Panu, gdy im cierpieć dla chwały swojej pozwala; wielu z nich śpiewa hymny dziękczynne, idąc na rusztowania i stosy.

Jeżeli i na ciebie dopuści Pan prześladowanie, poddaj się Jego woli ochotnie. Nie skarż się wtenczas, że cię prześladowają niesłusznie, bo — jak mówi św. Alfons Lig.⁵⁾ — nie dostąpi ten doskonałości, kto nie chce dźwigać innego krzyża, jedno ten, któryby mu się wydał sprawiedliwym i zaszczytnym. Gdy św. Piotr Męczennik żalił się w więzieniu, iż go tam zamknięto bez winy, odpowiedział mu Pan Jezus: „*Jakaż winę popełniłem ja, którego ukrzyżowano i wydano na śmierć za ludzi?*“ Zamiast tedy na-

¹⁾ *O naśląd. Jez. Chr.* Ks. II. R. I, 6. ²⁾ Św. Łuk. XXI, 17. ³⁾ Św. Jan XV, 20. ⁴⁾ Św. Chryz. *Hom. 8. in Ep. ad Eph.* ⁵⁾ *O zgadzaniu się z wolą Bożą* R. V.

rzekać, mów raczej za Męczennikami Epiktetem i Astionem: „Panie Jezu, niechaj Twola wola spełni się nademną“, i bądź pewny, że wszystkie wysiłki nieprzyjaciół twoich obróca się na korzyść twej duszy. Nie lękaj się ani ludzi ani piekła samego, bo Bóg za tobą walczy. Kiedy św. Polikarp miał wstąpić na stos zapalony, usłyszał głos z nieba: „Polikarpie, bądź mężnym i niezachwianym na duchu.“ I do ciebie Bóg się odzywa podobnie, nie trać zatem otuchy. Gdyby wtenczas serce zdrząło, patrz na Zbawiciela wiszącego pośród dwóch łotrów, i rozważaj nagrodę, jaka czeka cię w niebie. Św. Szczepan rażony kamieniami, nie odwrócił swych od nieba, gdzie widział Jezusa stojącego, to jest, gotowego wyjść na spotkanie swego sługi i włożyć koronę na skroń jego. Na wzór tego Męczennika pokrzepiaj się nadzieją korony, przebacz prześladowcom, a Panu dziękuj, że ci pozwala cierpieć dla Imienia swego.

Być może, że ci się nie dostanie ten zaszczyt w udziale, byś dźwigał kajdany lub tulał się na wygnaniu dla Chrystusa; lecz zato od mniejszych prześladowań nie będziesz wolnym, bo — jak powiedział Apostoł — „którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć“¹⁾. Mianowicie łatwo cię spotkać mogą urągania i szyderstwa od tych, których razić będzie twoja enota, a nawet przeciwieństwa od dobrych, którzy nieraz bez złej woli przeszkadzać będą dobrym twoim zamiarom; patrzże wtenczas, abyś się nie zachwiał na duchu, ani nie miał urazy do swoich wrogów, przez których Pan doświadcza twojej wierności.

XII.

Cierpliwość w próbach wewnętrznych czyli duchownych.

Aby poznać i ocenić cierpienia duchowne, potrzeba pierwej zbadać, co to są pociechy duchowne.

1. O pociechach duchownych.

Cóżto są te pociechy? Czy tylko ta słodycz, jaką czujemy na modlitwie? Nie, — ale i dar modlitwy, to jest, rozszerzenie

¹⁾ II. Tim. III, 12.

serca i skupienie ducha, w którym cichnie hałas żądz i milknie gwar ziemskich myśli; dalej siła wewnętrzna, a przytem dążenie i łatwość do dobrego; wreszcie żar miłości i polot do Boga, a ztąd radość święta, która lubo ma siedzibę w duszy, spływa jednak i na ciało, bo się objawia westchnieniem płomienistym, lzą słodką i słowem gorącym. Jakież są skutki tych pociech? Oto światło obfite, siła wielka, zapał gorący, w skutek czego dusza chętnie i słodko myśli o Bogu, tęskni za Bogiem, pracuje dla Boga, oddaje się Bogu, — i to z taką radością, że żadna ofiara jej nie przeraża, żaden krzyż jej nie trwoży, że nawet boleść wydaje się jej słodką, a upokorzenie miłym.

Jakież są źródła tych pociech? Najprzód Pan Bóg, który dusze miłe i wierne napawa czasem z potoku słodkości. Powtóre, natura nasza, pochopna do radości, gdy jest pod wpływem błęgiego wrażenia. Niech u. p. kogoś szczęście jakieś spotka, albo niech otrzyma wesołą nowinę, natychmiast rozszerza się jego serce i napelnia weselem, z którym się łączy pewne usposobienie pobożne, pewien, że tak powiem, koloryt duchowny, tak że dusza chętnie i rzewnie się modli. Wreszcie źródłem tych pociech może być także szatan, który czasem naśladowuje działanie Boże w duszy i obudza w niej coś podobnego do pociechy duchownej, aby tym sposobem upoić duszę dumą, albo ją pogrążyć w lenistwie, albo popchnąć do nieumiarkowanych umartwień i pokut.

Jakże tedy poznać, od kogo pochodzą te pociechy?

Mistrzowie duchowni podają następujące prawidła ¹⁾. Jeżeli te pociechy nie są częste i ustawiczne, — jeżeli umysł oświecają a wolę zapalają do umartwiania się i wykonywania dobrych uczynków, — jeżeli duszę czynią pokorniejszą i ostrożniejszą, — jeżeli rodzą cierpliwość, męztwo i zamilowanie krzyża, a względem bliźnich miłość, posłuszeństwo i słodycz: tedy można powiedzieć, że pochodzą od Boga. Przeciwnie, jeżeli objawiają się li tylko w części zmysłowej i są długotrwałe, — jeżeli dusza nie wynosi z nich obfitszego światła i większej gorliwości, ale raczej staje się płochą, rozprószoną, gnuśną, zniewieściałą, samolubną i upartą, — jeżeli do nich Ignie nieporządnie, lub wzbija się w dumę, uważając się za wybraną od Boga: tedy są dziełem szatana. Pociechy

¹⁾ Scaramelli. *Discern. degli spir.* R. X, XI, XIII, — Guillore *Illusions* Tr. VI, Ch. 1.

pochodzące z natury znikają wraz z wrażeniem, które je wywołało, i nie czynią duszy lepszą.

Komuż Pan Bóg udziela tych pociech?

Wszystkim duszom, które pragną Mu służyć, aby miały niejako przedsmak nieba; lecz nie wszystkim w równej mierze, bo gdy jednym daje pełną czarę, innym zaledwie kilka kropel użycza. Czasem darzy obficie dusze wchodzące dopiero na drogę doskonałości, czasem znowu dusze święte i wypróbowane. Tak n. p. św. Filip Nereusz tak obfitych pociech Bożych zażywał, iż słyszano go wołającego w słodkim zachwycie: „Idź odemnie, Panie, idź odemnie, bom jest człowiek śmiertelny i nie mogę znieść tego nadmiaru pociech niebiańskich“. Podobnie modliła się św. Teresa: „Panie, albo serce moje rozszerz, albo pociech Twoich ujmij“.

A w jakimże celu daje Bóg te pociechy? Dla chwały swojej i dla dobra duszy, jużto by duszę oderwać od świata i pociągnąć ku Sobie, jużto by ją umocnić do przyszłych prac i krzyżów. Jako Pan Jezus wyprowadził uczniów swoich najprzód na Tabor, a potem do Getsemani, aby widok chwały i potęgi przygotował ich na widok słabości i poniżenia; tak Pan Bóg otacza najprzód duszę pieczętami swojemi, aby ją tym sposobem na drogę krzyża pociągnąć i na tej drodze utrzymać.

Gdy taki jest skutek tych pociech i taki cel, któż ich cenić nie będzie? „Błądzą wszyscy — mówi znakomity mistrz duchowny Alvarez de Paz — którzy pociech duchownych wysoko nie cenią, ani ich nie pragną w modlitwie, ani z ich utraty nie smucą się. Pokazują tem samem, że nie poznali z doświadczenia własnego wielkich i rozlicznych korzyści, jakie one przynoszą“¹⁾. Czyliż zatem wolno ich pragnąć? Wolno, byle nie zbyt gorączkowo. „Nie jest bowiem znakiem serea miękkiego i zniewieściałego, albo ducha zbyt czulego, wzdychać za temi pociechami, lecz jest cechą człowieka mądrego i mocnego, który własną słabość uznaje i tego pragnie, co mu pomaga do większego polotu do Boga i do czynów heroicznych“²⁾. Wszakże sam Bóg zaleca nam w Piśmie św. wesele ducha, a Prorok mówi o sobie, że mu łatwiej iść drogą przykazań, gdyż Pan rozszerzył serce jego. Potrzeba atoli strzedz się gorączkowych pragnień, bo najprzód te

¹⁾ Czyt. Faber *Postęp w życiu duch.* R. 22. ²⁾ Alvarez de Paz. *De inquisitione pacis* II, 3, 2

pociechy nie są doskonałością samą, ale środkiem do doskonałości, bez których dusza obejść się może; a powtóre, bo te pociechy, lubo są darem Bożym, mogą stać się szkodliwymi dla duszy, naksztalt mocnego wina, które może siły wzmoćnić, ale także może upoić. O ileż to dusz nadużyło ich na swoją zgnębę!

A czy wolno o nie prosić? Wolno, — byle z poddaniem się woli Bożej. Sam Bernard św. każe o nie prosić: „Proś — mówi do zakonnika ¹⁾ — aby ci dano światło pobożności, dzień pogodny i spoczynek ducha, w którymbyś jako weteran wysłużony żył bez trudu i rozszerzonym sercem biegł drogą przykazań Pańskich.“ Proś i ty o pociechy duchowne, lecz zawsze dodawaj: jeżeli się Tobie Panie podoba; o pobożność zaś istotną proś bezwarunkowo. Św. Teresa wyznaje ²⁾, iż raz tylko w życiu odważyła się prosić o pociechy duchowne, lecz natychmiast uczuła wstyd i upokorzenie; zwykle zaś prosiła o przebaczenie grzechów i łaskę doskonałej miłości, „uważając to samo za wielkie miłosierdzie, że jej Pan pozwolił stać w swojej obecności.“ A jakże się przygotować do przyjęcia pociech? Należy oczyścić serce i wyrzucić się pociech świata; bo jako Pan Jezus dopiero wtenczas dał wino swoje na godach w Kanie, gdy brakło wina nowożeńcom: tak też dopiero wtenczas daje pociechy duchowne, gdy światowymi wzgardzimy.

A jakże się zachować w pociechach duchownych? Jeżeli cię Pan niemi zaszczyca, nie odsuwaj ich pod pozorem niegodności, bo taka pokora byłaby fałszywą, lecz przyjmij je z wdzięcznością i złóż za nie dzięki. Z drugiej strony strzeż się myśli wyniosłych, jakoby Pan dlatego cię wyszczególniał, iż jesteś doskonałym od innych, bo podobna zarozumiałość zmusiłaby Boga do usunięcia swych darów. Raczej upokórz się w tem przekonaniu, że Pan słabość twoją pociechami swojemi wzmacnia, i jakby dzie cię małe łakociami wabi cię do siebie. Synu — przestrzega autor książki „O naśladowaniu Jezusa Chr.“ — użyteczniej i bezpieczniej jest tobie ukrywać łaskę pobożności, nie pysnić się nią, nie wiele o niej mówić i nie ubezpieczać się nad miarę, lecz bardziej jeszcze gardzić sobą i jako niegodnemu danej obawiać się ³⁾. A im obficie wylewa Pan na cię strugę łask swoich, tem głębiej

¹⁾ Ser. III de Circumcis. ²⁾ In vita R. IV. ³⁾ Ks. III, R. VII, 1.

się uniżaj, mówiąc: Któż ja jestem, iżeś raczył, o Panie, wejrzeć na mnie miłościwie. Z pokorą łącz bojaźń świętą, „niema bowiem skuteczniejszego środka, aby pociechę duchowną wyjednać, wyjednaną zachować, utraconą odzyskać, nad pokorę i bojaźń przed Bogiem. „*Błogosławiony mąż, który zawsze się lęka*“. Lękaj się więc, gdy łaska od ciebie odstępkuje, lękaj się, gdy do ciebie wraca“¹⁾).

W pociechach duchownych zachowaj umiarkowanie; a więc, z jednej strony nie przywiązuj się do nich, bo te pociechy nie są Bogiem, do którego jedynie przywiązać się należy, i nie używaj ich zbyt cheiwie, bo takie „duchowne obżarstwo“²⁾ wielce szkodzi duszy; z drugiej strony nie lataj wysoko, to jest, nie bierz na siebie licznych pokut lub umartwień, nie obarczaj się wielu ćwiczeniami, nie rób Panu Bogu zbyt gorących obietnic, a tem mniej ślubów, bo gdy ów ogień przygaśnie, może nastąpić zniechęcenie. „Często — mówi św. Alfons — jestto sidłem złego ducha, iż widząc duszę obdarzoną pociechami i oddającą się Panu, popycha ją do nieumiarkowanych umartwień, aby stargawszy zdrowie, stała się niesposobną do służby Bożej“³⁾. Natomiast korzystaj z pociech, i jako niegdyś Józef egipski, zbieraj w czasie urodzaju ziarno duchowne na czasy głodu. Szczególnie staraj się przy ich pomocy ujarzmić złe żądze, przytłumić miłość własną i nabyć cnót, mianowicie miłości krzyża. Ofiaruj się wtenczas Panu, oświadczając, że każdą pracę, każde cierpienie przyjmiesz chętnie z rąk Jego.

Wreszcie, gdy Pan zaczyna usuwać się, módl się, aby cię nie opuszczał. Zostań ze mną o Panie — nalegaj nań, jak niegdyś uczniowie — bo ma się ku wieczorowi, bo zmierzch trosk i pokus zapada. „Bądź przytem pokorny i cichy, a Jezus będzie z tobą. Bądź pobożny i spokojny, a Jezus pozostanie z tobą“⁴⁾. Kiedy zaś Pan usunie się zupełnie, nie rozpaczaj, bo inaczej być nie może. Ziemia nie jest niebem, gdzie dusza nieustannie pić będzie ze strumienia rozkoszy i cieszyć się obecnością swojego Oblubieńca; tu ten Oblubieniec zbliża się czasem i daje oglądać słodkie swe oblicze, lecz zaraz odchodzi i kryje się przed duszą, a czasem okazuje jej nawet twarz zagniewaną.

Jak się wtenczas zachować, wyjaśni ustęp następujący.

¹⁾ Św. Bernard *Ser. 53 in Cant.* ²⁾ Św. Jan od krzyża. ³⁾ *O miłości Pana Jezusa* R. 17 §. 1. 18. ⁴⁾ O naśl. Jez. Chr. Ks, II R. VIII, 3.

2. O oschłości i opuszczeniu duchownem.

Jeżeli Bóg usuwa duszy swoje pociechy, dusza wpada w oschłość, która jest najniższym stopniem cierpień duchownych. Jakże się to dzieje? Oto Bóg usuwa światło wewnętrzne, — i zaraz dusza brnie w grubych ciemnościach, które tylko gwiazdka wiary oświeca, nie poznaje dróg Bożych, nie wie, dokąd idzie i jak idzie, czy miłą jest Bogu lub nie, czy postępuje lub się cofa. Bóg usuwa siłę i polot, — i zaraz dusza czuje niemoc wielką, a nawet wpada w bezwładność, iż mała słonka zdaje się jej tramem; Bóg usuwa ogień i słodycz, — i zaraz dusza ścina się mrozem, to jest, powstaje w niej oziębłość względem Boga, wstręt do bliźnich, zniechęcenie do siebie. Ztąd modlitwa jej jest bez zapалу i skupienia, spowiedź bez uczucia żalu, Komunia św. bez pragnienia, praca bez ochoty; ona sama podobną jest do ziemi skalistej, jej życie do drogi przez pustynię, gdzie wiatr dmie piaskiem palącym, a niema ni kropli wody, ni cienia drzewa dla ochłody. Na tem zależy oschłość.

Oschłość może być dwojakiego rodzaju: naturalna albo nadnaturalna; pierwsza rodzi pewne, niedługo trwałe zaćmienie ducha i jakąś odrazę do rzeczy duchownych, — druga rzuca duszę w grubą pomrokę, która długo trwa i coraz więcej przybywa. Dusza w tym stanie czuje się z jednej strony więcej oderwaną od stworzeń, a więcej zajętą Bogiem, którego pragnie kochać doskonale; ale z drugiej strony uznaje się słabą do wykonania swoich pragnień, a to z powodu niedoskonałości i błędów, które, jak jej się zdaje, ściągają na nią gniew Boży.

Różne są stopnie tej oschłości. Czasem Bóg usuwa duszy pociechy duchowne, lecz nie usuwa jej tego przekonania, że ona Boga miłuje i że ją Bóg miłuje; cierpienie wtenczas jest znośne. Lecz gdy Bóg chce duszę doskonale oczyścić, pozbawia ją i tej pociechy, a rzuca w otchłań opuszczenia duchownego i oschłości istotnej. Wtenczas zdaje się duszy, że ją Bóg dla grzechów odrzucił i przeklął, że gniew Jego całym ciężarem ją przygniata, że już niema dla niej nadziei, ni przebaczenia, że wszystkie jej modlitwy, Komunie św., dobre uczynki są wstrętnemi Panu Bogu. Wtenczas nie śmie oczu podnieść w niebo, ani ust do modlitwy otworzyć, ani nawet imienia Boga wymówić; — życie duchowne staje się dla niej męczarnią. Posłuchajmy, jak ten stan z do-

świadczenia własnego opisuje św. Teresa: „Trafiają się w duszy takie oschłości i takie opuszczenia, iż zdaje się jej, jakoby nigdy nie pamiętała o Panu Bogu i jakoby nie powinna o Nim myśleć... Dusza taka cała jest przerażona, a cokolwiek się mówi na jej zaspokojenie, nic to nie pomaga, bo umysł jej tak jest przyćmiony, że nie może poznać prawdy. Wierzy tylko temu, co jej podsuwa wyobraźnia, panująca wówczas nad duszą, i zajmuje się szaleństwami, które jej szatan poddaje. Pan bowiem pozwala wtenczas szatanowi budzić w duszy różne myśli, które ją dręczą, jak n. p. że jest potępiona i t. p., zkażł dusza uczuwa boleść tak żywą i nieznośną, że chybabym ją przyrównała do męczarni potępionych. W tym stanie nie może ona otrzymać żadnej pociechy. Jeżeli weźmie w rękę książkę, pisaną w języku ojczystym, nie rozumie, jakoby nie znała żadnej litery. Jeżeli modli się ustnie, bo nie jestto czas do modlitwy myślniej, zdaje się jej, jakoby nic nie mówiła, i nie pojmuje nawet tego, co mówi“¹⁾).

Cóż jest przyczyną oschłości duchownej?

Czasem choroby fizyczne, mianowicie nerwowe, albo cierpienia moralne, jak n. p. bolesne zawody, potwarze i prześladowania ze strony ludzi, są bezpośrednią przyczyną, że dusza traci na chwilę chęć do rzeczy Bożych, a szczególnie do modlitwy czuje się nieusposobioną. W tym razie niechaj się podda spokojnie woli Bożej, i czyni to, co w takim stanie czynić można.

Często przewinienia duszy, mianowicie: niewierność w natehmieniach Bożych, opieszałość w dobrem, brak czuwania, szukanie pociech ziemskich, przywiązanie się do stworzeń, roztargnienia dobrowolne, słowem, rozmyślne grzechy powszednie prowadzają stan podobny; niweczą bowiem natehmienia Boże i uczucia święte, a rodzą natomiast pomrokę i posuchę. Niestety, najwięcej dusz wstrzymuje własną winą pociechy Boże, albo otrzymane traci.

Często przyczyną podobnych cierpień jest zły duch, który wszystkie siły wyteża, aby nam odjąć chęć do modlitwy, obudzić niesmak do Komunii św., wstręt do umartwień, gnuśność w służbie Bożej, — który dlatego wyobraźnię napelnia brzydkimi obrazami, umysł niedorzeczными myślami, serce złemi uczuciami.

¹⁾ *Château prem. de la perf.*

Wreszcie Bóg sam jest czasem sprawcą prób wewnętrznych, a zamiary Jego wówczas pełne są mądrości i miłości. Według zdania mistrzów duchownych, zsyła Pan Bóg podobne próby na te tylko dusze, które pragnie podnieść do doskonalszego zjednoczenia z sobą, zsyła zaś dla ich dobra.

Jak już powiedziałem wyżej, pociechy Boże, acz święte i dobre, mogą się stać szkodliwymi dla duszy. Bo najprzód dusza łatwo zadawalnia się gorącymi uczuciami, któremi wtenczas płonie, a nie troszczy się o dobre czyny i zapoznaje tym sposobem istotę pobożności. Łatwo też lgnie do onych pociech, przez co traci duchowną wolność i czystą pobudkę, służąc Bogu nie dla Niego samego, ale dla Jego darów. Łatwo wreszcie traci pokorę, bo iż nie czuje w sobie wtenczas oporu namiętności, ale przeciwnie zapala i łatwość do dobrych uczynków, do umartwień, prac i cierpień, snadno może uwierzyć, że już ujarzmiła niesforne żądze i nabyła cnót doskonałych, biorąc działanie łaski Bożej za własną siłę, a światło i pociechy Boże za własne enoty; często nawet ma tajemne upodobanie w sobie, sądząc, że wiele postąpiła na drodze Bożej, — że należy do oblubienic wybranych, które mogą rościć sobie prawo do pewnych przywilejów. Aby więc dusza nie żyła w gnuśności lub zaślepieniu, tak szkodliwym dla jej postępu, odbiera jej Pan owe dary nadzwyczajne, i natychmiast dusza poznaje, że niezem nie jest, nic nie ma i nic nie może, że jest przeciwnie słabością i nędzą samą, — a ztąd nabywa głębokiej pokory. Tak czytamy, że św. Klarę de Montefalcone ukarał Pan za jedno próżne upodobanie w sobie odjęciem pociech i światła niebieskich przez lat piętnaście. Podobnie mówi o sobie św. Bernard: „Pycha znalazła się we mnie, dlatego odwrócił się Pan odemnie“.

Czasem pragnie Bóg tym sposobem ukryć przed duszą jej postęp na drodze Bożej, aby ją utrzymać w pokorze; albo też chce utwierdzić duszę w wierze i ufności. „Nie potrzeba — mówi św. Bonawentura — spuszczać się tak dalece na pociechy, których my doświadczyli, jak raczej na ufność w Bogu i pewność wiary; gdyż Bóg chce nas pouczyć przez odjęcie pociech, żeśmy powinni budować więcej na prawdzie Pisma św. i powadze wiary, niżeli na naszym, choćby najpewniejszym doświadczeniu.“

Czasem znowu chce Bóg duszę wypróbować lub oczyścić. Gdy metal roztopiony gore — mówi święty Hieronim — nie można rozecznąć, czy to srebro, czy złoto, lub inny metal, bo w ogniu ma kolor ognisty: tak podczas pociech nie można poznać, jaką istotnie

jest dusza, bo każda jest gorącą ¹⁾. Dopiero gdy ogień przygaśnie a pociechy miną, gdy nastąpią próby i cierpienia, objawia się, która dusza jest rzeczywiście Bogu oddaną. Nadto, miłość duszy wśród pociech zwykle jest niedoskonałą, bo dusza więcej miłuje Boga dla pociech, niż dla Niego samego. Aby więc dusza służyła Bogu dla Boga, jako oblubienica miłująca, a nie jako najemnica za grosz pociechy, czyli aby — jak mówią Święci — wyniszczyła się z siebie, usuwa jej Pan tę pociechę, a zsyła oschłość i opuszczenie. Czyni to wreszcie w tym celu, aby duszę zahartować, bo pieszczoty uczyniłyby ją zniewieściałą, — aby w niej miłość stygnącą rozdmuchać, lub tęsknotę za niebem obudzić; bo gdyby dusza nieustannie opływała w pociechy, zdawałoby się jej, że już jest w ojczyźnie, a nie pragnąc innego nieba, wołałaby, jak niegdyś Piotr na górze Tabor: Panie, dobrze mi tu być.

Ciąg dalszy.

3. Jak się zachować w cierpieniach duchownych?

Jeżeli przyczyną niesmaku i ociężałości w dobrem jest cierpienie ciała, potrzeba starać się o stosowne lekarstwo lub potrzebną ulgę, a mianowicie nie przetęczać sił pracą, aby duch na tem nie ucierpiał, — jeżeli zaś cierpienia moralne, tedy trzeba szukać u Boga i u ludzi pociechy, a tymczasem czynić to, co w danym razie czynić można. Jeżeli oschłość jest skutkiem lenistwa i niewierności naszej, należy przeprosić Pana Boga w pokornej spowiedzi, a potem z odnowioną gorliwością wziąć się do pracy. Jeżeli zaś jest próbą Bożą, tedy należy tak postępować.

Najprzód nie rozpaczaj, bo Pan cię nie opuścił istotnie, ale tylko pozornie, i nie na zawsze, jedno na chwilę i to dla dobra twojego, jako sam mówi: *„Na małą chwilkę trochę opuściłem cię a litościami wielkimi zgromadzę cię. Na mały czas rozgniewania zakryłem oblicze moje maluczko od ciebie a miłosierdziem wiecznem zmiłowałem się nad tobą“* ²⁾. Gdy raz św. Aniela z Foligno skarżyła się w czasie oschłości, że ją Pan opuścił, usłyszała głos wewnętrzny: „Nie, córko, nie opuściłem cię, ale cię więcej teraz miłuję; wszakże ojciec, miłujący syna, daje mu pokarm pod miarą

¹⁾ Czyt. Rodrycyusz T. J. *O postęp. w dosk.* Cz. II. Ks. II. R. VI.

²⁾ Izaj. LIV, 7–8.

i nie pozwala mu pić wina samego, lecz dodaje wody, aby napój był zdrowszy: tak Bóg pragnąc duszę pociągnąć ku sobie, miesza do jej pociech utrapienia, inaczej ta dusza zgubiłaby się mogła“. Jeżeli i tobie odjętą będzie pociecha, nie rozpaczaj; lecz z cierpliwością i pokorą czekaj nawiedzenia Bożego ¹⁾.

Może się tem dręczysz, że w tym stanie nie miłujesz Boga? Otóż wiedz, że miłujesz, chociaż tego nie czujesz; inną bowiem jest rzeczą miłować, a inną ucuwać tę miłość, inną spełnić dobry uczynek, a inną mieć zapewnienie, że się go spełniło. To zapewnienie sprawia nam zadowolenie i pociechę, lecz z uczynku płynie zysk duchowny. W oschłości zadawalnia się Bóg uczynkiem, a nas pozbawia tej pociechy, jaka płynie z uczynku, aby tym sposobem oczyścić naszą pobudkę i pomnożyć naszą zasługę. A więc stan oschłości jest dla duszy korzystny, bo wtenczas jej miłość jest czystą i połączoną z ofiarą; to też „jeden akt miłości, uczyniony w udręczeniu ducha, ma daleko większą cenę, aniżeli wiele innych, dokonanych w wielkiej ezulości“ ²⁾. Jeżeli ktoś dla odwiedzenia cię idzie pieszo mil kilkadziesiąt po drodze przykrej i w czasie dżdżystym, czyliż ci nie większą okazuje miłość, aniżeli ktoś inny, co z bliskiego sąsiedztwa przyjeżdża na wozie wygodnym i przy ślicznej pogodzie; podobnie dusza, idąca do Boga w trudzie wielkim i w ślocie cierpień wewnętrznych, silniejszą objawia Mu miłość, aniżeli gdy ją pociechy i łaski Boże jakby na wozie unoszą. Ztąd też ta dusza nader jest miłą Bogu, jak miłym jest ojeu syn, który od niego wszystko, choćby nawet przykrości, chętnem sercem i pogodnem obliczem przyjmuje. Taka dusza nosi na sobie pieczęć upodobania Bożego; niema bowiem — powiedział św. Alojzy — znaku widoczniejszego do poznania, czy ktoś jest świętym i należy do liczby wybranych, jako jeżeli przy życiu doskonale trapiiony jest opuszczeniem i boleścią.

Czyliż więc słuszna rozpaczać, gdy Pan podobne próby na cię spuszcza? — Raczej cieszyć ci się wypada. Gdyby marmur mógł przemówić, czyżby się żalił, że snycerz wyrabia z niego piękny posąg: podobnie czyż słusznie skarżyłaby się dusza, że Mistrz Niebieski dłutem prób różnych wyrzeźbia z niej piękny obraz swego Bóstwa i doskonale arcydzieło swej łaski. Jeżeli na to zdobyć się nie możesz, przynajmniej poddaj się spokojnie woli

¹⁾ *O naślud. Jez. Chr.* Ks. II. R. IX, 4. ²⁾ Św. Franc. Sal.

Bożej i mów: „Jeżeli chcesz, abym był w ciemnościach, bądź za to błogosławiony, a jeżeli mnie chcesz mieć w światłości, bądź także błogosławiony. Czy mnie raczysz cieszyć, czy mnie zechcesz trapić, bądź zarówno zawsze błogosławiony“¹⁾). Mianowicie strzeż się narzekania i niepokoju, lecz zachowaj się jak chory pod nożem lekarza.

Aby nabyć podobnego usposobienia, pamiętaj najprzód, że prawdziwa miłość nie zależy na pociechach lub uczuciach, ale na służbie wiernej i mężnej, — a powtóre miej to przekonanie, że jako synowi marnotrawnemu zamiast pieszczot Bożych należy ci się chłosta. „Panie — możesz wtenczas mówić — nie jestem godzien pociechy Twojej, ani natechnienia Twojego, a przeto sprawiedliwie czynisz, kiedy mię zostawiasz w nędzy i utrapieniu. Gdybym morze łez wylał, jeszczebym nie był godzien pocieszenia Twego“²⁾). W oschłości i opuszczeniu nie porzucaj ani też skracaj modlitwy, jakkolwiek trudną i przykrą się wyda. Taka modlitwa jest miłą Bogu, a duszy korzystną, bo z nią łączy się ofiara z własnej pociechy. Aby w niej wytrwać mimo wstrętu wewnętrznego, łącz się z Panem Jezusem, który z miłości ku tobie i dla dania ci przykładu szedł również tą ciemną i straszną drogą opuszczenia. Jako więc Pan w Ogrojecu długo się modlił, chociaż ztąd żadnej nie odnosił pociechy, tak i ty nie porzucaj modlitwy, jakkolwiek ani dwóch słów złożyć, ani kropli uczucia z serca twardego wycisnąć nie zdołasz. Niech ci się wtenczas zdaje, że jesteś posągiem, zdobiącym świątynię Bożą.

Nie opuszczaj również Komunii świętej, acz pragnienia do niej nie czujesz, ani też jej skutków nie widzisz; bo jako chory siłę bierze z pokarmów, chociaż w nich smaku nie znajduje: tak dusza, pożywając godnie Chleba anielskiego, mimo swej wiedzy wzrasta i utwierdza się w życiu duchownem. Nie porzucaj także zwykłych swoich ćwiczeń i dobrych uczynków; mianowicie, bądź wiernym w sprawach małych i codziennych, aby się przysposobić do większych. Jeżeli pragniesz ulgi, nie szukaj jej u stworzeń, bo jej nie znajdziesz, a zasmucisz Pana Boga, który pragnie, abyś trwał na krzyżu bez pociechy. Gdybyś porzucił Boga, a wrócił do świata, stałbyś się podobnym podróżnemu, który wśród mrozu ostrego rzuca się na śnieg i słodko zasypia, ale na wieki³⁾.

¹⁾ *O naślud. Jez. Chr.* Ks. III. R. XVII, 2. ²⁾ Tamże Ks. III. R. LII, 1. ³⁾ Czyt. Faber *Postęp w życiu duch.* Pr. 23.

Nie skarż się także przed ludźmi na oschłości i próby wewnętrzne, bo byłoby to zdradą „tajemnicy królewskiej”; możesz jednak, a nawet powinienes, odkryć swe cierpienia przewodnikowi duchownemu, nie tyle dla znalezienia ulgi, ile dla nauczania się, jak się masz w nich zachować. Jemu też należy zaufać i oddać się zupełnie, bo on ma być twoim Mojżeszem w drodze przez puszcze.

Gdy stan oschłości i opuszczenia wydaje ci się długim i przykrym, możesz się modlić, aby Pan okazał ci znowu słodkie oblicze swoje. „O Jezu, pociecho pielgrzymującej duszy — tak wołaj z pobożnym mistrzem — przyjdź, przyjdź, bo bez Ciebie niemasz dnia wesołego, ani godziny, boś Ty weselem mojem i bez Ciebie pusto w domu moim“¹⁾. Aby wzruszyć Serce Boże, bądź miłosierny i czuły na nędzę swych braci, bo Pan jest nader słodki i hojny dla duszy, która pomimo cierpień swoich nie odmawia cierpiącym współczucia. Gdy Pan nie zaraz wysłucha, nie zrażaj się; Eliasz wyjednał deszcz od Boga, lecz dopiero po siedmiokrotnej modlitwie, podobnie gdy dusza twoja wyschnie jak ziemia bez wody, proś długo, proś gorąco, aby ją Pan zwilżył wodą niebieską. Święci lat kilka, a nawet kilkanaście, w podobnych cierpieniach przetrwali, jak n. p. św. Antoni, św. Franciszek Serafiński, św. Aniela, św. Teresa, św. Magdalena de Pazzis i t. d. A gdyby nawet całe życie twoje było jednym pasmem prób i cierpień, poddaj się woli Bożej, bo „droga twoja jest w ręku Boga“, a Bóg wie najlepiej, która droga jest dla ciebie najbezpieczniejszą.

4. Cierpliwość w pokusach.

Jeżeli Bóg chce duszę wybraną doskonale oczyścić, używa do tego nie tylko oschłości i opuszczenia, ale także pokus. Wtenczas namiętności jak psy puszczone ze smyczy rzucają się na duszę i robią sobie z niej igraszkę, — pycha ją nadyma, zmysłowość pali, gniew kęsze, rozpacz targa, lenistwo przyciska. Zrywają się pokusy, tak szkaradne jak piekło, a tak gwałtowne jak uragan, które porywają duszę niby liść wiotki i na wszystkie miotają strony, iż nawet siły i chęci do walki nie czuje. Zdaje się jej, że znajduje się w piekle i że sama jest jakby szatanem. Próba

¹⁾ *O naślud. Jez. Chr.* Ks. III. R. XXI.

ta jest najcięższą, cierpienie najdotkliwszem, bo dusza myśli, że ustawicznie na pokusy zezwala; ztąd rodzi się w niej niepokój, rozpacz, czasem nawet chęć do samobójstwa. Nadto pokusy podobne nie dają się niczem usunąć, lecz jako nagle przyszły, nagle też znikają; uderzają natarczywie i z różnych stron, tak iż dusza jest widownią straszego nieładu i spustoszenia.

I dlaczegoż dopuszcza Pan podobne próby? Dla chwały swojej i dla dobra duszy. Pozwala Pan duszę wybraną kusić, aby okazał w niej tryumf łaski; tak pozwolił kusić Joba, iżby się okazało, co może sługa wierny z pomocą Bożą. Pozwala kusić w tym celu, aby duszę nauczyć pokory. Gdy dusza przez dłuższy czas idzie drogą Bożą i błogiego używa spokoju, łatwo wmawia w siebie, że jest niepokalaną i wolną od zepsucia, które grzech sprowadził, — albo że już nabyła czystości anielskiej i osiągnęła niebo na ziemi. Ztąd łatwo rodzi się upodobanie w sobie, brak czuwania i lenistwo w służbie Bożej. Aby więc duszę wyrwać z tego zaślepienia, odsłonić przed nią zepsucie własnej natury, zmusić ją do czuwania i walki z jednej, a do świętej bojaźni i ufności z drugiej strony, pozwala Pan, aby na nią natarły pokusy. Czasem znowu za pomocą pokus utrzymuje Pan Bóg duszę w pokorze. Jako przybytek izraelski, wewnątrz bogaty i piękny, pokryty był na zewnątrz prostemi skórami: tak Bóg za pomocą pokus zakrywa przed duszą jej bogactwo duchowne, aby się dumą nie uniosła. Czasem dopuszcza Bóg te pokusy w tym celu, aby duszę utwierdzić i udoskonalić w cnotach, których się nie w pokoju ale w walce nabywa; a jako twierdzą z tej strony umaeniają, z której spodziewają się natarcia: tak ta cnota staje się najtrwalszą, która najwięcej wytrzymuje napadów. Wreszcie i w tym celu, aby duszę wzbogacić w zasługi, obsypać hojnie darami w nagrodę zwycięstwa, lub uczynić z niej godne narzędzie do dzieł wielkich i świętych.

Ciąg dalszy.

B. Jak zachować się w pokusach?

Gdybyś się znajdował w podobnym stanie, nie narzekaj, bo jak poznałeś, Bóg dopuszcza go dla twojego dobra. Samson zabija lwa zabiegającego mu drogę, a z paszczy jego wydobywa pó-

źniej plastr miodu: podobnie pokusa jak lew się sroży, lecz gdy ją pokonasz, słodycz i pociechę duchowną z niej odniesiesz. Nie lękaj się pokus, bo wszystkie owe myśli niedowiarstwa i rozpacz, wszystkie owe uczucia złości, nienawiści lub nieczystości są poduszczeniami złego ducha i poruszeniami zepsutej natury, a więc nie są grzechem, dopóki się im wola opiera. Wprawdzie tego oporu nie czujesz, i w tem jest właśnie twoja męczarnia, lecz ta bojaźń, abyś nie zgrzeszył, ten smutek, iż mogłeś zgrzeszyć, jest najlepszym dowodem, że nie zgrzeszyłeś¹⁾. Często u podnóża góry sroży się burza, gdy na szczycie miła jest pogoda; podobnie nieraz w części zmysłowej człowieka szaleją żądze, srożą się pokusy, gdy na wyżynach duszy, gdzie króluje wola, błogi panuje pokój i święte zjednoczenie z Bogiem. Nie trwóż się nawet wtenczas, ani się smuć, gdy pokusy są gwałtowne albo długo trwają, jest to bowiem znakiem, iż zły duch lęka się ciebie, skoro gniew swój wytęży, i że na pokusę nie zezwoliłeś; bo gdybyś był zezwolił, jużby pokusa ustała, tak jak pies przestaje szczekać, gdy go wpuszczają do domu.

Aby się nie lękać pokus, uznaj najprzód swoją niemoc i nędzę, a potem z całą ufnością oddaj się Bogu. Mów wtenczas za pobożnym autorem księgi „O naśladowaniu Jezusa Chr.“: „O najbłogosławiętsza łasko... przyjdź, zstąp do mnie, i napelnij mię pociechą Twoją, aby od spracowania i oschłości nie ustała dusza moja. Jeśli mię rozliczne troski kusić i dręczyć będą, nie będę się bał złego, bowiem Ty jesteś ze mną. Łaska Twoja jest siłą moją, radą i pomocą moją. Ona mocniejsza nad wszystkie nieprzyjacioly i mędrsza nad wszystkie mędrce“²⁾. Św. Joanna Franciszka Chantal, nagabywana od silnych pokus, pisała do swojego spowiednika, św. Franciszka Salezego: „Jestem ściśniona straszniemi pokusami i cierpieniami duchownemi; przeciw nim nie mam innego środka i ulgi innej prócz tej, że bez przestanku zwracam wzrok swój do Boga i rzucam się z dziecinną ufnością w Jego objęcia.“ Módl się również do Najśw. Panny, bo Ona zasłania kuszonych płaszczem swojej opieki. Doświadczył tego św. Franciszek Salezy. Będąc na naukach w Paryżu, doznawał przez długi czas wielkiej oschłości ducha, połączonej z różnemi pokusa-

¹⁾ Czyt. św. Alf. Lig. *O miłości P. J. R.* XXII, 23. ²⁾ Ks. III, R. LV.

mi i z trwogą równającą się prawie rozpaczy. Mianowicie dręczyła go ta myśl, że wszystko cokolwiek czyni, jest Bogu niemiłym, bo już jest przeznaczony na potępienie. Pewnego razu, gdy te pokusy były gwałtowniejsze, udał się do kościoła św. Szeze-pana de Grés, a rzuciwszy się na kolana przed obrazem Bogarodzicy, błagał za Jej przyczyną o tę łaskę, by przynajmniej na ziemi kochał Pana Boga z całego serca, skoro Go nie będzie mógł kochać w wieczności. Zarazem odmówił pobożnie modlitwę św. Bernarda: Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno. Za ledwie ją skończył, aliści natychmiast doświadczył, jak skuteczną jest pomoc Bogarodzicy, bo pokusa pierzechnęła, a młodzieniec odzyskał dawną pogodę ducha.

Nie opuszczaj wtenczas zwykłych modlitw i ćwiczeń pobożnych, inaczej wytrąciłbyś sam sobie broń z ręki i łatwo mógłby cię szatan pokonać; a choćby cię nie pokonał, dosyć dla niego zwycięstwa, że cię od modlitwy oderwał. Nie rób atoli żadnych postanowień; bo jako w wodzie mętnej niczego widzieć nie można, tak dusza zmacona pokusą nie może zrozumieć woli Bożej. Czasu smutków i zamętów — mówi św. Ignacy — nie należy czynić żadnego postanowienia, przeciwnego dawniejszym postanowieniom, i nie zmieniać w trybie życia, a szczególnież żadnym się ślubem nie wiązać.

A jakże zwyciężyć podobne pokusy? Oto mniej silne postanowienie, że nigdy nie obrazisz Boga, i takowe często odnawiaj. Gdy pokusa naciera, zwracaj się krótkim aktem do Boga, poczem bądź spokojny; gdy ustąpi, nie badaj trwożliwie, czyli zezwolileś, lecz wzbudziwszy żal za wszystkie możliwe upadki, polegaj z zupełną ufnością na zdaniu spowiednika.

Gdyby ta próba długo trwała, bądź dobrej myśli i uważaj to za dowód najlepszy, „że Pan ma pieczę o Tobie“ ¹⁾ i że ci obfite dary gotuje; „czas bowiem osobliwszych pokus jest czasem osobliwszej łaski“ ²⁾. Zresztą i tem się pocieszaj, że tą samą drogą szli Święci. Św. Joanna Franciszka lat czterdzieści jeden znosiła najstraszniejsze cierpienia, ustawiczną bojaźń, najgwałtowniejsze pokusy, tak że jej życie było ciągłą męczarnią i jednym krzyżem wewnętrznym. Św. Grzegorz Nazyanzeński i św. Hieronim pomimo życia pokutniczego i późnej starości doświadcza-
li na-

¹⁾ Św. Jan Chryz. *Hom.* XXXIII. ²⁾ Faber l. c. R. 16.

tarczywych pokus nieczystych, św. Hugona trapiły myśli bluźniercze, św. Katarzynę Sen. wyobrażenia nieskromne, św. Magdalenę de Pazzis pokusy rozpacz. Mimo to Święci uwielbiali zawsze najmędrsze wyroki Boże, i ty je również uwielbiaj.

6. Cierpliwość w niedoskonałościach i upadkach.

Niemalem jest cierpieniem dla duszy pragnącej doskonałości, jeżeli nie może stać się doskonałą w tym stopniu i w tym czasie, jako sama pragnie, nieraz też wpada ztąd w niepokój i smutek. Zkądże pochodzi to cierpienie? Najczęściej z miłości własnej. Są mianowicie dusze, które z zapalem stroją się w piękne szaty cnót, ale nie są wolne od upodobania w sobie. Pragną one być niejako aniołami na ziemi, a ztąd nie tracić nigdy Boga z pamięci, nie doznawać żadnych roztargnień, nie doświadczać żadnych pokus, nie czuć zmiechęcenia lub wstępu; ale przeciwnie, mieć wyobraźnię zajętą świętymi obrazami, serce rozplomienione ogniem miłości, wolę unoszącą się na skrzydłach do Boga, — słowem, pragną wspiąć się na szczyty doskonałości. Kiedy zaś te ich przesadne życzenia nie spełniają się, gdy uczuwają słabość, nędzę i zepsucie natury, a zamiast szybkim lotem zdążać do Boga, wloką się z trudem po ziemi i ranią się o kamienie: wtenczas wpadają w małoduszność, rozstrojenie i smutek. Aby tego uniknąć, zgadzaj się i w tym względzie z wolą Bożą, a więc pragnij tej tylko doskonałości, jakiej Bóg od ciebie pragnie, i dlatego tylko, że Bóg jej pragnie. Nie chciej stać się w jednej chwili doskonałym, bo jest to niemożliwym; gdyby zaś było możliwym, byłoby bardzo niebezpiecznym; łatwo bowiem mógłbyś wzbić się w dumę i stać się Lucyferem. Jeżeli nie możesz pozbyć się pewnych niedoskonałości, nie upadaj na duchu; często zostawia Pan Bóg umyślnie pewne błędy i niedostatki, aby zmusić duszę do ciągłej walki i ciągłego czuwania, by jej pokazać słabość ludzką i potrzebę łaski, albo by przed nią zakryć jej świętość, a tem samem utrzymać ją w pokorze.

Pracuj wprawdzie nad wykorzeniem tychże, lecz nie trać przytem pokoju i cierpliwości, którą nietylko względem bliźnich, ale i względem siebie objawiać należy. Ważną jest przestroga św. Franciszka Sal., dana pewnej duszy: „Chciałabyś się pozbyć niedoskonałości, — i ja również chciałbym tego. Lecz niepokój, jaki

złąd uczuwasz, budzi podejrzenie, iż pragnienie twoje nie jest dobre. Tak zaiste, nie jest ono czyste, bo budzi niepokój. Miej zatem w nienawiści swoje niedoskonałości dlatego, że są niedoskonałościami, lecz miłuj je dlatego, iż ci dają poznać własną nicość i słabość, i że dostarczają ci sposobności do ćwiczenia się w enocie, a Panu Bogu do okazania swojego miłosierdzia.“ Jeżeli ci Pan dał do uprawy rolę twardą i kamienistą, to jest, naturę kruźną i do cnoty niepochoptą, nie zniechęcaj się, bo im mźolniejszą będzie praca, tem obfitszą będzie nagroda. Mianowicie strzeż się małoduszności, jakoby niemożebnem było dla ciebie dojść do doskonałości; gdyż taki upadek ducha jest zwykle dziełem szatana, który nie mogąc duszy pociągnąć do grzechu, stara się ją przynajmniej powstrzymać na drodze cnoty, wmawiając w nią, że byłoby zuchwalstwem i dumą piąć się na szczyty, na jakie wspięli się Święci, — że dosyć dla niej stać na szczeblu najniższym. I zdarza się nieraz, że dusza daje się ułoić na ten lep fałszywej pokory.

Często dopuszcza Pan Bóg duszy dążącej do doskonałości upadać w grzechy mniejsze, jakkolwiek dusza upodobania w nich nie ma, aby ją tym sposobem nauczyć pokory. Kiedy Faraon sprzeciwił się woli Bożej, mógł go Pan ukarać za pomocą lwów lub wężów, lecz nie uczynił tego, ale raczej wybrał stworzenia tak liche jak muchy i żaby; — i dlaczegóżto? Dla większego pohażbienia dumnego Faraona. Podobnie dopuszcza często, że dusza dążąca do doskonałości wpada w małe grzechy, aby poznała, jak jest słabą, skoro pokusy tak małej zwyciężyć nie może ¹⁾.

Przyczyną tych upadków jest zresztą słabość nasza, tak wielka, że — jak gdzieindziej powiedziałem — bez szczególnego przywileju Boskiego nie można się ustrzedz wszystkich grzechów powszednich; a tę słabość czują nawet dusze doskonalsze. „Nie sądzicie — mówi św. Teresa — jakoby te dusze wybrane, co silnie pragną i postanawiają unikać najmniejszej niedoskonałości, były wolne od wszelakich błędów i wykroczeń. Są to atoli grzechy tylko powszednie, bo od śmiertelnych zachowują się niepokalanemi, jakkolwiek i w tem nie ubezpieczają się weale.“ I ty się nie ubezpieczaj, lecz czuwaj ustawicznie; a gdy się potkniesz, natychmiast się dźwigaj i zdążaj dalej drogą Pańską, starając się naprawić, co się było zepsuło. Unikaj wprawdzie grzechów naj-

¹⁾ Czyt. Rodryc. *O post. w dosk.* Cz. II. Ks. III. R. XXXIX.

lżejszych, zwłaszcza dobrowolnych, ale z drugiej strony strzeż się niepokoju i smutku; kto bowiem — powiedział św. Alojzy — w podobnych razach miesza się i smuci, ten pokazuje tem samem, że jeszcze nie zna siebie; — przeciwnie, kto już poznał siebie, ten wie, że serce jego jest polem rodzącem ciernie. Tem więcej strzeż się gniewu i oburzenia, jakiemu w podobnych razach niektóre dusze podlegają. „Są to — jak mówi św. Franciszek Salezy — zazwyczaj osoby drażliwego sumienia i pełne dobrej opinii o sobie, tak, że mają się za doskonałe, a ztąd trapią się, gdy dostrzegą w sobie jakich błędów lub niedoskonałości. Moznaby je przyrównać do tych nierozumnych pieśczochołów, co zajęci ciągle swoim zdrowiem, lada dolegliwość uważają za chorobę i ciągłemi lekami niszczą wreszcie naprawdę swój organizm“¹⁾.

Zdarza się nawet, że Pan Bóg duszy pobożnej, która atoli poczyna być zarozumiałą lub leniwą, dopuszcza upaść w grzech śmiertelny, aby ją tym sposobem wyrwać z dumy lub oziębłości; w czem staje się podobnym lekarzowi, który nie mogąc uleczyć choroby wewnętrznej, wyprowadza ją na wierzch w kształcie brzydkiego wrzodu, a potem wrzód przecina. Tak uczynił z Dawidem, Piotrem i wielu innymi. Uczą nawet Święci²⁾, iż nieraz pożyteczna jest pysznym upaść w grzech ciężki i jawny, aby się nauczyli gardzić sobą i lękać się siebie. Tak więc Bóg najłitościwszy używa samych grzechów jako zachęty do służby gorliwej i wiernej; gdy bowiem dusza rozważa zgrozę nieprawości swoich i wielkość miłosierdzia Bożego, nabiera głębokiej pokory i żywszej miłości, staje się ostrożniejszą i zrzeka się własnej woli, która ją w takie upodlenie i nieszczęście wtrąca. Nigdyby był Dawid nie miał tak głębokiej pokory, gdyby nie był zgrzeszył, ani Magdalena tak ognistej miłości, gdyby był jej Pan tak wiele grzechów nie przebaczył. Zaprawdę *„kochającym Boga wszystko wychodzi na dobre.“*

Lecz jakże zachować się w podobnym razie?

Najprzód, nie gniewaj się na siebie, bo tem samem zdradził-byś pychę ukrytą, dając poznać, iż uważasz się za coś lepszego, niż jesteś. Nadto gniew z powodu popełnionego błędu jest większem złem niżeli błąd sam, z tej przyczyny, iż ciągnie za sobą

¹⁾ *Duch św. Franc. Sal.* Cz. I. R. XVIII. ²⁾ Św. Augustyn i św. Grzegorz W.

zniechęcenie i małoduszność. Jakże się ustrzedz tego gniewu? Nie należy nienawidzić grzechu dlatego, że się sprzeciwia woli Bożej i jest obrazą Najśw. Majestatu; wskutek tego żal będzie głęboki, ale spokojny i pokorny. Św. Franciszek Sal. radzi po upadku zapytać się serea, czy ono ma mimo to żywą i silną chęć służenia Bogu, a w razie odpowiedzi twierdzącej, upomnieć je łagodnie i spokojnie, tak doń mówiąc: seree moje, przyjacielu mój, w imię Boże bądź mężniejsze, postępujmy naprzód, uważajmy na siebie, podnośmy się aż do Boga, który jest jedynem naszym wsparciem ¹⁾. Zamiast gniewać się na siebie, upokórz się głęboko, wyznając, że jesteś grzesznikiem, bo takie upokorzenie się jest nader korzystne dla duszy. „Człowiek — mówi św. Teresa — zyskuje więcej w jednym dniu, w którym w uczuciu swoich nędz i grzechów uniża się przed Bogiem, aniżeli w wielu dniach przepędzonych na modlitwie“. Gdyby cię przytem spotkało jakie zawstyżenie z powodu grzechu, przyjmij takowe z radością, grzechem zaś brzydź się z całej duszy i żałuj zań, jako za zniewagę wyrządzoną P. Bogu.

Powtóre, nie rozpaczaj, jakoby już nie było dla ciebie przebaczenia, wszakże nienadarmo wisi na krzyżu Zbawiciel, a pod krzyżem stoi Ucieczka grzesznych Marya. Nawet powtórne upadki niech cię nie wtrącają w rozpacz, bo miłosierdzie Pańskie jest nieskończone. Jakkolwiek liczne i ciężkie byłyby twoje grzechy — mówi pobożny pisarz Ludwik Błozyusz — nigdy jednak nie rozpaczaj o przebaczeniu. Upadłeś? Powstań i nawróć się do Lekarza duszy twojej, a znajdziesz otwarte dla siebie wnętrzości miłosierdzia Jego. Upadłeś raz drugi? Drugi raz powstań, jęcz, wołaj, a przyjmie cię zmiłowanie Zbawiciela twego. Upadłeś raz trzeci, czwarty i piąty? Powstań na nowo, płacz, wzdychaj i upokarzaj się, a Bóg cię nie opuści; nigdy bowiem nie wzgardził i nie wzgardzi sercem skruszonym, nigdy nie odrzucił i nie odrzuci tego, co się przez pokutę prawdziwą ucieka do Niego. Dopóki ty nie przestaniesz wstawać, Bóg też nie przestanie przyjmować cię;... a nigdy złość i ułomność twoja nie będzie tak wielką, by przewyższyła miłosierdzie Boskie, które nie zna miary ni granic ²⁾.

¹⁾ *Duch św. Franc. Sal. Cz. V. R. XVI.* ²⁾ *C. I. de veniu.*

Zamiast tedy rozpaczać, ufaj Bogu tem więcej, im większą jest twoja nędza. Dziecię nie umięjące chodzić często upada, a iż samo nie może powstać, wyciąga rączęta do matki, która zaraz spieszy mu na pomoc; Bóg cię więcej miłuje, niż matka swe dziecię, skoro więc upadniesz, wyciągaj ku Niemu ręce i błagaj o ratunek, a będziesz wysłuchany. „*Jako lituje ojciec synów — mówi prorok Dawid — zlitował się Pan nad tymi, którzy się Go boją, boć On zna utworzenie nasze. Wspomniał iżeśmy proch*“¹⁾. W miłosierdziu też Pańskiem położ swoją nadzieję, mówiąc z patryarchą Jobem: „*By mię też zabił, w Nim ufać będę*“²⁾.

Po trzecie, nie zrażaj się do pracy, w tem mniemaniu, jakoby droga do doskonałości była dla ciebie zamknięta. Oto Piotr wyrzekł się Mistrza, a jednak otrzymał wysoką godność na ziemi i wielką chwałę w niebie; więc i ty mimo grzechów i niewierności przeszłych możesz stać się świętym. Niechaj nikt z was, najmilsi, — pociesza nas św. Chryzostom — nie rozpacza o zbawieniu swoim. Jesteś celnikiem, możesz być ewangelistą, — jesteś bluźniercą, możesz stać się apostołem. Nie mów zatem: dla mnie już wszystko stracone, ja tyle łask Bożych zmarnotrawiłem, żem już żadnej łaski nie godzien; bo taka pokora, co odbiera ufność i pokój, co duszę czyni małoduszną i przygnębiającą, co ją otacza chmurą ciemności i smutku, jest dziełem szatana; — gdy przeciwnie pokora święta, lubo każe żałować za grzechy i gardzić sobą, dźwiga jednak duszę na skrzydłach nadziei i zapala w niej święty ogień gorliwości.

Z pokorą więc, ufnością i żalem idź do spowiedzi, lecz nie żądaj zapewnienia, że ci Pan przebaczył, bo takie zapewnienie byłoby szkodliwe. Kiedy od św. Grzegorza Wielkiego żądała pewna niewiasta zapewnienia, że jej Bóg grzechy odpuścił, odpowiedział jej Święty między innymi w te słowa: „*Wiedz, córko najmilsza, że bezpieczeństwo jest matką lenistwa. Dlatego nie pragnij w tem życiu zapewnienia, że ci Pan grzechy przebaczył, abyś się przez to nie stała opieszalą i gnuśną. Napisano: „Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi“*“³⁾; i znowu: „*Służcie Panu w bojaźni, a radujcie się mu ze drżeniem*“⁴⁾. Ztąd duch nasz winien być

¹⁾ Ps. CII, 13—14. ²⁾ Job. XIII, 15. ³⁾ Przyp. XXVIII, 14. ⁴⁾ Ps. II, 11.

w całym życiu skrępowany bojaźnią, aby mógł kiedyś używać bezpieczeństwa i radości bez końca¹⁾).

Zamiast ubezpieczać się, trwaj zawsze w świętej bojaźni i żalu ustawicznym; bojaźń uczyni cię ostrożniejszym, a żal zniszczy jad grzechu i oczyści duszę. Objawił to Pan Jezus świętej Gertrudzie w podobieństwie: „Jako człowiek miłujący ochędóztwo, skoro widzi płamę na ręce, natychmiast ją zmywa, zmywając zaś płamę, oczyszcza równocześnie jedną rękę i drugą: tak dusza, zmywając łzami żalu płamę grzechu, oczyszcza się cała i miłszą się staje w moich oczach²⁾).

Tym sposobem nawet grzechów używa Bóg na dobro duszy. Słowem, Pan Bóg tak prowadzi duszę do doskonałości, jak niegdyś prowadził Izraelitów z Egiptu do Ziemi obiecanej. Niewola egipska oznacza niewolę grzechu, w której tyle dusz nieszczęśliwych jęczy; ziemia Kanaan, miodem i mlekiem płynąca, przedstawia błogosławioną i prześliczną krainę doskonałości. Gdy Pan duszę do tej krainy prowadzi, postępuje z nią zwykle, jak z ludem wybranym. Lud ów przeprowadza przez morze Czerwone, poczem wiedzie go na puszczy dziką i nieplodną, gdzie go skazuje na czterdziestoletnią tułaczkę, ale przytem daje mu Mojżesza za rządcę, a słup światła i mgły za przewodnika, spuszcza mu mannę, wydobywa wodę ze skały, każe mu zbudować przybytek i ogłasza swe prawo. Krom tego zmusza lud do walki z ościennymi narodami, w której Izrael raz zwycięża, drugi raz klęskę ponosi, w miarę jak się do Boga udaje, lub się Bogu opiera. Wreszcie po czterdziestoletniem tułactwie wchodzi lud izraelski do Ziemi obiecanej, lecz tu zamiast spoczynku czekają go nowe walki. Nawet po zajęciu ziemi Kanaan zostają Jebuzejczycy w Jerozolimie, a na granicach czyhają wrogowie bitni, tak iż Izrael musi stać ciągle na czatach i często chytać za oręż.

Podobnie i dusza przechodzi w życiu duchownem przez puszczy, gdzie różne znosi próby i cierpienia; lecz przytem ma słup światła i mgły, to jest, wiarę, — Mojżesza, to jest, przewodnika, — arkę przymierza, to jest, Najświętszą Pannę, — mannę niebieską, to jest, Najśw. Sakrament i ciągłą opiekę Bożą. Musi ona również staczać ciągle boje, w których raz zwycięża, to zno-

¹⁾ Epist. 86. ²⁾ Saint — Jure *Connaiss. et l'am. de N. S. J. Ch.* Liv. III. Chap. XVII, §. VI.

wu upada, według tego, czy trzyma się Boga, albo opiera się na sobie. Nawet wtenczas, gdy wchodzi do krainy doskonałości, nie może porzucać czuwania i nie jest wolną od walk, bo i wtenczas czyhają wkoło niej wrogi — świat i czart, a nawet ma nieprzyjaciela w dzielnicach swoich, którym jest zła pożądliwość i miłość własna. Błogo duszy, gdy ustawicznie stoi na straży i broń modlitwy trzyma w ręku; wtenczas zwycięża i rozszerza swoje granice. Kiedy zaś zasypia lub odwraca się od Boga, natychmiast nieprzyjaciele wkraczają i podbijają ją w niewolę; cóż jej wtenczas wypada czynić? (Oto zwrócić się z pokornym żalem do Boga, a On ją oswobodzi, jak tyle razy oswobodził Izraela¹⁾).

7. Cierpliwość w innych cierpieniach duchownych.

Utrata przewodnika duchownego i skrupuły.

Innem cierpieniem duchownem jest utrata spowiednika, który przez dłuższy czas był powiernikiem, obrońcą, pocieszycielem i ojcem duszy. Cierpienie to jest dotkliwe, zwłaszcza gdy utraconego przewodnika żaden inny zastąpić nie może, bo wtenczas zdaje się duszy, że jest niejako sierotą zostawioną bez opieki, lub ciemnym żebrakiem, którego wśród drogi śliskiej odbieżono; ztąd nieraz smuci się, chwieje, trwoży, a nawet zniechęca do życia duchownego. Czyli słusznie? Bynajmniej. Wprawdzie przewodnik jest koniecznie potrzebny dla duszy pragnącej iść drogą Bożą, i równie koniecznym jest zaufanie do przewodnika, atoli czyż jest sprawiedliwa rzecz narzekać lub co gorsza porzucać drogę Bożą, gdy Pan przewodnika usuwa? Czyliż Bóg przestał być wtenczas ojcem i przewodnikiem duszy? Czyliż nie może dać innego przewodnika, lub natchnieniem wewnętrznym prowadzić dusze, jako prowadził Ojców na pustyni? Wszakże uświętobliwienie nasze nie jest dziełem przewodnika jedno Boga samego²⁾.

A więc nie upadaj na duchu, gdy przewodnika postradasz, lecz i wtenczas uwielbiaj najmędrszą wolę Bożą, w tem silnem przekonaniu, że to się stało dla twojego dobra. Może nicogłębność i pobłażliwość przewodnika lub zbyt uczucie przywiązanie się

¹⁾ Czyt. O. Lehen. *Droga do pokój wewnętrznego* Cz. II. R. VIII.

²⁾ Św. Alfons Liguori.

do niego opóźniało postęp twej duszy, a więc Pan Bóg łaskę ci wyświadczył, gdy go usunął. Jeżeli zaś sądzisz, że to usunięcie było karą za twoje uchybienia, tedy przyjmij karę cierpliwie i z poddaniem się woli Boga, a rozbrosisz gniew Jego i wyjednasz sobie dalszą opiekę. W każdym razie nie przywiązuaj się zbyt mocno i po ludzku do przewodnika, jakkolwiekby był światłym i świętym, lecz opierając się przede wszystkim na Panu Bogu, proś Go usilnie, aby On sam kierował twoją duszą i sam wybierał ci przewodników ¹⁾).

Dotkliwą chorobą duchowną są również skrupuły. Przez skrupuły rozumiemy nieuzasadnioną obawę sumienia, upatrującego tam obowiązek lub grzech, gdzie go weale niema, i zostającego w ciągłej niepewności i ustawicznej trwodze. Jeżeli podobny stan zjawia się w początkach nawrócenia się duszy, może być dla niej korzystny, bo ją skłania do doskonalszego oczyszczenia się i większej ostrożności; później atoli, gdy już weszła na drogę Bożą, staje się bardzo szkodliwą chorobą.

Jakież są objawy tej choroby? Oto dusza skrupulatna ²⁾ widzi tam grzech, gdzie grzechu niema, — tam grzech śmiertelny, gdzie zaledwie jest powszedni; gdy ma coś czynić, chwileje się i waha, ażali to jest dobrem lub złem; gdy już coś uczyniła, martwi się, że pobiłdzila; gdy idzie do spowiedzi, nie może zrobić rachunku sumienia, bo wszystko wydaje się jej grzechem; podczas spowiedzi wyjawia nawet pokusy, na które nie zezwolila, nie umięjąc odróżnić pokusy od grzechu; po spowiedzi jest niespokojniejszą, niż przedtem, sądząc, że nie miała żalu lub nie wszystko wyznała; lęka się więc przystąpić do Stolu Pańskiego i wraca napowrót do spowiednika. Spowiedzi dawniejsze uważa za nieważne, ztąd każda jej spowiedź jest generalną. Ciągłe pyta o radę, a nigdy się nie uspokaja; zdanie jednego spowiednika jej nie wystarcza, zmienia więc spowiedników, jak chory lekarzów, lecz żadnego nie słucha, bo mniema, że żaden jej stanu nie pojął.

Jakież są przyczyny tej choroby? Często temperament nerwowy i melancholiczny, — to znowu słabość i przytępienie ducha,

¹⁾ Czyt. O. Lehen. *Droga do pokoju wewnętrzznego* Roz. II. X.

²⁾ Bierzemy to słowo w znaczeniu właściwym, często bowiem, lubo niewłaściwie, skrupulatną uzywają osobę mającą sumienie czule i delikatne, acz wolne od chorobliwej lęklności.

nieumiejącego zdać sobie rachunku z wewnętrznych objawów, — albo też niewiadomość przykazań i obowiązków, lub nieznamość natury ludzkiej i życia duchownego, a ztąd mylne wyobrażenie, że człowiek pobożny winien być wolny od słabości, błędów, roz-targnień, pokus i buntu namiętności, słowem, od skutków grzechu pierworodnego; czasem przyczyną jest pycha, ukryta pod szatą pobożności i gardząca radą innych, — czasem czytanie książek duchownych, ale zbyt wygórowanych, lub nieumiarkowane umartwie-nia i czuwania nocne, czasem wreszcie Bóg doświadcza i oczysz-cza duszę, albo też czart kusi ją tym sposobem, by porzuciła drogę Bożą.

Zgubne są skutki tej choroby. Skrupuły bowiem odbierają duszy pogodę, wesele, siłę i męztwo, a wtrącają ją w smutek, niepokój, drażliwość, często nawet w zniechęcenie i rozpacz, — jeżeli są gwałtowne i długotrwałe, mogą sprowadzić obłąkanie i samobójstwo. One wstrzymują duszę od dobrego, przedstawia-jąc jej widmo grzechu na każdym kroku; odwracają od ważnych obowiązków, a zajmują drobnostkami; odstraszą od modlitwy i Komunii św., a wiodą do duchownego lenistwa. Ponieważ zaś wyradzają błędne sumienie, stają się przeto źródłem wielu grze-choń; i słusznie powiedział uczony Gerson, że sumienie zbyt ciasne i skrupulatne jest nieraz szkodliwsze, aniżeli rozwolnione, bo pierwsze jest drogą bez końca, która jedynie nuży, a do kresu, to jest, do zbawienia nie prowadzi. Dusza skrupulatna nie przy-nosi ani Bogu chwały, ani ludziom zbudowania, ani sobie szczę-ścia; bo Bóg niema upodobania w służbie pełnej zamieszania i trwogi, ludzie gorszą się jej dziwaactwem i zrażają do życia po-bożnego, ona sama staje się dla siebie i dla drugich nieznośnym ciężarem, — a tylko szatan, co lubi łowić w mętnej wodzie, ma ztąd pociechę i korzyść. Potrzeba zatem lękać się tej słabości, tem niebezpieczniejszej, że się jej nie widzi; jak bowiem waryat nie uwierzy nigdy, że jest waryatem, tak dusza skrupulatna nie chce się przyznać do swoich skrupułów.

Aby się ustrzedz tej słabości, staraj się poznać zakres swo-ich obowiązków, iżbyś mógł zawsze rozróżnić, do czego jesteś obowiązany pod grzechem, a co ci jest tylko polecone, jako środek do doskonałości. Tym sposobem miej za przewodnika życia sumienie prawdziwe i pewne, to jest, kierujące się prawem Bo-żem, i słuchaj zawsze jego głosu; — bo chociażby sumienie było w błędzie, ale bez twojej winy, i przedstawiało coś mylnie za

dobrze, co dobrem nie jest, jeżeli idziesz za jego głosem, nie grzeszysz; czynisz bowiem to, co w dobrej wierze za dozwolone uważasz. Przeciwnie, gdyby sumienie przedstawiało coś jako złe, choćby to złem nie było, nie godzi się tego czynić, bo byłoby to złem dla ciebie, a więc czyn twój byłby grzechem. Jeżeli poznasz, że sumienie twoje jest w błędzie, staraj się takowe sprostować; jeżeli mając coś czynić, nie wiesz, czy to jest dobrem lub złem, nie działaj w podobnym stanie, bo inaczej narazisz się dobrowolnie na niebezpieczeństwo grzechu, — lecz staraj się pierwiej upewnić w sumieniu, jużto zastanawiając się nad prawem, obowiązującym w tym razie, jużto radząc się ludzi światłych i pobożnych. Jeżeli po dokładnem zbadaniu sądzisz słusznie, lubo nie bez pewnej obawy, że to, co masz czynić, nie jest grzechem, możesz to czynić, mając atoli silne przedsięwzięcie, że nigdybyś tego nie czynił, gdyby było grzechem; nie zapominaj bowiem, że nie obowiązuje prawo, o którego istnieniu słusznie powątpiewamy. W zbiegu dwóch obowiązków radź się ludzi doświadczonych, mianowicie spowiednika, a gdy to jest niepodobnem, wybieraj obowiązek ważniejszy; jeżeli jeden i drugi zarówno zdaje się ważnym, wybieraj którykolwiek; jeżeli wybierać nie można, n. p. gdy musisz Mszę świętą opuścić dla usługiwania choremu, nie lękaj się grzechu, bo niema tam grzechu, gdzie niema wolnego wyboru.

Dla uniknienia skrupułów miej dobrego przewodnika duchownego i radź się go w każdej sprawie ważniejszej, niemasz bowiem nic niebezpieczniejszego w rzeczach sumienia, nad przywiązanie się do swego sądu i kierowanie się własną wolą. Jeżeli już podlegasz tej słabości, — a osądzić to może tylko spowiednik — używaj przeciw niej następujących lekarstw.

Przedewszystkiem słuchaj bezwzględnie i ślepo swojego spowiednika, polegając całkowicie na jego sądzie, bo to jest lekarstwo główne i niezbędne. Ciemnemu nic innego nie pozostaje, jedno powierzyć się wiernemu przewodnikowi i iść za nim z ufnością; ciemną również jest dusza, podległa skrupułom, niechże zatem słucha przewodnika, którego jej Pan wybrał. Ale to posłuszeństwo winno być doskonałe, iżby dusza nie miała ani zdania własnego ani woli swojej; wtenczas przebrnie szczęśliwie przez krainę ciemności. Tak radzą Święci i tak też postępują, za co odbierają hojne nagrody. Błog. Stefania Sonciano była bardzo trwożliwego sumienia, ale przytem zupełnie posłuszną swojemu spowiednikowi, to też pewnego razu objawił się jej Pan Jezus,

a pochwaliwszy to jej posłuszeństwo, pozwolił jej prosić o jakąkolwiek łaskę. Święta odrzekła na to: „Panie, nie chcę nic innego, jedno Ciebie samego.“

Oddaj się i ty podobnie spowiednikowi, zwłaszcza gdy jesteś skłonny do próżnych obaw, a pójdziesz bezpiecznie drogą Bożą. Słowom jego ufaj, jak Ewangelii, i spełniaj jego rozkazy bez oglądania się na skrupuły, któremi gardzić należy. Jeżeli cię tedy spowiednik zapewnia, że jesteś na dobrej drodze, wierz, że jesteś, — jeżeli twierdzi, że w tym lub owym razie grzechu nie ma, wierz, że niema, — jeżeli każe ci być spokojnym, uspokój się, — jeżeli każe iść do Komunii św., lub do spowiedzi, idź; słowem, słuchaj go ślepo, a nie wymawiaj się, że cię nie pojął, lub że zanadto dobre ma o tobie wyobrażenie, bo „jestto znakiem pychy i braku wiary nie wierzyć słowom spowiednika“¹⁾.

Krom tego zachowaj niektóre przestrogi. Unikaj próżnowania, bo „serce próżnującego jest niejako młynem, który nie mając co mleć, koła swoje ściera“²⁾; strzeż się samotności i zadumy, a szukaj raczej towarzystwa ludzi uprzejmych i po Bożemu wesołych, aby duszę, znękaną pracą lub skłoną do ponurych dumań, rozerwać i odświeżyć.

Co do przedmiotu skrupułów, jeżeli wątpisz o ważności poprzedzających spowiedzi, odpraw spowiedź z całego życia, a potem ani wspominać o grzechach dawniejszych, jako już zanurzonych w morzu miłosierdzia Bożego, chyba gdybyś mógł przysięgać, że jakiegoś grzechu nie wyznałeś. Nie sądź bowiem, że za pomocą częstego wyznawania tychże samych grzechów odzyskasz pokój duszy; przeciwnie, jako ci, co chorują na oczy, im więcej je trą, tem większy ból czują, tak skrupulatni, im częściej wyznają te same grzechy, tem większego doznają niepokoju.

Jeżeli źródłem twoich skrupułów są pokusy, w których lękasz się zezwolenia, pamiętaj, że te złe myśli i wyobrażenia, które ci wyobrażnia przedstawia, jakkolwiekby były brzydkie i straszne, nie są weale grzechem, jak długo się im wola sprzeciwia; że zaś wola twoja sprzeciwia się, znakiem jest ten smutek i ta trwoga, jakich w czasie pokusy doznajesz. A więc nie lękaj się tych myśli, i nie zważaj na nie, jako nie zważasz na krzyki waryata.

¹⁾ Św. Jan od Krzyża. ²⁾ Gerson.

Jeżeli przyczyną twoich obaw jest spowiedź zwykła, nie zapominaaj, że spowiedź nie jest męczarnią duszy, ale ulgą najśłodsza; a więc nie dręcz się wynajdywaniem grzechów, bo te tylko wyznać należy, które po pilnym rachunku sumienia przychodzą na pamięć; zapomnienie jakiegoś grzechu nie pozbawia nas owoców spowiedzi. Nie lękaj się, czy skrucha twoja była wystarczającą, bo Pan Bóg więcej nie żąda, jedno abyś z pobudek wiary brzydził się grzechami i postanowił ich unikać, czyli aby żal był wewnętrzny i spoczywał w woli, nie wymaga zaś koniecznie zmysłowego uczucia żalu. Skoro otrzymasz rozgrzeszenie, nie myśl już o tej spowiedzi i nie zastanawiaj się, czyli wszystko wyznałeś, lecz idź spokojnie do Stołu Pańskiego, a gdybyś sobie grzech jaki przedtem przypomniał, wyznaj go na spowiedzi następnej, nie odkładając Komunii świętej.

Jeżeli podczas modlitwy doświadczasz niedobrowolnych roz-targnień, nie zrażaj się tem, bo one nie są grzechem, i nie powtarzaj tych ustępów, które odmówiłeś bez uwagi. Gdy masz spełnić obowiązek lub dobry uczynek, niech cię nie wstrzymuje obawa, że możesz zgrzeszyć, lub że pobudka twoja jest mniej czysta, lecz podnieś myśl ku Bogu i ofiaruj Mu swoją czynność, a potem spełnij ją bez ociągania się; lepiej jest bowiem wykonać coś dobrego, choćby niedoskonale, aniżeli całkowicie zaniechać.

Krótko mówiąc, na każdym kroku życia zachowaj pogodę ducha, bo Bóg, któremu służysz, nie jest tyranem mściwym, któryby na to tylko czyhał, by się pastwić nad duszą i dać jej uczuć gniew swój, ale jest Bogiem pokoju i Ojcem wielkiego miłosierdzia ¹⁾.

XIII.

Cierpliwość przy śmierci.

Ostatnim cierpieniem a oraz pieczęcią cierpień ziemskich jest śmierć. Jestli śmierć złem? Dla bezbożnych i przewrotnych jest złem i to największem, bo kończy ich urojone uciechy i nie zo-

¹⁾ Czyt. O. Lehen. *Droga do pokoju wewn.* Część IV. *O skrupulach i św. Alf. Lig. O skrupulach sumienia w „La vera Sposa.“*

stawia im żadnej nadziei. To też samo wspomnienie śmierci zaprawia im goryczą kielich rozkoszy i jakby widmo straszne nieustannie ich ściga. Radziły o niej nie myśleć, radziły o niej zapomnieć; a iż to jest niemożliwem, więc przynajmniej wmawiają w siebie, że z śmiercią wszystko się kończy, że po za grobem niema życia innego, ani wieczności, ani sądu, ani piekła, — że koniec ich wspólny z bydlętą. Nędzni ludzie, — zazdroszczą losu bydlętom, a jednak dostąpić go nie mogą! Przeciwnie, chrześcianin wierzący nazywa złem tylko grzech, śmierć zaś w lasce uważa za błogosławieństwo, według słów Pisma: „*Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają.*“ Dla niego śmierć jest tylko mostem łączącym brzeg czasu z brzegiem wieczności, jest uwolnieniem z więzienia, odpoczynkiem po pracy i walece, końcem tułaczki i wygnania, a powrotem do miłej ojczyzny i do domu rodzicielskiego, gdzie ma na wieki połączyć się z Ojcem Niebieskim i z Matką Najśłodszą i z braćmi Świętymi; ztąd śmierć jest dla niego miłą i słodką.

Wprawdzie śmierć sama w sobie jest czemś przerażającym; i nie w tem dziwnego, bo ona jest karą za grzech. Mianowicie te boleści wielkie towarzyszące zwykle chwili ostatniej, to nagle przecięcie wszystkich węzłów, łączących serce człowiecze z ziemią, — ta tęsknota i żalność za tem, co się tu ukochało, — ta niepewność dręcząca o losy pozagrobowe, — ta obawa przed sądem Bożym, mającym rozstrzygać, jaką będzie wieczność, — te wreszcie pokusy i natarcia szatańskie, trapiące duszę przed zgonem, — wszystko to czyni śmierć straszną, nawet dla dusz doskonałych. Czytamy o św. Arseniuszu, że umierając płakał rzewnie, a gdy go jeden z braci zapytał: „Czemu płaczesz, Ojciec, czy tak, jako i inni ludzie, lękasz się śmierci?“ — odrzekł: „Wyznaję, że cały drzę z trwogi, a ta trwoga nie opuściła mnie nigdy, odkąd przybyłem na pustynię.“ Św. Andrzej z Awelinu musiał w chwili śmierci staczać srogą walkę z szatanem, tak że wszyscy obecni przejęci byli zgrozą. Bł. Małgorzata Marya taką przed śmiercią uczuła bojaźń, że cała łzami zalana, porwała za krucyfiks, a przyciskając go do serca, zawołała: „Jezu, miłosierdzia!“

Lecz z drugiej strony przykład Chrystusa Pana, który sam umarł w opuszczeniu, abyśmy nie byli opuszczeni, — ufność w Jego miłosierdziu, opieka Najśw. Panny i Anioła Stróża, pomoc Sakramentów świętych i pociechy Kościoła odejmują śmierci

wiele zgrozy, a nawet dla dusz świętszych czynią ją lekką i miłą. Taką była śmierć św. Józefa, który zasnął na ramionach Jezusa i Maryi. Taką była śmierć N. Bogarodziecy, a raczej chwilowy zachód, po którym nastąpił zaraz tem świetniejszy wschód wniebowzięcia. Taką była śmierć św. Róży, która na dwie godziny przed skonaniem, wyszedłszy z zachwyecenia, rzekła do spowiednika: „O mój Ojczy, jakiemż to pociechami obdarza Pan Bóg Świętych swoich w wieczności. Idę i ja zapatrywać się na oblicze Boga mojego, któregom przez całe życie pragnęła.“ Taką była śmierć św. Mikołaja z Tolentynu, który na długi czas przed zejściem słyszał śpiew anielski, — albo bł. Salomei, która widziała przy łożu swoim Najśw. Panuę, — albo św. Stanisława Kostki, św. Jacka i wielu innych.

Czyż więc potrzeba bać się śmierci? Zaiste potrzeba, nie dlatego, że jest straszną w sobie, ale że godzina jej niepewna i że niepewny los nasz po śmierci; więcej atoli potrzeba bać się grzechu, bo nie sama śmierć, ale zła śmierć, to jest, śmierć w grzechu jest nieszczęściem, i to nieszczęściem niepowetowanym, najstraszniejszym, iż po niej następuje wieczność bez Boga.

Ale czy wolno chrześcianinowi pragnąć śmierci?

Pragnąć śmierci dlatego, iż nie chcemy dźwigać krzyża życia, a do tego narzekać i szemrać jest nietylko niedoskonałością, ale nawet grzechem, bo ubliża Opatrzności Bożej, która dla dobra naszego wkłada na nas krzyże. Wolno jednak pragnąć śmierci dla uniknienia nędz i cierpień życia, jeżeli się to dzieje spokojnie i z poddaniem się woli Bożej; „tyle bowiem złego spotyka nas w życiu, iż w porównaniu z niem śmierć wydaje się raczej lekarstwem niż karą“ ¹⁾. „O mój Boże — woła św. Augustyn — czyż można nazwać życiem stan podobny, w którym zaszczyty nas nadymają, boleści trawiają, gorączka pali, wilgoć niszczy, pokarny rozpychają, posty osłabiają, rozkosz wątli, smutek przygnębia, troski szarpia, bezpieczeństwo usypia, bogactwo podnosi, ubóstwo przygniata, boleść i niedola zabija?“ ²⁾. Gdy św. biskupa Symeona męczono, tak się modlił przed śmiercią: „O błogosławiona godzino, w której oprawcy zadadzą mi cios ostatni, albowiem będę wybawion od cierpień i prób, jakie mię zewsząd otaczają.“ Szczególnie, gdy się dlatego pragnie śmierci, aby nie widzieć krzywd wyrzą-

¹⁾ Św. Ambroży *Serm. super. C. 7. Job.* ²⁾ *Meditat. C. XXI.*

dzanych Bogu i Kościołowi, pragnienie jest dobre. Tak prorok Eliasz, widząc cześć Jehowy odrzuconą, ołtarze wywrócone, proroków pomordowanych, rzucił się pełen smutku pod krzakiem jałowcu i prosił: „*Dosyć mi Panie, weź duszę moją*“¹⁾. Wolno jest także pragnąć śmierci, aby uniknąć pokus życia; a nawet pożyteczną jest rzeczą prosić często w modlitwie: Panie, gdybym Cię miał jeszcze kiedy obrazić, weź mię z tego świata, bo wolę raczej nie żyć, niż Tobie nie służyć. Biedną zaiste jest dusza; — idąc do Boga spotyka na każdym kroku sidła nieprzyjaciół, którzy albo ponętą ją wabią, albo groźbą odstrasząją; do tego ciemność ją otacza, złudzenia uwodzą, słabość nęka, żądze targają, tak iż ustawicznie się lęka, aby nie runąć w przepaść i nie utracić Boga. Od tych niebezpieczeństw uwalnia ją śmierć, a więc śmierć jest dla niej upragniona. Należy jednak miarkować wszystkie te pragnienia i strzedz się złudzeń miłości własnej

Wolno wreszcie pragnąć śmierci w tym celu, aby wrócić do Ojczyzny i połączyć się z Bogiem, a to pragnienie jest doskonałe niż pierwsze i drugie, bo pochodzi z miłości. Tak pragnął św. Paweł: „*Pragnę być rozwiązany i być z Chrystusem*“; tak pragnęli inni Święci. Święty Ignacy na samo wspomnienie śmierci zalewał się słodkimi łzami; święta Teresa mówiła za każdym uderzeniem zegara: „*Oto już o godzinę bliżej mi do śmierci*“; a gdy śmierć się zbliżała, wołała z radością: „*O śmierci mojego ciała, początku mojego życia, spiesz się, przybywaj, jesteś posłem bardzo upragnionym*“; św. Franciszek z Assyżu nazywał ją siostrą i ulubioną swoją; św. Katarzyna Gen. przyzywała ją czule, nazywając ją słodką, powabną, najmiłą; św. Alojzy i bł. Jan Berchmans, witając śmierć, śpiewają *Te Deum*; św. Wawrzyniec Justiniani mówi do otaczających jego łożo: „*Osuszczenie lzy wasze, teraz czas radości*“; św. Marya Ognijska w chwili śmierci całą piersią śpiewa: *Allelujah*; św. Hieronim woła: „*Witam cię śmierci, siostró najmiłsza i towarzyszeko najlepsza*.“

Nie zapominaj jednak, że Święci, lubo pragnęli śmierci, dalekimi byli od niecierpliwości i niepokoju, a to dlatego, że i w tem pragnieniu zgadzali się z wolą Bożą. Święta Katarzyna Genuńska, będąc raz na nabożeństwie żałobnem, zapragnęła gorąco śmierci, lecz wnet się uspokoila i rzekła: „*O Miłości! nie chcę*

¹⁾ III. Król. XIX, 4.

niczego innego, jedno Ciebie i tak, jak Ty chcesz.“ Staraj się i ty o podobne usposobienie, abyś życie i śmierć z tą samą gotowością przyjmował od Pana, bo to zgadzanie się z wolą Bożą w chwili śmierci jest dla duszy bardzo korzystne i może zastąpić miejsce pokuty. Mówi nawet święty Alfons Liguori, że jeżeli przyjmując w życiu wszystko, jako pochodzące od Boga, przyjmujesz tymże sposobem i śmierć, stosując się do Jego woli Boskiej, zbawienie twoje jest zapewnione i umrzesz jako święty ¹⁾).

Poddaj się więc woli Bożej, tak co do czasu, jak co do rodzaju śmierci, o jedno tylko prosząc, abyś umarł „w Panu“. Gdy raz siostry zakonne pytały się świętej Gertrudy, czyby się nie lękała umrzeć bez Sakramentów św., odrzekła Święta: „Pragnę całym sercem być wzmocnioną św. Sakramentami przed śmiercią, wszakże ośmielam się wynosić Opatrzność mojego Pana i Boga po nad wszystkie Sakramenta, i sądzę, że spuszczenie się na nią jest najlepszym przygotowaniem się do śmierci. Mniejsza o to, czy śmierć będzie powolną, czy nagłą, aby tylko była drogą w oczach Tego, do którego dojść się spodziewam. Bo jakkolwiek skon mój być może, pokładam jedyną moją nadzieję w miłosierdziu Bożem, bez którego zginęłabym na wieki, gdyby nawet całe życie moje było samem przysposabianiem się do śmierci“ ²⁾).

Idąc w ślady Świętych, nie lękaj się zbyt mocno śmierci, zwłaszcza że na ona chwilę masz zapewnioną pomoc Jezusa i Maryi, jeżeli w życiu służyć Im będziesz; lecz z drugiej strony strzeż się także tej płochości, która śmierć lekceważy, od niej bowiem zależy wieczność. Pamiętaj przeto na śmierć, jakkolwiek zdaje się odległą. Święty Bazyli rozkazał jednemu z domowników, aby mu często, a szczególnie podczas spraw publicznych, szeptał do ducha: „Mój ojcze, grób twój jeszcze nie jest ukończony.“ Podobnie św. Jan Jaluźnik kazał sobie za życia grób wykopać, lecz nie pozwolił go dokończyć, aby mu był ustawiczną przestrogą. Uważaj i ty śmierć jako bliską; rano myśl, że nie doczekasz wieczora, wieczorem, że jutro możesz leżeć na marach. Dobrze jest także rozmyślać często o rzeczach ostatecznych, a jeden dzień w miesiącu poświęcić na przygotowanie się do dobrej

¹⁾ O zgadzaniu się z wolą Bożą. Roz. IV. ²⁾ Faber *Wszystko dla Pana Jezusa*.

śmierci. Pobożny zakonnik Wolfgang Grafeneg dawał sobie każdego wieczora Ostatnie Pomazanie w duchu. Najprzód kładł krzyż na czole, mówiąc: „Przez ten święty krzyż i swoje najśłodsze miłosierdzie niech mi Pan przebaczy grzechy, które popełniłem pamięcią, rozumem, wolą i wyobraźnią.“ To samo powtarzał nad wszystkimi zmysłami. Czuwaj i ty ustawicznie, pamiętając, że dzień Pański „jako złodziej przychodzi“¹⁾; inaczej mógłby cię spotkać los „głupich panien“, które oczekując Oblubieńca, zasnęły, a tymczasem zagasły ich lampy.

Ztąd przygotuj się zawczasu do śmierci, a raczej tak żyj, abyś każdej chwili był gotów umierać. Z jednej strony zgładź grzechy dawne dobrą spowiedzią generalną i wynagródź krzywdy wyrządzone, a karę za grzechy usuń odpustami i pokutą; z drugiej zaś zbieraj dobre uczynki, byś nie szedł przed tron Boży z rękami próżnemi. Spiesz się, bo życie krótkie jak dzień, i szybko jak strzała przemija; nie marnuj zatem czasu i nie czynń nic takiego, czego byś w chwili śmierci żałował, — owszem, czynń wszystko z myślą zwróconą na śmierć i sąd.

Módl się przytem o łaskę szczęśliwej śmierci, módl się do Serca Zbawiciela przebitego włócznią, a przez przyczynę Najświętszej Matki i św. Barbary, szczególnej Patronki umierających. Św. Stanisław Kostka, chorując ciężko w Wiedniu, zapragnął przyjąć Wijatyk święty; lecz było to rzeczą trudną, bo mieszkał w domu zagorzałego heretyka, a brat jego był zbyt lekkomyślny, by się zająć tą sprawą. Tedy strapiony udał się z prośbą do św. Barbary, o której był czytał, że nikt nie umrze bez Przenajśw. Sakramentu, kto do niej serdeczne ma nabożeństwo. Jakoż cudownie doznał tego na sobie, gdyż objawiła mu się św. Barbara, a przy niej dwaj Aniołowie, niosący Najśw. Sakrament, który mu ze czcią podali. Wkrótce potem okazała mu się Najmiłościwsza Matka i w jednej chwili przywróciła mu zdrowie.

Podczas słabości zagrażającej śmiercią zawołaj zawczasu kapłana, aby z jak najlepszem usposobieniem odprawić spowiedź, przyjąć Wijatyk Naświętszy i Sakrament Ostatniego Pomazania. Jeżeli masz majątek lub rodzinę, uporządkuj także sprawy domowe i zostaw tym, których opuszczasz, ostatnie błogosławieństwo, ich zaś samych porucz opiece Bożej.

¹⁾ Do Tess. V, 2.

Gdy śmierć się zbliża, przyjmij ją spokojnie z rąk Pańskich, choćbyś umierał wśród wielkich boleści, po długiej chorobie, w połowie dni swoich, w opuszczeniu wielkiem i bez pomocy duchownej. Św. Franciszek Sal. popadłszy w trzydziestym piątym roku życia w niebezpieczną chorobę, nie utracił ani na moment pogody ducha. Kiedy ktoś z obecnych zrobił mu uwagę, że powinien sobie zżyczyć zdrowia, jeżeli nie dla służenia Kościołowi, tedy dla czynienia pokuty, odrzekł: „Później czy wcześniej trzeba umierać i w jakimkolwiek czasie toby się stało, zawsze potrzebować będziemy wielkiego miłosierdzia Bożego... Kto prędzej skończy bieg swojego życia, tego mniejszy czeka rachunek“¹⁾. Poddajże się i ty woli Bożej w obliczu śmierci i wzbudzaj wtenczas jak najczęściej akty wiary żywej, ufności niezachwianej, żalu głębokiego, tęsknoty za Bogiem, a szczególnie miłości ku Bogu. Tak czynili Święci. Święty Augustyn n. p. odmawiał ze łzami psalmy pokutne; błog. Czesław wołał: „Jezu, Ciebie samego żywo pragnąłem, racz z miłosierdzia Twego przyjąć mnie w Twoje objęcia“; św. Franciszek Salezy powtarzał często przed śmiercią: „Obmyj mię, Panie, z grzechów moich“, i taką na oną chwilę dał radę: „Łoże dobrej śmierci powinno mieć za materac miłość, ale potrzebne są przytem pod głowę dwie poduszki — pokory i ufności, abyśmy umierali, poruczając się pokornie miłosierdziu Bożemu.“

Jeżeli boleść srodze dokucza, uciekaj się do Rąk Pańskich i do boleści Najśw. Matki. Św. Karol Boromeusz, umierając, kazał umieścić przed sobą obraz Zbawiciela Ukrzyżowanego, by rozpamiętywaniem Jego śmierci śmierć swoją osłodzić i uświęcić. Św. Andrzej z Awelinu, staczając w chwili ostatniej straszłą walkę z pokusami, nie odwracał swych oczu od obrazu Najśw. Panny, i za Jej przyczyną zwyciężył.

Miej także w ręku krzyż, a na szyi medalik lub relikwie święte, zwłaszcza swojego Patrona, którego proś o obronę. Wzywaj przytem opieki Aniołów, szczególnie Anioła Stróża, by cię zasłonił przed pociskami złego ducha, — i św. Rafała, by cię przeprowadził do krainy wieczności, — i św. Michała, by jako dworzanim niebieski i „wicekról państwa czyścowego“²⁾ przedstawił cię Królowi.

¹⁾ Duch św. Fr. Sal. Cz. V. R. III. ²⁾ Faber *Mowy duchowne* II. 4.

W chwilach ostatnich życia nie zajmuj się już ziemią, lecz Bogiem i duszą, — nie pragnij czego innego, jedno miłosierdzia Bożego, — nie wymawiaj innych słów, prócz słodkich imion Jezusa i Maryi, — nie spuszczaaj ócz z Ukrzyżowanego i Matki Bolesnej, aż seree bić przestanie, a sen śmierci sklei twoje powieki. Wtenczas śmierć twoja będzie „*drogą przed oblicznością Pańską*“¹⁾.

XIV.

Srodki do nabycia cierpliwości.

Tak więc przeszliśmy szerokie pole cierpień; — o ileż to na niem rośnie krzyżów bolesnych i ciężkich, które Pan wkłada na barki synów Adamowych. Zapewne i ty wolnym od nich nie jesteś, a więc i tobie potrzeba cierpliwości, lecz jakże jej nabędziesz?

Oto najprzód proś o cierpliwość, ale o cierpliwość świętą, której pobudką niech będzie miłość Boża, — o cierpliwość powszechną, któraby objęła wszystkie boleści, wszystkie krzyże, — o cierpliwość mężną i wytrwałą, którejby i największe cierpienia zachwiać nie zdołały. Taka cierpliwość jest enotą dziwnie wielką i piękną, iż święci Ojcowie nazywają ją „matką i koroną Męczenników, warownią wiary, przyjaciółką miłości, królową wszystkich rzeczy.“ Taka cierpliwość jest darem Bożym, darem tak cennym, iż słusznie powiedział św. król Ludwik: „Więcej dziękuję Bogu za cierpliwość, jakiej mi użyty w niewoli, aniżeli gdybym był zdobył kraj Saracenów.“ Prośże o taką cierpliwość, wszakże sam Bóg cię zachęca: „*Wzywaj mię w dzień utrapienia, wyrwę cię, a czcić mię będziesz*“²⁾; a Pan Jezus przykład ci daje, gdy bowiem począł się „*smucić i tęsknić sobie*“, udał się na modlitwę.

Rozważaj powtórę boleści i cierpliwość Króla Męczenników Jezusa, Królowej Męczenników Maryi i wielkich miłośników krzyża. Jeżeli na ciebie krzyż jaki spadnie, nieś go natychmiast w duchu pod krzyż Jezusów, a straci wiele ciężaru i goryczy. Jeżeli cierpienie twoje zdaje ci się być wielkiem, patrz, eo cierpiał nasz Mistrz i Zbawiciel. Leżysz na łożu bo-

¹⁾ Ps. CXV, 15. ²⁾ Ps. XLIX, 15.

leści, — lecz straszniejsze było łoże krzyża; jesteś ubogim, — lecz Jezus był uboższym z miłości ku tobie; przegrałeś sprawę, straciłeś majątek, — lecz z Jezusa zdarto nawet suknie; opuścili cię przyjaciele, — Jezusa uczeń jeden zdradził, inny się zaparł, wszyscy odstąpili; odjęto ci sławę, — toż samo uczyniono Synowi Bożemu; prześladowuje cię świat, — ale ci życia jeszcze nie odebrał; czyliż więc możesz się skarżyć? Gdy świętą Julię bito różgami, tak się modliła wśród tej katuszy: „Bądź na wieki błogosławiony, Zbawicielu mój, za łaskę niewymowną, jaką wyrządzasz słuzebnicy Twojej. Obym uczestniczyć mogła we wszystkich mękach, jakieś za mnie poniósł. Lecz cóż za różnica! Tobie głowę cierniową koroną przebito, a mnie tylko włosów trochę wyrwano; mnie chłostano, a Twoje przenaświętsze Ciało kawałami biece żelazne rozrywały; mnie złorzeczą, a Ciebie bluźnierstwa i obelgami nasyceno.“ To rozważanie dziwnej dodało jej mocy.

Pamiętaj i na to, że nikt nie jest wolny od krzyża, i że dla grzechów swoich na krzyż zasłużyłeś. Kto ma ranę niebezpieczną i bolesną, nie lęka się żelaza i ognia; podobnie kto czuje ranę w duszy z powodu grzechów, spokojnie znosi nóż i ogień cierpień. Skoro więc Pan ześle ci krzyż jaki, pomyśl natychmiast: ten krzyż jest dla mnie raczej dobrodziejstwem niż karą, bo ja na cięższy zasłużyłem. O jakże dobrym jest Pan, że mnie małym cierpieniem zachowuje od męki wiecznej lub karni czyścowej. Małgorzacie, królowej, leżącej już na łożu śmiertelnem, doniesiono, że w jednym dniu mąż jej i syn Edward w walce z nieprzyjaciółmi poległi. Na tę wieść smutną podniosła oczy w niebo i wyrzekła: „Chwała Tobie, Panie, że mi przy skonaniu taki smutek zsyłasz, bo przez to z grzechów moich chcesz mię oczyścić.“

Pamiętaj, że cierpienia przechodzą szybko, jak burza letnia lub potok wezbrany, i że nie są nad siły. Jako biegły mistrz strun zbyt nie wytęża, inaczej porwałby się mogły, tak Pan Jezus nie daje takich krzyżów, któreby duszę złamały; jeżeli zaś czasem dusza się łamie, to jest, w rozpacz wpada, ztąd to pochodzi, iż się opiera na swojej słabości.

Pamiętaj, że wszystko pochodzi od Boga, tak szczęście jak niedola; jeżeli więc kielich cierpień zda ci się zbyt gorzkim, wspomnij na to, że ci go podaje ręka Boża i osłodzi go tą myślą: Bóg tak chce. „Prawdziwie cierpliwy — powiedział autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chr.“ — nie zważa na to, kto go do-

świadcza, czy przełożony, czy równy czy niższy; czy dobry i święty człowiek, czy też niecny i przewrotny. Lecz ilekolwiek, kiedykolwiek i od jakiegobądź stworzenia przydarzy mu się przeciwność jaka, wszystko to jako z ręki Boga wdzięcznie przyjmuje i ceni jako zysk niezmierny¹⁾.

Pamiętaj, że w cierpieniach wspiera cię łaską swoją Najśw. Zbawiciel i ciągle jest przy tobie, by ci dopomagać w dźwiganiu krzyża. Święty Jerzy, męczennik, ponosząc straszne katusze, usłyszał głos z nieba: „Jerzy, nie lękaj się niczego, gdyż ja jestem z tobą“; a w tej chwili stanął przed nim mąż poważny, w szaty jaśniejące jak słońce odziany, który go uścisnął i do męztwa zachęcił. Podobnie i do ciebie, duszo cierpiąca, mówi Pan: Nie lękaj się, bom ja jestem ciągle z tobą.

Pamiętaj, że niczem tak nie okażesz Panu Bogu miłości, jako chętnem znoszeniem cierpień dla Niego, i że z drugiej strony niema lepszego środka do chętnego znoszenia cierpień nad miłość ku Temu, który tak nas ukochał, że za nas cierpiał i umarł.

Pamiętaj, że cierpienia są dla nas wielkim zaszczytem, bo nas czynią podobnymi do Króla boleści Chrystusa, — i bogatym zyskiem, bo są klejnotami przyszłej korony, którą nas Pan kiedyś uwieńczy. Gdy św. Agapitowi po długich męczarniach posypano głowę węglami żarzącymi, zawołał: „Niechaj pali się głowa, którą Pan chwałą ukoronuje. O jakże piękną będzie moja korona, jak świetnie będzie błyszczeć dyadem na ranach otrzymanych dla Jezusa Chrystusa!“ Taką koronę i dla ciebie Pan gotuje, jeżeli wytrwasz pod krzyżem.

Często podczas modlitwy ofiaruj się Panu na cierpienia, jakie na cię może zesłać i które cię czekają z pewnością, aby gdy krzyż na cię spadnie, nie zastał cię nieprzygotowanym. Przynajmniej mów często: Niech się dzieje wola Twoja, Panie; cokolwiek ze mną uczynisz, cokolwiek na mnie zesłesz, bądź za wszystko błogostawiony. Lecz z drugiej strony nie wyszukuj sam sobie krzyżów, zwłaszcza gdy jesteś słabego ducha, trwożąc się n. p. zbyt o przyszłość, bo przyszłość nie jest jeszcze twoją, a gdy się twoją stanie, nie będzie tak straszną, jak ją wyobrażnia przedstawia. Zbyteczny niepokój o przyszłość jest trucizną terażniejszości, bo duszę zniechęca do życia, a oraz jest nieufnością wzglę-

¹⁾ Ks. III. R. XIX, 3.

dem Boga, który cię i nadal nie wypuści ze swej opieki, jako cię dotąd nie wypuścił. Porucz więc przyszłość swoją Panu Bogu, będąc gotowym przyjąć wszystko, cokolwiek Jego mądrość i miłość wybierze, a staraj się przeżyć dobrze dzień dzisiejszy, bo „*dosyć ma dzień nędzy swojej*“¹⁾.

Znoś przytem małe przykrości, aby się zahartować do większych. Jeżeli zaś krzyż dotkliwie cię przygniała i pragniesz ulgi lub ochłody, szukaj teje u najłodszego Zbawiciela, bo On jest „*jagodą winną, którą prasa krzyża ścisnęła, aby z niej wypłynęło wino słodkiej pociechy*“²⁾; szukaj u Pocieszycielki strapionych Maryi, bo „*Ona jest obłokiem, zakrywającym nas przed skwarem boleści*“; szukaj w modlitwie, bo ona jest grą na lutni rozwesalającą duszę; szukaj w Komunii świętej, bo ona jest „*Chelebem mocnych*“ i manną słodkiej pociechy.

ROZDZIAŁ XX.

O posłuszeństwie.

I.

Znaczenie i potrzeba tej cnoty.

Już wznieśliśmy ściany domu duchownego i pokryliśmy je dachem; potrzeba teraz zaopatrzyć ten dom w drzwi i okna, — drzwiami zaś będzie posłuszeństwo, oknem dobra pobudka i prostota. Dlaczegoż posłuszeństwo nazwać można drzwiami? — Dlatego, że ono cnoty inne do duszy wprowadza, wprowadzonych strzeże³⁾. Zkąd zaś posłuszeństwo ma takie zadanie, nie trudno zrozumieć. Jak każdy grzech ma źródło w nadużyciu woli, tak każdy akt cnoty lub dobry uczynek wypływa z dobrego jej użycia.

¹⁾ Św. Mat. VI. 34. ²⁾ Św. Bonawentura. ³⁾ Ś. Grzeg. *Mor. lib. XXXV. c. 10.*

Lecz któż lepiej używa woli, jeżeli nie ten, który ją poddaje prawej woli przełożonych? — a więc ten jest wolnym od grzechu i bogatym w cnoty ¹⁾).

Posłuszeństwo jest konieczne, aby istniał świat fizyczny i moralny. Cały bowiem porządek wszechświata opiera się na jednolitem i nieustającym spełnianiu woli Stwórcy, która wszystkim stworzeniom najmędrze wytknęła prawa; cały również ład społeczny i moralny polega na poddaniu się niższych pod wolę starszych, których albo Bóg sam albo społeczeństwo postawiło na czele. Usunąć posłuszeństwo, a zniknie wszelki porządek. Gdybyś wojsku odjął wodza, wnety powstało zamieszanie; gdybyś okręt pozbawił sternika, niechybnieby się rozbił o skały: podobne zamieszanie, a nawet rozprzężenie, nastąpiłoby w rodzinie, społeczeństwie, państwie, Kościele, gdyby usunięto posłuszeństwo. Aby temu zapobiedz, oparł P. Bóg porządek świata na posłuszeństwie, i nie tylko uczynił posłuszeństwo obowiązkiem, lecz nadto przywiązał do niego swoje błogosławieństwo, podczas gdy na samowolę czyli nieposłuszeństwo rzucił swoje klątwy. Zestawmy ich owoce.

II.

Owoce samowoli i posłuszeństwa.

Jeżeli nie spełniamy tego, co Bóg rozkazuje, ale to, co się zepsutej woli naszej i złym żądzom podoba, — albo jeżeli w tem, co czynimy dobrego, nie szukamy chwały Bożej, jedno zadowolenia miłości własnej: tedy kierujemy się samowolą. Nie szkaradniejszego nad samowolę, nie też zgubniejszego nad samowolę; iż słusznie Ojcowie święci zowią ją „bestyą okrutną, wilezycą drapieżną, lwicą najsroższą, żmiją jadowitą, trądem najbrzydszym“. Ona to, słuchając tylko siebie, wybija się z pod rządów Boga, któremu jako Stwórcy posłuszną być winna; lecz czyliż dosyć na tej zniewadze? Nie — ona jeszcze kradnie i porywa dobra należące do Boga, bo jakież granice dla zachęć samowoli? Mówię śmiało: świat cały jej nie wystarczy. Niezadowolniona tą krzywdą,

¹⁾ Scaramelli *Dir. usc.* VII. 3. 2.

rzuca się na Boga samego i zabija Go niejako, o ile w jej mocy; chce bowiem, aby Bóg albo nie mógł, albo nie chciał, albo nie umiał karać jej grzechów, a więc aby był Bogiem albo bez władzy, albo bez sprawiedliwości, albo bez wiedzy, czyli aby nie był Bogiem. Zaprawdę, złość to okropna i przekłeta! ¹⁾). Podobną jest ona do tego potworu, który widział prorok Daniel w widzeniu nocnem ²⁾). Potwór ten miał żelazne kły w paszczy, którymi kruszył wszystko, a czego nie mógł skruszyć, to deptał nogami i kłuł dziesięciu roganami. I samowola ma kły żelazne, którymi wszystko druzgoce, cokolwiek się nawinie, bo ona nie szczędzi ni ludzi ni Boga; dziesięć ma rogów, by nimi wywracać dziesięć przykazań; straszna w swoim pochodzie, depce i niszczy wszystko, co tylko zachodzi jej drogę.

Samowola, matka haniebna, zrodziła plód haniebny — grzech, strąciła aniołów z nieba, zamknęła raj ludziom, zamieszała porządek świata; ona i teraz rodzi z jednej strony wszystkie grzechy, z drugiej zaś psuje dobre uczynki, bo ona to sprawia, iż cokolwiek z niej i dla niej czynisz dobrego, przestaje być dobrem ³⁾). Jako nikomu nie jest miłym ten sługa, którego wprowadzie pilnie pracuje, lecz przytem rozkazów pana swego wcale się nie trzyma: tak nie ma Bóg upodobania w tych uczynkach dobrych, które wbrew woli Jego i położonych spełniamy. „Przeczemy pościli a nie wejrzałeś, poniżyliśmy dusze nasze a nie widziałeś?“ — tak skarżą się Żydzi przed Panem; a Pan im odpowiada: „Oto w dzień postu waszego znajduje się wola wasza“ ⁴⁾). Nawet sprawy przez się święte i wielkie nie mają ceny, owszem są wzgardliwe w oczach Bożych, jeżeli wypłynęły z samowoli; „kto bowiem — mówi św. Teresa — wbrew posłuszeństwu spełnia jakiś dobry uczynek, ten nie działa z natchnienia Bożego lecz z poduszczenia szatana, a to dlatego, że natchnienia Boże są zawsze w zgodzie z posłuszeństwem“ ⁵⁾). Miłe są ofiary Panu Bogu, a jednak Bóg wzgardził ofiarą Saula i kazał mu powiedzieć przez Samuela: „Za to żeś odrzucił mowę Pańską, odrzucił cię Pan, abys nie był królem“. I dlaczegoż to? Oto dlatego, że ofiarował wbrew zakazowi Bożemu. Tak obrzydliwą jest w oczach Bożych samowola, iż nie tylko odbiera dobrym uczynom wszelką zasługę, ale ściągą na duszę pioruny gniewu Bożego. Niech ustanie samowola — mówi

¹⁾ Św. Bernard *Ser. 3. de resur. Dom.* ²⁾ Dan. VII, 7. ³⁾ Św. Bernard. ⁴⁾ Izaj. LVIII, 3. ⁵⁾ Czyn. s. Alf. Lig. *O mil. P. J. R.* 13, 17.

św. Bernard — a nie będzie piekła; cóż bowiem palić będzie ów ogień, jeżeli nie samowolę. Niech ustanie samowola, a ustana kary Boże; za cóż bowiem ogień pożarł Datana i towarzyszy, za co miecz filistyński zgładził Saula, za cóż i dziś najwięcej klęsk spada na ziemię? — za samowolę.

Przeciwnie, posłuszeństwo jest nader miłe Bogu, — miłsze niż modlitwa, bo wymaga od nas zwycięstwa nad sobą, podczas gdy modlitwa daje nam pociechę, — miłsze niż umartwienie ciała, bo jest umartwieniem miłości własnej i „pokutą ducha“ ¹⁾, — miłsze niż jałmużna, bo jest ofiarą z tego, co nam jest najdroższe, to jest, z woli naszej. Ztąd i Bóg najwięcej tę ofiarę ceni i najhojniej nagradza. Opowiadają, że pewien święty pustelnik widział raz w zachwyceniu cztery chóry błogosławionych niebieskich. Pierwszy chór tworzyli ci, którzy choroby swoje znosili cierpliwie, a nawet dzięki za nie czynili Bogu; drugi ci, którzy gościnnie podejmowali podróżnych i pielęgowali chorych; trzeci ci, którzy wyrzekłszy się świata i towarzystwa ludzkiego, w samotnej pustelni zajmowali się jedynie Bogiem; czwarty zaś ci, którzy się zaparli woli własnej i cały żywot spędzili w doskonałym posłuszeństwie. Ci ostatni szczególną odznaczali się chwałą, na ich szyi błyszczał złoty łańcuch, na ich skroni jaśniała droga korona. „Cóż to znaczy?“ — spytał zdziwiony pustelnik. Anioł zaś, który mu służył za przewodnika, odrzekł: „Wybrani trzech pierwszych chorów dużo wprawdzie spełnili dobrego, lecz w tem szli za wolą własną, aczkolwiek dobrą; podczas gdy święci czwartego chóru nawet w dobrem wyrzekli się woli własnej, poddając ją z miłości ku Bogu woli starszych.“

Zdarza się nawet, że Bóg posłuszeństwo doskonałe nagradza endem. Opowiada Sulpicyusz Sewerus, że do jednego z klasztorów egipskich przyszedł pewien młodzieniec, prosząc o przyjęcie. Starszy owego klasztoru chciał go wypróbować, zatknął więc suchą laskę w ziemię i kazał mu wodą z Nilu o dwie mile odległego podlewać takową tak długo, dopóki nie zapaści korzeni i nie pocznie kwitnąć. Młodzieniec skłonił głowę na znak zezwolenia i wziął się do pracy. Minął rok jeden i drugi, a laska była suchą. Mimo to młodzieniec nie zachwiał się w posłuszeństwie i Pan też wynagrodził jego wytrwałość, bo w trzecim roku laska owa

¹⁾ Św. Jan od Krzyża.

puściła korzenie, zazieleniła się i wyrosła w drzewo potężne, które Sulpicyusz Sewerus własnymi oczyma oglądał¹⁾.

Posłuszeństwo jest również korzystne dla duszy, — korzystniejsze niż bogomyślność, tak iż „jedna kropla posłuszeństwa więcej ma ceny, niż całe naczynie najszczytniejszej modlitwy“²⁾, — korzystniejsze niż praca lub pokuta, tak iż „podnieść słomkę z ziemi dla posłuszeństwa większą ma zasługę, niż prawie kazania, pościć lub biczować się do krwi, ale z własnej woli“³⁾, — korzystniejsze niż zachwyty i objawienia, bo gdy w nich łatwo można popaść w złudzenie lub dumę, w posłuszeństwie nie trzeba tego się lękać.

Nieocenione są owoce posłuszeństwa. Ono najprzód strzeże od grzechu; kto bowiem we wszystkim słucha Pana Boga, a dla Boga swoich starszych, ten oczywiście zgrzeszyć nie może. Ztąd słusznie można nazwać posłuszeństwo wieżą bezpieczną i bronią zwyciężką, przeciw której całe wojsko czartów, tych duchów pychy i samowoli, nie nie poradzi; jako i Pismo św. zapewnia: *„Mąż posłuszny będzie głosił zwycięstwo“*.

Posłuszeństwo jedna łaski Boże i pomnaża nasze zasługi, bo z jednej strony Bóg jest hojnym dla posłusznych, i za ofiarę z tego, co człowiekowi najmilsze, zlewa obficie swe łaski, — z drugiej zaś człowiek posłuszny w każdej chwili i na każdym kroku zbiera skarby duchowne; i rzec można, że posłuszeństwo jest niejako różeczką czarodziejską, która wszystko, czego się dotknie, przemienia w złoto i drogie kamienie. Błogosławiony Herman Józef, z zakonu Premonstratenzów, martwił się tem, że go obarczono robotą w refektarzu, a odjęto mu czas swobodny do modlitwy. Gdy raz był więcej niż kiedykolwiek znękanym, objawiła mu się Najśw. Panna, do której miał szczególne nabożeństwo, i rzekła: „Synu mój, czemu się smuczysz? Czyliż nie pamiętasz na słowa Pisma: „Lepsze posłuszeństwo niż ofiara“. I modlitwa nie jest dobrą, gdy Bóg czego innego żąda. Otóż Bóg żąda teraz od ciebie, byś z miłością usługiwał braci swej w refektarzu; jeżeli to spełnisz należycie, uwielbisz Boga tak samo, jak i najżarliwszą modlitwą.“

Posłuszeństwo zapewnia postęp w doskonałości. Nie masz — powiada św. Doroteusz — nie tak korzystnego dla duszy i nie

¹⁾ Sulp. Sev. *in dial. de virt. s. Mart.* c. 13. ²⁾ Św. Magdalena de Pazzis. ³⁾ Rodrycyusz.

tak skutecznego do utwierdzenia jej w doskonałości, nad zaparcie się swojej woli. Podobnie jak ten podróżny, co między różnemi drogami wybrał najkrótszą, najprędzej dochodzi do kresu: tak ten, co idzie drogą posłuszeństwa, przychodzi prędzej do zbawienia, do doskonałości i do niezmiennego pokoju, niżeli inni, co odmiennemi poszli drogami ¹⁾. „O ukochane posłuszeństwo, drogie posłuszeństwo, słodkie posłuszeństwo, jaśniejące posłuszeństwo — woła słusnie św. Katarzyna Sen. — ty rozpraszasz ciemności miłości własnej i ożywasz duszę, dając jej życie łaski, jeżeli tylko obiera ciebie za swoją oblubienicę“ ²⁾.

Posłuszeństwo zapewnia także pokój i radość świętą, bo nas uwalnia od wszelkiej obawy i wszelkiego rozczarowania, na jakie zwykle nas naraża miłość własna; ztąd św. Franciszek Borgiasz nazwał posłuszeństwo okrętem wygodnym i mocnym, w którym zakonnik płynie spokojnie, nie lękając się ni wichrów, ni burz, ni skal podwodnych, i przybija wreszcie do portu zbawienia. Pewnego razu skarżył się święty młodzieniaszek Doroteusz przed opatem swoim: „Ojcie, Apostoł Paweł mówi, że przez wiele ucisków potrzeba się przedzierać do królestwa niebieskiego, trudno zatem, bym się tam dostał, gdyż dotychczas żyłem w świętym pokoju i swobodzie ducha.“ „Nie martw się, miły synu, — odrzekł opat — kto żyje w karności i posłuszeństwie dla swoich przełożonych, ten błógię używa pokoju, podobnie jak Adam i Ewa przed grzechem. Patrz, oto posłuszeństwo zapewniało im miejsce w raju, krainie rozkoszy, podczas gdy nieposłuszeństwo wyгнаło ich ztamtąd w krainę nędzy i zamieszania. Toż samo powtarza się i teraz na tych, którzy wykraczają przeciw posłuszeństwu; Bóg rzuca na nich swe kłątwy i spuszcza swe chłosty, — dusza wygnana z krainy pokoju doznaje ciężkich udręczeń i jakby przekłeta rodzi same głogi i ciernie, które zewsząd ją klują.“

Posłuszeństwo zapewnia wreszcie pokój przy śmierci. W onej chwili strasznej, gdy szatan złość swą wyteęza, ta myśl sama, iż się spełniało tylko wolę Bożą i wolę starszych, a więc że się uniknie odpowiedzialności przed Bogiem, dziwnem weselem duszę napędza. Opowiadają kroniki Cystersów, że gdy w klasztorze Klarawalleńskim umierał pewien braciek, przybył do niego św.

¹⁾ *Instit. I.* ²⁾ *Dialog. CLXIII, 2, 6.*

Bernard, by go pokrzepić w ostatniej walce. „Odważnie, odważnie, mój bracie — pocieszał go św. opat — oto już jesteś u kresu twych prac i walk, ufaj w Panu, że ci teraz będzie miłosierny.“ „Ojcie — odrzekł chory — czemużbym nie miał ufać w Bogu, Zbawicielu moim. Owszem jestem pewny, że Go oglądam w królestwie wiecznego szczęścia.“ Ta odpowiedź zaniepokoiła nieco św. Bernarda, a lękając się, by braciszek zbyt zarozumiale nie dufał, począł go strofować i do pokornego o sobie rozumienia nakłaniać. Lecz umierający odrzekł spokojnie: „I jakże nie mam spodziewać się nieba? Wszakże ty sam, wielbny Ojcie, mawiałeś nieraz, że nieba nie nabywa się skarbami, ni szlachetnym rodem, jedno enotą posłuszeństwa. Otóż posiąść tę enotę było mojem najusilniejszym staraniem, a niech powiedzą zakonnicy, czyli nie wykonywałem zawsze woli tych, których przełożyłeś nademną. To właśnie daje mi pewną nadzieję zbawienia.“ Na co św. Bernard odrzekł pełen radości: „Zaiste, błogosławiony jesteś, mój synu, bo nie ciało lub krew nauczyły cię tej mądrości, ale Ojciec Niebieski, który cię prowadził prostemi ścieżkami w życiu i który teraz doprowadzi cię do zbawienia. Umieraj w spokoju, brama żywota wiecznego stoi ci otworem.“

Wreszcie, posłuszeństwo odbiera obfitą zapłatę w wieczności, jako nas pociesza Pan: „W zamian za marną wolność, którą tu chętnie poświęcisz, wieczną wolę w Niebie mieć będziesz. Tam zaiste znajdziesz wszystko, co zechcesz, wszystko, czego zdołasz zapragnąć... Tam twoja wola, ze mną zjednoczona, nie osobnego pożądać nie będzie. Tam nikt ci się nie sprzeciwi, nikt ci nie przeszkodzi, ani zawadzi, nikt się nie użali na ciebie... Tam ci oddam chwałę za obelgi cierpliwie zniesione, czarę wesela za smutek, a stolicę wiecznego Królestwa za ostatnie miejsce.“¹⁾ Takie są owoce posłuszeństwa. Cóż więc dziwnego, że Święci tak wielce cenili tę enotę i stokroć woleli słuchać, niż rozkazywać, — że wielu z nich złożyło korony i mitry książęce, by jako prości braciszkwowie posługiwać w kuchni²⁾. Ukochajże i ty posłuszeństwo, w jakimkolwiek stanie jesteś, a walcz z samowolą, jako z wrogiem, gorszym od samego czarta.

¹⁾ *O naślud. Jez. Chr.* Ks. III. R. XLIX. 6. ²⁾ Saint-Jure „*L'homme relig.*“ T. II. Ch. VII.

III.

Różne rodzaje posłuszeństwa.

1. Posłuszeństwo dla Pana Boga.

O posłuszeństwie dla Pana Boga nie potrzebuję rozszerzać się wiele, bo już gdzieindziej była o tem mowa. Dosyć powiedzieć, że ono jest treścią życia chrześcijańskiego i istotą doskonałości; to jest bowiem zadaniem każdego chrześcianina, by spełniał wolę Bożą, — a to jest jedyną drogą do świętości, by się poddał całkowicie najświętszej woli Bożej. Cała świętość i doskonałość człowieka — mówi św. Alfons Lig. — zależy na zaparciu się siebie, a wykonywaniu woli Bożej.

Pan Bóg objawia wolę swoją jużto przez przykazania, które ogłasza, — jużto przez obowiązki, które wkłada, — jużto przez swe wyroki, które wydaje, — jużto przez swe natchnienia, które do Siebie pociąga. Kto zatem chce być posłusznym P. Bogu, winien zachowywać Jego przykazania, spełniać swe obowiązki, przyjmować Boże wyroki, słuchać Bożych natchnień; a im doskonałej to czyni, tem jest posłuszniejszym.

Św. Bernard powiada, że doskonale posłuszny winien iść do Boga po drabinie, mającej siedm szczebli, czyli powinien chętnie słuchać, — w prostocie słuchać — z weselem słuchać — prędko słuchać — odważnie słuchać — pokornie słuchać i wytrwale słuchać. Tak słuchał Samuel; — zaledwie Pan zawołał: Samuelu, aliści zaraz zrywa się z łoża i mówi: „Owom ja“. Tak słuchał św. Paweł; — oto odbiera rozkaz Pański, by szedł do Damaszku, i idzie tam chętnie, chociaż tam czatują nań wrogowie. Tak słuchali Trzej Mędrcy; — widzą gwiazdę Pańską i bez odwłoki spieszą szukać nawonarodzonego Króla, nie zrażając się żadnymi przeszkodami. Tak słuchał Abraham; — Pan żąda od niego ofiary najboleńszej, bo ofiary z syna, a mąż pobożny ani chwili się nie waha. Tak słuchali Józef i Marya, — skoro poznali wolę Bożą, zaraz wśród ciemnej i zimnej nocy puszczają się do obcej krainy. Tak słuchali Apostołowie; — Pan mówi do nich: „Pójdźcie za mną“, a oni porzucają natychmiast swe sieci i domy, by iść za Mistrzem. Tak słuchają zawsze święci słudzy Pańscy. Św. Wincenty a Paulo n. p. stał zawsze na pogotowiu, niby anioł jaki, by spełniać

wszystko, cokolwiek uznał jako wolę Bożą. Podobnie św. Franciszek z Ass. o nie tak gorąco nie prosił, jakby mu Pan dał poznać i wykonać wolę Swoją. Wstępujże i ty w ich ślady i słuchaj we wszystkim Pana Boga, a z miłości ku Bogu i tych ludzi, którzy są nad tobą.

Przełożonych albo Bóg nam daje, albo my sami wybieramy; ztąd posłuszeństwo jest albo obowiązkowe albo dobrowolne. Z posłuszeństwa obowiązkowego powinni wierni słuchać zwierzchników duchownych, — poddani władzy świeckiej — dzieci rodziców — żony mężów — uczniowie podczas nauki swoich nauczycieli — słudzy podczas służby swoich panów.

Wejdźmy w niektóre szczegóły.

2. Posłuszeństwo dla władzy.

O posłuszeństwie dla władzy duchownej powiemy gdzieindziej ¹⁾, — tutaj zaś rzucę kilka słów o posłuszeństwie dla władzy świeckiej.

Pismo święte mówi, że wszelka władza, jaką ludzie dzierżą nad ludźmi, jest wypływem tej władzy, jaką Bóg ma nad światem. „Przezemnie — mówi Bóg — królowie królują a prawodawcy stanowią sprawiedliwość“ ²⁾; ztąd w imieniu Boga i według woli Bożej winni rządy używać swej władzy, jakąkolwiek drogą takowa im przyszła. Dziś atoli, gdy nieprzyjaciele Boga i społeczeństwa usiłują wyrugować ducha chrześcijańskiego z życia publicznego, wyprowadzają wszelkie prawo z woli człowieka, a wszelką władzę z woli ludu. Czyliż ludzkość na tem zyskała? Przeciwnie, — prawo straciło swoją siłę, a władza swój urok; bo gdy jedni jej nadużywają, drudzy przeciw niej waleczą, tak, że społeczeństwo dzisiejsze przedstawia smutny obraz ciemności i gwałtu z jednej, a buntu i rozprzężenia z drugiej strony.

Chrześcianin, kierujący się duchem Chrystusowym, szanuje prawowitą władzę i słucha godziwych jej rozkazów, bez względu na osobę, bo on w przełożonym widzi zastępcę Bożego, — i nie z bojaźni przed karą, lecz dla sumienia, bo tak każe Apostoł:

¹⁾ Patrz Roz. XXXIV. O matce duchownej — Kościele. ²⁾ Przyp. VIII, 13.

„Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom“ — i znowu: „Bądźcie poddani nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia“¹⁾. Wzorem jest sam Mistrz Boski, który nie tylko kazał płacić cesarzowi podatek, ale i sam płacił. Wzorem Marya i Józef, którzy na rozkaz pogańskiego cesarza Augusta tak uciążliwą i daleką odbyli podróż. Wzorem są chrześcijanie pierwszych wieków; chociaż prześladowani i liczbą przeważni nie podnosili jednak buntu, owszem modlili się za cesarzów prześladowców, bronili mężnie ziemi ojczystej i spełniali wiernie obowiązki obywatelskie.

Tylko wtenczas, gdyby władza świecka rozkazywała coś przeciwnego prawu wyższemu, nie należy, nie godzi się być jej posłusznym, „bo więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi“²⁾. Tak Apostołowie, mimo zakazu rady żydowskiej, nie przestali opowiadać, „co im Bóg nakazał“; tak chrześcijanie pierwszych czasów szli chętnie do boju, lecz nie uczestniczyli w ofiarach, składanych bogom po zwycięztwie. Kiedy wielkorządca Akwiliniusz kazał Floryanowi, dowódcy rotty rzymskiej, wyrzec się wiary i ofiarować bogom, odrzekł tenże: „Jestem od dawna sługą Chrystusowym, chociaż wiernie także służę w wojsku cesarskim. We wszystkim, co się tyczy służby wojskowej, gotów jestem słuchać ciebie, jako mojego zwierzchnika, ale abym się szatanom miał kłaniać, do tego mię nigdy nie zniewolisz.“ Podobnie gdy cesarzowa Justyna, należąca do sekty aryańskiej, chciała katolikom w Medyolanie odebrać kościoły, taką św. biskup Ambroży dał jej odpowiedź: „Co jest moją osobistą własnością, chociażby i życie samo, to na rozkaz cesarza chętnie oddam; ale co Bożego jest, tego ani ja dać, ani cesarz brać prawa nie mamy.“ Przyszło więc do tego, że cesarzowa kazała otoczyć wojskiem kościół, w którym Ambroży znajdował się z ludem. Trzy dni byli tam wszyscy zamknięci, trwając na modlitwie i pobożnych śpiewach, aż wreszcie cesarzowa odstąpiła od swych nieprawych uroszezeń.

Słuchajże i ty swojej zwierzchności we wszystkim, co się woli Bożej nie sprzeciwia, i oddawaj, co się należy, „komu podatek, podatek, — komu cło, cło, — komu bojaźń, bojaźń, — komu cześć, cześć“³⁾.

¹⁾ Do Rzym. XIII, 1 i 5. ²⁾ Dzieje apost. V, 29. ³⁾ Do Rzym. XIII, 7.

3. Posłuszeństwo dzieci dla rodziców.

Dzieci chrześcijańskie, idąc za przykładem Dzieciątka Jezus, słuchają rodziców, nie tylko dobrych, ale także złych i przykrych, a słuchają we wszystkim, cokolwiek woli Bożej nie jest przeciwnem. Tak słuchała święta Eustochium, o której pisze święty Hieronim, iż nigdy bez zezwolenia matki nie udawała się na spacerunek, nigdy nie wychodziła z domu, nigdy nie brała pokarmu, nigdy ani jednym groszem nie rozrządzała.

A czyliż dzieci obowiązane są słuchać rodziców, gdy im wbrew woli stan jakiś narzucają, n. p. małżeński lub zakonny? Nie są obowiązane ¹⁾, lubo winny uwzględnić ich radę rozsądną, aby nie paść ofiarą własnych zachceń i złudzeń. A czy wtenczas mają słuchać, gdy im rodzice wzbraniają służyć Bogu doskonalej? Jeżeli rodzice zakazują dzieciom kochać Boga, lub nakazują obrażać Boga, nie należy, nie godzi się ich słuchać, bo powiedział Pan: „*Kto miłuje ojca albo matkę więcej, niż mię, nie jest mnie godzien*“ ²⁾. Św. Marya Franciszka postanowiła żyć w dziewictwie i jako Tercyarka św. Franciszka służyć doskonale Panu Bogu; lecz ojciec jej wręcz się sprzeciwiał i przychodziło nawet do tego, że ją więził, morzył głodem i bił okrutnie. Św. dziewica zniosła to mężnie i stałością swoją przewyciężyła ojca. Czytamy również w żywocie sługi Bożego Klemensa Hofbauera, że dowiedziawszy się, iż jeden z chłopców, którzy do niego przychodzili na naukę, jada mięso w piątek, przypomniał mu raz przykazanie kościelne, a potem wiele mówił o męce, którą Pan Jezus w piątek podjął. Chłopiec przyszedłszy do domu — a było właśnie piątek — począł prosić ojca, by mu pozwolił nie jeść mięsa; ale ojciec dla utrzymania swej powagi tego pozwolenia nie dał. Kiedy zaś chłopiec prosić nie przestał, kazał mu wstać od stołu i cały dzień nie jeść za karę. Matka, litując się nad synem, chciała mu podać postną potrawę, ale on odrzekł: „Nie, matko, — ten sam ojciec Hofbauer mówił nam nieraz, żeśmy powinni słuchać rodziców; ponieważ tedy ojciec zakazał, wstrzymam się od pokarmu.“

¹⁾ Św. Tomasz II. 2 qu. 105 ar. 5. i św. Alf. Lig. Theol. mor. L. III. Tr. 3, C. 2. dub. 1. n. 3. ²⁾ Św. Mat. X, 37.

Skoro się o tem ojciec dowiedział, uściskał syna i pościł odtąd sam z całą rodziną.

Jeżeli zaś rodzice chcą tylko ograniczyć czas modlitwy lub liczbę spowiedzi, lepiej jest z miłości ku Bogu spełnić ich wolę, a temsamem służyć Bogu w skrytości serca, aniżeli zamieszać pokój domowy. Gdy św. Katarzynie Seneńskiej zakazali rodzice chodzić częściej do kościoła i oddawać się rozmyślaniu, zbudowała sobie w sercu kościółek i rozmyślała, stojąc przy kuchni.

4. Posłuszeństwo żon dla mężów.

Żony chrześcijańskie, idąc za przykładem najczystszej Oblubienicy św. Józefa, słuchają swoich mężów we wszystkim, co z wolą Bożą się zgadza. To posłuszeństwo, połączone z miłością, jest owocem a oraz cechą prawdziwej pobożności. Często atoli spotka się niewiasty niby pobożne, a przytem drażliwe i niechętnie dla mężów, o których zwykle zapominają, aby — jak mówią — oddać się Panu Bogu. Jestże to pobożność? Bynajmniej, — ale miłość własna, okryta jej szatą; pobożność bowiem prawdziwa nie zaniedbuje obowiązków domowych i nie usuwa miłości rodziny, lecz ją oczyszcza, potęguje i uświęca.

Drugą przyczyną nieposłuszeństwa jest obecny prąd czasu, który pod hasłem wolności weiska się nawet do koła rodziny i rozwalnia węzeł małżeński, wprowadzając tak zwaną emancypację. Przez nią niewiasta przestaje być pomocniczką męża, a występuje w roli współzawodniczki i rości sobie prawo, jeżeli nie do zwierzchnictwa, to przynajmniej do wyswobodzenia zupełnego z pod władzy mężowskiej. Inny jest duch chrześcijański; według niego żona podlega mężowi, nie jako niewolnica, bo ją Chrystus Pan wyswobodził, lecz jako towarzyszka, powierzona jego opiece. Mąż jest głową rodziny, a żona jej sercem; mąż rządzi, żona ożywia; mąż wnosi do domu światło, żona wprowadza ciepło. Odmiennie jest też powołanie męża i niewiasty. Mężowi oddał Bóg ołtarz i trybunał sprawiedliwości i pole bojowe i dziedzinę nauki i pług i warsztat; niewieście zaś powierzył ognisko domowe i kółko rodzinne i kolebkę dziecięcia i łoże chorego. Miłować i cierpieć, koić boleści i lzy osuszać, być ciągłą ofiarą i ciągle się poświęcać, a przytem zachować zawsze pokorę, słodycz i cierpliwość, — oto powołanie niewiasty, ciche i skromne,

ale wielkie u Boga, błogosławione u ludzi. Jej to pieczy oddane są serca dziecięce, te role święte, na których ma zasiać ziarno prawdy i cnoty; jej straży powierzona jest świętość domowa, bo niewiasta święta wszędzie woń cnót swoich rozacza i samego męża święca.

Na wzajemnem ich współdziałaniu polega szczęście rodziny, które wtenczas tylko da się osiągnąć, jeżeli żona posłuszną jest mężowi. Tak też czyni prawdziwa chrześciana; ona słucha chętnie męża, chociażby dla niej był oziębłym, lub nawet surowym, chociażby był niższym co do darów natury lub łaski. Co więcej, ona z miłością pełną poświęcenia znosi błędy męża, przyjmuje cierpliwie urazy i zniewagi, a wszystko w tym celu, aby go Bogu pozyskać. Tak postępowała św. Monika i św. Elżbieta, z których jedna miała męża gwałtownego, druga rozpustnego, a jednak modlitwą i cierpliwością wyjednały obydwie nawrócenie mężów i same się uświęciły.

Tak też postępowała św. Franciszka Rzymianka, prawdziwy ideał chrześcijańskiej niewiasty. Całe swe staranie zwróciła ona ku temu, aby nabyć jak najwyższej świętobliwości, a to przez jak najwierniejsze spełnianie obowiązków, które na niej ciążyły. Stosowała się we wszystkim do woli męża, a chociaż niezmiernie zamilowana w bogomyślności i modlitwie, gotowa była każdej chwili przerwać ją na jedno tylko jego skinienie. Raz n. p. po kilkakroć odstępowała od pisania listu, nieskończywszy nawet zaczętej litery, by czempędzej biegnąć do męża. Doczekawszy się kilkorga dzieci, jakkolwiek przy swej zamożności mogła poruczyć ich wychowanie innym osobom, nie uczyniła tego; wiedziała bowiem, że najpierwszym obowiązkiem matki chrześciana jest najtroskliwsze i osobiste czuwanie nad kształceniem serca i umysłu swoich dzieci. Wychowała je też jak najpobożniej. Podobnie domowników swoich otaczała największą troskliwością tak co do ich potrzeb doczesnych jak i duchownych. Rano i wieczór odmawiała z nimi wspólnie pacierze, i prawie codziennie, a szczególnie w wilje świąt uroczystych, niewała do nich nauki i wykladała im katechizm. W chorobach doglądała ich, jak własnych dzieci, i zwykła była mawiać: „Chodzimy doglądać obcych po szpitalach, o ileż troskliwiej winniśmy się zajmować chorymi domownikami.“ Dla dania dobrego przykładu i dla wprawienia do tego swoich córek, kilka godzin dziennie zajmowała się wraz z nimi ręcznymi robotami, a zawsze pożytecznymi; wtedy bowiem

albo przyrządzała odzienie dla ubogich, albo szaty i ozdoby kościelne. Młoda, bardzo bogata i nader powabnej urody, raz na zawsze wyrzekła się wszelkich płochych rozrywek światowych. Nie uczęszczała ani na bale, ani na widowiska, i unikała, ile tylko mogła, niepotrzebnych odwiedzin. To sprawiało, że wiele miała czasu i na zajęcie się zarządem całego domu i na czuwanie nad wychowaniem dzieci, i na spełnianie wielu uczynków miłosiernych. Ubierała się przytem jak najskromniej, by za to wielkie dawać jałmużny. Ubogich chorych odwiedzała po ich domach, przynosząc im zawsze słowo pociechy i sowite wsparcie. Przykład jej zachęcił inne panie rzymskie, tak że założyły pobożne stowarzyszenie w celu ratowania ubogich i pielęgnowania chorych, a duszą tegoż była św. Franciszka. Obok innych cnót jaśniała w niej przedziwna słodycz w obcowaniu z drugimi, choćby nawet trudne było z nimi pożycie. Sama słynąca z wysokiej pobożności, zadziwiała wszystkich uprzejmością, jaką okazywała kobietom światowym, z którymi się spotykała w towarzystwie. Lecz przez to właśnie otwierała sobie wstęp do ich serca i wiele z nich pozyskała Panu Bogu. Wreszcie po wielu ciężkich próbach, które zniosła najcierpliwiej, po śmierci męża, którego swym przykładem uświęciła, wstąpiła do założonego przez się zgromadzenia Oblatek, gdzie świątobliwego żywota dokonała ¹⁾.

Daj nam, Boże, dzisiaj jak najwięcej takich niewiast, aby wstrzymać straszny potop niedowiarstwa i zepsucia, co grozi załewem chrześcijańskim rodzinom.

3. Posłuszeństwo dobrowolne.

Posłuszeństwo dla przewodnika duchownego.

Jednym z rodzajów posłuszeństwa dobrowolnego jest posłuszeństwo zakonne, jakie zaś są jego cechy, powiemy poniżej.

Imym rodzajem jest posłuszeństwo dla przewodnika sumienia. Nie można dojść do doskonałości bez przewodnika, nie można korzystać z opieki przewodnika bez posłuszeństwa. Są bowiem na drodze do doskonałości miejsca ciemne n. p. oschłości, które tylko przy pomocy przewodnika zdoła dusza przebyć, —

¹⁾ Czyt. *Żywoty Świętych* przez O. Prokopa str. 196.

są zasadzki i sidła, które tylko za jego wskazówką potrafi omi-
nąć. Aby więc dusza nie zbląkała się w ciemnościach, aby mo-
gła odróżnić pokusę od natchnienia, powinna iść zawsze za radą
przewodnika.

Powtórę, często rodzą się w duszy różne zachcenia, jakby
u chorego fałszywy apetyt; dusza niedoświadczona widzi w nich
natchnienia Boże, a tymczasem są one plodem miłości własnej.
Jeżeli więc dusza spuszcza się na swoje światło, łatwo staje się
pastwą własnych omamień. Słusznie powiedział jeden Święty, iż
tego, który sobie jedynie ufa, nie potrzebuje czart kusić, bo on
sam sobie jest czartem i kusicielem ¹⁾. Przytem trudno jest duszy
zachować drogę środkową, ustawicznie bowiem przerzuea się z je-
dnej ostateczności w drugą; aby więc zachowała umiarkowanie,
winna być podległą przewodnikowi, inaczej łatwo może przesad-
dzić; — wszakże i o Świętych czytamy, że czasem przesadzali
w umartwieniach i ściągali na siebie naganę spowiednika.

Są wreszcie dusze skłonne do skrupułów, dla których jedy-
nem lekarstwem jest bezwzględne posłuszeństwo dla spowiednika,
jako już wyżej widzieliśmy.

Nieocenione są korzyści tego posłuszeństwa. Ono zapewnia
duszy zwycięstwo, „najlepszą bowiem bronią przeciw czartom,
tym duchom pysznym i krnąbrnym, jest pokorne poddanie woli
własnej pod wolę starszych“ ²⁾. Ono jedna duszy pokój, bo „kto
słucha spowiednika, nie będzie zdawał rachunku na sądzie, lecz
spowiednik złoży za niego“ ³⁾; ztąd św. Jan Klimak nazywa po-
słuszeństwo żeglowaniem bezpiecznem i podróżą, którą spiąc od-
prawujemy. Ono jest wreszcie „drogą królewską, wiodącą ludzi
na najwyższy szczyt drabiny Jakóbowej, na której Pan stoi opar-
ty, a która jest obrazem doskonałości“ ⁴⁾.

Nie dziw więc, że to posłuszeństwo było u Świętych w tak
wielkiej cenie. Kiedy świątobliwa Pudencyanna, Tereyarka, była
bliską śmierci, rzekła do spowiednika: „Ojeze, odkąd powierzyłam
ci swoją duszę, nie miałam nigdy woli własnej. Teraz gdy mi
zostaje ostatnie już tchnienie, nie chcę niem rozporządzać bez
twojego zezwolenia, — więc proszę cię, abys mi pozwolił odejść

¹⁾ Czyt. Rodryc. Cz. III. Ks. V, R. 7. ²⁾ Św. Grzegorz W. *lib. IV. in 1 Reg. c. 10.* ³⁾ Św. Filip Nereusz. ⁴⁾ Św. Wincenty Ferr. *in tract. de vita spirit.*

z tej ziemi.“ Spowiednik, zdziwiony tą prośbą, odrzekł: „Nie chcę, córko, abyś odchodziła natychmiast“; na co ona głową skinęła, lecz potem powtórzyła swoją prośbę raz drugi i trzeci. Tedy spowiednik wzruszony, rzekł: „O idź już, duszo błogosławiona, do wiecznego pokoju“. Ona zaś, schyliwszy głowę, prosiła: „Pobłogosław Ojeze“, a skoro otrzymała błogosławieństwo, pożegnała obecnych, ucałowała krzyż i mówiąc te słowa: „Już idę“, odeszła do Boga.

Taką drogą posłuszeństwa staraj się i ty, duszo, isć wierne. Nie taję, że jest ono trudne; często bowiem spowiednik sprzeciwia się naszym sądom i chęciom, wzbrania, czego pragniemy, poleca, od czego stronimy; gdy zbyt spiesźnie kroczymy, wstrzymuje nas, — gdy się wahamy, popycha; często przyjmuje nas oziębło, lub poddaje próbie. Nie jest ono jednak jarzmem nieznośnem, albowiem rozciąga się tylko na sprawy duszy, w których jego rady zasięgamy, a nie na stosunki majątkowe, rodzinne itp.; powtórę, wiąże ściśle tylko w tem, co się tyczy unikania grzechów, tak że spowiednik nie może nam narzucić swej woli co do wyboru stanu, zmusić nas do pewnych umartwień, lub nakazać pewne nabożeństwa; wreszcie posłuszeństwo dla przewodnika tylko w nadzwyczajnych razach obowiązuje pod grzechem ¹⁾).

A jestże dobrą rzeczą, złożyć ślub posłuszeństwa dla spowiednika, jak to uczyniła św. Teresa, św. Franciszka Chantal i t. d.? Odpowiadają mistrzowie duchowni, że taki ślub może być dla wielu szkodliwy, bo je przykuwa do jednego spowiednika, utrudnia zmianę, która czasem jest konieczną, i wyradza skrupuły; dlatego tylko wyjątkowo możnaby go zalecić, a i wtenczas należałoby zastrzedz sobie swobodę spowiadania się przed innym, ilekroć potrzeba duszy tego wymaga, a nawet zmienienia spowiednika, gdyby to było koniecznem.

Jest jeszcze jeden rodzaj dobrowolnego posłuszeństwa, a tym jest uległość dla równych i niższych. Nie jestto posłuszeństwem w ścisłym znaczeniu tego słowa, bo równi i niżsi nie mają władzy nad nami, ale raczej zastosowaniem woli własnej do woli innych, o ile na to sumienie i rozum pozwala. Piękna to euota, bo jej źródłem jest pokora i miłość, i nader korzystna, bo ona jest spójnią jedności i podstawą pokoju w życiu rodzinnem, towarzyskiem

¹⁾ Czyt. Faber *Postęp w życiu duch.* R. 9 i 18.

i zakonnem; — gdzie jej niema, tam panuje waśń i rozterka. Doskonały wzór tej cnoty dają nam Święci. Św. Franciszek Sal. słuchał swego służącego we wszystkim, co dotyczyło obowiązków tegoż. Nadto, z kimkolwiek rozmawiał, zachowywał się względem niego tak, jakby względem swego przełożonego, a ztąd każdego przyjmował i słuchał cierpliwie, nie ukazując najmniejszego znaku znudzenia. Św. Joanna Franciszka podlegała lat piętnaście służebnicy swojego ojca i znosiła cierpliwie różne z jej strony zniewagi. Święty Tomasz z Akwinu poddał się rozkazom zakonnego braciszka, który nieznając wielkiego mistrza, wziął go za towarzysza, idąc do miasta. Św. Anzelm, arcybiskup kantuareński, będąc w Rzymie, prosił papieża Urbana II, aby mu dał jakiegoś przewodnika, któremu by mógł poddać swoją wolę. Papież, dla doświadczenia Świętego, dał mu w tym celu jego służącego Edinera za przewodnika, a Święty tak chętnie spełniał jego rozkazy, iż nawet kroku bez jego pozwolenia nie zrobił¹⁾. Może podobne posłuszeństwo zda się niejednemu słabością, a jednak było ono znakiem wielkiego hartu woli i świetnem zwycięstwem nad naturą.

IV.

Cechy doskonałego posłuszeństwa.

Aby być posłusznym, niedosyć jest strzedz się jawnego buntu lub pokątnego szemrania; kto bowiem tego się nie strzeże, ten grzeszy i ściąga na się karę Bożą, jak ściągnęli owi buntownicy Datan, Kore i Abiron, jak ściągnęła Marya, siostra Mojżesza itd. Nie dosyć także spełnić rozkaz na zewnątrz, podczas gdy na wewnątrz wola się opiera, a usta narzekają; ei bowiem co tak słuchają, podobni są do więźniów, którzy spełniają wprawdzie wolę starszych, ale dlatego, że są obciążeni kajdanami i widzą nad sobą chłostę. Prawdziwe posłuszeństwo — mówi św. Ignacy — okazuje się w trzech rzeczach: w wykonaniu, w sądzie i w woli, — w wykonaniu, iż się spełnia chętnie, wesole i dokładnie rozkaz przełożonego, — w sądzie, iż się ma to samo zdanie, jakie ma

¹⁾ Saint — Jure *Connais. et l'am. de N. S. J. Ch.* Liv. I. Chap. 8.

przełożony, — w woli, iż się czego innego nie pragnie, jedno czego pragnie przełożony. Takie posłuszeństwo ma następujące cechy.

Najprzód, co do pobudki jest nadprzyrodzone, to jest, doskonale posłuszny widzi w przełożonym Boga i słucha go dla Boga, a nie dlatego, że ten przełożony jest świątły, albo roztropny, albo miły, albo święty, — ani też w tem celu, aby mu się przypodobać, aby ująć nagany, lub zyskać pochwałę, aby się odznaczyć lub zjednać sobie imię posłusznego.

Kto tak słucha, ten nie zważa, jakim jest przełożony, a ztąd słucha nawet nieumiejętnych i niższych od siebie talentem, jak członki słuchają głowy, choćby była niekształtna lub chora. Tak Pan Jezus, lubo jako Syn Boży wszystko wiedział i wszystko mógł, słuchał Maryi i Józefa. Tak św. Franciszek Borgiasz, lubo z książęcego pochodził rodu, słuchał w klasztorze prostego kucharza i bez jego pozwolenia nie wydalał się z kuchni.

Kto tak słucha, ten poddaje się nawet przełożonym przykrym lub niesprawiedliwym; doskonale bowiem posłuszeństwo — naucza św. Franciszek Salezy — nie na tem zależy, aby słuchać przełożonego miłego i uprzejmego, który raczej prośbą nakłania, niż rozkazuje powagą, — lecz na tem, aby ugiąć swą wolę pod jarzmo przełożonego dumnego, surowego i opryskliwego. Tak starzy pustelnicy szukali sobie umyślnie przełożonych surowych, aby się wyćwiczyć w enocie posłuszeństwa. Lecz z drugiej strony obowiązkiem jest przełożonych wykonywać swą władzę z miłością, a nie kierować się krewkowścią, samowolą i kaprysem.

Kto tak słucha, ten poddaje się nawet przełożonym złym lub gorszym od siebie, byleby coś złego nie nakazywali. Samson wydobyl miód ze lwiej paszczy, a wodę z osłej szczęki: tak i Bóg używa nieraz do uświęcenia dusz przełożonych złych jak lwy, leniwych jak osły. Czasem zsyła ich Bóg za karę, ztąd uczą Ojcowie, że takich zwykle mamy przełożonych, na jakich sami zasługujemy. Niech się nikt nie skarży — mówi św. Grzegorz W. — iż ma złego przełożonego, bo on sam na to zasłużył, że nie ma lepszego; niech raczej własne winy potępia, niż nadużycia przełożonego, które są karą za winy ¹⁾). Potrzeba wtenczas

¹⁾ Mor. lib. XXIX. C. XIV.

poddać się tej karze, o ile godziwie nie da się usunąć, a przytem modlić się o dobrych przełożonych. Dopóki zaś zły rządzi, należy go słuchać dla Boga i wedle woli Bożej, bo i Zbawiciel nasz był poddany ludziom przewrotnym, jak Piłatowi, Herodowi i innym.

Powtóre, posłuszeństwo co do przedmiotu winno być powszechne, to jest, ma objawiać się we wszystkich rzeczach nakazanych, nietylko miłych ale i przykrych. Rozkazy przykre są kamieniem probierczym posłuszeństwa, w miłych bowiem spełniamy nietyle wolę cudzą ile własną. Jeżeli kawał drzewa wrzucisz w wodę, nie poznasz, czy jest ciężki, bo fale rzeki z łatwością takowy unoszą; lecz wyjmij drzewo z wody i staraj się je podnieść, a poczujesz jego ciężar. Podobnie trudno ocenić posłuszeństwo, jeżeli rozkaz z naszym upodobaniem się zgadza, — bo upodobanie odejmuje posłuszeństwu wszelką gorycz; lecz gdy rozkaz jest nam wstrętny, gdy wola czuje trudność, a mimo to słucha, wtenczas posłuszeństwo jest prawdziwe i cenne ¹⁾. Św. Kolumban, chcąc doświadczyć posłuszeństwa swoich zakonników, wszedł raz do ich sypialni, właśnie wtenczas, gdy prawie wszyscy chorowali, i zawołał: „Nuże wstawajcie! i dalej do pracy, bo dziś trzeba młócić zboże“. Jedni powstali z wysileniem i nie zważając na skwar słońca, poczęli młócić. Lecz inni zostali w łóżku, wymawiając się słabością i nie szczędząc opatowi wyrzutów. Pan Bóg okazał wkrótce, jak miłą jest dlań ofiarą posłuszeństwo, bo posłuszni wyzdrowieli natychmiast, podczas gdy nieposłuszni długo jeszcze chorowali ²⁾.

Nie chciej zatem, aby ci tylko miłe rozkazy dawano, bo wtenczas nie ty starszemu lecz starszy tobie byłby posłuszny. Nie używaj podstępów lub sztuczek, by nagiąć wolę przełożonych do woli swojej i otrzymać taki rozkaz, jaki schlebia twoim zachęciom; gdyż takie posłuszeństwo nie jest cnotą, ale zamaskowaną miłością własną. Nie wymawiaj się od rzeczy przykrych, chyba że im nie podłazysz, bo wtenczas wolno zrobić przedstawienie; lecz spełniaj wszystko z ochotą i mężstwem, choćby wymano od ciebie trudu i upokorzenia, pamiętając, że im większą ofiarą, tem hojniejszą nagrodą. Takie było posłuszeństwo św. Jana Damasceńskiego. Kiedy opuściwszy świat, zapragnął wstąpić do klasztoru św. Saby, nakazał mu przełożony gwoli próbie wyczyścić kanał

¹⁾ Scaramelli *Dir. asc.* III, VII, V, 5. ²⁾ Tamże.

klasztorny i usunąć wszystkie odchody; i oto mąż uczony i znaczny, co tak mądre księgi popisał, a jako minister kalifa rządził całym państwem, spełnił chętnie upokarzający ten rozkaz. Takie było również posłuszeństwo św. Jana Kapistrana. Chciał on wstąpić do zakonu Braci Mniejszych, lecz przełożony wystawił go pierwiej na różne próby. Między innymi, kazał mu się ubrać dziwnie i powiesić na piersiach tablicę, na której były wypisane wszystkie jego grzechy, poczem wsiąść na osła i objechać ulice miasta, w którym powszechnego używał szacunku. Święty poddał się tej próbie z weselem.

Po trzecie, posłuszeństwo winno być ohotne i skore, aby nie tylko spełnić rozkaz na zewnątrz, lecz spełnić go bez oporu i bez niechęci; jeżeli bowiem w sercu swoim oburzasz się i narzekasz, choćbyś rozkaz wykonał, „spełniasz występki, a nie cnotę“¹⁾. Takie posłuszeństwo, z którym się łączy twarz smutna lub zagniewana, słowo cierpkie, wzrok ponury, nie ma żadnej zasługi, dlatego, że wartość cnoty pochodzi z wewnątrz. Kto zatem należycie jest posłuszny, nie zna zwłoki, nie odkłada na jutro, nie opóźnia się, owszem uprzedza rozkaz, ma oczy otwarte do oglądania, uszy do słuchania, język gotowy do mówienia, rękę do działania, nogi do chodzenia, on cały skupiony, aby spełnić wolę rozkazującego²⁾; a skoro usłyszy jego rozkaz, natychmiast wszystko porzuca, choćby to była sprawa tak miła, jak rozmowa z Panem Jezusem. Błog. Andrzejowi z Hispello objawił się podczas modlitwy w celi Pan Jezus w postaci dziecięcia i mile z nim rozmawiał. Wtem zadzwoniono do chóru na pacierze wspólne. Święty wiedząc, jak miłą jest Panu Jezusowi cnota posłuszeństwa, nie zawahał się ani na chwilę, — Boskiego gościa swego zostawił w celi, a sam pospieszył na głos dzwonka. Wróciwszy zastał Przenajśw. Dzieciątka czekające na niego i witające go temi słowy: „Dobrześ uczynił, Andrzeju, spełniając posłuszeństwo, za to będę dla ciebie szczególnie łaskawym“.

Po czwarte, posłuszeństwo doskonałe, zwłaszcza zakonne, winno być pokorne i ślepe, to jest, winno poddać sąd podwładnego sądowi przełożonego. Kto tak słucha, ten nie pyta się o przyczynę rozkazu i strzeże się wszelkich zarzutów. Oto Sza.

¹⁾ Św. Bernard *Ser. III. de Circumcis.* ²⁾ Św. Bernard *Ser. de virt. obed.*

węł, powalony z konia, słyшы rozkaz Pański, aby szedł do Damaszk, gdzie mu Ananiasz oznajmi, co ma dalej uczynić. Mógł on wprawdzie zarzucić: Panie, a dlaczego Ty sam nie cheesz mi tego oznajnić? dlaczego mię posyłasz do Damaszk, gdzie imię moje jest przedmiotem zgrozy i trwogi dla wiernych Twoich? — lecz on milezy i spieszy do Damaszk.

Kto tak słucha, ten spełnia rozkaz, chociażby mu się niezrozumiałym lub dziwacznym wydawał. Ślepy w Ewangeli i prosi o przywrócenie wzroku, myśląc, że jednem słowem będzie uleczoney. Lecz Pan, zamiast powiedzieć to słowo, tworzy z śliny błoto, namazuje niem oczy ślepego i każe mu się obmyć w sadzawce. Mógł ów ślepy zarzucić: Panie, jeżeli jesteś Synem Bożym, uzdrów mię jednem słowem, bo woda sadzawki nie uleczyła dotąd ślepego; — lecz on słucha pokornie i otrzymuje, czego pragnie.

Kto tak słucha, ten nie zmienia w niezem rozkazu, lecz spełnia wszystko, tak jak mu polecono, choćby się zdawało, że w danym razie możnaby lepiej zarządzić. Opowiada św. Grzegorz Wielki, że w czasie głodu, panującego w okolicach Rzymu, święty mąż Benedykt żywił ze spiżarni klasztornej wielu ubogich. Zdarzyło się raz, że wszystko już wyszałowal, i ledwie trocha oliwy na dnie flaszki zostało, ale i tę resztę kazał dać klerykowi Agapitowi, który właśnie zjawił się u furty. Kiedy po chwili zapytał się szafarza, czy rozkaz jego spełniono, odrzekł tenże: „Nie, Ojce, bo gdybym był i tę resztę wydał, cóżbym teraz dał zakonnikom“. „Nie do ciebie należało sądzić — odpowiedział św. Opat — ażali rozsądny to rozkaz, ale spełnić, co ci rozkazano“. Poczem na ukaranie tego nieposłuszeństwa, rozkazał oną butelkę wyrzucić oknem w przepaść; a gdy upadłszy na dół, nie rozbila się, kazał ją przynieść napowrót i dać oliwę ubogim.

Kto tak słucha, ten nie patrzy nawet, jaki jest rozkaz, lecz spełnia wszystko, co mu nakazano, choćby to było dziwacznem lub na pozór niedorzecznem, hyle w tem nie było jawnego grzechu. Czytamy w dziejach pustelników, że nieraz przełożeni i mistrzowie dawali swoim uczniom rozkazy niemożliwe do wykonania, albo też śmieszne, dla doświadczenia ich posłuszeństwa. Tak n. p. rozkazywali im pleść kosze i zaraz je niszczyć, — szyć suknie i pruć je na nowo, — nosić wodę z dalekiej studni i podlewać nią suche drzewa i t. d. Dzieje pustelników dodają, że te rozkazy były wiernie spełniane. Dziwny a pocieszny rys takiego

posłuszeństwa mieści historia Towarzystwa Jezusowego pod rokiem 1564; przytoczę go nie jako wzór do naśladowania, ale jako zachętę dla tych, którzy nieraz najrozsądniejszych nawet rozkazów nie chcą słuchać. Do kollegium w Grenadzie wstąpił znakomity adwokat tego miasta Gonzales Esquinella wraz ze swoim sługą. Ponieważ ten sługa znał się na sztuce kucharskiej, zrobiono go kucharzem w klasztorze, Gonzaleza zaś dano mu do posługi, by mył garnki, drwa rąbał i tym podobne pełnił posługi, czemu tenże poddał się najochotniej. Niska ta praca nie odrywała go wcale od Boga, którym i w kuchni był ustawicznie zajęty; jedno go tylko trapiło, — oto niepoczeiwe kury tak głośno gdały obok kuchni, że mu przerywały wewnętrzne skupienie. Wreszcie było mu tego za wiele i postanowił wnieść skargę do samego rektora. „A czyliż, mój bracie — zapytał rektor — upominałeś te gadatliwe kury, aby się zechciały uciszyć?“ „O, i nieraz — odrzekł Gonzalez — i krzychałem na nie, ale to im nie pomogło.“ „Ej, bo widzisz — odpowiedział na to rektor z uśmiechem — tyś do nich mówił wyniośle i z powagą, a tymczasem trzeba było zdjąć przed nimi kapelusz, skłonić się nisko i prosić: „Moje kury, dla miłości Pana Boga, proszę was, raczcie być cicho.“ Gonzalez wziął ten żart za rozkaz i spełnił go co do joty. I rzecz dziwna, zaledwie Gonzalez z odkrytą głową i w pokornej postawie wymówił one słowa, natychmiast kury ucichły, a najgadatliwsza pomiędzy wszystkiemi pierwsza dała przykład wzorowego milczenia; jak gdyby Pan Bóg chciał nagrodzić to niezwykle posłuszeństwo.

Kto tak słucha, ten wyrzeka się wszelkiego sądu na rzecz przełożonego, któremu całkowicie ufa i bezwzględnie się poddaje. Takim posłuszeństwem odznaczali się dawni pustelnicy i zakonnicy. Opat Nestor n. p. wchodząc do zakonu, obral sobie te słowa za hasło: Ja i osieł jedno jesteśmy; to jest, będę tak przyjmował rozkazy starszych, jak osieł wkładane na siebie ciężary. Takie posłuszeństwo jest podstawą życia zakonnego i o takie się staraj, jeżeli żyjesz w zakonie. Jeżeli zaś żyjesz w świecie, bądź przynajmniej gotów spełnić każdy, byle godziwy, rozkaz przełożonego, bo ta gotowość jest jądrem posłuszeństwa. Gdy już rozkaz jest wydany, a nie sprzeciwia się woli Bożej, spełnij go bez szemrania i bez krytykowania, strzegąc się myśli podejrzliwych lub nezuć niechęci, jeżeli zaś przyjdą takowe, odrzucaj je, jak od-

rzucasz pokusy przeciw czystości lub wierze ¹⁾. W razie, gdyby wykonanie rozkazu było niemożliwym, albo gdyby mogło przynieść jaką szkodę, należy oświadczyć to starszemu, ale w duchu pokory i uległości.

Wreszcie posłuszeństwo winno być wytrwale, to jest, trwające tak długo, jak długo nam rozkazują. Wytrwałość wkłada koronę tej enocie, i stanowi jej próbę, bo przy chwiejności i uporze naszej woli niemalej potrzeba walki, aby być zawsze podległym. Szczególnie trudno jest słuchać, gdy nam przez długi czas każą spełniać jednostajne lub niskie zajęcia, bo komuż miłość własna nie szepce, iż jest powołany do większych.

A jakże przełożeni mają się ćwiczyć w tej enocie? Odpowiada na to św. Franciszek Salezy: „Jeżeli przełożeni rozkazują podwładnym tylko dla wykonania woli Boga, który dając im zwierzchnictwo nad innymi, chciał, aby im rozkazywali: tedy same ich rozkazy są aktem posłuszeństwa⁴.”

V.

Środki do nabycia tej enoty.

Módl się najprzód o enotę posłuszeństwa i jej pokrewną pokorę; módl się szczególnie do Serca Baranka Najcichszego i przez przyczynę Matki Najpokorniejszej.

Rozważaj powtórnie niezrównane posłuszeństwo Syna Bożego. Oto On „*będąc w postaci Bożej wyniszczył samego siebie, przyjmawszy postać sługi... Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci: a śmierci krzyżowej²⁾* — posłusznym nietylko Ojcu Niebieskiemu, nietylko Matee i Opiekunowi, ale nawet starszyźnie żydowskiej, nawet Pilatowi, nawet swoim katom, posłusznym wszystkim, posłusznym zawsze i wszędzie. Słowem, On posłuszeństwem żyje, posłuszeństwem się karmi, jako sam powiedział: „*Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał³⁾*”. A i teraz, lubo króluje na tronie chwały, uniża się jednak i daje wzór posłuszeństwa, bo oto ten Bóg wielkiego majestatu, przed którym rzesze niebieskie padają z pokorą, wołając: Święty, Święty, Święty,

¹⁾ Św. Jan Klimak. ²⁾ Do Filipen. II, 6—8. ³⁾ Św. Jan, IV. 34.

zstępuje codziennie na ołtarz, i to na słowo kapłana, nie tylko świętego ale największego nawet grzesznika, a potem pozwala z sobą robić, co tenże kapłan chce, czy chce Go pożywać, czy chować w przybytku, czy obnosić po domach, czy dawać duszom na pokarm, choćby duszom niegodnym. I któż teraz będzie się wymawiał od posłuszeństwa? O spojrzaj tylko na krzyż lub na Najśw. Sakrament, a ztamtąd usłyszysz głos: „Cóż w tem wielkiego, że dla Boga poddajesz się człowiekowi, ty który jesteś prochem i niczem, kiedy ja Wszechmocny i Najwyższy, którym z niczego wszystko stworzył, poddałem się pokornie człowiekowi dla ciebie. Stałem się najpokorniejszym i najniższym ze wszystkich, ażebyś moją pokorą zwyciężył swoją pychę. Ucz się posłusznym być, prochu. Ucz się korzyć, ziemio i glino, i uniażać się pod stopy wszystkich“¹⁾.

Nie przywiązuaj się przytem do własnego sądu ani do własnej woli, pamiętając, że sąd nasz jest często błędny, a zawsze niedoskonały, wola często przewrotna, a zawsze chwiejna i słaba; lecz walcz nieustannie z pychą, samowolą i uporem.

Wreszcie staraj się w przełożonym widzieć Boga i przyjmuj jego rozkazy, jakoby wychodziły z ust Bożych. Wtenczas posłuszeństwo odniesie tak hojną nagrodę, jako gdybyś słuchał Boga samego, — a nawet większą, bo większą jest ofiarą słuchać człowieka dla Boga, niżeli wprost samego Boga. Opowiada św. Jan Klimak, iż gdy raz zwiedzał klasztory egipskie, opat jednego klasztoru chciał mu pokazać wzór doskonałego posłuszeństwa. Właśnie zakonnicy siedzieli przy stole, a między innymi był także kapłan starszek, nazwiskiem Laurenycusz, mający lat ośmdziesiąt, z których czterdzieści ośm przepędził w klasztorze. Tego to zakonnika przywołał opat podczas obiadu do siebie. Starzec zbliżył się w postawie pokornej, z głową pochyloną, i według zwyczaju klasztorowego uklęknął, oczekując rozkazów. Lecz opat milezał; dopiero gdy skończył się obiad, przeszło godzinę trwający, bo przerywany modlitwą, kazał mu powstać i wrócić na miejsce. Święty Jan Klimak był zbudowany takim posłuszeństwem, a gdy po obiedzie zapytał owego kapłana, o czem myślał podczas obiadu, otrzymał odpowiedź: „Przedstawiłem sobie, że przedemną siedzi sam Jezus Chrystus i On sam daje mi rozkazy, że nie jestem

¹⁾ „O naślud. Jez. Chr.“ Ks. III. R. XIII, 2.

w jadalni, ale przed ołtarzem Boga, któremu mam składać ofiarę, — te myśli tak mnie zajmowały, iż nie powstało nawet najmniejsze uczucie niechęci przeciw przełożonemu“ ¹⁾). Podobnie św. Katarzyna Seneńska widziała w ojeu swoim samego Chrystusa, w matce Najśw. Pannę, w braciach Apostołów, i dlatego tak chętnie im służyła. Obyś i ty wstępował w ślady tychże Świętych.

ROZDZIAŁ XXI.

O pobudkach.

I.

Znaczenie pobudki.

Oknem domu duchownego nazwałem dobrą pobudkę i prostotę. Cóż to jest pobudka? Jestto niejako wewnętrzna sprężyna działania, która jakąś czynność wywołuje, albo na nią wpływa. Tak naprzykład, jeżeli daję jałmużnę w tym celu, aby otrzymać łaskę Bożą, lub przeciwnie, aby chwałę ludzką pozyskać, natenczas ta chęć otrzymania łaski Bożej lub chwały ludzkiej jest pobudką mojego czynu.

Łatwo można zrozumieć, że pobudka li tylko od nas zależy i całkowicie królestwu naszej duszy podlega, bo któż może nas zmusić, abysmy chcieli, czego nie chcemy, lub chcieli tak, jak nie chcemy. Nie trudno także pojąć, że pobudka jest źródłem czynności i jakhy jej duszą, bo od niej zależy życie, czyli moralna wartość czynności. Dlatego nazwałem ją oknem; jak bowiem tyle tylko światła wchodzi do domu, ile okno wpuszcza: tak tyle ceny ma czynność, ile zasługuje pobudka. Jeżeli ta pobudka jest dobra, czynność także jest dobra, gdy przedmiot jej jest dobry lub przynajmniej obojętny; jeżeli pobudka jest zła, tedy i czynność sama jest zła, choćby przedmiot był najlepszy. Pan

¹⁾ *Scala. Grad. 4.*

Jezus sam to przedstawił w słowach: „Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeżeli oko twoje było szczerze: wszystko ciało twoje światłe będzie. Ale jeżeli oko twoje złe było: wszystko ciało twoje ciemne będzie“ ¹⁾, to jest, jako oko kieruje ciałem, tak pobudka duszą. Oko szczerze jest to pobudka dobra, która na całe ciało życia duchownego i na każdy członek, to jest, na każdy uczynek, blask swój roztacza, iż w jej świetle nawet czynność obojętna staje się dobrą. Oko złe jest to pobudka zła, która nawet uczynki dobre przemienia w dzieła ciemności. Cóż zwyczajniejszego nad używanie snu lub pokarmu, a jednak te czynności, spełnione w stanie łaski i z pobudki nadprzyrodzonej, stają się nadprzyrodzonymi i zasługującymi na żywot wieczny. Przeciwnie, coś świetniejszego nad apostołstwo lub śmierć męczeńską; a jednak, jeżeli te sprawy płyną ze złej pobudki, n. p. z próżnej chwały, nietylko nie mają żadnej wartości, lecz stają się nawet karygodnymi. Bóg bowiem ceni duszę nie ciało czynności, to jest, patrzy na pobudkę, a to dlatego, iż przez nią objawia dusza swoją wierność lub niewierność, swoją miłość lub oziębłość. Oto Pan Jezus siedzi przy skarbonie świątyni jerozolimskiej i pogląda okiem Bożem na wchodzących. Zbliżają się Faryzeusze i rzucają hojne dary, — zbliża się uboga wdowa i rzuca dwa grosze. Tedy zwraca się Pan do uczniów i mówi: „Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niżli wszyscy, którzy kładli do skarbu“ ²⁾. Dlaczegoż Panie? przecież ona wrzuciła tylko dwa grosze. Dlatego, że jej pobudka była najdoskonalsza.

Pobudka to rozróżnia czynności, podobne na zewnątrz, i nadaje im rozmaitą wartość. Przedstawił to Pan Jezus w podobieństwie siejby, która jednym przyniosła owoc trzydziestokrotny, innym siedmdziesięciokrotny, innym wreszcie stokrotny, — Apostoł zaś Paweł w podobieństwie budowy, twierdząc, że wszyscy budujemy na fundamencie wiary, lecz jedni kładą złoto, srebro i kamienie drogie, inni drwa, siano i słomę, które w dzień Pański goreć będą ³⁾.

Poznajesz ztąd znaczenie pobudki ⁴⁾. Ona jest podwaliną każdej enoty; a jako dom wspierają słupy, słupy zaś opierają się

¹⁾ Ś. Mat. VI, 22. ²⁾ Ś. Mar. XII, 43. ³⁾ 1. Do Korynt. III, 12—14.

⁴⁾ Uwaga. Jeżeli rzecz sama w sobie jest zła, nie uswięci jej najlepsza pobudka, bo mówi Apostoł: „Nie mamy czynić złych rzeczy, aby przyszły dobre“ (Rzym. III, 8).

na swoich podstawach: tak nasze życie duchowne opiera się na cnotach, cnoty zaś opierają się na pobudce ¹⁾. Ona nadaje czynnościom naszym nadprzyrodzoną wartość, bo je wyjmuje z pod panowania żądzi i miłości własnej, a poddaje królestwu łaski Bożej. Ona pomnaża nasze zasługi, cokolwiek bowiem czynimy w stanie łaski i z dobrej pobudki, staje się zasługującym na żywot wieczny, choćby to był czyn bardzo drobny; im zaś doskonalsza pobudka, tem większa zasługa. Słusznie tedy przyrównano pobudkę do steru, iż jako ster kieruje okrętem, by wpłynął do portu: tak pobudka czynności ludzkie zwraca do Boga i do przystani niebieskiej.

O jakże wielka ztąd dla nas pociecha, iż Bóg nie mierzy darów naszych według zewnętrznych rozmiarów, lecz według wewnętrznej pobudki. Tym sposobem najlichszy żebrak więcej może zebrać zasług, niż król na tronie, i nikt skarżyć się nie powinien, że nie jest w stanie zrobić dla Pana Boga. Bo któż z nas tak jest ubogim, by nie mógł coś miłego ofiarować Bogu? Jeżeli nie może dać grosza lub innej ofiary, może dać serce szczere i chętne, a ten dar jest Bogu najmilszy. Któż również nie może stać się doskonałym? Jeżeli nie może czynić wielkich rzeczy, może czynić małe i za pomocą doskonałej pobudki uczynić je wielkimi; bo dobre uczynki nie oceniają się jak sztuki złota, które im cięższe, tem większą mają wartość, ale raczej podobne są do płomienia, który tem jest czystszy i jaśniejszy, im mniej zawiera dymu i wilgoci ²⁾. Lecz niestety, mało ludzi bogatych w zasługi, mało doskonałych, bo mało działa z dobrych pobudek; ztąd sprawdza się na nich groźba Pańska; „*Siew wielki wrzucisz w ziemię a mało zbierzesz, bo wszystko pożre szarańcza*“ ³⁾. Ludzie rzucają obficie nasiona modlitw, postów, ofiar i t. d., a żniwo ich bardzo będzie skąpe, bo prawie wszystko niszczy szarańcza złej pobudki.

II.

Rodzaje pobudek.

1. Pobudki złe.

Jakież tedy mogą być pobudki? Jedne są złe, a wśród nich najczęstszą i najgorszą jest żądza próżnej chwały. Jest najczę-

¹⁾ Ś. Grzeg. *Mor.* lib. XXVIII. c. VI, 3. ²⁾ Św. Franc. Sal. ³⁾ Deut. XXVIII, 38.

stszą, bo któż od niej jest wolny? — nawet świętych i doskonałych napada, nawet samotność pustyni i fôrta klasztorna nie zdola jej wstrzymać. Opowiada św. Grzegorz Wielki, iż pisząc znakomitą księgę „Liber Moraliũ“, zamierzył sobie wyłącznie chwałę Bożą i pożytek dusz, a jednak wśród pisania zakradła się tajemna chęć podobania się ludziom i zyskania oklasków. Któż więc nie będzie się lękał siideł próżnej chwały, zwłaszcza że ona jest obrzydliwą i karygodną przed Bogiem, niebezpieczną i szkodliwą dla duszy. Pan Bóg uczynił wszystko dla chwały swojej, aby wszelkie stworzenie śpiewało Bogu nieustający hymn uwielbienia; z ludźmi zaś zawarł niejako ugodę, aby wszelką chwałę z dobrych uczynków odnosili do Boga, jakby winną daninę, a za to mieli na ziemi wszelki z nich pożytek, w niebie zaś pożytek i chwałę. Jeżeli więc człowiek przywłaszcza sobie chwałę z dobrych uczynków, wywraca porządek Boży i staje się huntownikiem, złodziejem, przeniwiercą i hałwochwałcą. Bóg powiedział: „Chwały mojej nie dam inszemu“¹⁾, a człowiek oszukuje Boga i wykrada chwałę dla siebie. Bóg chce być jedynym oblubieńcem duszy, a dusza stroi się w szaty piękne, to jest, w dobre uczynki, aby się przypodobać komu innemu. Bóg chce być sam Bogiem człowieka, a człowiek czyni Bogiem siebie i każe sobie palić kadzidło. Ztąd próżna chwała jest przedmiotem nienawiści i kary Bożej.

O jakże winna dusza czuwać, aby się jej nie dała usidlić, zwłaszcza, że wróg to podstępny i zdradliwy. Bo najprzód próżna chwała jakby cień jaki ściga cnotę²⁾ i z dobrych uczynków się rodzi, podczas gdy inne występki pochodzą z grzechów. Istny to mól, którego suknia wydaje, i który suknię niszczy. Powtórę, nieznacznie i chytrze wkrada się do duszy, podobna do rozbójnika, który przyłączając się do podróżnego, udaje, że tąż samą puszcza się drogą, a potem, gdy podróżny sądzi się bezpiecznym, zdradziecko nań napada i życie mu odbiera. Wreszcie, trudno się jej pozbyć, bo wszędzie się wciska, wszędzie nurtuje, nie da się wyrwać do szczętu, nawet zwyciężona korzysta z klęski i często zwycięzców zwycięża. Jestto ostatnia suknia, którą dusza ściga³⁾, — ostatnia walka, którą musi staczać⁴⁾; często bowiem i na łożu śmiertelnem pozbyć się jej nie może, a życie niejednej duszy jest od początku do końca ciągłą komedią.

¹⁾ Izaj. XLII, 8. ²⁾ Ś. Hier. *ad Eustoch.* ³⁾ Platon. ⁴⁾ Ś. Bernard.

Niewypowiedziane są szkody, jakie ta wada w duszy zrządza. Ona odbiera wszelką wartość dobrym uczynkom, tak iż najświetniejsze sprawy, których źródłem jest próżna chwała, nie tylko nie mają żadnej zasługi, ale nawet stają się grzesznemi. Dlatego mówi Pan o Faryzeuszach, iż odebrali na ziemi zapłatę swoją, i upomina wszystkich: „*Strzeżcie, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiach*“¹⁾; a prorok Aggeusz odzywa się do ludzi żądnych próżnej sławy: „*Położcie serca wasze na drogi wasze. Sialiście wiele a zwieźliście mało, jedliście a nie najedliście się, piliście a nie napiliście się, okryliście się a nie zagrzaście się, a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek*“²⁾. O ileżto ludzi rzuca zasługi swoje w dziurawy mieszek próżności! Słusznie zowią ją Ojcowie przymilającą się złodziejką dóbr duchownych³⁾, trucizną słodką ale zabójczą, strzałą lecącą szybko, raniącą zgrabnie, lecz za to śmiertelnie⁴⁾; i każą uciekać od niej ze strachem. W klasztorze św. Pachomiusza był zwyczaj, że każdy zakonnik winien był upleść codzien jedną rogózkę, a wieczorem zanieść ją do przełożonego. Zdarzyło się, że jeden z braci przyniósł dwie rogózki, w jednym dniu zrobione. Lecz mąż święty zrozumiał zaraz, że w tem była próżność, zamiast go tedy pochwalić, zganil surowo: „*Nie dla Boga ale dla szatana pracowałeś bracie*“, i taką mu za to naznaczył pokutę. Oto kazał mu wziąć obydwie rogózki, ukłęknać w obliczu zgromadzonych braci i wyrzec te słowa: „*Proszę braci najmilszych, aby się modlili za mną do Pana, żeby mi odpuścił grzech mój, że wołałem zrobić dwie rogózki bez posłuszeństwa, niż jedną tylko z nakazu, za którą byłbym w niebie nagrodę otrzymał*.“ Takto święci brzydzili się próżnością.

Strzeż się i ty próżności, ile tylko możesz; a w tym celu pamiętaj, że Bogu samemu wszelka z twoich uczynków należy się chwała, — pamiętaj, że oko Boże zwrócone jest ciągle na ciebie, — pamiętaj na słowa i przykład Zbawiciela, — na zgubne skutki próżności, — na śmierć, sąd i wieczność. Gdy masz coś czynić, nie zastanawiaj się nad tem, czy cię ludzie pochwalą lub

¹⁾ Ś. Mat. VI, 1. ²⁾ I, 6. ³⁾ Ś. Bazyli *Const. mon.* C. 11. ⁴⁾ Ś. Bern. *Ser.* 6.

zgania; staraj się tylko zadowolnić Pana Boga, a ludzi o tyle, o ile miłość bliźniego wymaga. Nie czyni również nic w tym celu, aby ujsć nagany lub zyskać dobre imię, bo ta pobudka zawsze jest niedoskonałą, a łatwo może stać się złą. Obyś się tylko podobał Bogu, a będziesz się podobał i ludziom. Gdy coś dobrego czynisz, szukaj raczej ukrycia, aby nawet prawica nie wiedziała, co czyni lewica; chyba że chwała Boża, miłość bliźniego lub obowiązek żąda, abyś czynił coś jawnie, bo wtenczas niech świeci światłość twoja przed ludźmi, aby wszyscy chwalili Ojca, który jest w niebiesiech.

Strzeż się mianowicie obłudy faryzejskiej, która wiele czyni dobrego, ale dla chwały ludzkiej i upodobania własnego, — która siebie ubóstwia, a innymi gardzi, — która na zewnątrz wydaje się cnotą, a wewnątrz pełna jest przewrotności i szkarady. Zaiste, nie nad ten występki ohydniejszego przed Bogiem i ludźmi.

Złemi są również pobudki, które szkodę bliźniego a korzyść własną mają na celu, a których źródłem jest samolubstwo, cechą dwulicowość.

Złemi są wreszcie pobudki, których źródłem jest miłość własna, a celem własna pocięcha. Jakkolwiek bowiem czyn dobry przynosi sam przez się pocięchę, i nie jest grzechem przyjąć takową; niegodzi się jednak czynić dobrze li tylko w celu zyskania tej pocięchy. Bóg bowiem — mówi św. Grzegorz — przyłączył pocięchę do czynności jako przyprawę, a nie czynność do pocięchy jako środek; kto więc w czynności szuka tylko pocięchy, przewraca porządek Boży, bo czyni to celem, co powinno być środkiem, — a ztąd grzeszy. Niestety, trafia się to dosyć często, nawet duszom doskonalszym, które nieraz gardzą pochwałą ludzką, ale za to chcą mieć to tajemne zadowolenie, że dobrze czynią i że są miłemi Bogu. Świętobliwy jeden pustelnik rozmyślał długo w nocy nad tym wyrokiem Pisma św., że wszystkie nasze uczynki będą ważone na wadze. Gdy wreszcie znużony zasnął, miał sen następujący. Zdawało mu się, że widzi Sędziego Chrystusa, siedzącego na tronie, przed którym stał Anioł z wagą w ręku. Co chwila przychodzili zmarli na sąd, a każdy z nich miał dwa brzemiona — jedno dobrych uczynków, drugie grzechów. Anioł kładł te brzemiona na wagę, a według tego, które z nich przeważało, wypadał wyrok zbawienia lub potępienia. Właśnie zbliżała się jakaś staruszka, niosąca wielkie brzemię dobrych uczynków; lecz jakież było zdziwienie pustelnika, gdy Anioł je

odważył, a brzemię grzechów, lubo wcale nie wielkie, okazało się cięższem. „I któż się tedy zbawi — zawołał ze strachem — jeżeli ta niewiasta, mająca tyle dobrych uczynków, została odrzuconą?“ Na te słowa zbliżył się doń Anioł i rozwinął przed nim ono brzemię, — a w niem było wiele brzemion mniejszych, z napisami: modlitwy — posty — jałmużny — Komunie św. i t. p. I jeszcze więcej zdziwił się pustelnik, jak tyle uczynków dobrych tak mało może ważyć. Tedy rzekł doń Anioł: „Otwórz te brzemiona.“ Pustelnik otworzył je i spostrzegł, że były próżne. „Widzisz — rzecze mu dalej — wszystkie te uczynki mają wartość li tylko w oczach ludzkich, lecz nie znaczą w obec Boga, bo wypłynęły z żądzdy własnej chwały i korzyści. Oto się sprawdziły na tej niewieście słowa Proroka, iż niektórzy zasnęli, mieniając się bogatymi, a obudzili się z próżnemi rękami; — zasnęła ona snem śmierci, sądząc, że jest bogatą w dobre uczynki, a teraz obudziła się, mając ręce próżne.“ Po tych słowach ocknął się starzec i wziął je sobie do serca; obyś i ty na nie pamiętał.

2. Pobudki przyrodzone i ziemskie.

Są inne pobudki, które wprawdzie nie są w sprzeczności z wolą Bożą, lecz nie dążą także wprost do Boga. Pochodzą one z rozumu lub serca, lecz bez względu na wolę Bożą objawioną, dlatego nazywają się przyrodzonymi. Taką jest pobudka, jeżeli czynimy coś dobrego z tego powodu, iż jest rzeczą szlachetną i piękną dobrze czynić, że do tego pociąga nas wrodzone uczucie, albo że tego stanowisko, potrzeba lub przyzwyczajenie wymaga. Taką jest także pobudka i wtenczas, jeżeli czynimy coś dobrego w tym celu, aby sobie zobowiązać bliźniego i skłonić go do wzajemności, albo by mu swoją przychylność i wdzięczność okazać.

Czynności, z tych pobudek płynące, nie są grzeszne, lecz nie są także nadprzyrodzone i zasługujące na żywot wieczny, bo brak im „Bożej pieczęci“. Aby je uczynić zasługującemi, potrzeba być w stanie łaski, a powtórę częstymi aktami miłości wszystkie swoje czynności odnosić do Boga. To ofiarowanie wszystkich spraw swoich na chwałę Boga, w celu uświęcenia ich, radzą Święci czynić codziennie przy rannej modlitwie, a nawet i w dzień często powtarzać.

Tutaj należą pobudki ziemskie, które wprawdzie dążą do Boga, lecz na to tylko, aby od Boga dobra ziemskie wyjednać, lub karę doczesną odwrócić. Taką jest pobudka wtenczas, jeżeli czynię coś dobrego, n. p. modłę się, poszczę, daję jałmużnę, w tym celu, aby za to otrzymać od Boga czerstwe zdrowie, obfite plony, pomyślny skutek jakiejś sprawy itd. Te pobudki nie są nadprzyrodzone, lecz nie są także złe, i wolno ich używać, byle tylko z należnem poddaniem się woli Bożej.

3. Pobudki nadprzyrodzone.

Pobudki nadprzyrodzone są te, których źródłem są trzy cnoty teologiczne, czyli boskie: wiara, nadzieja i miłość.

Do pobudek wiary należy rozkaz lub przykład Jezusa Chrystusa i nadprzyrodzona doskonałość, zawarta w wykonaniu każdej cnoty chrześcijańskiej. Te pobudki są wielce pożyteczne i potrzeba mieć je ciągle na pamięci, przedewszystkiem zaś poglądać często okiem ducha na Jezusa Chrystusa. Z pobudkami wiary łączą się pobudki bojaźni, które również są dobre, jeżeli bojaźń jest synowska, a nie niewolnicza.

Pobudki nadziei mają za cel dobro nasze nadprzyrodzone. Taką mamy pobudkę, jeżeli coś dobrego czynimy w tym celu, aby otrzymać przebaczenie grzechów, wyplacić się sprawiedliwości Bożej, zwyciężyć pokusę, nabyć cnoty, zasłużyć na niebo. Te pobudki są dobre, i można się niemi zagrzewać do pracy i walki, jako się zagrzewał prorok: „*Nakłoniłem serca swego, abym czynił sprawiedliwości twoje na wieki dla odpłaty*“¹⁾. Tak też zagrzewali się Męczennicy. Oto przed trybunałem sędziego stoi matka Felicjta z siedmiu synami. Sędzia stara się pięknemi słowy namówić ją do złożenia bogom ofiary, lecz ona mężnie odpowiada: „*Nie spodziewaj się, Publiusz, abym się wyrzekła wiary w Jezusa Chrystusa, Bóg Wszechmocny umocni mię i nie dozwoli, aby Jego służebnica, walcząca dla Jego chwały, była zwyciężona*“. „*Nędzna — odpowie sędzia — jeżeli śmierć dla ciebie tak miła, to idź i umieraj; ale jakież szaleństwo skłania cię, że chcesz dzieciom twoim odjąć to życie, któreś im dała*“. „*Dzieci moje —*

¹⁾ Ps. 118, 112.

odrzekła Felicjta — żyć będą wiecznie w Jezusie Chrystusie, jeżeli wiernemi Mu pozostaną; lękać się zaś powinny męczarni bez końca, jeżeli złożą ofiary bałwanom¹⁾. A obracając się do synów, rzecze: „Widzicie to niebo tak piękne i tak wzniesione, — tam to Jezus Chrystus czeka was, aby was uwieńczyć. Trwajecie w Jego miłości i walcicie dla zbawienia dusz waszych.“ Tak po-krzepieni wszyscy synowie wraz z matką śmierć ochotnie ponieśli. Niechże ta nadzieja będzie i dla nas otuchą i dźwignią. Należy tylko uważać, aby szczęście nasze nie było celem wyłącznym i ostatnim; ktoby bowiem służył Bogu w tym tylko celu, iżby uniknąć piekła a pozyskać niebo, tak, że przestałby służyć, gdyby piekła i nieba nie było, wykraczałby ciężko przeciw Bogu, bo Bóg dla niego byłby tylko środkiem, a nie celem.

Pobudki miłości mają za cel Boga i wszystko, co z Bogiem ma związek. Taką mamy pobudkę, jeżeli czynimy coś dobrego dla uwielbienia tym czynem Pana Boga, oddania Mu chwały i przypodobania się Jego Majestatowi; albo dla oświadczenia Mu wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wylał na nas i na innych, na Najśw. Człowieczeństwo Pana Jezusa, na Najśw. Pannę, na Aniołów i Świętych; albo dla rozszerzenia chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa i. zużytecznienia Krwi Jego Przenajświętszej; albo dla uczczenia Najśw. Bogarodzicy i całego Dworu niebieskiego; albo dla uweselenia Kościoła tryumfującego, dla przyozdobienia Kościoła walczącego i dla pociechy Kościoła cierpiącego; albo dla wyjednania łask Bożych braciom naszym, dla nawrócenia niewiernych lub grzeszników, albo wreszcie dla spełnienia woli Bożej i dla uświęcenia duszy naszej w tym celu, by ją uczynić piękniejszą świątynią Ducha Świętego i godniejszym naczyniem łaski¹⁾.

Te pobudki są najsluszniejsze; jeżeli bowiem Bóg jest naszym początkiem i końcem, — jeżeli tak nas umiłował i tyle dla nas uczynił: ażaliż nie jest rzeczą sprawiedliwą, byśmy wszystko czynili dla Jego chwały i z miłości ku Niemu. Wszakże On sam tego żąda: „*Jeśli tedy ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeśli ja Pan, gdzież jest bojaźń moja?*“²⁾; Apostoł zaś upomina: „*Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czynicie*“³⁾. Te pobudki są Panu Bogu

¹⁾ Faber *Wszystko dla P. J. R.* VI, §. V. ²⁾ Mal. I, 6. ³⁾ I. Kor. X, 31.

najmilsze, bo najlepiej ziszczają myśl Bożą, która stworzeniom została wytkniętą, a którą jest chwala Boża. Te pobudki są najdoskonalsze, bo pochodzą ze źródła najdoskonalszego, to jest, z miłości. W nich dusza nie szuka ni chwały swojej, ni szczęścia swojego, lecz chwały i szczęścia Boga samego, i nie dlatego Boga miłuje, że On dla niej jest dobry, lecz że Sam w sobie jest najdoskonalszy i miłości najgoźniejsz; ona nawet wyrzekłaby się chwały niebieskiej, byle przez to Bóg był uwielbiony, i nie wahałaby się zstąpić do piekła, byle tam mogła miłować Boga. Tak miłują błogosławieni w niebie, tak miłują dusze święte na ziemi.

Te pobudki są dla nas najkorzystniejsze, bo za miłość wielką płaci Bóg wielką miłością, jako rzekł w objawieniu do św. Katarzyny Sen.: „Córko moja, myśl o mnie, a ja będę myślał o tobie; staraj się wszystkimi środkami służyć mi jak najdoskonalej i chwałę moją rozszerzać, a nie lękaj się niczego, bo ja sam będę twoją obroną, ja ci dam zwycięstwo nad wrogami, udoskonale cię w cnotach, wzbogacę w zasługi i zbawię“¹⁾. — Znakomity mistrz życia duchownego Saint-Jure opowiada następujące widzenie pewnej osoby świątobliwej²⁾. Widziała ona Pana Jezusa, trzymającego w prawej ręce koło złote, w którego środku za pomocą złotych łańcuszków utwierdzone było serce; u spodu zaś widziała mnóstwo ludzi strzelających z łuku i mierzących w górę. Jednych strzały spadały na dół, nie dosięgnawszy nawet koła; innych trafiały w koło, a z koła wypadały złote iskry; innych wreszcie trafiały w serce, a z serca płynęły strumienie krwi i światła. Pan Jezus sam wytłómaczył znaczenie tego widzenia. Kołem złotem jest miłosierdzie Boże, które zamyka w sobie, jakby ognisko miłosierdzia, słodkie i miłujące Serce Jezusowe. Pierwsi, których strzały spadały na ziemię, przedstawiają tych, którzy czynią dobrze, ale z pobudek ziemskich. Inni, którzy trafiają w koło, czynią dobrze, lecz dla korzyści własnej, ztąd nie trafiają do Serca, wszakże miłosierdzie Boże daje im iskierki złote, to jest, te dobra, o które proszą. Inni wreszcie działają z intencji, czyli pobudki najczystszej — z miłości ku Panu Jezusowi, trafiają oni

¹⁾ Czyt. Saint-Jure, *Connaissance et l'amour de N. S. J. Ch.* Liv. III. Chap. XVIII. §. II. ²⁾ Tamże.

też w Serce Boże, a z tego Serca płynie na nich strumień światła i łaski ¹⁾.

Duszo miła, jeżeli pragniesz, aby strzały twoich uczynków trafiły zawsze w Serce Jezusowe i sprowadzały ci ztamtąd zdroje łaski, czyni wszystko z miłości i dla miłości. A jakimże sposobem?

Oto najprzód każdego poranku ofiaruj Bogu siebie i swoje wszystko, mówiąc: Ofiaruję Ci, Boże, siebie samego i wszystko moje: myśli, słowa, uczynki, cierpienia, każde moje technienie, każdy krok mój, nawet sen i pokarm mój; przyjmij to, Panie, jako ofiarę miłą na chwałę Twoją i dla spełnienia Twojej woli, i udziel mi łaski, abym to wszystko doskonale spełnił, a raczej Ty sam, Panie, przezemnie to spełnij. Tę intencję odnawiaj często w ciągu dnia, n. p. gdy godzina bije, gdy spojrzysz na krzyż lub obraz, i t. p. Niech wtenczas wylatują z serca twego akty wewnętrzne i pragnienia święte, jak iskry z ogniska. Podobnie gdy masz coś czynić lub cierpieć, mianowicie ważniejszego, podnieś zaraz swą duszę do Boga, mówiąc: Dla Ciebie, Panie, pragnę to czynić lub cierpieć. Dobrze jest także czynić coś w tej intencji, jaką sobie Pan Bóg w tej lub innej czynności zamierzył, bo ta intencya jest najdoskonalsza. Możesz zatem mówić: O Boże i Panie mój, pragnę spełnić tę czynność w tym celu, jaki mądrość Twoja za stosowny uznała; kieruj mną teraz, abym to tylko uczynił, czego Ty pragniesz, i tak, jak Ty pragniesz.

Lecz najkorzystniej uczynisz, jeżeli wszystkie swe myśli, słowa, uczynki i cierpienia połączysz z myślami, słowami, uczynkami i cierpieniami Pana Jezusa, aby takowe przez to połączenie oczyścić, udoskonalić i uzacnić. Jak bowiem latorośl, jeżeli nie tkwi w winnej maciecy, nie rodzi jagód, a nawet usycha: tak dusza jest nieplodną, a nawet życia nie ma, jeżeli nie jest połączoną z Panem Jezusem. To połączenie skutecznia łaska poświęcająca w Sakramentach. I znowu, jako gdy kto na winnej maciecy zaszezepia latorośl szlachetniejszą, otrzymuje jagody doskonalsze: tak, jeżeli dusza swoje sprawy łączy ze sprawami Pana Jezusa,

¹⁾ *Uwaga.* Duszom wybranym odkrywa często Pan Jezus prawdy lub wyroki swoje za pomocą słów, słyszanych zewnątrz albo wewnątrz, to jest, albo uchem, albo wprost umysłem, lub też za pomocą widzeń, czyli wyobrażeń, które się przedstawiają jużto zmysłom, już wyobraźni. Kto chce lepiej poznać te drogi Boże, niechaj czyta Żywot św. Teresy, przez nią sama spisany, lub jakieś dzieło o Mistyce.

nadaje im blasku i wartości, jakich pierwiej nie miały. Objawił to Pan Jezus św. Gertrudzie ¹⁾. Pewnego razu ukazał się jej Pan na tronie chwały, mając u stóp swoich św. Jana Ewangelistę w postaci osoby piszącej. Błogosławiony Apostoł zdawał się niekiedy maczać pióro w kałamarzu, który trzymał w ręku, i wówczas kreślił litery czarne, niekiedy znowu maczał je w ranie otwartej Serca Jezusowego, a wtenczas litery jego były czerwone, następnie poprawiał jeszcze te ostatnie litery atramentem czarnym i złotym. Święta pojęła z objawienia, że czarne głoski oznaczały uczynki dobre, — zwykle litery czerwone przedstawiały modlitwy odprawione na pamiątkę męki Jezusa Chrystusa, — złoto zaś i purpura, pomieszane z sobą, wyobrażały uczynki enotliwe, spełnione jedynie na chwałę Boga, w zjednoczeniu z zasługami Jezusa Chrystusa.

Pojmujesz teraz, jak wielką jest cena pobudki doskonałej; a więc staraj się wprowadzić tę pobudkę do każdej choćby najlichszej czynności, szczególnie zaś łącz się ustawicznie z Panem Jezusem; tym sposobem lichy twój kruszec przemieni się w złoto. Jako w świątyni Salomona wszystko było ze złota lub złotem pokryte: tak niechaj każda czynność twoja płynie z miłości, albo przynajmniej łączy się z miłością.

4. Pobudka czysta.

Wiele dusz czyni niby wszystko dla Boga, a jednak ich czynności nie są doskonałe. Dlaczegożto? Oto dlatego, że ich pobudka jest nieczysta, to jest, zmieszana z pobudką złą lub przynajmniej z pobudką niższego rzędu. Tak n. p. niejedni dają jałmużnę z miłości ku Bogu, lecz nieznacznie ogląda się na ludzi i miłą mu jest ich pochwała; inny modli się dla uwielbienia Pana Boga, ale przytem szuka upodobania swojego i t. d. Rzadko kto, wyjąwszy dusze święte, ma w czynności jakiejś jedną tylko pobudkę, a tem rzadziej jest tą pobudką czysta miłość ku Panu Bogu. Niestety, tak wielką jest słabość nasza, iż z trudnością nam przychodzi odrzucić wszelki wzgląd na ludzi i siebie, a „zadowolnić się sądem

¹⁾ Czyt. Saint-Jure l. c. i Faber *Wszystko dla P. J. R.* III. § IX.

jednego Boga“¹⁾), czyli zdobyć się na pobudkę czystą; zwykle podajemy Bogu „wino pomieszczone z wodą“, — dlatego tak mało jest uczynków doskonałych.

Pobudka czysta widzi tylko Boga, szuka tylko Boga, siebie zaś tylko w Bogu; ztąd pięknie mówi św. Alfons Liguori²⁾), iż Święci mają jedno tylko oko i to na Boga zwrócone, gdy przeciwnie synowie świata posiadają mnóstwo ocz, któremi na marne jego dobra chętnie poglądają. Pobudka czysta to jak niebo pogodne, którego żadna chmurka nie zaciemnia; poznać ją możesz po cechach następujących. Jeżeli nie chcesz być widzianym i chwylonym od ludzi, nie pragniesz ich okłasków, nie szukasz ich wdzięczności, nie lękasz się ich sądów, nie smucisz się z ich nagany, ani nawet śledzisz, jak cenią twe czynności, — jeżeli pomyślny skutek nie podnosi cię w dumę, niepomyślny zaś nie wtrąca cię w niepokój, — jeżeli cię cześć i miłość ludzka nie lechce, a niewdzięczność nie zraża, — jeżeli nie czujesz zazdrości, gdy widzisz że inni działają, a ty zostajesz w ukryciu, lecz tak się cieszysz ze spraw cudzych, jako ze swoich, — jeżeli się zadawałniasz tem, co ci Bóg daje, a nie masz gorączkowych pragnień, — wreszcie jeżeli z tą samą starannością i gorliwością spełniasz czynności jawne jako i ukryte, świetne i niskie, uwielbiane od wszystkich i będące w pogardzie: można powiedzieć, że masz pobudkę czystą³⁾).

O taką pobudkę staraj się usilnie, aby nietylko dążyła do Boga, czyli by była prostą, ale aby wyłącznie Boga miała na celu; bo, jak uczy księga „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“, „człowiek wzbija się nad rzeczy ziemskie dwoma skrzydłami, to jest, prostotą i czystością; prostota powinna być w chęci, a czystość w uczuciu, — prostota dąży do Boga, czystość Go dosięga, obejmuje i w Nim się rozplywa“⁴⁾). Aby nabyć podobnej prostoty i czystości, proś najprzód Pana Jezusa, iżby ci dał swoje pobudki i serce twoje oczyścił. Rozważaj dalej, że to serce stworzone jest tylko dla Boga, że zatem wszelkie uczucie, które się do Boga odnieść nie da, jest dlań uszczerbkiem. Rozważaj nagrody czystej pobudki; jeżeli bowiem kubek wody podany ubogiemu nie ujdzie zapłaty, o jakże nagrodzi Pan wielkie prace i cierpienia z miłości ku Niemu podjęte. „Jeżeli Jezusa we wszystkim szu-

¹⁾ Ś. Hieronim *adv. Lucifer.* ²⁾ *O miłości P. J. R.* VII. ³⁾ Tamże.

⁴⁾ Ks. II. R. IV, 1.

kasz, niemylnie znajdziesz Jezusa; jeżeli zaś szukasz samego siebie, znajdziesz siebie, ale na zgubę twoją¹⁾). Rozważaj przykład Pana Jezusa, który sam o sobie mówi: „*Jać nie szukam chwały swej*“, ale „*co się mu (Ojcu) podoba, zawżdy czynię*“²⁾). Rozważaj przykłady Świętych, których jedynym hasłem były te słowa św. Ignacego: „*Wszystko na większą chwałę Bożą*“, a których całym szczęściem i całą nagrodą był Bóg. Kiedy ów wielki mędrzec i wielki Święty, Tomasz z Akwinu, modlił się przed krucyfiksem, usłyszał głos, pochodzący od Pana Jezusa: „*Tomaszu, dobrześ o mnie napisał, jakiejże za to pragniesz nagrody?*“ Na co Święty odrzekł: „*Żadnej innej, o Panie, tylko Ciebie samego.*“

Chodź przytem nieustannie w obecności Bożej, i pamiętaj, że przy tobie stoi Anioł Stróż, by każdą czynność dobrą, niby ofiarę miłości, nieść przed tron Boży. Szczególnie zaś miłuj gorąco P. Boga, miłość bowiem wtajemniczy cię w dążności Serca Jezusowego i udoskonali twą pobudkę. Gdy masz rozpocząć jakąś czynność, badaj pilnie, ażali szukasz w niej Boga i tylko Boga, a podczas czynności oglądaj się tylko na Boga, jakoby prócz Boga i ciebie nikogo nie było na świecie.

III.

Jak się zachować pod względem pobudki przed czynem?

Mówiliśmy dotąd o pobudkach w ogólności, teraz zastosujemy tę naukę do pojedynczych wypadków.

Jeżeli się zabieramy do spełnienia jakiej dobrej czynności, zły duch zastawia natychmiast swoje sidła, aby zepsuć naszą pobudkę, a tem samem i czynność. W tym celu odwraca naszą uwagę w inną stronę, lub przedstawia czynność jako mało znaczącą, abyśmy żadnej nie obrali pobudki, lecz działali ze zwyczajności i jakby od niechcienia. Jeżeli mu się to nie udaje, podsuwa nam różne pobudki złe, ale w szacie powabnej. Jeżeli mimo to wybieramy dobrą, przynajmniej tyle pragnie uzyskać, abyśmy wybrali mniej doskonałą. Jakże się wtenczas zachować?

Najprzód nie chciej lekceważyć żadnej czynności, bo jakkolwiek czynność jakaś zdaje ci się małą, jest ona jednak wielką,

¹⁾ *O naślud. Jez. Chr.* Ks. II, R. VII, 3. ²⁾ Św. Jan, VIII, 29.

jeżeli jej Bóg od ciebie żąda. Ztąd nie działaj bez pobudki, abyś nie był podobnym do tego łucznika, który puszcza strzałę bez celu. Pewien pustelnik przed każdym czynem zastanawiał się na chwilę i podnosił wzrok w niebo. Gdy go zapytano o przyczynę, odrzekł: „Czynię to dlatego, iż chcę się ubezpieczyć, aby strzał nie chybił“. Gdyby ci się to trudnem wydawało, rób przynajmniej każdego rana ogólną intencję, jako wyżej wskazałem, i takową kilka razy na dzień odnawiaj.

Z pomiędzy różnych pobudek odrzucaj złe ze wstrętem. Gardź próżną chwałą jako czezym dymem, pragnąc jedynie podobać się Bogu. Ci, którzy wobec cesarza na publicznych igrzyskach ubiegają się o palmę, więcej uważają na sąd jednego cesarza, niżeli wszystkich innych; ty zaś wiedząc o tem, że Bóg z Aniołami jest świadkiem twojego biegu do mety, że On sąd wyda i nagrodę wymierzy, zwracasz wzrok swój na równych sobie, i więcej dbasz o ich pochwałę, niżeli o sąd samego Boga. Jakież ztąd skutek? Oto ten, że po licznych trudach i mozolach nie odbierzesz wieńca i nie nie zyskasz prócz dymu ¹⁾.

Strzeż się również, aby miłość własna nie wśliznęła się do twojej czynności, dlatego nie czynń rzeczy Bożych z pobudek ziemskich, lub dla upodobania swojego, bo wtenczas nie odniesiesz żadnej korzyści. Przeciwnie, cokolwiek czynisz, czyli nawet „*jesz lub pijesz*“, czynń dla Boga; niech hasłem twojem będą słowa św. Magdaleny de Pazzis: „Gdyby jedno tylko słowo wyrzeczone nie dla miłości Boga, lecz w innym celu, mogło mię uczynić Serafinem, nie odważyłabym się na to.“

Słowem, miej pobudkę doskonałą i czystą; gdyby zaś zła chciała się przyłączyć, nie porzucaj dlatego czynności dobrej, bo byłoby to zwycięstwem złego ducha, lecz oczyść pobudkę, ofiaruj czynność ową Bogu i spełnij ją należycie.

IV.

Jak się zachować podczas czynności?

Jeżeli zły duch nie zdołał zepsuć zaraz z początku naszej intencji, zastawia na nas inne sidła. Naśladuje on wtenczas roz-

¹⁾ Św. Jan Chryz. *hom. 3. super Vidi Dom.*

bójnika, który nie mogąc napaść podróżnego przy wyjściu z domu, czyha na niego wśród drogi, ukryty w gęstwinie; tak bowiem i czart stara się zepsuć czynność, skoro już jest rozpoczęta ¹⁾. W tym celu albo pragnie nas zniechęcić lub zniecierpliwic, byśmy sami czynność naszą przerwali, — albo podsuwa tajemne upodobanie w sobie i względ na ludzi, jakby odźwiernych próżności.

Aby tej zasadzki uniknąć, nie szukaj nigdy i w niezem zadowolenia swego jako ostatniego celu; jeżeli się samo nasuwa, odnieś takowe do Boga, prosząc, aby On sam był uwielbiony w tobie i przez ciebie; — kroplę zaś owej pociechy, jaką Bóg przyłączył do dobrego uczynku, przyjmuj wprawdzie wdzięcznie, ale ostrożnie, abyś dla niej nie zapomniał o Bogu. Jeżeli zamiast zadowolenia czujesz wstręt lub niechęć, nie przerywaj czynności, bo wtenczas będzie ona cenniejszą, iż większej wymaga ofiary. Skoro zaś próżność zapuka do serca, powiedz jej stanowczo: Precz ztąd, niema tu dla ciebie miejsca, — lub z św. Bernardem: „Nie dla ciebie rozpocząłem i nie dla ciebie przestanę.“

Jeżeli cię pokusa próżnej chwały nagabywa, nie porzucaj mimo to dobrego uczynku; ale trzymaj się wewnątrz całą siłą Pana Boga ramieniem czystej pobudki, na zewnątrz zaś spełniaj swą czynność, o ile można, najdoskonalej, „*aby ludzie widzieli twoje dobre uczynki i chwalili Ojca, który jest w Niebiesiech*“ ²⁾. Przedewszystkiem nie trać nigdy z pamięci obecności Bożej, bo ona jest tarczą dobrej pobudki. Jeżeli możesz, czyn sprawy swoje w ukryciu, aby lewica nie wiedziała, co czyni prawica; jeżeli zaś coś dobrego czynisz publicznie, nie zważaj, co ludzie powiedzą o tobie. Gdy w obecności wielu osób piszesz list do przyjaciela, zapominasz o nich, aby myśleć tylko o przyjacielu; podobnie w dobrych czynnościach zapominaj o ludziach, aby pamiętać tylko o Bogu.

Oddalaj również niepokój lub obawę o skutek czynności; czyn, czego Bóg żąda i co możesz, skutek zaś powierz woli Bożej. Jeżeli czynność zostanie przerwana bez twojej winy, nie wpadaj w gniew lub smutek, bo tym sposobem dowiódłbyś, że więcej szukasz siebie niż Boga. Kto szuka tylko Boga, mówi zawsze, tak w pomyślności jak w zawodzie: Stań się wola Twoja. Ponieważ wreszcie pobudka łatwo się psuje i zaciera, poprawiaj i odnawiaj

¹⁾ Czyt. św. Grzeg. *Lib. Mor.* L. 1. ²⁾ Św. Mat. V, 16.

takową częściej podczas czynności. Jako pisząc list, eo chwilę pióro maczasz: tak pióro ducha, wołę swoją, maczaj często w Sercu Chrystusowem, aby pismo twoje było czytelne dla Boga.

V.

Jak się zachować po dokonaniu czynności?

Jeżeli się nie udało czartowi zepsuć naszej czynności w jej początku lub środku, czyha — jak mówi Prorok — na jej pięcie, to jest, na koniec ¹⁾. Ztąd albo budzi fałszywą pociechę i upodobanie w sobie, byśmy naszym siłom, nie Bogu, czyn nasz przypisali: „*Ręka nasza wysoka a nie Pan sprawiła to wszystko*“ ²⁾; albo każe nam szukać pochwały ludzkiej; albo stara się nas pogrzyść w lenistwie, wmawiając w nas, że jużemy dosyć uczynili; albo każe nam się smucić, jeżeli się czynność nie udała.

Aby ująć tej zasadzki, w którą wiele dusz wpada, strzeż się upodobania w sobie; ztąd wszelkie dobro przypisuj łasec Bożej, nie sobie. „*Godziens jest Panie Boże nasz wziąć chwałę i cześć i moc. Boś ty stworzył wszystkie rzeczy i dla woli twojej były i stworzone są*“ ³⁾, tak mów z pocztm dwudziestu czterech starców, i rzucaj do stóp tronu Bożego koronę swoją, to jest, chwałę z dobrego uczynku. Sobie zaś możesz przypisać niewierność w przyjęciu łaski i lenistwo w współdziałaniu z nią. Jeżeli uczynki twoje wydają ci się doskonałemi, porównaj je z uczynkami Świętych, a tracą blask swój, jak gwiazdy przy wschodzie słońca. Mianowicie pamiętaj, że Bóg sam będzie ich sędzią; jeżeli zatem przed oczyma Jego „*księżyc nie świeci, gwiazdy nie są czyste, jako daleko więcej człowiek, zgniłość i syn człowieczy robak*“ ⁴⁾. Wtenczas, zamiast się wynosić, zawołasz z trwogą: „*Nie wchodź Panie w sądy z sługą twoim*“ ⁵⁾.

Nie szukaj również chwały u ludzi, ztąd bez ważnego powodu nie mów o swoich sprawach i nie chciej nawet wiedzieć, czy się podobały. Gdy cię inni chwala, odnoś chwałę do Boga, a sobie przypisz niedoskonałości. Niechaj cię nawet smuci niesprawiedliwość ludzka, iż zamiast Stwórey stworzenie, zamiast Wszechmocnego nicestwo, zamiast Pana sługa odbiera chwałę.

¹⁾ Czyt. Saint-Jure l. c. ²⁾ Deut. XXXII, 27. ³⁾ Apok. IV, 11. ⁴⁾ Job XXV, 5. ⁵⁾ Ps. CXLII, 2.

Aby się ustrzedz próżności, która przy końcu czynności jest najniebezpieczniejszą, ukrywaj swoje dobre sprawy i zasługi, jako ci, którzy bogate skarby niosą przez las pełen zbójców; inaczej łatwo je utracisz. Jak długo matka Mojżesza kryła swe dziecię, chowała je bezpiecznie, lecz skoro zdradziła tajemnicę, musiała się z niem rozstać; podobnie, jak długo dusza ukrywa swoje dzieci duchowne, to jest, dobre uczynki, chowa takowe bezpiecznie, lecz skoro się nimi chlubi, wnet zły Faraon, to jest, szatan je porywa.

Wreszcie po każdej czynności upokórz się, prosząc o przebaczenie za wszystkie usterki i błędy, jakie podczas czynności mogłeś popełnić; złóż dzięki Panu, iż raczył użyć tak lichego narzędzia, i ofiaruj Mu czynność swoją, jako dowód twojej miłości. Zamiast zaś gnuśnieć w służbie Bożej, stawaj się z każdym dniem gorliwszym.

Jeżeli przeciwnie coś się nie powiodło, acz bez twojej winy, nie smuć się ztąd, choćby cię za to spotkało upokorzenie albo nagana, ani się zrażaj do dalszej pracy.

A czy można dobry uczynek, spełniony bez żadnej pobudki n. p. ze zwyczaju, uświęcić przez dobrą intencję, później uczynioną? Odpowiada św. Franciszek Salezy, że można. „Jeżeli bowiem dusza skruszona i upokorzona, mocą łaski Bożej, która na nią wtedy spływa, może zgładzić wszystkie nieprawości swoje: czemużby nie mogła, mocą tejże łaski, dobrego zamienić na lepsze i podnieść do zasługi wiecznej jakiegoś uczynku, który, chociaż z natury swej dobry, miałby jednak w skutek zbyt ziemskiej intencji tylko doczesną wartość. Podobnie jak krzywe drzewo lub żelazo da się z pomocą gorąca wedle woli naszej naprostować: tak też skrzywiona doczesnością intencya każdego czynu prostuje się ku niebu przez święty ogień miłości Bożej¹⁾).

VI.

Ciąg dalszy.

Oknem domu duchownego nazwaliśmy także prostotę, to jest, tę cnotę, która według słów św. Franciszka Salezego idzie prostą drogą do prawdy, do obowiązku i do Boga samego.

¹⁾ *Duch św. Franc. Sal.* Cz. I. R. XXII.

Jakież są jej objawy? Przedewszystkiem dusza prosta szuka zawsze i wszędzie Pana Boga, a więc spełnienia Jego woli, rozszerzenia Jego chwały, pozyskania Jego miłości, a nie chwwały własnej, ni pociechy własnej, ni dogodzenia woli własnej. Oddana całkowicie Panu Bogu, nie bada hardo tajemnic wiary, nie sądzi zuchwale wyroków Bożych, nie pyta, jak szatan w raju, dlaczego to lub owo Bóg uczynił, ale pokornie wierzy, mocno ufa i we wszystkim zgadza się z wolą Bożą, rzucając się, jak dziecko, w ramiona najlepszego Ojca.

Powtórę, dusza prosta nie jest obłudną, ani dwulicową lub nieszczerą, — nie mówi nigdy kłamstwa, ni słów dwuznacznych, — nie chce nikogo oszukiwać, ni w błąd wprowadzać, a ztąd nie używa podstępów, ni pochlebstw, ni fortelów, — nikogo nie podejrzewa, ani sądzi złośliwie, ale stara się widzieć w bliźnim to, co on ma dobrego, — nie jest wyrachowaną i nie świadczy dlatego usług, by zniewolić bliźniego do wzajemności, a tem mniej, by go wyzyskać dla samolubnych celów, — brzydzi się też udaną grzecznością, która nieraz niechęć lub obojętność pokrywa, i ulubioną w wieku naszym polityką, która twierdzi, że na to daną jest mowa, by zataić myśli.

Wreszcie, dusza prosta strzeże się wszelkiego udawania, przesad, zbytku, afektacyi, nienaturalności, uganiania za wyłącznością i rzeczami nadzwyczajnymi, — nie zmienia się, jak księżyc, i nie przywdziewa maski, ale zawsze i wszędzie jest taką samą, — nie mówi o sobie z pochwałą i nie upokarza się w tym celu, by ją inni wywyższali, — jeżeli coś czyni dobrego, nie ogląda się na ludzi, — jeżeli jakiś błąd popelnia, nie wymawia się ani składa winy na drugich, — względem spowiednika jest przejrzystą, jak kryształ, a przestrogi jego przyjmuje z ufnością, względem przełożonych jest w sercu i na zewnątrz zupełnie uległą.

Jak widoczna, prostota sprzeciwia się szczególnie obłudzie, nieszczerości, światowej roztropności i samolubstwu.

Piękna to cnota i Bogu nader miła, a w owoce bogata. Jeżeli zaglądnijemy do ksiąg św. Starego Zakonu, wyczytamy tamże: „*Brzydliwie Panu serce przewrotne, a upodobanie jego w tych, którzy w prostości chodzą*“¹⁾. „*Pan obroni chodzących w prostości*“²⁾; „*z prostymi rozmowa jego*“³⁾. „*Kto chodzi w prostoci,*

¹⁾ Przyp. XI, 20. ²⁾ Przyp. II, 7. ³⁾ Przyp. III, 32.

zbawion będzie¹⁾). Większej jeszcze ceny nabrała ta enota w Nowym Zakonie, odkąd Słowo wielone przydziało się nią jakby suknią. Stała się ona, jak mówią Ojcowie Kościoła, „enotą Chrystusową“, co symbolicznie objawiło się przy chrzcie Zbawiciela, gdy Duch Św. zstąpił nań w postaci gołębia²⁾). Pan też nakazał: „*Bądźcie mądrymi jako węzowie, a prostymi jako gołębie*“³⁾); a kiedyindziej zagroził: „*Jeśli się nie stanicie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*“. Cóż znaczy stać się dziecięciem na duchu, jeżeli nie naśladować tegoż w niewinności, pokorze i prostocie. Dziecię nie wie, co jest duma lub próżność, nie pragnie chwały, nie szuka znaczenia, nie ubiega się o pierwszeństwo, nikomu nie zazdrości, nikogo nie podejrzewa, ale wszystkim ufa, a szczególnie rodzicom, których przenosi nad wszystkich. Pokaż mu królowę w koronie, a wzgardzi nią, by się rwać do matki żebraczki, okrytej lachmanami, woli jej pieśczęty, niż bogate dary królowej. Obyśmy mieli tę dzieciinną prostotę, a postęp nasz na drodze doskonałości byłby bardzo szybki.

Święci, w ślad za Zbawicielem i Najśw. Matką, jaśnieli tą enotą. Św. Franciszek Salezy był mężem dziwnej prostoty, dalekim nawet od cienia nieszczerości, udawania, oglądania się na wzgląd ludzki, lubo jako biskup, i do tego wielce poszukiwany, miał do czynienia z różnego rodzaju ludźmi, nie wyjąwszy panujących. Gdy raz pewna zakonnica, obrana przełożoną, wymawiała się przed nim swoją nieudolnością, on zamiast ją chwalić, jakto ludzie zwykle czynią w oczy, odrzekł: „*Tak jest, siostry, które cię wybrały, znały twoją nieudolność, brak sądu i inne usterki, tak jawne; ale Bóg dopuścił, iż cię wyniesiono na ten urząd, by cię zmusić do pracy nad poprawą własną.*“ Podobnie, gdy biskup z Belley, Camus, żalił się przed nim, że mu daleko do świętości, jakiej wymaga godność biskupia, usłyszał od niego te słowa: „*Prawdą jest, co mówisz, a ja to wiem lepiej, niż ty sam. Uważam cię za rozbitka ocalonego, albo za człowieka uciekającego przed pożarem, z twarzą od dymu opaloną.*“ Co więcej, chociaż św. Biskup był dziwnie roztropnym i uznawał potrzebę roztropności w naszych zepsutych czasach, przenosił jednak nad nią pro-

¹⁾ Przyp. XXVIII, 18. ²⁾ Św. Grzegorz W. *Reg. pastor.* P. III. C. II.

³⁾ Ś. Mat. X, 16.

stotę. „Nie wiem — oto jego zdanie — co mi winna ta nieboga roztropność, że mi tak trudno w niej się rozmiłować, a jeżeli ją czasem Kocham, to tylko z konieczności, gdyż ona jest solą i pochodnią życia naszego. Ale zupełnie inaczej jestem usposobiony dla prostoty; piękność jej zachwycą mię i odstąpiłbym chętnie sto węzłów za jedną gołębicę“¹⁾.

Podobnie zalecał prostotę św. Wincenty a Paulo. Przez tę cnotę — tak uczył swoich synów duchownych — stajemy się podobnymi Bogu, który jest istotą najprostszą. Przez nią to idziemy do Boga, nie zważając ni na korzyść własną, ni na względy ludzkie. Potrzeba nam zatem być prostymi w mowie i czynie, — potrzeba unikać wszelkiego udawania lub postępu, i niczego innego nie szukać, krom podobania się Bogu. Kto inaczej postępuje, ten jest naśladowcą faryzeuszów, a nawet samego szatana, który się nieraz przemienia w anioła światłości. A jako św. Wincenty radził, tak też i czynił. Żyjąc wśród zepsutego świata i ocierając się często o dworaków, pełnych wyrachowanej obludy, odznaczał się zawsze dziecinną prawie prostotą i otwartością, — podobny isticie do perłowej konchy, która acz otoczona zewsząd wodą morską, żadnej kropli do wnętrza nie wpuszcza. Chociaż przeróżne były jego zajęcia, jeden tylko cel miał przed oczyma, a tym był Bóg, i o to jedynie się troszczył, aby Bóg był uwielbiony; reszta obchodziła go tyle, co wiatr przelatujący nad głową.

Niestety, rzadką jest podobna cnota w naszych czasach i tem słuszniej powtórzyć możemy słowa św. Grzegorza W.: „Świat wyśmiewa się z prostoty sprawiedliwego, bo mądrością u świata jest serce podstępami pokrywać, myśl słowami zasłaniać, fałsz jako prawdę, prawdę jako fałsz przedstawiać“²⁾. Nieszczerość jest jednym z objawów skażenia, jakie sprowadził grzech pierworodny³⁾, świat zaś uczynił z niej zasadę życia.

Lecz ty, chrześcianinie, nie idź za złym światem, a ztąd staraj się o cnotę prostoty. W tym celu módl się, aby Pan dał ci „*serce czyste*“ i „*ducha prawego*.“ Pamiętaj przytem, że oko Boże ciągle zwrócone jest na ciebie i przenika skrytości serca twego, ztąd w myślach, słowach i uczynkach niech nie będzie nic takiego, coby potraçało o nieszczerość, obludę i samolubstwo.

¹⁾ *Duch św. Franc. Sal.* Cz. XV, R. I. ²⁾ Lib. 10. C. 16. in C. 12. Job. ³⁾ Cyt. R. IX. V, 5.

Jeżeli spostrzeżesz w sobie ślady tych wad, upokórz się i pracuj nad ich wykorzeniem. Strzeż się atoli, by w staraniu się o tę cnotę nie wykroczyć przesadą, a ztąd z prostotą łącz świętą roztropność, czyli spełniaj rozkaz Pański: „Bądźcie mądrymi jako węźwowie, a prostymi jak gołębnice.“

ROZDZIAŁ XXII.

O roztropności i wstrzemięźliwości.

I.

O roztropności.

Już zaopatrzyliśmy dom nasz w drzwi i okna; potrzeba go teraz urządzić na wewnątrz i na zewnątrz, — posłużą zaś do tego cnoty główne: roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męstwo. Mówmy najprzód o roztropności.

Roztropność, pierwsza między cnotami głównymi, jest cnotą udoskonalającą rozum i pouczającą go w każdej sprawie, co należy czynić, a czego unikać; w znaczeniu zaś duchownem roztropność jest „miłością, wybierającą to, co do Boga prowadzi, a odrzucającą to, co od Niego odwodzi“¹⁾. Ona zatem odróżnia dobre od złego, bada okoliczności, wśród których czyn dobry ma być spełniony, wybiera środki odpowiednie, oznacza sposób użycia tychże i porusza wolę do wykonania tego, co za słuszne uznała; ztąd według św. Tomasza z trzech składa się części: pierwszą jest narada nad wynalezieniem środków — drugą sąd nad ich stosownością — trzecią skłonienie woli do wykonania uchwały²⁾.

Pomocniczymi jej towarzyszkami są: pamięć, która środki dawniej użyte przypomina, — przenikliwość, która jasno poznaje położenie obecne, — oględność, która trafne wybiera środki, — ostrożność, która przewiduje wszystkie możliwe przeszkody, —

¹⁾ Św. Aug. *Lib. de mor. eccl.* ²⁾ S. th. 2. qu. 47. art. 8.

pojętność, która szuka światła i rady w książkach albo u ludzi doświadczonych, — dyskrecya, która uczy należytą we wszystkim zachować miarę.

Roztropność, stosownie do różnych przedmiotów, do których się odnosi, różną przybiera postać; może ona bowiem urządzać sprawy własne, albo cudze, — może się odnosić do spraw domowych, albo do politycznych, wojennych i duchownych, — może być wreszcie przyrodzoną, jeżeli tylko w świetle rozumu pogląda na rzeczy, albo nadprzyrodzoną, jeżeli okiem wiary na nie patrzy. O tej właśnie roztropności nadprzyrodzonej i chrześcijańskiej, której hasłem Bóg i wieczność, mówimy teraz.

Cóż nad nią potrzebniejszego i cenniejszego? Sam Duch św. wiele ją zachwala: „Nabywaj mądrości, bo lepsza jest nad złoto, i nabywaj roztropności, bo droższa jest nad srebro“ ¹⁾. „Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość, i który obfituje w roztropności“ ²⁾. Wzywa też Zbawiciel: „Bądźcie mądrymi jako węźlowie a prostymi jak gołębie“ ³⁾, a za Zbawicielem Apostoł narodów: „Patrzcie bracia, jakobyście ostrożnie chodzili: nie jako nie mądrzy, ale jako mądrzy“ ⁴⁾. Niemniej gorąco zalecają tę cnotę Ojcowie Kościoła i pisarze duchowni, nazywając ją źródłem ożywiającem wszystkie cnoty — okiem i sterem duszy — solą duchowną — kierowniczką cnót — władczynią uezuc — nauczycielką obyczajów — prawidłem czynności — sztuką życia. Św. Ambroży przyrównywa ją do źródła; bo jak źródło swą wodą ożywezą nadaje roślinom żywotność a kwiatom świeżość: tak roztropność za pomocą dobrych rad i mądrych postanowień udziela moralnym kwiatom, to jest, cnotom powabu i wartości. Św. Bazyli zaś twierdzi, że człowiek bez roztropności podobny jest do okrętu bez sternika; jak bowiem statek, pozbawiony kierownika, nie może wpłynąć do bezpiecznej przystani, lecz rzucony tam i sam od wichru, leci na ostre skały: tak i dusza bez roztropności nie może się utrzymać na drodze prostej, lecz miotana na wszystkie strony, uderza wreszcie o skalę występku lub błędu.

Roztropność to uczy, jaką drogę obrać w życiu i jak iść nią bezpiecznie, — jak ubiegać się za dobrem, a jak unikać złego, — jak starać się o cnoty, by nie zgrzeszyć ni brakiem ni przesadą, —

¹⁾ Przep. XVI, 16. ²⁾ Przep. III, 13. ³⁾ Św. Mat. X, 16. ⁴⁾ Do Efez. V, 15.

jakiego wybrać spowiednika, i jakich w stosunku do niego trzymać się prawideł, — jakie wyznaczyć sobie modlitwy, posty, jałmużny i praktyki pobożne, — jak zachować się względem Boga, jak postępować z ludźmi, jak z wyższymi, jak z równymi, jak z niższymi. Gdzie jest roztropność, tam panuje porządek i harmonia; gdzie jej nie ma, tam nieład i zamieszanie, — tam miłość nie wie, co przedewszystkiem ma kochać, i nie umie zachować należytej miary, — tam pokora zbyt się poniża, — tam posłuszeństwo za daleko idzie, — tam ufność staje się zarozumiałością, a szczodroblivość marnotrawstwem, — słowem, tam enota przestaje być enotą. Opowiada św. Kassyan, że raz za czasów św. Antoniego radzili ojcowie pustyni nad tem, która szczególnie enota wiedzie na szczyty doskonałości. Jedni sądzili, że tą enotą jest umartwienie i czuwanie ciągłe, inni podawali miłość, inni pogardę rzeczy ziemskich i całkowitą samotność, inni inne wysławiali cnoty. Wreszcie odezwał się św. Antoni w te słowa: „Wszystkie te cnoty, któreście właśnie wymienili, są potrzebne dla prawdziwych sług Bożych, ale doświadczenie nie dozwala przyznać im pierwszeństwa. Ileżto bowiem było takich, którzy surowo pościli, żyli samotnie, zachowywali ściśle ubóstwo, oddawali się uczynom miłosiernym, a jednak po świętych początkach smutnie zakończyli. I dlaczegóż to? Oto dlatego, że im brakło roztropności, by iść zawsze drogą środkową i ani brakiem nie grzeszyć ani przesadą. Ztąd najprzedniejszą między enotami jest roztropność. Ona jest tem okiem, o którym mówi Chrystus, i tem światłem wewnętrznem, co oświeca człowieka“. Słowa te św. Antoniego znalazły poklask u wszystkich.

II.

Ciąg dalszy.

Skoro roztropność tak jest cenną, starajże się o nią usilnie; ale staraj się o roztropność prawdziwą, to jest, chrześcijańską; jest bowiem także roztropność fałszywa, światową albo cielesną zwana, która złe ma cele i złe środki, albo do celów dobrych złych używa środków, n. p. każe dawać jałmużnę z krzywdą drugich. Właściwą jest ona synom tego świata, o których mówi Chrystus Pan, że są

roztropniejsi od synów światłości w rodzaju swoim; cechą zaś jej jest miłość rozkoszy i dóbr ziemskich — pycha i samolubstwo — dwulicowość i schlebianie — podstęp i zdrada.

Mistrzem tej roztropności jest sam szatan, który tak wyszukanego użył fortelu, by uwieść matkę naszą Ewę. W jego też szkole uczą się wszyscy jego zwolennicy i słudzy. Jak podstępnie n. p. postąpili synowie Jakóba, by zgładzić znenawidzonego brata Józefa. Jak podstępnie poczynił sobie Absalon, by pociągnąć lud do rokoshu. Jak podstępnie urządził Jeroboam oltarze w Dan i Betel, by dziesięć pokoleń izraelskich oderwać od świątyni jerozolimskiej. Zaiste, było to mistrzowskie dzieło piekielnej polityki, które i w naszych czasach chcieliby powtórzyć. Albo któż zdoła odmówić przebiegłości Herodowi, Kaifaszowi i Faryzeuszom? Lecz pocóż dawnych przykładów, ażaliż świat dzisiejszy nie jest pełen tej roztropności, i to we wszystkich stosunkach życia, tak politycznego jak towarzyskiego?

Jeżeli chcesz być sługą Bożym, strzeż się roztropności światowej, na którą Duch Święty rzuci swe klątwy: „*Biada wam — tak mówi przez Proroka, — którzyście mądrymi w oczach waszych, a sami przed sobą roztroprnymi... Biada synowie zbiegowie, abyście czynili radę, a nie ze mnie*“¹⁾. Podobnie ostrzega Apostoł: „*Mądrość ciała jest śmierć, a mądrość ducha żywot i pokój. Gdyż mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga, bo nie jest poddana zakonowi Bożemu*“²⁾. Natomiast staraj się o roztropność prawdziwą, która pochodzi z daru Ducha Świętego i ogląda się zawsze na wolę Bożą.

Jakże nabyć takiej roztropności?

Najprzód potrzeba o nią prosić, bo Pan mówi: „*Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność*“³⁾. Wiedział o tem pobożny król Jozafat, to też otoczony od nieprzyjaciół, tak wołał do Pana: „*Boże nasz, gdyż nie wiemy, cobyśmy czynić mieli, tylko to nam zostawa, abyśmy oczy nasze podnieśli do Ciebie*“⁴⁾. Módlże się i ty o dar roztropności, powtarzając za Mędrceem Pańskim: „*Boże ojców moich i Panie miłosierdzia, dajże mi mądrość, stojącą przy stolicy Twojej, zeszlizże ją z świętych niebios Twoich, aby ze mną była i ze mną pracowała, abym wiedział, co jest przyjemnego*

¹⁾ Izaj. V, 21 i XXX, 1. ²⁾ Rzym. VIII, 6—7. ³⁾ Przyp. VIII, 14.

⁴⁾ II. Paral. XX, 12.

u Ciebie¹⁾. Mianowicie w ważnych okolicznościach, n. p. w wyborze stanu, prosz gorąco o światło z góry; jeżeli bowiem w każdej sprawie ważniejszej „udasz się, na wzór Mojżesza, do przybytku Pańskiego, aby się Pana poradzić: usłyszysz odpowiedź Bożą i wrócisz oświecony o wielu rzeczach terazniejszych i przyślych²⁾).

Z modlitwą łącz pracę nad sobą, a przedewszystkiem staraj się zapanować nad namiętnościami, które tem są dla duszy, czem chmury dla słońca, to jest, przyćmiewają światło wiary i rozumu, tak, że dusza, podobna do ślepego, potyka się i nieraz w przepaść wpada.

W wątpliwości radź się starszych, a przytem duchem Bożym przejętych; aby zaś mieć doskonałe wzory do naśladowania, patrz na Mistrza wszelkiej cnoty Chrystusa, na Mistrzynie doskonałości Maryę i na tych Świętych, co szczególnie tą enotą jaśnieli. Takim był n. p. św. Wincenty a Paulo, który nie ważnego nie podejmował, żadnej nie dawał odpowiedzi lub rady, jeżeli pierwej nie wejrzał okiem ducha na Chrystusa Pana, aby w Jego życiu lub słowach znaleźć jaką wskazówkę. Przedziwną była również roztropność św. Franciszka Sal., czyto w mowie, czy w zarządzie dyecezyi, czy w prowadzeniu dusz, czy w stosunkach z możnymi i niższymi. Nie słyszano z jego ust jakiegoś słowa niestosownego, bo każde słowo pierw odważył; a jeżeli miał coś czynić, zwłaszcza ważniejszego, nietylko sam się namyślał, ale radził się innych i modlił się o natchnienie Boże. To sprawiło, że wszyscy uważali go za wyrocznię.

Wreszcie ćwicz się ciągle w tej enocie. Z jednej strony rozważaj dawne czynności, aby z nich wyciągać naukę na przyszłość, z drugiej zaś zastanawiaj się, ilekroć masz co czynić, a nie działaj gorączkowo i z pośpiechem. Trafną w tym względzie radę daje św. Ignacy: „Ażeby się we własnych sprawach nie pomylić, dobrze jest patrzeć na nie, jak na cudze, by sądzić o nich bez własnego interesu. A rozważywszy rzecz, o którą idzie, według wszelkich prawideł roztropności, nie stanowiąc o niej, aż po rozpatrzeniu jej przed Bogiem według prawideł wiary“. Idąc za taką radą, postępuj z wszelką roztropnością, tak w życiu codziennem i towarzyskiem, jak i w duchownem, mianowicie w wyborze spo-

¹⁾ Mądr. IX. ²⁾ *O naślad. Jez. Chr.* Ks. III. R. XXXVIII, 2.

wiednika, ksiązek duchownych, umartwień, praktyk pobożnych i dobrych uczynków, a jeżeli jesteś kapłanem lub przełożonym, w prowadzeniu dusz, w upominaniu i rządzeniu podwładnymi.

III.

O wstrzemięźliwości.

Okrom roztropności urządza wewnątrz domu duchownego wstrzemięźliwość.

Wstrzemięźliwość, w najszerszem znaczeniu słowa, jest niem, jedno panowaniem nad wszystkimi skłonnościami, popędami i żądzami tak ciała, jak duszy, a zadaniem jej jest nie tylko trzymać na wodzy niesforne chuci, ale i w cnotach lub dobrych uczynkach pewną zachować miarę. W ten sposób pojęta wstrzemięźliwość nie jest cnotą osobną, ale jednoczy się z umartwieniem, łagodnością, czystością, pokorą, skromnością i innymi cnotami, stanowiąc dla nich jakby drogę wytkniętą, po której iść winny. Jeżeli z tej drogi zbaczą, czyto na prawo, czy na lewo, przestają być cnotami, a stają się łatwo występkami. Jeżeli n. p. sprawiedliwość wybiega za nadto na prawo, staje się surowością, — jeżeli na lewo, przechodzi w słabość i ospałość. Podobnie hojność, wykraczając na prawo, staje się rozrzutnością, wykraczając na lewo, skąpstwem. Ufnosć może się stać zuchwalstwem albo małodusznością, i tak się ma rzecz z innymi cnotami.

Jeżeli chcesz być doskonałym chrześcianinem, idź zawsze królewską drogą wstrzemięźliwości, nie zbacząc ani na prawo, ani na lewo, to jest, strzegąc się wszelkich ostateczności. Tę zaś wstrzemięźliwość, to umiarkowanie zachowuj w zaspokajaniu potrzeb ciała i używaniu przyjemności ziemskich, byś się nie stał ich niewolnikiem.

To umiarkowanie zachowuj w troskaniu się o rzeczy doczesne i w zbieraniu majątku, byś nie pragnął posiadać więcej nad to, co ci potrzeba, i chronił się zarówno marnotrawstwa, jak cheiwości. Tego cię uczy przykład Joba. Kiedy miał wiele dostatków, nie przywiązywał do nich serea i hojne dawał jałmużny; gdy zaś wszystko utracił, nie rozpaczał, lecz wyrzekł spokojnie: „*Pan dał, Pan wziął, niech będzie Imię Pańskie błogosławione*“.

To umiarkowanie zachowuj w poddawaniu się różnym uczuciom, aby cię zbyt nie unosila radość, ani smutek nie pognebiał, by cię nie mieszała trwoga, ani rozzuchwalała nadzieja; lecz byś we wszelakim położeniu życia zachował jednostajność ducha. Tego cię uczy przykład Józefa. Widzisz, jak on pokonał wszelką żądzę, jak odepchnął niecną napaść żony Putyfara, jaki spokój zachował w więzieniu, jak był dalekim od wszelakiej dumy, gdy go Faraon wyniósł tak wysoko, jak się umiał pohamować, gdy stał wobec braci, którzy tak nie po bratersku z nim byli postąpili.

To umiarkowanie zachowuj w pragnieniach, by niczego gorączkowo nie pożądać, choćby to były rzeczy święte i pożyteczne, jak n. p. modlitwa, Komunia święta, kierownictwo duchowne; lecz we wszystkim bądź zgodny z wolą Bożą, i jednego tylko pragnij — Boga samego, zostawiając Jego woli wybór środków, mających cię doprowadzić do zjednoczenia z Nim. Tego cię uczy przykład Piotra. Właśnie zajęty był rybołówstwem, gdy Pan ukazał się na brzegu. Natychmiast przypasał swą suknię i skoczył w wodę, ufając, że przy pomocy Pańskiej szczęśliwie przypłylnie do brzegu. Aliści nagle zaczął tonać, tak, iż musiał wołać o ratunek. I dlaczegóż pozwolił Pan na to? Bez wątpienia w tym celu, by nas pouczyć, że i dobre pragnienie miarkować potrzeba, inaczej łatwo można popaść w zarozumiałość i zgubną ufność w sobie.

To umiarkowanie zachowuj wreszcie w wykonywaniu cnót i spełnianiu dobrych uczynków, byś niczego nie czynił z pośpiechem, niczego z szaleństwem, niczego z gorliwością niewczesną. Tego cię uczy przykład Jana i Jakóba. Kiedy pewne miasto samaryjskie nie chciało przyjąć Zbawiciela, ci dwaj Apostołowie tak się oburzyli, że chcieli na zaślepionych mieszkańców ściągnąć ogień z nieba. Lecz najśłodszy Zbawiciel skarcił ich, mówiąc: „*Nie wiecie, jakiego ducha jesteście*“.

W ściślejszem znaczeniu słowa, wstrzemięźliwość jestto cnota, która trzyma w karchach żądzę zmysłową, mianowicie chęć do rozkoszy cielesnych, jako też do używania pokarmu i napoju. W tem znaczeniu jest ona czwartą z rzędu cnotą główną, czyli kardynalną.

Jak potrzebną, jak cenną, jak piękną jest ta cnota, ztąd się pokazuje, że występki, od których ona powstrzymuje, są same w sobie najpodlejsze i najobrzydliwsze. Niemierność — mówi św.

Doktor Anielski ¹⁾ — z dwóch powodów zasługuje na naganę, raz że niewstrzemięźliwy nie stara się być podobnym Bogu, którego jest obrazem, lecz chce się stać zwierzęciem, według słów psalmu: „Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydłom bezrozumnym i stał się im podobny“ ²⁾; a powtóre, że w tym występku niema ani promyka tego przymiotu, który człowieka odróżnia od zwierzęcia, to jest, niema ani iskierki rozumu. Zwierzęta nie są skłonne do innych występków, krom żarłoczności i lubieżności, obcą im bowiem jest pycha, nieznaną zazdrość i inne wady; kto zatem oddaje się onym dwom występkom, ten zacieria w sobie godność człowieczą, a zniża się do rzędu zwierząt. Pewnego razu — tak opowiada św. Antonin — szedł Anioł w postaci młodzieńca z pustelnikiem przez puszcę. Wtem obok drogi spotykają trupa, wydającego woń niemiłą. Pustelnik zatkał sobie nos i czempnęł uciekał, Anioł zaś szedł spokojnie i powoli. Za chwilę spotykają młodzieńca urodziwego, który w pięknym stroju jechał na koniu. Pustelnik poglądał nań z upodobaniem, gdy przeciwnie Anioł, zakrywszy twarz, z wyrazem okrutnego wstrętu co prędzej unikał. „Co to znaczy?“ — pyta pustelnik zdziwiony. Anioł zaś na to: „Wiedz, że ten młodzieniec bardziej cucha przed Bogiem i Aniołami, niżeli ów trup przed ludźmi, bo nieszczęsny zagrzeźł w grzechy nieczyste“ ³⁾.

Nadto, niewstrzemięźliwość nietylko dlatego czyni człowieka podobnym do zwierząt, że go pociąga do uciech, właściwych zwierzętom, lecz i dlatego, że go czyni niesposobnym do czynności, właściwych ludziom. Do czegoż bowiem zdolny jest niewstrzemięźliwy? Może do wielkich czynów? Nie, — bo cóż może wyjść wielkiego z duszy podbitej przez żądzę zmysłową, a tem samem spodłonej i znikczemnionej? Może do nauki i pracy umysłowej, albo do modlitwy i rzeczy Bożych? I to nie, — bo niewstrzemięźliwość nietylko wstrzymuje nadprzyrodzone światło łaski, ale i przyrodzone światło rozumu zaciemnia, tak, że człowiek zezwierzęcony brzydką namiętnością nieraz aż do tego stopnia szaleństwa dochodzi, iż śmie mówić: Niema Boga, ni duszy.

Przeciwnie, wstrzemięźliwość poskramia złe żądze, uśmierza złe uczucia, oświeca ducha, uspokaja serce, czyni człowieka trzeź-

¹⁾ S. th. 2. 2. qu. 14, art. 4. ²⁾ Ps. XLVIII, 13. ³⁾ Summa. part. IV. tit. XIV. cap. 6.

wym, skromnym, wstydlivym, pracowitym, pochoptym do nauki i modlitwy. Nie też dziwnego, że Święci byli tak wstrzemięźliwymi, tak nawet surowymi dla swojego ciała, jak to już wyżej widzieliśmy ¹⁾. Starajże się i ty wstępować w ich ślady.

W tym celu poskramiaj najprzód żądzę cielesną i zachowaj czystość stanowi swemu odpowiednią, jak to zaraz niżej się powie. Powtóre, w używaniu pokarmu i napoju trzymaj się zasad wyżej wytkniętych; mianowicie nie jedz za wiele, lecz tyle tylko, ile potrzeba do utrzymania zdrowia i sił do pracy, — nie jedz za często, ani poza czasem, — nie jedz za cheiwie ani ze smakoszostwem, — nie jedz potraw zbyt wykwiutnych, albo wyszukanych, albo wzbronionych przykazaniem Kościoła, — nie jedz li tylko dla dogodzenia swemu podniebieniu, ale zawsze z godziwej pobudki, aby i ta czynność, przez się zwierzcęca, została uświęcona. Przy każdym posiłku odmawiaj sobie czegoś smaczniejszego, a niepotrzebnego, i bądź raczej skłonny do umartwienia niż do pieszczczenia swego ciała, abys się nie stał jego hołdownikiem.

ROZDZIAŁ XXIII.

O sprawiedliwości i męztwie.

I.

O sprawiedliwości.

Dobry gospodarz dom swój tak ustawia na zewnątrz, iż z jednej strony nikt z sąsiadów krzywdy nie ponosi, a z drugiej dom sam nie jest narażony na szkodę: tak też potrzeba w życiu duchownem postępować, by nikomu nie wyrządzać krzywdy, a do tego służy sprawiedliwość, i by obcą napaść odpierać, a to czyni męztwo. Mówmy najprzód o sprawiedliwości.

¹⁾ Czytaj Rozdz. IX.

Sprawiedliwość, w szerszym znaczeniu słowa, jestto enota skłaniająca nas do oddania Bogu, co jest Boskiego — bliźniemu, co jest bliźniego, — nam samym, co do nas należy. Obejmuje ona zatem wszystkie enoty i niezem się nie różni od świętości, która według słów Pisma na tem zależy, by unikać złego, a czynić dobrze. O tej sprawiedliwości mówi Zbawiciel: „*Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyceni*“; i znowu: „*Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego*“¹⁾, ostrzegając nas w tych słowach, że uczynki nasze, jeżeli mają być sprawiedliwe i Bogu miłe, winny płynąć z dobrej pobudki, a nie z pychy i miłości własnej, jako uczynki Faryzeuszów.

Sprawiedliwość, w ściślejszym znaczeniu słowa, jest silną i trwałą wolą oddania każdemu człowiekowi tego, co mu się prawnie należy²⁾. Ta sprawiedliwość jużto przestrzega słuszności i równości w stosunkach ludzkich, n. p. w sprzedaży, w kupnie i w innych umowach, — jużto wymierza nagrodę lub karę według zasługi lub winy pojedynczych ludzi. W związku z nią jest religijność, przywiązanie do rodziców, posłuszeństwo względem starszych, wdzięczność, prawdomówność, uprzejmość i hojność³⁾.

Wielką jest cena i piękność tej enoty, dlatego szczególnie wielką, że ona raczej o dobro cudze niż o własne się stara i że jest podwaliną towarzyskiego życia. Z niejto płynie pokój dla jednostek, — pokój to dobro tak kosztowne, iż w obec niego wszystkie skarby ukryte w kopalniach, wszystkie korony królewskie są niczem. Otóż sprawiedliwość jest nierozdzielną towarzyszką i serdeczną przyjaciółką tego błęgiego pokoju. Przyczynę łatwo zrozumieć. Wszelki nasz niepokój i wszelki smutek pochodzi z pogwałcenia jakiegoś prawa lub z odjęcia nam jakiegoś dobra; otóż sprawiedliwość strzeże naszych praw i nie pozwala nam czynić krzywdy, a tem samem zapewnia nam pokój wewnętrzny. Podobnie, sprawiedliwość skłania nas, by nikomu krzywdy nie wyrządzać, w nieczyje prawa nie wkraczać, a tem samem daje nam pokój z bliźnimi. Wreszcie sprawiedliwość każe nam oddać to wszystko, co Bóg sam każe, a tem samem daje nam pokój z Bo-

¹⁾ Św. Mat. V. 6 i 20. ²⁾ Św. Tom. S. th. 2, 2, qu. 58, art. 1. ³⁾ S. th. 2, 2, qu. 80—120.

giem. Słusznie też powiedział św. Augustyn, objaśniając te słowa Psalmisty: „*Sprawiedliwość i pokój pocałowały się*“: „Wykonywaj sprawiedliwość, a będziesz miał pokój. Sprawiedliwość i pokój dadzą sobie pocałunek, złączą się w twem sercu i uścisną się“¹⁾. Ze sprawiedliwości płynie również pokój całego społeczeństwa. Życie społeczne tylko wtenczas jest możebne, jeżeli jedni szanują prawa drugich, jeżeli przełożeni trzymają się słuszności, a poddani oddają przełożonym, co powinni. Bez sprawiedliwości żadne królestwo, żadne ciało społeczne istnieć nie może. Usunąmy sprawiedliwość, a przemoc i barbarzyństwo zapanuje nad światem, — ludzkość stanie się trzodą dzikich zwierząt, tępiących się wzajemnie.

Skoro sprawiedliwość tak jest potrzebną dla jednostek i narodów, przestrzegajże jej pilnie we wszystkich stosunkach. Mianowicie nie wyrządzaj bliźniemu krzywdy, choćby najmniejszej, ani na osobie, ani na majątku, ani na sławie, — nie odmawiaj nikomu zasłużonej zapłaty, — nie przeszkadzaj drugim w nabyciu praw słusznych, — nie stój nikomu na zawadzie, jeżeli do tego nie masz prawa lub obowiązku; lecz oddaj każdemu, co mu się należy — komu cześć, cześć — komu grosz, grosz; a jeżeli jesteś przełożonym, rozdzielaj według słuszności nagrody i kary.

Cheeszli zaś nabyć tej cnoty, używaj następujących środków. Pierwszym jest pokonywanie miłości własnej, która zamyka oczy na krzywdę cudzą, a widzi tylko dobro własne. Powiedział już dawno św. Bazyli, że trudno jest poznać prawo sprawiedliwości, raz że wielu nie ma z natury bystrego rozsądku, a powtórę, że namiętności zaślepiają rozum. I rzeczywiście, żądza własnej korzyści i pociechy tak u niektórych jest wielka, że nie chcą nawet znać różnicy między słusznością i niesłusznością, ani przypuścić, że drugiemu wyrządzili krzywdę. Jakież więc mamy środek, by nie popaść w tę ślepotę, na szkodę sprawiedliwości i sumienia? Posłuchajmy tegoż św. Doktora: „Ponieważ, według słów Salomona, myśli sprawiedliwych są wyrokami, powinien tedy człowiek mądry wznieść w swem sercu trybunał, aby w nim sprawiedliwe wydawać wyroki i odważać je na szali słuszności i prawa“²⁾; to jest, pilnie baczyć, by czyjgoś prawa nie nadwerężyć.

Drugim środkiem jest oderwanie serca od pieniędzy i dóbr doczesnych, albowiem z nieporządnego przywiązania się do tych

¹⁾ Św. Aug. *in Ps. 84.* ²⁾ *Hom. XII. in princ. Prov. Cap. 12.*

rzeczy pochodzą wszystkie prawie krzywdy, jakie ludzie wyrządzają ludziom. Aby się ustrzedz tego przywiązania, trzeba ci często rozmyślać nad tą wielką prawdą, że wszystko, co masz na świecie, musisz prędzej czy później opuścić, i nie z niego nie wyniesiesz, krom śmiertelnej koszuli i ciasnej trumny. Gdy bogacz zaśnie — mówi Pismo — nie z sobą nie weźmie, — nie, weale nie, ani szcląga ze swych pieniędzy, ani kamyczka ze swych pałaców; ale jak nago przyszedł na ziemię, tak nago wróci do jej łona. Gdyby ktoś zaproszony na ucztę nietylko się nakarmił do syta, ale chciał z sobą zabrać naczynia srebrne, cóżby powiedział na to pan domu? Stój — zawołałby zapewne — te rzeczy dano ci tylko do użytku podczas krótkiego objadu, ale nie na to, abyś je sobie przywłaszczał na zawsze. Również i nam dano pieniądze, domy, pola i t. p. nie na zawsze, ale na tak długo, jak długo trwa krótkie nasze życie. Jako więc głupim byłby biesiadnik, gdyby podczas uczyty pożądał onych kosztownych naczyń, które po kilku godzinach musi opuścić: tak głupim jest ów człowiek, co się przywiązuje do dóbr ziemskich, które po małej chwili musi na zawsze porzucić¹⁾.

Trzeci środek zależy na tem, aby się strzedz małych pokrzywdzeń, albowiem „*kto gardzi małemi rzeczami, pomatu upadnie*“²⁾. Wskutek niesłusznych acz nieznaeznych zysków rośnie zwolna żądza posiadania, a wzrastając coraz bardziej, przyprowadza wreszcie człowieka do tego, że zuchwale depce najświętsze prawa sprawiedliwości. Cóż przywiodło Judasza do onej zbrodni strasznej? Oto małe kradzieże, do których się nędznik przyzwyczaił. Dlatego ostrzega św. Augustyn, że przy wydawaniu lub przyjmowaniu pieniędzy trzeba się bardzo lękać wiecznej zguby, gdyż w tym względzie nie za drobnostkę poczytywać nie można, i najmniejszej krzywdy lub szkody nie godzi się lekceważyć. Tymczasem spotykamy ludzi niiby pocziwych, co sobie krzywdy nawet większe lekceważą. Trafiają się naprzykład tacy, co się nie wahają oszukiwać w kupnie lub w sprzedaży, jeżeli tylko zrzecznie się uda, — i tacy, co odmawiają sługom lub najemnikom zasłużonej zapłaty, — i tacy, co zaciągają długi, a nie troszczą się o ich oddanie. Trafiają się kobiety niiby pobożne, które obciążają pracą swe sługi i karmią je ladajako, a w chorobie wy-

¹⁾ Czyt. Scaramelli *Direct. asc.* T. II ²⁾ Ekkli. XIX, 1.

pędzają je z domu, — i takie, co krzywdzą swoich mężów lub ojców, aby za to dawać jałmużny, lub robić ofiary, — i takie, co ostrym języczkiem szarpią sławę bliźnich, a nieraz pozwalają sobie nawet potwarzy.

Jeżeli ci, chrześcianinie, wyrzuca sumienie jakąś krzywdę, wynagrodźże ją czempredzej, bo jeżeli się nie wypłacisz do ostatniego szelągka — mówi Pan — nie wnijdiesz do nieba. Wynagrodź ją temu, któregoś pokrzywdził, chyba że on sam krzywdę sobie powetował, albo że ci ją podarował, albo że teraz nie jesteś w stanie wynagrodzić; lecz w takim razie miej ustawiczną chęć wynagrodzenia, i staraj się ją czempredzej przyprowadzić do skutku. Nie wystarczy wtenczas dać jałmużnę lub ofiarę na kościół, bo rzecz cudza woła ciągle do Pana i nie uspokoi się, aż tamże powróci. Za przykład niechaj służy Zacheusz, — zaledwie na słowo Pańskie nawrócił się, aliści zaraz przyrzekł, że wszelką krzywdę w czwórnasób wynagrodzi, i przyrzeczenia dotrzymał.

II.

O mę z t w i e.

Według św. Tomasza ¹⁾ w dwojakim znaczeniu można brać słowo „męztwo“; bo albo oznacza ono hart i stateczność woli, za pomocą której człowiek zwykle trudności pokonywa, a w tem znaczeniu jest cnotą ogólną, a raczej podstawą każdej enoty, nie można bowiem nabyć żadnej enoty bez pracy i bez walki; — albo też oznacza odwagę i stałość duszy, która trudne rzeczy podejmuje, a przykre znosi. W tem drugim znaczeniu męztwo jest cnotą osobną i trzecią z rzędu cnót głównych.

Zadaniem tej enoty jest uczynić duszę silną i niewzruszoną, już to do podejmowania rzeczy trudnych, już to do odpychania niebezpiecznych lub szkodliwych, już to do znoszenia przykrych; a nieodstępniemi jej towarzyszkami są: odwaga, wielkoduszność, cierpliwość i wytrwałość.

Mianowicie, męztwo umacnia do podejmowania czynów trudnych i z niebezpieczeństwem połączonych. Takie męztwo okazał

¹⁾ S. th. 2. 1. qu. 123, ar. 12.

Dawid, gdy ufny w pomoc Bożą, wyszedł z procą naprzeciw Goliata. Takie męztwo okazała cna Judyt w obronie miasta ojczyściego, gdy wszedłszy odważnie do obozu nieprzyjaciół, własną ręką ucięła głowę Holofernesowi.

Męztwo umacnia do staczania walki z występkiem i do używania w tej walce środków nawet heroiczych. Takie męztwo okazał Józef egipski, gdy zostawiwszy płaszcz w ręku kusicielki, sam się ratował ucieczką, — św. Benedykt, gdy tarzał się po cierniach, — św. Martynian, gdy palił ciało w ogniu, i inni.

Męztwo umacnia do starania się o cnotę i doskonałość w wysokim stopniu, jakkolwiek praca jest trudna i uporna. Takie męztwo okazywali i okazują Święci, bo dla nich żadna ofiara nie jest za wielką, gdy idzie o uwielbienie Boga i uświęcenie duszy; — takim męstwem odznaczają się i dzisiaj misyonarze, odważający się na wszelkie niebezpieczeństwa dla pozyskania dusz Chrystusowi.

Męztwo umacnia wreszcie do chętnego i odważnego znoszenia rzeczy przykrych, a szczególnie śmierci połączonej z boleściami. Najwspanialej jaśnieje ono w milionowych zastępach Męczenników, co dla Chrystusa straszne ponieśli katusze. Nic ich nie zdołało zastraszyć, ni długie więzienie, ni biecze siekące, ni ostre haki, ni kły dzikich zwierząt, ni kola najeżone nożami, ni stosy płonące. Dostyc przytoczyć jeden tylko przykład. Kiedy pochlebstwa i groźby nie mogły skłonić wielkodusznego Barlaama do wyrzeczenia się wiary, kazał tyran rozniecić ogień przed posągiem Jowisza i włożyć weń rękę Barlaama, wetknąwszy do niej pierwej kilka ziarenek kadzidla. Okrutnik sądził, że męczennik, zwyciężony bólem, upuści kadzidło w ogień, a tem samem złoży niejako bogom ofiarę. Ale się zawiódł, bo Barlaam ani drgnął ręką, choć zewsząd otaczały ją płomienie; a tak męztwo jego było silniejsze, niżeli nawet ten żywioł, co miękczy żelazo i kruszy kamienie.

Oto jest zadanie męztwa, mającego według zdania mistrzów duchownych aż cztery stopnie ¹⁾).

Pierwszy stopień zależy na mężnem wykorzenianiu występków, pokonywaniu namiętności, odmawianiu sobie pociech ziemskich i ćwiczeniu się we wszelkich cnotach. Zaiste, gdy idzie o usu-

¹⁾ Czyt. Scaramelli *Direct. asc.* T. II. R. III.

nięcie wszystkich przeszkód, które się piętrzą na drodze naszej do Boga, potrzeba niemałej odwagi i siły, aby się nie zachwiać, — a tej właśnie dostarcza męztwo. Stałością umysłu — mówi św. Ambroży — można to słusznie nazwać, jeżeli ktoś siebie samego zwycięża, gniew pokonywa, mamidłami nie daje się złudzić, ani szczęściem upoić, lub nieszczęściem przygnębić¹⁾. Jeżeli zaś przetrwa przez wiele lat aż do starości w tem ciągłym zaparciu swej woli i w ciągłej walce, piękniejszych zaiste godzien wawrzynów, niż ten, co pobił wojska nieprzyjacielskie.

Drugi stopień wymaga, aby narażać swe życie na niebezpieczeństwo dla duchownego lub cielesnego dobra bliźnich. Sam Chrystus Pan mówi: „*Większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje*“²⁾, jest to bowiem rzeczą trudną poświęcić dla kogoś swe życie. Jeżeli tedy ktoś i na tę ofiarę się odważa, daje tem samem dowód wielkiej miłości i wielkiego męztwa. Takim właśnie męstwem jaśnieli Apostołowie i wszyscy ich naśladowcy.

Trzeci stopień polega na mężnem znoszeniu cierpień i śmierci dla Chrystusa. Takim męstwem odznaczali się — jak już nadmienilem — Męczennicy. Męztwo to jest jeszcze chwalebniejszym, jeżeli objawia się wśród cierpień niespodzianych, do których trudno było przygotować się.

Czwarty stopień męztwa zależy nietylko na mężnem, ale na chętnem i radośnem znoszeniu wielkich cierpień; niemasz bowiem większego tryumfu nad słabością własną, jak gdy się wielkie cierpienia czy ducha czy ciała z radością przyjmuje i znosi. Takim było męztwo św. Ignacego, męczennika, który wołał z zapalem: „*Niech przyjdzie na mnie ogień, krzyż, dzikie bestye, łamanie kości, targanie członków, całego ciała starcie i wszystkie męczarnie djabelskie, byłem się połączył z Chrystusem.*“ Takim było męztwo św. Wawrzyńca, który pieczony na kracie, uragał się wesóło z oprawców i twierdził, że nie na węglach, ale na różach spoczywa. Takim było męztwo świątobliwego biskupa angielskiego Jana Fishera, którego okrutny tyran Henryk VIII skazał na śmierć za przywiązanie do religii katolickiej, a który stanawszy na rusztowaniu, z niewysłowioną radością zaśpiewał „*Te Deum.*“

Poznajesz z tego, co się powiedziało, jak potrzebną jest ta cnota. Życie ludzkie jest pasmem walk, i to srogich, uporeczy-

¹⁾ De off. l. I. cap. 36. ²⁾ Ś. Jan XV, 13.

wych, niestannych; potrzeba więc męztwa, aby sromotnie nie zbiegnąć z pola i nie poddać się ohydnej niewoli. Życie ludzkie jest pasmem cierpień, nieraz bardzo dotkliwych; potrzeba zatem męztwa, aby nie zrozpaczyć, lub przynajmniej nie zachwiać się na duchu. Gdy tego męztwa braknie, niepodobna dojść do Boga, bo powiada Zbawiciel, że „królestwo niebieskie gwałt cierpi i tylko gwałtowniecy porywają je.“ A więc staraj się o męztwo, używając do tego następujących środków.

Przedewszystkiem módl się o tę cnotę, bo siła i odwaga od Boga pochodzi. Tak modlił się prorok Dawid: „*Będę cię miłował Panie, mocy moja, Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój. Bóg mój wspomożyciel mój i w Nim będę nadzieję miał*“¹⁾. To też wzmocony łaską Bożą woła śmiało: „*Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogóż się będę bał? Pan obrońca żywota mego, kogóż się będę lękał?*“²⁾.

Aby się przygotować na przyszłość, staraj się przewidywać naprzód rzeczy przykre, jakie spotkać cię mogą i uzbrajaj się do przyjęcia tychże, bo tym sposobem stracą one wiele swej zgrozy. Tak radzą wszysecy nauczyciele duchowni, przytaczając na dowód przysłowie: Przewidziane strzały mniej ranią. Przeciwnie, niespodziewane nieszczęścia i ciosy prędzej nas powalają o ziemię, aniżeli gdy się do nich przygotowujemy.

Aby się umocnić do rzeczy trudniejszych i cięższych, podejmuj chętnie lżejsze i znoś mężnie mniejsze przykrości. Mianowicie, walcz nieustannie ze swemi skłonnościami, nie folgując im w niczem, i zdążaj ręczo drogą Bożą, nie lękając się ni słabości własnej, ni podstępów złego ducha, ni groźb lub prześladowań przewrotnego świata, bo przy pomocy Bożej wszystko to zwyciężysz.

Cheeszli zaś wyrobić w sobie siłę wielką, staraj się o wielką miłość, mającą w sobie tę moc czarodziejską, że rzeczy przykre i trudne czyni miłemi i lekkiemi. Jeżeli miłość ziemską takim męztwem zapala serce ludzkie, że nieraz i życie kładzie na szali: czegoż nie dokaże miłość Najdoskonalszej Istoty i Najwyższego Dobra.

Jeżeli ci większe cierpienie zagraża, albo już na cię spadło, rozważaj wtenczas przykład Chrystusa Pana i świętych sług Jego. Kiedy Zbawiciel spostrzegł, że się zbliża zgraja siepaczów, aby

¹⁾ Ps. XVII. ²⁾ Ps. XXVI, 1.

Go pojmać, nie ratował się ucieczką, ale owszem wyszedł naprzeciw niej. W ślady Boskiego Mistrza wstępowali Apostołowie, Męczennicy i Wyznawcy, których nigdy nie brakło i nie braknie. Przed kilku wiekami muzulmanin pewien, nazwiskiem Gundisalw Wascius, nawrócił się do wiary Chrystusowej. Zdarzyło się, że płynąc raz morzem, wpadł wraz z synem swoim w ręce rozbójników saraceńskich, którzy wyszukanemi męczarniami chcieli go zmusić do zaparcia się Chrystusa. Najprzód w oczach jego zamordowali, a raczej w kawałki poszarпали ukochanego przezeń syna. Gundisalw cierpiał straszliwie, lecz mając przed oczyma wizerunek Zbawiciela ukrzyżowanego, nie tylko się nie zachwiał, ale owszem zachęcał syna do wytrwania. Późem okrutnicy wzięli się do ojca i najprzód tak srodze go chłostali, że całe ciało jedną tylko było raną. Następnie przez dwa dni odcinali mu po kawałku ciała, a gdy męczennik niezwyciężony wymawiał wśród tej męki nieustannie słodkie imię Jezus, ucieli mu język; lecz on wyrazem twarzy i poruszeniami oczu pokazywał, że patrzy ciągle na Ukrzyżowanego, do którego wreszcie poszedł po koronę ¹⁾). Patrzże i ty wśród walk i cierpień na przykład Zbawiciela i Świętych Pańskich.

Wreszcie pocieszaj się nadzieją przyszłej nagrody, którą Pan przyrzekł zwycięzcy. Jako żołnierz odważny odbiera od wodza pochwałę i nagrodę: tak i ty, gdy mężnie waleczyć będziesz pod chorągwią Chrystusa, weźmiesz od Niego wieniec nieśmiertelności.

ROZDZIAŁ XXIV.

O s k r o m n o ś c i.

I.

Znaczenie i owoce.

Już urządziliśmy dom nasz duchowny; potrzeba go teraz ozdobić na zewnątrz i na wewnątrz. Cóż zdobi człowieka na zewnątrz? skromność; co na wewnątrz? czystość; co na zewnątrz

¹⁾ Scaramelli l. c.

i na wewnątrz? łagodność, czyli słodycz. Więc mówmy o tych enotach, a najprzód o skromności.

Skromność w najściślejszem znaczeniu słowa porządkuje zewnętrzną stronę człowieka, a więc ciało i zmysły; atoli, według św. Tomasza z Akwinu ¹⁾, czuwa ona również nad poruszeniami duszy, mianowicie nad temi, do których próżna chwala lub ciekawość się wciska, ztąd ma postać podwójną: wewnętrzną i zewnętrzną.

Skromność wewnętrzna płynie z umartwienia i pokory, skromność zaś zewnętrzna płynie z wewnętrznej, a więc jednej bez drugiej nabyć nie można. Jako gdy zegar źle idzie, nie wystarczy posunąć skazówkę, lecz potrzeba go otworzyć i cały skład wewnętrzny poprawić: podobnie, kto chce nabyć skromnego ułożenia, niechaj rozpocznie od wnętrza. Atoli i skromność zewnętrzna jest ważną, bo jest tem dla wewnętrznej, czem liść dla owocu; a podobnie jak drzewo bez liści nie miałoby żadnego powabu i nie wydawałoby dobrych owoców, gdyż łatwoby je spalił żar słońca: tak i ułożenie zewnętrzne stanowi ozdobę enót wewnętrznych i jest niezbędnie potrzebnem do ich zachowania i upiększenia ²⁾. „Dusza, zamknięta w ciele — mówi święty Bazyli — nie może się odsłonić na zewnątrz, dlatego musi używać za narzędzie ciała, jego oczu, uszu i innych zmysłów; za pomocą tych środków dusze się widzą, mówią, porozumiewają się z sobą i wzajem mogą być widziane“ ³⁾. Co i Pismo święte potwierdza: „*Z wejrzenia poznać męża, ubiór ciała i oszczerzanie zębów w śmiechu i chód człowieka wydawają go*“ ⁴⁾. Nie więc dziwnego, że ludzie z ułożenia zewnętrznego sądzą o usposobieniu wewnętrznem i rzadko się myślą. Gdy św. Grzegorz Nazyanzeński zobaczył Juliana Apostatę, który wówczas był w wieku młodzieńczym, poznał w nim, li tylko z powierzchowności i ruchów, przyszłego prześladowcę Kościoła. „Nie dobrego nie rokowały te ciągłe ruchy głowy i ramion, — to oko dumne, niestale i dziko patrzące, — te nogi niespokojne i ustawicznie poruszane, — ten nos zadarty pogardliwie, — te głupkowate rysy twarzy, — ten śmiech rozpustny i niepohamowany, — te zuchwale rzuty, — ta mowa przerywana i nagła, —

¹⁾ 2. qu. 160. ²⁾ *Duch św. Franc. Sal. Cz. XV. R. V.* ³⁾ Ś. Baz. *lib. 4. de vera virg.* ⁴⁾ Ekkli. XIX, 26.

te pytania gwałtowne lub niedorzeczne i nie lepsze od nich odpowiedzi“¹⁾.

Skromność zewnętrzna, połączona z wewnętrzną, jest cnotą nader cenną, miłą i pożyteczną. — Wszyscy Ojcowie święci i pisarze duchowni wielkie oddają jej pochwały. Św. Ambroży nazywa ją „promieniem i dziełem Bóstwa“²⁾; bo jako Bóg, wedle słów Pisma³⁾, urządził świat pod wagą, liczbą i miarą, tak skromność porządkuje „świat mały“, to jest, człowieka. Św. Grzegorz nazywa ją „cnotą Chrystusową“, i mówi, „że gdzie jest Chrystus, tam jest skromność“. Skromność, jako suknia świetna i piękna, daje blask i ozdobę tak ciału, jak duszy, a tem samem czyni nas miłymi Bogu i ludziom. Mówi św. Piotr, że skromność nadaje człowiekowi „rodzaj nieskazitelności i czyni go bogatym w obliczu Boga“, bo jej owocem jest „bojaźń Pańska, bogactwo i chwała i żywot“⁴⁾. Świętą Eulalię, męczenniczkę, skazał pogański sędzia na tę okrutną zniewagę, aby przed śmiercią zdarto z niej odzienie i tak ją oprowadzano po mieście. Czysta i skromna dziewica westelnęła gorąco do Pana Boga, by ją zachował od tej hańby i w tej chwili zaczął śnieg padać gęstymi płatami, iż całe ciało Świętej okrył grubą i białą, jak jej dusza, szatą.

Również i dla ludzi nic miłszego nad skromność, tak, iż nawet dumni i nieskromni cześć jej oddają. Ona też wywiera dziwny urok na serca ludzkie, bo je pociąga, buduje, a nawet nawraca. Św. Melecjusz samem spojrzeniem budził w innych pragnienie dóbr niebieskich⁵⁾; sam widok św. Maryi Ogniskiej poruszał przechodzących do lez, bo na jej twarzy widoczne było namaszczenie Ducha Świętego; podobnie kto spojrział na anielską twarz św. Efrema, czuł się przejętym miłością ku ubogim i cierpiącym; św. Lucyan, kapłan i męczennik, powierzchnością swoją, pełną słodyczy i majestatu, nawracał pogan⁶⁾.

Jakoż skromność niemałe ma znaczenie w życiu duchownem. Ona usposabia do modlitwy, bo strzeże bram zmysłów, przez które zgiełk zewnętrznego świata wchodzi do duszy; ztąd jako w domu zamkniętym panuje cisza, tak w duszy skromnej skupienie. Ona strzeże czystości, oddalając niebezpieczeństwa; dlatego słusznie przyrównano ją do łupiny, pokrywającej tę piękną, lecz delikatną

¹⁾ Ś. Grzeg. Naz. *Or. I. in Jul.* ²⁾ *Lib. I. de Off. C. XIII.* ³⁾ *Madr. XII, 21.* ⁴⁾ *I. L. św. Piotra III, 4.* ⁵⁾ Ś. Chryz. *Hom. de Melecio.* ⁶⁾ *Surius 7. Jan.*

enotę ¹⁾. Ona wreszcie ułatwia nabycie enót innych, bo na ich przyjęcie robi porządek w ciele i duszy. Kto zatem dąży do doskonałości, winien koniecznie starać się o tę enotę.

II.

Objawy skromności.

Lecz w czymże objawia się skromność? Odpowiadają Święci: w każdym poruszeniu ciała, we wszystkim, co pod zmysły podpada.

A najprzód w twarzy, bo „*mądrość człowieka świeci się na twarzy jego*“ ²⁾. Niechaj więc na twarzy twojej będzie rozlana słodycz, powaga, wesołość święta i namaszczenie Boże, jako znamień duszy szlachetnej i pięknej; przeciwnie, ponurość lub swawola na twarzy, gwałtowne jej ściąganie lub przekrzywianie, wyraz hardości, gniewu lub roztrzępania należy do niedoskonałości.

Również sprzeciwia się skromności próżne chępcenie się ze swoich wdzięków, a tem więcej udawanie tychże za pomocą różnych sztuczek, jeżeli matka natura okazała się skąpą. Święci i tu są mistrzami. Z jednej strony na ich twarzach jaśnieje dziwna pogoda i wstydlivość, która wszystkich buduje i pociąga. Takim był n. p. św. Bernardyn od lat chłopięcych, jakto już gdzieindziej nadmienilem. Z drugiej strony, Święci gardzą wdziękami ciała, a często umyślnie się szpecą. Tak n. p. św. Justyna, dziewica, iż była nader powabnej urody, nie wychodziła inaczej z domu, jedno zakryta grubą zasłoną. Św. Róża Limańska obcięła sobie piękne swe włosy, aby tylko nie ściągać na się ludzkiego wzroku.

Powtóre, niechaj skromność odbija się w oczach, a więc niech te oczy nie będą dzikie, niestale, wałęsające się na wszystkie strony, ani ponure, ani zbyt tkliwe i przymilające się, raczej lekko spuszczone, niżeli zuchwale przenikające, mianowicie u osób młodych; nie bowiem wstrętniejszego, jak widzieć młodzieńca z zuchwałem i nieskromnem spojrzeniem, albo jakąś zwolenniczkę dzisiejszej emancypacyi, mierzącą mężczyzn wyzywającym wzrokiem. Święci nie tylko nie poglądali na rzeczy niebezpieczne, ale często nie po-

¹⁾ Rodr. *O post. w dosk.* Cz. II. Ks. II. R. III. ²⁾ Ekkl. VIII, 1.

zwalali sobie nawet rzucić okiem na przedmioty mile, choćby pozwolone. Kiedy papież Innocenty II. przybył do klasztoru św. Bernarda, był zbudowany i wzruszony skromnością jego zakonników; bo chociaż przechodzili obok niego i składali mu swoje holdy, żaden jednak nie podniósł oka na Namiestnika Chrystusowego i wspaniały jego orszak ¹⁾). Ty przynajmniej nie patrz na przedmioty niebezpieczne, bo to jest zakazane pod grzechem, w pozwolonych umartwiaj się, o ile możesz, dla miłości Chrystusowej. Szczególnie czuwać nad wzrokiem na ulicy, aby twej duszy nie zranił, i w kościele, aby cię nie pozbawił skupienia.

Niechaj skromność objawia się w mowie; ztąd niechaj z ust twoich nie wyjdzie słowo nieprzyzwoite, dwuznaczne lub śliskie, ani też obelżywe, niegrzeczne lub prostackie, ani nierozważne, próżne, chełpliwe, lub dziecinne. Nie rozmawiaj za wiele, bo gadulstwo wszystkim jest wstrętne; nie narzucaj się tym, którzy słuchać cię nie chcą, i nie przerywaj innym, gdy mówią; nawet w głosie przestrzegaj miary, aby nie był zbyt krzykliwy i rażący uszy, ani zbyt cichy lub pieszczołliwy. Obyś w tym względzie stał się podobnym do św. Franciszka Salezego, o którym powiedziała pewna świętobliwa osoba, iż nie jej nie przypominało tak żywo rozmów Zbawiciela, podczas życia Jego na ziemi, jak słodka rozmowa i anielska postać świętego Biskupa. Strzeż się również głośnego i przesadnego śmiechu, bo jako dźwięk silny zdradza naczynie próżne, tak śmiech nieumiarkowany duszę pustą. Taki „śmiech nie powstał nigdy na twarzy Zbawiciela“ ²⁾), za to „uśmiech miły, świadczący o pogodzie duszy, przystoi osobom pobożnym“ ³⁾).

Niechaj skromność objawia się w chodzie, ruchach i całym ciecie. Chód twój niech nie będzie zbyt ociężały, bo to znamionuje umysł leniwy, ani zbyt pospieszny i przesadny, bo to zdradza charakter poryweczy lub próżny ⁴⁾). Unikaj gwałtownych poruszeń rąk lub innych członków, — nie pochylaj głowy z przesadą, ale też nie zadzieraj w górę, — idąc, nie chwiej się na obie strony, — siedząc, nie krzyżuj nóg, ani się wyginaj nieskromnie.

Zachowaj również skromność w odzieniu, pokarmie i urządzeniu domu. Suknia twoja niech nie będzie zbyt kosztowna, ani

¹⁾ In vita s. Bern. ²⁾ Św. Bazyli *In reg. fus. expl. qu.* 17. ³⁾ Tamże.

⁴⁾ Św. Bernard.

wybredna, ani nieskromna, ani dziwaczna, ani zaniedbana, lub nieczysta, ale przyzwoita, chędogo i odpowiednia stanowisku, jakie zajmujesz. Strzeż się niewolniczego holdowania modzie, zwłaszcza gdy jest niedorzeczną lub nieprzyzwoitą; rozsądne jednak zwyczajy i potrzeby czasu można nawzględnić¹⁾. Wolno także zastosować się do wymagań stanu, jakoteż do życzeń rodziców lub męża, chociaż Święci i w tym razie są bardzo ostrożnymi. Święta Elżbieta, księżna Turynii, ilekroć wchodziła do kościoła, zdejmowała ozdoby książęce, jakie miała na głowie. Gdy ją oto księżna matka strofowała, odrzekła: „Nie mogę znieść żadnych kosztowności na głowie, patrząc na cierniową koronę Zbawiciela.“ Podobnie św. Małgorzata, królowna, ubierała się jak najskromniej; kiedy zaś robiono jej uwagę, że stan jej wymaga bogatszego stroju, odpowiadała: „W każdym stanie dziewica chrześcijańska nie o ozdoby ciała lecz o piękność duszy starać się powinna.“ Św. Kunegunda, królowa polska, nie chciała nigdy przywdziać sukni, która jej lepiej była do twarzy. Podczas uroczystości ubierała się wprawdzie w szaty królewskie, ale te później dawała ubogim lub ozdabiała niemi kościoły. Jeżeli takimi były święte królowe, cóż mówić o świętych zakonnikach i zakonnicach, dla których czasem jedna tylko w życiu wystarczała suknia.

Pokarm twój niech nie będzie zbyt wykwintny i suty, lecz zastosowany do stanu, zdrowia i zatrudnienia; a nie pożywaj go nigdy pospiesznie, żarłocznie, lub z upodobaniem smakosza. Św. Franciszek Salezy był biskupem i ze znakomitego pochodził rodu, a jednak pożywał potrawy proste, chcąc pod tym względem zrównać się z ubogimi. Tylko wtenczas, gdy miał u siebie gości, kazał zastawiać potrawy lepsze, ale sam nie prawie z nich nie kosztował. Z drugiej strony przyjacielowi swemu, biskupowi z Belley, radził wstrzymać się od surowszych postów, bacząc na zwałtne jego zdrowie.

¹⁾ Według rady św. Franciszka Salezego, żona może i powinna się stroić dla swego męża, jeżeli mąż tego wymaga, nigdy jednak dla przypodobania się obcym. Większej staranności w stroju dozwala się panienkom, bo „im wolno pragnąć podobać się tym, z pomiędzy których można spodziewać się męża“. Nienagannem jest toż staranie u wdowy, pragnącej nowego związku małżeńskiego, byleby w tem nie było lekkości. Lecz co do wdów prawdziwych, żadna ozdoba im nie przystoi, jedno pokory, skromności i pobożności. (*Filotea* Cz. III. R. XXV.)

W urządzeniu domu unikaj wszelkiego zbytku. Św. Wawrzyniec Justiniani, patriarchy wenecki, nie miał innego łoża, prócz prostego siennika, innych sprzętów, prócz drewnianych, innego naczynia, prócz glinianego. Gdy mu mówiono, że względu na szlachetną rodzinę i wysoką godność wymaga innego urządzenia domu, odpowiedział: „Biskupa może zdobić tylko świętość; rodziną zaś jego są ubodzy dyecezyi“¹⁾. Podobnie gdy św. biskupowi Ubaldowi zrobiono uwagę, że mógłby więcej sług trzymać, odrzekł: „Dostałem większe dochody nie na to, abym więcej sług płacił, ale bym więcej ubogich żywił.“ Wolno atoli i w tej mierze uwzględnić stanowisko, jakie kto zajmuje, byleby tylko nie wykraczać przeciw świętej skromności.

Mianowicie radzą mistrzowie duchowni przyozdobić mieszkanie obrazami Pana Jezusa, Najśw. Panny i Świętych Pańskich, któreby w duszy święte budziły uczucia; a natomiast nie dopuścić do domu jakiegoś malowidła lub posągu obrażającego skromność. Św. Serafin, kapucyn, własną ręką palił nieprzyzwoite obrazy, gdziekolwiek je spotykał; a gdy je znajdował bogato przyozdobione, mawiał z oburzeniem: „Czy się to godzi chrześcianinowi grzechy śmiertelne w ramy złote oprawiać?“

Słowem, zachowaj skromność we wszystkim, jako „przystoi na świątynię Boga, aby wszyscy poznali, iż Bóg w tobie mieszka“²⁾. Bądź skromnym zawsze i wszędzie, nawet wtenczas, gdy jesteś samotny, bo chociaż cię ludzie nie widzą, Bóg na cię patrzy, Anioł Stróż przy tobie stoi. — Św. Franciszek Salezy takim był w samotności, jakim w towarzystwie. Opowiada biskup Camus, który go często przez szczelinę podglądał, iż gdy był sam, tak się zachowywał, jak gdyby tysiąc ocz na niego patrzyło. Siedząc naprzykład, nie zakładał nogi na nogę i nie podpierał głowy.

Lecz jakąż winna być skromność nasza?

III.

Cechy prawdziwej skromności i środki do jej nabycia.

Pobożny i świątły Ludwik Daponte³⁾ rozróżnia cztery rodzaje skromności. Pierwsza jest przyrodzoną, pochodzi bowiem

¹⁾ *In vita.* ²⁾ Św. Cypr. *De orat. dom.* ³⁾ Czyt. *Guide spir.* T. II, Ch. XV, §. 4.

z temperamentu powolnego, czyli flegmatycznego. Jest ona wprawdzie darem Bożym, lecz nie jest jeszcze cnotą, dopóki jej praca nie ugruntuje i nie udoskonali. Druga jest udaną i właściwą obłudnikom, którzy ułożeniem skromnem chcą pozyskać opinię ludzi duchownych i pobożnych. Trwa ona tak długo, jak długo świat na nią patrzy; lecz Bóg dopuszcza często za karę, aby jej zdarto maskę obłudną. Trzecia jest towarzyską, właściwą ludziom dobrego wychowania i wysokiej godności, którzy ułożeniem poważnem i miłym chcą sobie zjednać cześć u ludzi i odróżnić się od gminu. Nie jest ona złą, jeżeli płynie z dobrej pobudki; lecz jeżeli jej źródłem jest próżność, nie jest cnotą, ale cieniem cnoty. Ostatnim rodzajem jest skromność chrześcijańska, a więc święta i doskonała, która pragnie podobać się tylko Bogu i nie ogląda się na ludzi, a złął zawsze i wszędzie jest jednakową. O niej mówi Apostoł: „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest“¹⁾, to jest, Pan na was patrzy, a więc bądźcie skromnymi jako dzieci przed ojcem, dworzanie przed królem

O taką skromność potrzeba ci się starać.

W tym celu umartwiaj zmysły, wyobraźnię i żądze, zwłaszcza gdy są bardzo żywe. Pamiętaj na obecność Boga, bo ona jest stróżem skromności. Ukochaj rozmyślanie, ono bowiem więzi zmysły zewnętrzne, a duszę przykuwa do Boga. Mianowicie rozważaj skromność Pana Jezusa, Najśw. Panny i Świętych. O Mistrzu skromności, Chrystusie Panu, mówią Ojcowie, iż każde Jego poruszenie było odbłaskiem Bóstwa ukrytego, a oblicze Jego pełne było majestatu i wdzięku. Podobnie skromność Najśw. Panny wysoko zalecają. Gdy św. Dyonizyusz Areopagita odwiedzał Najśw. Pannę w ziemi żydowskiej, został tak wielce uderzony widokiem dziwnej skromności i nadprzyrodzonego wdzięku, iż oniemiały padł na twarz swoją i gdyby go wiara inaczej nie była nauczyła, byłby ją uceził „jako Boga“²⁾. Wpatruj się i ty często w Dziewicę najskromniejszą i proś za Jej przyczyną, abyś się stał do Niej podobnym.

¹⁾ Św. Paweł do Philip. IV. ²⁾ Dyonis. Carth. in C. III, de div. nom.

ROZDZIAŁ XXV.

O czystości.

I.

Znaczenie i zalety.

Czystość zdobi duszę, bo trzyma w karbach żądze zmysłową i oddala to wszystko, co ze strony tej żądzy może duszę poplaścić. A cóż w tym względzie duszę plami? Oto brzydka myśl, ale dobrowolna, brzydkie spojrzenie, brzydkie słowo, brzydki ruch, brzydki uczynek.

Trzy są rodzaje czystości: czystość małżonków, wdów i panien, — nad wszystkimi góruje dobrowolne dziewictwo. Wszystkie są cenne, lecz czystość małżonków cenną jest jak srebro, czystość wdów jak złoto, czystość panien jak perła, dziewictwo zaś jakby dyament. Święty Hieronim rozróżnia te rodzaje według onej siejby ewangelicznej i mówi, że owoc stokratny należy do panien, sześćdziesięciokrotny do wdów, trzydziestokrotny do czystych małżonków ¹⁾.

O czystości małżonków powiem tylko tyle, że i dla nich są pewne granice, których przekraczać bez grzechu nie mogą; bo nietylko ten grzeszy, kto kradnie wino cudze, lecz i ten, kto się na własnem upija. Od tego ustrzeże ich pamięć ustawiczna, że Bóg na nich patrzy, że Anioł Stróż nieodstępnie im towarzyszy, — jakoteż miłość ku P. Jezusowi, ta miłość, która nieraz świętych małżonków, jak n. p. Bolesława i Kunegundę, Kolomana i Salomeę, skłaniała do zachowania niepokalanej czystości, a która i teraz wielu enym małżonkom nakazuje wstrzeźliwość, zwłaszcza w czasie wielkiego postu i przed Komunią świętą. Więcej powiem o czystości panińskiej, do której także czystość wdów zaliczam.

¹⁾ In C. XIII, Matth.

Zaprawdę, nie piękniejszego nad tę czystość, iż sam Duch Św. się dziwi: „*O jako piękny jest rodzaj czysty z jasnością, nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdy i u Boga znajoma jest i u ludzi*“¹⁾. Czystość to lilija cnót, bo wszystkie śnieżną białością, miłą wonią i polotem w niebo przewyższa. Czystość, cnota anielska, ludzi aniołami czyni, a nawet nad Aniołów wynosi; bo iż Anioł jest czystym — mówi św. Chryzostom²⁾ — nie w tem dziwnego, wszakże Anioła ani zła żądza pali, ani powabna postać lub śpiew miły uwodzi; lecz iż człowiek w ciełe kruchem i pożądlivem zachowuje czystość, jestto cud łaski i zjawisko godne Boga. Ztąd czystość tak miłą jest Bogu, iż Syn Boży, przychodząc na ziemię, obrał sobie Dziewicę za Matkę, a dziewiczego ucznia nad innych umiłował. Również i na ludzi, choćby nawet zepsutych, dziwny urok czystość wywiera; istna to róża niebieska, kwitnąca w środku duszy, której miły zapach nietylko po całym domu ciała ludzkiego, ale i na zewnątrz się rozchodzi³⁾.

Czystość to cnota płodna w piękne owoce. Gdy zmysłowość człowieka poniża i zwierzęciem czyni, czystość go wywyższa i z Aniołami równa. Zmysłowość, podobna do ognia palącego, gdy wdrze się do duszy, niszczy wszystkie jej cnoty aż do korzenia, a duszę w straszną pustynię zamienia; czystość zaś, podobna do promieni słońca, pokrywa ją kwiatami świętych pragnień i kłosami świętych czynów. Ona daje duszy polot, sercu wesele, woli siłę, ciału zdrowie i wiek długi. Ona usposabia duszę do modlitwy, bo ją wyzwala z kajdan ciała; — ona przygotowuje serce do przyjęcia natchnień Bożych, bo serce czyste jest jakby konchą perłową, w którą wpadają krople rosy niebieskiej⁴⁾. Ona podnosi aż do widzenia Boga, jako mówi Pan Jezus: „*Błogostawieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*“⁵⁾; Bóg też w czystych sercach, jako w przybytkach miłych, z radością przemieszkuje.

Jeżeli czystość zwykła tak jest cenną, o ileż więcej dobrowolne i dozgonne dziewictwo, które nie ma innego oblubieńca prócz Chrystusa Pana. Ono jest kosztowną perłą, którą Pan Jezus z tej ziemi wykopał i którą duszom uprzywilejowanym w dzieciństwie zostawił. Jeżeli takowej bez plany i uszczerbku docho-

¹⁾ Mądr. IV. ²⁾ Ś. Chryz. *lib. de virg.* ³⁾ Ś. Efrem. ⁴⁾ Ś. Franc. Sal. ⁵⁾ Ś. Mat. V, 8.

wają, chodzić będą „za Barankiem gdziekolwiek idzie“ i śpiewać „*pieśń nową*“, której nikt inny śpiewać nie może ¹⁾. Dziewictwo jest cnotą „przyniesioną z nieba, wspanialszą nad słońce“ ²⁾, która człowieka zmysłowego nietylko w anioła przemienia, ale duszę jego Chrystusowi, królowi i oblubieńcowi dusz, poślubia; ono jest najkosztowniejszym klejnotem w koronie Oblubienicy Chrystusowej, „najpiękniejszym kwiatem w ogrodzie Kościoła i najprzedniejszą częścią owczarni chrześcijańskiej; w niej się objawia płodność Kościoła, ztąd im większą jest liczba świętych dziewic, tem większą radość tej płodnej matki“ ³⁾.

Jeżeli chcesz poznać wartość dziewictwa, zapytaj się świętej Agnieszki. Już w młodym wieku poślubiła ona Chrystusowi niepokalane dziewictwo; kiedy zaś zamożny i szlachetny Rzymianin Symfroniusz ofiarował jej swoją rękę i dary bogate, taką mu dała odpowiedź: „Już jestem zaślubiona innemu Oblubieńcowi, który mię droższymi klejnotami i wspanialszym pierścieniem obdarzył. Ty, Symfroniuszu, jakkolwiek ród twój jest szlachetny, nie wyrównasz Mu w zacności. Dary Jego są nieocenione, perły i kamienie błyszczą jaśniej, niż gwiazdy na niebie; suknia, którą mię przydział, jest świetniejsza nad srebro i złoto. Jego bogactwa są niewyczerpane, — nikt Mu nie wyrówna w potędze i chwale, piękności i blasku. Poznaj ztąd Jego ród wysoki, iż Ojciec Przedwieczny jest Jego Ojcem, najświętsza Dziewica Jego Matką; poznaj ztąd Jego potęgę, iż niebo i ziemia słuchają Jego skinienia, że jedno Jego technienie ożywia albo zabija. Jego bogactw świat nie obejmie, nad Jego pięknnością zdumiewa się słońce, księżyc i gwiazdy, a zawstydzone kryją swoje oblicza. Czyliż możesz żądać, Symfroniuszu, abym się Jego wyrzekła i tobie oddała moją rękę?“ ⁴⁾. Nie więc dziwnego, że Święci przenoszą męczarnie i śmierć samą nad utratę czystości. Św. Agata odzywa się śmiało: „Niechaj sędzia ostrzy swe żelaza, głodzi swe lwy, rozpala swe stosy, wznosi rusztowania, niechaj nawet otworzy samo piekło i wszystkich czartów wzburzy przeciwko mnie; — nieulekniona umrę chrześcianką i dziewicą“. Zakonnice w Ptolomaidzie słysząc, że Saraceni wdzierają się do miasta, ostremi nożami poraniły swoje twarze, aby ująć zhańbienia. I rzeczywiście kosztem życia uratowały czystość ⁵⁾.

¹⁾ Apok. XIV, 34. ²⁾ Św. Izydor. ³⁾ Św. Cypryan *de hab. virg.*

⁴⁾ In vita. ⁵⁾ W r. 1291.

Lecz chociaż dziewictwo tak jest piękne i cenne, nie wszyscy są do niego powołani; tylko wstrzemięźliwi, i to po dłuższej próbie, mogą wstępować do szeregów dziewiczych, bo wszakże Pan sam zalecając dziewictwo, dodaje: „Kto może pojąć, niech pojmuje!“ Ztąd na naganę zasługują owe nierozważne śluby dozgonnej czystości, uczynione w chwili podniesienia lub przygnębienia ducha, bo sprowadzają zwykle smutne następstwa. Wszędzie powinna przewodzić roztropność.

Ktokolwiek jesteś, czytelniku, ukochaj czystość, stanowi swojemu odpowiednią, i bądź gotów raczej życie dać sobie wydrzeć, aniżeli ponieść jaki w niej uszczerbek. O bracie — upomina cię św. Efrem — ciało twoje jest świątynią Ducha Św., który w tobie mieszka; uważaj przeto na tę świątynię, abyś Tego, który w tobie jest, nie zasmucił. I nie tylko czystość ciała zachowaj, ale także czystość duszy; są bowiem niektórzy, co są dziewicami na ciele, ale nie na duszy, — ciało ich nienaruszone, ale duch pokalany ¹⁾. Wszelako pamiętaj, że enota to delikatna, podobna do naczynia kruchej, które łatwo się tłucze, lub do sukni białej, na której znać każdą plamę; niebezpieczeństwa dla niej są groźne, upadki w niej straszne, a więc potrzeba czuwania, pracy i walki, aby jej nabyć, nabytą zaś utrzymać.

II.

Środki do utwierdzenia i zachowania czystości.

Aby czystość w duszy utwierdzić i nienaruszoną zachować, przestrzegaj najprzód skromności i wstydlivosti, bo jedna i druga jest tem dla czystości, czem kora dla drzewa, lub powieka dla oka. Pamiętaj, że czystość jest lilią, więc otocz ją płotem wstydlivosti i czuwaj nad jego całością, bo „*kto rozrzuca płot, wąż go ukąsi* ²⁾), to jest, zła żądza jadem go swoim zabije. Niechże wszystko, co tylko zdaleka rani tę enotę anielską, będzie dla ciebie przedmiotem obrzydzenia i sromu, tak, jak było dla świętych młodzieniaszków i dziewic. Mistrzowie duchowni nakazują przestrzegać bacznie skromności, a szczególnie przy rozbieraniu

¹⁾ Św. Hier. *adv. Jov.* L. 1. ²⁾ Ekkle. X, 8.

się; ponieważ zaś w onej chwili szatan najłatwiej może szkodzić i najniebezpieczniejsze pociski wymierza w ciemności: przeto radzą pamiętać wówczas, że oko Boże, które nigdy nie zasypia, patrzy na nas, i że Anioł Stróż jest przy nas obecnym. Pewien Święty upominał często swego ucznia, aby kładł się do snu w obecności Bożej, z taką skromnością, jakby to czynił na wyraźny rozkaz Zbawiciela i w Jego przytomności¹⁾.

Aby zaś zachować wstydlivość, czuwaj nad zmysłami, a szczególnie nad okiem, które jest główną bramą żądzy nieczystej. Gdy przy wodociągach popękają rury, woda cieć nie może, lecz na wszystkie rozchodzi się strony: tak gdy oczy tam i sam się rozpraszają, czystość ginąć musi²⁾. Wielu wskutek nieostrożności upadło, inni długie staczali walki. Kogóż nie zastraszy ciężki upadek Dawida? — a jednak pierwszym powodem cudzołóstwa i mężobójstwa był nieostrożny rzut oka. Opowiada św. Hieronim, iż gdy był w Rzymie, zobaczył raz mimochodem niewiastę tańczącą. Odtąd jej obraz przykleił się do jego duszy, iż ani zamknięcie się w grocie betleemskiej, ani pokuta, ani praca nie zdołały go zupełnie usunąć. Jakże więc wielkiej potrzeba ostrożności! Szczególnie konieczną jest ona dla młodych osób, u których namiętności tak są żywe, iż często jedno spojrzenie zapala płomień nieświęty. Oni to winni wzięść do serca słowa Patriarchy Joba: *„Uczyłem przymierze z oczyma swemi, abym ani pomyślał o pannie“*³⁾; i przestrożę Mędrca: *„Odwróć oblicze twoje od niewiasty, pięknie ubranej, a nie przypatruj się cudzej piękności. Wiele ludzi zginęło dla piękności niewieściej, a stąd się pożądliwość zapala, jako ogień“*⁴⁾.

Lecz może powiesz: Jakto, więc mam sobie zasłonę położyć na oczach? Bynajmniej, — można patrzeć, lecz nie należy się wpatrywać. Przed św. Franciszkiem Sal. chwalono raz nadzwyczajną urodę jego krewnej, lecz on na to odrzekł: *„Słyszałem wiele osób o tem mówiących“*. *„Jakto? — odpowiedziano — przecież widzisz ją bardzo często“*. *„Prawda, że ją często widuję i wiele razy z nią rozmawiałem; ale zapewniam cię, że nie patrzyłem na nią“*. Uważasz — dodał — ta moja krewna należy do pleci, którą trzeba widzieć, nie patrząc na nią. Należy patrzeć

¹⁾ *Duch św. Franc. Sal. Cz. IX. R. I.* ²⁾ *Rodryc. O postęp. w dosk. Cz. III. Ks. IV. R. II.* ³⁾ *Job. XXXI. 1.* ⁴⁾ *Ekkli. IX, 9.*

na kobiety przelotnie, aby widzieć, że się ma przed sobą niewiastę, ale potrzeba unikać starannie wszelkiego przypatrywania się im¹⁾. Podobnie św. Hugon, biskup grenopolitański, pięćdziesiąt lat rządząc dyccezyą, żadnej kobiety nie znał z twarzy. Zwykł on być mawiać: „Nie pojmuję, jak może ustrzedz się szpetnych myśli, kto nie trzyma na wodzy swych oczu, będących wrotami, przez które najłatwiej wchodzi śmierć do duszy.“

A jeżeli jakaś powabna postać uderzy nasze oko, i to tak silnie, że jej obraz wyrze się na wewnętrznym zwierciadle duszy, to jest, w wyobraźni, cóż wtenczas począć? Potrzeba go czempredzej rugować, by nie zapalił żądź serca; a w tym celu podsunąć natychmiast inne myśli i obrazy, mianowicie obraz Ukrzyżowanego; miasto zaś zajmować się pięknością ziemską, która za chwilę będzie pastwą zgnilizny, podnieść się do rozważania niewypowiedzianej piękności Pana Boga.

Potrzeba ci dalej umartwiać zmysły, mianowicie zmysł czucia, jako siedzibę żądź zmysłowej, zwłaszcza, gdy takowa bunt podnosi. Bez umartwienia nie można zachować czystości. Jako cynamon rośnie na stromych skałach i wśród gęstych cierni: tak i ta cnota wyrasta i krzewi się nie na ziemi miękkiej, to jest, wśród pieaszczot i zniewieściałości, lecz na twardej opoce umartwienia i wśród kłujących cierni pokuty²⁾. To też Święci, chcąc zachować czystość niepokalaną, nietylko wtenczas trapią swe ciało, gdy się huntuje, ale i wtenczas gdy jest spokojne, nietylko w burzliwej młodości, ale i w wieku późniejszym, wiedząc dobrze, że to wróg zdradziecki, któremu nigdy ufać nie można. Św. Franciszek Salezy już w młodym wieku pościł i nosił włosienicę przez trzy dni w tygodniu; później biczował się często w nocy, czasem aż do krwi, tak jednak skrycie, że nawet służący jego o tem nie wiedział. Jeżeli ci się to wydaje zbyt przykrem, pamiętaj, że „być czystym znaczy tyle, co być męczennikiem“³⁾, bo nie można być czystym bez znoszenia przykrości i walk, trudniejszych nieraz, niżeli walki męczenników.

Ze wszystkich umartwień najlepszem jest post, jako powiedział Zbawiciel: „*Ten rodzaj (duchów nieczystych) żadnym sposo-*

¹⁾ *Duch św. Franc. Sal. Cz. IX, R. III.* ²⁾ *Scaramelli Dir. asc. III. IX. VII.* ³⁾ *Św. Hier. ad Demetr.*

bem wyniść nie może, jedno za modlitwą i postem“¹⁾. Zachowajże tedy posty nakazane, a krom tego nie podsycaj nigdy zmysłowości zbytńim pokarmem lub gorącym napojem, bo niewstrzemięźliwość jest matką nieczystości. „Góry Etna lub Wezuwiusz, miotające ogniem, nie srożą się tak gwałtownie, jak krew młodych ludzi, gdy się ją rozпали winem lub zbytńecznym pokarmem“²⁾; to też „gdy jesteś młodym, nie patrz nawet na wino“, i na to wszystko, co krew rozpala. A nawet w wieku późniejszym bądź wstrzemięźliwym i trzeźwym; wszakże czytamy, że tylu pustelników nie używało do późnej starości innych pokarmów prócz trochy chleba i wody, a gdy jeden z nich, mając lat sto, pozwolił sobie raz zażyć nieco wina i oliwy, tak się potem strofował w swej celi: „O niepocziwy stareze, toż ci się już zachiewa wina i oliwy, — o brzydki żarłoku i niewolniku swego żołądka!“

Nie używaj również miękkiej pościeli lub snu długiego, mianowicie po obiedzie, bo zły duch szczególnie na drzemających puszcza swoje strzały.

Aby zamknąć wrota pokusom, czuwaj pilnie nad zmysłami, wyobraźnią i sercem, a ztąd usuwaj wszelkie wyobrażenia nieskromne lub śliskie, wszelkie uczucia grzeszne lub niebezpieczne, wszelkie wspomnienia dawnych grzechów lub pokus, któreby w tej chwili mogły sprowadzić nowy upadek.

Z czuwaniem połącz bojaźń świętą i pokorę głęboką, naśladowując podróżnego, który obciążony złotem musi przebywać las pełen opryszków i kryje się za najmniejszym szelestem. Nie ufaj zatem sobie, choćby ci się zdawało, że jesteś doskonałym w czystości; aniś ty świętszy od Dawida, ani mędrszy od Salomona, ani mężniejszy od Samsona, — oni upadli, a ty nie będziesz się lękać? Pycha idzie przed upadkiem, a upadek jest często karą za pychę; kto bowiem wynosi się nad bliźnich, ten słusnie bywa poniżon, a raczej sam się poniża. Przeciwnie, pokora stoi na straży czystości. Pokora i czystość zostają w bliskim pokrewieństwie, bo gdy pokora jest czystością ducha, czystość jest pokorą ciała; — jedna bez drugiej nie długo żyje. „Jeżeli pokora oddala się od czystości, albo czystość opuszcza pokorę, jakąż ma wtenczas cenę przed Twórcą pokory i czystości albo czystość pyszna,

¹⁾ Ś. Mark. IX, 28. ²⁾ Św. Hier.

albo pokora splamiona?¹⁾ A więc bądź pokorny, czyli błogiej używasz ciszy, czy też uporczywie staczasz walki, — czyliś zwyciężył, czyliś upadł, — i miej zawsze to przekonanie, że sam z siebie nie możesz być czystym, — że przeciwnie, gdyby cię Bóg nie ratował, ciało twe i dusza stałyby się pastwą najohydniejszych żądź. Jeżeli doświadczasz pokus, uniżaj się na widok takiej nędzy, ale nie rozpaczaj. Jeżeli jesteś od nich wolny i zachowałeś się dotąd bez skazy, nie wynoś się, ale dziękuj Bogu i stój mimo to na straży, bo nieprzyjaciel może niespodzianie natrzeć i po wielu zwycięztwach, nad nim odniesionych, zadać ci haniebną klęskę. Nie buduj wcale na czystości pierw nabytej i nie narażaj się na niebezpieczeństwo, chyba że cię urząd n. p. lekarza lub spowiednika do tego zmusza; lecz i w takim razie nie porzucaj czuwania i modlitwy. Nawet wiek późny niech cię nie ubezpiecza, wszakże samo Pismo św. wspomina o starcach rozpustnych.

Jeżeli zaś rzeczywiście się lękasz, unikajże okazji, wiodących do grzechu, inaczej nauczysz się z własnego doświadczenia, jak niebezpieczna dufać swoim siłom. Przedewszystkiem nie poglądaj na przedmioty brzydkie lub niebezpieczne i unikaj takich widowisk teatralnych, gdzie rozpusta bywa uniewinniana, albo w tak powabnej przedstawiana szacie, że się staje nader ponętną.

Nie słuchaj mów nietylko rozwiązłych, ale nawet dwuznacznych, bo „ludzie zepsuci często jednym słowem lekkim godzą na twierdzą wstydlivości“²⁾; a chociażby rozum podobne słowo potępił, tkwić ono będzie w wyobraźni, jako strzała ciągle raniąca. Najniebezpiecznijszem jest słowo nieuczciwe wtenczas, gdy jest zaprawione dowcipem; a jako grot, im o ostrzejszy, tem łatwiej przeszywa ciało: tak złe słowo, im bardziej zaostrzone, tem głębiej w serce wnika.

Nie czytaj złych książek, chociażby były pięknie napisane, bo czyliż pilnyś truciznę, dlatego, że ona jest słodką? O jakże wielka liczba młodzieży traci skarb czystości li tylko wskutek czytania złych książek, albo przynajmniej niepowetowaną szkodę na duszy ponosi! Doświadczyła tego na sobie św. Teresa. Za ledwie w młodości przeczytała kilka książek światowych, zaraz uczuła w sobie oziębłość dla Boga, rozprószenie na modlitwie, lenistwo do pracy, a z drugiej strony chęć podobania się ludziom, zamiło-

¹⁾ Ś. Grzeg. *Mor. lib. XXI. c. 3.* ²⁾ Ś. Hier. *ad Demetr.*

wanie marzeń, zabaw, towarzystw i znajomości, — i byłaby może poszła złą drogą, gdyby był jej Bóg nie wstrzymał zawczasu ¹⁾. Abyś podobnego niebezpieczeństwa uniknął, nie czytaj nigdy książki czezej i pustej, czyli tak zwanych romansów, książki zaś wykraczającej przeciw wierze lub obyczajom lękaj się bardziej niż żmii.

Stron również od towarzystw nietylko złych, ale nawet płochych, bo czystość jest jako śnieg, który skoro kryje się w cieniu, zachowuje białość i połysk, wystawiony zaś na wpływ słońca, roztopia się i niszczy. Unikaj zatem ludzi zepsutych lub bez wiary, tych wabików szatana, co jak jastrzębie drapieżne czyhają na niewinne gołębnice; a nawet w towarzystwie przyzwoitem zachowaj ostrożność, aby serce nie uniosło cię tam, dokąd iść nie chcesz. Łatwo u młodych osób budzi się sympatya, z sympatyi przywiązanie, z przywiązania namiętność, której następstwa są często straszne. W zabawach bądź trzeźwym; szaf bowiem i rozpasanie prowadzi często do utraty czystości, i słusznie powiedział Tertullian, że sala tańców jest świątynią Wenery i dzwonem rozpusty. Kto miłuje ukrycie w zaciszu domowem, ujdzie wielu niebezpieczeństw.

Przedewszystkiem strzeż się poufałości z osobami płci innej, tej płodnej matki licznych wykroczeń, i bądź ostrożny w zawieraniu przyjaźni. Nie mów, że ten lub owa jest osobą moralną i dobrą, bo ziemia jest dobra i deszcz dobry, a jednak z ich pomieszania powstaje błoto. Nie mów, że to mój krewny, moja powinowata, bo często pod płaszczykiem pokrewieństwa zawiązują się bardzo grzeszne stosunki; wszakże niecny syn Dawida, Amon, ku własnej siostrze powziął miłość namiętną. Nie mów, że to przyjaźń czysta i duchowna, bo, jak słyszałeś wyżej, przy słabości naszej wszystko łatwo się psuje i wyradza. Mistrzowie duchowni zalecają osobom młodym wielką ostrożność w tej mierze. Św. Bernard upomina: Rozmawiać często i poufale z osobami innej płci i nie skazić czystości swego serca, a niekiedy całkowicie jej nie utracić, byłoby zaiste większym cudem, niż umarłego wskrzesić. Św. Alfons Lig. zakazuje dawać pannom mężczyznom na nauczycieli, choćby byli nawet tak świętymi, jak święty Paweł lub św. Franciszek z Assyżu. Św. Franciszek Salezy nie pozwala nawet uściśnienia ręki, bo czystość — mówi — jest podobną

¹⁾ Czytaj jej Żywot przez nią samą spisany.

do owoców delikatnych, które plami najmniejsze dotknięcie, lub do naczyń szklanych, które w zetknięciu z sobą łatwo mogą się potłuc ¹⁾). Wszyscy tylko taką uprawniają znajomość, która ma cel godziwy i jest pod ciągłym okiem rodziców.

Krom okazji do złego unikaj także próżnowania; bo jako w stojącej wodzie rodzi się brzydkie robactwo, tak w człowieku próżnującym powstają plugawe myśli. „Niech cię więc djabeł — mówi św. Hieronim — znajdzie zawsze zajęтым, a nie tak cię łatwo zwycięży.“ Jeżeli zaś nie masz zatrudnienia, sam sobie wyszukaj. Św. Hieronim dla pokonania złej żądzycy uczył się tem pilniej języka hebrajskiego; św. Makary dźwigał na plecach ciężki wór piasku na miejsca odległe, mówiąc: „Dręczonego, który mię dręczy“; inny pustelnik prznosił kamienie z miejsca na miejsce, a gdy go zapytano o przyczynę, odrzekł: „Zatrudniam swojego osła.“ Zatrudniajże i ty swojego osła; jeżeli nie pracujesz rękami, pracuj duchem, a mianowicie rozmyślaj o rzeczach ostatecznych, by zgorzkniał ci świat i pociechy jego, jakoteż o doskonałościach i dziełach Pana Boga, by się rozpałała w tobie miłość święta.

Pamiętaj przytem ustawicznie na obecność Bożą, bo to jest potężna pomoc do nabycia wszelakiej enoty i broń zwycięska w każdej pokusie. Tą bronią zwyciężyła Zuzanna bezwstydných starców; tą bronią zwyciężali inni słudzy Pańscy. Gdy raz król Filip II. zapytał się Ojca Aroz, spowiednika królowej i całego jej dworu: „Powiedz mi Ojcze, czyli to jest prawdą, że Ojcowie Jezuita noszą przy sobie ziółko zachowujące czystość?“, odrzekł tenże: „Tak jest, Najjaśniejszy Panie!“ — „I cóż to za ziółko?“ — zapytał znowu król rozciekawiony. „Jest to bojaźń Boga i pamięć na Jego obecność“ ²⁾). Nie mniejszej dzielności jest pamięć na mękę i śmierć Zbawiciela. Gdy przed św. Brygityą skarżył się pewien młodzieniec na ciężkie pokusy przeciw czystości, odpowiedziała Święta: „Mój synu, tobie potrzeba silnej tarczy, którą byś nosił na ramię lewem blisko serca, aby nią odpierać wszystkie strzały zmysłowej żądzycy, — tą tarczą jest rozmyślanie męki Pańskiej“. I rzeczywiście któżby się odważył na jedną myśl brzydką, mając przed oczyma obraz Ukrzyżowanego?

Inną pomocą jest życie pobożne, mianowicie dla tych, których enota została nadwerężona. „Jako owoce nadpsute przecho-

¹⁾ *Filotea*. III. R. XIII. ²⁾ W życiu św. Ignacego.

wują się tylko w miodzie lub eukrze, tak czystość, skoro jest naruszoną, albo czystość wdów, w niczem się już uchować nie może, jedno w doskonałej pobożności¹⁾. Kochaj tedy gorąco Pana Boga i żyj pobożnie, a pokonasz złą żądzę.

Inną pomocą jest spowiedź częsta i Komunia święta; bo spowiedź odkrywa zasadzki i podaje sposoby do walki, a Komunia św. posila i umacnia; wszakże ona jest „winem, które rodzi panny“²⁾, i „stołem“, który sił dodaje naprzeciw tym, „którzy nas trapią“³⁾. Zład to płynie czystość oblubienic Chrystusowych, iż pożywają często dziewicze Ciało. Jeżeli zatem chcesz być dziewicą, przyjmuj często Komunię świętą.

Głównym zaś i koniecznym środkiem do zachowania czystości jest gorąca modlitwa o czystość; nie można bowiem nabyć i zachować tej cnoty anielskiej, jeżeli się nie zwraca z prośbą o pomoc tam, z kąd wszelki dar dobry pochodzi. Tak też czynił Mędrzec: „A zrozumiałwszy, że inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem go i rzekłem ze wszystkich wnętrzości moich“⁴⁾. Tak i ty czyni, miła duszo, wyznając przytem z pokorą: „Niemasz świętości, jeśli Ty, Panie, umkniesz rękę Twoją... Żadna czystość nie jest bezpieczna, jeśli jej nie strzeżesz. Na nic własne czuwanie, jeśli Twoje święte czuwanie nie przyjdzie w pomoc“⁵⁾. Szczególnie zaś uciekaj się do przyuczyny Królowej dziewic, wołając do Niej często: „Przez Twoje święte panieństwo i niepokalane poczęcie zachowaj duszę i ciało moje od wszelakiej nieczystości“. Św. Jan Kanty modlił się gorąco i długo do Najśw. Panny o dar niepokalanej czystości; wreszcie objawiła mu się Bogarodzica, z dzieciątkiem Jezus na ręku, i podała mu lilię, na znak, że prośby jego zostały wysłuchane. Módl się także do swego Anioła Stróża, do swego Patrona lub Patronki, do św. Józefa, opiekuna dusz czystych, jakoteż do tych młodzieńców i dziewic świętych, w których ta cnota szczególnym jaśniała blaskiem.

Tych wszystkich środków używaj pilnie, a zachowasz się niepokalanym, to jest, zachowasz nietylko czystość ciała, która jest tylko łupiną tej cnoty, ale także czystość serca, która jest jej jądrem. Jeżeli zaś obrałeś dozgonne dziewictwo, patrz, by Pan

¹⁾ Św. Franc. Sal. *Filot.* III. R. XII. ²⁾ Zach. IX, 17. ³⁾ Psalm XXII, 5. ⁴⁾ Mądr. VIII, 21. ⁵⁾ *O naśląd. Jez. Chr.* Ks. III. R. XIV.

Jezus był jedynym Oblubieńcem twoim, byś Jemu tylko chciał oddać swe serce, o Nim jedynie myśleć, za Nim gorąco tęsknić, dla Niego wyłącznie żyć. O najdroższa oblubienico Jezusa Chrystusa — upomina cię św. Bernard — nie myśl już o sobie ani o świecie, bo już nie należysz do siebie samej ani do świata, ale do Boga, któremuś się darowała. Zapomnij tedy o wszystkim, a myśl tylko o tem, by żyć dla swego Oblubieńca i Jemu się tylko podobać. Jak zaś spodobać się, uczy cię św. Synkletyka w przemowie swojej do zakonnic: „Jeżeli niewiasty światowe niczego nie zaniedbują, by stać się powabnemi i miłemi swoim mężom, jeżeli tyle czynią dla podniesienia wdzięków ciała: o ileż większem winno być staranie nasze, by się spodobać Królowi niebios, a Oblubieńcowi naszemu. Potrzeba tedy ustawiczną pracą oczyścić plamy grzechów, a znikome ozdoby ziemskie przemienić na Boże i niebieskie. Córki tego świata stroją się w drogie kamienie, my zaś ustrójmy się w cnoty, włóżmy na skroń potrójny wieniec, uwity z wiary, nadziei i miłości, — niech naszym naszyjnikiem z pereł będzie pokora, — naszym paskiem z dyamentów wstrzeźliwość, — naszą zasłoną dobrowolne ubóstwo, a biesiadą naszą niech będą modlitwy i psalmy. Uważajmy przytem, aby w drodze naszej na gody niebieskie nie brakło oliwy w lampach naszych, to jest, by dusze nasze nie były pozbawione cnót; inaczej odtrąciłby nas Oblubieniec nasz nieśmiertelny“.

III.

Ciąg dalszy.

A jakież są środki odporne, gdy pokusa napada?

Jak długo na tym świecie żyjemy, musimy staczać ciągle boje z pożądliwością zmysłową, chyba że Bóg szczególną łaską swoją okuje ją w kajdany i nie pozwoli się jej srożyć, jak to czytamy o św. Alojzym, św. Dominiku, św. Teresie, św. Róży i kilku innych, którzy nigdy w życiu nie doświadczyli pokus nieczystych. Ciało bowiem nasze poddane jest popędowi zmysłowemu, które tem są silniejsze, im krew gorętsza i soki bujniejsze, chociaż często i w ciele schorzałem występują z wielką natarczywością. Tę żądzę, tkwiącą w ciele, podlega lub potęguje z jednej strony szatan, z drugiej świat zły, używający do tego różnych środków, jak

rozmów, malowideł, widowisk, towarzystw, książek i powabnych twarzy; cóż więc dziwnego, że pokusy nieczyste tak są liczne, tak gwałtowne, tak trwałe, — że napastują nietylko grzeszników, ale i świętych, nietylko młodych, ale i starszych. „Wśród bojowania, na jakie wystawieni są chrześcianie, same tylko walki o zachowanie czystości są uporezywe; codzienna tu utareczka, a rzadkie zwycięstwo“¹⁾. Pewnego razu skarżył się przed opatem Teodorem młodszy jeden pustelnik, że go brzydkie trapią wyobrażenia. „Mój bracie — zapytał opat — ile lat przebyłeś już w życiu zakonnem?“ „Ośm“, odrzekł tenże. „Ośm? — otóż wiedz, że ja już lat sześćdziesiąt tu mieszkam, a w tym czasie nie miałem ani jednego dnia całkiem spokojnego, bo jeżeli nie jedna żądza, to druga na mnie uderza“. Toż samo pisze o sobie św. Hieronim, starzec siedmudziesięcioletni i surowy pokutnik, który nieraz aż kamieniami tłukł swe piersi, by pokonać szalejącą żądzę.

Jeżeli na ciebie nacierają podobne pokusy, nie trwoż się, ani się smuć, jakkolwiek byłyby one brzydkie i straszne; bo z jednej strony Bóg jest przy tobie, aby cię wesprzeć, z drugiej zaś pokusy te, miasto ci zaszkodzić, przyczynią się do twego dobra, utwierdzając cię w czystości i pokorze. Potrzeba tylko dzielny stawić im opór, a to w ten sposób.

Jeżeli pokusa pochodzi od ludzi i jest natarczywa, nie wchodź z nią w układy, lecz broń się natychmiast, choćby z utratą życia, jeżeli ucieczką nie możesz się ratować. Kiedy św. Franciszek Sal. był jeszcze uczniem prawa w Padwie, trzech przewrotnych kolegów zaprowadziło go do młodej rozpustnicy, pod pozorem, że tam mieszka jeden z profesorów, któremu on chciał złożyć uszanowanie. Wtajemniczona w tę intrygę niecna kobieta, odgrywała rolę córki profesora i przyjęła gości, zastępując ojca wrzekomo zatrudnionego; lecz skoro tylko owi koledzy wyszli, natychmiast zmieniła ton mowy, i z niesłychaną namiętnością rzuciła się Franciszkowi na szyję. Święty młodzieniaszek, pełen oburzenia, napluł jej w twarz i odtrącił ją tak silnie, że się potoczyła w kąć izby, sam zaś wybiegł za drzwi, gdzie owi nieczestnicy stali na czatach. Podobnie św. Tomasz z Akwinu, napadnięty przez bezwstydną niewiastę, odpędził ją głównią gorejącą; a św. Zyta tak dobrze przywitała napastnika, że długo nosił ślady jej rąk na twarzy. Św. Ber-

¹⁾ Św. Aug. *De honest. mulier. Cap. II.*

nard wołał w podobnym razie głośno: Ratujcie! zbójcy! złodzieje! Św. Stanisław Kostka zemdlął, słysząc słowo nieprzyzwoite; św. Nicetas, męczennik, związany kajdanami i kuszony do grzechu, odgryzł sobie język i plunął nim w twarz kusicielki. Czytamy nawet, że trzy dziewice w Antyochii skoczyły ze skały i wołały raczej utracić życie niż czystość. Tak Święci cenili tę cnotę.

Jeżeli zaś pokusa jest wewnętrzna, odrzucaj przedewszystkiem pierwsze poruszenia, zamykając przed nimi drzwi duszy i nie pozwalając im wstępu. Skoro je odrzucisz, wnet cię opuszczają; — jeżeli nie opuszczają, nie poplamiają cię jednak, jak długo niemi się brzydzisz. Jeżeli zaś ich nie odrzucisz, natychmiast powstanie upodobanie, z upodobania zezwolenie, z zezwolenia grzech. Odrzucaj więc pierwsze poruszenia, jakbyś odrzucił iskrę padającą na suknię. Nie wpatruj się w pokusę, jaką jest i z kąd pochodzi, ani sobie lekceważ drobnych jej objawów, pamiętając, że ta pokusa jest jako waż, który gdzie głowę wciśnie, tam całym ciałem się przesłiznie. Strzeż się najmniejszego upodobania, bo i najmniejsze jest grzechem, jak również lenistwa w odtrącaniu pokusy. Jako płomień, czegokolwiek się dotknie, wszędzie ślady po sobie zostawia, bo albo spali albo przydymi: tak pokusa nieczysta, jeżeli nie spali duszy, przynajmniej ją przydymi, to jest, wzbudzi w sercu uczucia nieskromne, w ciele poruszenia nieporządne ¹⁾.

Lecz jakże odtrącić tę pokusę? Czyli potrzeba wstępnym bojem przeciw niej walczyć? Nie zawsze byłoby to pożytecznem, czasem wzmocniłoby nawet pokusę; ztąd często lepiej jest zwrócić myśl na inny przedmiot, czyli zamknąć drzwi przed pokusą. Aby jednak zwycięztwo było stanowcze i korzystne dla duszy, zalecają mistrzowie duchowni taki sposób walki. Najprzód potrzeba się upokorzyć, to jest, wyznać swoją niemoc, mówiąc: Ach, Panie, widzisz, jak jestem brzydkim i nędznym — czegoż się odemnie można spodziewać, jeżeli nie upadku. Potem z ufnością spieszyć do Boga, błagając Jego pomocy: Lecz Ty mię wesprzyj, abym przez Ciebie zwyciężył. Modlitwa, połączona z pokorą i ufnością, rozprószy pomrokę pokusy i da duszy siłę niezwykłą. Król Alfred Wielki, ilekroć w nocy doznawał pokus, wstawał z łoża i biegł przed drzwi kościelne, a padając na ziemię, błagał gorąco Pana Boga, aby w nim żar nieczysty zagasił, — i bywał zawsze wysłuchiwany.

¹⁾ Rodryc. *O postęp. w dośk.* Cz. III. Ks. IV. R. III.

Jeżeli pokusa trwa dłużej, rób często znak krzyża, „bo ta broń jest nieprzebita“¹⁾; wspominaj na obecność Boga i na kary piekła, rozważając słowa św. Grzegorza: „Rozkosz trwa chwilę — męka na wieki“; rzucaj się w duchu pod krzyż, a całując rany Zbawiciela, proś, by niemi zranił nieczyste twoje serce; spiesz do Serca Jezusowego i wołaj z ufnością: O Serce najmiłościwsze! pospiesz ku ratunkowi mojemu. Uciekaj się również pod straż Najśw. Panny, bo Ona jest przyrównana do cedru, od którego każdy robak stroni; jeżeli więc w cieniu Jej opieki będziesz spoczywać, robak nieczysty twojej sukni niewinności nie zniszczy. O ileż młodzieńców i dziewic zawdzięcza tej Królowej dziewic zachowanie swojej czystości, więc i ty w pokusie spiesz do Niej z ufnością.

Z modlitwą łącz ucieczkę, to jest, uciekaj myślą, jeżeli pokusa jest wewnętrzną, czyli zwracaj myśl gdzieindziej, — uciekaj ciałem, jeżeli pokusa jest zewnętrzną, bo „w walce z pożądliwością nieczystą zwyciężają bojaźliwi, którzy umieją uciekać“²⁾.

Z modlitwą i ucieczką łącz umartwienie, zwłaszcza jeżeli pokusa jest długa i natarczywa. Jako nieprzyjaciel twierdzą silnie obwarowaną głodem zmusza do poddania się, tak i ty nie ujarzmisz inaczej buntowniczego ciała, jedno postem i pokutą. Może ten środek wyda ci się zbyt przykrym; ale „czyż nie lepiej, że boli żołądek, aniżeli gdyby bolała dusza?“³⁾ Nie inaczej radzą Święci. Gdy świątobliwego brata Idziego radził się inny zakonnik, jakby mógł pokusę nieczystą odegnać, odrzekł Idzi: „Cobyś, bracie, czynił, gdyby cię pies chciał ukąsić?“ „Porwałbym za kij i tak długobym go bił, ażby odstąpił.“ „Otóż tak czyn, gdy cię ciało twoje chce ukąsić, a wnet pokusa odstąpi“⁴⁾. Tak również czynią Święci. W walce z pokusą używają często takich środków, które nas zgrozą przejmują. Św. Hieronim n. p. bije piersi kamieniami; św. Benedykt tarza się po cierniach, św. Franciszek po śniegu; św. Bernard rzuca się w jezioro zamrznięte; św. Martynian chodzi boso po węglach żarzących⁵⁾; św. Makary wystawia się na żądla zjadliwych komarów; wszyscy biczują się aż do krwi i zadają sobie inne umartwienia. Jeżeli oni tak srodze trapiли swe ciało, czyliż ty nie możesz odmówić mu nieco pokarmu lub spoczynku? Jeżeli nie odmówisz, staniesz się jego sługą.

¹⁾ Św. Efre. ²⁾ Św. Filip Ner. ³⁾ Św. Hieronim. ⁴⁾ Rodryc. *O postep. w dosk.* Cz. III. Ks. IV, R. VII. ⁵⁾ Scaram. *Dir. asc.* III. IX, 11. 2.

Ostatnim środkiem jest wyjawienie pokusy przed spowiednikiem, bo — jak gdzieindziej powiedziałem — czart jest podobny do złodzieja czyhającego w ukryciu; skoro go spostrzeżesz i wezwiesz pomocy, ucieknie ze wstydem. Nie wahaj się zatem wyznawać przed spowiednikiem pokus nieczystych, choćby to wymagało wiele upokorzenia, i choćby ci się nawet zdawało, że nie miałeś upodobania, aby ten fałszywy wstyd nie stał się przyczyną nieszczerości lub co gorsza, świętokradztwa, gdybyś nieszczeręciem dał się zwyciężyć. Wyjawiając atoli przed spowiednikiem podobne grzechy lub nagabywania, zachowaj wszelką przyzwoitość i ostrożność, aby jakieś wyobrażenie lub poruszenie złe nie powstało; z kim innym zaś nie rozmawiaj o tym przedmiocie, ani czytaj książek tej treści, chyba że cię obowiązek do tego zniewala.

Jeżeli tych wszystkich środków pilnie będziesz używać, staniesz się już na ziemi podobnym Aniołom, kto bowiem strzeże czystości, Aniołem jest, kto ją traci, czartem się staje ¹⁾.

ROZDZIAŁ XXVI.

O łagodności czyli słodyczy.

I.

Co jest gniew i jakie jego skutki?

Słodycz, zwana także cichością i łagodnością, przytłumia lub łagodzi w człowieku tę żądzę, która się nazywa gniewem.

Gniew w znaczeniu moralnem nie jest samem rozjątrzeniem się, lecz oraz nieumiarkowanym pragnieniem zemsty ²⁾. Rozjątrzenie się samo, mianowicie pierwszy wybuch, często jest bez winy, bo nie zależy od woli; dopiero gdy się z niem łączy nieumiarkowana żądza zemsty, objawiająca się albo wewnątrz albo i na zewnątrz, staje się grzechem.

¹⁾ Św. Ambroży *Lib. I de Virg.* ²⁾ Św. Tom. z Akw. I, 2, qu. 46, ar. 4.

Powiedziałem: *nieporządna* żądza zemsty, albowiem niekażda zemsta, a więc niekażdy gniew jest grzechem. Jak długo pies stoi na obroży, nikomu nie szkodzi, ale owszem strzeże domu; lecz skoro łańcuch przerwie, biada temu, na kogo się rzuci: tak i gniew, dopóki nad nim panuje rozum, może być pomocnym, bo jakby pies jaki broni domu duchownego; lecz skoro wyrwie się z pod panowania rozumu, rzuca się nietylko na ludzi ale i na Pana Boga. Ztąd rozróżniają gniew dobry i zły. Gdy król karze złych poddanych, ojciec nieposłuszne dzieci, nauczyciel leniwych uczniów, pan przeniewierze sługi, — gniew jest sprawiedliwy, a więc nie jest grzeszny; byle tylko kara była istotnie zasłużona, nie przekraczała słuszných granic, nie była wykonywana bezrozumnie lub niesprawiedliwie, wreszcie płynęła nie z żądzy zemsty, lecz z dobrej pobudki; jaką jest względ na chwałę Boga, dobro bliźniego lub społeczeństwa i zachowanie sprawiedliwości.

Taki gniew jest obowiązkiem przełożonych; którzy go nie mają, „są gnuśnymi, spiącymi i jakby umarłymi“ ¹⁾. Takiego gniewu nie miał Heli, dlatego ściągnął na się gniew Boży. Trudno jednak utrzymać gniew w należnych karbach, dlatego wszyscy przełożeni winni sobie wyręć na sereu te słowa świętego Grzegorza; „Skoro cię gniew napada, uspokój duszę, zwycięż siebie, odłóż karę, i dopiero gdy pokój odzyskasz, karz według sądu. Gniew bowiem w ukaraniu winien iść za rozumem, a nie wyprzedzać go“ ²⁾.

Wolno również oburzać się na nieprawość i występki, na zniewagi Bogu zadane, na krzywdy wyrządzone Kościołowi i ojczyźnie, na podłość i zgorszenie, zwłaszcza gdy takowe nam samym zagraża, gdy nas ktoś kusi do grzechu, albo chce nam odebrać niewinność. Taki gniew jest dobry, bo dobrą jest pobudka, byleby nie przekraczał należytych granic; wszakże i Pismo święte upomina nas: „*Gniewajcie się a nie grzeszcie*“ ³⁾. Taki gniew uczuł Mojżesz, gdy zstępując z góry Synaj, ujrzal lud swój u stóp bałwana. Taki gniew miał w sereu św. Jan Chrzciciel, gdy wołał do Faryzeuszów: „Rodzaju jaszczurezy, któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu?“ Taki był gniew Najśw. Zbawiciela, gdy wypędzał przekupniów z kościoła. Taki był gniew św.

¹⁾ Św. Jan Chryz. *in Ps. 131.* ²⁾ Ep. 51 ad Leont. ³⁾ Ps. IV, 5.

Pawła, gdy ukarał czarnoksiężnika Elymasa. Taki był gniew św. Alojzego, gdy kareił jednego z towarzyszy za bezwstydné słowo. Taki gniew jest pożyteczny, bo jest dla duszy niejako żołnierzem, stojącym na czatach, który natychmiast za broń chwytą, skoro go tylko rozum na pomoc wzywa.

W innych razach, mianowicie jeżeli pragnie zemsty ten, do którego zemsta nie należy, — albo jeżeli żądza odwetu płynie z nierozsądnych pobudek, — albo jeżeli kara bywa wymierzana nienależycie, chociaż jest sprawiedliwą: gniew sprzeciwia się rozumowi, a więc jest grzechem. O takim gniewie mówimy teraz.

Cóż nad gniew powszechniejszego? Niemasz serca człowieczego, do którego by się nie wcisnął, niemasz położenia i wieku, którego by nie napastował; wszakże już małe dziecię gniewa się w kolebce, a starzec niecierpliwi się w ostatniej chwili. Dopiero pracą wielką dochodzili Święci do tego, że się gniewać oduczali.

Cóż nad gniew brzydszego? Patrz na człowieka miotanego gniewem, jak mu serce bije, całe ciało się trzęsie, język się płacze, twarz płonie, oczy się iskrzą, a z ust wypada potok słów szkaradnych; istny to obraz szaleńca. Opowiada pogański lekarz Galenus, iż raz widział człowieka, który nie mogąc drzwi otworzyć, aż się pienił z szalonej złości, zgrzytał zębami, klucz kąsał, drzwi kopał, a przeciw bogom miotał najstraszliwsze przekleństwa. Ten widok wyleczył Galenusa z choroby gniewu ¹⁾.

Cóż nad gniew szkodliwszego? On zaślepia rozum, odbiera sercu pokój, niszczy w rodzinie zgodę, sprowadza kłótnie, rozdwojenia, przekleństwa, bluźnierstwa, często nawet morderstwa, — słowem, podobny jest do wezbranego potoku, który wszystko zasypuje gruzami. Słusznie też zaliczają gniew do grzechów głównych, bo jest nie tylko z natury swojej grzechem ciężkim, i to tem cięższym, im więcej w nim złościwości — im dłużej trwa — im gorsze jest zło, które się bliźniemu wyrządza lub życzy — im większe ztąd zgorzsenie i szkodliwsze następstwa, — ale nadto jest ojcem wielu innych grzechów. I nie darmo Pan grozi: „*A ja wam powiadam, iż każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu*“ ²⁾.

¹⁾ Scaramelli *Dir. asc.* III. X. 6. ²⁾ Św. Mat. V, 22.

II.

Zalety i owoce słodyczy.

O jakże pięknie odbija od tego potworu anielska postać słodyczy. Ona ten potwór kuje w kajdany, bo ona uspokaja serce, uśmierza krew wzburzoną, z twarzy zdejmuje ponurość, słowu odbiera jad i gorycz. Zaprawdę „jestto cnota nad enotami, którą nam Pan tak gorąco polecił: *„Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“* ¹⁾.

Słodycz, cnota Boża — bo P. Bóg nigdy się nie gniewa — czyni nas podobnymi Bogu słodkiemu i cichemu, którego duch nad miód jest słodszy, a nawet jedna nam zaszczytne imię dzieci Bożych, jako zapewnia Zbawiciel: *„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi“* ²⁾. Słodycz, cnota Jezusowa, czyni nas wiernymi naśladowcami tego „Baranka cichego“ i „Książęcia pokoju“. Ztąd o św. Franciszku Sal. powiedział św. Wincenty a Paulo, iż on dla swojej słodyczy był wiernym obrazem Pana Jezusa. Błogie są również owoce słodyczy. Ona czyni nas miłymi Bogu, bo serce łagodne, które wszelki cień gniewu wyrzuciło, jest łożem P. Boga, na którym On nader chętnie spoczywa. Ona toruje drogę natchnieniom Bożym, bo *„nie we wzruszeniu Bóg... lecz w szumie wiatru cichego“* ³⁾ przychodzi do duszy; z drugiej strony skłania ku nam miłosierdzie Boże, bo *„pokornych a cichych modlitwa zawždy się (Panu) podobała“* ⁴⁾. Ona, jako córka pokory i miłości, a siostra pokoju, zapewnia nam szczęście prawdziwe, które z pokoju i swobody ducha płynie; albowiem panuje nad wewnętrznymi porażeniami, by nie przekroczyły sprawiedliwej miary i nie zakłóciły pogody duszy, — ztąd słusznie zowie św. Jan Klimak enotę cichości niewzruszonym statkiem ducha, zawsze jednakowym, bądź we czei, bądź w zelżywości, bądź w cierpieniu, bądź w pociechach; a człowieka cichego przyrównywa do skały wznoszącej się wysoko wśród morza, o którą bez skutku łamią się spienione fale. Ona wreszcie i w wieczności gotuje nam szczęście, jako przyrzekł Pan: *„Błogosławieni cisi, al-*

¹⁾ Św. Franc. Sal. ²⁾ Św. Mat. V, 9. ³⁾ III. Król. XXIX, 11. ⁴⁾ Judyt IX, 16.

bowiem oni posiędą ziemię¹⁾ — ziemię żyjących, ziemię błogosławionych.

Słodycz wielkie rzeczy działa. Ona wstrzymuje gniew innych, „jak wełna wstrzymuje kulę działową“. Ona pociąga serca i taki wywiera urok, że mu się nikt oprzeć nie zdoła, ztąd „jako oczy chore unikają kolorów jaskrawych, tak ludzie stronią od umysłów twardych i cierpkich, a poszukują łagodnych i słodkich“²⁾. Ona podbija serca, a jak bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu, tak bez słodyczy nie można podobać się ludziom, ani też nimi rządzić³⁾; z nią władza staje się ojcowską, a posłuszeństwo miłym; bo kiedy człowiek kocha to, co mu rozkazano, już nie z konieczności słucha, ale z ochoty. Ona usuwa uprzedzenia, rozbraja niechęci, toruje drogę upomnieniom, a ztąd buduje i nawraca, więcej niż nauka, więcej nawet — mówi św. Chryzostom — niżeli cuda. „Chociażbyś czynił cuda, choćbyś wskrzeszał umarłych, nigdybyś nie zjednał sobie tyle podziwu i tyle miłości, ilebyś zjednał postępowaniem pełnem łagodności i dobroci; — tak cnota słodyczy jest miłą i pociągającą“⁴⁾. Dowodem jest życie św. Franciszka Salezego, który więcej nawrócił heretyków swoją słodyczą, niżeli swoją nauką; dowodem prace wszystkich mężów apostołskich.

Gdy więc słodycz tak jest cenną, czyliż nie będziesz chciał jej nabyć? Lecz cóż potrzeba czynić? Oto najprzód używaj broni odpornej, to jest, pozbywaj się gniewu.

III.

Jak można unikać gniewu?

Przedewszystkiem zapobiegaj, aby gniew w tobie nie powstał. Jakimże sposobem? Oto najprzód, bądź pokornym, bo „jako wschodzące słońce rozprasza ciemność nocy, tak pokora wymiata wszelką gorycz z duszy i wszelki gniew gasi. Przeciwnie, duma i zarozumiałość sprawia, że często uważamy się za obrażonych, chociaż w istocie nikt nas nie obraził“⁵⁾. Bądź przytem umartwionym, to jest, strzeż się przywiązania do rzeczy jakiej-

¹⁾ Ś. Mat. V, 4. ²⁾ Św. Jan Chryz. *Hom. 3. de Dav. et Saule.*

³⁾ Św. Bern. ⁴⁾ *Hom. 33 in I. Ep. ad. Cor.* ⁵⁾ Św. Jan Klimak *grad. 8.*

kolwiek, a mianowicie do własnego sądu i własnej woli, — tych głównych źródeł gniewu.

Jeżeli jesteś z natury drażliwy i cierpki, walczyć z tem usposobieniem, inaczej byle co pobudzi cię do gniewu, i staniesz się podobnym do indyka, któremu dość pokazać czerwone sukno, aby go rozdrażnić. Strzeż się przytem samolubstwa i zbytnej czułości dla siebie, a natomiast miluj wszystkich bliźnich, tak miłych jak przykrych; atoli w obcowaniu z przykrymi zachowaj ostrożność, by im nie dać sposobności do uniesień. Pamiętaj wtenczas, że Pan wystawia cierpliwość twoją na próbę; pamiętaj również, że i ty jesteś pełen słabości, które inni muszą znosić, słuszna więc, abyś i ty znosił niedostatki bliźnich.

Gdy się drugi gniewa, nie przykładaj dREW do ognia, to jest, nie rozdrażniaj go słowem gniewliwym, lecz raczej rozbrajaj słodyczą, bo „*odpowiedź łagodna uśmierza gniew: ale mowa przykra pobudza*“ ¹⁾ do zapalczywości. Oto Ezaw wychodzi na spotkanie Jakóba, pełen mściwych zamiarów, lecz zaledwie rodzina Jakóba skłoniła się nisko, nagle się zmienił, iż zamiast mścić się, uściśnął Jakóba.

Aby zachować pokój ducha, nie zważaj na małe przykrości i urazy, jakie cię czasem od ludzi spotykają, jako nie zważasz na ukąszenie muchy. Aby zaś uzbroić się przeciw niespodziewanym napadom gniewu, przedstawiaj sobie naprzód różne upokorzenia i nieprzyjemności, jakich możesz doświadczyć od ludzi, i przygotuj się do mężnego ich zniesienia. Czyn każdego poranku takie postanowienie, a w dzień często odnawiaj. Tak czynili Święci, dlatego nigdy ich gniew nie zaskoczył. Szczególnie zaś pamiętaj na obecność Boga, jeżeli bowiem dworzanie w obliczu króla wstrzymują się od uniesień, któżby się odważył gniewać, pomnąc, że oko Boże jest na niego zwrócone.

IV.

Jak można gniew zwyciężyć?

Jeżeli pomimo tych środków uczujesz czasem poruszenia gniewu, staraj się najprzód nie wpuszczać go do serca, bo gdy tam wnij-

¹⁾ Przyp. XV, 1.

dzie, niełatwo go wyrzucisz. W tym celu otocz serce słodyczą, jak pasiecznik otacza ule, aby się do nich nie weisnęły osy. Jeżeli czasu wystarczy, rozważaj zgubne skutki gniewu i przedziwną słodycz Serca Jezusowego. Jeżeli gniew jest natarczywy, wołaj do Pana o ratunek, jako wołali Apostołowie, gdy się morze burzyło, i spiesz czemprowadź pod krzyż, błagając z ufnością: Któryś cierpiał za mnie rany, Jezu Chryste zmiłuj się nademną i daj mi cierpliwość. Jeżeli wreszcie nie możesz się powściągnąć, uciekaj od owych przedmiotów lub osób, które gniew twój wywołały, dopóki burza nie minie. Krom tej ostateczności nie stroń od ludzi przykrych, inaczej nie nabędziesz nigdy enoty łagodności, która tylko w walce się hartuje. Wielkiem jest złudzeniem — mówi św. Ignacy — usuwać się od towarzystwa drugich dla uniknięcia okazji do gniewu lub niecierpliwości; jedynie bowiem przez walkę nad sobą, nie zaś przez ucieczkę, ten rodzaj wady możemy zwyciężyć.

Jeżeli zaś gniew weisnął się do serca, nie pozwól mu długo tam gościć, czyli — jak Pismo mówi — nocować, lecz wyrzuć czemprowadź natręta, inaczej całe serce zatruje. Gniew tylko „w zanadrzu głupiego odpoczywa“¹⁾, mądry zaś, to jest, chrześcjanin, stara się czemprowadź uspokoić swe serce, lubo nie gwałtownie, aby nie rozognić rany.

W gniewie nie mów, bo wtenczas słowo będzie gwałtownem; lecz na wzór św. Franciszka Salezego uczyn ugodę z językiem, iż jeżeli serce będzie się gniewać, język będzie milezał. Również nie upominaj w gniewie, bo gniew jest zasłoną duszy, zakrywającą jej widok słuszności i prawdy²⁾. Jeżeli potrzeba odpowiedzieć ostrzej, unikaj umiesienia. „Ile razy się uniosłem — mówi św. Franciszek — zawsze tego żalowałem“. Mianowicie, gdy bliźni się gniewa, lepiej jest milezeć. Jeżeli w domu drzwi są otwarte na przestrzał, powstaje przeciąg, który z trzaskiem drzwi zamyka: drzwiami są usta twoje i usta rozgniewanego, — jeżeli zamkniesz drzwi domu, to jest, usta twoje, usuniesz przeciąg, to jest, gniew i kłótnię. Lecz z drugiej strony należy chronić się uporczywego i pogardliwego milezenia, które więcej czasem jątrzy, niż otwarta obelga.

¹⁾ Ekkli. VII, 10. ²⁾ Św. Alf. Lig. *O mił. P. J. R.* XII, 8.

Podobnie, nie nie czyni w gniewie, bo wtenczas na każdej czynności wyciśniesz pieczęć gniewu. Któż podczas burzy puszcza się w podróż? — a więc trzeba czekać, aż cisza nastąpi. Filozof Atenodor radził cesarzowi Augustowi, aby, nim coś w gniewie uczyni, wymówił pierwej dwadzieścia cztery liter greckiego alfabetu ¹⁾.

Jeżeli wreszcie pomimo wszystkich środków gniew nie ustąpi, spiesz do Pana Jezusa, a rzucając się do nóg Jego, wołaj z Kananejką: Panie zlituj się nademną, bo dusza moja od ducha złego, ducha gniewu, jest dręczona. Pan cię prędej lub później uleczy.

V.

O cechach i stopniach słodyczy.

Staraj się usilnie o nabycie słodyczy prawdziwej i doskonałej, — prawdziwej mówię, bo jest także udana, — doskonałej, bo wielu zadawalnia się niedoskonałą. I tak, niektórzy są z natury temperamentu spokojnego i łagodnego; dobre to jest usposobienie, ale nie jest ono jeszcze cnotą, dopóki nie przejdzie przez ogień próby. Są inni niby łagodni, co się nie gniewają dlatego, że nie chcą stracić spokoju i ściągnąć na się nieprzyjemności. Są także łagodni z bojaźni lub z wyrachowania, — oburzają się oni w sercu, ale nie odważają się objawiać gniewu na zewnątrz. Są łagodni z pychy, — ukrywają oni gniew w sobie, by się nie okazać słabymi w oczach drugich, albo by tym, co ich obrazili, okazać pogardę, że ich nie sądzą nawet godnymi, by mogli kogoś obrazić. Są wreszcie łagodni na chwilę, jak długo wszystko się wiedzie według ich życzenia i od nikogo nie doświadczają przykrości. Oto łagodność fałszywa lub niedoskonała. Łagodność prawdziwa ma korzenie w sercu, a na zewnątrz wypuszcza swe śliczne kwiaty i liście, — płynie ona z łaski, nabywa się walką, a objawia się we wszelakich okolicznościach.

Taka łagodność czyli słodycz ma według św. Wincentego a Paulo cztery stopnie. Pierwszy stopień posiadają ci, którzy po-

¹⁾ Ludov. Granat.

wstrzymują wybuchy gniewu i nie dają się porwać namiętności w szalony taniec, acz ciężką mają z nią przeprawę. Drugi stopień właściwy jest tym, którzy tak opanowali gniew, iż się nim posługują według prawideł rozumu w upominaniu i karceniu. Trzeci stopień jest udziałem tych, którzy największe urazy przyjmują pogodnym obliczem. Czwarty stopień jest własnością tych, którzy nietylko puszczają w niepamięć doznane urazy i krzywdy, ale sprawców ich uniewinniają i za złe dobrem im placą.

Cheeszli nabyć tej cnoty w doskonałym stopniu, staraj się, by się ona objawiła nietylko na twarzy i w słowie, ale w sercu i całym postępowaniu.

VI.

Ślodycz na twarzy i w słowie.

Ślodycz, gdy jest doskonałą, rozlewa wdzięk swój miły na wewnętrzną i zewnętrzną stronę człowieka, a objawia się najprzód na twarzy. Jeżeli zatem pragniesz nabyć tej cnoty, staraj się, aby twarz twoja nie była zasępiona, ponura, zagniewana, ale owszem uprzejma, wesoła i miła, podobna do nieba pogodnego. Taką była twarz Syna Bożego w ludzkim ciele; ztąd smutni i cierpiący biegli do Pana, by samym Jego widokiem boleści swoje ukoić. „Pójdźmy do Jezusa z Nazaretu — tak mówili — niechaj nas pocieszy“. Taką była również twarz świętych sług Jego, a mianowicie Matki najśłodszej.

Powtóre, niechaj słowo twoje będzie nacechowane słodyczą; przeciwnie, wszelka gorycz, opryskliwość, ironia, szyderstwo lub złorzeczenie niech będzie dalekie od ciebie; bo gdy słowo złe jątrzy i rozdważy, „słowo wdzięczne rozmnaża przyjacioły i ubłaga nieprzyjacioły“¹⁾. Święty Franciszek Sal. często jednym słowem słodkiem uspokajał umysły gniewem lub smutkiem dręczone. Z drugiej strony tenże Święty nie radzi używać często i przy łada sposobności słodkich słówek, czyli grzeczności, i obsypywać nimi każdego, kogo się napotka, bo i najlepsza nawet potrawa staje się ckliwą, jeżeli ją przesłodzimy²⁾.

¹⁾ Ekkli. VI, 5. ²⁾ Duch św. Franc. Sal. Cz. X. R. IV.

Aby zaś zachować tę słodycz w słowie, nie sprzeciwiaj się innym bez ważnej przyczyny; a jeżeli się sprzeciwiasz, czyn to ogłędnie, aby nie zranić bliźniego. Nie wywołuj sprzeczek lub rozpraw, zwykle kończących się kłótnią; jeżeli zaś w sprzecze chcesz być zwycięzcą, uznaj się zwyciężonym. „Cokolwiek miłością zdołasz przeprowadzić — mówi św. Salezy — to czyn; czego zaś bez oporu i kłótni nie potrafisz osiągnąć, to porzuć“¹⁾ — rozumie się, jeżeli bez obrazy Boga i uszczerbku sprawiedliwości można porzucić. „Pożyteczniej jest bowiem odwracać oczy od rzeczy, które ci się nie podobają, i każdemu zostawić jego własne zdanie, aniżeli wdawać się w swarliwe spory“²⁾. Jeżeli wreszcie zaszła kłótnia i powaśniłeś się z bliźnim, staraj się z nim czempredziej pojednać i dawną harmonię przywrócić, aby słońce ani razu na gniew wasz nie zaszło. Strzeż się atoli w tym razie udanej słodyczy, która jest tylko na ustach, podczas gdy w sercu kryje się niechęć, a o której mówi Prorok: „*Gładsze są mowy jego nad oliwę a one są strzały*“³⁾. Oblubienica Chrystusowa, to jest, dusza doskonała ma „*miód i mleko pod językiem*“⁴⁾, a nie na języku, na znak, że słodycz prawdziwa winna płynąć z serca, a nie z języka.

VII.

Słodycz w sercu i postępowaniu zewnętrznem.

Trudno w tej podróży ziemskiej uniknąć niemiłych wypadków lub przykrych starć z bliźnimi, potrzeba zatem mieć wielki zapas słodyczy, złożony w spiżarni serca, aby ztamtąd czerpać w razie potrzeby. Mówi św. Salezy, iż słodycz płynąca z serca winna się unosić po nad każdą naszą czynnością, jak się unosi oliwa po nad wszystkimi płynami.

Tę słodycz serca należy objawiać najprzód względem Boga, aby w cierpieniach nie narzekać i nie szemrać przeciw Bogu, ale poddać się spokojnie naświętszej Jego woli.

Tę słodycz objawiaj powtórę względem siebie, — więc nie gniewaj się, gdy w grzech upadniesz, bo taki gniew, plód pychy

¹⁾ Czyt. św. Alf. Lig. *O mił. P. J.* VI. 1. ²⁾ *O naślud. Jez. Chr.* Ks. III. R. XLIV. ³⁾ Ps. LIV, 22. ⁴⁾ Pieśń n. p. VI, 11.

i miłości własnej, nie poprawia duszy, a szkodzi jej wiele. Przeciwnie, cierpliwość względem siebie rodzi cierpliwość względem drugich, nadto daje nam pokój i jednostajność ducha i utrzymuje nas w zależności od łaski Bożej. „Wierzaj mi — mówi św. Franciszek Salezy — że jako upominania ojca, czynione z sercem i spokojem, mają daleko więcej mocy nad dziecięciami ku poprawie jego, aniżeli gdyby były czynione gwałtownie lub z gniewem: podobnie, gdy serce nasze poblądzi, jeżeli je upominać będziemy upominaniem słodkiem i spokojnem, raczej się nad niem użalając, niżli się nań żaląc, a ośmielając je owszem do poprawy: żalność, którą tym sposobem w niem wzbudzim, będzie głębszą, żywszą, skuteczniejszą, aniżeli gdybyśmy przeciwko temu biednemu sercu naszemu powstawali ze zgrozą cierpką, burzliwą i ubliżającą“¹⁾.

Tę słodycz serca okazuj względem ludzi, i to wszystkich bez wyjątku.

Przedewszystkiem przestrzegaj słodyczy z domownikami, z którymi cię powiązała Opatrzność, aby im nie zatruwać życia, a siebie nie pozbawiać pokoju. I tak, mąż niech będzie łagodny względem żony, żona względem męża. Rodzice niech się nie unoszą nieumiarkowanym gniewem przeciw dzieciom, dzieci niech znoszą cierpliwie przykrości ze strony rodziców. Przełożeni niech nie dokuczają podwładnym, podwładni niech nie jętrzą przełożonych. Tak właśnie postępowali Święci, jak n. p. święta Monika względem gniewliwego męża, — św. Germana względem nieludzkiej matochy, św. Benedykt względem krnąbrnych zakonników, św. Zyta względem kapryśnej pani i t. p.

Przestrzegaj słodyczy względem cierpiących i chorych, pieczy twojej oddanych, aby się nie znecierpliwieć ich narzekaniem i kaprysami. Św. Katarzyna Seneńska pielęgnowała przez długi czas kobietę trędowatą, a chociaż nie odbierała od niej nic innego, krom złorzeczeń i obelg, nie zrażała się tem weale, ale służyła jej tem chętniej.

Przestrzegaj słodyczy względem żebraków, aby się nie oburzać na ich natręctwo. Do św. Jana Jalmuźnika przyszedł raz żebrak, a święty mąż kazał mu zaraz wypłacić dziesięć złotych. Lecz żebrak sądził, że to jest za mało, i począł ostatniemi słowy lżyć św. biskupa. Słyszając to jego słudzy, chcieli natychmiast uka-

¹⁾ *Pilot*. Cz. III. R. IX.

rać zuchwalca, lecz Jan św. rzekł łagodnie: „Moi bracia, dajcie mu pokój, niech mię lży, jako chce, bom na to zasłużył. Już sześćdziesiąt lat obrażam życiem mojem Jezusa Chrystusa, słuszna więc, by mię za to ten żebrak znieważył.“ I nietylko darował mu urazę, ale kazał mu tyle dać, ile sam chciał.

Przestrzegaj słodyczy względem ludzi nudnych i przykrych, aby ich lub siebie nie rozdrażnić. Ztąd gdy masz do czynienia z osobą bez wychowania, natrętną, opryskliwą lub głupkowatą, — gdy ktoś słów twoich nie rozumie lub rozkazów nie słucha, — gdy ci każe czekać lub na przekór robi: patrz, abyś wtenczas zapanował nad sobą. Wzorem w tym względzie jest św. Franciszek Salezy, który z niewyczerpaną słodyczą wszystkich przyjmował. Czytamy w jego żywocie, że przez dłuższy czas przychodziła do niego pewna protestantka, pragnąca się nawrócić, i przedstawiała mu swoje wątpliwości w wierze. Święty biskup, lubo obarczony pracą, słuchał cierpliwie błahych jej zarzutów i zbijał jeden po drugim. Protestantka przyjęła wszystko, jednego tylko nie mogła zrozumieć — bezżeństwa duchownych. Daremnie wykazywał św. Franciszek potrzebę i wpływ bezżeństwa ze względu na Kościół i społeczeństwo, — nie nie pomogło, protestantka ciągle go nudziła. Wreszcie wyrzekł ze słodkim uśmiechem: „Patrz, córko, gdybym ja miał żonę i dzieci, czyliż mógłbym ci poświęcać codziennie kilka godzin czasu.“ Te słowa, a więcej jeszcze słodycz Świętego, nawróciły protestantkę. Taką słodyczą i delikatnością odznaczał się św. Wincenty a Paulo, który nigdy najmniejszego nie dał znaku znicięcipliwienia się, choć mu fraszkami przerywano ważne bardzo prace.

Przestrzegaj słodyczy względem nieprzyjaciół i krzywdzicieli, aby się nie unosić żądzą zemsty i złem złego nie płacić. Kiedy Dawid król uciekał przed rokoszem Absalona, wyszedł z Bahurim niecny Semei i zlorzeczył królowi, a nawet cisnął nań kamieniem. Słyszając to Abizai, towarzysz króla, zawołał: „Czemu zlorzeczy ten pies panu memu królowi, pójdę, a utnę głowę jego.“ Ale król odrzekł: „Dajcie mu pokój, aby zlorzeczył: albowiem Pan kazał mu zlorzeczyć Dawidowi, a któż jest, ktoby śmiał rzec: czemu tak uczynił?... Jeśli snać wejrzy Pan na utrapienie moje, a odda mi Pan dobrem za zlorzeczenie to dzisiajse“¹⁾.

¹⁾ II. Król. XVI.

Słowem, zachowaj łagodność i słodycz względem wszystkich, zachowaj zawsze i wszędzie. I nietylko wybuchów gniewu unikaj, ale także drażliwości, niecierpliwienia się, złego humoru; jeżeli cię takowy napada, wależ z nim bez zwłoki i staraj się umysł rozweselić, jużto modlitwą, czytaniem dobrej książki lub pieśnią pobożną, jużto przechadzką, rozmową z przyjacielem i t.d.

Mianowicie czuwaj nad sobą, [gdy w czasie pracy doznasz przeszkody, gdy ukończysz modlitwę, lub wracasz od Komunii św., a więc od towarzystwa z Bogiem do towarzystwa z ludźmi; bo najprzód to przejście jest nam bardzo przykre, jako tym, którzy miód jedli, nie smakują rzeczy gorzkie lub kwaśne, — a powtóre, bo zły duch najpilniej wtenczas czyha, aby nam wydrzeć zebrane owoce.

Zachowaj słodycz w małych przykrościach, by nie dąsać się za lada drobnostkę, a tem mniej złorzeczyć lub miotać przekleństwa, jak to czynią ludzie gniewliwi. Nie jestto rzeczą łatwą zachować zawsze pogodę ducha, żadną nieprzyjemną chmurką, to też nie można bez podziwu czytać, że św. Fidelis Rej, odbywając jeszcze jako świecki dalekie podróże, nigdy się nie znierpliwił, acz na różne bywał narażany przykrości.

Zachowaj słodycz w upominaniu, aby nie przesadzić miary i nie rozjątrzyć błędzącego ostrą naganą; lubo z drugiej strony nie należy zamykać oczu na jego błędy, a gdy słodycz nie pomaga, potrzeba użyć słów surowszych. Do św. Franciszka Sal. przyprowadzono raz młodzieńca bardzo zepsutego, aby św. biskup dał mu surowe napomnienie; ten jednak mówił do niego ze zwykłą łagodnością. Mimo to młodzieniec pozostał niewzruszonym. Na widok tej zakamieniałości zapłakał Święty nad nieszczęśliwym i przepowiedział mu smutny koniec. Kiedy zaś św. Franciszkowi oznajmiono, że własna matka przeklęła tego młodzieńca, zawołał: „Ach, to jeszcze gorzej! Jeżeli się spełnią słowa tej niewiasty, jakże złorzeczyć ona będzie temu przekleństwu, które spadnie na jej syna. Nieszczęśliwa matka nieszczęśliwszego jeszcze syna!“ Niestety, przepowiednia Świętego spełniła się bardzo prędko; — młodzieniec ów zginął marnie w pojedynku, ciało jego psy i wilki pożarły, a biedna matka skoła z boleści. Gdy potem św. Franciszkowi wyrzucano zbytnią jego łaskawość, tem się tłumaczył, że surowe upomnienie nie byłoby pomogło młodzieńcowi, a zaszkodziłoby jemu samemu, i dodał: „Lękałem się roztrwonić

w przeciągu kilkunastu minut tę trochę łagodności, jaką od lat dwudziestu dwóch zbieram, niby rosę, w mem sercu“¹⁾).

Zachowaj słodycz w zawodach i przykrych wypadkach, aby się nie oburzać na tych, którzy się stali ich przyczyną. Święci są i tutaj mistrzami. Św. Franciszek Borgiasz n. p. stoi wśród ostrego mrozu i zawiei śnieżnej pod fórtą klasztorną i puka przeszło godzinę, nim mu otworzono, a jednak ani słowem, ani wyrazem twarzy nie okazuje najmniejszego zniecierpliwienia się. Św. Feliks pada na ulicy Rzymu, stratowany kopytami końskimi; wszyscy się oburzają, a Święty prosi o przebaczenie nieostrożnego jeźdźca. Piękny przykład czytamy również w życiu Filipa IIgo. Król ten pisał późno w nocy długi list do papieża, poczem dał go sekretarzowi do zapieczętowania. Tymczasem sekretarz snem zmożony, zamiast zasypać go piaskiem, polał atramentem. Można sobie wystawić jego przestרח; lecz król, nie zmarszczywszy nawet brwi, odrzekł spokojnie: „Nie nie szkodzi, — oto jest drugi arkusz“; i siadł zaraz do pisania.

Zachowaj wreszcie słodycz w przeciwieństwach, zarzutach, obelgach i krzywdach, bo one są próbą tej enoty. Są dusze, które zdają się łagodnemi, jeżeli wszystko się dzieje według ich woli; lecz gdy im ktoś zawadza, zapalają się gniewem i miotają słowa rozjątrzone, jak wulkany lawę ognistą. Taka słodycz jest powierzchowną albo udaną. Inaczej czynią Święci. Św. Bernard, otrzymawszy niesłusznie policzek, nietylko się nie oburza, ale nawet łagodzi zakonników, którzy chcieli ukarać napastnika. Podobnie św. Wincentemu a Paulo, wychodzącemu z pokojów królewskich, wyciął jeden z jego nieprzyjaciół policzek. Święty upadł na kolana, przeprasząc go, iż mimo chęci i wiedzy, jakimś postępkim swoim przywiódł go do takiej ostateczności, a o zniewadze swojej przed nikim i słowa nie wyrzekł. Św. Romuald miał nauczyciela nader złośliwego, który go ustawicznie bił różgą po twarzy. Młodzieniec święty znosił to cierpliwie i tylko raz jeden odezwał się ze słodyczą: „Proszę cię, mistrzu, abyś mię odtąd bił po prawym policzku, bo od ciągłych razów słuch w lewem uchu utraciłem“²⁾). O jakże to wielki heroizm!

Staraj się i ty choć o kroplę podobnej słodyczy, a pozyskasz pokój niezachwiany, staniesz się podobnym Chrystusowi Panu

¹⁾ *Duch św. Franc. Sal. Cz. X. R. VI.* ²⁾ *Ś. Piotr Dam. in vita s. Romualdi c. 4.*

i otworzysz sobie wstęp do Jego serca. Wtenczas za twoją cichość da ci Pan łaskę swoją i nauczy cię dróg swoich, wysłucha chętnie modlitwy twojej, weźmie cię niejako za rękę i poprowadzi cię „ścieżkami sprawiedliwości“, będzie czuwał nad tobą z czułością matki, a kiedyś „*podwyższy cię ku zbawieniu.*“

Aby zaś nabyć tej cnoty, pracuj i módl się. Módl się szczególnie do Serca Jezusowego, tego ogniska słodyczy, i rozważaj niepojętą słodycz tego Serca. Nie masz prawie cnoty, którąby Pan tak zalecał, którąby tak miłował, jak cichość i słodycz. W onem kazaniu na górze mówi: Błogosławieni eisi — błogosławieni pokój czyniący — błogosławieni, którzy płaczą — błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie, a kiedyindziej wzywa nas do naśladowania: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*“¹⁾. I zaprawdę cichym i słodkim był nasz najdroższy Zbawiciel, — słodkim w słowach swoich, bo wdzięk rozlany jest na Jego ustach, z których płyną strumienie mleka i miodu, — słodkim w swej twarzy, bo jest najpiękniejszym z synów ludzkich, — słodkim w swoim Imieniu, bo ono oznacza Zbawiciela, — słodkim w swoich uczynkach, — bo wszystkim dobrze czynił, — słodkim względem uczniów, — słodkim względem rzeszy, — słodkim względem Matki swojej, — słodkim względem grzeszników, — słodkim względem przyjaciół, — słodkim względem nieprzyjaciół, — słodkim w żłóbku, słodkim na krzyżu, słodkim w Najświętszym Sakramencie. Aby wiernie naśladować najcieńszego Baranka, miłuj Go gorąco, a miłość wprowadzi słodycz do duszy. Łącz się także z Panem Jezusem w Komunii św., bo „*Krew Jego Najświętsza zabija robaki i węże, szarpiące wnętrze duszy*“²⁾. Kiedy zaś przyjmiesz Komunię św. lub nawiedzasz Najśw. Sakrament, módl się gorąco, aby Pan serce twoje przemienił.

Rozważaj także słodycz Matki Najśłodszej i świętych Jej dzieci, aby się stać do nich podobnym. Rozważaj wreszcie, jaka nagroda czeka cię za każde zwycięstwo nad sobą. Ile razy znosisz słowo przykre lub krzywdę jaką dla Chrystusa, tyle razy zbierasz róże z cierni i nowy wieniec dla siebie splatasz.

¹⁾ Ś. Mat. XI, 29. ²⁾ Ś. Chryz. *Hom. 4 in Mat.*

ROZDZIAŁ XXVII.

O wierności w małych rzeczach.

I.

Zalety i owoce.

Dom już gotowy, lecz na tem niedosyć; potrzeba nadto utrzymać go w porządku, ciągle udoskonalać i zabezpieczać od zepsucia. Dom duchowny utrzymuje w porządku pilność czyli wierność w małych rzeczach, — doskonalą postępek w cnotach, — chroni od zepsucia wytrwałość. Więć mówmy o tych cnotach, a najprzód o pilności.

Widzieliśmy, że do doskonałości tyle dróg prowadzi, ile jest cnót, lecz któraż jest najkrótszą? Czy ubóstwo i wyrzeczenie się dobrowolne? Nie, — bo wielu jest żebraków, wielu zakonników, a niewielu doskonałych. Czy wielkie umartwienia? Nie, — bo derwisze tureccy, bramini indyjscy zadają sobie straszne cierpienia, a mimo to daleko im do cnoty, dalej do doskonałości. Czy spełnianie licznych czynności? I to nie, — bo błąd ten zganili Pan w Marcie: „*Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wielu: ale jednego potrzeba*“¹⁾).

Cóż więc najłatwiej prowadzi do doskonałości? Oto doskonałe spełnianie zwykłych czynności, które Opatrzność na nas włożyła, czyli wierność w małych rzeczach. I słusznie taką ma wartość ta cnota; — gdyby bowiem doskonałość zależała od spełniania rzeczy wielkich, droga do doskonałości byłaby dla wielu zamkniętą; a przecież Pan mówi do wszystkich: „*Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*“²⁾. Któż teraz będzie się wymawiał, że nie może stać się doskonałym? kto będzie lekcewał rzeczy małe, gdy one w życiu naszym tak ważne zajmują miejsce?

¹⁾ Św. Łuk. X, 42.

Od tej wierności zależy najprzód chwała Boża. Cóż najwięcej wielbi Boga? Czyli czyn wielki? Nie, — ale spełnienie Jego woli. W stosunku bowiem do Boga to tylko jest wielkiem, w czym jest wola Boża; jeżeli więc Bóg czegoś od nas żąda, już to tem samem staje się wielkiem; przeciwnie, sprawa nawet wielka, wykonana nie według woli Bożej, nie ma wartości w Jego oczach i staje się podobną do ofiary Saulowej. Ztąd jeżeli spełniamy doskonale nasze czynności, których Bóg od nas żąda, wielkie rzeczy czynimy i wielką chwałę oddajemy Bogu; o czym Duch św. zapewnia: „*Zraniłaś serce moje siostró moja oblubienico . . . jednym włosem szyi twojej*“ ¹⁾, to jest, jedną małą czynnością. Nadto, tem większa jest chwała Boża, im czystsza jest z naszej strony pobudka, i większa ofiara; otóż w czynnościach małych, dlatego że małe, nie szukamy zwykle swej chwały, nie mamy też żadnego z nich zadowolenia, a ztąd nie dzielimy się z Bogiem, jak to się dzieje w świetnych czynnościach. Sprawy małe nie mają w sobie żadnego uroku, dlatego miłość własna nie znajduje w nich pokarmu ²⁾, — są częste, a jako takie przykre i wymagające ciągłej pracy; i słusznie powiedział św. Bernard, iż łatwiej jest ściągnąć szyję pod miecz katowski, niżeli całe życie nosić ochotnie krzyż prac i cierpień.

Powtóre, ta wierność w małych rzeczach nader jest miłą P. Bogu; jak bowiem ludziom nie ten sługa jest miły, który tylko ważne rozkazy wykonywa, a mniejsze lekceważy: tak i u Boga próbą posłuszeństwa jest wierność w drobnych sprawach. A tak ta wierność jest P. Bogu drogą, że ją obficie nagradza już tu na ziemi, i czasem zaszczyca nawet eudem. Oto św. Franciszka Rzymianka, pisząc list, zostaje odwołana do męża. Rzuca natychmiast pióro, nie ukończywszy nawet litery zaczętej, i spieszy do jego pokoju. Wróciwszy, siada do pisania, lecz zaledwie ujęła pióro, zostaje znowu odwołana, i tak po raz trzeci i czwarty. Gdy za czwartym razem wróciła, znalazła ową literę dopisaną złotem; tak się Bogu podobala ta pilność.

Przeciwnie, wykroczyć przeciw Bogu z namysłem, choćby w rzeczy dobrej, jestto zranić dotkliwie miłość Bożą, delikatną i — jak mówi Pismo — zazdrosną, jestto pozbawić Boga wielkiej

¹⁾ Pieśń n. p. IV, 9. ²⁾ P. Grou *Manuel des âmes intérieures*.

chwały; albowiem w tem jest chwala Boża, aby stworzenie nie lekceważyło woli Stwórey.

Tej wierności sam Bóg żąda, abyśmy na podobieństwo Jego wszystkie, acz najdrobniejsze, czynności doskonale spełniali, rozkazując nam w Piśmie św.: „*Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonały jest*“, i znowu: „*Wszystko — więc i sprawy najdrobniejsze — ku chwale Bożej czynicie*“¹⁾. Bóg bowiem, jako nasz Pan i Stwórca, ma nad nami władzę nieograniczoną i rozciągającą się zarówno na sprawy wielkie, jako i na małe; a więc każda czynność winna być hołdem naszego poddaństwa i uwielbieniem Jego Majestatu.

Tej wierności pragnie od nas Najśw. Zbawiciel, który w tym tylko celu daje nam łaskę, byśmy z nią współdziałali w każdej czynności i by przez nas uczył Ojca swego; a więc posłuszeństwo względem Boga i miłość ku Zbawicielowi wymaga wierności naszej w rzeczach małych.

Od tej to wierności zawisła również doskonałość nasza. Jak uczą mistrzowie duchowni, świętość nasza nie zależy od tego, co czynimy, ale od tego, jak czynimy, tak, iż jeden akt dobrze spełniony więcej nas uświęca, niżeli tysiąc niedbanych. Święci po największej części nie wiele czynili na zewnątrz, ale za to wiele na wewnątrz, a każda ich czynność była doskonałą, bo jej źródłem była miłość, jej kamieniem probierczym czysta pobudka²⁾. Dla niektórych pośród nich początkiem świętości była jedna tylko czynność doskonale spełniona, jak n. p. dla św. Marcina, św. Jana Gwalberta, św. Franciszka Ksawerego; innych życie było na pozór nieczynne i ukryte, a jednak wielkie przed Bogiem. Cóż tak świętego uczyniła Germana Cousin, którą niedawno Ojciec św. Pius IX w poczet Świętych policzył? Oto całe życie pasła trzódkę, a jednak to życie miłsze było Bogu, niż prace wielu sławnych mężów.

Gdyby wszystkie dusze pamiętały o tem, że ich świętość zawisła od spełniania doskonałego codziennych spraw i obowiązków, jakoteż od doskonałego znoszenia krzyżów, łatwo by się i prędko uświęciły; lecz niestety, one zwykle chcą być tem, czem być nie mogą, a nie tem, czem być powinny. Pragną rzeczy wielkich, do których się sposobność nigdy nie nastreży, a za-

¹⁾ I. Kor. X, 31. ²⁾ Czyt. Faber *Mowy duchowne* IV.

niedbują małych, które Bóg sam wsuwa im w ręce; — cóż więc dziwnego, że tak mało jest doskonałych. Gdy św. Filip Nereusz, wiedziony żądzą męczeństwa, chciał się udać do Indyj, zaszedł mu drogę poważny starzec, a wskazując na Rzym, rzekł: „Indye twoje są tam.” Podobnie i do nas, jeżeli pragniemy rzeczy wielkich, mówi niejako Bóg: Indye twoje są tam, gdzie cię wola moja postawiła, — tam się uświęcisz.

Wreszcie ta pilność w małych rzeczach jest nader cenną i zasługującą. Każda, choćby najmniejsza czynność, n. p. jedno Zdrowaś Marya, jeden znak krzyża, wykonany w miłości Boga i dla miłości, więcej Panu Bogu chwały przynosi, niżeli wszechświat cały, i więcej nam jedna korzyści, niżeli skarby całej ziemi, bo pomnaża w nas miłość Bożą czyli łaskę poświęcającą, powiększa siłę i łatwość w dobrem i ozdabia koronę naszą, jedującą nam nowy stopień chwały. Słusznie nazwał św. Bernard uczynki nasze nasieniem wieczności. Małym jest nasienie, a jednak z niego wielki kłos wyrasta: tak z pilności w małych rzeczach wyrastają piękne kłosa enót i bogate snopy zasług. Ona jest też najlepszą pokutą za grzechy, jako zapewnia św. Franciszek Salezy: „Niektórzy sądzą, że nie mogą należycie pokutować za swoje grzechy; niechże więc wiedzą, że ten czyni bardzo dobrą pokutę, kto wszystkie swe czynności spełnia doskonale, aby się niemi przypodobać Bogu; bo właśnie ta pilność w małych sprawach jest cechą wielkiej doskonałości i wielkiej zasługi.” Ona nawet niebo otwiera, jeżeli płynie z miłości, jako przyrzekł sam Zbawiciel: „*Dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżś był wiernym nad matem, nad wilem cię postanowię, wniǳ do wesła Pana twego*“¹⁾. Pewien bracia z Towarzystwa Jezusowego, umierając, kazał sobie podać igłę, był bowiem krawcem w zakonie. Gdy mu ją bracia przynieśli, ujął ją z radością, podniósł w górę i zawołał głosem silnym: „Ta igła będzie moim kluczem do nieba — ona mi otworzy bramy rajskie — z nią pragnę umierać i z nią stanę przed Chrystusem.” Bracia zdziwieni zapytali go, dlaczegoby taką ufność w igłę pokładał; na co on odrzekł: „Ile bowiem pełnię tę igłą zrobiłem, tyle razy chciałem uwielbić Boga, a ile razy nią suknię uszyłem, zawsze mi się zdawało, że przyodziewam samego Chrystusa.” I zasnął w tej błogiej nadziei.

¹⁾ Św. Mat. XXV, 23.

Gdy więc taka jest cena i zasługa wierności w małych rzeczach, staraj się spełniać takowe doskonale, bo i tak spełniać je musisz; czyliż więc nie lepiej wykonać je doskonale i mieć ztąd zasługę, aniżeli wykonać niedbale i ponieść jeszcze szkodę. A jakież to sprawy? Wszystkie, — najprzód duchowne, więc modlitwa, rozmyślanie, czytanie duchowne, przyjmowanie Sakramentów, jałmużny, posty, ćwiczenia pobożne i dobre uczynki, słowem, wszystko, co wprost dąży do Boga. Powtóre, obowiązki powołania i stanu, więc zatrudnienia w kościele, w szkole, w biurze, przy warsztacie, na roli, lub w kole rodzinnem. Wreszcie tu należą sprawy pospolite, jak używanie pokarmu, snu, rozrywki; — słowem, wszystkie czynności.

O uświęceniu spraw pierwszego i ostatniego rzędu mówiliśmy tu i ówdzie, pomówmy teraz słów parę o wypełnianiu obowiązków.

II.

O doskonałem spełnianiu obowiązków.

Znakomity mistrz duchowny O. Faber nazwał obowiązki stanu ósmym Sakramentem, chcąc wyrazić, jak one są ważne. I słusznie, — one bowiem są najwyraźniejszym objawem woli Bożej, która każdemu człowiekowi wyznaczyła pewien zawód i pewne pole do działania, a ztąd pewną miarę obowiązków, by spełniając takowe, uwielbił Pana Boga, przyczynił się do dobra społecznego lub rodzinnego i uświęcił własną duszę. Nie godzi się nikomu usuwać od nich, chyba że są nad nasze siły; nie też innego nie zdoła od dobrowolnego ich zaniedbywania wymówić, bo nawet modlitwa jest złą, gdy im stoi na zawadzie.

Wypełniajże i ty obowiązki swoje, które albo dobrowolnie przyjąłeś, albo ci Bóg sam włożył.

Mianowicie, jeżeli jesteś kapłanem, staraj się uświęcić siebie samego i uświęcaj drugich, ile możesz, pracując gorliwie w kościele i po za kościołem.

Jeżeli jesteś zakonnikiem, żyj jak najściślej według swoich ślubów i reguł, choćby je inni przekraczali.

Jeżeli jesteś urzędnikiem, dbaj o dobro publiczne, broń sprawiedliwości, przestrzegaj porządku i pokoju w społeczeństwie, pomnażaj chwałę Bożą, a sam bądź wzorowym chrześcianiinem.

Jeżeli jesteś nauczycielem, staraj się najprzód o nabycie potrzebnych wiadomości, a potem oddaj się z poświęceniem pracy nad dziećmi i ucz je pilnie, czuwaj nad nimi, odwódz je od złego, zaprawiaj do cnót, a zwłaszcza do pobożności, już to słowem, już przykładem.

Jeżeli jesteś rzemieślnikiem lub wieśniakiem, pracuj pilnie przy warsztacie lub na roli, uświęcając pracę modlitwą i pobożną pieśnią, — pracuj uczciwie, nie krzywdząc nikogo, — pracuj po Bożemu, nie gwałcąc dni świętych, i ofiarując wszystko na chwałę Bożą.

Jeżeli jesteś możnym i bogatym, nie wynos się ani z herbu, ani z majątku, ani z godności, — nie nadużywaj darów Bożych, którymi cię hojniej obsypała Opatrzność; lecz niech chlubą twoją i zadaniem życia będzie przyczyniać się według sił do uwielbienia Pana Boga, do uświetnienia Kościoła, do podniesienia dobra społecznego, do ulżenia nędzy współbraci.

Jeżeli jesteś ubogim, nie szemraj przeciw woli Bożej, lecz zadawalniając się tem, eo masz, pracuj i módl się, a Bóg cię nie opuści.

Jeżeli jesteś przełożonym, przyświecajże podwładnym dobrym przykładem, zwracaj na nich baczne oko i czuwaj nad ich życiem, nagradzaj dobrych, upominaj błędzących, karz upornych, kierując się zawsze roztropnością, słodyczą i mięztwem.

Jeżeli jesteś podwładnym, poddaj się pokornie swej władzy, słuchaj jej we wszystkim, co się nie sprzeciwia woli Bożej, słuchaj ochotnie, dokładnie i wytrwale, szanuj ją dla Boga samego, a ten szacunek objawiaj i na zewnątrz.

Jeżeli jesteś panem lub panią, wybieraj sługi bogobojne i uczciwe, nie cierpiąc w domu żadnego zgorszenia; — skoro już wybrałeś, obchodź się z nimi należycie, nie obciążaj ich pracą, nie fukaj zelżywemi słowy, nie odmawiaj zasłużonej płacy lub stosownego pożywienia, nie wzbraniaj uczęszczania na nabożeństwa i przystępowania do Sakramentów świętych, owszem pociągaj ich sam do tego, ćwicz w świętej karności, pielęgnuj w chorobie, — słowem, staraj się o ich duchowne i doczesne dobro.

Jeżeli jesteś sługą, nie narzekaj na swe przykrości, ale służ Bogu doskonale i w tym stanie niskim, szanuj swoich starszych, spełniaj ich rozkazy bez szemrania, bądź cichym, uległym, pracowitym i uczciwym.

Jeżeli jesteś ojcem lub matką, kochajże swoje dzieci po Bożemu i wychowuj je dla Boga; a ztąd staraj się nietylko o utrzymanie dla nich i zabezpieczenie im przyszłości, ale, co ważniejsza, ucz je o Bogu i ćwicz w bojaźni Bożej, już to przykładem już upomnieniem.

Jeżeli jesteś dzieckiem na opiece rodziców, czcijże ich, kochaj i słuchaj, jak Bóg przykazał; a chociaż wyjdiesz z pod ich opieki, nie zmniejszaj szacunku i miłości, owszem staraj się wieczór ich życia uczynić pogodnym i miłym.

Jeżeli jesteś mężem lub żoną, dochowajże tego, co przyrzekłeś przy ołtarzu, aby żyć z towarzyszką życia w miłości świętej i uświęcić się wzajem.

Jeżeli jesteś wdowcem lub wdową, znoś cierpliwie swe osierocenie, unikaj pilnie wszystkiego, coby mogło nadwerężyć cnotę czystości, lub dobre imię na szwank narazić, ukochaj więcej samotność i życie bogomyślne.

Jeżeli jesteś młodzieńcem lub dziewczcą, czuwaj troskliwie, by na enocie anielskiej straty nie ponieść, strzeż się zatem złych towarzystw, złych rozmów, złych książek, złych przyjaźni, unikaj szalu w zabawach lub próżnowania, a natomiast przestrzegaj zawsze skromności, oddawaj się ciągłej pracy i przystępuj często do Sakramentów świętych, wybrawszy sobie pierwaj dobrego przewodnika duszy.

Jednem słowem, czemkolwiek jesteś, wypełniaj należycie obowiązki swoje. Wypełniaj według woli Bożej, ztąd gdyby w imię obowiązku żądano od ciebie grzechu, porzuć raczej obowiązek, aniżeli miałbyś się sprzeniewierzyć Panu Bogu. Wypełniaj wierne, nie przebierając w obowiązkach i nie szukając czezych wymówek. Wypełniaj mężnie, choćby cię za to spotkało prześladowanie. Tak właśnie spełnił swój obowiązek św. Jan Chrzciciel — tak św. Stanisław, biskup — tak św. Jan Nepomucen i inni, których nawet męczarnia i śmierć nie zdołały z drogi obowiązku sprowadzić. Wypełniaj wytrwale, to jest, aż do ostatniego tchnienia, wyjąwszy, gdyby cię przełożeni uwolnili, lub choroba odjęła ci siły.

III.

Jak należy spełniać zwykle czynności, aby się stały doskonałemi?

Jeżeli pragniesz uświęcić swoje czynności, czyń najprzód to tylko, czego Bóg od ciebie żąda, i tak jak Bóg żąda, pamiętając, że to tylko jest świętem, na czem wola Boża położy swą pieczęć.

Powtóre, by uświęcić wszystkie swe sprawy, miej zawsze czyste sumienie, czyli bądź w stanie łaski; bo jako odrzuciłbyś ze wstrętem najsmaczniejsze potrawy, gdyby ci je podano na brudnem naczyniu: tak Bóg niema upodobania w najświętniejszych nawet czynnościach, jeżeli je splamione grzechem serce podaje.

Po trzecie, cokolwiek czynisz, czyń z doskonałej pobudki, bo pobudka jest duszą czynności. Jako więc rzemieślnik, mający coś robić, przedstawia sobie osobę, która jakieś zlecenie mu dała, aby się jej woła w robocie kierować: tak i ty, jeżeli chcesz sprawy swoje doskonale wykonać, a tem samem wołę Bożą spełnić, staraj się mieć Boga przed oczyma, aby w czynnościach swoich szukać Jego upodobania. Mianowicie czyń wszystko z miłości ku Bogu, w zjednoczeniu się z Panem Jezusem i wedle Jego ducha; bo „sprawy nasze tem są doskonalsze, im z czystszej płyną miłości, im mniej upodobania własnego i własnej pociechy w nich szukamy“¹⁾. Święty Bernard, będąc raz w chórze, widział Anioła spisującego na karcie zasługi modlących się zakonników; jednych zasługi pisał złotem, innych atramentem, innych wodą, a niektórych wcale nie pisał, stosownie do pobudki i gorliwości, z jaką odprawiali modlitwę. I przy tobie stoi Anioł, patrz więc, aby sprawy twoje spisywał złotem.

Jeżeli już czynność wewnętrznie jest dobrą, spełnij ją doskonale na zewnątrz, bo sama chęć dobra nie wystarczy. Tutaj napotkasz liczne przeszkody. Jak Faraon, nie mogąc Żydów powstrzymać od wyjścia na puszcze, przynajmniej tyle chciał uzyskać, aby zostawili w Egipcie swe żony i dzieci: tak i szatan, nie mogąc powstrzymać dobrego uczynku, stara się przynajmniej

¹⁾ Ś. Jan od Krzyża.

zmniejszyć jego wartość, ztąd budzi w nas albo zniechęcenie, albo niepokój, albo pośpiech, albo zwraca naszą uwagę gdzieindziej. Zdarza się także, że chcąc nas odciągnąć od dobra, jakie czynimy, pobudza nas do rzeczy na pozór użyteczniejszych i lepszych. Dla większej zachęty, przedstawia nam te rzeczy jako bardzo łatwe i żądze naszą ku nim zapala; ale skoro ujrzy, żeśmy się do nich przywiązali, wnet odstręcza nas od nich trudnościami, które wprzód ukrywał, a które teraz udaje za niepodobne do przewyciężenia ¹⁾).

Abyś nie popadł w jego sidła, wezwij przedewszystkiem pomocy Bożej, a z tą pomocą spełniaj wszystko ochotnie i gorliwie, bo tylko „*ochotnego dawcę Bóg miłuje*“ ²⁾). Im większą będzie ta gorliwość, tem obfitszą będzie zapłata, jako cię Pan uczy w przypowieści o robotnikach w winnicy. Ci którzy przyszli o jedenastej, wzięli po groszu, również jak ci, którzy przyszli rano, bo gorliwością nagrodzili krótkość czasu. Gdy się budzi zniechęcenie w środku lub przy końcu czynności, ożywiaj swoją gorliwość jednym rzutem na Pana Boga, który już trzyma koronę, aby cię w nagrodę czynu uwieńczyć; — jeżeli się zniechęcisz, utracisz koronę. Wszelako nie sądz, że należy zawsze czuć tę ochotę i gorliwość. Bynajmniej, — często nawet, gdy ofiara jest wielka lub przykra, uczujesz wstręt i niechęć. Niechaj wtenczas woła zwycięża, a czynność twoja nie przestanie być dobrą, bo Bóg ocenia czynności nasze według postanowienia woli, a nie według uczuć.

Po czwarte, czyń wszystko dokładnie, to jest, tak, jak Bóg sam wymaga, bo niedosyć jest czynić rzeczy dobre, lecz należy także czynić je dobrze, na podobieństwo Jezusa Chrystusa, który „*wszystko dobrze uczynił*“. W tym celu zwróć uwagę na tę tylko czynność, którą masz spełnić, jakoby prócz niej nie było nic innego do spełnienia. Nie pozwól -- o ile można -- błąkać się wyobraźni po wszystkich stronach świata, by nie znosiła niepotrzebnych obrazów, wołę zaś przykuj do tej sprawy, jaką masz spełnić, strzegąc się atoli niewolniczego przywiązania. Nie przelatuj jak motyl z jednej czynności do drugiej, choćby się druga wydawała lepszą; lecz gdy jedną ukończysz, rozpoczynaj drugą. „*Czyń co czynisz*“, wołano w pogańskim Rzymie do kapłana składającego ofiarę; i ty podobnie czyń, co czynisz, a nawet nie

¹⁾ Maxymy św. Ignacego. ²⁾ II. Kor. IX, 7.

myśl o sprawach przyszłych, bo rzeczy przyszłe większe na nas wywierają wrażenie, niżeli obecne, ztąd łatwo odwracają naszą uwagę. Gdyby cię nagabywała podobna pokusa, mów do siebie: tej a nie innej czynności Bóg odemnie teraz wymaga, — tą a nie inną mam Go teraz uwielbić, a więc precz wszystkie inne, aż tę ukończę.

Każdą czynność spełniaj w należyty sposób i w należytych czasie, strzegąc się z jednej strony nieroztropności, która nie umie wybrać ni stosownego miejsca ni dogodnej chwili, — z drugiej zaś lenistwa, które lubi odkładać lub zwlekać. Aby temu zapobiedz, nie czynń nic bez poprzedniego namysłu i nie trać czasu na zatrudnienia próżne lub niestosowne. Czas życia jest krótki; chwila po chwili szybko przemija i zaraz wpada do ogromnego morza wieczności, gdzie już przestaje być czasem; lecz pierwej staje przed Panem wszech czasów, aby ci wyjednać nagrodę lub karę, i to na całą wieczność. Czas życia jest drogi; jest on pożyczką Bożą, za którą masz kupić sobie niebo, — jest on przędzą, z której masz wyrobić tkaninę wieczności; a więc nie chciej lekceważyć ani jednej niteczki — ani jednej chwili, bo „skąpstwo czasu jest dozwolone“¹⁾. Niektórzy Święci — jak św. Alfons Liguori — zobowiązali się nawet ślubem, iż żadnej chwili życia nie zmarnotrawią.

IV.

Ciąg dalszy.

Spełniaj również wszystko bez hałasu, natarczywości i pośpiechu, bo podobne usposobienie jest niedoskonałe i szkodliwe; „pośpiech — mówi św. Salezy — jest głównym wrogiem pobożności“. Duch Boży, którym chrześcjanin winien być ożywiony, ponieważ jest wielki wewnątrz, działa na zewnątrz powoli i poeichu; duch świata, czując swą próżnię wewnętrzną, szuka rozgłosu i działa z hałaśliwym pośpiechem. Pośpiech ten pochodzi najczęściej z lenistwa lub z miłości własnej, chcemy bowiem pożyć się czempredzej czynności, by albo gnuśnieć w spokoju, lub

¹⁾ Św. Franc. Sal.

przerzucić się do innej, która się nam miłszą wydaje; i dlatego lecimy, jak na kolei żelaznej. Lecz za to wszystko, co pośpieszne, ma na sobie cechę niedoskonałości, dlatego że pośpiech wprowadza gorączkę i niecierpliwość do naszego serca, a nieład do naszych czynności.

Strzeż się zatem tej wady; aby się zaś jej ustrzedz, unikaj nieumiarkowanych pragnień i poskramiaj wrodzoną żywość. Św. Wincenty a Paulo był usposobienia nadzwyczaj żywego, a gdy się zabierał do jakiego świętego dzieła, czuł wtenczas nadzwyczajny zapal. Miał więc zwyczaj póty nie rozpoczynać, aż z naturalnej tej podniety ochłonął. Róbże i ty wszystko z pokojem i ładem. Jeżeli masz spraw wiele, uporządkuj takowe, aby jedna nie tamowała drugiej. Przedewszystkiem nie obciążaj się zbyt, bo nadmiar zatrudnień nadwątla siły ciała i duszy, rozrywa uwagę, wyziębia serce, często nawet zniechęcenie rodzi. Ztąd Faraon — istny obraz czarta — chcąc lud izraelski powstrzymać od ofiarowania Panu, kazał go obciążyć pracą. „*Próżnują i dlatego wołają mówiąc: Idźmy a ofiarujmy Bogu naszemu. Niechaj będą uciśnieni robotami i niechaj wypelnia*“¹⁾. Jeżeli masz za wiele obowiązków, staraj się pozbyć zbyt wielu²⁾; lepiej mało czynić, a dobrze, niżeli wiele, lecz niedoskonale.

Podczas czynności strzeż się nieumiarkowanej troski lub niepokoju o jej wynik, lecz wszystko czyni dokładnie i pilnie, skutek zaś powierz woli Bożej. Ten niepokój, pochodzący zwykle z miłości własnej, jest wielką przeszkodą do doskonałego spełnienia jakiejś czynności. Trutnie — mówi św. Franciszek Salezy — więcej robią hałasu i skrzętniej się uwijają, aniżeli pszczoły, a przecież zamiast miodu wosk tylko wydają; podobnie ci, którzy sprawy swoje z gorączką i niepokojem spełniają, i mało czynią i źle czynią³⁾. Dzieła Boże powstają zwykle powoli i stopniowo, ale za to są trwałe, nie należy zatem uprzedzać woli Bożej, lecz razem z Bogiem działać. A jakimże sposobem można zachować pokój wśród działania?

Nie jest to rzeczą łatwą, ale też nie jest niemożliwą. Przedewszystkiem czuwaj, abyś się nie przywiązywał do tego, co czynisz, a tem samem nie tracił świętej wolności, wszelkie bowiem przywiązanie zaciemnia umysł i krępuje wolę. „Duch czysty, prosty

¹⁾ Exod. V, 8—9. ²⁾ Faber *Postęp w życiu duch.* R. 25. ³⁾ Filotea.

i stały nie rozprasza się, nawet wśród prac rozlicznych, bo wszystko czyni dla czei Bożej, a w sobie spokojnym i wolnym od wszelkiej osobistej troski być usiłuje¹⁾. Chceszli zaś ustrzedz się przywiązania, poskramiaj swoje pragnienia, niech najprzód mają pewną granicę, a powtóre, niech będą poddane woli Bożej. Pan Bóg niezawsze pragnie dobrego skutku spraw naszych, często zadawałnia się dobrą chęcią albo tylko początkiem, skutek zaś udaremnia. Oto Dawid pragnął wnieść Panu świątynię, święty Franciszek Ksawery chciał nawrócić Chiny, — lecz Pan Bóg na to nie pozwolił, chociaż pragnienia były dobre. Podobnie i w życiu twojem nieraz to samo się zdarzy, — czyli masz ztąd wpaść w niepokój lub smutek? Bynajmniej, — bo byłoby to znakiem, że pragniesz raczej spełnienia woli swojej niż Bożej. Zjednoczenie się z wolą Bożą zapewni ci pokój w każdej sprawie. Jako igła magnesowa zwraca się zawsze ku biegunowi, chociaż się okręć w różnych kierunkach porusza: tak i wola nasza zostaje zawsze w spokoju, jeżeli jej biegunem jest wola Boża. Ztąd Święci mimo prac, trosk i utrapień nie tracili pokoju, bo we wszystkim widzieli rękę Opatrzności i wszystko od niej przyjmowali wdzięcznie.

Ostatnim środkiem doskonałego spełniania każdej czynności jest pamięć na obecność Bożą, ta potężna tarcza przeciw pokusom i główna dźwignia doskonałości. A więc podczas spraw swoich nie zapominaj o Bogu, wierząc silnie, że jeżeli On cię opuści, ani kroku nie zrobisz bez upadku. Naśladuj raczej małe dzieci, które jedną ręką trzymają się ojca, drugą zbierają jagody rosnące koło drogi, to jest, uważaj na czynność swoją, lecz co chwila zwracaj się myślą do Ojca niebieskiego, aby się przekonać, czyli spełniasz Jego wolę, i aby uprosić Jego pomocy. Tak czyniła Najśw. Panna, — jednej ręki używała do pracy, a drugą trzymała dzieciątko Jezus²⁾. Tak też postępowali Święci. Święta Róża Limańska miała duszę ciągle podniesioną do Boga, tak, iż czytając, rozmawiając, pracując w domu lub idąc ulicą, nigdy nie traciła z myśli Pana Boga. Podobnie św. Filip Nereusz, św. Wincenty a Paulo, św. Teresa; a jednak ich życie było pełne gwaru i ruchliwości. Z tego to połączenia się z Bogiem czerpali

¹⁾ *O naślud. Jez. Chr.* Ks. I. R. III, 3. ²⁾ Św. Franc. Sal.

światło, pokój, siłę, zapał, wytrwałość, i stawali się niejako podobnymi do Boga, który wszystko czyni w porządku i pokoju.

Staraj się i ty, miła duszo, połączyć życie pracy z życiem modlitwy. Bądź Martą, to jest, wszystkie sprawy codzienne spełniaj doskonale, lecz naśladowaj przytem Maryę, to jest, w chwili wolniejszej wpatruj się w słodkie oblicze Zbawiciela, aby promień Jego łaski zaświecił w twojej duszy. Zapewne, jest to rzeczą trudną, gdy sam Grzegorz św. się skarży, że mu zajęcia zewnętrzne rozrywają ducha i osłabiają jego siłę¹⁾; atoli miłującym Boga wszystko jest możebne. Proś tylko, aby ci Pan dał serce swobodne od przywiązania do stworzeń, a w duszy twojej uciszył gwar niepotrzebny. „Przyłóż mię, — tak mów z oblubienicą w Pieśni²⁾ — jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego“, to jest: wyciśnij Panie pieczęć doskonałości twojej na mojem życiu wewnętrznem i na mojem życiu zewnętrznem.

Podczas czynności podnoś duszę do Boga, podobnie jak skowronek, który spoczawszy na ziemi, znowu się puszcza ku niebu, aby śpiewać hymn Stwórcy; albo zrób sobie komórkę w sercu, byś do niej się schraniał, gdy cię świat zewnętrzny przygniata. Kiedy przed św. Antoninem, arcybiskupem florenckim, skarżył się jego sekretarz, iż go ciągle zajęcia niepokoją i odrywają od Boga, odrzekł Święty: „Niepodobna, mój synu, pośród tylu trosk i burz życia zachować pokoju wewnętrznego, jeżeli sobie nie uczynimy w głębi duszy pustyni ukrytej, dokądbyśmy mogli się schronić, aby nieco odpocząć i w rozmowie z Bogiem nowych sił zaczerpnąć³⁾“.

Wreszcie, po każdym uczynku dobrze spełnionym podziękuj Bogu, naśladowując w tem orła, który skoro zdobył uchwyty, natychmiast wlatuje w górę.

Gdybyś tak postępował, każda sprawa twoja byłaby doskonałą, a życie twoje byłoby ciągłą ofiarą i ustawicznym hymnem wielbiącym Boga. Niestety, życie wielu ludzi jest nieplodne, jakkolwiek zdaje się pełnem dobrych uczynków, bo nie są wewnętrznie połączeni z Bogiem, a zład w ich sprawach brak się czuje Boga.

¹⁾ Mor. lib. XXIII. cap. II. ²⁾ Pieśń n. p. VIII, 6. ³⁾ Apud Sur.
2 Maja.

Jeżeli chcesz nabyć tej pilności w zwykłych i codziennych sprawach, módl się przede wszystkim, by Pan sam uczynił czelem twoje sumienie i nie pozwolił ci lekceważyć niczego. Rozważ przytem, jak pojedyncze sprawy spełniał Pan Jezus, i jak spełniali je Święci, a szczególnie Mistrzynie doskonałości Marya. O Najśw. Zbawicielnu powiada Ewangelista, że „wszystko dobrze uczynił“; wszystkie bowiem sprawy Jego, choćby najdrobniejsze, pełne były mądrości i świętości, wszystkie wielbiły nieskończenie Ojca Niebieskiego. Podobnie Najśw. Matka spełniała wszystko tak doskonale, iż jedną czynnością swoją większej nabywała doskonałości, niżeli największy Święty pracą całego życia. Św. Bernardyn zapewnia, że przyjmując poselstwo Anioła, zasłużyła więcej tym aktem wiary i posłuszeństwa, niżeli wszystkie stworzenia razem wzięte dotąd zasłużyły i zasłużyć mogły. W ślady Bogarodzicy wstępowali Święci. Św. Franciszek Salezy n. p. całe nieraz godziny przepędzał na rozmowie z prostytutkami, przychodzącymi do niego po radę w rzeczach czasem bardzo błahych. Gdy mu raz zrobiono uwagę, że niepotrzebnie czas traci, odrzekł: „Każda sprawa, należąca do służby Bożej, jest dla mnie ważną. Małe nawet rzeczy stają się wielkimi, jeżeli się je spełnia z gorącą chęcią podobania się Bogu; Bóg bowiem nagradza naszą służbę nie według dzieł, ale według miłości, z jaką takowe spełniamy, miłość zaś samą ocenia podług jej czystości, a czystość podług pobudki.“

Cheeszli i ty we wszystkich sprawach podobać się Panu Bogu, ukochaj Boga gorąco; niech serce twoje będzie ołtarzem, na którymby płonął nieustannie ogień miłości, a drzewem, podsycającym ten ogień, niech będą wszystkie czynności doskonale spełniane. „Wiele zaiste czyni, kto wiele koeha. Wiele czyni, kto to, eo czyni, dobrze czyni“¹⁾.

Ukochaj także pracę, pamiętając, że praca jest twojem przeznaczeniem, praca twoją chlubą, praca twoją obroną, praca twojem szczęściem, praca źródłem cnót, praca rękojmnią zbawienia, podczas gdy próżnowanie jest przyczyną zguby doczesnej i wiecznej. Pracował też Syn Boży w ludzkim ciele, nietylko ucząc rzesze, ale i pomagając Józefowi przy warsztacie ciesielskim. Pracowała Najśw. Panna, bo ubożuchną była i pokorną wielec, lubo pochodziła z królewskiego rodu. Pracowali Święci, i to bez odpo-

¹⁾ *O naśląd. Jez. Chr.* Ks. I. R. XV, 2.

czynku, nie wstydząc się najpodlejszych zatrudnień, nie zrażając się nawet słabością. Św. Wojciech n. p. mając nieco wolnego czasu od zajęć biskupich, wychodził na pole należące do jego majątności, i sam na niem, dla dania przykładu swym owieczkom, pracował jak rolnik; a wracając ztamtąd, klękał u podwoi katedralnych i długo w noc się modlił. Św. Alfons Liguori, acz zużekany wiekiem i chorobami, do końca życia uczył i pisał. Św. Elżbieta, księżna, ani chwili nie zpróżnowała, a nie mając innych zatrudnień, przyrządzała ozdoby do kościołów albo ubrania dla biednych. Nawet u starych pustelników, acz oddanych bogomyślności, była praca obowiązkiem. Czasu n. p. żniwa wychodzili w pole i żęli zboże, a zapłatą dzielili się z ubogimi; kiedyindziej zaś splatali kosze i rogózki. Ukochajże i ty pracę, czy ręczną czy umysłową; niech hasłem twojem będą słowa, wyrzeczone przez błog. Szymona z Lipnicy, gdy mu doradzano oszczędzanie się: „Ciało odpocznie w grobie, a teraz niech zarabia na nagrody niebieskie.“

Ukochaj również obowiązek swój, bo co się kocha, to też chętnie i dobrze się spełnia; aby zaś ukochać obowiązek, pamiętaj, że Bóg sam włożył go na twe barki, by przezeń był uwielbiony, ty zaś zbawiony. Opowiada św. Jan Klimak, że w klasztorze, leżącym obok Aleksandryi, był kucharz dziwnie wesoły i skupiony, chociaż miał pracę niemałą. Kiedy go zapytano, jak wśród tylu zajęć potrafi zachować pogodę ducha i zjednoczenie z Bogiem, odrzekł: „Nieustannie wyobrażam sobie, że nie ludziom służę, ale Bogu, a to mi dodaje bodźca, że nigdy nie spoczywam. Ilekroć zaś poglądam na ogień, zdaje mi się, że mam przed sobą ogień wieczny“ ¹⁾.

Wreszcie postanów silnie spełniać odtąd każdą czynność jak najdoskonalej, jakoby to była czynność ostatnia w życiu; a to postanowienie często odnawiaj, by przez całe życie tej wierności dochować.

¹⁾ *Gradus*, IV.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O ciągłym postępowaniu w doskonałości.

I.

Dlaczego potrzeba ciągle postępować i co to znaczy?

Niedosyć jest być pilnym w dobrem, potrzeba nadto postępować w dobrem, aby „ścieżka sprawiedliwych wschodziła jako jasna światłość i rosła aż do doskonałego dnia“ ¹⁾.

Ten ciągły postęp jest konieczny dla duszy pragnącej żyć po Bożemu. Bo najprzód Duch Boży, który „ciągle działa“, nie pozwala duszy spoczywać, lecz prze ją ustawicznie do doskonałszego zjednoczenia z Sobą. Łaska Jego nazwana jest „wodą“ ²⁾, iż oczyszcza duszę, — „wodą żywą“, iż daje duszy niestanny prąd ku dobremu. Powtórnie, miłość gdy duszę owładnie, pali ją jako ogień i staje się dla niej bodźcem do ciągłej pracy i ciągłej ofiary. Po trzecie, obowiązki nasze nie dadzą się odłożyć, sposobność do dobrego ciągle się nasuwa, a więc możemy bez ustanku korzystać albo też tracić. Z drugiej strony nieprzyjaciele nasi nie zasypiają, czart nie zna rozejmu, świat się nie nawraca, żądze lubo stłumione podnoszą głowę, a więc walka wre bez przerwy; gdzie zaś jest walka, tam albo zwycięstwo albo upadek, zjazd albo postęp albo cofanie się.

W życiu duchownem niema ani starości ani spoczynku; lecz jako Patryarcha Jakób widział na onej drabinie wielu Aniołów wstępujących i zstępujących, żadnego zaś w stanie spoczynku: tak idąc po drabinie doskonałości, nie można stać na jednym miejscu, to jest, nie troszczyć się o enotę doskonalszą, albo używać wytchnienia, to jest, poprzestać dalszej walki i nie ćwiczyć się w cnotach; lecz potrzeba ciągle iść naprzód, dokąd się Panu Bogu spodoba, bo do Niego tylko należy, nakreślić doskonałości naszej

¹⁾ Przep. IV, 18. ²⁾ Św. Jan IV, 10.

granicy. Kto zaś nie chce postępować, lecz mówi: dosyć, ten nie tylko stoi na miejscu, ale wstecz się cofa, podobnie jak łódź na bystrej rzece, którą natychmiast prąd unosi, skoro wiosłarz spocznie na chwilę.

Lecz cóż to znaczy ciągle postępować? Czy może pomnażać liczbę ćwiczeń duchownych lub też uczynków dobrych? Nie, — bo często byłoby to niemożliwem, a czasem nawet szkodliwem; natomiast postęp ciągle zależy na tem, by oczyszczać coraz lepiej duszę z jej słabości i niedoskonałości, spełniać coraz doskonalej wszystkie czynności, mianowicie pod względem pobudki, nabywać cnót coraz gruntowniejszych i trwalszych, i dążyć do coraz ściślejszego połączenia się z Bogiem, słowem, „wzrastać w miłości raczej korzeniem niż gałęziami“¹⁾, to jest, raczej wewnątrz niż zewnętrznie.

Jeżeli zatem pragniesz być doskonałym, idź ciągle naprzód, jako żołnierze uderzający na twierdzę; nie wyznaczaj sobie granicy, bo „w tem życiu nie można położyć kresu miłości, a tem samem ani doskonałości“²⁾, nie stygnij w pracy, ani dla wieku ani z innej przyczyny, lecz im wyżej stoisz w doskonałości, tem więcej potęguj swój zapał, jako „szukający skarbu im głębiej kopią, tem więcej wytężają swe siły“³⁾.

Z drugiej strony staraj się nabywać doskonałości stopniowo, bez pośpiechu i przeskoków, bo Pan Bóg, twórca porządku, we wszystkim miłuje porządek. Jako nauczyciel nie posyła ucznia do wyższej klasy, jeżeli się do niej jeszcze nie przygotował: tak Pan Bóg nie posuwa duszy na wyższy stopień, jeżeli na niższym nie jest doskonałą. Potrzeba nawet względem Pana Boga mieć cierpliwość, bo Bóg zwykle powoli działa. Nagłe zmiany, jakie w życiu niektórych Świętych widzimy, są tylko dowodem, że Bóg jest wszechmoeny i wyższy po nad wszelkie prawa, lecz my nie możemy żądać cudów od Boga.

Idź zatem drogą Bożą odważnie, ale w porządku i powoli, jakby po szczeblach drabiny, strzegąc się szkodliwej gorączki, któraby jednym skokiem chciała wdrzeć się na szczyt. Najprzód staraj się zniszczyć to, co w tobie jest zepsutego, mianowicie grzechy, wady i złe skłonności, ku czemu posłuży częsta spowiedź,

¹⁾ Św. Franc. Sal. ²⁾ Św. Tomasz 2. 2. qu. 24. art. 7 in corp. ³⁾ Św. Grzegorz W.

ciągle czuwanie, umartwienie, rachunek sumienia itd.; — a tę pracę nazywają mistrzowie duchowni drogą oczyszczającą ¹⁾. Następnie staraj się o nabycie cnót gruntownych, współdziałając pilnie z łaską Bożą, czyli wstępuj na drogę oświecającą. Gdy tą drogą pójdziesz wytrwale, wprowadzi cię Pan na drogę zjednoczenia, to jest, połączy cię z Sobą węzłem doskonałej miłości, tak iż On żyć będzie w tobie, a ty w Nim.

Strzeż się atoli niepokoju i smutku, jeżeli nie możesz w krótkim czasie stać się tak doskonałym, jak pragniesz, bo — jako wyżej powiedziałem ²⁾ — i w tym względzie potrzeba zgadzać się z wolą Bożą. Do ciebie należy pragnąć i pracować, — do Boga odmierzyć skutek twej pracy. Zresztą doskonałość na ziemi, choćby była wielką, zawsze jest doskonałością niemowląt ³⁾, dopiero w niebie staniemy się mężami.

II.

Środki do postępowania w doskonałości.

Najprzód potrzeba pragnąć i gorąco pragnąć doskonałości; doskonałość bowiem *„łatwo bywa należiona od tych, którzy jej szukają“* a nawet *„uprzędza (tych), którzy jej pożądają, aby się im pierwszej ukazała“* ⁴⁾. To pragnienie jest konieczne. Jeżeli kto wie, że w pewnym miejscu jest skarb ukryty, lecz nie pragnie go wykopać, z pewnością ani jednego kroku nie zrobi, bo trud swój więcej niżeli ów skarb waży; podobnie, kto nie pragnie znaleźć skarbu doskonałości, ten stroni od najmniejszej pracy i ofiary. Przeciwnie, kto pragnie, temu żadna praca nie zdaje się zbyt trudną, żadna ofiara zbyt wielką. To pragnienie jest pożyteczne, bo usposabia duszę do otrzymania tego, czego pragnie ⁵⁾, będąc niejako modlitwą, wypraszącą łaski u Boga. Jeżeli kto chce wiele przedmiotów w szczupłym worze pomieścić, rozszerza jego fałdy i zagięcia: tak pragnienie święte rozszerza fałdy duszy do przyjęcia wielkich darów duchownych, których wtenczas Bóg hojnie użyzcza. To pragnienie daje duszy polot i siłę, ztąd słusznie

¹⁾ Por. Roz. I. III. ²⁾ Patrz Rozdział XVIII. O zgadzaniu się z wolą Bożą co do stopnia doskonałości. ³⁾ I. Kor. XIII, 10. ⁴⁾ Mądr. VI, 13—14. ⁵⁾ Św. Tomasz z Akw. 1. qu. 2. a. 6.

przyrównane zostało do skrzydeł podnoszących ją po nad ziemię. „Kto mi da skrzydeł — woła Prorok — a będę latał i odpoczywał“; otóż temi skrzydłami jest pragnienie gorące. To pragnienie jest cechą dusz doskonałych, iż według św. Bernarda „pragnąć postępować znaczy tyle, co być doskonałym“; a im wyżej kto postępuje, tem więcej rośnie w nim to pragnienie. Widzi on bowiem w świetle z góry pochodzącem, że nie ma ani enoty ani zasługi, a chociaż w życiu swoim spostrzega niejednen dobry uczynek, ten jednak tak mu się zdaje lichym i niedoskonałym, że żadnej do niego nie przywiązuje ceny; — i ztąd pochodzi to nieustanne pragnienie wyższej doskonałości¹⁾. To pragnienie, jeżeli płynie z miłości, może łatwo i prędko duszę uświęcić, bo jest jakby iskrą zapalającą w niej ogień święty.

Nie jest zatem zuchwałstwem lub dumą pragnąć coraz wyższej doskonałości, byleby to pragnienie było roztropne, to jest, nie dotyczyło się rzeczy nadzwyczajnych, n. p. objawień, — powtóre, pokorne, to jest, poddane woli Bożej, — po trzecie, ożywione ufnością w Bogu a nieufnością ku sobie, — wreszcie szczerze, to jest, połączone z pracą. Są bowiem pragnienia, które szkodzą duszy, czyli — jak mowi Pismo — „zabijają leniwca“, jeżeli dusza na samych zachciankach przestaje, a nigdy ich nie iści; albo gdy pragnie rzeczy ze stanem swoim niezgodnych. Takich pragnień się strzeż, jak również pragnień samolubnych i niskich.

Nie wystarczy jednak pragnąć tylko, lecz potrzeba także używać środków stosownych, a najprzódł prosić gorąco o ciągły postęp w doskonałości. Proś zatem, aby ci Pan podał rękę i ciągnął cię coraz wyżej po drabinie doskonałości; proś mianowicie po Komunii świętej, gdy Pan Jezus jest najhojniejszy; proś przez przyczynę Najświętszej Panny i tych Świętych, którzy w pewnych enotach szczególnie celowali. Pan Jezus wysłucha tej prośby, bo On pragnie, byś Mu służył doskonale. „Jedna tylko dusza wcale niedoskonała — mówi św. Teresa, pouczona o tem w objawieniu — lecz pragnąca doskonałości, droższą jest w Jego oczach, niżeli tysiąc innych, zwyczajnemi ożywionych uczuciami“.

Aby zaś modlitwa twoja nie była kuszeniem Boga, połącz z nią pracę, a przedewszystkiem oddaj się Bogu całkowicie i postanów, że nietylko nie obrazisz Pana Boga grzechem rozmyślnym,

¹⁾ Św. Alf. Lig. *O miłości P. J.* VIII, 9.

choćby najmniejszym, ale że służyć będziesz wiernie do ostatniego technienia. To postanowienie często powtarzaj, jeżeli zaś jesteś zakonnikiem, tedy odnawiaj swe śluby. Św. Magdalena de Pazzis miała zwyczaj odnawiania codziennie ślubów swoich, które ceniła jako „skarby raju“ i kochała jako „więzy miłości“. Św. Franciszek Ksaw. ponawiał często śluby swoje, a wtenczas czuł młodość swoją odnawiającą się, „jako młodość orla“. Pobożny Jan Olier radzi kapłanom powtarzać co rok w dzień Ofiarowania Najś. Panny obietnice zrobione podczas święceń; wszyscy nauczyciele duchowni radzą przynajmniej raz w roku poświęcić kilka dni odnowieniu ducha w tak zwanych rekollekeyach.

Powtóre, oczyszczaj duszę z wad i niedoskonałości, aby ułatwić przystęp łasce Ducha Świętego. Mianowicie zwyciężaj miłość własną, tę główną nieprzyjaciółkę miłości Bożej, i usuwaj nieporządne przywiązania ziemskie; „kto bowiem nie oderwie się od wszelakich stworzeń, ten nie zdoła swobodnie oddać się Bogu“¹⁾. Strzeż się przytem wad właściwych duszom pobożnym. Temi zaś są: pycha duchowna, czyli upodobanie w sobie i pragnienie rzeczy lub dróg nadzwyczajnych, — łakomstwo duchowne, czyli zbytne przywiązanie się do środków duchownych i do przewodnika, — nieczystość duchowna, czyli nieporządna żądza pociech uczuciowych, — zazdrość duchowna, czyli niezadowolnienie tajemne na widok osób obdarzonych większymi łaskami lub raźniej postępujących drogą Bożą, — gniew duchowny, czyli rozjątrzenie i niepokój na widok własnych lub obcych niedoskonałości i błędów, — obżarstwo duchowne, czyli nieumiarkowanie i gorączka w rzeczach świętych n. p. w modlitwie, czytaniu duchownem, rozmowie ze spowiednikiem, — wreszcie lenistwo duchowne, czyli pewna niechęć do walki i pracy nad sobą²⁾. Z drugiej strony używaj pilnie, acz roztropnie, wszelkich środków służących do uświęcenia duszy i bądź posłuszny każdej łasce Bożej; jedna bowiem łaska dobrze użyta sprowadza drugą, obfitszą niż pierwsza, a tem samem korzystniejszą dla naszego postępu.

Po trzecie, staraj się spełniać każdą czynność doskonale i nabywać enót gruntownych. Uświęcaj wszystkie swe sprawy, aczby najdrobniejsze, a jeżeli masz dwie czynności do wyboru, wybieraj

¹⁾ O naśl. J. Chr. Ks. III. R. XXXI, 1. ²⁾ Czyt. Św. Jan od Krzyża *La Nuit obscure de l'âme. L. I. C. 1—7* (z hiszp.)

doskonalszą. Niektórzy Święci, jak św. Teresa, św. Joanna Franciszka, św. Andrzej Awellini, zobowiązali się do tego osobnym ślubem, czynili to jednak z wyraźnego natchnienia Bożego. Ceń każdą cnotę, przede wszystkim zaś umartwienie, pokorę i miłość; atoli w nabywaniu cnot nie staraj się o wszystkie naraz, lecz o każdą z osobna, — ani ogólnie, lecz o każdą szczegółowo, — ani nagle, lecz o każdą stopniowo; z drugiej strony unikaj przerwy lub wypoczynku, bo w onej chwili możesz stracić wszystko, co pierw zebrałeś. Kowal, rozpaliwszy żelazo, nie pozwala mu stygnąć: i ty nie pozwól duszy ziębnąć w pracy około doskonałości, inaczej stwardnieje i nie da łatwo się nagiąć. Jeżeli na chwilę spocząłeś na drodze Bożej, zrywaj się czempredzej, jako podróżny, który nadto długo zatrzymał się w gospodzie; a gdybyś nawet upadł, podnieś się zaraz i idź do Boga.

Wreszcie korzystaj z każdej sposobności, jaka się nastrecza, bądź do zwycięstwa w pokusie, bądź do ćwiczenia się w enocie. Jako kupiec nie pomija najmniejszego zysku, lecz z każdej sposobności stara się wyciągnąć pożytek: podobnie i ty nie pomijaj żadnej okazji, z którejbyś duchowną korzyść mógł odnieść, uważając takową jako kopalnię złota. „Wszystkie te okazy — mówi św. Ignacy Lojola ¹⁾ — są zyskami twoimi, a którego dnia najwięcej się ich zdarzy, w tym dniu z większą uciechą kładź się na spoczynek, jako kupiec najweselszy jest w dniu onym, w którym miał zysków najwięcej.“ Jeżeli okazy się nie nasuwają, sam ich wyszukuj, a nawet gdy prosisz Boga o jaką cnotę, prosź również o sposobność do ich nabycia; inaczej „byłbyś w sprzeczności sam z sobą i kusiłbyś Boga, który zwyczajnie nie daje cierpliwości bez cierpień, ani pokory bez upokorzeń“ ²⁾. Co więcej, korzystaj nawet z własnych upadków, aby się wyćwiczyć w pokorze i bojaźni Bożej.

Jeżeli Pan Bóg zażąda od ciebie większej ofiary, nie trwóż się, ani się wahaj, owszem bądź odważny i wielkomyślny względem Boga, bo jeden czyn szlachetny więcej u Niego znaczy, niż tysiąc lichych, a nieraz staje się nawet podwaliną świętości. Oto Jan Gwalbert, chcąc się zemścić na zabójcy brata swego, szuka ku temu pogodnej chwili. Pewnego razu — a było to właśnie

¹⁾ Czyt. Rodryc. *O postęp. w dosk.* Cz. I. Ks. I. R. XII. ²⁾ Scupoli *Walka duchowna* R. XXVIII.

w Wielki Piątek — spotyka go w ciasnym miejscu, tak, że żadną miarą nie mógł umknąć, i już ma mu śmiertelny cios zadać; gdy wtem winowajca, padłszy Gwalbertowi do nóg i złożywszy ręce na krzyż, zawołał: „Daruj mi życie, dla miłości Pana naszego, ukrzyżowanego właśnie w dniu dzisiejszym“. Słowa te poruszyły do głębi serce Gwalberta. „Zakląłeś mnie — rzekł — na Imię Tego, u którego i ja żebrzę odpuszczenia grzechów, nie chcę przeto mścić się na tobie, owszem niech mi Bóg tak odpuści, jak ja ci wszystko odpuszczam.“ To rzekłszy, uściskał go i w dalszą puścił się drogę; a kiedy wstąpił do pobliskiego kościoła, spostrzegł, że Pan Jezus skłonił ku niemu głowę z krzyża, na znak przebaczenia i miłości. Odtąd też postanowił oddać się całkowicie na służbę Bożą i został wielkim Świętym.

Jakkolwiek jednak byłbyś bogatym w dobra duchowne, nie zadawałniasz się nigdy stanem obecnym, lecz pragnij posiadać coraz więcej, bo — jak widziałeś — w życiu duchownem nie można nigdy powiedzieć: dosyć. „Jeżeli byś sądził — mówi św. Antoni — że ci wystarczy doskonałość, jaką osiągnąłeś, tedy jużes zginął“; a to dlatego, że nie postępować na drodze Bożej znaczy się cofać. Nie sądziżże podobnie; ale jako podróżny nie ogląda się na drogę, którą przybył, lecz na tę, która przed nim się ściele: tak i ty nie oglądaj się wstecz, lecz wytyężaj wzrok duszy w daleką krainę doskonałości, która się otwiera przed tobą. Tak czynił św. Paweł. Wyznaje on sam, że wiele cierpień poniósł dla Chrystusa ¹⁾, wiele prac dla Niego podjął, i wiele darów od Niego otrzymał, bo aż do trzeciego nieba był porwany; lecz wszystko to zdało mu się niedostatecznym, on pragnie wyższej doskonałości „*Bracia — mówi w liście do Filipensów* ²⁾ — *jać nie rozumiem, iżbym uchwycił*“ (Jezusa Chrystusa) — to jest, iżbym już doskonale stał się podobnym Chrystusowi Panu — „*lecz jedno tego, co nazad jest, zapamiętywając, a do tego, co wprzód wyciągając się: bieżę do kresu*“; to jest, nie poprzestając na sprawach przeszłych, dążę do coraz lepszych i zacniejszych. Biada tym, którzy nie zapominają dobrych spraw dawniejszych, lecz wspominają o nich z upodobaniem, bo ich podstęp jest niemożliwy. „*Potrójny rodzaj ludzi — mówi św. Augustyn* ³⁾ — *jest niemily Bogu: tych, którzy stoją na jednym miejscu, — tych, którzy się cofa-*

¹⁾ II. Kor. VI. ²⁾ III. 13—14. ³⁾ *De novo Cant.*

ją, — tych, którzy się błakają“. O jakże wielkiem jest złem oglądać się wstecz! Żona Lota, iż wbrew rozkazowi obróciła się, utraciła życie, które wyratowała z pośród płomieni Sodomy, i słusznie przemieniona została w słup soli, aby nierozumnych odstraszała swoim przykładem.

Jeżeli czasem przypominasz sobie swoje dobre uczynki lub też dary Boże, to na to tylko, aby uwielbiać Boga, a upokarzać siebie. Raczej pamiętaj na grzechy i łaski utracone, aby ci były źródłem pokory i bodźcem do pracy. Lecz może zarzucisz: jeżeli nie można myśleć o tem, co jest za nami, tedy potrzeba ciągle zaczynać. Nie inaczej, — w życiu duchownem każdy dzień winien być niejako pierwszym. Św. Antoni pustelnik, będąc już bliskim śmierci, dał taką radę swoim synom duchownym: „Synowie moi, jeżeli chcecie postępować w enocie i doskonałości, uważajcie każdy dzień jako pierwszy w służbie Bożej, to jest, tak Bogu ustawicznie służcie, jako w dniu onym, gdyście służyć poczęli“. Objął tę naukę podobieństwem. Jako słudzy wielkich panów, chociaż wiele prac dla nich podjęli, nie opuszczają się jednak w swojej pilności, lecz zawsze są gotowymi spełniać ich rozkazy, jak gdyby dopiero weszli do ich służby: tak i nam Bogu i Panu naszemu służyć potrzeba ¹⁾. Podobnie mawiał św. Karol Bor.: „Dziś zaczynam służyć Bogu“. Za przykładem Świętych i ty ciągle zaczynaj, to jest, tak w każdym dniu pracuj, jak gdybyś przedtem całe życie marnie strawił i jak gdyby ten dzień miał być ostatnim, — a więc z czystsza pobudką i z podwojoną gorliwością.

Nakoniec, aby rażno postępować w doskonałości, nie porównywaj siebie z oziębłymi lub grzesznikami, lecz z Świętymi, których żywoty pilnie odczytuj. O jakże lichemi i nędznemi wydadzą ci się twoje prace, modlitwy i ofiary, gdy je stawisz obok prac modlitw i ofiar Świętych. A cóż dopiero, gdy je stawisz obok miłości Chrystusowej? „Wszystko, co czynimy i czynić możemy — mówi św. Teresa — porównane z jedną kroplą Krwi Chrystusowej, jest prawdziwą żebraniną“ ²⁾.

A więc, duszo miła, wspinaj się śmiało i bez przestanku na stromą górę doskonałości. Z początku doznasz niemalych trudów,

¹⁾ Rodr. *O postęp. w dosk.* Cz. I. Ks. I. Roz. X. ²⁾ Czyt. św. Alf. *O mił. P. J. R.* VIII, 17.

lecz im wyżej się dostaniesz, tem droga będzie lżejszą i miłszą. Widzisz, jak wiele ludzi wspina się na tę górę, — a wszyscy z krzyżami na ramionach. Jedni idą powoli i spoczywają za każdym krokiem, a czasem potykają się pod brzemieniem krzyża; — ci to są, którzy pierwsze kroki stawiają na drodze Bożej, a ztąd muszą srogi bój staczać z namiętnościami. Inni idą pośpieszniej, ale czasem stają na chwilę, by otrzeć pot z czoła; — ci to są, którzy ujarzmiwszy nieco swe żądze, używają większego pokoju i z większą łatwością spełniają dobre uczynki, lubo czasem doświadczają oporu ze strony niesfornej natury. Inni idą ochotnie i rażno, nie zważając ani na skwar słońca, ani na cierne drogi, a z piersi ich płynie wesole Allelujah; — ci to są doskonali i święci słudzy Pańscy. Obyśmy chcieli należeć do ich liczby.

ROZDZIAŁ XXIX.

O wytrwałości.

I.

Potrzeba tej cnoty.

Gdyby ktoś, budując dom, założył fundamenta i postawił ściany, lecz nie pokrył ich dachem, na cóżby mu się przydała cała budowa, jeżeli nie na to, iżby szkodę na majątku poniósł i stałby się przedmiotem ludzkiego śmiechu: na cóż się również przyda, gdy ktoś począł żyć po Bożemu, ale potem przestał, — jeżeli nie na to, że wielką szkodę na duszy ponosi i staje się pośmiewiskiem Aniołów i ludzi. Jako więc w każdej sprawie, tak mianowicie w tej potrzebna jest wytrwałość. U chrześcian — mówi św. Hieronim — nie patrzy się na początek, ale na koniec. Wszakże Paweł źle zaczął, ale dobrze skończył; Judasz natomiast dobrze zaczął, ale źle skończył, a ta okoliczność, że był apostołem, obciążała tylko jego winę.

Bez wytrwałości nie można się zbawić, bo tylko ten, „ *kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie*“¹⁾; a chociaż inne enoty wysługują koronę, sama tylko wytrwałość bywa koronowana. Bez niej nie można nabyć żadnej enoty, tem mniej doskonałości; kto bowiem chce nabyć jakiej enoty, winien bezustannie wależyć i pracować, jeżeli zaś ustaje, wnet namiętność przeciwna podnosi głowę i ciągnie na drogę występku. Nie wystarczą tutaj przelotne chęci lub usiłowania chwilowe, nie wystarczy praca lat kilku lub kilkunastu; ale konieczną jest praca całego życia, aż do ostatniego tchnienia. Jak bowiem w wyścigach nie ten bierze wieniec, który w bieg się puścił, lecz kto dobiegł do mety: tak w życiu duchownem nie ten otrzymuje wieniec świętości i chwały wiecznej, który dobrze zaczął, ale ten, który dobrze skończył.

Niestety, ta wytrwałość jest trudną i rzadką, — trudną, bo ciągła walka osłabia, praca męczy, jednostajność nuży, — rzadką, bo mało jest dusz, któreby się nie dały zachwiać lub zniechęcić. Niektóre wychodzą wprawdzie z Egiptu świata, by się puścić do Kanaan doskonałości; lecz zrażone trudami podróży, wracają znowu do „*kraju niewoli*.“ Inne puszczają się tą drogą i z początku biegną ohocho, lecz potem leniwieją, a w końcu ustają. Ich życie da się przyrównać do owego posągu Nabuchodonozora, którego głowa była ze złota, ramiona i piersi ze srebra, biodra z miedzi, golenie z żelaza, a nogi z gliny²⁾; bo ich uczynki są najprzód doskonale, jak złoto, a potem tracą coraz więcej na wartości, aż wreszcie stają się gliną i błotem. Jak smutne są następstwa podobnej niewierności, trudno wyrazić. Zaiste, lepiejby było onym duszom, gdyby były nawet drogi Bożej nie znały, bo przynajmniej nie miałyby przed Bogiem odpowiedzialności, iż zmarnowały Jego łaski. Zwykle też dotkliwa spotyka je kara, czasem nawet zguba zupełna. Czyż mam przypominać smutny koniec jednego z Czterdziestu Męczenników. Czterdziestu wrzuciono do zamarzniętego jeziora i każdego z nich czekała korona; wszyscy wytrwali, jeden tylko wyskoczył z wody, aby uratować kilka chwil marnego życia, lecz nieszczęsny, życia nie uratował i koronę postradał. Podobnie dwaj kapłani, towarzysze męczennika japońskiego Ojca Spinola T. J., wytrzymawszy trzyletnie nader srogie więzienie i przez wiele godzin na wolnym ogniu pa-

¹⁾ Ś. Mat. X, 22. ²⁾ Daniel R. II.

lenie, wyrzekli się nakoniec zwycięstwa i Boga, a wzgardzeni przez samychże katów i w ogień wrzuceni, pomarli zdrajcami, zamiast umrzeć męczennikami¹⁾. O któż nie zadrży, widząc, że jeden tylko krok dzieli go od przepaści.

Chceszli uniknąć podobnego losu, staraj się wytrwać na drodze Bożej; lecz jakże nabyć wytrwałości?

II.

Środki do nabycia wytrwałości.

Wyśłużyć wytrwałości nie można, bo ona jest darem, a nie zapłatą; można atoli ją wyblagać u Boga, który niektóre dary daje bez prośby, jak początek wiary, inne zaś tylko proszącym, jak dar wytrwania aż do końca²⁾. A więc proś o nią gorąco i ustawicznie, proś przez zasługi Pana Jezusa, proś z pokorą i ufnością wielką. Wytrwałość, według orzeczenia Soboru Trydenckiego, jest „łaską osobliwą“, to jest, nie tylko jest łaską pojedynczą i chwilowo działającą, ale całym łańcuchem łask, bądź zewnętrznych, które usuwają pokusy i przeszkody do dobrego, bądź wewnętrznych, które duszę oświecają, wzruszają i umacniają. Otóż temu łańcuchowi łask staraj się przeciwstawić łańcuch modlitw, i nie puszczaj się tego łańcucha, inaczej przzerwiesz łańcuch łask i nie dostaniesz się do nieba. Szczególnie módl się do Najśw. Panny, aby cię trzymała w objęciach swej macierzyńskiej opieki; bo jako dziecię żyć nie może bez mleka matki, tak dusza nie może wytrwać w łasce bez miłosierdzia Maryi. Ona jest furtką, przez którą wchodzimy do świątyni doskonałości i do Syonu górnego.

Z modlitwą łącz pracę nieustającą, bez której wytrwałość jest niemożliwa. Najwięcej dusz dlatego ginie, iż chcą, aby cnota nie wymagała żadnej ofiary. Pragną być pokornymi bez upokarzania się, cierpliwymi bez cierpienia, posłusznymi bez poddania swej woli, umartwionymi bez zaparcia się; lecz tak być nie może. Jeżeli bowiem dobra ziemskie tyle od nas wymagają trudu, czyż niesłuszna, aby dla osiągnięcia dóbr duchownych większe nie-

¹⁾ Belleciusz. *Ćwiczenia duch. św. Ignacego.* ²⁾ Św. Aug. *De nat. et gr. C. 43.*

równie ponosić ofiary. A więc pracuj, ile ci sił starczy, — pracuj ochotnie, bo niebo nie dla leniwych, — pracuj niezmordowanie, mimo słabości lub późnego wieku, bo tak pracowali Święci; wszakże czytamy, że wielu z onych starych pustelników, mając lat dziewięćdziesiąt i więcej, nie folgowało sobie w umartwieniu i pracy. Pracuj roztropnie, a więc z jednej strony staraj się wykorzystać swe wady, a z drugiej utwierdzić swe cnoty, bo cnoty nieutwierdzone, to jest, nie nabyte pracą, nie wypróbowane walką, łatwo, jako owoce niedojrzałe, ulegają zniszczeniu.

Bądź przytem pokorny, a więc niedowierzaj sobie i lękaj się siebie; jako cię upomina Apostoł: „*Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł*“¹⁾. A choćbyś już jedną stopą był w niebie, jeszcze się nie ubezpieczaj, aby zły duch nie uchwycił cię za drugą i nie wtrącił do piekła. Niech ci nie wyjdzie z pamięci smutny upadek Salomona, Judasza, Tertulliana, Lutra, i tylu innych. Gdy będziesz pokorny, będziesz oraz mężny, bo mężstwo płynie z pokory i ufności, — małoduszność zaś z pychy i przeceniania siebie.

Skoro oddałeś się Chrystusowi, trwaj przy Nim mężnie, jako dobry żołnierz przy swojej chorągwi. Niech cię nie odstrasza szyderstwo i prześladowanie synów tego świata; ci bowiem, którzy się opinii światowej lękają, stają się podobnymi do małego chłopca, który idąc do szkoły, widzi przy drodze pieska szcekkającego i przełknięony wraca czempredzej. I nas podobnie wysłał Ojciec Chrystus i matka Kościół do szkoły doskonałości, lecz na drodze naszej stoi mnóstwo szyderców, jakby piesków szcekkających bez przestanku: obłudnik, fanatyk, bigot, dewotka i t. d. — wielu bojaźliwych trwoży się i porzuca drogę Bożą, lecz mężni gardzą podobnymi krzykami i śmiało idą do Boga. Aby nabyć takiego hartu, patrz na Męczenników, którzy dla Chrystusa nie lękają się wzgardy i prześladowania. Oto w bramie chińskiego miasta Pekingu stał niedawno temu — bo jeszcze w roku 1837 — dzielny wyznawca i męczennik Piotr Tsay, obciążony kajdanami, przytłoczony kangą, to jest, ciężką kłodą, w którą jakby w kleszcze zamknięto mu szyję, i wystawiony na obelgi i szyderstwa rozbestwionego motłochu, a stał tak przeszło lat trzydzieści i nie za-

¹⁾ I Kor. X, 12.

chwiał się w wierze ¹⁾). O jakże ten przykład zawstydzą naszą małoduszność!

Z męztwem niezachwianem łącz gorliwość nieustającą, — nie tę, która z energii przyrodzonej pochodzi i prędzej lub później się ściera, lecz tę, która z wiary i miłości płynie, a ztąd z wiekiem nie słabnie, wśród przeszkód nie stygnie. Spełniaj więc wiernie swoje obowiązki i ćwiczenia duchowne, bo one są „kanałami“, przez które łaska Boża splywa ²⁾). Opowiada Pismo św., że gdy Arka przymierza wpadła w ręce Filistynów i wiele ztąd dla nich wyniknęło szkody, Filistynowie przestraszeni wsadzili ją na wóz, a do wozu zaprzągnęli dwie krowy, które puszczone luźno, prostą drogą przybyły do Betsames. Krowy te są niejako obrazem tych dusz, które jarzmo Pańskie dźwigają wytrwale i idą zawsze drogą prostą, drogą przykazań Bożych. Obyś i ty był z ich liczby.

Przedewszystkiem strzeż się zniechęcenia, które siły duszy paraliżuje, iż osłabiona nie biegnie rączo drogą Pańską, ale się wlecze leniwo, a czasem nawet ustaje. Jakież są przyczyny tego zniechęcenia? Czasem nawiedzenie Pańskie, czego i sami Święci doświadczyli ³⁾). Czasem pokusy szatańskie, zwłaszcza wtenczas, gdy to zniechęcenie przychodzi niespodzianie i tylko w rzeczach duchownych się objawia. Czasem cierpienia fizyczne lub moralne, n. p. bolesne zawody, ciężkie zmartwienia i smutki. Czasem jest ono karą za poprzednie grzechy, skutkiem niewczesnej bojaźni o przyszłość, lub owocem tajemnej pychy, któraby chciała odrazu wedrzeć się na szczyty, a gdy się na to nie udaje, niepokoi się i smuci. Najczęściej my sami podobny stan sprowadzamy naszym rozpróśnieniem, naszym lenistwem i naszą niewiernością w rzeczach Bożych.

Jeżeli chcesz uniknąć tego zniechęcenia, nie bądź najprzód zniewieściałym dla siebie, ani zbyt troskliwym o swoją cześć i swoje zdrowie. Zgadź się we wszystkim z wolą Bożą i chodź wiernie w jarzmie Pańskim, aby żadnego przykazania nie przekroczyć, żadnego obowiązku nie zaniedbać, żadnej łaski nie urocić. Działaj zawsze spokojnie, bez gorączki i pośpiechu, pamiętając, że nie w jednym dniu stajemy się świętymi. Pamiętaj

¹⁾ Roczniki propagandy 2. List. 1837. ²⁾ Faber *Postęp w życiu duch.*

³⁾ Por. Roz. XIX, XII, 2.

również, że Pan jest wspomóżycielem i obrońcą twoim, a więc Jemu całkowicie zaufaj. „Nuże bracia — zachęca nas autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chr.“ — idźmy naprzód razem, Jezus będzie z nami. Dla Jezusa wzięliśmy krzyż ten, dla Jezusa w dźwiganii krzyża wytrwajmy. Ten, który jest wodzem i przewodnikiem naszym, będzie wspomóżycielem naszym. Oto przed nami Król nasz, który za nas walczyć będzie. Idźmy śmiało za Nim, niech się nikt nie trwoży, „*bądźmy gotowi mężnie umrzeć w boju, a nie czynimy tej zelżywości sławie naszej*“, abyśmy krzyża odstąpić mieli“¹⁾). Pamiętaj wreszcie, że życie duchowne splata się z ustawicznych prac i licznych przykrości; niech cię zatem nie zraża ani ta walka bez wytchnienia — ani to czuwanie ciągle — ani opór natury — ani krzyż umartwienia — ani ta jednostajność nieprzerwana — ani postęp powolny — ani próby Boże²⁾).

Aby nie stracić otuchy, myśl tylko o dniu dzisiejszym, a nie troszcz się o przyszłość. Często bowiem zły duch podsuwa duszom, aby je odwieść od drogi doskonałości, podobną pokusę: Na rzeczy wielkie zuchwale się porywasz, bo czyliż potrafisz, przez całe życie czuwać nad sobą, poskramiać swe żądze i zachować się bez skazy? Nie — to nad twoje siły. Lecz ty zawstydz szatana i staraj się tylko dzień dzisiejszy przebyć doskonale, resztę zaś poleć opiece Bożej, bo „*dosyć mu dzień nędzy swojej*.“ A nawet — jak radzi św. Ignacy — czyn postanowienia tylko na połowę dnia; tym sposobem, co trudnem się wydaje, łatwiejszem się stanie. Czytamy w żywotach Ojców pustyni, że pustelnik jeden był wiele dręczony pokusą obżarstwa. Gdy rano wstawał na modlitwę, czuł głód tak gwałtowny, iż prawie na siłach ustawał i ledwie mógł słowo wymówić. Aby jednak nie złamać zwyczajnego postu zakonników, którzy dopiero o trzeciej po południu skromnego używali pokarmu, tak mówił do siebie: Jeść ci się chce, — to prawda, ale poczekaj jeszcze trzy godziny, przecież wytrzymasz. Po upływie trzech godzin znowu zwlekał trzy godziny, poczem przez trzy godziny moczył chleb w wodzie, a tymczasem nadeszła pora wyznaczona. Tym sposobem zwyciężał pokusę³⁾). W życiu duchownem potrzeba używać często podobnych podstępów.

Wreszcie gdy na drodze życia, tak przykrej i długiej, zmęczysz się nieco, szukaj ochłody w cieniu krzyża, wzmocnienia

¹⁾ Ks. III. Roz. 56, 6. ²⁾ Faber *Postęp w życiu duch.* R. 8. ³⁾ Rodrye. *O post. w dosk.* Cz. I. Ks. II. R. VI.

w „*Chlebie mocnych*“, pociechy i podpory w wierze żywej, iż tak Bóg każe, — w nadziei silnej, iż Bóg cię nagrodzi — i w miłości gorącej, iż Bóg jest godzien twojej pracy. Kiedy św. Wawrzyńca sieczono knutami, uplecionymi z drutów, widziano przy nim Anioła, który mając w ręku chustkę, ocierał nią pot spływający z twarzy Męczennika i krew wychodzącą z ran jego: podobnie i przy tobie stoi Anioł i zbiera wszystkie krople potu, jakie dla Pana Boga wylewasz na drodze życia, by kiedyś ozdobić niemi twoją koronę.

ROZDZIAŁ XXX.

O religijności i pobożności.

I.

O religijności.

Gdy ktoś dom zbuduje, wzywa kapłana, by modlitwą kościelną poświęcił takowy i pobłogosławił; podobnie i dom życia duchownego, za łaską Bożą już ukończony, potrzeba nam poświęcić, — dokonają zaś tego dwie pokrewne cnoty: religijność i pobożność.

Mówmy najprzód o pierwszej.

Religijność jestto cnota moralna, skłaniająca nas do oddania przynależnej czci Bogu, jako Stwórcy i Panu wszech rzeczy ¹⁾. Wielkiej zatem godności i ceny jest ta cnota, po cnotach boskich — wierze, nadziei i miłości, najwyższa; jeżeli bowiem na dworach królewskich ta osoba za najdostojniejszą uchodzi, która stoi najbliższej tronu: to któż zaprzeczy, że między cnotami moralnymi ta jest najznakomitszą, która swymi aktami najbardziej się zbliża do Króla Niebieskiego i Stwórcy wszechświata.

A na czemże zależy ta cnota? Na chętnem i wiernem oddaniu czci Panu Bogu. Pan Bóg czci tej żąda, nie jakoby jej po-

¹⁾ Św. Tomasz *S. th.* 2. 2. *qu.* 81, *art.* 3.

trzebował dla siebie, bo on sam w sobie pełen jest majestatu i chwały, lecz dlatego, że my jej potrzebujemy do udoskonalenia naszego, i że jej wymaga nasz stosunek do Boga. Wszelka istota niższa — uczy św. Tomasz — udoskonala się przez poddanie się wyższej. Tak ciało nasze nabiera życia i ruchu przez połączenie się z duszą; tak powietrze staje się przezroczystem i jasnym, iż jest wystawione na działanie promieni słonecznych; tak glina staje się w rękach garncarza ozdobnym naczyniem, a niekształtna bryła marmuru piękną statua pod dłutem rzeźbiarza: tak również dusza nasza udoskonala się przez to, że w pokorze poddaje się Bogu i winną Mu cześć składa ¹⁾).

A jakąż winna być ta cześć? Wewnętrzna, to jest, z umysłu wierzącego i z serca miłującego pochodząca, czyli winna być „w duchu i w prawdzie“; już bowiem w Starym Zakonie skarży się Bóg, że lud izraelski czcił Go wargami, ale serce było dalekie, i odrzucił te ofiary, którym nie towarzyszyła ofiara serca. *„Iżali będę jadł mięso wołowe? — mówi Pan przez Proroka — albo krew kozłową będę pił? Ofiaruj Bogu ofiarę chwały: a oddaj Najwyższemu śluby twoje“* ²⁾).

Z cześcią wewnętrzną winna się atoli łączyć cześć zewnętrzna, bo człowiek jest istotą złożoną z ducha i z ciała, a więc tak duch jak i ciało winny składać hołd swojemu Stwórcy.

A jakimże sposobem składa duch swe hołdy?

Najprzód modlitwą wszelakiego rodzaju, czyto uwielbienia, czy dziękczynienia, czy błagania; przez modlitwę bowiem wyrażamy, że Bóg jest naszym Stwórcą, Panem i Ojcem, a my jego stworzeniami, sługami i dziećmi. Mianowicie należy tu modlitwa pokłonu i uniżenia się przed Bogiem, a oraz wysławiania Jego doskonałości. Tak modlił się król Salomon; uklękawszy w świątyni, którą był zbudował Panu, i podniósłszy ręce ku niebu, rzekł: *„Panie Boże Izraelski, nie masz sobie podobnego Boga na niebie i na ziemi, który strzeżesz przymierza i miłosierdzia z sługami Twoimi, którzy chodzą przed Tobą we wszystkim sercu swoim“* ³⁾. Tak modlił się prorok Dawid i trzej młodzieńcy w piecu babilońskim, którzy nietylko sami wysławiali Pana, ale wzywali wszystkie stworzenia, by im wtórowały w hymnie uwielbienia: *„Błogo-*

¹⁾ Czytaj Scaramelli *Dir. asc.* III, V, II. ²⁾ Ps. XXXIX, 13—14.

³⁾ II. Paral. VI, 14.

sławcie wszystkie sprawy Pańskie Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki¹⁾). Tak też modlili się Święci Nowego Zakonu. Św. Marta u. p. sto razy w dzień rzucała się na kolana, a sto razy w noce, chcąc uwielbić jako Pana i Boga Tego, którego jako gościa przyjęła na ziemi. Św. Patryceusz trzysta razy dziennie modlił się na klęczkach; toż samo czytamy o innych Świętych. Tak i ty się módl, miła duszo, o ile potrafisz; rozważaj często doskonałości Boskie, raduj się z nich, wysławiaj je, chwal Boga sercem i usty, a często upadaj przed Nim w pokorze, bądź myślą tylko, bądź myślą i ciałem.

Innym rodzajem hołdu jest ofiara, bo właśnie przez ofiarowanie Bogu jakiejś rzeczy i zniszczenie jej na chwałę Bożą poznajemy naszą zależność od Boga i cześć Mu naszą składamy. Takie ofiary składał ród ludzki, wyszedłszy zaledwie z kolebki swojej; słusznie też św. Tomasz wnosi, że samo prawo przyrodzone ten obowiązek wkłada. Takie ofiary spotykamy u pogan i żydów, którzy bądź najlepsze plody ziemi, bądź najpiękniejsze zwierzęta składali na ołtarzach. Taką ofiarą jest w Nowym Zakonie Przenajświętsza Ofiara Mszy świętej, gdzie nie krew baranów lub wołów, ale Krew Niepokalanego Baranka, który zabit jest za grzechy świata, przelewa się w sposób mistyczny i ofiaruje Ojcu Niebieskiemu. Taką ofiarą, ale w dalszem znaczeniu słowa, jest modlitwa i jałmużna i umartwienie ciała i wszelki dobry uczynek, spełniony w tym celu, aby nim uwielbić Pana Boga; lecz o tem wszystkim mówiliśmy powyżej, a o Ofierze Mszy św. będzie rzecz poniżej.

Innym rodzajem hołdu jest ślub wszelki, byle godziwy i wierne dochowany, — przysięga, byle sprawiedliwa, — uczczenie Najśw. Panny, Aniołów i Świętych, jakoteż ich relikwii i obrazów, — budowanie i ozdabianie świątyn i sprawianie naczyń kościelnych, — uczestniczenie w obrzędach religijnych, procesjach, śpiewach i pielgrzymkach, — pokorne zachowanie się w kościele, nabożne słuchanie słowa Bożego i poszawowanie nie tylko Sakramentów św. ale i sakramentaliów, to jest, rzeczy przez Kościół poświęconych, — wreszcie winna uległość i cześć dla Ojca św., biskupów, kapłanów i zakonników.

A jakimże sposobem składa ciało swe hołdy?

¹⁾ Dan. III.

Oto tak, że człowiek dla uczczenia Pana Boga odkrywa lub schyla głowę, zgina kolana, składa ręce, albo je rozszerza i ku niebu wznosi, — że bije się w piersi, pogląda w górę, lub pada na ziemię, — że całuje krzyże lub obrazy, że w świątyni i podczas modlitwy zachowuje się z najgłębszą cześcią i uszanowaniem zewnętrznem, — że głośno wielbi Boga i śpiewa pieśni ku Jego chwale.

Oto są różne akty czei Bożej. Ćwicz się w nich pilnie, zwłaszcza w nakazanych, w dobrowolnych zaś według głosu rozumu i wskazówki spowiednika.

Mianowicie pamiętaj, abys ofiarując jakiś dar ku chwale Bożej, nie nadwierał praw cudzych; zdarza się bowiem nieraz, że żony oszukują swoich mężów, dzieci rodziców, sługi panów, aby nie za swego grosza dawać jałmużnę, lub robić jakieś ofiary dla kościołów. Pamiętaj również, abys nie był zbyt porywczym w słuchach; jeżeli jaki ślub ważniejszy masz uczynić, radź się pierwej spowiednika; jeżeli już uczyniłeś, staraj się go wykonać w tym czasie i w ten sposób, jako ślubowałeś; chyba że to jest rzeczą niemożliwą albo bardzo trudną, gdyż w pierwszym razie ślub przestaje obowiązywać, w drugim możesz za pośrednictwem spowiednika starać się o zwolnienie lub zamianę na inny jakiś dobry uczynek.

Wreszcie, cokolwiek czynisz ku czei Bożej, czynź to z wielką pobożnością; ale cóż to jest pobożność?

II.

O pobożności.

Pobożność jestto gotowość do czynienia tego, co należy do czei i służby Bożej. Nie wystarcza zatem pobożności spełnić to, czego Bóg wymaga, lecz żąda ona nadto, by wszystko to spełnić ochotnie i powtarzać ciągle z Prokiem: „*Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje*“¹⁾.

Pobożność nie różni się zatem, według słów Doktora Anielskiego²⁾, od religijności, chyba tem, że gdy religijność widzi

¹⁾ Ps. LVI, 8. ²⁾ S. th. 2. 2. qu. 82. art. 2.

w Bogu przedewszystkiem Stwórcę i Pana, pobożność przedewszystkiem Ojca, — gdy pierwsza przejmuje duszę czeią dla Boskiego Majestatu, druga napełnia dziecianną ku Niemu miłością. Wskutek tego zawiązuje pobożność nowy a dziwnie słodki stosunek między nami a Bogiem, albowiem z rzędu stworzeń i sług podnosi nas do godności dzieci Bożych i każe nam żyć w świętej z Bogiem poufałości, co już dawno wprawiało w zachwyt Apostoła miłości: „*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy*“¹⁾).

Pobożność jest dalej niezem innem, jedno udoskonaleniem miłości. Prawdziwa i żywa pobożność — mówi św. Salezy — nie jest czem innem, jedno prawdziwą Boga miłością, i to nie lada jaką. Albowiem miłość Boża, o ile zdobi duszę naszą i czyni nas miłymi Bogu, zowie się łaską, o ile nam udziela siły do czynienia dobrze, zowie się w nas wiernością; lecz jeżeli dochodzi aż do tego stopnia doskonałości, iż nietylko nam dopomaga do czynienia dobrze, ale i to sprawia, że uczynki dobre spełniamy pilnie, często i ochotnie, wtedy miłość Boża w nas zowie się pobożnością. Ztąd między miłością i pobożnością niemasz innej różnicy, jak między ogniem i płomieniem; bo miłość, będąca ogniem duchownym, gdy się rozplłomieni, zowie się pobożnością. Nie też innego nie przydaje pobożność do ognia miłości, jedno płomień żywy, czyniący tę miłość rączą i ochoczą, nietylko w zachowywaniu przykazań, lecz nadto w wykonywaniu rad i natehnień Bożych²⁾).

Zkądże pochodzi pobożność?

Doktor Anielski wymienia dwa źródła, z których wytryska słodki źródł pobożności³⁾). Pierwsze jest zewnętrzne, a jest niem Bóg sam, który łaską swoją pociąga do ochoczej a wiernej służby; czyni to zaś w ten sposób, że za pomocą daru pobożności przemienia serce ludzkie. Serce to jest zwykle nieczułe i zimne w rzeczach Bożych, — otóż dar pobożności miękczy i rozgrzewa takowe, iż się napełnia tkliwą miłością i wszystko gotowe poświęcić dla Boga.

Drugie źródło pobożności jest, według św. Tomasza, wewnętrzne, a składa się z dwóch rzeczy: z prawdziwej pokory serca, która pochodzi z rozważania własnej nędzy, — i z gorącej ku

¹⁾ I. L. Ś. Jan III. 1. ²⁾ *Filot.* Cz. I. R. I. ³⁾ I. c.

Bogu miłości, która płynie szczególnie z rozważania doskonałości Boskich i nieocenionych Jego dobrodziejstw. Że pokora toruje drogę pobożności, nie w tem dziwnego, bo ona oczyszcza serce ze szkodliwej ezi i miłości ku sobie, a tem samem przygotowuje miejsce Duchowi Świętemu, który z sobą dar pobożności przynosi. Że miłość wiedzie do pobożności, łatwo także zrozumieć, bo gdzie jest miłość, tam jest ochoczość do ofiar, a ta ochoczość jest właśnie cechą pobożności. Przypatrz się kuli, gdy z wielką siłą wylatuje z działa, — bieży ona prędzej niż wiatr i w mgnieniu oka dosięga przedmiotu oddalonego. Któż dał owej kuli, tak ciężkiej, taką siłę, jeżeli nie ogień, który ją ze spiżowego wyrzucą otworu: taką i większą siłę ma miłość, — gdy ona duszę rozpali, tedy pcha ją gwałtownie do każdej czynności, która do ezi i służby Bożej się ściąga. Miłość — mówią Ojcowie — nie może być nieczynną w duszy kochającego; lecz jeżeli jest prawdziwą, wielkie rzeczy czyni, jeżeli nie czyni, nie jest miłością.

Za przykład niech służy Marya Magdalena. Porzuciwszy drogę zepsucia, stara się ona jak największą miłością wynagrodzić dawne upadki. Dowiaduje się, że słodki Zbawiciel jest na uczcie u Faryzeusza; biegnie tedy tamże i nie zważając na pogardę i szyderstwa obecnych, wylewa kosztowny balsam na głowę Jego, a święte stopy zmywa cenniejszemi, niż wszelki balsam, łzami pokutnej miłości. Kiedyindziej przyjmuje Pana w domu swoim, a jak długo jest jej gościem, nie odrywa się od stóp Jego, by i jednego słowa nie uronić. To znowu słyszy, że nienawiść wrogów skazała Świętego Świętych na śmierć; na tę wieść straszną wybiega z domu, przeciska się przez tłum, wołający „ukrzyżuj“, i podczas gdy lud bluźni swemu Dobroczyńcy, gdy uczniowie zdradzają i opuszczają swego Mistrza, ona idzie tuż za Nim na Kalwaryę i cała we łzach tonąca staje pod krzyżem. Nie jej nie zdoła zatrwożyć, ni urągania Faryzeuszów, ni złorzeczenia żołnierzy, ni dziki wzrok katów, bo ona pragnie umrzeć wraz z Tym, który za nią i dla niej umiera. Kiedy zaś Pan skonał, i święte zwłoki złożono w grobie, wnet ta święta miłośnica spieszy po wonne maści, z którymi miesza łzy swoje. Nie znalazłszy ciała w grobie, szuka go wokoło, omdlewając prawie z tęsknoty, i pyta każdego: „Czyście nie widzieli Umiłowanego mojego?“ a gdy się jej Pan objawił, ona z wyrazem najżywszej radości rzucą się Mu do nóg i jedno tylko wymówić zdoła słowo: „Rabboni — Mistrzu Najdroższy!“ Resztę życia przepędza na roz-

myślanii, by ani na chwilę nie stracić z oczu Tęgo, którego całym sercem ukochała.

Oto jest wzór doskonałej pobożności, czyli zupełnego oddania się Bogu. Kto chce się tak oddać, ten musi wielce kochać; kto zaś chce wielce kochać, ten musi często i serdecznie rozważać, jak ten Bóg jest dobrym, jak słodkim, jak miłościwym, jak hojnym, — ile On nam dał, ile dla nas uczynił, ile za nas ucierpiał, — a w tem rozmyślanii rozpali się ogień pobożności.

Gdzież ten ogień ma swoje ognisko?

Według mistrzów duchownych, należy rozróżnić pobożność istotną i pobożność uczuciową. Pierwsza ma siedzibę w woli, a zależy na gotowości do czci i służby Bożej, pomimo wszelkich trudności i przeszkód; ztąd cechą jej są dobre uczynki. Druga ma siedzibę w sercu, a zależy na wzruszeniach i pociechach wewnętrznych, które nieraz i na zewnątrz się objawiają, cechą zaś tejsze są uczucia święte. Jedna bez drugiej być może. I tak, można spełnić jakiś akt enoty z wielką pobożnością, chociaż się do niego żadnej ochoty nie czuje, a nawet wstrętu i oporu doznaje. Wszakże sam Najśw. Zbawiciel trwożył się i smucił w ogrodzie oliwnym, a jednak wola Jego była najzupełniej podległa woli Bożej. Z drugiej strony może być, przynajmniej na chwilę, pobożność uczuciowa bez istotnej; są bowiem dusze, co się rozczulają podczas modlitwy lub kazania, a jednak nie są pobożnemi, bo nie wypełniają przykazań Bożych, — lzy ich płyną z przyrodzonej tkliwości serca, która na poprawę życia żadnego nie wywiera wpływu. Ta pobożność uczuciowa, gdy się łączy z istotną, jest cennym darem Bożym, ułatwiającym nam pracę duchowną, — wolno też tej pragnąć, wolno o nią prosić, jak to już wyżej widzieliśmy; gdy jednak Pan jej odmawia i duszę nawiedza oschłością, nie należy się smucić, ani też w służbie Bożej leniwieć.

A jakże się objawia pobożność?

Tak samo, jak miłość ku Bogu, której jest niejako kwiatem. Cokolwiek zatem należy do czci Bożej, cokolwiek z Bogiem ma związek, wszystko to jest dla duszy pobożnej pożądaniem i drogą. Ona zatem myśli z radością o Bogu, tęskni za Nim gorąco, słucha o Nim chętnie, mówi z czułością, łączy się z Nim z upragnieniem. Ona niczego nie pożąda jedno uwielbienia Boga; ztąd cieszy się, gdy chwala Boża rośnie, gdy wiara się rozszerza, gdy Kościół tryumfuje, gdy duchowieństwo jest gorliwe, gdy dusze się uświęcają; a przeciwnie smuci się, gdy błędy i grzechy plugawią

świat. Ona dla pomnożenia czei i miłości Bożej żadnego trudu, żadnej ofiary nie szczędzi; w tym celu się modli, w tym celu pracuje, w tym celu umartwia się, w tym celu daje grosz ostatni, w tym celu czuwa nad łóżem chorego, zajmuje się sierotą, pielęgnuje zgrzybiałego starca, idzie między dzikie ludy, w tym celu i życie swe radaby oddać w ofierze.

Jakże więc piękną, jak wielką u Boga, a cenną u ludzi jest pobożność! A jednak są ludzie, którzy ją sobie za nic ważą; co gorsza, są i tacy, którzy się jej lękają, którzy nią gardzą, którzy z niej szydzą, nazywając ją zabawką dla kobiet ograniczonego ducha, jakby nie było przeznaczeniem każdego człowieka, choćby największego mędrca, służyć Bogu doskonale i kochać Go z całego serca. Lecz ty nie wstępuj w ich ślady, owszem żyj jak najpobożniej, choćby cię świat zły nazwał bigotem albo dewotką; chceszli zaś stać się pobożnym, używaj następujących środków.

Najprzód usuń przeszkodę.

Taką przeszkodą są grzechy wszelakie, już nie mówię śmiertelne, ale i powszednie, zwłaszcza dobrowolnie popełniane, gdyż pierwsze niszczą miłość Bożą w duszy, a drugie ją osłabiają.

Inną przeszkodą jest zamięłowanie pociech światowych; jak bowiem duch i ciało walczą przeciw sobie, tak podobnie pociechy duchowne nie pogodzą się z cielesnemi. Kto chce zatem pić ze źródła słodkości Pańskiej, niechaj porzuci bagniska rozkoszy światowej. Stwierdza też doświadczenie, że dusze umartwione są również pobożne, podczas gdy miłośnicy ciała, miłośnicy biesiad, miłośnicy zabaw nietylko stronią od pobożności, ale mają ją w nienawiści i pogardzie.

Inną przeszkodą jest nieporządne przywiązanie się do jakiegokolwiek osoby lub rzeczy; ono bowiem jest tem dla duszy, czem lep dla ptaka, to jest, tamuje jej polot do Boga, a ciągnie ją ku ziemi. Dowodem jest ów sławny Salomon, — przywiązawszy się zbyt mocno do swoich żon, wziętych do tego z narodów pogańskich, nietylko ostygł w służbie Pańskiej, ale, co gorsza, popadł w bałwochwalstwo.

Inną przeszkodą jest zbyt wiele troskanie się o dobra doczesne i pochodzący ztąd niepokój; jak bowiem gęste mgły nie przepuszczają promieni słonecznych, — jak wśród cierni nie wyrośnie kłos: tak troski ziemskie zaciemniają promienie światła Bożego i wstrzymują płodność duszy. Dowodem jest ów młodzieniec ewan-

geliczny; gdy mu Pan oznajmił, że aby się stać doskonałym, ma swe majątności rozdać ubogim, zasmucił się i odszedł, bo zbyt silnie do nich przylgnął.

Inną przeszkodą jest zbytek zatrudnień; kto bowiem przeciążony jest sprawami ziemskimi, ten nie ma czasu myśleć o Bogu, ani może żyć w skupieniu, a skutkiem tego jest rozprószenie ducha i wyziębienie serca. Przedstawił to Pan Jezus w przypowieści o uczcie; stół już zastawiono, zaproszenia rozesłano, ale zaproszeni wymówili się brakiem czasu, bo jeden nabył wieś, drugi kupił pięć jarzm wołów, inny pojął dopiero żonę. Tak i dzisiaj od uczty Pańskiej, od służby wiernej, wymawiają się ludzie natłokiem zajęć, — ten urzędem, ów kupiectwem, ów gospodarstwem lub troską o rodzinę, zapominając snadź, że najważniejszą sprawą jest zbawienie duszy i że z tą sprawą wszystkie inne pogodzić należy.

Inną przeszkodą jest nieporządna ciekawość, której skutkiem jest natłok różnych wrażeń i ciągle roztrzepanie ducha. Spotykamy ją zwykle u osób zbyt ruchliwej wyobraźni, przelatującej, jak motyl, z przedmiotu na przedmiot, jakoteż u uczonych, którzy nieraz tak się zaciekają w swoich naukowych badaniach, że zapominają o Bogu i duszy. To też słusznie powiedziano, że ludzi roztrzepanych i uczonych trudno zaprawić do pobożności. U uczonych zachodzi i ta przeszkoda, że rzadką jest u nich pokora, a bez pokory niema pobożności.

Inną przeszkodą jest bojaźń świata, która, jakby widmo jakie, wstrzymuje niejedną duszę od życia pobożnego. Świat, pełen czezości i pustoty, nie może znieść pobożności; jeżeli tedy widzi, że jakaś dusza, zwłaszcza młodsza i otoczona urokiem wdzięków lub talentów, chce się doskonale oddać Panu Bogu, nuż ją straszyc swemi szyderstwami, nuż grozić swem prześladowaniem, i niestety, dosyć mu się to dobrze powodzi.

Inną przeszkodą są smutki, zniechęcenia, skrupuły i oschłości duchowne; one bowiem, jakby paraliż jakiś, krępują duszę, by nie biegła rączo drogami Pańskimi.

Ostatnią wreszcie przeszkodą i największą jest pycha i miłość własna, bo pierwsza szuka własnej chwały, druga własnej korzyści, a tymczasem pobożność żąda uniżenia się, zaparcia i ofiary z siebie.

Chceszli zatem nabyć pobożności, staraj się usunąć te przeszkody, jakby chwasty jakie, przytłumiające ziarno dobre. Z dru-

giej strony pilnem rozmyślaniem, codziennym rachunkiem sumienia, częstem przystępowaniem do Sakramentów św., wiernem wykonywaniem przykazań Bożych, chętnem spełnianiem uczynków miłościwstwa pomnażaj w sobie miłość, bez której pobożność istnieć nie może. Przedewszystkiem pragnij pobożności i módl się o nią, mówiąc za pobożnym autorem złotej księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“: „O źródło wiecznej miłości! wszystko co mam, Twoje jest; i dar służenia Tobie Twój jest. A jednak zkaż mi Ty mi więcej słuzysz, nizeli ja Tobie. Oto niebo i ziemia, które stworzył ku posłudze człowieka, są przedemną i na każdy dzień spełniają rozkazanie Twoje. I to mało, albowiem i Aniołów Twoich dałeś ku posłudze ludzkiej. Ale co największa, Ty sam Panie raczyłeś słuzyc człowiekowi i siebie samego jemu przyrzekłeś. Cóż Ci dam, Panie, za te wszystkie tysiączne dobrodziejstwa Twoje? Obym Ci mógł słuzyc przez wszystkie dni życia mojego! Obym choć przez dzień jeden godnie Ci słuzyc zdołał! Zaprawdę, Tyś Pan mój, a ja ubogi sługa Twój; jam Ci powinien słuzyc ze wszystkich sił moich i nigdy nie ustawać w chwale Twojej. Tak chcę, tak pragnę; a na czem mi zbywać będzie, Ty racz dopełnić“¹⁾).

ROZDZIAŁ XXXI.

O cechach prawdziwego życia duchownego.

I.

Przy pomocy Bożej zbudowaliśmy całkowicie dom nasz duchowny; potrzeba teraz opatrzyć go ze wszech stron i zbadać ściśle, czy dobre i trwale wykonaliśmy dzieło. Jeżeli chcemy ocenić wartość jakiegoś domu, pytamy się najprzód, kto go zbudował i według jakiego planu; potem badamy, jakie dom ma fundamenta, — z jakiego zrobiony jest materyał, — jaka jest jego moc i trwałość, — jakie urządzenie wewnętrzne i położenie zewnętrzne.

¹⁾ Ks. III. R. X.

Zastosujmy to samo do domu duchownego.

A najprzód, budowniczym domu duchownego winien być Chrystus i tylko Chrystus, bo powiedziano: „*Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują*“¹⁾, to jest, albo domu wcale nie zbudują, albo zbudują taki, w którym mieszkać nie można. Błądzą zatem dusze, jeżeli własnym rozumem i o własnych siłach biorą się do budowania domu doskonałości, a ztąd ani się radzą natchnień Bożych, ani przewodników duchownych, których Pan jako pomocników swoich używa. Biedne ofiary własnej dumy i samowoli, popełniają w swoim życiu niby duchownem tyle błędów, ile kroków. Nie troszczą się bowiem o fundamenta, to jest, o pokorę; nie usuwają dawnych gruzów, — brak im umartwienia; nie spajają szczelnie kamieni, iż wiatr świszczy przez szczeliny, — brak im cnót gruntownych; dach dają dziurawy i wąły, — brak im zgadzania się z wolą Bożą; i jakież tego koniec? Oto ludzie śmieją się z ich budowy, one same cierpią niewygodę, przychodzi wreszcie burza, to jest, silna próba, i wszystko wywraca. Następuje rozczarowanie i porzucenie wszystkiego, albo przynajmniej przykre zawikłanie sumienia.

Aby dom był dobry, winien zgadzać się z planem, jaki mu budowniczy zakreślił; podobnie dom duchowny winien odpowiadać myśli budowniczego Chrystusa, czyli życie duchowne winno być istotnie duchowne, a więc nadprzyrodzone, — i to nadprzyrodzone w swoim źródle, którem ma być Bóg — nadprzyrodzone w swoim celu, którym ma być Bóg — nadprzyrodzone w swych pobudkach, które mają dążyć do Boga — nadprzyrodzone w swych objawach, które mają odbijać w sobie życie Chrystusowe, to jest, życie Boga w ludzkim ciele. A więc nie żyją duchownie te dusze, które do tego życia pociąga wzgląd ludzki, naprzykład sympatya do spowiednika, chęć pozyskania opinii pobożnych, albo zapewnienia sobie jakich korzyści, a nie zaś łaska Boża, — ani te, które szukają swojej przyjemności i uważają życie duchowne za igraszkę wyobraźni i serca, — ani te, które nie działają według ducha Bożego, lecz według własnego widzimisię, — ani te, które starają się o cnoty do Chrystusowych niepodobne.

Dom dobrze zbudowany winien mieć silne podwaliny czyli fundamenta; tego samego wymaga się od domu duchownego. Fun-

¹⁾ Ps. CXXVI, 1.

damentem domu duchownego jest najprzód pokora, ztąd dusze, dążące do doskonałości, winny oprzeć budowę swoją na pokorze, czyli na doskonałem poznaniu siebie, na bojaźni względem siebie i wzgardzie dla siebie. Widzimy też, że dusza prawdziwie pobożna jest zawsze pokorna. Uznaje ona przed Bogiem i ludźmi, że sama z siebie jest nicestwem, że nie ma i nie może na żywot wieczny, ztąd wszystko dobre przypisuje Bogu i ze wszystkiego chwałę odnosi do Boga. Pomna swej niewierności, sądzi się niegodną łaski Bożej i mówi za pobożnym autorem księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“: „Bądź błogosławiony, Boże mój, bo chociaż ja wszelkich łask Twoich jestem niegodna, jednakże Twoja wspaniałość i dobroć nieskończona nigdy nie przestaje obsypywać dobrodziejstwami nawet niewdzięcznych, i tych, co bardzo dawno i bardzo daleko odeszli od Ciebie“ ¹⁾). Świadoma swej niegodności, nie rości sobie praw do żadnych przywilejów, ni do darów nadzwyczajnych, a gdy jej Pan jakakolwiek łaskę daje, przyjmuje takową z wdzięcznością i wysławia miłosierdzie Pańskie. Miasto się chęłpić z darów Bożych lub cnót swoich, ukrywa takowe skrętnie, by Bóg tylko miał z nich chwałę. Miasto się wynosić nad drugich, kładzie się niżej wszystkich, a choćby była jak najhojniej uposażona, jak najwyżej wyniesiona od Boga, nikogo jednak nie poniża, nikim nie gardzi, nikomu nie zazdrości; owszem sama gardzi sobą i dla miłości Jezusowej pragnie być wzgardzoną.

Gdzie niema tej pokory, tam życie duchowne podobne jest do domu bez fundamentów. Niestety, u wielu dusz tak się dzieje. Jedne żyją w kłamstwie, to jest, nie znają siebie. Ponieważ nie mają silnych namiętności, a ztąd nie czują w sobie gwałtownych poruszeń do złego, sądzą mylnie, że są wolne od skażenia natury; takim duszom trudno nabyć pokory, a więc i doskonałości. Inne znowu zbytecznie ufają swym siłom. Wprawdzie wyznają ustawicznie, że są słabe i nędzne, ale ich uczynki zadają kłam słowom, bo nierozważnie rzucają się na rzeczy trudne, wrzekomo spuszczać się na Boga, a w istocie budując na sobie. Inne żyją duchownie, lecz w tym celu, by ztąd mieć chwałę lub korzyść. Są to dusze obłudne, które zewnętrznymi pozorami pobożności pokrywają nieraz brzydkie występki; są to dasze samolubne i pasożytne, które z pobożności robią sobie rzemiosło do utrzymania życia,

¹⁾ Ks. III. R. VIII.

żyjąc kosztem osób prawdziwie pobożnych i miłosiernych; są to dusze pyszne, które tym sposobem chcą pozyskać cześć u ludzi i otoczyć się urokiem świętości; słowem, są to wierne odbicia onych Faryzeuszów, których najcichszy Zbawiciel nazwał grobami pobielanymi, węzami, rodzajem jaszczureczym, i którym pogroził straszmem „biada“.

Inne niby nie szukają próżnej chwały, a nawet zdają się nią gardzić, ale zato, gdybyś wglądął do ich serca, odkryłbyś tamże tajemne upodobanie w sobie i wielką cześć dla siebie. Albowiem uważają się za wyższe nad tłum zwykłych chrześcian, ztąd starają się od nich odróżnić we wszystkim i szukają w życiu duchownem tego, co jest wielkie i świetne, a gardzą tem, co małe i niskie, tak iż łatwiej im przychodzi spełnić trudną ofiarę, niżeli znieść jedno upokorzenie. W stosunku do Boga są zbyt poufale i pełne uroszczeń; żądają bowiem, aby im Bóg okazywał same względy i pieszczoty, by je tą drogą prowadził, która im się podobą, te tylko krzyże i próby zsyłał, które one same wybierają. Czasem nawet mają zachcianki łask i darów nadzwyczajnych; albo przynajmniej zamiast iść utartym gościńcem życia duchownego, wybierają sobie osobne ścieżki z ich stanem i powołaniem niezgodne ¹⁾. W stosunku do bliźnich są wyniosłe, sztywne i zimne, zwłaszcza gdy pochodzą ze stanów wyższych. Niechaj im kto w czemkolwiek ubliży, niech je draśnie jakim słowem, lub nie spełni natychmiast ich rozkazu, zaraz się oburzają i długo nieraz nie chcą zapomnieć urazy. Nie obcą im jest także zazdrość, ta brzydka córka pychy. Gdy widzą, że je ktoś przewyższa czy to darami przyrodzonymi, czy zwłaszcza nadprzyrodzonymi, że n. p. ktoś dłużej i pobożniej się modli, że częściej się spowiada i przystępuje do Komunii św., że większych na pozór doznaje od spowiednika względów i t. p.: zaraz żalą się na Pana Boga w modlitwie, a na spowiednika w spowiedzi, dlaczego im tego nie użyczono, do onych zaś bliźnich czują niechęć tajemną, której nieraz nie chcą lub nie mogą ukryć.

Inne pragną nabyć doskonałości, ale wysokiej i to w krótkim czasie; jeżeli się im to nie udaje, wpadają w smutek, a często w gniew przeciw sobie i nieufność ku P. Bogu. Inne wreszcie dążą niby do do-

¹⁾ Duch uganiający się za rzeczami nadzwyczajnymi jest bardzo podejrzany, a często pochodzi od czarta, który tym sposobem stara się duszę wzbudzić w dumę lub na fałszywe popchnąć tory. Por. Roz. XI. IV.

skonałości, lecz zwyciężywszy jedną lub drugą pokusę, spełniwszy jeden lub drugi akt cnoty, sądzą niebacznie, że już są doskonałe, że zatem mogą z zadowoleniem poglądać na siebie i z chlubą mówić o sobie. Wszystkim tym duszom brakuje fundamentu pokory.

Drugim fundamentem jest wiara, to jest, życie duchowne winno płynąć z wiary i kierować się duchem wiary; a ztąd jego kamieniem węgielnym ma być sam Pan Jezus, jego modłą prawo Kościoła i życie Świętych. Posłuszeństwo dla Kościoła jest probierzem pobożności. Pewien Święty, nazwiskiem Symeon Słupnik, wybrał sobie dziwny i niewidziany przedtem rodzaj pokuty, — przykuł się bowiem do słupa i na nim czterdzieści lat pod gołym niebem przepędził. Pustelnicy i mężowie pobożni chcieli wybadać, ażali on to czyni z natchnienia Bożego, albo z pychy i samowoli: wysłali więc do niego posłów, którzy go mieli wezwać do zstąpienia na ziemię, wszakże z tym dodatkiem, aby mu pozwolili pozostać na słupie, gdyby się okazał posłusznym. Św. Symeon, zaledwie rozkaz usłyszał, natychmiast począł się spuszczać na ziemię, czem udowodnił, że duch Boży kierował jego pokutą. Gdzie niema posłuszeństwa dla Kościoła, tam pobożność jest blichtrzem i uludą. Taką była pobożność Janzenistów, o których słusznie powiedziano, że umartwieniem wyrównali pierwszym pustelnikom, czystością zbliżali się do Aniołów, ale dumą i krnąbrnością przewyższali prawie szatanów. Taką jest również pobożność tych dusz zarozumiałych, które lekceważą przepisy Kościoła, a mimo to chcą uchodzić za pobożne, które n. p. poszczą w poniedziałek lub środę, a w piątek lub sobotę jedzą mięso, które w niedzielę opuszczają dla blahej wymówki nabożeństwo, a w dni powszednie po godzinach przesiadują w kościele.

Posłuszeństwo to ma się szczególnie objawiać w stosunku do spowiednika. Widzimy też, że dusza prawdziwie pobożna jest w rzeczach duchownych całkowicie uległa swemu spowiednikowi, w którym widzi zastępcę Chrystusa i narzędzie Opatrzności Bożej, — że go darzy szacunkiem i zaufaniem, nie przywiązując się atoli do jego osoby, — że wszystkie swe myśli, uczucia, natchnienia, pokusy, umartwienia i uczynki poddaje jego sądowi, aczby to było wstrętnem dla miłości własnej. Z drugiej strony widzimy, że dusze błędnie lub niedoskonale pobożne wykraczają pod tym względem w rozmaity sposób. Jedne n. p., podobne do ptaków wędrownych, ustawicznie zmieniają spowiednika, a nie znalazłszy takiego, coby odpowiadał wszystkim ich zachceniom,

same siebie chcą prowadzić, zapominając na przestrożę Pańską, że jeżeli ślepy ślepego prowadzi, obydwaj w dół wpadają. Inne szukają spowiednika czulego, słodkiego i miłego, a znalazłszy takiego, lgną do niego, jak bodiaki do sukni. Kiedy zaś tego spowiednika brakuje, albo się nie spowiadają weale, albo spowiedź u innego jest dla nich prawdziwą męczarnią. Inne szukają spowiednika miękkiego, któryby ulegał wszystkim ich kaprysom, wszystkie ich dziwactwa pochwalał, a miasto niemi kierować, dał się raczej kierować im samym. Trafiają się nawet takie dusze, co chcą odgrywać rolę księży, biskupów, bo nieraz przepisują duchownym, jak mają prawić kazania, jak spowiadać, jak rządzić parafią; kiedy zaś ci nie są skorymi do posłuszeństwa, muszą się narazić na nieprzyjemne wyrzuty, obmowy lub skargi. Rozumie się, że wszystkim tym duszom daleko do doskonałości.

II.

Ciąg dalszy.

Aby dom zbudować, potrzeba pierwszej sprowadzić materiał trwały, bo jeśliby ktoś zamiast kamieni użył gliny, lub papieru zamiast drzewa, jakieżby ztąd dom powstał? Materiałem domu duchownego są — jak widzieliśmy — cnoty, a mianowicie miłość, bo miłość wszystkim cnotom daje wartość, siłę i trwałość; miłość zaś zależy na spełnieniu woli Bożej i wiernej służbie względem Boga. Gdzie niema miłości¹⁾, gdzie zatem panuje grzech śmiertelny i przywiązanie do grzechu, tam niema Boga, a więc niema także życia pobożnego, choćby inne cnoty pełnym blaskiem zdawały się świecić.

Czyliż więc na imię pobożnych zasługują te dusze, które wprawdzie się modlą, ale przytem krzywdzą bliźnich, — dają jałmużnę, ale za to są dumne, lub żywią grzeszne uczucia, — chodzą do Sakramentów świętych, a nie chcą przebaczyć urazy lub poratować bliźnich. Raczejbym je przyrównał do trupów zabal-samowanych. Aby trupom odjąć woń niemiłą, starają się takowe

¹⁾ Miłość — jak widzieliśmy — łączy się najściślej z laską poświęcającą, bo razem z nią wchodzi do duszy i razem ustępuje. Czytaj Rozdział XVI. O miłości Pana Boga.

zabalsamować: podobnie zły duch balsamuje grzeszników — istne trupy chodzące — wonią cnót pozornych, aby świat sądził, że oni żyją, to jest, że są w stanie łaski, gdy tymczasem oni są umarłymi na duszy.

Staraj się tedy najprzód o stan łaski ¹⁾, a wraz z nim o miłość, potem zaś o uczynki zewnętrzne; lecz z drugiej strony nie chciej nimi gardzić, bo one pomagają do nabycia lub pomnożenia miłości. „Kiedyś zaczynał naukę pisania — mówi pobożny Tauler — musiałeś z wielką uwagą naśladować litery, które przed tobą kreślił nauczyciel; im pilniej powtarzałeś ćwiczenie, tem bardziej przyswajałeś sobie te kształty, aż nakoniec płynęły ci z pod pióra bez żadnej z twej strony uwagi. Podobnie masz działać, chcąc zostać przejętym miłością Bożą. Z początku ²⁾ trzymaj się pewnych uczynków zewnętrznych, choćby z przymusem twej woli, niebawem pokochasz te uczynki, a tym sposobem miłość Boga na wskrós cię przeniknie i wyłącznie zajmie twą duszę“ ³⁾. Co do uczynków samych, spełniaj przedewszystkiem jak najwierniej przykazania Boże, przykazania kościelne i obowiązki stanu, a z drugiej strony znoś cierpliwie wszystkie krzyże, jakimi cię Opatrzność nawiedzi.

Materyałem domu duchownego jest — jak powiedziałem — miłość, ale miłość szczerą, żywą i czynną, miłość ku Bogu i bliźnim. Ztąd dusza prawdziwie pobożna kocha nie tylko Boga, ale w Bogu wszystkich bliźnich, a ta miłość jej jest życzliwa i cierpliwa i szlachetna i gotowa do ofiar. Daleka od podejrzliwości, stara się widzieć w bliźnim tylko dobre; kiedy musi widzieć błędy, miasto je rozgłaszać, pokrywa mileżeniem, — miasto potępiać błędzącego, wymawia go lub przynajmniej ubolewa nad nim, jak matka nad chorem dziećciem. Daleka od nieczułości, wszystkim dobrze życzy, wszystkim w sercu nosi, a nawet najzaciętszemu wrogowi przebacza i dobrem za złe płaci. Daleka od samolubstwa, tego tylko pragnie, by wszystkim dobre czynić, by z zapomnieniem siebie cudzą boleść koić, cudzą łzę osuszać, gotowa nawet do wielkich poświęceń, gdy tego miłość bliźniego wymaga.

Przeciwnie, dusza fałszywie lub niedoskonale pobożna wykracza najczęściej przeciw miłości bliźniego. Zamiast patrzeć błę-

¹⁾ Jeżeli go utraciłeś przez grzech śmiertelny, staraj się go odzyskać w Sakramencie Pokuty. ²⁾ Gdy miłość jest jeszcze słabą. ³⁾ *Ustawy duch.* R. XVI.

dów swoich, śledzi ona pilnie wady i niedoskonałości bliźnich, a nie nie ujdzie jej bystrego wzroku. Nawet w kościele, gdy zdaje się zatopioną w modlitwie, ma jednak oczy otwarte na wszystkie strony, podobna istic do pająka, co zastawiwszy siatkę, zaczaja się w kąciku i śledzi każdy ruch biednej muchy. Gdy błąd jaki odkryje, zaraz biegnie od jednej przyjaciółki do drugiej, by razem z niemi wylewać łzy krokodyle nad zepsuciem tego świata; a zamiast litować się nad błądzącym, wzywa nań ognia z nieba, jak uczniowie Jan i Jakób na ono miasto samaryjskie, — zamiast go upomnieć ze słodyczą, przemawia gorąco w tonie kaznodziej-skim i raczej rozdrażnia, niż poprawia. A cóż dopiero, gdy ją ktoś obrazi! Wtenczas pali się w jej sereu, jak w wulkanie, a chociaż zdaje się przebaczać, to jednak na dnie serca tkwi zawsze jakaś niechęć. Szukając wszędzie swego zadowolenia, nawet w rzeczach duchownych, zamyka się, jakby ślimak, w skorupie swego „ja“, i niech ktoś potrzebujący wzywa jej pomocy, niech chory żebrze od niej opieki, a smutny pociechy, ona musi pierwej odmówić swoje pacierze, odprawić zwykłą spowiedź, odbyć zamierzoną pielgrzymkę. Słowem, cechą jej jest samolubstwo.

Idźmy dalej. Dom winien być wykończony, bo wszelki brak, n. p. dachu lub jednej ściany, uczyniłby go nieużytecznym albo rażącym; podobnie i dom życia duchownego winien być wykończony; to jest, dusza pragnąca doskonałości winna się oddać Panu Bogu bez uszczerbku i podziału, aby mogła powiedzieć z Pro-rokiem: „*Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie, Boże serca mego i części moja, Boże na wieki*“¹⁾, i z Apo-stołem: „*Żywię ja, już nie ja, żywie we mnie Chrystus*“²⁾. Ta dusza oddaje siebie i wszystko swoje Bogu, — swoje zmysły, by w świecie widzialnym szukały Boga, — swoje ciało, by przez pracę i umartwienie było ofiarą całopalną dla Boga, — swoje serce, by płonęło świętą miłością ku Bogu i bliźnim, — swój umysł, by się zatapiał w doskonałościach Bożych, — swoją wolę, by we wszystkim ulegała woli Bożej, — gotowa iść, gdziekolwiek ją Pan poprowadzi, — gotowa spełnić wszystko, czego od niej za-żąda, — gotowa przyjąć wszystko, cokolwiek na nią ześle. Wy-znaczać zaś sobie granice: dotąd pójdę a nie dalej, wehodzić z Bogiem w układy i targi, odmawiać Mu czegoś rozmyślnie, lub co

¹⁾ Ps. 72, 25. ²⁾ Do Galat. III.

gorsza, dać Bogu tylko część lub połowę serca, — jestto wyrządzać wielką krzywdę Bogu, a wielką szkodę sobie. Bóg bowiem, jako nasz Stwórca i Pan, ma prawo do całej naszej istoty, do każdej chwili naszego życia; jeżeli zatem przepisujemy Bogu warunki, wdzieramy się w Jego prawa, a tem samem ściągamy Jego karę lub niełaskę. Sam rozum to potępia, a jednak większa część dusz czyni podobnie.

Jedne pragną pogodzić służbę Bożą ze służbą świata; ztąd jednym okiem patrzą w niebo, drugim na ziemię, — jednym uchem słuchają Ewangelii Chrystusa, drugim „koranu“ świata. Rano idą do kościoła, wieczorem na czeze zabawy, — czasem mówią o Bogu, lecz częściej o błędach bliźnich, — czasem dadzą jałmużnę, lecz więcej grosza trwonią na stroje lub inne fraszki, — czasem czytają książkę duchowną, lecz częściej liehe piśmidła, — słowem, chwieją się na obie strony, jak dwie szale wagi, i pragną dwom panom służyć, nie pomnąc na słowo Pańskie: „*Żaden nie może dwom panom służyć*“¹⁾. Pan też nie może znieść podobnego podziału i sam wzywa te dusze przez Proroka: „*Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim*“²⁾.

Inne chcą pogodzić miłość Boga z miłością własną. Wprawdzie służą one Bogu, lecz w tej służbie szukają li tylko własnej pociechy i własnego zadowolenia, a gdy Bóg odmawia swoich słodyczy, zniechęcają się i ustają; — istne najemnice, nie dojdą nigdy do doskonałości. Inne idą do Boga, ale drogą przez siebie wytkniętą; nie chcą bowiem oddać się całkowiec woli Bożej, lękając się ofiar, których może od nich zażądać. Inne wreszcie oddają się Bogu, lecz wyjmują jakieś przywiązanie lub jakąś słabość, której nie chcą się pozbyć. Gdy Pan chce je z tej słabości oczyścić, bronią się wszelkim sposobem; biedne dusze, tą niewiernością oziębiamy miłość Boga, powstrzymują Jego hojność i przeskadzają natchnieniom Bożym. Bóg bowiem nie może nawet mówić do dusz podobnych, wiedząc, że słowo Jego będzie daremne, jakto sam objawił św. Teresie: „*Mówiłbym chętnie do wielu dusz, lecz świat — a dodać można: i miłość własna — taki hałas sprawia w ich duszach, że słowa mojego nie mogłyby usłyszeć;*

¹⁾ Ś. Mat. VI, 24. ²⁾ III. Król XVIII, 21.

o! gdyby się nieco usunęły od świata“¹⁾ i uciszyły gwar miłości własnej!

Aby dom był wykończony, potrzeba go należyie urządzić wewnątrz i na zewnątrz; podobnie, aby życie duchowne było doskonałe, powinno być wszechstronne, a więc wewnętrzne i zewnętrzne. Doskonałość bowiem, podobna do drabiny Jakóbowej, po której Aniołowie wstępowali w niebo i zstępowali na ziemię, łączy w harmonijną jedność życie wewnętrzne i zewnętrzne, obejmuje wszystkie władze duszy, wszystkie objawy życia i na wszystkich wyciska swoją pieczęć. Ztąd z jednej strony cechuje ją duch modlitwy, który pociąga duszę do łączenia się z Bogiem, — duch zaparcia się, który daje duszy panowanie nad zmysłami i nad miłością własną, — duch miłości, który zagrzewa duszę do ofiar dla Boga i bliźnich; z drugiej strony nie zasadza się to życie na samych chęciach i przelotnych uczuciach, na samej modlitwie serca i ust, lecz także na modlitwie czynu, czyli na dobrych uczynkach.

Tak nas uczy Apostoł: „*Synaczkowie moi nie miłujmy słowem ani językiem: ale uczynkiem i prawdą*“²⁾). Toż samo uczą Święci swem życiem, że modlitwę należy łączyć z pracą. Chcesz przykładów ze stanów niższych, patrz na św. Maryannę Franciszkę, która własnymi rękami zarabiała na wyżywienie ojca i całej rodziny, — albo na św. Zytę, służebnicę, której nikt nie widział próżnującej, a która zwykła była mawiać: „W służącej pobożność bez wielkiej pracowitości jest wielkiem złudzeniem“. Chcesz przykładów ze stanów wyższych, przypatrz się świętej Małgorzacie, Elżbiecie, Jadwidze i t. d., które, lubo otoczone blaskiem i pojętami życia dworskiego, nie marnowały jednak ani jednej chwili czasu na darmo, a nie mając innych zatrudnień, robiły szaty kościelne lub suknie dla ubogich. Potrzeba zatem łączyć obie strony, inaczej życie duchowne będzie jednostronne, czyli, jak mówi Pismo św., kulawe. O jakże wiele dusz kuleje na drodze Bożej!

Jedne żyją tylko modlitwą. Cały dzień chcą przesiedzieć w kościele, w każdym nabożeństwie uczestniczyć, każdy odpust pozyskać, do każdego braetwa należeć; — ale za to zapominają o obowiązkach domowych, unikają pracy, stronią od uczynków miłości. Pragną naśladować Aniołów, a tymczasem nie są doskonałymi ludźmi. Opowiadają dzieje pustelników, iż pewien młodzie-

¹⁾ Czyt. ś. Alf. Lig. *O mił. P. J. R.* XI, 2. ²⁾ I. św. Jan III, 18.

niece, nazwiskiem Jan Mały, przyszedł raz do brata starszego i tak się do niego odezwał: „Odtąd pragnę wieść życie podobne do życia Aniołów, którzy weale nie pracują, jedno ustawicznie wielbią Boga“. To rzekłszy, opuścił jego dom i poszedł na pustynię. Po upływie tygodnia, gdy się skończyły przyniesione zapasy i głód począł mu dokuczać, przyszedł zbiedzony i słaby do domu brata i począł silnie pukać do drzwi, wołając: „Otwórz mi, bracie, to ja jestem, to ja brat twój Jan“. „Brat mój Jan? — to nie może być, on już jest aniołem i nie bawi między ludźmi“. „Ach nie! nie! to ja jestem rzeczywiście, otwórz czempredzej, bo głód mi dokucza i noc już zapada“. Lecz brat chciał ukarać lekkomyślnego brata i dopiero nad ranem wpuścił go, mówiąc: „Jeżeli jesteś aniołem, jeść nie potrzebujesz, jeżeli zaś jesteś człowiekiem, musisz pracować na utrzymanie życia“. I dzisiaj nie brak takich, którzyby podobnie chcieli naśladować Aniołów; przyczyną zaś podobnych zacheianek jest — lenistwo.

Inne dusze, przeciwnie, mało się modlą, a wiele działają. Ich życie pełne jest dobrych uczynków, ludzie podziwiają je, wołając: ożóto prawdziwa pobożność, lecz oko Boże widzi w tych uczynkach wiele niedoskonałości, bo dla braku skupienia niema w nich czystej lub doskonałej pobudki. Inne znowu spełniają sprawy ważniejsze dokładnie i gorliwie, ale zato zaniedbują pomniejsze, nie pomnąc, że pobożność winna naksztalt powietrza wnikać wszędzie, w myśli, uczucia, zamiary, słowa, uczynki, zatrudnienia codzienne, obowiązki domowe i sprawy publiczne. I tych pobożność jest kulawą.

Inne dusze — szczególnie ze stanów wyższych — lubią się modlić i działać, a zwłaszcza spełniać uczynki miłosierne; ale za to mają wielki wstręt do umartwiania się, są bowiem nader miękkie i zniewieściałe, tak, iż niczego nie chcą sobie odmówić i wedle słów Proroka, kładą sobie poduszki nietylko pod głowę, ale i pod łokcie, to jest, we wszystkim dogadzają sobie, — w pokarmie, we śnie, w strojach i zabawach. Chciałyby one zadowolnić Pana Boga, ale i miłego ciała nie zasmucić; chciałyby dostać się do nieba, ale i tu na ziemi żyć jak w niebie. I tych pobożność jest kulawą.

Inne wreszcie — mianowicie ze stanów niższych — modlą się i umartwiają, lecz za to zbyt mało mają ducha miłości; tak są bowiem samolubne, że nie chcą uczynić dla bliźniego najmniejszej ofiary. I tych pobożność jest kulawą.

Idźmy dalej. Dom winien być tak zbudowany, aby nie stał na przeszkodzie sąsiadom i praw ich nie nadwierał; podobnie życie duchowne, jeżeli ma być doskonałem, winno łączyć jako enoty znamionujące: sprawiedliwość i miłość bliźniego. Sprawiedliwość wymaga, aby oddać, co się komu należy; a więc nietylko nikogo nie krzywdzić, nikomu w nabyciu słusznych praw nie przeszkadzać, w niczyje prawa się nie wdierać, ale nadto spełniać wiernie i dokładnie wszystkie obowiązki, jakie na nas wkłada Bóg, Kościół, społeczeństwo i rodzina. Gdzie tego niema, tam życie duchowne jest blichtrzem i uludą.

Ze sprawiedliwością winna się łączyć słodycz, cierpliwość i uprzejmość względem bliźnich. Tego żąda Apostoł od wszystkich: „*Proszę was, ja więziem w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, któremście powołani. Ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości... Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi... Wszelaka gorzkość i gniew i zagniewanie i wrzask i bluźnienie niech będzie odjęte od was z wszelką złością. Ale bądźcie łaskawi jedni przeciw drugim, miłosierni, odpuszczając jeden drugiemu, jako i Bóg w Chrystusie wam odpuścił¹⁾*”. Tego żąda św. Teresa nawet od zakonnice. „*Moje drogie siostry — tak się do nich odzywa — bądźcie uprzejme i grzeczne, o ile można bez obrazy Boga; niechaj postępowanie wasze będzie miłe dla wszystkich, aby wszyscy pragnęli tego szczęścia, jakie wam dostało się w udziale, i aby enota wasza nikogo nie raziła, ani nie odstraszała⁴⁾*”.

I rzeczywiście, dusza doskonała — jak to widzimy na Świętych — jest wewnątrz pełna tkliwej miłości, a na zewnątrz serdeczna i uprzejma; nikogo nie razi, nikomu nie szkodzi, wszystkim stara się być pożyteczną, wszystkim miłą, a zwłaszcza tym, z którymi ją połączyła Opatrzność; ona bowiem według słów św. Benedykta Józefa Labbre, ma dla bliźniego serce z ciała, dla siebie z żelaza, dla Boga z ognia. Ćwiczenia swoje tak urządza, iżby nie były dla innych przeszkodą, często nawet przerywa lub skraca modlitwę, gdy tego posłuszeństwo lub miłość bliźniego wymaga; słowem, unika skrzyżnie — o ile na to sumienie pozwala — wszystkiego, coby mogło sprawić przykrość bliźniemu lub zachwiać pokój domowy. Z uprzejmością i słodyczą łączy świętą

¹⁾ Do Efez. IV.

wesołość, która jest odblaskiem wewnętrznego pokoju, bo tak każe Apostoł: „Cieszcie się, ale cieszcie się w Panu“; tak też każą mistrzowie duchowni. „Nie należy — mówi święty Alfons — okazywać w towarzystwie twarzy smutnej lub ponurej, gdyż to jest zniesławieniem pobożności; rodzi bowiem u innych podejrzenie, że świętość nie sprawia pokoju i radości, jedno smutek i przygnębienie“. Wesołym też był św. Paweł mimo tak ciężkich uciśków, wesołymi byli nawet święci pustelnicy i zakonnicy, jak n. p. św. Antoni, św. Romuald, św. Franciszek z Pauli, św. Klara, św. Teresa i t. d., i to tak dalece, że radość błoga, promieniejąca z ich twarzy, udzielała się innym. Takimi winny być wszystkie dusze, służące „Bogu pokoju i wesela“.

A więc nie są jeszcze doskonałemi te dusze, wprawdzie gorliwe o chwałę Bożą, ale przytem zbyt pochopne do karcenia i potępiania bliźnich; bo one zapominają na dwie główne zasady, że nie jest cnotą gorliwość, której brak roztropności i miłości bliźniego, — a powtóre, że pierwszym przedmiotem gorliwości winna być poprawa własnego życia i gorąca modlitwa o poprawę drugich. Tem mniej zasługują na pochwałę te dusze niby pobożne, a przytem drażliwe, uparte, nudne, kapryśne, dziwaczne i szorstkie, o twarzy ponurej, słowie cierpkim, usposobieniu zgryźliwym, które dla bliskich swoich są nieraz pokrzywą lub ostem, i gdy w kościele zdają się podobnymi do Serafinów, w domu przypominają czasem szatanów. Mianowicie spotkać można takie niewiasty, które zamiast spełniać obowiązki domowe, całe dni trawią w kościele, a gdy się mąż lub ojciec sprzeciwia, wybuchają gniewem i odmawiają posłuszeństwa. O niehto powiedział św. Franciszek Salezy: „Choćby żona czyniła cuda, jeżeli nie słucha męża w rzeczach godziwych i nie wychowuje dobrze swoich dzieci, jest według słów św. Pawła „gorszą od poganki“¹⁾. Takie osoby zniesławiają pobożność w oczach ludzi światowych, którzy okiem nader podejrzliwym patrzą na pobożnych, aby w nich odkryć jaką wadę, a wskutek tego posądzić ich — lubo niesprawiedliwie — o obłudę i potępić samą pobożność.

¹⁾ *Lettres* III, 13.

III.

Ciąg dalszy.

Dom powinien być wewnątrz tak urządzony, iżby odpowiadał potrzebom mieszkających; również i dom duchowny wymaga stosownego urządzenia, którego warunkiem i cechą jest roztropność, porządek i wolność święta.

Roztropność, ta „przewodniczka cnót, władczyni uczuć, nauczycielka obyczajów“¹⁾, nadaje kierunek całemu życiu duchownemu, bo ona to uczy we wszystkim należą zachować miarę, wskazując duszy, jak może stać się gorliwą bez goryczy — czynną bez niecierpliwości — poważną bez przesady — wesołą bez rozprószenia — wierną bez fałszywej skrupulatności; bez niej enota przestaje być enotą, a staje się występkiem²⁾. Niechże tedy i życiu twojemu przewodniczy roztropność. Mianowicie, niech ci wybierze spowiednika i nauczy cię potrzebnej ostrożności, aby nie zniżyć tego świętego stosunku i nie zdradzić zaufania. Niech ci wyznaczy czas i miejsce na modlitwę, wskaże ćwiczenia i praktyki pobożne, byś nie przebrał należnej miary; jak bowiem niezdrowo jest dla żołądka z wielu naraz kosztować potraw, tak niezdrowo jest dla duszy zbyt wiele brać na siebie praktyk. Niech cię ustrzeże od niewczesnego pośpiechu i przesadnej gorliwości, zwyczajnej u dusz niedoskonałych, które zaledwie się nawróciły, a już chcą świat poprawiać. Niech ci nie pozwoli rwać się do rzeczy niestosownych, lub zmieniać stanu swego bez wyraźnej skazówki Bożej, lecz pokaże ci, jak się masz uświęcić według powołania swego. Niech ci wzbroni nieumiarkowanych postów i umartwień, niewyrachowanych jałmużn lub dalekich pielgrzymek, — słowem, tego wszystkiego, coby mogło przynieść uszczerbek zdrowiu, obowiązkom lub zgodzie domowej. Niech cię przejmie świętą prostotą, która nie goni za rzeczami nadzwyczajnymi, lecz rzeczy zwyczajne doskonale spełnia, — a tem samem niech cię powstrzyma od przesady, śmieszności i dziwactw, w jakie wpadają niektóre dusze, sądzące błędnie, że aby żyć pobożnie,

¹⁾ Św. Bernard *in Cant. ser. 49.* ²⁾ Tamże.

trzeba się wyróżniać od wszystkich, unikać ludzi, modlić się wiele i rzewnie, chodzić w sukniach ubogich, mieć twarz smętną i oczy spuszczone ku ziemi.

Słowem, niechaj roztropność wprowadzi ład do całego życia duchownego i przepisze ci pewien porządek dzienny.

Jak uczą mistrzowie życia duchownego, mianowicie św. Franciszek Salezy i św. Alfons Lig., pewien porządek dzienny jest dla wszystkich dusz pożyteczny, dla wielu nawet konieczny, aby jedna czynność nie tamowała drugiej, lecz każda miała swoją porę, aby żadna godzina nie była luźną, bo „godzina luźna to własność djabelska.“ Tak postępowali Święci, to też w ich życiu najpiękniejszy panował ład, a żadna chwila nie poszła nadarmo. Oto n. p. porządek dzienny św. Makarego, pustelnika. Jedną część dnia przeznaczył na ćwiczenia bogomyślne, wśród których sto razy odprawiał modlitwę; drugą na pracę ręczną, z której się i sam utrzymywał i ubogich wspierał; trzecią na usługi miłosierne względem bliźnich, na nauczanie braci, którzy byli pod jego duchownem przewodnictwem, i przyjmowanie osób, które się do niego w potrzebach duszy swojej po radę lub pociechę udawały.

Oto znowu porządek dzienny św. Ambrożego, biskupa. Codziennie bardzo rano odprawiał Mszę świętą, a w każdą niedzielę i święto głosił słowo Boże ludowi. Cały dzień poświęcał na sprawy swojego urzędu, nawiedzanie ubogich i szpitalów, jakoteż dawanie posłuchania wiernym. Prócz niedziel i świąt, cały dzień poświęcił i dopiero wieczorem brał skromny posiłek. Większą część nocy przepędzał na czytaniu ksiąg i pisaniu tych dzieł, które mu zjednały tytuł Doktora Kościoła.

Oto wreszcie porządek dzienny świętej niewiasty, Joanny Franciszki de Chantal, jak długo jeszcze żyła w świecie. Wstawała o piątej rano i trwała na modlitwie i czytaniu duchownem do tej godziny, w której budziły się jej dzieci. Następnie odmawiała z nimi pacierze, a po wysłuchaniu Mszy świętej zasiadała z nimi do lekcji. Potem uczyła katechizmu domowników i dzieci wiejskie, jakoteż załatwiała sprawy gospodarskie i interesa majątkowe, któremi, będąc wdową, sama zarządzała; resztę dnia spędzała na przyjmowaniu próśb ubogich i na odwiedzaniu ich po mieszkaniach. Wieczorem zgromadzała znowu domowników, czytała im pobożne książki i wspólnie odmawiała pacierze wieczorne; a gdy wszyscy udali się na spoczynek, ona długo w noc na bogomyślności trwała. Żadnej też chwili marnie

nie straciła, a lubo bogata i wysokiego rodu, sama jednak zamiatała swój pokój ¹⁾).

Chciejże i ty, miły chrześcianinie, wyznaczyć sobie jakiś porządek dzienny, abyś nie żył według zachceń własnej fantazyi i nie marnotrawił drogiego czasu. Podaję tutaj główne jego zarysy.

Przedewszystkiem wstawaj rychło i o jednej porze, bo ranny czas najsposobniejszy do modlitwy. Skoro się ockniesz, podnieś zaraz myśl do Boga i przeżegnaj się, jeżeli możesz, wodą święconą, aby mieć broń przeciw złemu duchowi, który przy zasypianiu lub przebudzaniu się najniebezpieczniejsze miota pociski przeciw enocie czystości. Poczem zrywaj się zaraz z łóżka, a przestrzegając jak najtroskliwiej świętej wstydlivości, ubieraj się z modlitwą na ustach; można wtenczas odmawiać „Anioł Pański“ albo Litanję Loretańską. Skoro powstaniesz, radzą ci Święci uderzyć po trzykroć czołem o ziemię i po trzykroć ją pocałować; jużto na uwielbienie Trójcy św., mówiąc: Chwała Ojcu itd., — już to na uczczenie Najśw. Sakramentu, mówiąc: Niech będzie pochwalony itd., — już to na przypomnienie sobie, że prochem jesteś i w proch się obrócisz. Tak czynił święty Franciszek Borgiasz.

Ubrawszy się, uklękniij i uczyni najprzód cztery akty; mianowicie staw się przed Bogiem w Trójcy św. jedynym i oddaj Mu głęboki pokłon; powtóre, podziękuj Panu Bogu za wszystkie Jego dobrodziejstwa, a szczególnie, że cię tej nocy zachował, abyś Mu nadal służył; po trzecie, ofiaruj Panu Bogu wszystkie myśli, słowa, uczynki i cierpienia dnia dzisiejszego, łącząc je z zasługami i cierpieniami Jezusa i Maryi, by je Pan mile przyjął, a tobie pobłogosławił; wreszcie, proś o łaski potrzebne do uniknienia grzechów i spełnienia obowiązków, a osobliwie o zachowanie cię od tego grzechu, w który najczęściej wpadasz. Możesz także polecić Sercu Boskiemu swoją rodzinę, swoich przyjaciół, dobrodziejów i Kościół cały. Poczem odmów zwykle pacierze, do których dobrzeby było dolożyć trzy Zdrowaś Marya na cześć Niepokalanej Dziewiey Maryi. Jeżeli możesz, odpraw przynajmniej półgodzinne rozmyślanie i wysłuchaj Mszy świętej. Gdyby ei na to czasu zabrakło, skróć sen o pół godziny, co przecież bez

¹⁾ *Żywoty Świętych* przez O. Prokopa.

uszczerbku zdrowia możesz uczynić, a przedłużysz życie o kilka lat i pomnożysz swe skarby duchowne.

Po modlitwie idź ochoczo do pracy, którą tak należy rozłożyć, iżby każda godzina była zajęta, nie pomijając atoli koniecznego wytchnienia i godziwej rozrywki. W dniu całym podnoś często serce do Boga i zachowaj — o ile można — skupienie. Każdą pracę rozpoczynaj i kończ modlitwą; módl się również przed jedzeniem i po jedzeniu. Gdy wychodzisz z domu, proś Najśw. Pannę o błogosławieństwo; gdy dzwon rano, w południe i wieczór wzywa na modlitwę, odmów „Anioł Pański“; gdy słyszysz uderzenie zegara, pozdrów Najśw. Pannę; gdy pokusa naciera, szukaj pomocy w modlitwie, gdy w grzech jaki wpadniesz, upokórz się i uczyni akt żalu; gdy krzyż na cię spadnie, przyjmij go cierpliwie i mów: Stań się wola Twoja.

Codziennie — gdy czas pozwala — przeczytaj coś duchownego i nawiedz Najśw. Sakrament, jeżeli nie rzeczywistą obecnością, to przynajmniej duchownie. Wieczorem zaś zrób pilny rachunek sumienia, podziękuj Panu za wszystkie dobrodziejstwa, przeproś za niewierności, poleć się nadal opiece Bożej, miłości Najświętszej Panny i pieczy Anioła Stróża. Zасыpij z modlitwą na ustach i z takim usposobieniem, jakoby to była noc ostatnia.

Taki lub podobny porządek dzienny możesz sobie nakreślić, z wyznaczeniem stałych godzin; nie potrzeba atoli przywiązywać się do niego niewolniczo, tak iżby dla niego poświęcać inne obowiązki albo tracić pokój, bo jak we wszystkim tak i w tym względzie należy zachować, obok wierności sumiennej, wolność świętą. Dobrą przestrogę daje nam księga „O naśladowaniu Jezusa Chr.“: „Synu, ku temu usilnie zmierzaj powinieneś, abyś w każdym miejscu, w każdej czynności i zabawie zewnętrznej był wewnątrz swobodnym i miał moc nad sobą; ażebyś był panem i rządcą spraw swoich, a nie sługą lub najemnikiem“¹⁾. Wzór zaś dają nam Święci. Z jednej strony strzegą się grzechu więcej niż śmierci, z drugiej dalekimi są od próżnej trwogi, gdzie niema cienia grzechu. Św. Karol Boromeusz zasiada ochoczo do ucheł Szwajcarów, św. Ignacy Lojola je w wielką śródę mięso z polecenia lekarza. Spiridion, biskup, przyjmuje w dom swój pielgrzyma prawie umierającego z głodu i kładzie przed nim kawał mięsa

¹⁾ Ks. III. R. 38.

solonego, bo nie innego nie miał w domu. Pielgrzym waha się pożywać, był to bowiem dzień postu; tedy biskup sam pożywa, by pielgrzymą ośmielić¹⁾. Oto jest święta wolność, która umie pogodzić tkliwość sumienia z miłością lub posłuszeństwem.

Miejże i ty sumienie czule, lecz z drugiej strony bądź dalekim od próżnych obaw, czyli tak zwanych skrupułów, tam gdzie nie grozi żadne niebezpieczeństwo grzechu. Więcej jeszcze strzeż się mechanizmu, czyli niewolniczego przywiązania się do pewnych formułek i praktyk, jakoby na nich poległa istota pobożności. Trafiają się bowiem dusze ciasne i trwożliwe, które chodzą jakby po cierniach, bo wszędzie grzech widzą. Są i takie, które dopiero wtenczas czują zadowolenie, gdy im się uda odmówić, choć bez myśli i nabożeństwa, ogromną liczbę pacierzy i ulubionych modlitewek; przeciwnie, smucą się i skarżą, jeżeli z braku czasu lub z innej przyczyny muszą coś opuścić. Są wreszcie i takie, które za grzech poczytują zaniedbanie jakiejś koronki lub innych pacierzy brackich, chociaż żaden obowiązek bracki nie jest nałożony pod grzechem, — a tymczasem lekceważą sobie pychę, samolubstwo, obmowę, lub nieposłuszeństwo dla starszych. Do żadnego z tych trzech obozów nie chciej należeć.

Dom wreszcie winien być silny, aby się oparł wpływom powietrza i czasu; podobnie życie duchowne winno być trwałe, do czego potrzeba męztwa i wytrwałości. Męztwo jest konieczne dla duszy oddającej się Bogu, już to by w starciu z pokusą wytrwać zwycięsko, już to był z własnymi słabościami i niedoskonałościami ustawicznie walczyć, już to by wady bliźnich cierpliwie znosić, już to by serce od wszelkiego przywiązania szkodliwego odrywać, już to wreszcie by się prześladowania ze strony świata nie lękać²⁾. Świat bowiem nienawidzi tych, którzy jarzmo jego zrzucili; lecz ty nie zważaj na jego sądy, jako nie zważasz na szum wiatru przelatującego. Jeżeli chwała Boga lub miłość bliźniego wymaga od ciebie świadectwa dla prawdy i prawa Chrystusa, nie wahaj się ani na chwilę, choćby cię szyderstwo lub prześladowanie spotkało. W innych razach nie należy się chępić ze swoich zasad i usposobień, aby siebie ochronić od próżnej chwały, innych od złośliwych sądów. Często nawet potrzeba ukrywać praktyki pobożne, gdy albo rodzice albo przełożeni niechętnem patrzą na nie okiem.

¹⁾ Ś. Franc. Sal. *Lettres* II. 1. ²⁾ Czyt. ś. Fr. Sal. *Entret.* 1.

Z męztwem niech się łączy wytrwałość, aby życie duchowe wśród tak zmiennych okoliczności nie uległo zmianom, lecz zawsze było jednakowe, — tak w pokoju jak wśród walki, — tak w pociechach, jak wśród krzyżów, — tak w napływie łask, jak wśród próby i opuszczenia ze strony Boga. Podobna wytrwałość, połączona z ciągłym postępem, jest cechą duszy doskonałej. Taka dusza niczego się nie lęka, przed niczem się nie cofa, niczem się nie zraża. Nie zraża się krzyżem życia, ale bierze ten krzyż ochotnie na ramiona i spieszy za Zbawicielem. Nie zraża się własną słabością, ale ufna w pomoc łaski, wspina się mężnie na górę Pańską, acz drogą stromą i zasłaną cierniem. Nie zraża się upadkami swoimi, ale potknąwszy się, woła o zmiłowanie Pańskie, powstaje i idzie dalej. Nie zraża się próbami Bożemi, ale nawet wśród opuszczenia powtarza: Choćby mię Pan zabił, nie przestanę Mu ufać i nie przestanę Go kochać. Niestety, taka stałość jest bardzo rzadką. Większa część dusz naśladuje przepiórki, to jest, zrywa się podczas podmuchu pociechy lub łaski, a opuszcza skrzydła, gdy takowy ustaje; — dlatego tak mało jest dusz doskonałych.

KONIEC DRUGIEJ CZĘŚCI.

CZĘŚĆ TRZECIA.

ROZDZIAŁ XXXII.

O pokarmie życia duchownego

czyli

O Najświętszym Sakramencie.

Gotowy już dom życia duchownego zaopatrzymy teraz w żywność duchowną, a tą będzie Najśw. Sakrament.

Gdy Izraelici wyszli z Egiptu i zdążali do Ziemi obiecanej, brakło im wśród drogi żywności, a nie mogli żadną miarą jej nabyć, bo puszcza szeroka otaczała ich zewsząd. Lecz Bóg nie pozwolił ginąć z głodu ludowi swojemu; On mu spuszczał codziennie mannę, to jest, pokarm dziwnie pożywny i słodki, który zbierany przed wschodem słońca, zachował lud izraelski od śmierci wśród puszczy. O jakże szczęśliwy to lud, który z rąk Ojca Niebieskiego odbierał pokarm codzienny! Lecz czyliż będziemy mu zazdrościć? Bynajmniej, — bo nam większe rzeczy Pan uczynił. I my również idziemy do ziemi obiecanej, ziemi szczęścia wiecznego, — idziemy przez świat ten, jakby puszczą bezwodną, gdzie skwar trosk i pokus nas pali, a głód srodze nam dokucza, bo świat niema dla duszy innego pokarmu, prócz palącego piasku. Atoli Bóg nie opuszcza duszy w tej trudnej podróży, — On jej spuszcza pokarm, i jakież to? czy mannę słodką? O więcej niż

manę, bo Ciało i Krew Syna swojego a Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa. I któż to pojmie? któż to wysłowi?

Przypatrzmy się najprzód niepojętej miłości Pana Jezusa, jaką nam objawił w tym Najśw. Sakramencie.

I.

Miłość Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Zaprawdę, niewypowiedzianą miłość okazał Syn Boży, iż Bóstwo swoje połączył z człowieczeństwem i stał się nam „*podobnym we wszystkim krom grzechu*“, — iż jako Bóg-człowiek żył wśród ludzi i umarł za nich, jako ofiara jednająca świat z Bogiem. Zdaje się, że tu już powinien być kres Jego miłości, bo wszakże On sam powiedział: „*Większej nad tę miłość żaden nie ma: aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje*“¹⁾; lecz miłość Jego wynalazła jeszcze jeden stopień, — On „*umiłowałszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował*“²⁾, albowiem został z nimi do końca. I kiedyż został? Oto w wilię dnia, w którym miał umrzeć na krzyżu; właśnie w onej chwili, gdy ludzie niewdzięczni knuli spisek na Jego życie, gdy niecy uczeń myślał o zdradzie, wysiła Pan wszystką miłość Boskiego Serca swego. Ludzie Go odrzucają, a On staje się dla nich nieustanną ofiarą przebłagania; ludzie odbierają Mu życie, a On życie im daje. Jako kochający ojciec przebacza dzieciom na łożu śmiertelnem i zostawia im wszystką majątność: tak Pan nietylko nie zlorzeczy niedobrej dziatwie, co śmierć Mu zadała, nietylko przebacza jej z krzyża, ale gdy pierwej wszystko jej rozdał — naukę, pracę, łaski, zasługi, kościół, pisze jeszcze przed śmiercią niejako testament i zostawia jej dobro ostatnie a największe — Siebie samego.

I jakże zostaje, czy w blasku potęgi i chwały? Nie, — ale w poniżeniu najgłębszem. Wielce się upokorzył w swoim Wcielaniu, iż Boską naturę połączył z ludzką; lecz w Tajemnicy Ołtarza zstąpił aż na ostatni szczebel wyniszczenia się. Oto pod pokorną szatą chleba i wina ukrywa nietylko swoje Bóstwo, ale i człowieczeństwo; zdejmuje z siebie wszelki majestat, pozbawia

¹⁾ Ś. Jan XV, 13. ²⁾ Ś. Jan XIII, 2.

się pozornie wszelkiego życia, staje się niewidzialnym i jakby „umarłym z serca“¹⁾, jakby niczem. I dlaczegóż to? Z miłości ku nam, — by z jednej strony być dla nas ciągłą nauką zaparcia się, pokory, posłuszeństwa i ofiary, z drugiej uniżeniem swoim pociągnąć nas ku Sobie. Gdyby bowiem odsłonił się przed nami w całym blasku chwały, zakrywalibyśmy oblicza nasze i uciekalibyśmy przerażeni, a więc miłość ku nam okryła Go szatą pokory. „O jako dobry i słodki jest duch Twój, o Panie!“²⁾.

I gdy z jednej strony wyniszcza się aż do ostatniego stopnia, z drugiej wyteęza — że tak powiem — wszechmoc swoją i czyni liczny szereg cudów, tak iż Eucharystya Najświętsza jest cudem cudów. Albowiem niszczy istotę chleba i wina, tak iż tylko postacie zostają, a więc dzieli rzeczy przedtem niepodzielne; sprawia, że postacie działają bez istoty; mieści się z Ciałem, Duszą i Bóstwem w małej Hostyi, a nawet w każdej acz najmniejszej cząstce tejże Hostyi; jest obecny, jak długo trwają postacie; znika, gdy one niszczeją; rozmnaża się w tylu Hostyach, a jednak wszędzie jest cały, wszędzie ten sam; — ile tu cudów, spełnionych na słowo Bożej wszechmocy, wymówione przez kapłana, choćby najniegodniejszego, a wszystkie czyni w tym celu, aby zostać z nami.

I jakże długo zostanie? Do końca wieków, aż Anioł Boży zawoła: Amen, już więcej czasu nie będzie. Wieki płyną, jak chmury po niebie, pokolenia wpadają w mogiły, jak kłosa pod sierpem żniwiarza, — wszystko mija, a Pan Jezus zostaje. Zaprawdę, „nie masz innego narodu tak wielkiego, aby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze“³⁾.

I gdzież Pan zostaje? Czy tylko w Jerozolimie, gdzie jest grób Jego, lub tylko w Rzymie, gdzie Namiestnik Jego? Nie, — ale wszędzie tam, gdzie jest kapłan i ołtarz katolicki. Oglądaj wspaniałe świątynie Europy, — ich budowa cię zadziwi, ich bogactwo olśni; lecz to jest ich chwałą największą, że w nich mieszka Pan Jezus. Idź potem na piaski Afryki lub wybrzeża Australii, — zobaczysz tam kapliczkę utkaną z liści palmowych, a w niej skromny misyonarz odprawia Mszę świętą wobec garstki

¹⁾ Ps. XXX, 13. ²⁾ Mądr. XII, 1. ³⁾ Deut. IV, 7.

nowo nawróconych wyspiarzy; kapliczka zda ci się ubogą, a jednak jest ona bogatą, bo w niej mieszka Pan Jezus.

I dlaczegoż zamieszkał Pan wśród ludu swojego? Czyliż może spodziewał się od niego hołdu miłości i chwały? Ach przeciwnie! — On okiem Bożem przewidział, że pomimo takiej miłości będzie od wielu zapoznany, od wielu wzgardzony, i — jak mówi Prorok — „*nasycony wrażania*“¹⁾); przewidział wszystkie zniewagi, zelżywości i świętokradztwa, jakie spotkać Go miały w tej najczcigodniejszej Tajemnicy; — a jednak został z nami, aby uwielbić Ojea, a nam objawić swą miłość i przez tę miłość nas zbawić.

A w jakimże celu został z nami? Oto, aby najprzód ową wielką Ofiarę krzyża powtarzać aż do końca wieków, a tem samem uwiecznić tę miłość, którą nam okazał na krzyżu. „*Uczył pamiętkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Pan* — tak mówi o Nim Prorok — *dał pokarm tym, którzy się Go boją*“²⁾). Zaiste, uczynił pamiętkę tej niezmiernie miłości, która Go nietylko przybiła do krzyża, ale kazała Mu nieustannie umierać sposobem mistycznym na ołtarzach naszych. O jakże wielka to łaska, iż możemy codziennie przebywać duchem na Kalwaryi i stawać się uczestnikami zasług śmierci Chrystusowej. Wszakże co dla nas jest wielkiem, małym się zdało miłości Pana Jezusa. On bowiem zapragnął nie odrywać się ani na chwilę od nas, bo rozkoszał Jego „*być z synami człowieczymi*“³⁾); dlatego stał się więźniem przybytków naszych, w których mieszka we dnie i w nocy. O jakże wielką jest miłość Zbawiciela, iż ani na chwilę nie chciał nas pozbawić słodkiej obecności swojej!

Lecz i to nie wystarczyło Jego Sercu, — On zapragnął odwieść nasze ulice, niwy i domy, a nawet, o dziwy! wchodzić do sere naszych, by się stawać ich pokarmem. Tu już szczyt miłości, tu rozum zdumiony woła: O Panie, jakże dziwne są sprawy Twoje, i któż je zdoła pojąć?! Bo któż to pojmie, jeżeli go Bóg sam nie oświeci, że syn Boży, Słowo wcielone, Ciałem swoim karmi człowieka. O człowiecze, rozpuść skrzydła duchowi twojemu, rozszerz serce twoje, jako możesz, i staraj się, jeżeli nie ogarnąć, to przynajmniej uczuć niewysłowione szczęście twoje, że Bóg sam staje się dla ciebie pokarmem, — że Ciało Jego, dla

¹⁾ Treńy III, 30. ²⁾ Ps. CX, 4. ³⁾ Przyp. VIII, 32.

ciebie ukrzyżowane, jednoczy się z ciałem twojem, — że Krew Jego, przez którą świat został odkupiony, zlewa się z krwią twoją, — że Dusza Jego łączy się z duszą twoją, — że Bóstwo Jego całą istotę twoją przenika i uświęca. Daremnie, daremnie, — tego duch twój nie zdoła ogarnąć, ani serce uczuć, jak należy. Świat widzialny jedno tylko i to słabe daje nam podobieństwo. Aby dziecko żyło, bywa karmione temi samemi potrawami, któremi karmi się matka. Lecz iż one są zanadto twarde i silne, jakże temu zaradziła mądra Opatrność? Oto matka pożywa chleb, ten chleb staje się mlekiem, a to mleko karmi niemowlę. O miłości naszego Boga, jakżeś nieskończenie mądra w wynalazkach Twoich! Bóg chciał nas karmić Bóstwem swoim, lecz że to jest potrawa Aniołów, dla nas niedostępna, więc postanowił ją zastosować do naszej słabości. Cóż więc uczynił? Oto nietylko Słowo stało się Ciałem, lecz nadto okryło się postaciami chleba i wina, czyli pokarm Boży przemienił się w mleko, aby karmić niemowlęta Boże ¹⁾.

A na cóż Pan nas karmi? Na to, aby w nas utrzymywać i pomnażać życie nadprzyrodzone, by nas oczyszczać, leczyć i uświęcać, by nas łączyć z Sobą i przemieniać w Siebie. O duszo, powiedz sama, czyliż Pan mógł coś więcej uczynić dla ciebie? Zaiste, nieskończona mądrość Boża nie mogła ci dać nic lepszego, nieskończona wszechmoc Boża nie większego, nieskończona miłość Boża nie świętszego. Gdyby więc Pan za cenę jednej tylko Komunii św. żądał od ciebie ofiary^a z trudu i cierpień całego życia, a nawet z krwi twojej, wszystkoby było za mało; lecz On żąda tylko serca czystego i kilku chwil przygotowania; — czyż nie poznajesz w tem znowu miłości Jego? I gdyby cię przypuścił raz tylko w życiu, po długiej pokucie i modlitwie, do sakramentalnego zjednoczenia z Sobą, nie zdołałbyś się za to odwdzięczyć przez całą wieczność; lecz słuchaj, Pan ci pozwala przyjąć Siebie, ilekroć ty sam pragniesz. Co więcej, On cię zaprasza usilnie, byś jak najeęściej do Niego spieszył, a nawet grozi ci nieprzyjaźnią i odrzuceniem, gdy będziesz od Niego stronił; — czyliż nie poznajesz i w tem miłości Jego? Zaprawdę, gdy się zastanowimy głębiej nad tą miłością, przyjdzie nam powtórzyć z jedną Świętą: „Miłość Twoja, Panie, jest hojną aż do rozrzutności!“ — albo zawołać z pobożnym mistrzem: „O najśłodszy, o najlaskawszy

¹⁾ Czyt. św. Aug. *in Psal. 34.*

Jezu, jakąż cześć, jakie dzięki, jakie uwielbienie po wieczne czasy winniśmy Tobie za udzielenie nam Najśw. Ciała Twego, którego dostojności żaden język ludzki wysławić nie zdoła¹⁾. Lecz jakże odwdzięczymy się Panu? Miłością, — i to miłością czułą, miłością wdzięczną, miłością ofiarną, miłością nieustającą. A jakże objawimy tę miłość? Ziszczeniem tych celów, dla których Pan został z nami. A jakież to są cele?

Oto Pan Jezus jest Kapłanem naszym, który za nas i dla nas składa Ofiarę najświętszą; a więc potrzeba uczestniczyć w tej Ofierze.

Pan Jezus jest Gościem naszym, który pragnie naszej obecności i naszej rozmowy; a więc potrzeba Go jak najczęściej odwiedzać.

Pan Jezus jest Pokarmem dusz naszych, do których pragnie usilnie przychodzić; a więc potrzeba Go z wielką miłością przyjmować.

Pan Jezus jest Królem serc naszych, od których wymaga hołdów i danin; a więc potrzeba Mu takowe z głęboką cześcią oddawać, a z Nim i przez Niego Ojcu Niebieskiemu.

Rozważmy te cele.

II.

O Mszy świętej.

1. O jej zacności i owocach.

Na tem zależy zacność Mszy św., że jest nietylko pamiątką pierwszej ofiary krzyża, ale oraz jej powtórzeniem, czyli tą samą ofiarą, bo jeden i ten sam jest kapłan, jedna i ta sama żertwa — Pan nasz Jezus Chrystus; i ta tylko zachodzi różnica, że pierwsza ofiara była krwawą i wymagała śmierci Baranka Bożego, druga jest bezkrwawą, albowiem zmartwychwstał Baranek i więcej nie umiera, — pierwsza raz się spełniła, druga powtarza się ustawicznie, — pierwsza była zadosyćczynieniem i okupem, druga uczestnictwem w zadosyćczynieniu, — w pierwszej ofiarował się Pan śmiercią rzeczywistą, w drugiej ofiaruje się śmiercią duchowną,

¹⁾ O naśląd. Jez. Chr. Ks. IV. R. II. 2.

która się w ten sposób przedstawia, że najprzód poświęca się Ciało Pańskie, a potem kielich Krwi, — w pierwszej ofiarował Pan śmierć swoją, jako się w onej chwili spełniała, w drugiej ofiaruje śmierć swoją już dokonaną, to jest, przyswaja nam jej zasługi i stawia przed oczy jej pamiątkę, — w pierwszej ofiarował się sam przez się, w drugiej ofiaruje się przez posługę kapłana.

I komuż się Pan ofiaruje? Ojcu Niebieskiemu, — jeżeli zaś mówimy, że Msza św. odprawia się ku uczczeniu Najśw. Panny lub jakiego Świętego, to tak należy rozumieć, że we Mszy św. dziękujemy Bogu za łaski i nagrody dane Świętym, a oraz prosimy, by się wstawiali za nami do Boga.

I dlaczegoż się Pan ofiaruje? Dla uwielbienia Ojca i zbawienia naszego, a mianowicie, dla przyswojenia nam owoców śmierci krzyżowej; bo krzyż jest niejako drzewem, na którym rosną niebieskie owoce, a Msza św. naczyniem, na którym te owoce Bóg nam podaje.

Msza św. jest zatem sprawą miłościwą, bo jest pamiątką miłości, którą nam Pan objawił na krzyżu; gdy więc jesteśmy na Mszy św., podziwiamy tę miłość, dziękujemy za tę miłość, miłujemy dla tej miłości. Msza św. jest sprawą straszliwą, bo jest odnowieniem śmierci krzyżowej; gdy więc słuchamy Mszy św., niech się nam zdaje, że jesteśmy na Kalwaryi pod krzyżem Zbawiciela, że poglądamy na Jego Ciało zranione, na głowę cierniem skłutą, na ręce gwoźdźmi przebite, na serce włócznią przeszyte. Msza św. jest sprawą tajemniczą, albowiem, według słów św. Bonawentury, jest treścią i obrazem wielkich dzieł Bożych, mianowicie wcielenia, odkupienia, usprawiedliwienia i uwielbienia; ztąd ile kropli w morzu, ile promieni w słońcu, ile gwiazd na firmamencie, ile Aniołów w niebie, tyle tajemnic mieści się we Mszy świętej ¹⁾.

Msza św. jest sprawą najwyższą, najwspanialszą, najczcowniejszą na ziemi, a oraz Bogu najmiłszą. Bo najprzód ofiarą jest sam Pan Jezus, jednorodzony Syn Boży, Bóg-człowiek, a więc ofiara nieskończonej jest wartości. Powtóre, kapłanem głównie ofiarującym jest również Pan Jezus, który kapłanów ziemskich tylko jako zastępców swoich używa. Ztąd Msza św. tak wielkiej jest wartości, iż gdyby na jednej szali położono wszystkie cnoty

¹⁾ *Comp. Theol. ver. l. 6. c. 18.*

i dobre uczynki wszystkich ludzi i wszystkich Aniołów, a nawet Królowej Aniołów i ludzi, gdyby zebrano razem tę cześć i miłość, jaką Bogu mogą oddać wszystkie stworzenia przez całą wieczność, gdyby Bóg stworzył tysiąc innych światów i zaludnił je milionami Serafinów wielbiących i błogosławiących Stwórcę; — wszystko to nie byłoby Panu tak miłe i nie przyniosłoby Mu tyle chwały, ile jedna Msza święta; w niej bowiem ofiaruje się sam Syn Boży Ojcu Niebieskiemu, a więc ta Ofiara jest nieskończonej wartości.

Msza święta jest Ofiarą dla nas najkorzystniejszą i najdroższą, albowiem te same są jej owoce, co i ofiary krzyża. Jako woda wypływająca ze źródła obfitego rozlewa się za pomocą strumieni na niwy, a woda w strumieniach nie różni się od źródlanej: podobnie łaska, wytryskująca z krzyża, spływa na ołtarz, z ołtarza zaś do dusz, tak iż dusze za pośrednictwem ołtarza czerpią łaskę z krzyża. Poznasz lepiej te owoce z celów Mszy świętej.

Msza święta jest najprzód Ofiarą uwielbienia. Wszysey jesteście stworzeniami i poddanymi Pana Boga, a więc winniście wyrażać często naszą zależność od Stwórcy i składać Panu i Królowi nasze hołdy. Lecz jakże wyrazimy tę zależność? jak złożymy te hołdy? Za pomocą ofiary. A gdzież jest ofiara godna uczyć Tego, przed którym „wszystkie narody jakoby nie były“¹⁾? Jest nią Ofiara Mszy świętej, bo w niej sam Syn Boży wielbi swego Ojca; gdy więc cześć naszą łączymy z uwielbieniem Syna Bożego, oddajemy Bogu chwałę większą, niżby oddać mogli wszyscy Aniołowie i ludzie, chwałę nieskończoną, a zatem godną Boga. Zaprawdę, jeżeli ofiary Starego Przymierza, były dla Pana „wonością miłą“, o jakże miłą jest dlań ofiara Tego, o którym wyrzekł z nieba: „Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem.“

Msza św. jest Ofiarą dziękczynienia. Wszysey jesteście dłużnikami Bożymi, bo wszystko, co mamy, wzięliśmy od Boga. Lecz cóż oddamy Bogu za wszystko, co nam dał? Nic nie mamy, coby było godnem Boga; lecz oto Pan Jezus ulitował się naszej nędzy i dał nam Siebie samego, abyśmy Go we Mszy św. ofiarowali, jako jedynie godne Boga dziękczynienie. Wtenczas to nie tylko Pan Jezus dziękuje za nas i z nami, ale oddaje się Ojcu Niebieskiemu jako dar nieskończonej wartości. Przewidział to Prorok: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?“ —

¹⁾ Izaj. XL, 17.

i sam odpowiada: „*Kielich zbawienia wezmę*“¹⁾; to jest, złoży Ofiarę najświętszą. Przez nią więc należy dziękować i przez nią pobudzać się do dziękczynienia, bo ona jest darem najwyższym, a oraz szkołą wdzięczności.

Msza święta jest Ofiarą ublagania. Wszyscy jesteśmy żebrakami, potrzebującymi na każdym kroku miłosierdzia Bożego. Otóż ołtarz jest tronem miłosierdzia, przed którym możemy składać z ufnością prośby nasze, w tem zapewnieniu, że jeżeli z wolą Bożą są zgodne, będą łaskawie przyjęte. Bo najprzód we Mszy św. ofiaruje za nas Pan Jezus wszystkie zasługi swego życia i swojej śmierci; powtóre, sam Pan Jezus wstawia się za nami na ołtarzu i w niebie, a wstawia się przez te rany, które dla nas poniósł, i przez tę Krew, którą za nas przelał; po trzecie, z Panem Jezusem modli się Bogarodzica, modlą się Aniołowie i Święci, modli się cały Kościół; po czwarte, modlitwy nasze, połączone z prośbami Syna Bożego, stają się świętszemi i skuteczniejszymi. I czegoż takie modlitwy nie wyproszą? Czytamy, że gdy do Józefa egipskiego przybyli bracia po zboże, rozkazał swemu szafarzowi: „*Napelnij wory ich zbożem, ile wziąć mogą.*“ Tak też czyni Boski Zbawiciel, którego ów Józef był tylko obrazem. We Mszy św., tej skarbnicy i spiżarni duchownej, rozdaje dary niebieskie wszystkim, którzy po nie przychodzą. A ileż rozdaje? — Tyle, ile każdego pobożność objąć może. I nietylko kapłan z każdej Mszy św. korzysta, — nietylko ci, za których ją odprawia, albo którzy jej słuchają, — ale cały Kościół waleczący i cierpiący. Słusznie zatem powiedział autor książki „*O naśladowaniu Jezusa Chr.*“, że „*gdy kapłan nabożnie Ofiarę świętą sprawuje — a można poniekąd dodać: gdy ktoś nabożnie Mszy św. słucha — Pana Boga czci, Anioły uwesela, Kościół buduje, żywym dopomaga, zmarłym odpocznienie sprawuje, a sam się uczestnikiem wszystkich dóbr wiecznych staje*“²⁾.

Wreszcie Msza św. jest Ofiarą przeblagania. Wszyscy jesteśmy grzesznikami, zasługującymi na surową karę; lecz oto Ofiara Mszy świętej wyprasza nam łaskę nawrócenia i żalu, a tem samem, chociaż pośrednio, jedna nas z Bogiem i odwraca od nas chłostę. Ta to jest Krew Baranka wielkanocnego, zachowująca nas od śmierci wiecznej; bez niej „*bylibyśmy jako Sodomą i stalibyśmy*

¹⁾ Ps. CXV, 12—13. ²⁾ Ks. IV. Roz. V.

się *Gomorze podobni*¹⁾, to jest, ściągnęlibyśmy na się wyrok potępienia. Lecz oto sam Najśw. Zbawiciel wstawia się za nami, i jako niegdyś z krzyża, tak teraz z ołtarza prosi za nami: „Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią, — nie odrzucaj jeszcze grzeszników, bo ja za nich przelałem krew na krzyżu i teraz za nich się ofiaruję, więc dla miłości Syna Twego przebacz im.“ A Bóg za to zsyła promień łaski z nieba, miękczy zatwardziałe serca, pobudza do pokuty i nawraca do Siebie. O ileż to grzeszników tym sposobem ratunek znalazło! W dziesiątym wieku, gdy niewierni niszczyli kraj francuski, rycerz jeden, nazwiskiem Lopoforti, zabił drugiego rycerza, a targany wyrzutami sumienia, uciekł w odludne lasy, gdzie przez dwa dni i dwie nocy błąkał się jak szalony, aż wreszcie zmęczony upadł pod drzewem. Już go rozpacz chwytala, już chciał sobie życie odebrać, — wtem przez gęstwinę przedziera się głos dzwonka i budzi go z otrętwienia. I jaśniej zrobiło mu się w duszy — promyk nadziei znowu dlań zaświtał — rozpacz umknęła — został tylko żal głęboki. Lecz z kądże się wziął ten głos wśród leśnej kniei? Zerwał się rycerz i biegnie w tę stronę; a oto opodal w małej kapliczce odprawiał biskup Arsias Raka Mszę świętą wobec małej garstki wiarynych, którzy się tu przed Arabami schronili. Było właśnie Podniesienie; — rycerz wzruszony rzuca się na ziemię i wśród łez rzewnych słucha do końca Mszy świętej. Potem odprawił spowiedź z całego życia i poszedł do Rzymu za pokutę, a wróciwszy ztamtąd, osiadł jako pustelnik na onem miejscu. Gdybyś i ty, chrześciance miły, upadł jak najciężej, nie rozpaczaj jeszcze, bo oto i do ciebie przedziera się głos dzwonka, — o kilka kroków odprawia się Msza święta; a więc biegnij do stóp Pana Jezusa i skruszony błagaj: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nademną.“ Bądź pewien, że i ty doznasz miłosierdzia.

Krew tego Baranka zachowuje nietylko od kary wiecznej, ale też odwraca lub łagodzi kary doczesne. Jeżeli teraz cierpliwosc Boża zdaje się być większą, a kara Boża jest łagodniejszą, niż w Starem Przymierzu, zawdzięcza to świat nieustającej Ofierze, która wstrzymuje wyciągnięte na grzeszników ramię gniewu Bożego. Gdy raz Alfons Albuquerque, zdobywca Indyj, znajdował się na morzu podczas burzy gwałtownej, porwał małe dziecię

¹⁾ Izaj. I. 9.

na ręce, a podnosząc je w górę, zawołał: „Jeżeli my jesteśmy grzesznikami, to dziecię jest bez grzechu, a więc, o Panie, przez wzgląd na jego niewinność zlituj się nad nami“! Burza wkrótce uciehła. Jeżeli zatem jedno dziecię niewinne złagodziło gniew Boży, czegóż nie zdoła uczynić Baranek bez zmary.

Krew tego Baranka sprawia nawet ulgę duszom pokutującym i z czyścica je wybawia, lub przynajmniej karę ich zmniejsza. Za ledwie Pan Jezus ducha swego oddał, ziemia zadrżała, groby się otwały, umarli powstali, a dusze trzymane w otchłani zostały uwolnione z więzienia: podobnie, gdy teraz Pan Jezus śmierć swoją na ołtarzu ponawia, Krew Jego święta spływa niejako do otchłani czyścowej, łagodzi mękę dusz cierpiących, obmywa ich zmary i do nieba drogę im otwiera. Taka była zawsze wiara Kościoła św., iż niemasz skuteczniejszego środka do pomagania duszom pokutującym nad Ofiarę Mszy świętej. To też św. Efreń, umierając, prosił obecnych: „Po mojej śmierci pochowajcie mię bez przepychu, bez mowy pogrzebowej, na zwykłym ementarzu, nie w kościele lub pod ołtarzem, ale za to dopomagajcie mi modlitwami swemi i odprawiajcie za mnie Ofiary święte“.

Tych owoców Mszy św. stają się uczestnikami wszyscy, którzy przy jej sprawowaniu są obecni, wszyscy bowiem z kapłanem współofiarują. Jako gdy kilku posłów przychodzi do króla z darami, chociaż jeden tylko przemawia, wszyscy atoli są posłami i wszyscy składają dary: tak we Mszy św., lubo sam kapłan poświęca najsw. Ofiarę — bo on tylko ma władzę — wszyscy jednakże z nim ofiarują; ztąd w imieniu wszystkich kapłan przemawia: Ofiarujemy Ci Panie kielich zbawienia ¹⁾.

2. Z jakim usposobieniem należy przystępować do słuchania Mszy świętej?

Gdy taka jest zacność i takie owoce Mszy św., z jakąż gorliwością, z jakim upragnieniem winniśmy jej słuchać. Chrześcijanie pierwszych wieków, ożywieni duchem wiary, spieszyli na nią codziennie. Gdy noc cieniem swoim zakryła ich przed okiem prześladowców, gromadzili się w podziemnych katakombach lub w miejscach ukrytych, gdzie z nabożeństwem i skupieniem ducha słuchali

¹⁾ Rodryc. *O post. w dosk.* Cz. II. Ks. VIII. R. XIV.

Mszy świętej. Często wleczono ich ztamtąd na rusztowania i pod miecz katowski, lecz to nie zdołało oziębic ich gorliwości. Nawet do więzień wdzierali się kapłani, a gdy jeden z nich, św. Lucyan, nie miał ni ołtarza ni stołu, na własnych piersiach odprawił Mszę świętą.

Taki duch ożywia! Świętych wszystkich wieków. Święty Homobonus (w wieku XII.) chodził co noc do kościoła św. Idziego, gdzie klęcząc na posadzce, słuchał najprzód jutrzni odprawianej przez zakonników, a potem rannej Mszy świętej. Pan Bóg okazał, jak ta wierność była Mu miłą, bo właśnie w tym kościele i podczas Mszy św., gdy śpiewano: Gloria in excelsis, powołał sługę dobrego do Siebie. Św. Ludwik, król francuski, aczkolwiek zajęty rządami kraju, słuchał codziennie Mszy św., i to nietylko jednej, ale dwóch, trzech, a czasem nawet czterech. Gdy niektórzy dworzanie robili mu wyrzuty, iż pobożnością swoją wyrządza szkodę sprawie publicznej, odrzekł: „Jak ci panowie są troskliwi! Gdybym dwa razy tyle czasu trawił na grach lub łowach, zamiast nagany otrzymałbym od nich pochwałę“. Święta Małgorzata, królowa, słuchała codziennie pięciu Mszy św. czytanych, a jednej śpiewanej; święta Jadwiga, księżna, bywała na tyłu Mszach św., ile się ich odprawiało. Pobożny kanclerz angielski, Tomasz Morus, nietylko słuchał Mszy świętej, ale do niej służył; a gdy go raz podczas św. Ofiary powoływano do króla, odpowiedział: „Niech król raczy zaczekać, — pierwszej muszę wyższemu Panu złożyć moje hołdy i na niebieskiem być posłuchaniu“. Toż samo czytamy o św. Wacławie, ksiąźęciu czeskim, że codziennie służył do jednej Mszy świętej.

Z taką gorliwością spiesz i ty na Mszę świętą, i to nietylko w niedzielę i święto, co jest nakazane pod grzechem, ale także — jeżeli możesz — i w dzień powszedni; ona bowiem jest ogniskiem naszej religii, treścią tajemnic Bożych, sercem nabożeństwa, źródłem darów i pociech duchownych. Jeżeli obowiązek, słabość, lub inna słusznna przyczyna nie pozwala ci być na Mszy świętej, przenoś się przynajmniej myślą tam, gdzie się odprawia, i łącz się z Chrystusem ofiarującym się, jakoteż z intencją kapłana; Pan przyjmie w takim razie pragnienie twoje i nie odmówi ci swoich darów.

Kiedy zaś jesteś obecny podczas najśw. Ofiary, patrz na nią z uczuciem żywej wiary. Przedstawiaj sobie, że stojąc pod krzyżem, patrzysz na oną ofiarę, którą Zbawiciel złożył za grzechy

świata, i że na ołtarzu spoczywa ten sam Baranek, co zabit jest na krzyżu, a Krew Jego spływa z ołtarza na oczyszczenie i uświęcenie dusz. Niech wiara twoja będzie ogrzana miłością; gdybyś bowiem z sercem zimnem stał przed ołtarzem, byłbyś podobnym do onych Żydów niewiernych, krzyż otaczających, którzy z pierwszej ofiary żadnej nie odnieśli korzyści. Jeżeli nie jesteś tak czystym na duszy, jak Najśw. Panna, bądź przynajmniej przejęty miłośnym żalem, jak Magdalena, i sercem skruszonym ofiaruj się Panu, który do ciebie przemawia niejako: „Oto ja cały ofiarowałem się Ojcu za ciebie i całe Ciało moje i wszystką Krew moją dałem ci na pożywienie, ażebyś cały był twoim i abyś ty stał się moim na wieki. Cokolwiekbyś mi dawał, nie dając siebie, niczem jest dla mnie; albowiem nie darów twoich ale ciebie samego szukam“¹⁾.

Z wiarą i miłością połącz głęboką cześć zewnętrzną. Opowiada św. Chryzostom, że widział Aniołów otaczających ołtarz podczas Najśw. Ofiary i zwróconych z wielką cześcią ku Najśw. Hostyi; jeżeli książęta niebiescy tak się korzą przed Majestatem Pańskim, cóż my dopiero, proch ziemski? Tę cześć okazuj postawą pełną pokory i uszanowania. Kiedy król Aleksander Wielki składał bogom ofiarę, dworzanin jego trzymał kadzielnicę pełną węgla żarzących, z których jeden padł mu na rękę. Boleść była straszna, a jednak młodzieniec ani ręki nie poruszył, ani jęku nie wydał, by nie ubliżyć majestatowi ofiary. Jeżeli taką cześć oddawano ofercie bałwochwaleczej, o ileż większą winna być cześć chrześcian wobec Ofiary prawdziwej i tak świętej. Ztąd pustelnicy Tebaidy nie odważyli się podczas Mszy św. nawet westchnąć lub splunąć. Święty biskup Marcin nigdy nie śmiał usiąść w kościele, lecz modlił się stojąc lub klęcząc. Pobożny zwyczaj miał również król nasz Władysław Jagiełło; podczas Podniesienia rzucił się na ziemię i brał w palec szezypkę prochu, na znak, że jest prochem tylko w obec Pana zastępów. Wstępuj i ty w ich ślady, a nie zapatruj się na tych niby katolików dziewiętnastego wieku, co jeżeli zajrzą kiedy do kościoła, to po to tylko, by nieskromnem zachowaniem swoim znieważać miejsce święte, a dla drugich być zawadą lub kamieniem obrażenia.

¹⁾ *O naśląd. Jez. Chr.* Ks. IV. R. VIII.

Z uszanowaniem łącz uwagę ducha i nabożeństwo serca, aby nietylko nie zajmować się sprawami, nienależącymi do Ofiary świętej, — nietylko nie poglądać po ścianach i ludziach, — nietylko nie drzemać i nie myśleć o czem innym, — ale baczyć pilnie na pojedyncze części Mszy świętej i łączyć się z kapłanem, obudzając święte uczucia uwielbienia, miłości, dziękczynienia, żalu i t. p. Ktoby podczas całej Mszy św. był dobrowolnie roztargniony i nie wiedział, co się obok niego dzieje, albo ważną jej część opuścił, albo dopiero po Ewangelii na Mszę św. przyszedł: ten obowiązku słuchania Mszy św. w niedzielę i święto nie dopełnił, a tem samem stał się winnym grzechu. Ktoby tylko przez chwilę z własnej winy był roztargniony, ten wprawdzie przykazaniu kościelnemu zadośćuczynił, ale Serce Jezusowe swą niewiernością zasmucił. Strzeż się pilnie tego; owszem, słuchaj Mszy św. całej, słuchaj uważnie, słuchaj nabożnie, a gdy czasem duch się gdzieś zabłąka, lub serce wyziębnie, przepraszaj za to Pana i tem gorliwszym bądź na przyszłość. Czytamy w żywocie św. Elżbiety, że gdy raz z mężem swoim słuchała Mszy świętej, zapomniała się na chwilę i zamiast patrzeć na ołtarz, poglądała na ukochanego męża. W tem rozległ się głos dzwonka, — było właśnie Podniesienie. Elżbieta ocknęła się natychmiast, spojrzała na Hostyę Najświętszą i zobaczyła w niej Zbawiciela na krzyżu, lejącego Krew z ran swoich. Zrozumiała zaraz to widzenie i ze łzami przepraszala Pana za to chwilowe zapomnienie się; aby zaś ukarać się, cały dzień bez posiłku na modlitwie przetrwała.

A jakież winno być przygotowanie bliższe i jakie zachowanie się podczas pojedynczych części?

Najprzód idź do kościoła ze skupieniem i radością, przedstawiając sobie, że będziesz uczestniczył w sprawie tak świętej, tak wzniosłej, tak chwalebnej dla Boga, tak korzystnej dla siebie. Mianowicie strzeż się wśród drogi rozprószenia i gadatliwości. Wstąpiwszy w progi kościelne, uklęknij w miejscu samotnem, staw się w obecności Bożej i przejmij się uczuciem głębokiej czci, widząc przed sobą Majestat nieskończony. Patrz na ołtarz jako na Kalwaryę duchowną i jako na tron Boży, który otaczają rzesze Aniołów; a uznając się grzesznikiem, niegodnym uczestniczyć w tak świętej sprawie, oczyść pierwaj serce, jeżeli nie spowiedzią, jakto czynił n. p. św. Ludwik, biskup tolozański, to przynajmniej aktem skruchy.

Cheeszli zaś poznać, jak się zachować podczas pojedynczych części Mszy świętej, poznaj pierwej, acz w krótkim zarysie, ceremonie Mszy świętej.

3. O ceremoniach Mszy świętej.

Kapłan stojąc u stopni ołtarza, żegna się najprzód i odmawia razem z ministrantem psalm czterdziesty drugi, w którym oświadcza pokornie, że nie jest godzien iść do ołtarza Bożego; poczem wzruszony schyla się głęboko, a bijąc się w piersi, wyznaje wobec nieba i ziemi swe winy i mówi: *Confiteor* — spowiadam się Bogu i t. d. Wzruszony tą pokorą kapłana lud wierny, który również współofiaruje, uznaje się grzesznym przez usta ministranta, bije się w piersi i prosi kapłana, by się za nim modlił do Boga wszechmogącego. Teraz kapłan ośmielony nieco wstępuje na stopnie ołtarza, odmawiając cichą modlitwę: „Oddal od nas, prosimy Cię, Panie, nieprawości nasze, abyśmy czyste mając serca, godnie wstępowali do najświętszego przybytku Twego“; staje na środku, schyla się, całuje ołtarz, na znak czci dla Pana Jezusa, którego ołtarz przedstawia, i uszanowania dla Świętych Pańskich, których kości w nim są złożone; poczem odchodzi na prawy bok ołtarza i czyta „*Introit*“. Dawniej było psalm, który chór, po obu bokach ołtarza ustawiony, odśpiewywał, podczas gdy kapłan szedł z zakrystyi.

Po *Introicie* z rękami złożonemi na znak pokory zbliża się ku środkowi ołtarza i wraz z ludem odmawia: *Kyrie elejson* — *Christe elejson*, co znaczy: Panie zmiłuj się — Chryste zmiłuj się; jakoby chciał powiedzieć: mamy rozpocząć tę tajemniczą Ofiarę, ale my nędzni i grzechów pełni, a więc zmiłuj się nad nami Panie, zmiłuj się Chryste. Teraz wyciąga i podnosi ręce, na znak pragnienia nieba, i mówi lub śpiewa: *Gloria in excelsis Deo* — chwala na wysokości Bogu, — tę pieśń chwały i radości, którą najprzód zanucili Aniołowie nad stajenką betleemską. Na końcu żegna się, całuje ołtarz, a obracając się do ludu, otwiera ręce na znak miłości i pozdrawia go słowy: *Dominus vobiscum* — Pan z wami. O jakież to piękne pozdrowienie! Gdy wkrótce niebo ma się otworzyć, gdy Bóg ma zstąpić na ołtarz, niechaj Duch Boży przyjdzie na was, udzieli wam daru modlitwy i pobożności. A lud odpowiada: *Et cum spiritu tuo* — i z duchem twoim; al-

bowiem już nie uważa kapłana jako człowieka, ale jako ducha czystego, jako Anioła Bożego, który w jego imieniu ma spełnić sprawę anielską.

Kapłan wraca na prawy bok ołtarza, wzywa lud do modlitwy słowy: *Oremus* — módlmy się, otwierając przytem i podnosząc ręce na podobieństwo Zbawiciela rozpiętego na krzyżu, i odmawia „*kommemoracyę*“ o Świętym dnia tego, jakoteż „*kollekty*“, to jest, prośby o błogosławieństwo Boże dla Kościoła, dla Ojca św., dla ludu. Pierwszą i ostatnią kończy słowy: „*Per Dominum nostrum Jesum Christum*“ — przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i z Duchem Świętym żyje na wieki wieków; a lud odpowiada: *Amen*, niech się tak stanie. Dalej kapłan czyta ustęp z Pisma św. Starego lub Nowego Zakonu, czyli *lekcycę*, kończy ją wierszykami i przechodzi na drugą stronę ołtarza. Pomodliwszy się na środku, by Pan oczyścił jego serce i wargi, jako oczyścił wargi proroka Izajasza, czyta *Ewangelię*, to słowo Boże, które z ust Boskich wyszło. Dawniej, gdy dyakon śpiewał *Ewangelię*, niewiasty zarzucały na twarze zasłony, mężczyźni odkrywali głowy, królowie zdejmowali korony, a starzy rycerze polscy dobywali szabel z pochwy, na znak, że chcą walczyć i umierać za wiarę; teraz obecni powstają i kładą znak krzyża na czole, aby okazać, że wierzą w słowo Boże i nigdy się go nie zawstydzą, — na ustach, na okazanie, że te prawdy gotowi są wyznać przed całym światem i życie za nie położyć, — na piersiach, dla wyrażenia, że nauka Boża wryta jest na sercu i że według niej żyć pragną. Kapłan, przeczytawszy *Ewangelię*, całuje ją na znak czci, a lud odpowiada: *Laus tibi Christe* — chwała tobie Chryste; poczem kapłan na środku ołtarza odmawia: *Credo*, to jest, wyznanie wiary. W niedzielę lub święto następuje tu kazanie¹⁾, i na tem kończy się pierwsza część Mszy świętej, czyli tak zwana *Msza Katechumenów*, bo dawniej mogli jej słuchać katechumeni, to jest, gotujący się do przyjęcia chrztu, jakoteż poganie, żydzi, kacerze i pokutujący, poczem wychodzili z kościoła.

Teraz rozpoczyna się druga i najważniejsza część Mszy świętej, obejmująca Ofiarowanie, Konsekracyę z Podniesieniem i Ko-

¹⁾ Tak się dzieje u nas, na mocy dawnego zwyczaju i rozporządzeń niektórych synodów, bo gdzieindziej prawią kazanie po *Ewangelii*, jak to było także zwyczajem w pierwszych wiekach.

munię. Dawniej przed *Ofiarowaniem* dawano sobie w wielu kościołach, zwłaszcza na Wschodzie, pocałunek pokoju. Dyakon wzywał: „Czy który z was nie ma urazy do swego bliźniego? czy nie wszedł tu obłudnie? pocałujcie się“; i zaraz obecni dawali sobie pocałunek pokoju, mężczyźni mężczyznom, niewiasty niewiastom, jako znak pokoju i świętej miłości¹⁾; poczem wszyscy składali swe ofiary z chleba, wina, wosku, oliwy, kadzidla, mąki i pieniędzy. Część tych ofiar szła na Komunię św., zwłaszcza chleb i wino, część obracano na utrzymanie duchowieństwa i na *agapy*, czyli uczty miłości, jak długo takowe istniały. Dziś kapłan, pozdrowiwszy lud słowy: „Pan z wami“, rozbiera kielich, bierze patenę z hostyą, podnosi oczy w niebo i ofiaruje ją Bogu, mówiąc: „Przyjmij, święty Ojczy, wszechmogący wieczny Boże, tę ofiarę czystą, którą ja niegodny sługa twój ofiaruję Tobie, Bogu mojemu, żyjącemu i prawdziwemu, za niezliczone grzechy i zgorzenia i niedbalstwa moje i za wszystkich prawowiernych chrześcian żywych i umarłych, aby mnie i im była pożyteczna na żywot wieczny“. Poczem czyni znak krzyża, składa hostyę na ołtarzu, nalewa do kielicha wina, a oraz kilka kropel wody, chcąc przez to przypomnieć, że z boku Chrystusowego wypłynęła krew i woda, jakoteż wyrazić, że jako w Chrystusie Bóstwo połączyło się najściślej z człowieczeństwem, tak przez tę Ofiarę lud chrześciański winien być ściśle połączony ze Zbawicielem swoim. Podnosząc kielich w górę, mówi: „Ofiarujemy Tobie, Panie, kielich zbawienia, prosząc miłosierdzia Twego, aby przed obliczność Twojego Majestatu za nasze i całego świata zbawienie jako wonność wdzięczna wstąpił.“ Następnie czyni kielichem znak krzyża, stawia go na ołtarzu, modli się, wznosi ręce i oczy w niebo, prosząc Ducha Poświęciciela, iżby błogosławił tej Ofierze.

Po Ofiarowaniu odchodzi na prawy bok Epistoły, obmywa sobie palce, na znak, że tak on jak i wierni mają być bez wszelkiej zmayı, wraca na środek ołtarza i przedstawia Trójcy Przenajświętszej ofiarowane dary; poczem obracając się do ludu, mówi: *Orate fratres* — „módlcie się bracia“. Zaprawdę, wielka chwila się zbliża, a więc módlcie się bracia, aby moja i wasza ofiara była przyjemna Bogu Ojcu wszechmogącemu. Na co lud

¹⁾ Później dawano do ucałowania pacyfikał.

w osobie ministranta odpowiada: „Niech Pan przyjmie ofiarę z rąk twoich, ku czci i chwale Imienia swego i całego Kościoła swego świętego. Teraz kapłan odmawia po cichu modlitwy, po których zaczyna *Prefacyę*, tę pieśń tryumfu i uwielbienia, to wezwanie do wzniesienia serca ku Bogu. *Per omnia saecula saeculorum* — przez wszystkie wieki wieków niech będzie Pan uwielbiony. *Dominus vobiscum* — niech ten Pan będzie zawsze z wami. *Sursum corda* — podnieście doń serca. *Gratias agamus Domino Deo nostro* — składajmy dzięki Panu i Bogu naszemu; poczem składa dzięki Bogu, a na końcu mówi schylony: *Sanctus*, to jest, „Święty Święty, Święty Pan Bóg zastępów — Pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego — Hosanna na wysokości — Błogosławiony który przychodzi w Imię Pańskie“.

Tedy odzywa się dzwonek po raz pierwszy; lud klęka, a kapłan, rozpoczynawszy t. z. *Kanon*, przygotowuje się do najważniejszego aktu — do *Konsekracyi*. Tu modli się po cichu za Papieża, za biskupa, za monarchę, i za wszystkich lud prawowierny, a zwłaszcza za tych, którym owoce tej Mszy św. pragnie w szczególny sposób przyswoić; czując zaś niegodność swoją, wzywa pomocy mieszkańców Nieba. Dawniej imiona tych, za których było obowiązkiem modlić się, zapisywano na t. z. *dyptychach*, czyli tablicach, połączonych z sobą rzemieniem naksztalt książki, poczem takowe kapłan (a we Mszy uroczystej dyakon) odczytywał. Następnie, trzymając ręce wyciągnięte nad kielichem, jak niegdyś kapłan Starego Zakonu nad bydłciem przeznaczonem na ofiarę, prosi Boga o przyjęcie tej Ofiary Nowego Przymierza. Teraz już wszystko przygotowane, — kapłan prosi raz jeszcze o pobłogosławienie tej Ofiary świętej, bierze Hostyę w ręce, podnosi oczy w górę, błogosławi, i oto zbliża się chwila, w której Syn Boży, Przedwieczny, Wszechmocny, Stwórca światów i Pan panujących stanie się posłusznym lichemu człowiekowi i na jego słowo zstąpi na ołtarz. Kapłan schylony wymawia te słowa, które Pan wyrzekł podczas ostatniej wieczerzy: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało moje.“ W tej chwili cud spełniony — chleb stał się Ciałem Pańskim — Święty Świętych stanął na ołtarzu, otoczony rzeszą Aniołów. Dzwonek się odzywa — lud ściele się w prochu — kapłan zgina kolana — powstaje i podnosi Najśw. Ciało Zbawiciela, iżby Mu wszyscy cześć oddali. Potem znowu klęka, bierze kielich, błogosławi i mówi: „Pijcie z niego wszyscy, albowiem ten jest kielich Krwi mojej

nowego i wiecznego Przymierza, tajemnica wiary, która (Krew) za was i za wielu ludzi będzie wylana na odpuszczenie grzechów“. Tedy znowu klęka, podnosi kielich w górę, iżby lud oddał cześć Krwi Najświętszej i stawia go na ołtarzu.

Po *Podniesieniu* rozkłada kapłan ręce i błaga gorąco Ojca Przedwiecznego, iżby ta Ofiara święta i niepokalana była miłą Bogu, a nam wyjednała obfite błogosławieństwa. Dalej podnosi ręce, a złożywszy je na piersiach, spuszcza oczy z czułością ku Panu Jezusowi, i prosi o spokój dla dusz zmarłych braci: „Wspomnij też, Panie, na sługi i służebnice Twoje, którzy nas poprzedzili ze znakiem wiary i zasnęli snem pokoju“. Przypominając zaś sobie niegodność własną, bije się w piersi i wyznaje się grzesznikiem: „Nam też grzesznikom, sługom Twoim, w wielości miłosierdzia Twego mającym nadzieję, racz dać cząstkę z Świętymi“ itd. Po którychto słowach czyni Hostyą Świętą po pięć-kroć znak krzyża i odmawia tę modlitwę, której nas sam Pan Jezus nauczył: *Pater noster* — Ojczy nasz itd.

Ukończywszy takową, żegna się pateną, klęka, bierze Hostyę Świętą i łamie ją na trzy części, z których najmniejszą wpuszcza do kielicha, mówiąc: *Per omnia*. . . przez wszystkie wieki wieków. *Pax Domini sit semper vobiscum* — pokój Pański niech będzie zawsze z wami; lud zaś na to błogie życzenie odpowiada: „I z duchem twoim.“ Tu dawniej w kościele rzymskim i gdzieindziej dawano sobie pocałunek pokoju, czego ślad dotąd pozostał we Mszy odprawianej z asystencyą. Kapłan tymczasem, przypominając sobie po raz trzeci swe grzechy, bije się w piersi i mówi: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami“, a we Mszy żałobnej: „Daj im odpoczynek“. Poczem odmówiwszy trzy modlitwy, jako przygotowanie się do Komunii św., bierze w rękę Najśw. Hostyę, bije się w piersi i mówi z pokorą setnika: *Domine, non sum dignus* — „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowem, a będzie zbawiona dusza moja.“ Czuje on całą nędzę swoją i waha się, ażali ma przystąpić do Świętego Świętych; lecz ośmielony przedziwną Jego dobrocią, podnosi w górę Ciało Pańskie, czyni Niem znak krzyża, mówi: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy mojej ku żywotowi wiecznemu“ i przyjmuje. Chwila to najdroższa dla kapłana, to też zapomniawszy o wszystkim, zamyka się ze Zbawicielem w przybytku serca swego,

i uwielbia, dziękuje, błaga, oddaje siebie na ofiarę. Następnie przyjmuje Krew Przenajświętszą i rozdaje wiernym Komunię św.

Po *Komunii* obmywa sobie ręce, ubiera kielich, odmawia ostatnie modlitwy, a wróciwszy na środek ołtarza, pozdrowia lud po raz ostatni słowy: „Pan z wami“, ogłasza mu, że Msza skończona: *Ite, missa est*, i daje ostatnie błogosławieństwo: „Niech was błogosławi Wszechmogący Bóg, Ojciec, Syn i Duch Święty“. Czasem zamiast *Ite missa est* mówi: *Benedicamus Domino* — „Błogosławmy Panu“; a we Mszy żałobnej: *Requiescant in pace* — „Niech odpoczywają w pokoju“. W końcu czyta ostatnią *Ewangelię* i odchodzi.

Teraz poznaj, z jakim usposobieniem należy słuchać pojedynczych części Mszy świętej.

4. Jak należy zachować się podczas pojedynczych części Mszy świętej?

Słyszając głos dzwonka, zwiastujący Mszę św., przejmij się uczuciami wiary, pokory i miłości, bo zaiste, „Ofiara ta tak dla ciebie wielką, nową i radośną być powinna, jak gdyby w tej chwili Chrystus, zstępując do łona Matki Dziewicy, stawał się człowiekiem, albo w tej chwili do krzyża przybity cierpiał i umierał dla zbawienia rodu ludzkiego“¹⁾. Gdy kapłan zbliża się do ołtarza, wzbudź intencję ogólną i szczególną, to jest, ofiaruj Mszę świętą na uwielbienie Boga, na podziękowanie za otrzymane dary, na uproszenie łask nowych, na zadosyćuczynienie za grzechy świata i swoje; przyczem możesz prosić o jakąś łaskę szczególną, np. o nawrócenie tej lub owej osoby, o udzielenie tej lub innej cnoty itp. Gdy kapłan mówi „*Confiteor*“, wzbudź i ty akt żalu i mów powszechną spowiedź, wyznając grzechy swoje w obliczu Boga i całego Dworu niebieskiego. Gdy kapłan mówi „*Gloria*“ i „*Oremus*“, chwal z nim Boga w Trójcy św. jedyne go i połącz z modlitwą Kościoła swoją modlitwę. Gdy czyta *Ewangelię*, przedstawiaj sobie, że z wysokości ołtarza sam Pan Jezus do ciebie mówi, a więc wyznawaj wiarę swoją we wszystkie prawdy objawione, oświadczaj gotowość na męczarnie i śmierć w obronie tychże i składaj dzięki za powołanie cię do Kościoła.

¹⁾ *O naślud. Jez. Chr.* Ks. IV. R. II, 6.

Podczas Ofiarowania połącz się w duchu z kapłanem i ofiaruj siebie samego Panu Bogu, bo „wtenczas stanie się Pan Jezus rzeczywiście ofiarą za nami przed Bogiem, gdy my staniemy się ofiarą dla Niego“ ¹⁾. Można by także podczas *Offertorium* przypominać sobie te cele, dla których ustanowioną została Msza św. i odmawiać znaną modlitwę św. Ignacego: „Przyjmij“ i t. d. Gdy kapłan czyta Prefacyę, czyli prześliczny hymn dziękczynienia, dziękuj wraz z nim przez Jezusa Chrystusa za wszystkie łaski dane tobie i światu. Przed Podniesieniem módl się za żywych, szczególnie za tych, którzy się modlitwie twojej polecili. Św. Franciszek Borgiasz rozkładał prośby swe na pięć części, stosownie do pięciu Ran Pańskich. Ranie ręki prawej polecał Namiestnika Chrystusowego, kardynałów, biskupów i całe duchowieństwo świeckie; Ranie ręki lewej polecał króla i rządców państwa; Ranie nogi prawej polecał wszystkie zakony; Ranie nogi lewej wszystkich swoich krewnych, przyjaciół, dobrodziejów i tych, którzy go o modlitwę prosili; wreszcie Ranę boku przebitego zostawiał dla siebie i sam się w niej zamykał ²⁾.

Podczas Podniesienia ukórz się głęboko i razem z niebem i ziemią uwielbiaj Pana zastępów przychodzącego na ołtarz. Poczem gorącym sercem dziękuj Panu za Jego niezmierną dobroć, ofiaruj Majestatowi Boskiemu tę Hostyę czystą, Hostyę świętą, Hostyę niepokalaną, a razem z Panem Jezusem ofiaruj i siebie, prosząc, byś całkowicie należał do Boga. Dobrze jest mówić wtenczas po trzykroć: Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament i t. d., bo za to nadany jest odpust. Po Podniesieniu módl się za dusze zmarłych. Św. Franciszek Borgiasz modlił się najprzód za owe dusze, za które odprawiał Mszę św., potem za dusze rodziców i krewnych, potem za dusze osób zmarłych w jego zakonie, potem za dusze przyjaciół i dobrodziejów, dalej za te, które mu polecono, i za które modlić się był powinien, wreszcie za te dusze, które znikąd nie miały pomocy, albo które już się zbliżyły do końca pokuty.

Gdy kapłan mówi „*Pater noster*“, przedstawiaj Panu Bogu swoje potrzeby duchowne i ziemskie. Gdy przyjmuje Najśw. Ciało i Krew Pana Jezusa, przyjmuj i ty Komunię świętą, jeżeli nie

¹⁾ Św. Grzeg. *Lib. IV. Dial. c. LIX.* ²⁾ Czyt. Rodryc. I. c. Cz. II. Ks. VIII. R. XV.

sakramentalnie, tedy przynajmniej duchownie. Nakoniec, gdy kapłan odchodzi od ołtarza, dziękuj Panu, że ci pozwolił uczestniczyć w tej najświętszej i najchwalebniejszej Oferze ¹⁾).

Można również podczas Mszy św. rozważać wielkie tajemnice i dzieła Boże. I tak, wyjście kapłana z zakrystyi oznacza rodzenie się Syna Bożego i pochodzenie Ducha Świętego od wieków, a stworzenie świata w czasie. Początek Mszy św. aż do „*Gloria*“ przedstawia czas poprzedzający przyjście Zbawiciela, a więc oczekiwanie i tęsknotę świata. Hymn „*Gloria in excelsis*“ przypomina wcielenie i narodzenie Syna Bożego w ludzkim ciele, powitane pieśnią Aniołów: „Chwała na wysokościach“ i t. d. Dalszy ciąg Mszy św. aż do Ewangelii oznacza symbolicznie życie ukryte Pana Jezusa w Nazarecie; Ewangelia i „*Credo*“ — życie publiczne; Ofiarowanie i Podniesienie — mękę i śmierć; Komunia św. — wniebowstąpienie; ostatnie błogosławieństwo — zesłanie Ducha Św.; koniec Mszy św. — sąd ostateczny; powrót do zakrystyi — wieczność.

Można wreszcie podczas Mszy św. rozważać Mękę Zbawiciela, której ustawiczną pamiątką jest Msza święta. I tak, gdy kapłan przystępuje do ołtarza, można sobie przedstawiać, że Pan Jezus wchodzi do Ogrojea; kapłan mówi „*Confiteor*“, — Pan Jezus leży twarzą na ziemi; kapłan całuje ołtarz, — Judasz pocałowaniem zdradza Pana Jezusa; kapłan idzie na stronę Epistoły, — Pana Jezusa prowadzą oprawcy; kapłan odmawia Introit, — Jezus wchodzi do Annasza i Kaifasza; kapłan odmawia „*Kyrie elejson*“ — Piotr zapiera się Pana Jezusa; kapłan mówi „*Dominus vobiscum*“, — Zbawiciel patrzy na Piotra; kapłan czyta Lekeyę, — Pana Jezusa prowadzą do Piłata; gdy zaś czyta Ewangelię, — P. Jezus idzie do Heroda. Dalej, gdy kapłan ofiaruje chleb i wino, — P. Jezusa biczują; gdy przykrywa kielich, — P. Jezusa koronują; gdy umywa ręce i mówi „*Orate fratres*“, — Piłat umywa ręce i mówi: „Oto człowiek“. Gdy kapłan czyta Prefacyę, — P. Jezusa skazują na śmierć; gdy się modli przed Podniesieniem, — P. Jezus idzie na śmierć; gdy czyni znaki krzyża, — P. Jezusa krzyżują; gdy podnosi Hostyę Najświętszą, — Pana Jezusa podnoszą na krzyżu; gdy zaś podnosi kielich, — Krew Jezusowa z ran płynie. Po Podniesieniu, gdy kapłan modli się za umarłych, — P. Jezus modli się za nieprzyjaciół; gdy bije się w piersi, — Pan

¹⁾ Czyt. Saint-Jure l. c. L. III. Ch. XI. III.

Jezus nawraca łotra; gdy mówi „*Pater noster*“ z siedmiu próśb złożony, — P. Jezus wymawia na krzyżu siedm słów; gdy łamie Hostyę, — P. Jezus umiera; gdy wpuszcza cząstkę do kielicha, — dusza Pana Jezusa zstępuje do otchłani; gdy przyjmuje Komunię św., — P. Jezus bywa pogrzebany. Po Komunii św., gdy kapłan idzie na róg ołtarza, — Pan Jezus zmartwychwstaje; gdy mówi ostatnie „*Dominus vobiscum*“, — P. Jezus wstępuje do nieba; gdy błogosławi lud, — P. Jezus zsyła Ducha Świętego; gdy czyta ostatnią Ewangelię, — P. Jezus króluje w chwale.

Przejdźmy teraz do drugiego obowiązku względem Najśw. Sakramentu, a tym jest nawiedzanie Najśw. Sakramentu.

III.

O nawiedzaniu Najśw. Sakramentu.

Obowiązek, pożytek i sposób nawiedzania.

Gdyby Pan Jezus tylko w czasie Mszy św. przebywał w naszych kościołach, byłaby to dla nas łaska niewysłowiona i szczęście nader wielkie; lecz on posunął dalej swą miłość, bo stał się więźniem naszych kościołów i współuczestnikiem naszego wygnania, bo mieszka z nami we dnie i w nocy, jużto aby jako Pośrednik wstawiał się za nami do Ojca Niebieskiego, jużto aby jako Mistrz uczył nas cnót swoich, jużto aby jako Ojciec udzielał nam swojej pociechy, jużto aby jako Król odbierał hołdy serc miłujących, a za to rozdawał swe łaski.

Jeżeli zaś Pan Jezus mieszka wśród nas, czyż nie słuszna, abyśmy Go jak najczęście odwiedzali?

Bo któż to jest Pan Jezus? Oto jednorodzony Syn Boży, Pan nasz, Mistrz nasz, Pocieszyciel nasz, Zbawiciel nasz, Ojciec nasz, Przyjaciel nasz, Miłośnik nasz; czyliż więc nie powinniśmy spieszyć do Niego z upragnieniem, otaczać Go czcią i miłością? Jeżeli ludzie tak wiecee pragną widzieć te miejsca, gdzie On żył i cierpiał, — jeżeli za wielkie szczęście uważają, gdy mogą ztamtąd przynieść szczyptę prochu lub cząstkę skały kalwaryjskiej, — jeżeli w takiej czci jest żłóbek, w którym był złożony, — słup, u którego był biczowany, -- krzyż, na którym wisiał: o jakiejże czci, jakiej miłości godzien jest Najśw. Sakrament, w którym sam

Pan Jezus z Ciałem, Duszą i Bóstwem jest przytomny; jakże skwapliwie winniśmy do Niego spieszyć, zwłaszcza że nie potrzebujemy się lękać tych trudów i niebezpieczeństw, na jakie naraża pielgrzymka jerozolimka.

Nadto, niezmierna miłość Pana Jezusa, która Go uwięziła w przybytkach naszych, wymaga wzajemności. Powiedziano o królu Salomonie, iż uczynił sobie tron z drzewa libańskiego, do którego filary dał srebrne, poręcze złote, podniebienie szkarłatne, środek zaś „*nasłał miłością dla córek Jerozolimskich*“¹⁾. Tym Salomonem jest Król nasz Jezus Chrystus, — miłość Jego „*dla córek Jerozolimskich*“, to jest, dusz chrześcijańskich, zbudowała dlań tron w Najśw. Sakramencie; słuszna zatem, aby te dusze do tronu Króla swego spieszyły ochotnie, zwłaszcza że przystęp do Niego bardzo jest łatwy. Do królów ziemskich potrzeba się przedzierać przez liczny tłum dworzan i długo czekać na posłuchanie, lecz do Króla Chrystusa wolno przyjść każdemu, choćby był najlichszym żebrakiem. U bram Jego pałacu nie stoją strażę, o posłuchanie nie potrzeba prosić, lecz można śmiało zbliżyć się do tronu i zawołać z ufnością: Królu Jezusie, racz mię posłuchać, a natychmiast skłania swe ucho, by słuchać naszej prośby, a potem mówić do duszy. Przyjdzie doń człowiek ubogi i zawoła: Jezu wesprzyj, — a Pan Jezus zaraz mówi: Nie rozpaczaj, jam jest twoim Chlebem żywota, — posil pierwej duszę twoją, a nie umrze z głodu twe ciało. Przyjdzie smutny i zawoła: Jezu pociesz, — a P. Jezus mówi zaraz, jak do onej wdowy: Nie płacz, ale weźmij krzyż swój i idź za mną. Przyjdzie sierota i zawoła: Jezu nie opuszczaj, — a P. Jezus mówi zaraz: Nie lękaj się, ja ci będę ojcem i matką. Przyjdzie przygnieciony ciężarem grzechów i zawoła: Jezu zmiłuj się, przebacz, — a P. Jezus mówi zaraz: Ufaj, żałuj, miłuj, a będą ci odpuszczone grzechy twoje. Jakże tedy wielkiem jest szczęście nasze, że mamy pośród siebie tak miłościwego Pana. Królowa Saba na widok blasku, potęgi i mądrości Salomona zawołała w uniesieniu: „*Szczęśliwi słudzy twoi, którzy stoją przed tobą zawsze*“²⁾; o jakże słuszniej zwać się możesz szczęśliwą, duszo chrześcijańska, iż stoisz tak blisko tronu prawdziwego Salomona. Zaiste, gdybyś stroniła od tego tronu, byłabyś gorszą od onych Żydów, co nie chcieli Pana przyjąć i dlatego zasłużyli na

¹⁾ Pieśń n. p. III, 9—10. ²⁾ III. Król. X, 8.

straszna groźbą: „Szukać mię będziecie, a nie najdziecie... i w grzechu waszym pomrzecie“¹⁾).

Wreszcie korzyść nasza winna nas skłaniać do częstego nawiązania Najśw. Sakramentu. Życie P. Jezusa w Najśw. Sakramencie jest dalszym ciągiem i dopełnieniem Jego życia ziemskiego, a więc jestto życie ubóstwa, pokory, zaparcia się i ofiary. Jak bowiem pierwaj tak i teraz jest P. Jezus ubogi, pokorny, posłuszny, cichy i zupełnie oddany dla chwały Ojca i zbawienia dusz; — jak pierwaj tak i teraz naucza i oświeca dusze pokorne, pociesza i wzmacnia dusze stroskane, leczy i dźwiga dusze słabe, wskrzesza i ożywia dusze w skutek grzechu umarłe. Jako więc pierwaj garnęły się doń dusze po naukę, pociechę i łaskę, tak i dziś wszystko to mogą sobie u Niego wyprosić, a środkiem do tego nawiedzenie.

Ztąd bowiem płynie mądrość nadprzyrodzona, bo Najśw. Sakrament jest źródłem Bożej mądrości. Ilekroć wielki i święty mistrz Tomasz z Akwinu nie mógł zrozumieć jakiego miejsca w Piśmie św., biegł do stóp Najśw. Sakramentu i tam: znajdował wyjaśnienie, bo Mistrz Boski mówił tajemnie do jego duszy. Podobnie i św. Wincenty a Paulo spieszył w każdej wątpliwości po światło do Najśw. Sakramentu, jak niegdyś Mojżesz do arki.

Ztąd płynie miłość gorąca, bo Najśw. Sakrament jest ogniskiem miłości. Św. Katarzynie Senekskiej przedstawiła się raz Hostya Najśw. w kształcie pieca rozpalonego, z którego płomień miłości wychodziły na cały świat, aby serec ludzkie rozpalać miłością. Błogosławiony, kto się zbliża do tych płomieni.

Ztąd płynie pociecha w cierpieniach i siła w pokusach. Gdy dusza dręczona jest smutkiem lub zagrożona od nieprzyjaciół, nie ma dla niej słodszej ulgi i skuteczniejszej pomocy, jako gdy u stóp Najśw. Sakramentu wynurza swoje boleści i nędze. Tak czynili Święci. Św. Gorgonia, będąc ciężko chorą, pobięła do kościoła i rzuciła się do stóp Pana Jezusa; poczem położyła głowę na ołtarzu, oświadczając, że nie wstanie, dopóki zdrowia nie odzyska, i — została uleczoną²⁾. Św. Klara podczas oblężenia klasztoru swojego przez dzikich pohańców, kazała się zanieść do fôrty, bo była wówczas chorą, a wraz z sobą puszkę z Przenajświętszym Sakramentem, i tak się modliła: „Nie wydawaj, Panie, w ręce

1) Ś. Jan VII, 34. i VIII, 21. 2) Ś. Grzeg. Naz. *Orat. funebr.*

dzikich zwierząt dusz wyznających Ciebie i strzeż służebnie Twoich, któreś drogą Krwią Twoją odkupił.“ A gdy się tak modliła, dał się słyszeć głos z puszeki: „Ja was zawsze strzedz będę.“ I w tej chwili Saraceni będący na murze, olśnieni światłością, jaka wychodziła z Przenajśw. Sakramentu, pospadali na ziemię, a reszta w jak największym nieładzie poszła w rozsypkę, jakby pobita na głowę. Jeżeli i na ciebie uderzą pokusy, spiesz wtenczas po obronę do Najśw. Sakramentu.

Ztąd płynie szczęście upajające duszę, iż dla niej kościół staje się niebem. Czemże bowiem różni się szczęście błogosławionych, otaczających tron Pana Jezusa w niebie, od szczęścia dusz, które otaczają Jego ołtarz na ziemi? Tem tylko, że my Go widzimy ukrytego pod postacią chleba, a Święci Go widzą bez zasłony.

Ztąd nakoniec pochodzi bogactwo nasze, bo z jednej strony Najświętszy Sakrament jest obfitą skarbnicą łask i darów, z drugiej zaś modlitwa przed Najśw. Sakramentem jest nader skuteczna, jużto dlatego, że wtenczas mówi dusza wprost do Jezusa, a ztąd łatwo jej o nabożeństwo i skupienie, już dlatego, że Serce Jezusowe jest natenczas nader litościwe i hojne. Wielebny Baltazar Alvarez widział raz w Najśw. Sakramencie Dzieciątko Jezus, mające w rękach pełno pereł i drogich kamieni, a z ust Jego wychodziła skarga: „O czemuż niema nikogo, ktoby chciał przyjąć i wziąć odemnie te skarby.“ Kto więc przychodzi często i ochotnie, tego Pan skarbami wzbogaca.

Cóż więc dziwnego, że Święci byli tak gorliwymi w nawiedzaniu Najśw. Sakramentu. Św. Wacław wstawał w nocy i pomimo zimna lub niepogody modlił się przed drzwiami kościoła, a toż samo czytamy o św. królewiczu Kazimierzu; św. Dominik przepędzał u stóp ołtarza całe noce; św. Franciszek Caracciolo na schodach ołtarza pochyłony, używał nieraz wypoczynku; św. Wincenty a Paulo i św. Franciszek Ksawery po mozolnej i całodzienniej pracy szukali wytchnienia u stóp Najśw. Sakramentu; św. Magdalena de Pazzis przepędzała tamże każdą chwilę wolną; św. Franciszek Borgiasz odwiedzał Najśw. Sakrament siedm razy na dzień; św. Ludwik król, nawet morzem jadąc, nie chciał się pozbawiać słodkiej obecności Pana Jezusa; św. Monika chodziła po dwakroć dziennie do kościoła, by jak powiedział św. Augustyn, słuchać pobożnie słów Pańskich, i mówić do Pana; św. Anna od Krzyża kazala sobie zbudować celę, której okna wychodziły na

kościół, aby mieszkać w najbliższym sąsiedztwie Pana Jezusa; pobożny Jan Olier pragnął być lampą płonąącą przed Najśw. Sakramentem. A taką jest miłość Świętych, iż trudno się im oderwać od Pana, lub przejść obok kościoła, izby do niego nie wstąpić. „Puść mię, Panie, puść mię!“ wołał św. Alojzy, ilekroć musiał wychodzić z kościoła.

Za przykładem tych Świętych spiesz i ty, duszo, do Pana z upragnieniem i tęsknotą; niech największą twoją rozkoszą będzie modlitwa przed Najśw. Sakramentem. A choćbyś podczas tej modlitwy cierpiał wielką oschłość duszy i nie mógł się zdobyć ani na jedno uczucie, niech cię to nie zraża, bo Pan samą obecność twoją za objaw miłości poczyta; wszakże gdybyś Go nie kochał, nie klęczałbyś u stóp Jego. Skoro więc możesz, staraj się nawiedzać jak najczęściej Pana utajonego w Najśw. Sakramencie; jeżeli nie możesz, przynajmniej tego pragnij i sercem zwracaj się ku Niemu, czy to jesteś w domu, czy na polu, czy gdzieindziej. Czytamy w Piśmie św., że prorok Daniel, zostając na wygnaniu w ziemi babilońskiej, otwierał trzykroć na dzień okno swojej izby, zwrócone w stronę ku Jerozolimie, a rzuciwszy się na kolana, czeił Boga Izraelowego, jakoby był w świątyni. Czyń i ty tak, miła duszo. Gdziekolwiek jesteś, zwracaj się trzykroć na dzień, rano, w południe i wieczór, twarzą a przynajmniej myślą ku najbliższemu kościołowi, gdzie Pan twój spoczywa w Najśw. Sakramencie, a rzucając się do stóp Jego, wylewaj przed Nim swe serce, ofiaruj Mu swe myśli, swe słowa, swe czyny, proś Go o pomoc i błogosławieństwo. Toż samo czyn, gdy będziesz w podróży, a wzrok twój padnie na świątynię obok drogi leżącą. Można także wtenczas prosić Anioła Stróża, by za ciebie i z tobą wielbił Pana Zastępów. Czytamy o św. Paschalisie, że gdy jako pastuszek pilnował trzódki swej na polu, zwykł był przenosić się duchem do pobliskiego kościoła i tak słuchać Mszy św. tamże odprawianej. Pewnego razu, gdy właśnie upadł na ziemię, by uczeić Hostyę Najświętszą podczas Podniesienia, ukazała mu się też Hostya w powietrzu, trzymana przez Aniołów. Od tej pory szczególnie miał nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu; a nawet wtenczas, gdy już leżał w trumnie, spostrzeżono, że w chwili Podniesienia dwa razy otwierał i spuszczał powieki.

Lecz cóż masz czynić, gdy nawiedzasz Najśw. Sakrament?

Najprzód uczyn akt żywej wiary i przejmij się głęboko uczuciem rzeczywistej obecności Pana Jezusa. Potem uczej nieskoń-

czoną Jego wielkość, wyznając przed Nim swoją nicość; uczcij Jego władzę, oddając Mu siebie i swoje wszystko; uczcij Jego świętość, wyznając z żalem i pokorą swoje grzechy; uczcij Jego dobroć, przedstawiając Mu swoje i bliźnich potrzeby. Jesteś nędznym i grzesznym sługą Pana Jezusa, — a więc wyciągaj rękę po jałmużnę i pokazuj rany swej duszy, prosząc o ich uleczenie, a zarazem całując Rany Pańskie. Jesteś dzieckiem Pana Jezusa, — a więc wyrażaj Mu swoją miłość, dziękuj za dary otrzymane i proś z ufnością o nowe. Jesteś przyjacielem Pana Jezusa, — a więc ciesz się z Jego obecności i wylewaj przed Nim swoje serce w słodkiej i poufnej rozmowie. Jesteś wreszcie dworzaniem Pana Jezusa, — a więc podziwiał Jego potęgę, chwałę i dobroć, składaj Mu swoje hołdy, słuchaj Jego rozkazów i ofiaruj siebie i swoje wszystko na Jego usługi. Zapewne wtenczas mówić Pan będzie do ciebie, a więc nadstawiaj pilnie ucho twego ducha i słuchaj w milczeniu, czego od ciebie zażąda, naśladowując Maryję Magdalenę, siedzącą u stóp Jezusowych. Wreszcie przy każdym nawiedzaniu Najśw. Sakramentu przyjmuj Komunię św. duchownie, uczcij Serce Jezusowe i Matkę najświętszą¹⁾.

IV.

O Komunii świętej.

Nie dosyć było dla Pana, że na ołtarzach naszych ofiaruje się i w kościołach naszych przebywa; On pragnie nadto przychodzić do serc naszych, by i z nich utworzyć sobie ołtarze. O miłości niewysłowiona! o szczęście niepojęte! Szczęśliwymi byli pastuszkowie, iż Go oglądali oczyma swemi, — szczęśliwym był Symeon, iż Go trzymał na rękach, — szczęśliwą Marta, iż Go miała gościem w swoim domu, — szczęśliwą Magdalena, iż całowała Jego stopy, — szczęśliwym Jan, że na piersiach Jego spoczywał; lecz my od nich szczęśliwsi, my prawie z Bogarodzią równać się możemy wtenczas, gdy Pan Jezus w sercach naszych

¹⁾ Obowiązkiem jest kapłanów zachęcać dusze do częstego nawiedzania Najśw. Sakramentu i przyświecać im przykładem. Dobrzeby też było, aby tak po miastach jak po wsiach kościoły nietylko rano były otwarte, ale też w południe lub po południu, choćby na jedną godzinę.

przebywa. I gdyby tylko przebywał tak, jak w kościołach swoich, lecz On chce być nawet — ich pokarmem. Zaiste „*wieleś uczynił Ty Panie Boże mój cudów Twoich, a w myślach Twoich nie jest, ktoby był podobien Tobie*“¹⁾. Któż to bowiem karmi? Syn Boży. Kogo karmi? Ludzi, — a więc liche stworzenia, oddalone od Stwórey o całą nieskończoność. Czem karmi? Najświętszem Ciałem i Krwią swoją. Jakże często karmi? Ilekroć człowiek zapagnie; Stół bowiem Pański ciągle jest zastawiony, a służby Pańsey zapraszają ustawicznie na biesiadę. Jakże długo będzie karmić? Do końca wieków. Uczta, którą wyprawił król Aswerus dla książąt i panów swego dworu, trwała dni sto ośmdziesiąt; lecz uczta owa, którą Król Chrystus dla dusz wiernych zgotował, dopiero wtenczas się skończy, gdy na ziemi braknie biesiadników. A jakież są skutki Komunii św.? Niewysłowione. Komunia święta jest pokarmem, jako powiedział Pan Jezus: „*Ciało moje prawdziwie jest pokarm*“; ztąd według nauki Ojców Kościoła, co pokarm zwykły sprawuje w ciełe, to samo Komunia św. sprawuje w duszy. Rozwińmy to porównanie.

Skutki Komunii świętej.

Pokarm zwykły utrzymuje życie ciała: podobnie Komunia św. utrzymuje życie duszy, jako zapewnił Chrystus: „*Kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie*“²⁾. Nadprzyrodzone życie duszy zależy na zjednoczeniu jej z Chrystusem Panem przez łaskę poświęcającą; to życie daje Sakrament Chrztu, utracone przez grzech śmiertelny przywraca Sakrament Pokuty godnie przyjęty, utrzymuje zaś Chleb Niebieski — Komunia święta.

Jakże to się dzieje?

Oto najprzód Komunia św. gładzi grzechy powszednie, które duszę usposabiają do grzechu ciężkiego, a więc do śmierci. Czyni to zaś, według nauki św. Tomasza z Akwinu, tym sposobem, iż duszę pobudza do aktów miłości, które gładzą grzechy powszednie. Ztąd Święci przyrównują Komunię świętą do balsamu z Galaad, leczącego rany, — lub do węgla żarzącego, którym Anioł oczyścił usta Proroka; albowiem ona leczy rany i oczyszcza mniejsze plamy duszy.

¹⁾ Ps. XXXVI, 6. ²⁾ Św. Jan VI, 58.

Ponieważ zaś te rany i plamy pochodzą z naszej słabości, przeto Komunia święta jest lekarstwem przeciw słabości. Było niegdyś w rajcu drzewo żywota, którego owoce chroniły pierwszych rodziców od śmierci i miały im zapewnić nieśmiertelność nawet co do ciała: takim drzewem jest Komunia św., — ona bowiem taką siłę daje duszy, iż śmierć, to jest, grzech śmiertelny, niełatwy ma do niej przystęp.

Nadto Komunia św. umacnia i zagrzewa duszę do walki z nieprzyjaciółmi, którzy zewsząd czyhają, aby duszy śmierć zadać. Kiedy prorok Daniel został wrzucony pomiędzy lwy, aby był przez nich pożarty, posłał Bóg do niego Habakuka z posiłkiem, lwom zaś zawarł paszcze, by nie szkodziły Prorokowi: podobnie dusza nasza obsadzona jest przez lwy srogie, a tymi są czart, świat i ciało; aby więc nie została przez nich pożarta, Kościół, jako Habakuk, przynosi jej Chleb wzmacniający — Komunię świętą, którą posilona staje się sama „jakby lwem ogniem pryskającym i samemu czartowi straszny“¹⁾.

Komunia św. jest potężną bronią przeciw czartowi, bo „ukracca siłę złego ducha i strzały jego wstrzymuje“²⁾. Przyczynę tegoż wyklada św. Tomasz. Komunia św. jest pamiątką Męki Pańskiej, według słów św. Pawła: „*Niekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać*“³⁾; skoro tedy czarci widzą w nas Ciało i Krew Pańską, pierzehają w trwodze, bo przypominają sobie Mękę Pańską, która ich pokonała⁴⁾. Zresztą, jeżeli samo Imię Jezus rozprasza hufce piekielne, o ileż więcej Jego obecność. Zaiste, dusza wzmocniona Komunią św. silniejszą jest niż całe piekło, bo Pan Jezus walczy w jej obronie.

Powtóre, Komunia św. jest bronią zwycięską przeciw światu, bo ona rodzi zamiłowanie do rzeczy niebieskich, a wstręt do pociech ziemskich. O jakże brzydkim i gorzkim wydaje się świat tej duszy, która zakosztowała słodyczy Jezusowej!

Komunia święta jest wreszcie bronią przeciw ciału, bo Ona uśmierza złą pożydlivość, tkwiącą w ciele naszym i buntujące się namiętności utrzymuje w karbach. Jako podróżny, idący w skwarze letnim i dręczony pragnieniem, gdy obok drogi znajdzie źródło żywej wody, biegnie do niego skwapliwie, by zwilżyć spalone

¹⁾ Św. Chryz. *Hom. 61. ad pop.* ²⁾ Św. Ignacy Męcz. ³⁾ I. Kor. XI, 26. ⁴⁾ Rodr. Cz. II. Ks. VIII. Roz. X.

usta i ugasić pragnienie; tak chrześciana in palony żarem jakiegokolwiek namiętności, gdy zbliży się do tej krynicy życia, gasi swój ogień i znajduje pokrzepienie. W Komunii bowiem przychodzi do duszy Pan Jezus i wprowadza do niej życie swoje, a tem samem życie zepsutej natury osłabia i usuwa. Szczególnie przeciw natarczywościom ciała dziwnie skutecznem lekarstwem jest częste a nabożne przyjmowanie Komunii świętej, tego Chleba Anielskiego i „wina, co rodzi dziewicę“. Gdy bowiem dziewicze Ciało Zbawiciela łączy się z naszym ciałem, gdy Krew Jego zlewa się z krwią naszą, tedy gaśnie powoli płomień złej żądzy, jak gaśnie ogień od gęstego deszczu, a przynajmniej wybuchy jego nie są tak gwałtowne i łatwiej dają się przytłumić. Nie więc dziwnego, że wszyscy nauczyciele duchowni zalecają tak osobom niewinnym jak i pokutującym częste przystępowanie do tego „Sakramentu dziewictwa“, — pierwszym, by niewinności nie utraciły, drugim, by rany dawniejsze uleczyły. Również i inne żądze usmierza Komunia święta, i słusznie powiedział Bernard święty: „Jeżeli ktoś z was nie czuje tak częstych i tak natarczywych poruszeń do gniewu, zazdrości, nieczystości lub innych żądz, niech dzięki składa Najśw. Ciału i Krwi Pana Jezusa, albowiem łaska Sakramentu w nim działa“¹⁾. Tym sposobem utrzymuje Komunia święta nadprzyrodzone życie duszy.

Atoli jako pokarm nietylko utrzymuje ciało przy życiu, lecz daje mu nadto wzrost i rozwój: podobnie Komunia święta rozwija i doskonali życie nadprzyrodzone. Ona pomnażała łaskę poświęcającą, enoty wlane i dary Ducha Świętego, za pomocą których dusza z enoty w enotę postępuje i do doskonałości dochodzi, a tak z niemowlęcia staje się dojrzałą. Mówią mistrzowie duchowni²⁾, iż w żadnym Sakramencie nie otrzymujemy tak obfitego pomnożenia łaski poświęcającej, jako w Najśw. Sakramencie Ołtarza; w Nim bowiem sam Pan Jezus przychodzi do duszy, a ztąd obficie udziela jej swej łaski; tak jako król hojniejszą daje jałmużnę, gdy sam ubogiego odwiedza, aniżeli gdy dworzanina do niego posyła.

Wraz z pomnożeniem łaski używa Pan hojnie innych darów, i nie w tem dziwnego. Gdy Obededom przyjął arkę przymierza do domu swego, błogosławił mu Bóg i domowi jego; o jakże ob-

¹⁾ *Ser. in coena Dom.* ²⁾ *Scaramelli Dir. asc.* I, X, II.

fite błogosławieństwa musi Pan wylewać na tę duszę, która nie stolieć królewską, lecz samego Króla w domu swoim mieści. Błogosławiona to dusza, która godnie takiego przyjmuje gościa! Może ona powiedzieć: Mam Pana, a z Nim wszelkie dobro.

Mianowicie Komunia św. daje duszy łaskę szczególną czyli sakramentalną, która ją pokrzepia i umacnia, wskutek czego wzrost jej w cnótach jest szybki, siła do prac i walk potężna, polot do Boga prawdziwie orli. „Patrz, córko moja — powiedział Bóg w widzeniu do św. Katarzyny Sen. — jakiej doskonałości nabywa dusza, która należycie przyjmuje Chleb żywota, ten pokarm Aniołów. Przyjmując ten Sakrament, ona jest we mnie, a ja w niej; jak ryba jest w morzu, a morze w rybie, i ja jestem w duszy, a dusza we mnie, który jestem Oceanem pokoju... Jak wyrażenie pieczęci pozostaje na wosku rozgrzanym, tak moc tego Sakramentu pozostaje w duszy; ona to przechowuje ogień Boskiej mojej miłości, łaskawość Ducha Świętego i światło mądrości mojego Syna“¹⁾).

Komunia św. oświeca jej umysł, jako „fontanna światła, rozlewająca promienie prawdy“²⁾), albowiem sam Mistrz Boski mówi do duszy głosem wewnętrznym i odsłania jej swe tajniki; a im dusza jest pokorniejsza i posłuszniejsza, tem to światło jest obfitsze, iż nieraz lichy prostaczek staje się wielkim mędrcem w rzeczach Bożych. Czytamy w Ewangelii, że dwaj uczniowie, idący do Emaus, poznali Zbawiciela przy łamaniu chleba; toż samo i dziś się powtarza, — dusze pobożne, co spieszą do Stołu Bożego, coraz doskonale poznają Pana i coraz silniej weń wierzą, gdy tymczasem dusze leniwe przechodzą mimo, nie poznawszy Go weale.

Komunia św. ożywia także wolę, roznieca w niej płomień miłości i zagrzewa ją do poświęceń dla Boga i bliźnich. Ztąd jako Najśw. Panna szła pospiesznie w góry judzkie, iż w dziewiczym łonie niosła Pana Jezusa: tak dusza, posilana Komunią świętą, idzie olbrzymim krokiem drogą doskonałości i na same szczyty ochotnie się wdziera. Ztąd to pochodzi duch wiary i modlitwy, ztąd duch zaparcia się i pokuty, ztąd duch miłości i ofiary, jakim odznaczają się zawsze wybrane dziatki Kościoła; tu męczennik krzepi swe serce, by umrzeć z weselem za Chrystusa, — tu ka-

¹⁾ Dialog. CXII. 1. 2. ²⁾ Św. Chryz. Hom. 45 in Joan.

plan rozpala swą gorliwość, by styrać swe życie dla Boga i dusz, — tu misjonarz czerpie odwagę, a zakonnica miłość dla chorych i sierót. Słowem, czem jest słońce dla świata widzialnego, czem serce dla ciała ludzkiego, tem Najśw. Sakrament dla świata duchownego i dla ciała mistycznego, to jest, dla Kościoła, bo ztąd płynie dlań wszelkie światło i ciepło i życie. Słusznie też powiedział autor książki „O naśladowaniu Jezusa Chr.“: „Ten najdosłójniejszy i najświętszy Sakrament jest zbawieniem duszy i ciała i lekarstwem przeciw wszelkiej niemocy ducha; on leczy złości moje, on hamuje namiętności moje, on zmniejsza i zwycięża pokusy moje; on większą łaskę wlewa; on enotę pomnaża, wiarę umacnia, nadzieję pokrzepia, miłość zapala i rozprzestrzenia“¹⁾.

V.

Ciąg dalszy.

Pokarm cielesny sprawia ciału przyjemność; podobnie pokarm duchowny, Komunia święta, cieszy i uszczęśliwia duszę, bo jej daje źródło wszelkiej pociechy i słodkości — Pana Jezusa, z którego Serca płyną „strumienie mleka, rzeki miodu i niebiańskiego balsamu“. O któż opisze sprawy Pańskie w duszach miłujących, które godnie przyjmują Komunię świętą! „Te dusze — mówi św. Makary — są napełnione dobrami niebieskimi, pociechami niewymownymi, bogactwami niezmiernymi, których ani oko zdoła widzieć, ani ucho słyszeć, ani rozum pojąć. Pan nasz daje im pokój i ciszę cudowną, polot ducha i wesele serca, których niepodobna opisać; co więcej, On daje im uczuć, jako sam powiedział, na dnie ich serca zapewnienie żywota wiecznego i błogostawionego“²⁾. Najśw. Sakrament jest manną pełną słodkości, i słusznie o nim powiedzieć można: „*Karmileś lud twój pokarmem Anielskim i dałeś im z nieba bez pracy chleb gotowy, mający w sobie wszystkie rozkosze i słodkość wszelkiego smaku*“³⁾. Manna, według św. Augustyna, w ustach każdego taki smak miała, jakiego sam pragnął, ale tylko w ustach dobrych, źli bowiem wzdychali do garnków egipskich; tak i dziś duszom dobrym Komunia

¹⁾ Ks. IV. R. IV, 2. ²⁾ Hom. IV. ³⁾ Mądr. XVI, 20.

święta dziwną słodycz sprawia, złym zaś jest wstrętną, bo one wzdychają do pociech świata.

Dla tej niewymownej słodyczy Komunia święta daje pociechę w cierpieniach życia. Niema większej ulgi dla duszy zbolelej, jako gdy z wiarą i miłością przyjmuje Komunię św., bo wtenczas przychodzi do niej Ten, który powiedział: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzię*“ ¹⁾, — przychodzi Ojciec ubogich, Opiekun opuszczonych, nieodstępny Towarzysz biednych tułaczy ziemskich, najczulszy Brat i Przyjaciel nasz. Gdy święty król Ludwik po nieszczęśliwej wyprawie dostał się do niewoli saraceńskiej, przyjmował codziennie Najśw. Sakrament, a wtenczas pełen zachwytu wołał: „Ten jest mój chleb codzienny, ta jest moja pociecha i siła wśród więzienia, niedoli i boleści“. I my jesteśmy jakby w ziemi obcej, gdzie łzy płyną, ucisk dręczy, kajdany gniotą; gdzie pociecha nasza? — w Komunii świętej.

Komunia święta daje również siłę do prac i walk życia. Prorok Eliasz, uciekając przed zemstą niecną Jezabel, zabłąkał się na puszczy, a znużony głodem i skwarem, usnął pod krzakiem jałowcu. Wtem Anioł przyniósł mu chleb i zbudził go po dwakroć, mówiąc: „*Wstań, jedz, bo jeszcze daleką drogę masz*“ ²⁾. Eliasz, powstawszy, jadł i wnet tak się uczuł posilonym, że czterdzieści dni i nocy szedł bez pokarmu aż do góry Horeb. I my również, idąc przez puszcze świata, upadamy pod brzemieniem trudów tej podróży; lecz oto Kościół święty, ten anioł i posłaniec Boży, budzi nas ustawicznie ze snu zniechęcenia i przynosi nam Chleb niebieski, iżbyśmy nim posilani doszli szczęśliwie do góry Bożej, to jest, do nieba, gdzie już głodu i boleści nie będzie.

Komunia św. daje siłę i pociechę przy śmierci; a jako baranek wielkanocny był posiłkiem Żydów wychodzących z Egiptu do ziemi obiecanej, tak Baranek Boży jest posiłkiem dusz wychodzących z tego świata do „ziemi żyjących“.

Ciężką jest dola umierającego. Widzi on przed sobą grób otwarty, musi niebawem opuścić tę ziemię, a żal mu rozstać się z tem wszystkim, co tak gorąco ukochał. Widzi łzy i boleści drogich osób, które musi zostawić w smutnem sieroctwie, a nie

¹⁾ Św. Mat. XI, 28. ²⁾ III. Król. XIX. 6.

może ich pocieszyć. On sam przygnieciony smutkiem, targany cierpieniami, ogląda się za jakąś ochłodą i ulgą, — ludzie go cieszą, ale słowo ich zimne i słabe. W opuszczeniu swoim już ma wyjąknąć: Boże mój, czyś i Ty mnie opuścił!? — wtem słychać głos dzwonka, już zbliża się kapłan z Panem Jezusem, — za chwilę staje w domu. I nagle podnosi się chory, — łązy radości cisną się do ócz, serce bije swobodniej, usta wołają z ufnością: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną“. A Pan Jezus zaraz odpowiada: „Czemu się lękasz śmierci? ażali nie wiesz, że kto wierzy we mnie, nie umrze na wieki, bom ja jestem zmartwychwstanie i żywot. Żal ci opuszczać tę ziemię? Lecz cóż ci ziemia dała, prócz trosk i utrapień. Pamiętaj, że ty jesteś dzieckiem mojem i dzieckiem nieba, za chwilę masz tam zająć tron, zgotowany ci od wieków. Troszczysz się o zostającą na ziemi rodzinę? — A przecież ja jestem ojcem opuszczonych i sierót, ja sam będę miał pieczę o nich. Dokuczają ci bolesti? Poczekaj tylko chwilę, a zamienią się na wesele wieczne“. I dźwiga się chory, — już nie żałuje życia, — nie lęka się śmierci, — nie narzeka na cierpienia, — on nawet wzdycha za połączeniem się z Bogiem i Zbawicielem swoim i woła za św. Hieronimem: „O śmierci, jakżeś ty miłą jest dla mnie! — ty nie jesteś straszną, chyba dla bezbożnych. Dusza moja brzydzi się światem, tęskni do oglądania ciebie, o niebieska Jerozolimo, o najdroższa ojczyzno, kwapi się i ulatuje do ciebie“.

Ciężką jest dola umierającego. Przez całe życie czyha szatan na duszę, jako wilk zażarty na bezbronne jagnię, lecz w chwili zgonu podwaja swą wściekłość i chytrłość. Wtenczas to naciera najsilniej na duszę, wiedząc, że to bój ostatni, od którego zależy cała jej wieczność. I drży biedna dusza wobec wroga tak srogiego, i miesza się i trwoży, — lecz oto pokazuje się Pan Jezus i jak niegdyś tak teraz rozkazuje: „Wynijdziecie duchy nieczyste“, a czarci zaraz pierzeją. Potem wchodzi do serca chorego, jako „chleb mocnych“, i dodaje mu sił cudownych, iż chory pokrzepiony podnosi wzrok w niebo i woła: „Panie, chociażbym chodził w ciemnościach śmierci, nie będę się lękał, bo Ty jesteś ze mną“. Kiedy błogosławiony Arnold umierał, przyszła nań bojaźń wielka. Wil się na łożu — przekrzywił usta — drżał na całym ciele; snać staczał uporną walkę z szatanem, szeptał bowiem po ciele: „Prawda, że to zrobiłem, ale za to pokutowałem lat kilka“, — i znowu: „I to uczyniłem, ale za to płakałem całe życie“. Do-

piero gdy przyniesiono Najśw. Wijatyk, a chory przyjął takowy z wielką pobożnością, wrócił pokój do jego serca, iż wznosząc ręce i oczy w niebo, zawołał: „Już idę do Ciebie, Matko Maryo“ — i zasnął na wieki.

Ciężką jest dola umierającego. Widzi on, że już nadszedł dlań wieczór życia, gdzie ma wziąć zapłatę od Boga, a on tymczasem przespał gnuśnie dzień cały i nie lub mało co zarobił; widzi, że wkrótce ma stanąć przed sądem sprawiedliwym, gdzie wszystkie jego myśli, słowa i uczynki jakby na wadze ważone będą, a on tam niesie ciężkie brzemie grzechów, dobrych zaś uczynków nie wiele. On radby żyć jeszcze wiek cały, iżby pokutować za grzechy i lepiej pracować dla nieba, a tu tymczasem Pan woła: „Pójdź sługo, zład liczbę z włodarstwa twego“. I trwoży się nieszczęsny i już ma wpaść w rozpacz; wtem staje Pan Jezus przy łożu i budzi w nim nadzieję: „Nie rozpaczaj, — czyliż nie wiesz, że ja jestem Bogiem miłosierdzia, którym na to przyszedł na ziemię, iżby odszukać owce zgubione i życie swe za nie położyć. Jeżeli cię trwoży mnóstwo twoich grzechów, wspomnij, że ja łotrowi na krzyżu przebaczyłem, gdy ze skrucą do mnie zawołał, a czemużbym tobie nie miał przebaczyć. A więc przyjmij mię z ufnością, a gdy za chwilę staniesz przed sądem moim, jak mogę zatracić tego, któremu siebie samego na pokarm duszy oddałem“. I podnosi się chory i z żywą wiarą przyjmuje Zbawiciela, ufny w Jego obietnicę, iż kto Go godnie pożywa, żyć będzie na wieki. Teraz już śmierć traci dlań swą zgrozę, odkąd Pan przyszedł do jego serca i przyniósł z sobą nadzieję. Wielka pokutnica Marya Egipczyanka, przeczuwając śmierć bliską, prosiła pustelnika Zozyma, iżby jej w Wielki Czwartek przyniósł na pustynię Komunię świętą. Zozym spełnił tę prośbę, a gdy święta pokutnica ujrzała Zbawiciela swego pod ostoną Sakramentu, wyciągnęła ku Niemu ręce i w zachwyceniu powtórzyła słowa Symeona: „Teraz puszczasz, Panie, służebnicę Twoją w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje“. Niedługo potem zamknęła powieki, mając tę ufność, że ten Jezus, który przyszedł do jej serca jako litościwy lekarz, będzie też dla niej łaskawym sędzią. Chceszli, by taką była również śmierć twoja, miłuj gorąco Pana Jezusa, i proś Go przez całe życie, by cię raczył nawiedzić w ostatniej chwili.

Komunia święta napelnia wreszcie duszę szczęściem tak obfitem, iż jakby upojona zapomina o świecie i o sobie, a szuka

tylko Boga i tęskni tylko za Bogiem. „Szczęśliwa, zaiste, i błogosławiona ta dusza, która zasługuje na to, aby Ciebie, Pana i Boga, pobożnie przyjęła i aby to przyjęcie napelniło ją weselem ducha! O jakże wielkiego przyjmuje Pana, jak ukochanego wprowadza Gościa, jak miłego zyskuje Towarzysza, jak wiernego nabywa Przyjaciela, jak pięknego i szlachetnego, nad wszystkich pożądanego, nad wszystkich miłości godnego zaślubia Oblubieńca“ ¹⁾. Dusza, mająca Jezusa, woła jak niegdyś Piotr na górze Tabor: „Panie, dobrze mi tu być; — niech mi ubóstwo dokucza, niech mię niedostatek dręczy, — ja mam Ciebie, a z Tobą dobrze mi tu być. Niech mię świat prześladuje i nienawiścią swoją ściga, niech całe piekło powstanie przeciwko mnie, — ja mam Ciebie, a z Tobą dobrze mi tu być. Niech mię choroba przykuje do łoża, niech wszystkie krzyże na mnie spadną, — ja mam Ciebie, a z Tobą dobrze mi tu być.“ Wtenczas dla tej duszy ziemia staje się niebem, bo gdzie Jezus, tam jest niebo. Często to szczęście duszy tak jest wielkie, że się aż ciału udziela. Św. Alojzy, odchodząc od stołu Pańskiego, był rozplamieniony na twarzy i rzeźnami zalewał się łzami. Św. Róża Limańska tak była nasycona Komunią świętą, że raz ośm dni bez pokarmu przetrwała, a przyjmując ją, wyglądała jak anioł. Św. Katarzyna Sen. w jednym roku przez czterdzieści dni wielkiego postu nie nie pożywała prócz Komunii świętej; kiedy zaś do niej przystępowała, duch jej był jakby zanurzony w morzu szczęścia, serce jej biło tak silnie, że ludzie obok stojący mogli policzyć jego tętna, a ogień tak gwałtowny palił jej wnętrze, że ogień zwykły zdal się jej zimniejszym od lodu.

Jeżeli zatem, duszo miła, pragniesz zakosztować pociechy prawdziwej, przyjmuj z żywą wiarą i miłością Komunię świętą, a wtenczas „w ustach twoich będzie światłość Pana słodka jak miód, w słuchu twoim będzie głos Jego dźwięczny jako śpiew lutni, w sercu twojem będzie Jego słowo jako zachwycenie, z którego pociecha niewymowna“ ²⁾; ziemia na chwilę przemieni ci się w niebo.

¹⁾ *O naślud. Jez. Chr.* Ks. IV. R. III. 4. ²⁾ Tauler. *Ustawy duchowe* Roz. 39.

VI.

Ciąg dalszy.

Pokarm cielesny mocą przyrodzonego ciepła jednoczy się z ciałem i przechodzi w ciało; Komunia zaś święta łączy nas z Panem Jezusem i przemienia nas w Pana Jezusa. Pan Jezus tak wielce umiłował ludzi, iż zapragnął jak najściślej połączyć się z nimi, aby „z Nim jedno byli, jako On jest jedno z Ojcem“¹⁾. To zaś połączenie ściśle odbywa się w Komunii świętej, jako sam Pan powiedział: „Kto pożywa mego Ciała a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim“²⁾. A jakimże sposobem dzieje się to połączenie? Odpowiada znowu Zbawiciel: „Jako mię posłał żywiący Ojciec i ja żywię dla Ojca, a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie“. Temi słowy przyrównywa Pan Jezus zjednoczenie, odbywające się w Komunii świętej między Nim a duszą, do zjednoczenia istniejącego między Nim a Ojcem; ztąd jako w Jezusie Chrystusie człowieczeństwo połączyło się z Bóstwem w jednej Boskiej Osobie, a tem samem zostało przypuszczone do uczestnictwa w życiu Bożem i w ściśle weszło związek z Ojcem Niebieskim, z którym Syn ma jedną naturę: tak i my w Komunii świętej jednoczymy się bezpośrednio z człowieczeństwem Pana Jezusa, przez człowieczeństwo zaś z Bóstwem, a tem samem uczestniczymy w życiu Bożem i łączymy się z Ojcem Niebieskim. W dwojaki sposób — mówi św. Cyryl³⁾ — jednoczy nas z sobą Zbawiciel: jednoczy nas z ciałem swoim wedle człowieczeństwa swego, i z duchem swoim wedle Bóstwa swego. Jednoczy nas z sobą wedle ciała, bo jest prawdziwym człowiekiem; lecz będąc także prawdziwym Bogiem, podnosi nas przez to z Sobą zjednoczenie do doskonałego żywota, i czyni nas uczestnikami natury Boskiej. A tak przez to, że się zjednoczył z nami wedle człowieczeństwa, i że z natury swojej zjednoczony jest z Ojcem wedle Bóstwa, Jezus Chrystus stał się węzłem naszego z Bogiem Ojcem zjednoczenia, albowiem być to nie mogło, żeby skazitelna natura człowieka podniosła się do nieśmiertelności,

¹⁾ Ś. Jan XVII, 22. ²⁾ Ś. Jan VI, 57. ³⁾ *Lib. II. in Joan. C. 27.*

ażby pierwwej zstąpiła do niej natura nieskazitelna i naprawiła ją przez uczestnictwo samej siebie... Tak więc przez pośrednictwo Syna doskonale się stawa nasze z Ojcem zjednoczenie.

Wyjaśnię to podobieństwem. Magnes ma tę moc, iż przyciąga do siebie żelazo, a za pomocą tego żelaza przyciąga do siebie inne żelazo, z którym pośrednio się łączy: tak Syn Boży przyciągnął najprzód do siebie człowieczeństwo swoje, za pomocą tego człowieczeństwa przyciąga nas w Komunii świętej, przyciągnąwszy zaś, łączy nas z Sobą, a przez Siebie z Ojcem. Klemens Aleksandryjski używa innego podobieństwa; nazywa on Pana Jezusa „piersiami Ojca“, albowiem przez Niego płynie Bóstwo od Ojca, jako od źródła, i staje się w Eucharystyi świętej mlekiem tajemniczem, karmiącem dzieci Boże; co już dawno przyrzekł Bóg duszy przez Proroka: „*Piersiami królewskimi karmiona będziesz*“¹⁾, to jest, w tym Sakramencie Najśw. połączysz się z Bogiem, i Bóstwem, jakby mlekiem z piersi Boga-człowieka płynącym, będziesz nakarmiona.

Wprawdzie przez łaskę poświęcającą już jest dusza połączona z P. Jezusem; atoli w Komunii świętej łączy się z Nim ściślej, bo nietylko duchownie ale i sakramentalnie, — łączy się czulej i ponafalej, tak iż Komunię świętą można nazwać pocałunkiem, którym Pan darzy wierną oblubienicę swoją. I dlaczegoż Pan Jezus łączy nas z sobą, a przez siebie z Ojcem? By nas przemienić w siebie, a tem samem uczynić synami Bożymi. Kusił niegdyś czart pierwszych rodziców: Jedzcie z owocu tego drzewa, a będziecie jako Bogowie, — i uwierzyli rodzice, lecz zamiast stać się podobnymi Bogu, stali się podobnymi czartowi. Czart oszukał ludzi, lecz Pan Jezus nie oszukuje; kto bowiem godnie pożywa Ciało Pańskie i Krew Jego pije, przemienia się w Pana Jezusa i staje się niejako Bogiem.

A jakże się odbywa ta przemiana? Okażę to w podobieństwie. Gdy drzewo nie chce rodzić lub złe rodzi owoce, ogrodnik zaszczepia na niem latorośl ze szczepu szlachetnego i urodzajnego, a przez to przemienia i uszlachetnia jego soki. My jesteśmy drzewem nieurodzajnym lub rodzącem podłe owoce, dlatego Pan Jezus zaszczepia się w nas niejako i udziela nam swojego życia, enót swoich, myśli swoich, pragnień swoich i pobudek swoich, przez

¹⁾ Izaj. LX, 16.

co człowiek już nie żyje według zepsutej natury, ale według Chrystusa, czyli „żyje w nim Chrystus”. Jak bowiem kropla wody, wpuszczona w naczynie pełne wina, ginie w niem i tak się z winem miesza, że już niepodobna jej rozemnić: tak również dusza człowieka, gdy się złączy z Chrystusem, tak doskonale przejmując się skłonnościami i uczuciami serca Jego, że zdaje się jakoby przemieniona w Chrystusa.

Tym to sposobem chrześcijanin przemienia się w Chrystusa Pana; — słusznie zatem nazwał św. Tomasz z Akwinu Przenajśw. Sakrament rozszerzeniem tajemnicy Weielenia. Ta atoli przemiana nie tyczy się istoty naszej, ale życia naszego. W poświęceniu chleba na Ciało Pańskie — mówi O. Rodrycyusz ¹⁾ — istota chleba ginie, a postacię zostają; w pożywaniu zaś Ciała Pańskiego istota nasza zostaje, a przypadłości niszczą, bo człowiek z pysznego staje się pokornym, z niewstrzeźliwego czystym, z gniewliwego łagodnym; słowem, staje się podobnym Chrystusowi Panu w cnotach i w życiu. A jako — mówi św. Franciszek Salezy ²⁾ — pokarm cielesny daje siłę wszystkim członkom ciała: tak Komunia św. udziela się wszystkim częściom duszy i ciała. Ci, którzy przyjęli Jezusa Chrystusa, posiadają Go w mózgu, w sercu, w piersiach, w oczach, w rękach, na języku, w uszach, w nogach. A cóż sprawia Pan wszędzie? Oto wszystko poprawia, wszystko oczyszcza, wszystko umartwia, wszystko ożywia; On miłuje w sercu — myśli w mózgu — oddycha w piersiach — patrzy oczyma — mówi językiem, i tak dalej — On czyni wszystko we wszystkim. A wtenczas już nie my żyjemy, ale żyje w nas Chrystus.

Ta przemiana nie dzieje się jednak nagle; bo najprzód łaska Boża zwykle powoli i stopniowo działa, a powtórnie, bo lenistwo nasze wpływ łaski osłabia. Gdy ogień jakieś drzewo ogarnie, ogrzewa je najprzód, by wypędzić zeń zimno i wilgoć, potem takowe rozpała i przemienia w ogień: to samo czyni Pan Jezus w Komunii świętej. Najprzód ogrzewa duszę ciepłem swojej miłości, potem wyklucza z niej wszystko, co się z tą miłością nie zgadza, jakoto grzechy powszednie, przywiązanie do stworzeń i miłość własną; wreszcie rozpała w niej ogień miłości, a za pomocą miłości przemienia ją w siebie ³⁾. Przez Komunię świętą —

¹⁾ *O post. w dosk.* Cz. II. Ks. VIII. R. XI. ²⁾ *Lettres spir.* 130.

³⁾ Czyt. Scaramelli *Dir. asc.* I. X. I. i „*Rozmyślania dla kapłanów*“ Chaignou'a T. V. R. 82.

powiada św. Tomasz — przykłada Jezus Chrystus własne ciało swoje jako pieczęć do serca człowieka, palającego miłością Boga, oczyszczonego pokutą, rozszerzonego miłością bliźniego; a przykłada je nie na to, aby się w człowieka przemienił, ale raczej na to, aby jego przemienił w Siebie, wyciskając na duszy jego obraz Boskich doskonałości swoich ¹⁾. Taką pieczęcią naznaczona dusza dostępuje prawdziwie Boskiej piękności. Przez tę Krew, którą pijemy z kielicha Bożego — mówi św. Jan Złotousty — jaśnieje w nas obraz Jezusa Chrystusa, a dusza nasza niewypowiedzianym przyobleka się blaskiem i dostojnością. Jako gdy kto zanurzy rękę w złocie rozpuszczonem, całą sobie rękę pozłoci: tak dusza, zanurzona we Krwi Zbawiciela, staje się czystą i świetną, jakby złoto oczyszczone w ogniu.

Ilu Świętych, tyle jest przykładów tej wewnętrznej przemiany; przytoczę tylko jeden. Św. Ludwina była przez całe życie pastwą najdotkliwszych chorób, tak, że jej dusza upadała prawie pod nadmiarem boleści. Pobożny kapłan Jan Pot radził jej rozważać Mękę Pańską, lecz i to nie sprawiło całkowitej ulgi, jakkolwiek z rozmyślenia krzyża nabrała większej cierpliwości. Wtenczas sługa Boży przyniósł jej Komunię świętą, i zaledwie ją Ludwina przyjęła, uczuła się zupełnie przemienioną, tak iż na wzór Zbawiciela nie tylko nie lękała się cierpień, ale nawet gorąco ich pragnęła ²⁾.

Ostatni skutek Komunii św. jest ten, iż nam zapewnia życie wieczne i daje rękojmię zmartwychwstania, jako przyrzekł Zbawiciel: „*Jeśli by kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki*“ ³⁾. Pan Jezus jest naszym „*Żywotem*“, kto więc połączony jest z Jezusem, ten w Nim i przez Niego żyje, i z Nim żyć będzie na wieki. Nadto ciała nasze stają się w Komunii św. świątyniami Pana Jezusa; czyż więc słuszna, aby te świątynie leżały na wieki w gruzach grobowych? Nie, — Pan Jezus je odbuduje i świetniejszymi uczyni niż przedtem, a ta świetność tem będzie większą, im częściej gościł w nich pod postacią Sakramentu, bo każda Komunia św. nowego dodaje im blasku. On to sam zapowiedział: „*Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskreszę w ostatni dzień*“ ⁴⁾.

¹⁾ *Opusc. 58. C. 20.* ²⁾ *Surius in vita s. Ludv. 14. Apr.* ³⁾ Ś. Jan VI, 52. ⁴⁾ Tamże 55.

1. Pobudki do częstej Komunii świętej.

Jeżeli takie są skutki Komunii świętej, czyliż nie słuszną abyśmy ją jak najczęściej przyjmowali. Pobudką do tego jest oprócz wymienionych korzyści potrzeba nasza. Jak ciało potrzebuje do życia pokarmu, tak potrzebuje i dusza; a jej pokarmem jest — jak widzieliśmy — Komunia święta. Gdyby ktoś tylko raz w tygodniu używał pokarmu, czyliżby mógł zachować zdrowie i siły? — podobnie dusza częstego potrzebuje pokarmu, inaczej naraża się na niebezpieczeństwo choroby, a nawet śmierci. Widzimy to na tylu duszach nędznych, które dlatego, że stronią od Komunii świętej, wpadają w różne choroby, a nieraz giną śmiercią grzechu. Nawet dusze pobożne, skoro przez dłuższy czas nie pożywają Ciała Pańskiego, poczynają stygnąć w służbie Bożej, i sprawdza się na nich słowo Proroka: *„Zwiądnęłam jako siano i wyschło serce moje, iżem zapomniał pożywać Chleba mego“*¹⁾. Jak bowiem „niema skuteczniejszej pomocy, by dojść do doskonałości, nad częstą i godną Komunię świętą“²⁾, tak w zwykłym porządku niepodobna żyć doskonale bez częstego jej przyjmowania. Stronić zatem od Komunii świętej jestto skazać duszę na śmierć z głodu. Tego tylko pragnie zły duch. Wódz assyryjski Holofernes, oblegając miasto izraelskie Betulię, kazał mu odciąć nie tylko dowóz żywności ale i przyływ wody, aby głodem i pragnieniem zmusić oblężonych do poddania się: tak zły duch stara się usilnie zatamować duszom źródła łaski płynące w Komunii św., aby tym podstępem podbić je w ohydny niewolę.

Inną pobudką jest słabość nasza, — słabość tak wielka, że jesteśmy podobni do człowieka schorzałego, który za łada powiewem wiatru przewraca się i rani. Na tę słabość dziwnie pomocnym środkiem jest Komunia święta; jako więc niegdyś ślepi, chromi i trędowaci spieszyli do Pana po uzdrowienie, tak i dziś wszyscy słabi na duchu winni spieszyć do tego Lekarza Niebieskiego, który w aptece swojej — w Kościele świętym zostawił lekarstwo na wszystkie choroby skuteczne. Kto zatem czuje się słabym, — a któż się nie czuje — niech biegnie po lekarstwo.

1) Ps. CI, 5. 2) Św. Teresa.

Inną pobudką jest nędza nasza, — nędza tak wielka, że jesteśmy podobni do żebraka, który musi nieustannie wyciągać rękę po jałmużnę. Otóż nigdy nie możemy łącznie uprosić łask potrzebnych dla siebie lub drugih, jako gdy sam Pan Jezus, Ojciec nasz miłościwy i Król hojny, przebywa w duszy. Jeżeli i ty, duszo, chcesz otrzymać jakiś dar, zwłaszcza duchowny, n. p. zwycięstwo w pokusach, pomnożenie miłości, oświecenie co do wyboru stanu, — jeżeli pragniesz wyjednać jaką łaskę dla drugih, zwłaszcza łaskę nawrócenia, przyjmuj w tym celu Komunię świętą, a po Komunii rzucaj się do stóp Jezusowych i błagaj z ufnością dziecka, z pokorą poddanego. Ofiaruj też czasem Komunię św. za Ojca św., za biskupów, za kapłanów, za misyonarzy, za zakony, za nawrócenie niewiernych i grzeszników, za umierających, wreszcie za dusze w czyśćcu cierpiące. Podobnie, jeżeli chcesz złożyć dzięki Panu Bogu za otrzymane dobrodziejstwa, przyjmuj w tym celu Komunię świętą, bo wtenczas Pan Jezus sam dziękuje z nami i za nas Ojcu swemu Niebieskiemu.

Inną pobudką jest chwała nasza. O któż wypowie wywyższenie duszy, do której Pan wstępuje w Komunii świętej; ona wyższa niż ziemia, która jest tylko podnóżkiem Pana, — ona wyższa niż niebo, które jest tylko Jego tronem, — ona prawie równa Bogarodziecy, bo tego samego Króla i Boga w świątyni serca swego posiada, — ona tak wywyższona, iż nad nią zdumiewa się Prorok: *„Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, chwałą i cześcią ukoronowałeś go“*¹⁾. Ludzie wysoko cenia, gdy są zaproszeni do stołu królewskiego, i nie odważyliby się wzgardzić zaproszeniem; lecz czemuż jest stół królewski w porównaniu ze Stołem Pańskim? Otóż do tego Stołu zaprasza cię Pan często, czyliż się odważysz odrzucić zaproszenie? Rozważ człowiecze, — mówi św. Chryzostom — jakiego zaszczytu dostępujesz i do jakiego stołu jesteś wezwany. Ten, na którego widok drżą Aniołowie i ledwie śmieją nań patrzeć dla promieniającej z Niego jasności, jest naszym pokarmem, z Tym my się jednoczymy i stajemy się jednym Ciałem Chrystusa... Z jakąż tedy cześcią, z jakim upragnieniem winienes spieszyć do Niego!

¹⁾ Ps. VIII, 5—6.

Inną pobudką jest wola Pana Jezusa. On sam nas wzywa, abyśmy ten Sakrament jak najczęściej przyjmowali, a nawet grozi leniwym i zinnym: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam“ — patrz, z jakim mówi naciskiem — „jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“ ¹⁾); a więc cóż będziemy mieli? — śmierć. On dlatego ustanowił ten Najśw. Sakrament pod postaciami chleba i wina, aby był codziennym pokarimem i napojem duszy, i modlić się kazał: „Chleba naszego powszedniego“ czyli, jak ma tekst łaciński: „*nadistotnego*“, to jest, Komunii świętej „*daj nam dzisiaj*“ ²⁾), a więc na każdy dzień. Kto zatem stroni od Komunii świętej, ten gardzi wolą Chrystusa Pana i wyrządza Mu obelgę. Gdyby król wszystkie skarby państwa wydał na jakieś lekarstwo, by uratować życie jednego ze swoich dworzan, dworzanin zaś zamiast przyjąć takowe z wdzięcznością, odepchnął ze wstrętem; czyżby nie obraził króla i nie zasłużyłby na niełaskę? — tak obraża Chrystusa, kto gardzi Komunią świętą, lekarstwem tak wielkiem, tak kosztownem i tak skutecznem. Od takiej duszy Pan się usuwa. Gdy królowa Vasthi wzgardziła zaproszeniem królewskiem i nie ukazała się w gronie biesiadników, wzgardził nią król i pozbawił ją korony; tak dusze, gardzące zaproszeniem na Ucztę św., tracą przyjaźń Chrystusa, a często nawet koronę królestwa niebieskiego.

Inną pobudką jest miłość Pana Jezusa ku nam. On bowiem gorąco pragnie, abyśmy do Komunii świętej jak najczęściej przystępowali, jużto by nam okazać miłość swoją i miłość naszą pozyskać, jużto by dusze nasze uszczęśliwić, — by je wzmocnić swem Ciałem, obmyć swoją Krwią, oświecić swem światłem, zapalić swą miłością, pocieszyć swą słodkością, by je połączyć z sobą, poślubić sobie, przemienić w siebie. Te dusze są obluźnieniami Pana Jezusa, dlatego pragnie z nimi przebywać, jako objawił św. Gertrudzie: „Pociechą jest moją przebywać z synami ludzkimi, a miłość moja ku nim skłoniła mię do ustanowienia tego Sakramentu, abym z nimi żył aż do końca wieków“ ³⁾). O dziwna miłości Jezusowa! Nigdy pszczołka z takim upragnieniem nie rzuca się na kwiatek, by ssać z niego miód słodki, z jakim Pan przychodzi do duszy, pragnącej Go przyjąć ⁴⁾). Nigdy matka

¹⁾ Ś. Jan VI, 54. ²⁾ Ś. Mat. VI. 11. „*supersubstantialem*“. ³⁾ Ludov. Mos. *monit. spir. C. 6. §. 1.* ⁴⁾ Słowa P. Jezusa wyrzeczone w widzenia do św. Mechtyldy.

z taką czulością nie nadstawia piersi swoich niemowlęciu z jaką Pan nas oczekuje w Najśw. Sakramencie, by nas przy piersiach swoich karmić mlekiem łaski. Kto więc spieszy do Pana, wielką pociechę sprawia Jego sercu; kto zaś stroni od Niego, niemłą Mu boleść wyrządza i ściąga na się skargę Pańską: „*Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mię wzgardzili. Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego; a Izrael mię nie poznał a lud mój nie zrozumiał*“¹⁾ Jakoby Pan chciał powiedzieć: O jakże niewdzięczną jesteś, duszo ludzka, tak wywyższona, tak umiłowana. Ja dla ciebie wysiliłem moją miłość, dla ciebie zostałem na ziemi pod postacią Sakramentu, a ty za to wypłacasz się zapomnieniem i oziębłością. Ja zgotowałem ci wiecezrę wielką, zastawiłem stół mój takimi potrawami, które są rozkoszą mieszkańców niebieskich, — Chleb ten, którym cię karmię, jest chlebem anielskim i mąką wszelki smak zawierającą, a ty stronisz od tej wiecezry; jeżeli zaś przychodzisz, to tylko z niesmakiem. Zaprawdę, jeżeli nie będziesz pożywać mego Ciała i pić Krwi mojej, nie będziesz mieć żywota w sobie — nie będziesz mieć mocy — nie będziesz mieć miłości — nie będziesz mieć pokoju — ani pociechy — ani odwagi — będziesz zawsze jakoby mdlejącą i schorzałą — uderzą na cię pokusy — zwyciężą cię — zginiesz.

Zapewne, miła duszo, nie dopuścisz, by się Pan tak żalił na ciebie, a więc spiesz do Niego, by Mu okazać swą miłość i otrzymać słodki Jego pocałunek. Spiesz się, by pocieszyć Jego serce za te liczne zniewagi, jakie od złych ponosi, i niby druga Weronika otrzeć twarz świętą, na którą nieustannie plwają grzesznicy²⁾. Spiesz, by pocieszyć serce Jego Matki Najświętszej, która gorąco pragnie chwały Syna swego, i której nie nie możesz ofiarować miłszego, nad Ciała i Krew tegoż Syna. Spiesz, by połączyć się z całym Kościołem wojującym i tryumfującym, ze wszystkimi duszami pobożnymi na ziemi, ze wszystkimi Świętymi w niebie, i ze wszystkimi Aniołami, którzy niewidzialnie otaczają przybytek Pana zastępów. Spiesz jak najczęściej, bo i czemże się zresztą wymówisz?

2. Wymówki od częstej Komunii świętej.

Powiesz może: jestem niegodny tej łaski. Nie przeczę, że jesteś niegodny; bo choćbyś był Serafinem, a nawet samą Boga-

¹⁾ Izaj. I, 2—3. ²⁾ W tym celu istnieje nawet stowarzyszenie pobożnych, którzy modlitwami i Komunią św. wynagradzają Panu te zniewagi.

rodzicą, nie byłbyś godnym, a to dla tego, że stworzenie samo przez się nie jest godne połączyć się ze Stwórcą. Lecz Pan Jezus wypełnił tę przepasę i łączył ci się z Sobą w Komunii świętej pozwolił, czyliż więc możesz wymawiać się niegodnością? W takim razie dowiódłbyś dumy ukrytej, bobyś pokazał, że się opierasz raczej na przygotowaniu swoim, niż na dobroci Bożej. Zresztą, jeżeli tylko raz na rok przystąpisz do Komunii świętej, czyliż wtenczas będziesz godniejszy? Przeciwnie, będziesz miał więcej niedoskonałości i grzechów, a więc tem mniej usposobienia. Odrzuć zatem trwogę niewczesną, bo chociaż bojaźń i pokora winny nam towarzyszyć do Stołu Pańskiego, nad niemi jednak ma górować miłość, a miłość ciągnie duszę do Chrystusa. Czytamy, że gdy raz święty Bonawentura nie śmiał dla wielkiego uszanowania odprawić Mszy świętej i tylko jej słuchał, Anioł wziął z ołtarza cząstkę poświęconej Hostyi i włożył ją do ust Świętego, przez co dał mu poznać, że miłszem jest Panu przystępowanie do Stołu Pańskiego z miłości, aniżeli usuwanie się z bojaźni ¹⁾).

Powiesz może: jestem niedoskonały i często upadam, jakże się więc odważę przystąpić do Świętego Świętych? Lecz czyliż nie wiesz, że nie zdrowi potrzebują lekarza, jedno chorzy; otóż Pan Jezus w Komunii św. jest lekarzem i lekarstwem. Jeżeli ciągle słabujesz na duszy, musisz także ciągle używać lekarstwa, inaczej nigdy zdrowia nie odzyskasz. Niech cię nie wstrzymują niedoskonałości, jakie mimo częstego przystępowania w sobie spostrzegasz; bo jeżeli pomimo przyjmowania Komunii świętej nie jesteś od nich wolny, cóżby się stało, gdybyś od niej stronił? Zresztą Komunia św. nie jest tylko nagrodą doskonałych, ale oraz środkiem do doskonałości. Wszystkim ona służy, „doskonałym, aby w doskonałości wytrwali, z tego źródła doskonałości ustawicznie pijąc, — mocnym, aby nie osłabli, — słabym, aby się wzmocnili, — chorym, aby ozdrowieli, — zdrowym, aby się przy zdrowiu pilnie zachowali“ ²⁾). Wprawdzie Komunia św. jest Chlebem anielskim, ale jest oraz Chlebem pokutujących; jest pokarmem zdrowych, ale oraz lekarstwem dla chorych; jest uczta królewską, ale przytem posiłkiem pracujących; jest chlebem dla dorosłych, ale przytem mlekiem dla niemowląt; słowem, jest wszystkim dla wszystkich.

¹⁾ Scaranelli *Dir. asc.* I. X. V. 8. ²⁾ *Filotea* Cz. II. R. XXI.

Powiesz może: mimo częstej Komunii świętej nie postępuję w życiu duchownem. Lecz czyliż chcesz widzieć ten postęp? Jestto rzecz trudna, bo postęp jest zwykle nieznaczny, jak wzrost człowieka, zwłaszcza gdy dusza już przelamała pierwsze przeszkody; jestto powtórę rzecz niebezpieczna, bo widok ciągłego postępu mógłby zrodzić tajemną dumę, dlatego go Bóg dobry przed oczyma naszymi zakrywa. Dosyć ci na tem, że wstecz się nie cofasz.

Powiesz może: lękam się, aby mi przez częste używanie Komunia św. nie spowszedniała. Nie lękaj się, bo to od ciebie tylko zależy. Jeżeli do Komunii św. będziesz przystępował bez przygotowania, a odchodził bez dziękczynienia, staniesz się wkrótce twardym i zimnym, a nawet przyzwyczaisz się uważać Najśw. Sakrament za chleb zwykły; lecz gdy przyniesiesz zawsze należne usposobienie, Komunia św. nabierze w oczach twoich coraz większego majestatu i uroku, a ztąd cześć twoja będzie coraz większą, pokora coraz głębszą, miłość coraz gorętszą. Nie jest bowiem Bóg jako ludzie, którzy im bliżej poznani, tem więcej błędów odkrywają¹⁾; ani rzeczy Boskie są jako ludzkie, które gdy są nieobecne, tęsknotę i pragnienie rodzą, a gdy się ich użyje, przesyć i niesmak sprawiają.

Nie mów także: nie czuję nabożeństwa ani pociechy w Komunii św., jestem zimny tam, gdzie powinien płonąć, jakże więc mogę przystąpić? Niech cię to nie wstrzymuje, bo ta pociecha duchowna, to czule nabożeństwo nie jest koniecznym warunkiem do przyjęcia Komunii św., ani też probierczym kamieniem godnego jej przyjęcia. Czasem usposobienie przyrodzone, czasem słabość lub smutek przeszkadza, a czasem Bóg sam odmawia pociechy, każąc duszy, zamiast słodyczy, pożywać chleb suchy. Wstrzymywać się więc dlatego od Stołu Pańskiego, iż nie czujesz pociechy i nabożeństwa, znaczyłoby chcieć umrzeć z głodu dlatego, iż nie masz miodu do chleba²⁾. Powtórę, te wzruszenia i płomienie duszy są najczęściej owocem Komunii świętej, a nie jej korzeniem. Kto zatem stroni od Komunii św. z tej przyczyny, iż nie czuje takiego nabożeństwa, jakiegoby pragnął, podobny jest do człowieka, który dlatego nie chce zbliżyć się do ognia, iż ciepła w sobie nie czuje. Wreszcie Komunia św., przyjęta w oschłości niezawinionej, nie jest bezowocną, tak jak pokarm posila chorego, chociaż mu nie sma-

¹⁾ Rodryc. I. c. Cz. II. Ks. VIII. Roz. XIII. ²⁾ Św. Ignacy.

kuje. Jeżeli i na ciebie przyjdzie podobna oschłość, nie smuć się wcale, ani stroń dlatego od Komunii św. ale jak cię uczy księga „O naśladowaniu Jezusa Chr.“ upokarzaj się i tem silniej kołataj do Serca Bożego, prosząc: „O Jezu dobry, słodki i łaskawy, zmiłuj się nademną, a daj nędznemu żebrakowi Twemu uczuć niekiedy w Komunii świętej choć cząstkę tej serdecznej miłości Twojej, ażeby wzrastała i wzmacniała się wiara moja i nadzieja w dobroci Twojej, aby miłość moja ku Tobie, raz doskonale zapalona ogniem Twoim i posilona Manną niebieską, nigdy już więcej nie stygła i nie ustawała“ ¹⁾. Nie trwóż się również pokusami, czy przy przeciw wierze, czy przeciw innej enocie, jakimi czasem szatan dusze nawet pobożne nagabywa w chwili Komunii św.; ale wzgardź niemi i idź do Pana. Z drugiej strony patrz, abyś tego stanu nie sprowadził własną winą, mianowicie brakiem umartwienia i przygotowania się.

Powiesz nakoniec: mam liczne zajęcia, nie mogę się zatem oddawać pobożności. Jeżeli masz liczne zajęcia i na częstsze jesteś wystawiony pokusy, tem więcej potrzebujesz pomocy Komunii świętej, bo właśnie „im kto bardziej spracowany i obciążony, tem pożywniejszego i częstszego potrzebuje pokarmu“ ²⁾. Zresztą; jakież jest ważniejsze zajęcie, jak służyć Bogu i zbawić duszę, bo „cóż ci pomoże, choćbyś cały świat pozyskał, a szkodę na duszy poniósł.“

Błahę są zatem wszystkie wymówki; — prawdziwą zaś przyczyną jest brak żywej wiary, lenistwo i wstręt do umartwienia. Czują to dusze, że często Komunia św. nie zgadza się z ich życiem roztargnionem, płochem i nieumartwionem, z ich próżnością i gadatliwością, z zamilowaniem wygod i pobłażaniem dla miłości własnej, z ich samolubstwem i oziębłością dla Boga i bliźnich; a ztąd wołają stronić od Komunii św., aniżeli gwałt sobie zadawać i pracować nad sobą. Są i takie, co radeby przystępować częściej do Komunii św., ale się lękają uragań i szyderstw świata, — podobne iście do onych Faryzeuszów, o których mówi Pismo, że wielu z nich uwierzyło w Jezusa Chrystusa, ale nie wyznawali Go publicznie, z obawy, by nie byli wyrzuceni z synagogi, miłowali bowiem chwałę ludzką więcej niż chwałę Boga. Dusze te, jak drzewa karłowate, nie wzniosą się po nad ziemię, aż do wyżyn doskonałości.

¹⁾ Ks. IV. R. XIV. ²⁾ *Filotea* Cz. II. R. 21.

Zapewne nie zechcesz należeć do ich niechwalebego grona, a więc nie stroń od Komunii św.; lecz jako orzeł szybujący w powietrzu, gdy łup zobaczy, lotem błyskawicy spuszcza się na ziemię: tak i ty nie z mniejszą ręczością spiesz do przybytków Pańskich, gdzie pokarm twej duszy spooczywa.

3. Jak często należy przystępować do Komunii świętej?

Ewangelista Łukasz św. ¹⁾ i Ojcowie Kościoła zapewniają, że chrześciane pierwszych wieków przyjmowali Komunię św. codziennie, bez względu na stan lub zatrudnienie. Aby ująć prześladowania, zgromadzali się w miejscach ukrytych, gdzie z głęboką cześcią i żarliwością słuchali Mszy świętej, poczem przystępowali do Stołu Pańskiego. Kiedy się srożyło prześladowanie, brali Ciało Pańskie do domów, by się Niem posilać do walki; nawet w czasie podróży nosili z sobą Najśw. Sakrament w kosztownych woreczkach, wiszących u szyi. Żaden męczennik nie występował na widownię bojową, jeżeli nie był wzmocniony Ciałem Pańskim, ztąd kapłani i dyakonowie przedzierali się do więzień, aby zanosić męczennikom niebieski posiłek. Byłyto czasy żywej wiary i gorącej miłości. W wiekach następnych, gdy gorliwość ostygła, potrzeba już było zalecać częstą Komunię świętą; i tak też czynią Ojcowie święci. „Chleb ten — mówi św. Augustyn — jest chlebem codziennym, przyjmuj go więc codziennie, aby cię codziennie żywił“ ²⁾. Podobnie wzywa św. Ambroży: „Przyjmuj codziennie ten pokarm, który codziennie pomaga; żyj atoli tak, abyś codziennie godzien był przyjmować“ ³⁾. W czasach późniejszych, gdy oziębłość chrześcian stała się jeszcze większą, musiał Sobór Lateraneński czwarty postanowić prawo osobne, obowiązujące pod grzechem każdego chrześcianina dorosłego, aby przynajmniej raz w rok w czasie wielkanocnym do Stołu Pańskiego przystąpił. Prawo to potwierdził Sobór Trydencki, a przytem wyraził życzenie, aby wierni uczestniczący w Ofierze najśw. nietylko duchownie ale i sakramentalnie Komunię św. przyjmowali ⁴⁾.

Dziś, niestety, wielu chrześcian, zarażonych obojętnością, lub co gorsza niedowiarstwem, stroni od Stołu Pańskiego; nie brak

¹⁾ Dzieje apost. II. 42. ²⁾ *De Verb. Dom. ser. 28.* ³⁾ *Lib. V. de Sacr. c. 4.* ⁴⁾ Sess. 22. C. 6.

atoli dusz, i to we wszystkich stanach, dla których największem jest szczęściem, i jakby niebem na ziemi, przyjmować często Chleb anielski. Nie zrażają ich szyderstwa złych, ni grożące czasem prześladowania. Zachętą dla wszystkich może być hrabina Rostopczyn, której mąż, jako gubernator, kazał był spalić Moskwę w r. 1812. Pani ta, wychowana w schizmie, przyjęła tajemnie religię katolicką: ponieważ jednak, przynajmniej przez czas jakiś, musiała kryć się przed mężem, przeto nie mogła przystępować jawnie do Sakramentów św., acz tego gorąco pragnęła. Ale znalazł się inny sposób. Katolicki proboszcz w Moskwie bywał raz w tygodniu na obiedzie u gubernatora, a wtenczas przynosił z sobą siedm Hostyj św. w złotem naczynku. Wśród tej wizyty szukał sposobności, by sam na sam rozmawiać z gubernatorową, a gdy się nieco oddalili od reszty gości, słuchał jej spowiedzi, poczem nieznacznie oddawał jej małą puszkę z Najśw. Sakramentem, którą ona zanosila do swej kaplicy prywatnej, rzęsiście, jak zwykle u Rosyan, oświetlonej. Tu czas krótki modliła się przed Panem utajonym, a następnie wracała do towarzystwa, by z właściwą sobie uprzejmością bawić obecnych, proboszczowi zaś wsunąć skrycie próżne naczynko, które w zeszłym tygodniu służyło na taki sam użytek. Nazajutrz o świcie i w następnych sześciu dniach przyjmowała z niewysłowioną miłością Komunię św., a trwało to prawie przez dziewięć miesięcy; rozumie się samo przez się, za osobnem pozwoleniem papieżkiem. O jakże ta pobożność enej niewiasty zawstydza naszą oziębłość!

Spełniając życzenie Chrystusa Pana i Kościoła, staraj się i ty, czytelniku miły, przystępować jak najczęściej do Stołu Bożego, lecz jak często masz to czynić, trudno jedną regułą ogólną oznaczyć. Św. Franciszek Salezy radzi wszystkim, którzy jakkolwiek pobożnie żyć pragną, aby przynajmniej co miesiąc przyjmowali Komunię świętą; duszom wolnym od przywiązania do grzechu powszedniego i mającym wielkie pragnienie zaleca Komunię cotygodniową; do Komunii zaś częstej, mianowicie codziennej, żąda oswobodzenia się w znacznej części od złych skłonności i zezwolenia spowiednika ¹⁾. Inni mistrzowie wymagają przynajmniej, aby kochać szczerze Pana Boga, wypełniać wiernie swe obowiązki, brzydzić się grzechem i pracować pilnie nad oczyszczeniem i udo-

¹⁾ *Filotea* Cz. II. R. XX.

skonaleniem własnej duszy ¹⁾); radzą też uwzględniać stan i położenie, aby wskutek częstego przebywania w kościele nie ucierpiały obowiązki domowe. Krótko mówiąc, jeżeli nie jesteś kapłanem, pragnij jak najczęściej przystępować do Stołu Pańskiego, lecz czas i liczbę Komunii świętych niechaj oznaczy spowiednik. Przystępować bez jego pozwolenia zdradzałoby dumę i samowolę, i nie wyszłoby na pożytek. Jeżeli obowiązek lub posłuszeństwo nie pozwala ci przyjąć Komunii świętej sakramentalnie, przyjmuj ją duchownie, o czem cię wkrótce pouczę.

Trafia się czasem, że niektóre dusze przystępują często do Komunii świętej, a mimo to nie postępują w życiu duchownem; są bowiem próżne, zarozumiałe, mianowicie na swoją pobożność, nieumartwione, niecierpliwe, niezgodne i t. p. Można te dusze przyrównać do suchotników, którzy zdrowe jedzą pokarmy, a jednak nie odnoszą ztąd należnego pożytku. Zkądże to pochodzi, że Komunia święta nie sprawia spodziewanego skutku? Możliwość wina Komunii św.? Lecz któż zdoła przypuścić, aby światło nie oświecało, ogień nie ogrzewał, skarb nie wzbogacał, siła nie wzmacniała? Pan Jezus zapewnia, że kto godnie pożywa, „ma żywot w sobie“; Ojcowie uczą, że jedna Komunia św. należyście przyjęta może duszę uświęcić; dlaczegóż więc tyle dusz, pomimo tak licznych Komunii św., nie należy wcale do świętych? Oto dlatego, że Komunię świętą nie tak przyjmują, jak przyjmować powinny. „Jeżeli — mówi św. Bonawentura — nie czujecie żadnych skutków tego pokarmu duchownego, który przyjęliście, znak to, że dusza wasza jest albo chorą albo umarłą“. Podobnie twierdzi znakomity kardynał Bona: „Powszechna to jest Ojców św. nauka, że Bóg takim się zwykł okazywać duszy, jaką dusza przedstawia się Bogu. I dlatego to Chrystus Pan w Eucharystyi jest dla jednych owocem żywota i chlebem anielskim i manną ukrytą i rajem rozkoszy i ogniem pochłaniającym i trzeciem niebem, gdzie słyszą tajemne słowa, których się nie godzi człowiekowi mówić; a drugim przeciwnie jest chlebem niesmacznym, nie mającym żadnej dzielności żywotnej, iż brzydzi się ich dusza tym bardzo lek-

¹⁾ Św. Alfons Liguori twierdzi, że chociaż dusza popełnia czasem ze słabości grzech powszedni dobrowolny, nie trzeba jej odmawiać częstej Komunii św., jeżeli tylko szczerze żałuje i pracuje nad swoją poprawą. (*Prac. conf. n. 152 sq.*).

kim pokarmem; tak też śmiercią jest dla złych, żywotem dla dobrych, a jakie kto ma serce dla Boga, takim też znajdzie Boga dla siebie¹⁾.

4. O przygotowaniu się do Komunii św.

Aby Komunia św. przyniosła spodziewane owoce, potrzeba się do niej należycie przygotować; odkąd bowiem zapowiedział Bóg człowiekowi: „*W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*“²⁾, nie można bez trudu pożywać tak chleba ziemskiego, jak i duchownego; kto zaś nie chce pracować, jeść nie powinien.

Tej pracy, czyli przygotowania się, wymaga najprzód godność Komunii świętej. Kogóżto bowiem przyjmujemy? Czy jednego z duchów niebieskich? Nie — ale samego Pana niebios; a więc już to samo winno wystarczyć. U Persów młodzieńcy, przeznaczeni na paziów królewskich, musieli się przez trzy lata kształcić i doskonalić, nim stanęli przed obliczem króla; niewiasty na dworze Aswera stroiły się przez wiele miesięcy, by się spodobać królowi; Dawid przez wiele lat zbierał złoto na budowę świątyni, bo — jak mówił — nie człowiekowi ale Bogu gotuje się mieszkanie: o jakże starannie winna się przygotować dusza, powołana nie na dworzankę, lecz na oblubienicę Króla królów, — dusza budująca w sobie świątynię, w której sam Pan i Bóg ma przebywać. Sprawa to tak szczytna, że milion lat, a nawet wieczność cała nie wystarczyłaby na godne przygotowanie się do jednej tylko Komunii świętej; choćbyśmy zatem wszystko uczynili, co możemy, zawsze nam przystoi to uczucie, z jakim żebrak, wezwany z ulicy, siadałby do uczy królewskiej.

Tego wymaga nasz pożytek, bo od przygotowania się zależy większy lub mniejszy skutek Komunii świętej. Jako drzewo suche łatwo i prędko się zapala, wilgotne zaś trudno i powoli: tak dusza przygotowana do Komunii świętej natychmiast płonie ogniem miłości, nieprzygotowana zaś pozostaje obojętną i zimną. Ztąd z wielu przyjmujących Komunię św. ten większy pożytek odnosi, kto się lepiej przygotował. Gdy wielu przy jednym i tem samym świetle zapala swe świece, wszyscy wprawdzie odbierają światło,

¹⁾ *De Missae celebr.* C. 5. ²⁾ Genesz. III, 19.

ten jednak więcej, kto większą ma świecę; gdy wielu czerpie z tejże samej studni, wszyscy biorą z sobą wodę, ale ten najczęściej, kto ma większe naczynie: podobnie wszyscy przystępujący godnie do Komunii świętej otrzymują wprawdzie światło duchowne i wodę łaski, lecz ten więcej otrzymuje, kto ma miłość gorętszą i pobożność większą.

Tego wymaga wreszcie przykład Świętych, którzy z nadzwyczajną starannością gotowali się do Komunii świętej. Św. Franciszek Borgiasz poświęcał trzy dni na przygotowanie się do Komunii świętej, a trzy dni na dziękczynienie; podobnie czynił św. Aloizy, tak że ich życie było ciąglem przygotowaniem się i ciąglem dziękczynieniem. Św. Małgorzata, królowa, trzy dni przed Komunią świętą pościła o chlebie i wodzie, a noc poprzedzającą przepędzała na rozmyślanii. Inni Święci w dzień przed przyjęciem Komunii świętej i po przyjęciu zamykali się na modlitwę; inni zadawali sobie surowe pokuty, biczowali się i pościli; inni spełniali miłosierne uczynki, a wszyscy przynosili serca czyste i rozgrzane miłością.

Lecz na czemże zależy to przygotowanie się?

3. Przygotowanie się dalsze.

Przygotowanie się dalsze zależy na czystości serca, na pokoju duszy, na umartwieniu żądz i zmysłów, na posłuszeństwie dla łaski Bożej; niech więc całe życie twoje będzie przygotowaniem się do Komunii świętej. Mianowicie staraj się mieć serce czyste, czyli być w stanie łaski, inaczej Komunia święta, miasto być dla ciebie chlebem żywota, stałaby się, jak Judaszowi, trucizną śmierci. Jak bowiem trup jeść nie może, ani potrafi rodzić drzewo suche: tak dusza, zostająca w grzechu śmiertelnym, a więc pozbawiona życia nadprzyrodzonego, nietylko z Komunii św. żadnego nie ma pożytku, lecz co gorsza zatracenie odnosi; jak mówi Apostoł: „*sąd sobie je i pije*“¹⁾). Kto chce do świątyni serca zaprosić Świętego Świętych, niechaj pierwiej obali w niej tron szatana, a zbuduje ołtarz dla Boga i Zbawiciela swego; kto jest zaproszony na gody królewskie, niech się pierwiej postara o suknię

¹⁾ I. Kor. XI, 29.

godową — suknię miłości, inaczej popełniłby straszne świętokradztwo i ściągnąłby na się karę Pańską. Jeżeli zatem idziesz na te gody, gdzie Król sam jest przytomny, gdzie Aniołowie usługują, patrz najprzód, ażali masz szatę godową, aby ci się tak nie stało, jak onemu biesiadnikowi, który przyszedł na gody bez tej szaty i dlatego wrzucony został do ciemności zewnętrznych, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Gdyby ci sumienie jaki grzech ciężki wyrzucało, idź przedtem oczyścić się w łaźni spowiedzi; a choćby ci nie wyrzucało, wzbudź przed każdą Komunią św. akt żalu. Św. Franciszek Salezy spowiadał się codziennie przede Mszą św., aby z największą czystością duszy przystępować do tak świętej Tajemnicy.

Staraj się nadto oczyścić duszę z plam pomniejszych, czyli grzechów powszednich, mianowicie dobrowolnych i z przywiązaniem popełnianych, bo one zmniejszają wpływ Komunii świętej. Gdy jakiś gość zaenay ma dom twój odwiedzić, cóż wtenczas czynisz? Oto wyrzucasz pajęczynę, wymiatasz proch i sprzątasz oczyszczasz: czyż więc pozwolisz, aby domek serea twego, w którym Pan Jezus ma jako gość przebywać, zanieczyszczał kurz grzechu powszedniego i pajęczyna przywiązań ziemskich? Oczyść więc pragnienia i uczucia swoje, starając się przynieść do Komunii św. serce próżne, aby je Pan miłością swoją nappełnił. Tego On gorąco pragnie. Gdy raz św. Gertruda pytała się Pana Jezusa, jakby się mogła najlepiej do Komunii św. przygotować, otrzymała odpowiedź: „Jednego tylko żądam od ciebie, — ilekroć mię przyjmiesz, bądź wolną od przywiązania do siebie i miej serce próżne“. Ztąd jako Izraelici, mający pożywać baranka wielkanocnego, winni byli przepasać biodra swoje: tak dusze, mające pożywać Baranka Bożego, winne być przepasane pasem umartwienia i pokuty; a jako Mojżesz, mający rozmawiać z Bogiem, wstąpił na szczyt góry i został zakryty ciemną chmurą: tak i te dusze winny acz na chwilę zapomnieć o ziemi, aby się Bogiem tylko zajmować. Powiedziano bowiem, iż tylko „*zwycięzcy daną będzie manna skryta*“¹⁾, to jest, temu, który żądze swoje poskromił, a nie, jako podły niewolnik, dźwiga hańbiące ich jarzmo.

Przygotowanie się co do ciała zależy na tem, aby być naczeczno od północy, to jest, nie nie jeść i nie pić, wyjąwszy, gdy-

¹⁾ Apok. II, 17.

by ktoś nagle zasłabł i musiał przyjąć Wijatyk święty, a przytem by ubrać się przyzwoicie.

6. Przygotowanie się bliższe.

Chceszli dobrze przygotować się do Komunii św., módl się przedewszystkiem o tę łaskę, bo do godnego przyjęcia P. Boga Bóg tylko sam usposobić cię może. Módl się do Serca Jezusowego, by raczyło oświecić i zapalić twe serce — jakoteż do Najś. Matki, by ci uprosiła choć okruszynę tego nabożeństwa, z jakim Ona sama przyjmowała Najśw. Ciało Syna swego, i by ci tegoż Syna nietylko na rękę, jak Symeonowi, ale na sercu złożyła. „O najśłodszy i najmiłosierniejszy Jezu — tak mów do Pana — oto ja stoję przed Tobą nędzny i nagi, wzywając łaski i błagając miłosierdzia Twego. Racz przeto nakarmić łaknącego żebraka, ogniem miłości Twojej zapal oziębłość moją, jasnością obecności Twojej oświeć ślepotę moją, abym Cię przyjął z największem nabożeństwem, z gorejącą miłością, z całym pożądaniem i uczuciem serca mojego, jako Cię przyjąć pragnęło wielu Świętych i wiele dusz pobożnych, jak Cię przyjęła Najśw. Matka Twoja, kiedy Anioł zwiastował Jej tajemnicę Weielenia“ ¹⁾).

Ze swojej strony przynieś, obok czystości serca, czystą intencję, aby nie przystępować do Komunii św. w tym celu, by zyskać sobie imię pobożnego, lub mieć wewnętrzne zadowolenie, — ani po to, by tam znaleźć pociechy duchowne, — ani dlatego, że inni tak czynią, lub że taki masz zwyczaj, ale w tym celu, by otrzymać w Komunii św. lekarstwo i posiłek dla duszy, — by postąpić w enotach i życiu Bożem, — by wyjednać jakąś łaskę dla siebie lub drugich, by się przyczynić do rozszerzenia chwały Bożej, uświetnienia Kościoła i wybawienia dusz cierpiących, — by się połączyć z Bogiem nieskończonej miłości i okazać Mu swoją miłość, — by pocieszyć Jego Serce i wynagrodzić Mu liczne zniewagi, — by sprawić radość Najśw. Matec i mieszkańcom Nieba.

Krom tego dołóż pracy, aby przez rozmyślanie obudzić w sobie stosowne uczucia; a jako Pan Jezus przychodzi do ciebie

¹⁾ Por. *O naślud. Jez. Chr.* Ks. IV. R. XVI i XVII.

ze wszystkimi doskonałościami, z całą mądrością, potęgą, miłością i chwałą: tak i ty przystępuj do Pana z taką doskonałością, na jaką tylko zdobyć się możesz.

Mianowicie przystępuj z żywą wiarą, bo ten Sakrament jest przede wszystkim „tajemnicą wiary“, iż nie tylko żąda upokorzenia się rozumu, ale nadto poddania się zmysłom. Miej więc wiarę silną, — silniejszą, aniżeli gdybyś własnymi oczyma widział Pana Jezusa, bo zmysły mogą cię oszukać, lecz słowo Boże nigdy; — a przytem wiarę pokorną, iżbyś nie mówił za niewiernymi Żydami: „*Jak to być może?*“ — ale wołał z uniesieniem Piotra: „*Panie, słowo żywota wiecznego Ty masz*“¹⁾. Gdy św. Ludwikowi, umierającemu, przyniesiono Najśw. Sakrament i zapytano go, czyli wierzy, że w Hostyi świętej jest sam Pan Jezus przytomny, odrzekł: „*Wierzę niemniej silnie, jako gdybym był widział Pana wtenczas, gdy w obliczu Apostołów wstępował do nieba*“²⁾. To samo wyrzekła o sobie św. Teresa: „*Pan nasz udzielił jednej duszy — to jest, jej samej — wiary tak silnej w obecność swoją w Najśw. Sakramencie, że gdy słyszała ludzi objawiających życzenie, aby byli żyli w onych czasach, gdy Pan Jezus chodził po ziemi żydowskiej, nie mogła się wstrzymać od śmiechu, bo nie mogła pojąć, czego może jeszcze pragnąć ten, kto silnie wierzy, że w Najświętszym Sakramencie jest Pan Jezus obecny*“³⁾. Miejże i ty wiarę silną, a przytem pokorną, abyś się nie kuśił zgłębić tej Tajemnicy, która przechodzi bystrość Aniołów, i nie zapominał, że więcej może Bóg zdziałać, aniżeli człowiek zrozumieć; kto bowiem „*wiele się bada o Majestacie Bożym, będzie zatłumion od chwały*“⁴⁾.

Dla ożywienia wiary mów do siebie, nim przystąpisz do Stołu Pańskiego: Oto przychodzi do mnie Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Boży w ludzkim ciele, najświętszy, najdoskonalszy, najmiłościwszy, najchwalebniejszy, najpotężniejszy, lubo ukryty pod zasłoną chleba; przychodzi mój Stwórca, mój Zbawiciel, mój Król; przychodzi, aby mnie liche i niegodne stworzenie Ciałem swoim nakarmić, uświęcić i zbawić. O Panie i Boże mój, bądź za to uwielbiony odemnie i od wszystkiego stworzenia! Tak modlił się św. Tomasz z Akwinu przed swoją śmiercią. Kiedy mu

¹⁾ Św. Jan VI, 69. ²⁾ Surius 25. Aug. ³⁾ *Chemin de la perf. Ch. 84.* ⁴⁾ Przyp. XXV, 27.

już przyniesiono Najśw. Wiyatyk, zażądał, by go położono na popiele, a leżąc na tem łożu pokory i pokuty, zawołał głośno: „Wierzę mocno, że Jezus Chrystus jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek obecny jest w tym Najśw. Sakramencie. Uwielbiam Cię, o mój Boże i Zbawicielu! Przyjmuję Cię, o Najśłodszy, który jesteś ceną mojego okupu i posiłkiem mojej pielgrzymki“. Wkrótce potem poszedł do Tego, którego z taką wiarą przyjął.

Z wiarą połącz cześć pokorną i bojaźń świętą. Jeżeli bowiem arka przymierza, która była tylko stolicą Bożą, taką cześć była otoczona, że Izraelita Oza, dotknąwszy się jej bez należnego uszanowania, został śmiercią ukarany, z jakąż cześć i pokorą winniśmy przystępować nie do stolicy Bożej, ale do Boga utajonego. Aby te uczucia spotęgować, przedstawiaj sobie, że jesteś przeniesiony do nieba i widzisz tam stolicę Baranka, otoczoną rzeszą Aniołów i Świętych, padających na oblicze u stóp tronu i wołających nieustannie: Święty, Święty, Święty, — że ten Baranek, odziany chwałą i majestatem, powstaje ze swej stolicy, aby zstąpić do twego serca; czyliż cię wtenczas bojaźń święta nie ogarnie? Możesz także rozważać, jak przy Zwiastowaniu zatrwożyła się Niepokalana Dziewica, jak zadrżał święty przesłannik Jan, gdy Zbawiciela miał ochrzcić, — jak Piotr rzucił się do nóg Jego, — jak setnik wołał: Panie nie jestem godzien: — a ty nie miałbyś się przejąć cześć głęboką i upokorzyć się aż do dna swojej istoty? Pytaj się również: Kto ja jestem, o Panie, a kto Ty jesteś? I Ty Boże nieogarniony, Stwórco wszechświata, Królu królów i Panie panujących, przed którym korzy się niebo i ziemia, przychodzisz do mnie — do mnie nicestwa — do mnie nędznego stworzenia — do mnie niewdzięcznego grzesznika — do mnie?! I to nietylko, bym się korzył u stóp Twoich, jak jawno-grzesznica, ale bym Cię przyjął do serca mego? Ach Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego. Choćbym miał miłość Serafinów, choćbym tyle uczynił i tyle wycierpiał dla ciebie, ile wszyscy Święci razem, choćbym miał świętość wszystkich mieszkańców nieba: ach, Panie, i wtenczas nie byłbym godzien. Aby te uczucia urozmaicić, możesz sobie wyobrażać, że jesteś celnikiem, a klęcząc zdala od Pana, bijesz swe piersi w pokornym żalu, — albo że jako jawno-grzesznica leżysz u stóp Jezusa, nie śmiejąc nawet ócz podnieść, albo że jako święta Elżbieta wybiegasz naprzeciw Pana i mówisz z pokorą: Zkądże mi to, że Pan mój przychodzi do mnie?

Z pokorą niech się łączy żal głęboki, że tego Pana i Boga tak dobrego tyle razy obraziłeś, a za miłość niezmierną prawie niezmierną wypłaciłeś się niewdzięcznością. Opisuje Euzebiusz, że gdy św. Hieronim umierał i zobaczył Najśw. Sakrament, który mu przyniesiono jako posiłek na ostatnią drogę, kazał się położyć na ziemi, poczem rzucił się na kolana i z głębokiem wzruszeniem zawołał: „Czemu, o Panie, tak wielce się uniżasz, iż raczysz przychodzić do człowieka jawnogrzesznika, a to nietylko, abyś z nim pożywał, lecz abyś sam był od niego pożywany?“ Podobnie święty Wilhelm, usłyszawszy, że się zbliża kapłan z Wjatykiem świętym, porwał się z łoża, chociaż był zupełnie wycieńczony, i wyszedł naprzeciw Pana swego, podobny do lampy dogorywającej, która nim zgaśnie, po raz ostani jaśniej zapłonie.

VII.

Ciąg dalszy.

Lecz na pokorze nie można poprzestać. Pan Jezus został w Najśw. Sakramencie z miłości, a więc z miłością i z ufnością idź i ty do Pana. Rozważaj w tym celu, jak On cię ukochał, abyś się przynajmniej w części odwzajemnił; pomyśl także, co ci Pan daje i dlaczego daje, a rozgrzeje się serce twoje. Gdyby król potężny i wielki, siedząc z książętami przy stole, przypomniał sobie, że gdzieś daleko w lichej chacie leży na barłogu biedny żebrak trapiiony głodem, — i gdyby tknięty litością posłał mu przez dworzanina kilka potraw ze swego stołu: podziwialibyśmy czułą dobroć tego króla. Gdyby zamiast dworzanina wysłał do żebraka jednego ze swoich książąt, zdumienie nasze jeszczeby się wzmogło. Lecz gdyby sam powstał od stołu i w orszaku całego dworu zaniósł mu potrawy i własną ręką go karmił; coibyśmy pomyśleli o takim królu? Dalej już miłość jego posunąć się nie może, lecz miłość Pana Jezusa dalej się posunęła; On bowiem nietylko sam odwiedza żebraka — człowieka, nietylko sam go karmi, ale nadto, o cudo miłości! samym Sobą go karmi; sam staje się karmicielem i pokarmem. I jakże nie miłować Pana tak dobrego?! A więc miłuj Go taką miłością, na jaką stworzenie zdobyć się może. „Gdy masz przyjmować Ciało moje — radził sam Pan Jezus św. Mechtyldzie — żądaj i pragnij dla chwały Imienia mojego mieć taką gorliwość i miłość, jaką ktokolwiek

i kiedykolwiek pałał ku mnie, i z tem usposobieniem do mnie przystępuj; a ja przyjmę tę miłość, nie jaką rzeczywiście ona jest, lecz jakąbyś mieć pragnęła.“

Z miłością Boga łącz miłość bliźnich; pamiętaj bowiem, że Pan Jezus nie pozwala przystąpić do Ołtarza temu, który się powaśnił z bratem swoim. On też dlatego — jak mówi św. Augustyn — ustanowił ten Sakrament pod postaciami chleba i wina, aby jako z wielu ziarn pszenicy chleb, z wielu jagód wino powstaje, tak wierni, używający tego Sakramentu, jednym Ciałem i jednym duchem się stali. Wyrażeniem tej miłości był w pierwszych wiekach pocałunek pokoju przed Komunią świętą. Staraj się i ty przywieść do Komunii świętej serce wolne od wszelkiej niechęci i urazy, serce napełnione miłością Boga i bliźnich; atoli ta miłość nie ma być koniecznie uczuciową, tkliwą, okazującą się we łzach i wzruszeniach, bo podobne objawy nie są — jak widzieliśmy — istotą miłości; — dosyć, gdy woła złączona jest z Bogiem. Ztąd jeżeli cię Pan nawiedzi oschłością, nie stroń mimo to od Komunii świętej.

Miłość żywa obudzi w tobie gorące pragnienie połączenia się z Panem Jezusem. Jest ono konieczne, bo jako głód jest znakiem zdrowia ciała, a oraz usposobieniem do korzystania z pokarmów: tak wielkie pożądanie Najśw. Sakramentu doskonałem jest przygotowaniem do otrzymania błogosławionych Jego owoców; a im większe to pożądanie, tem obfitsze owoce. „Niechże więc — wzywa nas św. Jan Złotousty — nikt tu nie przystępuje z niesmakiem, nikt z opieszałością, lecz wszyscy płonący, wszyscy żarliwi, wszyscy ożywieni. Nie gnuśniejmy, takiej dostępując czei i miłości. Czy nie widzieliście, z jaką skwapliwością garną się niemowlęta do piersi macierzyńskich i z jaką chciwością usta do nich przykładają? Z takim i my zapalem przystępujemy do tego Stołu i do tych piersi kielicha duchownego; owszem z daleko większem jeszcze pożądaniem pijmy, jakby niemowlęta ssące, łaskę Ducha Świętego, i niech to jedno nas boli, gdyśmy pozbawieni tego pokarmu“ ¹⁾. Takie było pragnienie Świętych. Św. Ignacy Męczennik pisał do Rzymian: „Nie pragnę czezych i znikomych pociech tego świata, ale pragnę tylko Chleba Bożego i niebieskiego, Chleba żywota, a tym jest Ciało Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego.“ Św. Katarzyna Sen. omdlewała z wielkiego pra-

¹⁾ *Hom. 60 ad pop. Ant.*

gnienia, a Pan eudem nagrodził takowe, bo gdy raz była na Mszy św. spowiednika swego bł. Rajmunda, cząstka Hostyi najśw. została, snadź przez Aniołów, wzięta z ołtarza i złożona w jej ustach. Św. Katarzyna Genueńska czuła nienasycony głód za Komunią św., — gdy ujrzała Hostyę św. w rękach kapłana, wołała z uniesieniem: „Prędej! prędej! niechaj spocznie ten pokarm w głębi serca mego.“ Takie było również usposobienie św. Meehtyldy: „Gdyby potrzeba było iść przez płomień, aby przyjąć Komunię świętą, nie wahałabym się ani na chwilę.“ Takie było pragnienie św. Filipa Nereusza; gdy przed śmiercią ujrzał Najśw. Sakrament, zawołał z radością: „Oto idzie moja Miłość! O podajcie mi moją Miłość!“ Takie było pragnienie św. Teresy; gdy jej po raz ostatni przyniesiono Komunię św., zerwała się z łóża, jak gdyby się chciała rzucić na ziemię, poczem złożywszy ręce, z twarzą rozpromienioną, poczęła śpiewać głosem nader wdzięcznym pieśń miłości i tak słodko przemawiała do Oblubieńca swego, że otaczające ją siostry głęboko były wzruszone.

Podobnie i ty pragnij, miła duszo. Jako jeleni zmęczony pogonią spieszy do źródeł wodnych, tak i ty spiesz do źródła zbawienia; — a jako głodne ptaszęta wyciągają z gniazda swe dzióbki, wołając piskliwie o pokarm: tak i ty, ptaszyno Boża, wołaj jękiem serca, by cię Ojciec twój Jezus Chlebem żywota nakarmił. Aby to pragnienie rozpalić, przedstawiaj sobie, że Pan Jezus pragnie przyjść do ciebie, jużto jako miłujący Oblubieniec, by zaślubić twoją duszę, — jużto jako wierny Przyjaciel, by pocieszyć twoje serce, — jużto jako troskliwy Lekarz, by uleczyć twoje rany, — jużto jako czuły Ojciec, by cię przyjąć w swe objęcia i dać ci pocałunek ojcowski. Jeszcze dzień przedtem podnoś serce w świętych westchnieniach i z gorącą tęsknotą wyglądaj onej chwili szczęśliwej. Mów do siebie: Jutro przyjmę Pana mego — „jutro będę wieszczę z królem“; a jeżeli możesz, poświęć wieczorem choć ćwierć godziny na rozmyślanie. Gdy się obudzisz w nocy, ponawiaj te słodkie uczucia; gdy się rano ockniesz, niech ci się zdaje, że cię Anioł obudził, mówiąc: „Pójdź na ucztę wielkiego króla“; albo też wyobrażaj sobie, że Pan odzywa się do ciebie, jak niegdyś do Zacheusza: „Zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim“¹⁾. Zapraszaj tedy Pana do

¹⁾ Św. Luk. XIX.

serca swego, a ta tęsknota, pochodząca z miłości, niech ci towarzyszy aż do Stołu Pańskiego.

W podobny sposób przygotuj się do Komunii świętej. Lecz ponieważ to przygotowanie będzie zawsze niedostatecznym, prosz więc Pana, aby On sam takowe uzupełnił. Jako król, chcąc w domku ubogiego kmiotka odpocząć, przesyła przez swoich dworzan obiad i przybory, aby dom był godny przyjąć takiego gościa: tak i ty uczyni z ubożuchną swą duszą. Oto Król wielki chce ją odwiedzić; ponieważ zaś nie masz czem jej ozdobić, prosz przeto Pana, aby On za pomocą dworzan swoich — Aniołów i Świętych raczył ten lichy domek oczyścić i przybrać według godności swojej osoby ¹⁾. Taką samą prośbę przedłoż Aniołom i Świętym, a szczególnie Aniołowi Stróżowi i Królowej niebieskiego Dworu Najśw. Bogarodzicy, aby Ona otworzyła górny skarbiec i wzbogaciła twoje ubóstwo. „O najdobrotliwsza Matko moja — tak mów z bł. Piotrem Klaverem — daj mi choć iskierkę tego ognia miłości, którym płonie Serce Twoje, a raczej użyż mi Serca Twojego, abym w niem przyjął i ugościł Jezusa, Twego Syna a Zbawiciela mego.“

Wszystkie wymienione wyżej akty rób bezpośrednio przed Komunią świętą, czy to używając do pomocy książki, czy też — co lepsza — mówiąc do Pana prostem a gorącym sercem, które pierwiej rozgrzej w rozmyślanii. Jeżelibyś mimo to uczuł się oschłym i znękanym, idż do Pana z takim usposobieniem, z jakim Najśw. Panna stała pod krzyżem.

Gdy już kapłan podnosi Najśw. Sakrament, rzuć się na ziemię, a bijąc się w piersi, mów z pokorą setnika: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja.“ Gdy już kapłan się zbliża, podnieś się, spuść oczy, otwórz usta, wysuń nieco język na spodnią wargę, a poniżej trzymaj książkę otwartą. Przypominam to dlatego, że niektóre osoby nie umieją zachować się należycie podczas tego aktu. Jedne n. p. podnoszą głowę w górę, oczy wlepiają w kapłana, a usta tymczasem zamykają. Inne znowu spuszczaają głowę na dół, tak że kapłan musi się nisko nachylać. Jedne otwierają usta na oścież

¹⁾ Rodryc. Cz. II. Ks. VIII. R. VI.

i trzymają je otwarte nawet wtenczas, gdy Komunię świętą przyjęły. Inne porywają ją tak szybko, że czasem cząstkę jakąś oderwią, albo uchwyca wargami palce kapłana. Inne ściskają usta tak szczelnie, że Hostya św. ledwie przecisnąć się zdoła. Inne trzęsą głową, wzdychają głośno, poruszają językiem, albo odmawiają pacierze jeszcze wtenczas, gdy im kapłan Ciało Pańskie podaje.

Przyjąwszy Komunię św., nie trzymaj jej w ustach, lecz zwilżywszy ją nieco, połykaj; jeżeliby się cząstka jaka przylepiła do podniebienia, pomagaj sobie językiem, albo weźmij do ust trochę wody; gdyby zaś wypadła na ziemię, powiedz to kapłanowi, by ją sam podjął. Nie pluj też zaraz po Komunii św. i nie wychodź czempnędeż z kościoła, lecz za dar tak wielki składaj Panu gorące dzięki.

7. O dziękczynieniu po Komunii świętej.

Jeżeli obowiązek przygotowania się do Komunii św. tak jest ważny, niemniej jest ważnym obowiązek dziękczynienia po Komunii świętej. Rozważmy tylko pobudki.

Im większy jest dar, im większa miłość dawcy, tem większy jest obowiązek wdzięczności; lecz czyliż może być dar większy nad Komunię świętą, w której sam Pan Jezus oddaje się duszy? „Śmiem twierdzić — mówi św. Augustyn — że sam Bóg choć wszechmocny, więcej dać nie mógł; choć nieskończenie mądry, więcejby dać nie umiał; choć nieskończenie bogaty, nie ma, coby więcej dał“¹⁾. Otóż ten dar przewyższający wszelkie pojęcie dostał się tobie w udziale, podczas gdy tylu świętych Patryarchów i Proroków nie mogło go nawet oglądać, gdy tyle ludów bałwochwalczych lub błędnowierczych dotąd go nie zna; — powiedzże więc sam, jaką powinna być wdzięczność twoja. Jeżeli żebrak dziękuje za kawał podłego chleba, czyż nie słuszna, by dziękować za „Chleb żywy, który z nieba zstąpił?“

Tego wymaga również korzyść własna; niema bowiem w życiu naszym chwili droższej i korzystniejszej, nad chwilę po Komunii św. Wtenczas to Pan Jezus ofiaruje ci skarby swoje i otwiera swe Serce, możesz się zatem wzbogacić w jednej chwili, mo-

¹⁾ Tract. 84. in Joan.

żesz przyłożyć usta do Serca Jezusowego i czerpać z tego źródła wszelką łaskę i wszelkie błogosławieństwo: potrzeba tylko wdzięczności, aby sobie otworzyć na oścież to Serce pełne miłosierdzia i słodkości. Wtenczas możesz także zebrać wiele zasług, bo jak uczy wielu mistrzów duchownych, akty cnót czynione po Komunii św. mają odrębną wartość, z powodu ścisłego zjednoczenia duszy z Panem Jezusem.

Jeżeli więc dziękujesz, odbierasz obfite dary i pomnażasz swe zasługi; jeżeli nie dziękujesz, działasz najprzód nierozumnie. Oto przed chwilą oświadczyłeś po trzykroć i z najgłębszem na pozór przekonaniem, iż nie jesteś godzien, aby Bóg nieskończenie święty w tobie zamieszkał; „Panie — tak mówiłeś — nie jestem godzien, abys wszedł do przybytku serca mego“; — a kiedy się Pan oddał tobie, kiedy niebo całe zdumiewa się nad wywyższeniem twojem, ty już o Panu nie myślisz, ty nie masz dla Niego ani słowy podziękki, ani nawet nie poczuwasz się do obowiązku wdzięczności. Powtóre, tracisz przez to wiele z owoców Komunii świętej. Cobyś powiedział o człowieku, któryby zżął zboże i związał w snopy, ale snopy zostawił na polu? Lecz czyliż ty inaczej czynisz, gdy nie dziękujesz po Komunii świętej? „Lękajmy się — mówi Alvarez de Paz — bo wielu mały tylko owoc odnosi ze Stołu Pańskiego, a to dlatego, że tak przed Komunią św. jak po Komunii św. nie czuwają dostatecznie nad sobą... i że przyjąwszy Pana, nie przejmują się zadosyć tą myślą, że w dniu tym Święty Świętych do nich wstąpił“¹⁾). Po trzecie, wyrządzasz wielką boleść i wielką wzdargę Chrystusowi. Gdyby król wielki przyszedł do domu żebraka, aby go odwiedzić i łaskami obdarzyć, żebrak zaś nie troszczył się wcale o króla, ale rozmawiał z jego sługami, cóżby to była za wzdarga i niewdzięczność! Lecz oto Król Jezus nawiedza ubogie serce twoje, a ty Go porzucasz i zwracasz się do stworzeń! On też skarży się na ciebie, jak niegdyś na niewdzięcznych trędowatych: „*Nie jest naleziony, któryby się wrócił a dał Bogu chwałę*“²⁾); co więcej, grozi ci swoją niełaską. Jeżeli bowiem będziesz gardził Panem, On też wzgardzi tobą, odtrąci cię od Stołu swego, iż zamiast pożywać chleba Aniołów, będziesz się karmił strawą synów marnotrawnych.

¹⁾ T. III. De vit. spir. p. V. sect. 3. c. 2. ²⁾ Św. Łuk. XVII, 18.

Wreszcie, zaniedbując dziękczynienia po Komunii św., stajesz się winnym wielkiej przeciw Bogu nieprzyzwoitości i naśladowiesz zdrajcę Judasza. Mówi Pismo św., że Judasz, wzięwszy Komunię świętą, wyszedł natychmiast; a cóż robią ci wszyscy, którzy przyjąwszy Komunię św., lub co gorsza odprawiwszy Mszę św., wychodzą czempredzej z kościoła, aby się zajmować rzeczami błahemi, a nieraz wracać do grzechu. „Posłuchajmy wszyscy — mówi św. Jan Chryzostom — tak kapłani jak uczeni. Może się twar-dem komu wyda to, co powiem; wszakże bacząc na opieszałość wielu, powiedzieć muszę: Judasz po spożyciu ostatniej wieczerzy nie pozostał w wieczniku jak drudzy, ale sam zerwał się i wyszedł, — tenże przykład naśladowają ci wszyscy, którzy odchodzą bez dziękczynienia“¹⁾).

Zapewne nie zechcesz iść śladami Judasza, a więc spełniaj ważny i korzystny obowiązek dziękczynienia po Komunii św., spełniaj zaś w ten sposób.

8. O sposobie dziękczynienia po Komunii świętej.

Skoro przyjmiesz Pana Jezusa w Komunii św., usuń się — o ile można — na miejsce samotne, zamknij bramy duszy, aby się tam nie wcisnęły obce myśli i uczucia, a nawet nakaż miłczenie jej władzom i zmysłom; „*Pan bowiem jest w kościele swoim świętym, niech milczy od oblicza Jego wszystka ziemia*“²⁾). Trwaj chwilę w tem miłczącym podziwieniu, jużto aby wyznać, że On jest nieskończenie wyższy nad wszelką pochwałę, jużto aby słuchać Jego natchnień, On bowiem pragnie wtenczas mówić do duszy. Wielebna Siostra Marya od Krzyża składała po Komunii świętej Pana Jezusa w sercu swoim, jakby w żłóbku, a sama rzucała się w miłczeniu do stóp Jego, nakazując ciszę poruszeniom duszy, aby „*nie żbudzić Umiłowanego*“.

Poczem zastanów się z żywą wiarą, ktoto przyszedł do serca twego, i upokórz się głęboko, naśladowując Apostoła Piotra, który po onym cudownym połowie ryb zawołał z świętą trwogą: „*Wynijdź odemnie Panie, bom jest człowiek grzeszny*“³⁾. Ponieważ zaś Pan mimo twej nędzy chce pozostać w twem sercu, przeto złóż

¹⁾ *Hom. de Bapt. Christi.* ²⁾ Habak. II, 20.

Mu głęboki pokłon, a to tem głębszy, im głębiej On sam się uniżył. Przyzwij także na pomoc wszystkie władze duszy i wszystkie zmysły ciała, mówiąc do nich: „*Pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy przed Bogiem*“¹⁾; tak jako gdy kto przyjmując w swoim domu zacnego gościa, zwołuje sługi swoje i krewnych, aby mu także wspólnie z nim należną cześć złożyli²⁾. Wezwij również Najśw. Bogarodzicę, wszystkich Świętych i Aniołów, otaczających cię niewidomie, aby z tobą i w tobie pokłon Panu oddali: „*Kłaniajcie się Mu wszyscy Aniołowie Jego*“³⁾.

Dla ożywienia tych uczuć przedstawiaj sobie, że serce twoje jest stajenką betleemską, a ty, jako jeden z onych pastuszków, kłęczysz u stóp Dzieciątka Jezus, — albo że ono jest tronem Baranka w niebie. Błg. Alfons Rodriguez przedstawiał sobie po Komunii św., że serce jego jest wielką salą, w której dwa trony są wzniesione; na jednym siedział Jezus Chrystus, na drugim Najśw. Bogarodzica. Święty rzucił się w myśli do podnóża tych tronów i mówił po trzykroć: Chwała Ojcu i t. d. a potem: *Te Deum laudamus*. Przy tych słowach: „*Pleni sunt coeli*“, to jest, „pełne są niebiosa i ziemia majestatu chwały Twojej“, zwracał się do wszystkich stworzeń i wzywał takowe, aby razem z nim hołd i dziękczynienie składały Bogu.

Lecz nad innymi uczuciami winna górować miłość. Ogień włożyłeś do serca, czyż więc podobna, aby cię nie palił? Czyż możebna, abyś nie miłował Pana tak wielce cię miłującego? Rozważaj tylko miłość Jezusową, a rozпали się miłość twoja. W tym celu możesz sobie wyobrazić, że jesteś w wieczerniku, gdzie z umiłowaniem uczniem Janem spoczywasz na piersiach Pana Jezusa, a potem z rąk Jego odbierasz Komunię świętą, — albo że serce twoje jest Kalwaryą, w której osadzony jest krzyż Jezusów, a krople Krwi, płynące z krzyża, spadają na twoje serce, — albo że usta swe przykładasz do otwartego boku Pana Jezusa i Krew najświętszą z niego czerpiesz. Św. Katarzyna Sen. ilekroć przyjmowała Komunię św., przedstawiała sobie, że jest dzieckiem do macierzyńskich piersi usta przykładającym. Możnaby też z Najśw. Matką śpiewać w duchu „*Magnificat*“, — albo ze starcem Symeonem wołać w uniesieniu: „Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego

¹⁾ Ps. XCIV. ²⁾ Chaignon *Rozm. dla kapł.* T. I. Zeszyt I. ³⁾ Ps. XCVI, 7.

w pokoju, — albo z Zacheuszem witać Pana pokornie w domku serca swego i przyrzekać zupełną poprawę życia, — albo z Maryą Magdaleną leżeć u stóp Jezusowych i zmywać je łzami żalu i miłości.

Tę miłość wylewaj w gorących aktach podziękowania i ofiarowania się. Ponieważ zaś miłość twoja jest zimna, słowo nieudolne, zapraszaj więc na pomoc wszystkich mieszkańców nieba: O wy wszyscy święci Apostołowie i Męczennicy i Wyznawcy i Panny i Ty szczególnie, Królowo wszystkich Świętych, Królowo miłości, przybądźcie mi na pomoc, chwalcie ze mną Pana mojego i waszego i składajcie Mu gorące dzięki. Cały Kościele tryumfujący i walczący błogosław Panu, bo wielkie jest i święte Imię Jego. To znowu wyznawając ubóstwo swoje, mów z pokorą: Cóż Ci dam, Panie, za wszystko, coś Ty mi dał?

Aby jednak coś dać Panu, ofiaruj najprzód Ojcu Niebieskiemu Pana Jezusa, On bowiem jest wtenczas twoją własnością. Ofiaruj Bogu tę pokutę, jaką Pan Jezus za ciebie podjął, — ofiaruj boleść i smutek, jaki dla ciebie poniósł, bo wszystko to twoje. Ofiaruj najsw. Jego żywot na zadosyćuczynienie za brudy twojego życia, — ofiaruj cnoty Jego na zadosyćuczynienie za niewierności i złe nałogi twoje. Panie — tak mów — żebrakiem jestem i nie mam Ci co dać, ale Syn Twój najświętszy jest teraz moją własnością, a więc Jego samego składam Ci w ofierze. Następnie ofiaruj siebie Panu Jezusowi, bo Pan na to ci się oddał, abyś i ty się Jemu oddał; oddaj więc Panu swoje ciało ze wszystkimi członkami, swoją duszę ze wszystkimi władzami, swoje myśli, uczucia, zamiary, słowa, uczynki, cierpienia, każdy krok swój i każde technienie swoje, aby On żył i rządził wyłącznie w twojem sercu, jakby w domu swoim. Ofiaruj się szczególnie na prace i krzyże, jakie raczy ci zesłać, — pytaj o Jego wolę, mówiąc: Panie, co chcesz, abym uczynił? Wtenczas Pan Jezus zażąda może od ciebie jakiej ofiary, n. p. abyś się strzegł tego upadku, lub zerwał to przywiązanie, a więc przyrzeknij to uczynić, a nawet zrób Panu dobrowolną obietnicę, że n. p. będziesz gorliwszym w modlitwie, zadasz sobie jakieś umartwienie, albo spełnisz jaki uczynek miłosierdzia, słowem, że tak będziesz służył Panu, jakby ta Komunia św. miała być ostatnią w twem życiu.

Z oddaniem się łącz świętą tęsknotę i pragnienie gorące połączenia się na zawsze z Panem. O Jezu najmiłościwszy — tak mów do Pana — kiedyż przyjdzie ta godzina, w której jedynie

ogniem miłości twojej płonąć będę, Tobie na ofiarę. Kiedyż, o kiedyż, Miłości niestworzona?! O chlebie żywy, — kiedyż zacznę żyć jedynie Tobą, dla Ciebie i w Tobie? O Manno niebieska, — kiedyż znudzony wszelkim pokarmem ziemskim Ciebie tylko pragnąć i Tobą jedynie karmić się będę? Kiedyż do tego przyjdzie, o Słodkości moja? Kiedyż, o jedyne Dobro moje? Ach, Panie mój, miłościwy i wszechmocny, odwiąż już to serce moje od wszelkiej złej namiętności, a przywiąż je do Siebie. Przybierz to serce w Twoje święte cnoty i ożyw tą jedyną żądzą, by wszystko czynić dla przypodobania się przynajświętszemu Sercu Twojemu ¹⁾.

Poczem rzucając się w duchu do nóg Jezusowych, ucałuj je z pokorą i proś o łaski. Pan Jezus jest wtenczas w duszy twojej jako król na tronie i mówi do ciebie: „Proś o cokolwiek, a dam tobie“ — a więc przedstawiaj Panu swe potrzeby, niedole i boleści; proś o cnoty, szczególnie o miłość doskonałą i wytrwanie w miłości; proś o łaski dla siebie, dla rodziców, dla przyjaciół i nieprzyjaciół; proś o nawrócenie grzeszników i niewiernych, wybawienie dusz pokutujących, gorliwość duchowicństwa, zwycięstwo Kościoła, spełnienie pragnień Ojca św. i t. p. Proś mianowicie, aby cię Pan Jezus mocą Komunii świętej przemienił w Siebie. O Panie — tak mów — niech doznam tych skutków, jakie pragniesz sprawić w duszy, przyjmującej Cię godnie. Czyliż bowiem daremnie tyle cudów uczyniłeś, tyle miłości okazałeś, tyle upokorzeń poniosłeś, aby Komunia św. była bez żadnego dla mnie owocu? Ach, Panie, przecież tego nie dopuścisz? A więc uczyni we mnie, co uczynić pragniesz; zjednocz mię z sobą nierozdzielny węzeł miłości; połącz przepaść Twojego miłosierdzia z przepaścią mojej nędzy, przepaść Twojego światła z przepaścią moich ciemności, przepaść Twojej potęgi z przepaścią mojej słabości, przepaść Twojego bogactwa z przepaścią mojego ubóstwa; obdarz mię w obfitości zasługami Twojego życia i Twojej śmierci; poświęć moje ciało i moją duszę, niech żyję odtąd w Tobie, a Ty we mnie, abyś we mnie był uwielbiony.

Potem podziękuj Matce Maryi, iż cię przez ręce matki Kościoła nakarmiła Chlebem żywota, — jakoteż Aniołom i Świętym, iż cię wspierali swoim wstawieniem; a dla dostąpienia odpustu odmów nabożnie tę modlitewkę: „Oto ja, o dobry i Najśłodszy

¹⁾ Czyt. Scupoli *Walka duch.* R. IV.

Jezu, upadam na kolana przed obliczem Twojem, a w największej żarliwości ducha błagam Cię i zaklinam, abyś najwyższe uczucia wiary, nadziei i miłości wraził w serce moje, tudzież prawdziwą pokutę za grzechy moje, i najszczerzą a silną chęć poprawy sercu mojemu na zawsze dać raczył. Udaruj tą łaską Twoją mnie, który z największem wzruszeniem i z najgłębszą boleścią duszy mojej Twoje pięć Ran rozpamiętywam i myślą moją w nich się zatapiam, o dobry Jezu, — mając to przed oczyma, co już król prorok Dawid miał na ustach swoich, gdy mówił o Tobie: *„Przebodli ręce moje i nogi moje: policzyli wszystkie kości moje.“*

Jeżeli Pan da ci po Komunii św. kroplę duchownej pociechy, dziękuj za nią i zachęcaj się ztąd do tem gorętszej służby; jeżeli zaś bez twej winy nawiedzi cię oschłością, uniżaj się przed Panem i trwaj mimo to na modlitwie, używając w potrzebie książki. Wróciwszy do domu, zachowaj duszę w skupieniu. Św. Gertruda w dzień Komunii św. nie mówiła bez ważnej potrzeby, uważała bowiem za rzecz niegodną, aby te usta, przez które wchodził Pan Jezus, otwierały się na mowę grzeszną lub próżną. Sam Pan Jezus rzekł do niej: *„Kto po Komunii św. nie trzyma na wodzy języka, lecz odważa się na słowa próżne, kłamliwe, krzywdzące lub nieskromne, ten tak obchodzi się z Panem i Bogiem swoim, jako gdyby ktoś rzucił kamieniem na gościa, który w dom jego wstępuje.“* Unikaj zatem roztargnień i strzeż się okazji do grzechu, jakoteż powrotu do wad zwyczajnych; ponieważ zaś jesteś słaby, przeto proś Pana, aby był zawsze z tobą. Zostań ze mną, Panie — tak mów z uczniami w Emaus — boć się ma ku wieczorowi, — bo w duszy zmierzch zapada, światło gaśnie, ciepło ubywa, siły nikną; zostań więc ze mną i oświecaj, zagrzewaj, wspieraj i dźwigaj biedną duszę moją. W tym dniu wszystkie swe prace i cierpienia ofiaruj jako dziękczynienie za dar Komunii świętej; a przedstawiając sobie, że jesteś niejako przybytkiem Pańskim, albo duchownem eyboryum, cofaj się co chwila do wnętrza duszy i składaj tam cześć Panu. Często potem odwiedzaj Najśw. Sakrament, bo byłoby wielką niegrzecznością nie oddać Panu odwiedzin. Staraj się nakoniec, abyś odtąd nigdy nie utracił Pana Jezusa, lecz coraz doskonalej z Nim się jednoczył.

Do tego posłuży także Komunia duchowna.

9. O Komunii duchownej.

Święty Sobór Trydencki naucza, że można przyjmować Komunię św. nietylko sakramentalnie, to jest, rzeczywiście, ale i duchownie, czyli pragnieniem. Wszyscy nauczyciele życia duchownego zalecają gorąco tę praktykę. „Wzywam każdego — mówi św. Teresa — kto chce wzrastać w miłości Pana Jezusa, aby przynajmniej raz na dzień podczas nawiedzania Najśw. Sakramentu, albo podczas Mszy św. duchowną Komunię przyjmował; owszem, można ją po trzykroć podczas Mszy św. przyjmować: na początku, w środku i na końcu.“ Kiedyindziej zaś tak zachęcała swe córki duchowne: „W dniu tym, w którym słuchacie Mszy św., a nie przyjmujecie Komunii św., przyjmujecie ją duchownie, a zbierzecie obfite owoce. Zamykajcie się wtenczas w sercu z Boskim Mistrzem waszym, jakobyście Go istotnie przyjęły, a miłość Jego udzieli się duszom waszym; jest On bowiem jako ogień. Kto w zimie zbliża się do ognia, doznaje dobroczynnych jego skutków: tak też dzieje się z duszą, — jeżeli pragnie ująć mrozu duchownego i z tem pragnieniem zbliża się do Pana Jezusa, tego ognia prawdziwego, tedy kilka chwil wystarcza, by ją ogrzać na czas dłuższy.“ Tak również czyniły zawsze i czynią dusze święte, a jedna z nich — błog. Agata od Krzyża — aż dwieście razy dziennie łączyła się z Panem Jezusem.

Nie w tem dziwnego, bo ta praktyka, jako żywy objaw miłości, jest Panu bardzo miłą. Św. Julianna Falkonieri, nie mogąc w ostatniej chorobie przyjąć Komunii św. dla słabości żołądka, prosiła kapłana, aby przynajmniej pokazał jej Najśw. Sakrament i zbliżył ku jej piersiom. Pan nagroził to pobożne pragnienie, bo nagle Hostya św. zniknęła z rąk kapłana i przeniosła się do sereca św. Julianny. Toż samo czytamy o św. Rajmündzie, że gdy umierając miał przyjąć Wijatyk św., a kapłan nie przychodził, począł gorąco błagać Pana Jezusa, aby go tego posilku nie pozbawiał. Jakoż wobec kilku świadków naocznych sam Pan Jezus się ukazał i dał mu Komunię świętą.

Ta praktyka jest dla nas wielce korzystną, bo udziela podobnych owoców jak i Komunia sakramentalna, jest najlepszem do niej przygotowaniem, a przytem utrzymuje duszę w ciągłym zjednoczeniu z Panem Jezusem. Objawił to Pan Jezus zakonniczy

Paulinie Maresca, pokazując jej w widzeniu dwa naczynia — jedno złote, w którym złożone były jej Komunie sakramentalne, drugie srebrne, w którym były zebrane Komunie duchowne ¹⁾.

Wreszcie Komunia duchowna jest bardzo łatwą i każdemu przystępną, bo nie potrzeba być naczeczem, ani zasięgać zezwolenia spowiednika, a do tego można ją przyjmować nietylko w kościele, ale gdziekolwiek i kiedykolwiek.

A więc ukochaj tę świętą praktykę i spełniaj ją często, zwłaszcza, gdy słuchasz Mszy św., gdy nawiedzasz Najśw. Sakrament, gdy przechodzisz obok kościoła lub odprawiasz wieczorną modlitwę; spełniaj ją należycie, bo im większa jest miłość i gorętsze pragnienie, tem obfitsze są owoce. A jakże należy ją spełniać?

Przedewszystkiem bądź w stanie łaski, a więc bez grzechu śmiertelnego, inaczej nietylko nie odniósłbyś żadnego pożytku, alebyś nawet grzech popełnił, iż się odważasz zapraszać Pana do serca skalanego.

Gdy już masz przyjąć Komunię duchownie, staw się u stóp Pana Jezusa, wzbudź silną wiarę i gorącą miłość, a oraz żal serdeczny, że On tak dobry, a ty tak niewdzięczny. A iż pragnieniem Jego jest mieszkać z synami ludzkimi, więc zapragnij Go przyjąć i zapraszaj do domku serca swego, jako miłego gościa, mówiąc: „O Jezu, Zbawicielu mój, wierzę mocno, że w tym Sakramencie jesteś rzeczywiście z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem przytomny. Oddaję Ci cześć jako Bogu utajonemu. Miłuję Cię nadewszystko, a z miłości ku Tobie żałuję za wszystkie grzechy. Dusza moja pragnie Cię przyjąć, przyjdź tedy, najdroższy Jezu, przyjdź odwiedzić moje serce i nasycić moje pragnienie.“ Potem możesz sobie przedstawić w duchu, że Najśw. Bogarodzica, albo Anioł Stróż, albo Patron twój, albo kapłan przynosi ci Ciało Pańskie; przyjmijże takowe z wielką miłością, a potem uwielbiaj, dziękuj, ofiaruj siebie, prosz, — jak po rzeczywistej Komunii.

Teraz przejdźmy do ostatniego obowiązku względem Najśw. Sakramentu, — a tym jest uczenie Najśw. Sakramentu.

¹⁾ Św. Alf. Lig. *Nawiedzanie Najśw. Sakr.*

VIII.

O uczczeniu Najświętszego Sakramentu.

1. Obowiązek uczczenia.

Nie potrzebuję dowodzić, że Pan Jezus w Najśw. Sakramencie na cześć i uwielbienie zasługuje; bo któż nie przyzna, że niewolnicy winni cześć swojego Pana i Zbawcę, uczniowie swojego Mistrza, poddani swojego Króla, stworzenia swojego Stwórcę. Są jeszcze inne pobudki, które nas do tej czei skłaniają, a do tych należy najprzód upokorzenie się Pana Jezusa z miłości ku nam.

Niema tajemnicy, w którejby się Pan Jezus tak głęboko uniżył, jako w Najśw. Sakramencie. W innych tajemnicach objawia, obok poniżenia się, Bóstwo swoje, — nawet na krzyżu widzimy promienie tegoż, tak że ci sami, którzy Go ukrzyżowali, musieli wyznać: „*Prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym*“¹⁾; lecz w tej tajemnicy ukrywa nietylko Bóstwo ale i człowieczeństwo swoje. Im głębszem zaś jest uniżenie się Pana Jezusa, tem większą winna być cześć nasza, bo dla nas właśnie Pan się uniżył.

Atoli na tem nie dosyć. Oprócz upokorzeń, którym Pan dobrowolnie się poddał, znosi jeszcze upokorzenia od ludzi, wręcz przeciwne pragnieniom Jego Boskiego Serca. Słowa Proroka: „*Nasycon będzie urągania*“²⁾, teraz dopiero spełniają się w całej prawdzie, bo ileżto zniewag poniósł dotąd i ponosi Pan Jezus w Najśw. Tajemnicy. Rzuć okiem na czasy ubiegłe, a zobaczysz domy Boże zbezczeszczone lub powalone w gruzy, przybytki wyłamane, ołtarze wywrócone, naczynia święte splugawione, zobaczysz, o zgrozo, Ciało Pańskie świętokradzko zdeptane, rzucone w błoto, palone w ogniu, klute nożami; zobaczysz kapłanów katolickich kryjących się w tajnych podziemiach, jęczących w więzieniach, mordowanych przy ołtarzu, wleczonych na rusztowanie. Może te zbrodnie nie są tak częste; ale za to są inne i częste i wielkie, a temi są Komunie świętokradzkie. Czyliż bowiem może być większa zniewaga dla Pana, nad tę, iż on Święty Świętych musi wchodzić do serca plugawego, w którym już szatan

¹⁾ Św. Mar. XV, 39. ²⁾ Jerem. Treny, III, 30.

zajął mieszkanie. Powiadają Ojcowie święci, iż z całej męki nie było tak bolesnem dla Zbawiciela, jak Komunia pierwszego świętokradzcy Judasza. A jednak takich świętokradztw ileż się ustawicznie popełnia!

Lecz może za to wierni katolicy wynagradzają Panu obelgi doznane? Jedni wynagradzają, lecz inni dodają nowe zniewagi, tem dotkliwsze, że pochodzą od przyjaciół. Zamiast czci i miłości odbiera od wielu lekceważenie i oziębłość; słusznie zatem może powtórzyć skargę Dawida: „*By mi był ztorzeczył nieprzyjaciel mój, wždybym był wytrwał* ¹⁾), ale ty, chrześcianinie, przyjacielu i powierniku mój, któryś pospołu ze mną słodkie pożywał pokarmy, — ty o mnie zapominasz? ty mną gardzisz?! to jest boleść nad boleściami! Chceszli poznać, jak ludzie odwdzięczają się Panu Jezusowi, zaglądnij do ich wnętrza wtenczas, gdy stoją przed Jego ołtarzem; cóż tam zobaczysz? Oto myśli próżne, błakające się, zajęte wszystkim, tylko nie Bogiem, — uczucia niskie, samolubne, ziemskie, często brudne, — próżną ciekawość, chęć podobania się i zwrócenia na się oczu, troski o dom i gospodarstwo, czeze marzenia i plany; — słowem, wszystko, prócz miłości Pana Jezusa. Lecz pocóż zagładać do wnętrza, — wszakże nieraz widzisz w kościele ludzi stojących bez myśli, bez uczucia, ziewających ze znudzenia, wodzących błędnie oczyma lub, co gorsza, prowadzących rozmowy i żarty; widzisz, jak wielu dzisiejszych mężczyzn z klasy wyższej wchodzi do kościoła, jakby do teatru, bez najmniejszej oznaki czci, — jak wiele dzisiejszych kobiet emancypowanych ledwie raczy głowę schylić podczas Podniesienia, — jak wielu dzisiejszych katolików nawet nie wie, w którym ołtarzu Najśw. Sakrament spoczywa.

Wszystkie te zniewagi, jakie Pan Jezus w Najśw. Tajemnicy ustawicznie ponosi, winny dusze miłujące podwojoną czcią i miłością wynagradzać. Zapewne i ty do nich należysz, a więc poznaj sposoby uczczenia.

2. Sposoby uczczenia Najśw. Sakramentu.

Jeżeli chcesz należyście uczcić Przenajśw. Sakrament, staraj się wyrządzać Mu zniewagi wynagradzać przeciwnymi aktami.

¹⁾ Ps. LIV, 13.

Ztąd gdy niewierni się urągają, ty tem silniej wierz, a tę wiarę wyznawaj publicznie. Mianowicie nie wahaj się klękać w kościele, iść za procesyą, lub towarzyszyć Najśw. Sakramentowi, niesionemu do chorego. Jeżeli zaś na ulicy spotkasz kapłana z Wijatykiem św., oddaj Panu pokłon głęboki, nie zważając na szydzących; wszakże dawniej książęta i cesarze mieli się za szczęśliwych, gdy mogli towarzyszyć Panu Jezusowi. Teodozjusz u. p. książę Briançon, ilekroć usłyszał głos dzwonka, zwiastujący, że kapłan idzie z św. Wijatykiem, choćby to było o północy, zrywał się ze snu i wychodził spiesźnie z lampą lub pochodnią, aby ze czcią odprowadzić Najśw. Sakrament aż do domu chorego. Cesarz Rudolf, spotkawszy raz kapłana starszka, idącego pieszo z Najśw. Sakramentem, wsadził go na konia, a sam służył za przewodnika. Podobne rysy czytamy o cesarzu Ferdynandzie II, Karolu II, królu hiszpańskim, Sebastianie portugalskim i innych. A dziś, o mój Boże, lada chudopachołek zadziera głowę i wielkim się mieni wobec Pana zastępów!

Gdy bezbożni bluźnią, ty tem głośniej czcij, a nawet innych do tej czci zachęcaj. W tym celu odprawiaj Mszę św. albo jej słuchaj na wynagrodzenie zniewag, jakie Pan w tej Tajemnicy ponosi, — często padaj na kolana, nietylko w kościele ale i w domu, mówiąc: Niech będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament i t. d., — wpisz się do bractwa, mającego za cel ustawiczną adorację¹⁾, — bywaj na nabożeństwach, gdzie Najśw. Sakrament jest wystawiony, — obchodź uroczyście całą Oktawę Bożego Ciała, a każdy czwartek poświęć czci Najśw. Tajemnicy. Św. Franciszek Salezy, acz obarezony pracami, spieszył skwapliwie tam, gdzie było wystawienie Najśw. Sakramentu, i z taką czcią zachowywał się przed Panem utajonym, że wtenczas ani nie spluwał, ani nie odganiał much, kęsających go po twarzy.

Gdy Judasze obrażają Pana świętokradztwem, ty Go przyjmuj do serca czystego, przyjmuj często, przyjmuj z należytem przygotowaniem się i dziękczynieniem; a gdy nie możesz przyjąć sakramentalnie, przyjmuj przynajmniej duchownie.

Gdy źli znieważają kościoły nieskromnością, ty się w nich zachowuj z czcią i pokorą; niech rozkoszą twoją będzie bawić.

¹⁾ Obecnie po większych miastach, zwłaszcza we Francji i Belgii, istnieją „związki eucharystyczne“, których członkowie, ale tylko mężczyźni, adorują przez całą noc Najśw. Sakrament, wystawiony w monstraucyi.

w przybytkach Pańskich i przyczyniać się do ich ozdoby. Ztąd nie szczędź grosza na ich podźwignienie lub upiększenie, a gdy nie możesz dać wiele, daj przynajmniej lampę, lub świecę, lub obrus, lub inną ozdobę; — wszakże na to zdobyć się możesz. Św. Wacław, książę czeski, własną ręką uprawiał pszenicę i wino przeznaczone do Mszy świętej; święte królowe za wielki zaszczyt sobie poczytywały, gdy mogły ofiarować ornat lub inny przyrząd do kościoła.

Gdy oziębli i leniwi zapominają o Najśw. Sakramencie, ty o Nim myśl jak najczęściej, a zawsze z sercem wzruszonym, — chętnie o Nim czytaj, rozmawiaj i słuchaj, — gorąco za Nim tęsknij, pragnąc być jakby tą lampą płonąca przed ołtarzem. Jeżeli możesz, staraj się wysłuchać codziennie Mszy świętej i nawiedzić Najśw. Sakrament; jeżeli nie możesz, zwracaj się przynajmniej w tę stronę, gdzie Pan Jezus spoczywa, aby Mu przesyłać gorące westchnienia. Ojciec Baltazar Alvarez radzi przebiegać duchem świat cały i zwiedzać wszystkie kościoły, w których przechowuje się Najśw. Sakrament, aby wszędzie oddawać cześć Panu, często niestety opuszczonemu i zapomnianemu. Inny mistrz duchowny ¹⁾ radzi wpatrywać się często z uczuciem żywej wiary w Przenajśw. Sakrament, mianowicie gdy jest wystawiony na ołtarzu, bo ten rodzaj czci jest miły Panu i duszy korzystny. Święta Gertruda otrzymała upewnienie od Pana Jezusa, że ilekroć ktoś spogląda pełnem zapału i pobożności wejrzeniem na Hostyę Najświętszą, tyle razy wysługuje sobie nowy stopień chwały, oczekujący go w niebie; w przyszłym zaś widzeniu Boga udarowany zostanie wyłącznem a odpowiedniem weselem duchownem, stosownem do ilości pobożnych i gorących wejrzeń na Przenajśw. Ciało naszego Pana, albo stosownie do tego, ile razy czynić to pragnął, lecz uczynić nie mógł.

Nakoniec czcuj kapłanów, jako żywe monstrancye Najśw. Sakramentu, i miej nabożeństwo do tych Świętych, którzy się szczególną cześcią i miłością tej Tajemnicy odznaczyli, a do których należał św. Tomasz z Akwinu, św. Paschalis, św. Filip Nereusz, św. Wacław, św. Teresa, św. Julianna i t. d.

Do spotęgowania czci i miłości Pana Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, nader skutecznym jest środkiem nabożeń-

¹⁾ O. Faber *Wszystko dla Pana Jezusa*. R. VIII, § IV.

stwo do Najśw. Serca Jezusowego; słuszna zatem, by temu nabożeństwu kilka słów poświęcić.

IX.

O nabożeństwie do Serca Jezusowego.

Cóż na niebie i na ziemi wspanialszego, cóż czci i miłości godniejszego, nad Serce Boga-człowieka, a więc Serce Mądrości najwyższej, Świętości samej, Miłości niezmierniej, — Serce naszego Mistrza, naszego Zbawcy, naszego Króla, naszego Przyjaciela, naszego Brata, naszego Ojca.

Ale jakież to Serce czcić należy? Czyli to Serce z ciała i krwi, które włócznia przebiła na krzyżu? Tak jest, — nie tak jednak, jakobyśmy to Serce odrywali od P. Jezusa i osobno wielbili, lecz o ile ono jest częścią człowieczeństwa Jezusowego, a tem samem nierozdzielnie połączone z Boską Jego Osobą. Dla tego połączenia z Bóstwem należy się Najśw. Sercu, jako i każdej części Najśw. Ciała P. Jezusa, cześć najwyższa, cześć boska; cześć bowiem mierzy się według osoby, a Boska jest w Jezusie Chrystusie Osoba.

A dlaczegóż przedewszystkiem Serce Jezusowe czcić należy? Oto dlatego, że to Serce jest świątynią Bóstwa, tronem łaski, stolicą miłosierdzia i źródłem życia nadprzyrodzonego, życia Bożego na ziemi; albowiem z niego wypłynęły wszystkie dzieła miłości, z niego wyszedł Kościół święty katolicki, z niego wytrysnęło siedm źródeł zbawczych — siedm Sakramentów. Dlatego, że to Serce jest źródłem pociech i skarbnicą darów pełną, z której wszyscy mogą czerpać, bo dla wszystkich stoi otworem, a nawet samo nas wzywa i prosi, abyśmy się wzbogacali jego darami: „*Wszyscy pragnący pójdźcie do wód, i którzy nie macie srebra, kwapcie się, kupujcie a jedzcie, chodźcie, kupujcie bez srebra i bez żadnej zamiany wino i mleko*“¹⁾). Dlatego, że to Serce jest najdoskonalszem dziełem Bożem, zamykającym w sobie niewysłowne skarby mądrości i miłości Bożej, — że jest siedzibą uczuć najświętszych i szkołą cnót najszczytniejszych. Dlatego szczególnie,

¹⁾ Izaj. XLV, 1.

że to Serce jest ogniskiem i godłem miłości P. Jezusa, — nie tej, którą ma jako Bóg, wspólną z Ojcem i Duchem Świętym, ale przedewszystkiem tej, która przepelniała Jego Serce ludzkie, a więc tej miłości niepojętej, której pełne są wszystkie Jego słowa i czyny, — tej miłości, która Go uczyniła wyniszczonym, pokornym, miłościwym, słodkim i oddającym się na wszystkie cierpienia, — tej miłości, która kazała Mu płakać nad grobem Łazarza i przypuścić do stóp swoich pokutującą grzesznicę, — tej miłości, która Go przybiła do krzyża i uczyniła więźniem przybytków naszych. Otóż tę miłość wyobraża Najśw. Jego Serce, tę miłość chce On przelać w serca nasze, — i to jest właśnie pobudką nabożeństwa do Serca Jezusowego.

A tę miłość któż wypowie? Wyższa ona niż niebo — głębsza niż ocean — rozleglejsza niż wszechświat — dłuższa niż wieczność. Połączmy — mówi jeden pisarz duchowny ¹⁾ — miłość wszystkich Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic, — słowem, wszystkich Świętych, którzy po wszystkie wieki zdobili Kościół Boży, — zgromadźmy, mówię, wszystkie te gorące uczucia i zamknijmy je w jednym sercu, — przydajmy do tego cały żar, jakim dziewięć chórów anielskich pała ku swojemu Panu Bogu, — uwieczmy to wszystko owym cudownym ogniem, co płonie w niepokalanem Sercu Najśw. Bogarodzicy; a wtedy będziemy mieć słabe zaledwie odbicie miłości Pana Jezusa, jaką ma ku każdemu z nas, pomimo całej podłości i niegodności naszej. Zaiste, ta miłość jest wielkim cudem. My sami nienawiedzimy siebie dla grzechów, któreśmy popełnili, — nie możemy nieraz znieść widoku naszej nędzy, — ciężko nam jest uznawać w sobie tyle zepsucia, tyle rzeczy pogardy godnych; a jednak mimo to wszystko, Pan Jezus kocha nas miłością niewypowiedzianą, gotowym będąc, jak to jednemu ze sług swoich objawił, zstąpić na nowo z nieba i dać się ukrzyżować za każdego z nas. Takiej to miłości pełne jest Serce Jezusowe, i jakże nie czeić, jak nie miłować tego Serca.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego zostało po raz pierwszy objawione na krzyżu, kiedy to żołnierz rzymski, natęgnięciem wyższem wiedziony, otworzył włócznią bok Chrystusów. Lecz małe tylko grono świętych niewiast, z Matką Jezuso-

¹⁾ Faber, *Wszystko dla P. J. R. I.* § 1.

wą i ukochanym uczniem Janem, zrozumiało tę tajemnicę miłości, a ich westchnienie na widok tej rany było pierwszym hołdem, pierwszym dziękczynieniem, złożonem Boskiemu Sercu Zbawiciela. Później nie brakło nigdy miłośników i czcicieli tegoż Serca, atoli głębsze jego poznanie i doskonalsza miłość były udziałem dusz świętszych, do jakich między innymi należą: św. Piotr Damian, św. Bernard, św. Franciszek z Assyżu, św. Bonawentura, św. Aloizy, św. Franciszek Salezy, św. Gertruda, św. Mechtylda, św. Katarzyna Seneńska, św. Teresa i t. d.

Powszechnie zaś i doskonalsze objawienie nabożeństwa do Serca Jezusowego nastąpiło dopiero w siedmnastym wieku (r. 1675), a narzędziem, którego Bóg do tego użył, była błog. Małgorzata Marya Alacoque, zakonnica w klasztorze Wizytek w Paray le Monial. Kiedy raz święta ta dusza modliła się przed Najśw. Sakramentem, ukazał się jej Pan Jezus, a wskazując na swe serce, rzekł: „Serce me Boskie taką ku ludziom, a zwłaszcza ku tobie, przepelnione jest miłością, że nie mogąc dłużej powstrzymać w sobie tych gorejących płomieni, chce za twem pośrednictwem wylać je na zewnątrz i objawić się światu, by go wzbogacić skarbami, jakie w sobie zawiera“. Inną razą (16 czerwca 1675) stanął przed nią Boski Zbawiciel promieniejący chwałą, z pięciu ranami, które jakby tyleż słońce jaśniały. Jednocześnie otworzył jej Serce swoje, rzucające naokoło promienie i otoczone koroną cierniową, a u wierzchu uwieńczone krzyżem. „Oto jest Serce — rzekł do niej — które tak bardzo ukochało ludzi, że się wyczerpało i wyniszczyło dla okazania im swej miłości. W nagrodę za to większa ich liczba odplaca mi samą tylko niewdzięcznością, nie przestają bowiem obrażać mię nieuszanowaniem i wzgardą okazywaną mi w Sakramencie miłości.“ Poczem zażądał Pan, aby pierwszy piątek po Oktawie Bożego Ciała poświęcono ku czci Najśw. Serca, jakoteż, by dusze kochające przez modlitwy i Komunie św. wynagradzały Mu liczne, niestety, zniewagi, jakie od ludzi odbiera.

I dlaczegóż objawił Pan światu tajemnicę Serca swego? Dlatego, że za pomocą tego nabożeństwa pragnął w świecie przeniebierczym i zimnym rozpalic stygnącą już miłość, a oraz na te „ostatnie czasy“ podać ostatni ratunek. Błog. Małgorzata spełniła rozkaz Pański, a chociaż piekło wyteżyło swe siły, by nabożeństwu do Serca Jezusowego tamę położyć, rozszerzyło się ono po całym świecie katolickim, zwłaszcza w czasach ostatnich. Istnieje już święto Serca Jezusowego, — istnieją kościoły i ołtarze pod

wezwaniam tegoż Serca wzniesione, — istnieją liczne bractwa ku czci tegoż Serca założone, z których najpiękniejszym i najrozleglej- szym jest „Apostolstwo Serca Jezusowego“; ono bowiem złotą wstę- gą modlitwy łączy wszystkie dusze kochające P. Jezusa w jeden święty wieniec, i najlepiej ziszcza pragnienie Serca Jezusowego, zachęcając swych członków, by w zjednoczeniu ciąglem z tem Ser- cem ofiarowali Mu wszystkie swe modlitwy, prace, cierpienia i do- bre uczynki, i to na chwałę Boga, na podwyższenie Kościoła, na zbawienie dusz, a tak by według sił swoich rozszerzali króle- stwo Jezusowe i spełniali apostołstwo ciche, jakie każdy spełniać może i powinien. Co więcej, dziś całe dyecezye, prowincye i kraje poświęcają się Najśw. Sercu Jezusowemu, a nawet błogo- sławionej pamięci Ojciec święty Pius IX oddał (16 czerwca 1875) cały Kościół i świat cały opiece tegoż Serca.

Idąc w ślady tylu Świętych, tylu papieży i biskupów, przejmij się gorącym nabożeństwem do Najśw. Serca Jezusowego. Do tego niech cię skłoni wdzięczność do tego Serca, które cię tak umiłowało, tyle ci udzieliło, tyle dla ciebie wycierpiało. Do tego niech cię pobudzi niewymowna słodycz, która z tego nabożeństwa płynie, a której dusze święte nieraz zakosztowały. „Ponie waż- śmy raz przyszedli do Najśłodszego Serca Jezusowego — mówi n. p. Bernard św. — i dobrze nam tu być, nie dajmy się tak łatwo oderwać od Niego... O jak dobrze, o jak słodko mieszkać w tem Sercu.. W tej świątyni, w tem Świętem Świętych, w tej Arce przymierza będę wielbił i wysławiał imię Pańskie, mówiąc z Da- widem: „Znalazłem serce moje, abym się modlił Bogu mojemu“. I ja też znalazłem Serce Króla, Brata, Przyjaciela, łaskawego Jezusa“¹⁾. Do tego niech cię zachęci hojna nagroda, jaką ci Serce Jezusowe obiecuje. „Masz obietnicę moją — tak mówi Pan do błog. Małgorzaty Maryi — iż serce moje rozszerzy się i hojne wyleje błogosławieństwa na każdego, kto będzie czeił to Serce i gorliwie się starał o rozszerzenie czci jego“. Mianowicie, to na- bożeństwo będzie twoją pociechą, podporą i siłą w życiu ducho- wnym, iż łatwo i prędko się uświęcisz. Jeżeli zaś jesteś kapła- nem, będziesz miał środek najdzielniejszy do nawracania dusz. „Zbawiciel — powiada błog. Małgorzata Marya — oznajmił mi, że którzy służą zbawieniu dusz, jeżeli tylko przenikną się czułą

¹⁾ *Serm. 3. de Pass. Dom.*

do Boskiego Serca pobożnością, nabędą przez to umiejętności skruszenia serc najtwardszych i dziwnie się im praca ta poszczęści“.

Lecz jakże okazać to nabożeństwo?

Najprzód oddawaj Sercu Jezusowemu cześć Boską, bo to Serce nierozdzielnie złączone jest z Bóstwem, -- jest Sercem Syna Bożego. Cześć tę objawiaj na zewnątrz, a więc mów często o Sercu Jezusowem, mianowicie gdy jesteś kapłanem, pragnąc, aby to Serce od wszystkich było poznane i uwielbione. Wpisz się do Bractwa Serca Jezusowego, z którego nader wielkie odniesiesz korzyści, a przynajmniej odmawiaj codziennie jakąś modlitwę ku czci tego Serca; szczególnie zalecają mówić trzy razy: „Chwała Ojcu“ i t. d. na uczenie Serca Dzieciątka Jezus, — trzy razy: „Któryś cierpiał za nas rany“ itd. na uczenie Serca Zbawiciela ukrzyżowanego, i trzy razy: „Niech będzie pochwalony Przenajś. Sakrament“ itd. na uczenie Serca Jezusowego, utajonego w tej Tajemnicy. Przyjmuj także Komunię świętą, nawiedzaj Najświętszy Sakrament, odprawiaj Mszę świętą, albo jej słuchaj na wynagrodzenie zniewag temu Sercu wyrządzanych; a cały miesiąc czerwiec poświęć ku czci tegoż Serca.

Powtóre, miej ku Sercu Jezusowemu miłość gorącą, bo miłości przedewszystkiem ono pragnie. „Miłość Boża — mówi ślicznie św. Franciszek Salezy — spoczywając na Sercu Zbawiciela, niby na swoim tronie królewskim, „*pogląda przez rozpadlinę*“ przebitego boku Chrystusowego na wszystkie serca synów człowieczych, żądając od nich wzajemnej miłości“ ¹⁾. W tymto celu objawione zostało nabożeństwo do Serca Jezusowego. „Oznajmił mi Pan Jezus — tak mówi błog. Małgorzata — jako gorąco pragnąc, aby Go ludzie doskonałą miłością kochali, postanowił objawić im Serce swoje, jako nowy na ostatnie czasy dowód miłości swojej i jako sposób najskuteczniejszy do pobudzenia ich do wzajemnej a prawdziwej i mocnej miłości“. Taką miłość miej w sercu, w słowach i uczynkach. Ztąd często rozmyślaj o Sercu Jezusowem, mianowicie o wielkiej jego ku nam miłości. Powtarzaj często sercem i ustami: O Serce Jezusowe kocham cię, i kochać cię pragnę teraz i przez całą wieczność; bo jak pieszczoty dziecięce mile są matce, tak podobne oświadczenie miłości mile jest Panu Jezusowi. Módl się o nawrócenie grzeszników i rozszerze-

¹⁾ *Traité de l'amour de Dieu* L. V. Ch. XI.

nie miłości Bożej, bo tego również pragnie Jego Serce. Codziennie ofiaruj jakiś uczynek dobry na dowód miłości swojej ku Sercu Jezusowemu; wszystko zaś, co czynisz i znośsz, czyni i znoś w połączeniu z tem Sercem.

Po trzecie, naśladowaj Boskie Serce Jezusowe, a ztąd rozważaj nietylko Jego słowa i czyny, ale uczucia, dążności i pragnienia, aby się niemi przejąć i ziścić je w sobie. Mianowicie staraj się serce swoje uczynić podobnem do Serca Jezusowego. Ponieważ zaś serce twoje jest nieczyste, więc proś, by je Pan sam oczyścił, modląc się za św. Gertrudą: „Oto, Panie, serce moje składam przed Tobą i błagam Cię, byś je obmył w drogocennej Krwi najśłodszego Serca Twego“. Ponieważ serce twoje jest zimne, przeto proś znowu z tą Świętą: „Przez Twoje zranione Serce proszę Cię, Panie najmiłościwszy, zrań serce moje strzałami Twojej miłości, by nie ziemskiego w sobie nie żywiło.“ Ponieważ serce twoje jest niedoskonałe, więc módl się z błog. Henrykiem Suzo: „O mój najukochańszy Jezu, racz ukształcić nędzne serce moje według Boskiego Serca Twego“; a nawet proś z św. Ludgardą, by Pan wziął serce twoje, a dał ci Serce swoje, jak to uczynił teje Świętej.

Wreszcie miej wielką ufność ku Sercu Jezusowemu, wszakże to jest Serce twojego Przyjaciela, twojego Ojca, twojego Boga. Jeżeli zatem potrzebujesz jakiej łaski, spiesz z ufnością do Serca Jezusowego, bo ono jest skarbnicą dla wszystkich otwartą. I nietylko proś o łaski dla siebie, ale i dla bliskich twoich, dla duchownych, dla sprawiedliwych, dla grzeszników, dla niewiernych słowem, dla wszystkich.

Jeżeli jakaś praca lub ofiara wyda ci się zbyt trudną, zanurz ją w ranie Serca Jezusowego, a stanie się lekką. Młody jeden zakonnik — jak pisze Cezaryusz ¹⁾ — wychowany pośród rozkośszy, nie mógł jeść grubego chleba klasztornego, tak iż na sam widok jego prawie omdlewał. Jednej nocy ukazał mu się we śnie Pan Jezus, a podając mu chleb klasztorny, rzekł: „Jedz ten chleb“. Lecz on odwrócił się ze wstrętem, mówiąc: „Panie, nie mogę“. Tedy Pan Jezus umaczał ten chleb w ranie Serca swego i podał go powtórnie. Zaledwie go młodzieniec skosztował, zdał mu się

¹⁾ Czyt. Rodryc. *O post. w dosk.* Cz. III. Ks. V. R. XVIII.

w ustach tak słodkim jak miód. Odtąd nietylko ten chleb ale i inne potrawy pożywał ze smakiem. Tak i ty czyń.

Gdy cię krzyż przygniecie i smutek przygnębi, spiesz po ulgę i cierpliwość do Serca Jezusowego, wszakże to Serce jest szkołą cierpliwości, a oraz źródłem pociechy. Ono pocieszyło siostry Łazarza i niewiastę z Naim i tylu innych; ono i dziś pełne litości, a więc nie odejdiesz bez ulgi.

Gdy uderzy na cię pokusa, a w duszy zerwie się burza, ty wtenczas, jako okręt miotany falą, wpłyn do otwartego Serca Jezusowego i wołaj o ratunek: O Serce najświętsze, rozkoszy dusz sprawiedliwych i podpora dusz słabych, nie opuszczaj mnie w tej walce, nie daj mi zginąć, lecz przybądź na pomoc. Bądź pewien, że wkrótce burza ucichnie. A nawet, gdy w grzech upadniesz, i wtenczas, zamiast rozpaczać lub brnąć w przepaść głębszą, spiesz do Serca Jezusowego i błagaj gorąco: O Serce mojego Zbawiciela, któreś dla grzeszników a więc i dla mnie tyle wycierpiało boleści, któreś za grzechy moje żałowało w Ogrojeu i na krzyżu, rzuć w serce moje iskrę tego żalu, abym wzruszony, nawrócony i oczyszczony wielbił niewyczerpane miłosierdzie Twoje.

Jednem słowem, mieszkaj zawsze w Najśw. Sercu Jezusowem, jako cię wzywa św. Bonawentura: „O duszo, patrz, twój najśłodszy Oblubieniec otworzył ci bok swój, ażeby ci darować Serce swoje... Powstań tedy, przyjaciółko Chrystusa, bądź jako gołębica, ścieląca gniazdko na końcu rozpadlin. Tam jako wróbel znalazłszy mieszkanko, nie przestawaj czuwać, tam jako synogarlica tve młode płoody czystej miłości ukrywaj, — tam usta przykładaj, ażebyś piła wodę ze źródeł Zbawicielowych; toć bowiem jest źródło wytryskujące w pośrodku raj, które na cztery dzieląc się ramiona, i na serca się wylewając, upładnia i użyźnia ziemię całą“¹⁾.

Na tem zależy nabożeństwo do Serca Jezusowego.

¹⁾ *De stimulo div. amor. i Lignum vitae.*

ROZDZIAŁ XXXIII.

O matce duchownej — Maryi.

Dzięki Bogu zaopatrzyliśmy w żywność dom nasz duchowny, poznajmy teraz duchowną rodzinę. Jako bowiem człowiek w życiu przyrodzonym ma rodzinę, mianowicie ojca, matkę i rodzeństwo: tak też i w nadprzyrodzonym. Ojcem naszym w życiu duchownym jest Bóg, — matką jest Bogarodzica i Kościół, — rodzeństwem są Aniołowie i Święci w niebie, a ludzie na ziemi.

Mówiliśmy już o Ojcu naszym Bogu i o miłości naszej ku Niemu, mówmy teraz o Matce duchownej, a najprzód o Matce Maryi.

Sw. Bernard, mając głosić cześć Bogarodzicy, tak się do Niej odzywa: „Choćby zamiast jednego sto języków chwałą zabrzmiało, choćby się sto ust otworzyło, jeszczebym Cię godnie wychwalić nie zdołał... Bo Twoja wspaniałość wywyższona jest nad niebiosa i nad wszystkie ziemie chwałą Twoją, tak że ani na niebie ani na ziemi nie znajdzie się stworzenie, któreby godnie mogło wysławić Twą wielkość“ ¹⁾. Jeżeli tak mówi wielka służba Maryi, cóż ja mogę powiedzieć? Gdy jednak mówić potrzeba, rzucę przynajmniej kilka rysów i podam miłości twojej pięć względów do rozważania, jakoto: Najsw. Panna Marya jest cudem łaski — jest wzorem i Mistrzynią doskonałości — jest Pośredniczką naszą — jest Matką naszą — jest Królową naszą.

I.

N. P. Marya jest cudem łaski.

Wspaniałą była świątynia Salomona, której wewnątrz lśniło od złota; lecz wspanialszą stokroć jest N. P. Marya, którą Bóg

¹⁾ *Sermo 2 super Salve Regina.*

wybrał na świątynię i przybytek żywy Słowa Przedwiecznego, bo w Niej i z Niej Syn Boży przyjął ludzkie ciało. Tę świątynię przyozdobił Bóg wszystkimi skarbami nieba, albowiem nie tylko zachował Ją od wszelkiej zmayı grzechu, bądź pierwородnego bądź uczynkowego, ale nadto wylał na Nią całe morze łask, już poświęcających, już posilkowych, już darmo danych, tak iż Archanioł Gabryel zowie Ją „łaski pełną“.

A najpierw błogosławiona Dziewica Marya w pierwszej chwili poczęcia swego szczególną Wszehmocnego Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Chrystusa Jezusa, Zbawiciela rodu ludzkiego, od wszelkiej zmayı została zachowaną, czyli jest niepokalanie poczętą ¹⁾. Od pierwszej też chwili posiadała łaskę poświęcającą, a z tą łaską światło przyrodzone i nadprzyrodzone przeobfite i miłość Boską tak wielką, jakiej nie miał Adam, gdy wyszedł z rąk Stwórcy, jakiej nie miał żaden Święty, żaden Seraf, ani nawet wszyscy Święci, wszyscy Aniołowie razem wzięci. Nadto wolną była od wszelkiego błędu, od wszelkiej złej skłonności, od wszelkiej nieporządnej żądzy, tak, iż nigdy nie doświadczała złych poruszeń, czy to do gniewu, czy do pychy lub zmysłowości.

O któż wypowie tę nadprzyrodzoną piękność Maryi! Sam Duch Święty podziwia ją w Piśmie św.: „*Wszystka jesteś piękna, przyjacielko moja, a niemasz w tobie zmayı*“ ²⁾; Ojcowie zaś i pisarze kościoła nie znajdują dosyć słów do wyrażenia swoich uczuć. Jeden z nich — św. Bazyli — nazywa Maryę rajem rozkoszy. Jak bowiem raj był mieszkaniem pierwszego człowieka Adama, a mieścił w sobie drzewo żywota i czterech rzek źródła: tak w drugim raju mieszkał drugi Adam — Jezus Chrystus; — w nim zaszczone zostało drzewo żywota, którego owocami karmi nas Marya w Najśw. Sakramencie, — w nim płynęły rzeki łask wszelkich i z niego wypłynęły na świat. A jako raj zachowany został od wód potopu, podczas gdy najwyższe szczyty były zalane: tak jedna Najśw. Panna zachowana była od potopu grzechu pierwородnego, podczas gdy najwięksi Święci przyszli na świat w grzechu, a Jeremiasz i Jan Chrzciciel dopiero w żywocie matki zostali uświęceni. Jako wreszcie raj położony był tak wysoko, iż go żadne wiatry i burze nie dosięgnęły: tak Najśw. Panna po nad wszystkie

¹⁾ Czyt. bullę Piusa IX „*Ineffabilis Deus*“, którą prawda ta jako artykuł wiary ogłoszoną została. (8 Grud. 1854). ²⁾ Pieśń n. p. IV, 7.

stworzenia wywyższona, wolną była od wszelakich żądź i złych poruszeń; lecz zachowała duszę swą zawsze spokojną, zawsze pogodną, a na ziemi żyła, jakoby była mieszkanką nieba.

Podziwiał tę piękność Maryi i ucz się zdał cenić łaskę Bożą.

Pan Bóg najwięcej ze wszystkich stworzeń miłował Maryę i najwyżej chciał ją ucześć. Czemu ją tedy obdarzył? Dalże Jej bogactwa? Nie, — bo ubożuchną była Marya. Dalże Jej sławę lub zaszczyty? Nie, — bo pokorną i nieznaną była Marya. Dalże Jej szczęście ziemskie? Nie, — bo wiele w życiu ucierpiała Marya. Cóż Jej tedy dał? Łaskę swoją, a z łaską Siebie samego. A więc u Boga najwyższym i jedynie cennym darem jest Jego łaska. Tak też ceni ten dar Niepokalana Dziewica Marya. Ona nie szuka dóstatków, — owszem, Jej drogiem i miłem jest ubóstwo. Ona nie pragnie błyszczeć między ludźmi, — owszem, chce być ukrytą i znać się tylko służebnicą Pańską. Ona nie chce żyć bez bólu i troski, — owszem, ciągle w życiu powtarza: Niech mi się stanie według słowa twego. — Ona szczęśliwa nawet w Egipcie, gdy ucieka przed zemstą Heroda, nawet pod krzyżem, gdy patrzy na mękę Najmilszego Syna, — bo Ona ma Boga, a Bóg Jej starczy za wszystko — Bóg Jej bogactwem — Bóg Jej zaszczytem — Bóg Jej pociechą i szczęściem jedynem. Oby i dla ciebie wszystkiem był Bóg i łaska Jego.

Najświętsza Panna, otrzymawszy pierwszą łaskę, nietylko jej nie utraciła, nietylko nie zmniejszyła przez najmniejszy grzech powszedni, ale owszem pomnażała ją ustawicznie modlitwą i dobrymi uczynkami. Aby zaś łaski nie utracić, patrz, co Marya czyni. Oto ucieka od świata, chociaż świat nie wywierał na nią wpływu; czuwa ciągle nad sobą, chociaż wolną była od wszelkiej złej żądzy; modli się bez przestanku, chociaż szatan zdaleka od Niej uciekał. Zaiste, jeżeli to czyni Niepokalana, Najczystsza, zawsze Święta, zawsze łaski pełna: czegoż my czynić nie powinni, by łaski nie utracić, — my tak słabi, tak skłonni do złego, — my targani tylu żądzami, podlegli tylu złudzeniom i ponętom świata, wystawieni na tyle pocisków srogiego czarta. Chrzesz bowiem, gładząc grzech, nie niszczy w nas skłonności do grzechu, ani wykorzenia złej pożądlivosti; lecz wszystko to zostaje, byśmy mieli pole do walki, a tem samem i do zwycięztwa. Pan Bóg pomaga nam w tej walce, lecz i nam nie godzi się gnuśnieć; owszem, potrzeba ciągle stać na straży i ciągle czuwać, i ciągle się modlić i ciągle unikać okazji i ciągle uciekać od zasadzek, —

potrzeba w jednej ręce dzierżyć miecz, a drugą wyciągać w niebo o pomoc, lub objąć nią krzyż Chrystusów, — potrzeba ciągle leżeć u stóp Opiekunki waleczących; a wszystko w tym celu, aby łaski Bożej nie utracić, ale owszem pomnożyć ją modlitwą, dobrymi uczynkami i przyjmowaniem świętych Sakramentów.

Tak i ty czyn, chrześciance. Mianowicie módl się do Najśw. Panny, by pod Jej strażą zachować łaskę Bożą. Święty Edmund zwykł był mawiać: „Gdybym widział z jednej strony grzech, a z drugiej piekło, rzuciłbym się w piekło, aby grzechu nie popełnić.“ By zaś rzeczywiście grzechu uniknąć, obrał sobie Najśw. Dziewicę za patronkę, postawił w swoim pokoju Jej posąg i kazał ułać dwa pierścienie, na których było wyryte „Zdrowaś Marya“; jeden z nich nosił ciągle przy sobie, drugi zaś włożył na rękę Maryi i uczynił u stóp Jej przysięgę, że się nie dopuści nigdy grzechu śmiertelnego, inaczej będzie krzywoprzysięcą. I rzeczywiście dotrzymał przysięgi, — obyś i ty jej dotrzymał.

II.

N. P. Marya jest wzorem i Mistrzynią doskonałości.

Gdy Bóg dał człowiekowi rozkaz, aby się stał doskonałym, jako On sam jest doskonałym, mógł się człowiek żalić: Panie, jakoż mogę Cię naśladować w doskonałości, gdy Cię nie widzę i życia Twojego nie znam. Pan Bóg uprzedził ten zarzut, bo Syna swojego zesłał na ziemię, aby Tenże przyjąwszy ciało ludzkie, żył wśród ludzi i stał się dla nich wzorem życia. Lecz i teraz mógł się człowiek skarżyć: Ach, Boże, dzięki Ci za wzór życia, jaki mi dałeś w Jezusie Chrystusie, Synu Twoim; lecz czyliż ja Go zdołam naśladować, gdy On jest wszechmocą i świętością, a ja nędzą i grzechem. I tę skargę człowieka Bóg uwzględnił, bo mu dał wzór inny, w którym enoty Chrystusowe są najwierniej odbite, lecz bez dodatku Bóstwa Chrystusowego z jednej, a naszego zepsucia z drugiej strony. Tym wzorem jest Najświętsza Panna Marya. Ona jest najdoskonalszym odbiciem Jezusa Chrystusa, kopią jego najwierniejszą, ztąd w Niej enoty Chrystusowe niezrównanym jaśnieją blaskiem.

Mówi Pismo święte, iż na początku stworzył Bóg dwa światła i postawił takowe na utwierdzeniu nieba, „*aby świeciły nad*

ziemią i dzieliły światłość od ciemności“¹⁾); światło większe nazwano słońcem, a mniejsze księżycem. I w świecie duchownym, to jest, w Kościele, widzimy dwa światła podobne: słońcem jest Jezus Chrystus, księżycem Bogarodzica Marya. Słońce ma światło swoje, księżyc bierze takowe od słońca: podobnie Jezus Chrystus jest sam przez się światłością, Marya zaś światło swoje, to jest, łaskę, świętość i chwałę, bierze od Chrystusa. Słońce nie tylko świeci ale i pali, księżyc tylko świeci: podobnie Chrystus i zbawia i sędzi, Marya pomaga tylko zbawiać. Piękne są promienie słońca, lecz zbyt silnie rażą słabe oczy, gdy przeciwnie blask księżyca, lubo nie jest tak jasny, ale za to miłszy dla oka; piękne są cnoty Chrystusowe, lecz dla słabości naszej nie tyle dostępne, bo są to cnoty Boga-człowieka, — nie wyrównają im blaskiem cnoty Maryi, ale za to więcej odpowiadają naszej słabości. Wreszcie, jako księżyc światłem swoim najwięcej do słońca się zbliża i temże światłem nad wszystkimi gwiazdami góruje: tak Marya świętością swoją do Chrystusa najpodobniejsza, wszystkich Świętych tą świętością przewyższa, iż cokolwiek w którym z Świętych było doskonałego, wszystko to nierównie doskonalej posiadała Marya. „W Niej jaśniała cierpliwość Joba, łagodność Mojżesza, wiara Abrahama, czystość Józefa, pokora Dawida, roztropność Salomona, gorliwość Eliasza, dziewictwo panien, męztwo męczenników, pobożność wyznawców, mądrość doktorów, wzdarda świata pustelników“²⁾. Ona jest zatem najdoskonalszem dziełem Boga. I tak być powinno; jeżeli bowiem wybraną została na Matkę Syna Bożego, „jakaż, pytam się, jest piękność, jaka cnota, jaka doskonałość, jaka łaska, jaka chwała, któraby się nie należała Bogarodzicy? Rozwiąż więzy myślom swoim, rozpuść skrzydła rozumowi i wystaw sobie w duszy Dziewię najczystszą, najmędrszą, najpiękniejszą, najpokorniejszą, najłagodniejszą, pełną łask, pełną świętości, wszystkimi cnotami jaśniejącą, wszystkimi darami ubłogosławioną i Bogu najmiłszą, jako możesz, tak wysławiaj, — większą jest ta Dziewica, wspanialszą ta Dziewica, wyższą ta Dziewica“³⁾.

Ten to wzór doskonałości, wzór wszechstronny i powszechny, staraj się naśladować, abyś tym sposobem stał się podobnym do

¹⁾ Gen. I, 17—18. ²⁾ Św. Tomasz z Will. *Conc. 3 de Nat. B. M. V.*

³⁾ Tamże.

pierwotowzoru, to jest, do Chrystusa. W tym celu prosz Najświętszą Pannę o łaskę doskonałego naśladowania, bo przez Jej ręce „przychodzą wszystkie dobra i niezliczona uczciwość“¹⁾, to jest, doskonałość. Wpatruj się w Jej życie, które jest zwierciadłem dla wszystkich, — rozważaj Jej cnoty, które są drabiną wiodącą do nieba²⁾, — chodź do Jej szkoły, bo Ona jest Mistrzynią dusz, — Mistrzynią najbieglejszą, iż pod Jej kierunkiem łatwo nauczysz się doskonałości, Mistrzynią najgorliwszą, bo Ona gorąco pragnie, aby wszyscy Jej uczniowie doskonale kochali Boga. Gdy błog. Berchmansa, już umierającego, pytano, jaki był środek uważał za najstosowniejszy do osiągnięcia doskonałości, odrzekł: „Miłość i nabożeństwo do Królowej Niebieskiej.“ Uchwyćże się i ty tego środka.

III.

N. P. Marya jest Pośredniczką naszą.

Pomiędzy przywilejami, jakimi Pan Bóg tak hojnie uposażył Najśw. Pannę, ten był największym, że z Niej za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało ludzkie Syn Boży, współistotny Ojcu, Bóg z Boga, Światłość z Światłości. Przez to stała się Ona prawdziwą Bogarodnicą, prawdziwą Matką Bożą, bo wedle człowieczeństwa porodziła Tego, który w jedności Boskiej osoby połączył dwie natury — Boską i ludzką. Wszystkie inne przywileje i łaski, jak niepokalane pojęcie, zachowanie od wszelkiej zmyły grzechu, nienaruszone dziewictwo, pełność darów, blask cnót, wniebowzięcie — to niejako promienie wspaniałego słońca, którego ogniskiem Macierzyństwo Boskie. O któż wypowie godność tego Macierzyństwa. Zaprawdę, cud to cudów być Matką zarazem i Dziewicą, a nieskończoności sięga być Matką Nieskończonego³⁾, i Tego, „przez którego wszystko się stało, co się stało“, karmić dziewczęcią piersią.

Marya jako Matka Odkupiciela wplata się w cudowną tkaninę zamiarów Bożych; od Jej słowa: „*Niech mi się stanie*“ uczynił Bóg zależnem odkupienie świata, od Jej pośrednictwa zależy również zbawienie nasze. Mógł wprawdzie Pan Bóg inaczej pokiero-

¹⁾ Mądr. VIII, 4. ²⁾ Św. Fulgencyusz. ³⁾ Św. Tom. z Will. *Conc. 3 de Nat. B. M. V.*

wać sprawą odkupienia rodu ludzkiego, lecz On chciał do tego użyć niewiasty, aby jako niewiasta uczestniczyła w dziele zepsucia, tak też niewiasta uczestniczyła w dziele naprawy. Podziwiaj tutaj najmędrze i najmiłościwsze drogi Boże. Straszna jest rzeczą bezpośrednio stykać się z Bogiem ¹⁾, bo ogrom Jego majestatu przyniata naszą nicieść, ogrom Jego świętości naszą nizeczemność; ztąd żydzi przerażeni wołali do Mojżesza: Mów ty sam do nas, niech Bóg do nas nie mówi, bo śmiercią pomrzemy; sam nawet prorok Eliasz zakrywa z trwogą twarz swoją, gdy Pan mówi do niego. Nadto, człowiek grzeszny nie mógł sam zbliżyć się do Boga, bo go przepaść od Boga dzieliła; potrzeba było zatem pośrednika, a tym jest Bóg-człowiek, Jezus Chrystus. Atoli, lubo otrzymaliśmy Pośrednika u Ojca, potrzeba było nadto pośrednika u Syna, bo grzechami naszymi nietylko Ojciec bywa obrażany, ale i Syn, w którym miłosierdzie wiąże się ze sprawiedliwością. Otóż to pośrednictwo u Syna sprawuje Bogarodzica Marya. Posłuchaj, jak to pięknie wyklada św. Bernard: „Do Ojca bałeś się przystąpić, człowiecze, a zastraszony Jego głosem za liście się kryłeś, więc dał ci Jezusa za Pośrednika. Cóż jest, czegooby taki Syn u takiego Ojca nie wyjednał? Zaiście, będzie wysłuchany, Ojciec bowiem miłuje Syna. Czyliż może i do Syna przystąpić się lękasz? Bratem twoim i ciałem twojem jest, — tego Brata dała ci Marya. Lecz może się w Nim lękasz majestatu Bożego, iż stawszy się człowiekiem, nie przestał być Bogiem? Pragniesz mieć może Pośrednika u Syna? Uciekaj się do Maryi, bo w Maryi samo tylko człowieczeństwo“ ²⁾.

Aby zaś Marya mogła spełniać urząd Pośredniczki, uczynił ją Pan z jednej strony pełną łaski i potęgi, z drugiej pełną miłosierdzia. Uczą Ojcowie Kościoła, iż jako Pan Jezus przyszedł do nas za pośrednictwem Maryi, tak przez Maryę wszelka łaska do nas przychodzi; Ona jest zatem wodociągiem łaski, bo ją sprowadza z górnej krainy; Ona jest niejako szyją Kościoła, bo przez nią płynie łaska od Głowy, to jest, od Chrystusa do Jego ciała mistycznego, czyli do Kościoła; Ona jest drugim ogniskiem miłosierdzia, ztąd jako kto do ogniska się zbliża, ciepło zeń bierze: tak kto do Serec Maryi z ufnością przystępuje, łaski i dary odnosi. Jestto bowiem serec Matki naszej, która nas jako swe dzieci

¹⁾ Faber, *Postęp w życiu duch.* ²⁾ *Serm. de Nat. B. M. V.*

miłuje, — a przytem serce Matki Bożej, której Syn niczego odmówić nie zdoła. Ztąd słusznie mówią Święci, że Jej modlitwa jest wszechwładną.

Szczególnie dla grzeszników Marya łaski wyprasza, bo dla grzeszników Matką Bożą się stała. Prawdziwa to Ester, która wstawieniem swoim nędznych ludzi przed karą Króla Niebieskiego zasłania i największego nawet winowającą, żebrzącą Jej liłości, nie odrzuca, ale go na łono miłosierdzia swego przyjmuje. Ona wszystkich, którzy się oddają Jej opiece, strzeże i prowadzi do zbawienia, słusznie nazwana dlatego gwiazdą, świecącą wszystkim w ziemskiej pielgrzymce, i drabiną grzeszników do nieba ¹⁾. Pewnego razu przyszedł do św. Bernarda wielki jeden grzesznik i zawołał prawie z rozpaczą: „Ach! grzechy moje tak wielkie, iż niemożliwa, abym znalazł przebaczenie i łaskę u Boga“. „Nie, mój synu — odrzekł na to mąż święty — nie potrzeba rozpaczać, bo choćbyś się lękał, czy znajdziesz łaskę u Boga, to jednak miej nadzieję, że ją znajdziesz u Maryi. Wszakże Ona nienadarmo zowie się „łaski pełną“, jako sam Anioł Ją nazwał“. Poczem otworzywszy Pismo św., przeczytał te słowa: „Nie bój się, Maryo, bo znalazłaś łaskę u Boga“ — i tak dalej mówił: „Marya znalazła łaskę. Jakto? czyż Ona kiedy łaskę straciła, iż ją potrzebowała znachodzić? Broń Boże! Lecz można także znaleźć to, co inni zgubili. Otóż mój biedny synu, ty to jesteś, któryś łaskę Bożą zgubił przez grzechy, a Marya tę łaskę twoją znalazła. Nuże więc nie smuć się, ani upadaj na duchu, ale biegnij czemprowadź do Matki Bożej, a upadłszy Jej do nóg, błagaj: Matko łaski Bożej, wejrzyj na mnie nędznego! Oto ja zgubiłem łaskę Bożą, a Tyś ją znalazła. Matko, Matko, wróc mi utraconą łaskę, wyjednaj przebaczenie u Syna, a potem bądź moją opieką i podporą, hym już tak lekkomyślnie nie grzeszył i tak niecznie nie igrał łaskami Niebieskiego Ojca“.

Ktokolwiek tedy jesteś, miły czytelniku, jeżeli chcesz się zbawić bezpiecznie, wzywaj opieki Maryi; bo jako dziecię bez piersi matki żyć nie może: tak chrześcjanin bez opieki Maryi nie może być zbawiony ²⁾. Jeżeli jesteś grzesznikiem, błagaj Ucieczkę grzesznych o wyjednanie ci łaski nawrócenia; jeżeli jesteś sprawiedliwym, módl się do Wspomożenia wiernych o łaskę wytrwa-

¹⁾ Św. Bernard l. c. ²⁾ Św. Bonawentura.

nia; w smutku proś o pociechę, w ubóstwie o chleb, w chorobie o zdrowie, w pokusie o zwycięstwo, w całym życiu o zbawienie, a z pewnością doświadczysz, jak potężną Ona Pośredniczką, bo Jej wzywając, nie zrozpaczysz, — za nią idąc, nie zbłądzisz, — gdy Ona trzymać cię będzie, nie upadniesz, — gdy Ona cię zasłoni, nie ulęknieś się, — gdy Ona cię poprowadzi, nie zmęczysz się, — gdy Ona okaże się łaskawą, szczęśliwie dojdiesz do celu¹⁾.

Z drugiej strony wszystkie swe ofiary, modlitwy, jałmużny, pokuty i prace składaj na ręce Maryi, aby Ona ofiarowała je Bogu, najprzód dlatego, że Bóg chce, abyśmy przez nią składali ofiary nasze, jako przez nią odbieramy dary Boże, — a powtórę dlatego, że ręce nasze splamione nie są godne składać ofiar Panu, gdy przeciwnie ręce Maryi podobne są do lilij najczystszych, ztąd Panu Bogu są najmiłsze.

IV.

N. P. Marya jest Matką naszą.

Bogarodzica Marya jest nie tylko Pośredniczką, ale oraz Matką naszą. I kiedyż tą Matką się stała? Wtenczas, gdy porodziła Syna Bożego, a w nim całą rodzinę chrześcijańską, bo Jezus jest Głową naszą, my Jego członkami. To macierzyństwo zostało zatwierdzone na Kalwaryi, gdzie nas Marya porodziła powtórnie, uczestnicząc w boleściach Odkupiciela. To macierzyństwo spełnia Bogarodzica względem wszystkich, a mianowicie tych, którzy takowe uznają; spełnia zaś z taką troskliwością, iż Jej nie wyrównają wszystkie matki ziemskie. Do matki ziemskiej należy karmić, odziewać, uczyć, cieszyć, strzedz i piastować swe dzieci, — to samo czyni Matka duchowna Marya.

Marya Matka karmi swe dzieci. Ona wykarmiła mlekiem swych piersi Tego, przez którego świat bywa karmiony, a przy tych samych piersiach i nas wykarmiła. Ona i teraz ciągle nas karmi i czemże? Oto Chlebem, który z nieba zstąpił i daje żywot światu, to jest, Ciałem i Krwią Syna swojego; Marya bowiem

¹⁾ Św. Bernard. *Hom. 2 sup. Missus.*

ten Chleb przyrzadziła, gdy dała ciało Synowi Bożemu. Ztąd słusznie nazywają Ją Ojcowie Stołem Chleba żywota i Urną złotą, Manę niebieską zawierającą.

Marya Matka nas napawa, i czymże? Oto wodą laski, wytryskującą na żywot wieczny. Obrazem Jej była Rebeka, która dała pić słudze Abrahama i wielbłądom jego, bo i Marya napawa sługi, to jest, sprawiedliwych, i wielbłądy, to jest, grzeszników.

Marya Matka odziewa swe dzieci. Ona zrobiła najprzód szatę Synowi Bożemu, bo Go przyodziła ciałem ludzkim, — Ona i nas ubiera w suknie białe, czyste, jaśniejące, i kiedyżto? Wtenczas, gdy na Chrście św. zrzucamy starą i splamioną suknię Adama, a wdziewamy nową i piękną według Chrystusa. Kiedy zaś później tę suknię przez grzech podrzemy lub poplamimy, tedy ta dobra Matka stara się takową naprawić i oczyścić; w tym celu prowadzi nas do sadzawki świętej, to jest, do spowiedzi, byśmy ją we Krwi Baranka wybielili.

Marya Matka nas uczy, bo do matki należy uczyć swe dzieci pacierza. Ona jest stolicą mądrości, na której sam Prawodawca zasiadł, — Ona księgą złotą, na której wypisał prawdę i prawo swoje. — Ona, Mistrzyni nasza, otworzyła nam szkołę i sama nas wzywa: „*Jeżeli kto jest małuczkiem, niech przyjdzie do mnie*“¹⁾ i uczy się. I czegoż to, o Maryo, mamy się uczyć od Ciebie? Mądrości Bożej i życia Bożego.

Marya Matka cieszy swe dzieci. Jej imię samo jest miodem w ustach, harmonią w uszach, zachwytem w sercu; o Niej i pomyśleć nie można, by nie pocieszyła sere kochających²⁾. Ona to stoi ciągle u wrót nieba i patrzy, czy gdzie łzy nie płyną, i słucha, czy gdzie serea nie jęczą, aby natychmiast spieszyć z pomocą, bo piersi tej Matki tak są pełne litości, iż skoro się dowie o jakiej nędzy, zaraz spuszcza ją mleko słodkiej pociechy. Zaprawdę, bez Ciebie Maryo i bez Boskiego Syna Twojego świat byłby straszmem więzieniem, a życie nieznośną męczarnią.

Marya Matka broni swe dzieci przed pociskami nieprzyjaciół; dlatego nazywa się wieżą mocną i niezdobytą, z której tysiąc tarcz wisi³⁾, — i wojskiem uszykowanym do boju, przed którym pierzehają potęgi piekielne. Ponieważ Jej dzieci muszą ustawicznie waleczyć, przeto im daje imię swoje jako strzałę, ró-

¹⁾ Przyp. IX, 4. ²⁾ Św. Bernard. ³⁾ Pieśń n. p. IV, 4.

żaniec swój jako miecz i szkaplerz swój jako puklerz; tak uzbrojonych wysyła do boju i sama spieszy im na pomoc. Jeżeli nie-szczęściem rany odnoszą, to jest, w grzech wpadają, Marya zakrywa ich przed różgą Ojca; gdy już w przepaść rozpaczycy leżą, rzuca im kotwicę nadziei i na brzeg miłosierdzia wyciąga; gdy zaślepieni uciekają od Niej, wtenczas ta czuła Matka biegnie za nimi, chwytą ich i do domu swojego napowrót prowadzi. O któż wypowie, ile Ona nawróciła zblakanych!

Maryja Matka opiekuje się dziećmi swojemi od kolebki aż do grobu i wszystkich starań dokłada, aby im niebo otworzyć, — dlatego nazwana jest klucznicą nieba i ffortą niebieską, bo Jej miłosierdzie jakby ffortą wpuszcza tych, którzy przez bramę sprawiedliwości wnijsć nie mogą. Tej więc Matee najlaskawszej, najmiłosierniejszej, najśłodszej, oddaj się z dziecinną ufnością, bo chociaż Ona jest Matką wszystkich, szczególnie jednak o tych się stara, którzy się gorąco polecają Jej opiece. Gdy św. Teresa miała utracić matkę, ukłękła przy jej łożu i modliła się głośno: „Jest woła Ojca Niebieskiego, abym utraciła moją ukochaną matkę ziemską, Ty więc, o Maryo, wejrzyj na biedną i słabą sierotę i obejmij nad nią troskliwą pieczę. O bądźże mi dobrą Matką i prowadź mię do siebie i do Syna Twego, a do Brata mojego Jezusa Chrystusa; jako dziecię posłuszne pójdę zawsze za macierzyńską Twą radą“. Podobnie i ty ukłęknij przed obrazem Najśw. Panny i tak do Niej przemów: Od dzisiaj biorę sobie Ciebie, Bogarodzico, za matkę, Ty się mną opiekuj. Ty mię prowadź, strzeż, ucz, ciesz, napominaj, karć, aż mię zaprowadzisz do siebie, a ja przyrzekam być dzieckiem miłującym i posłusznem. Odtąd miłuj Tę Matkę najwięcej po Chrystusie, a przy Jej sercu uplynie twe życie spokojnie, choćby wśród burz, słodko, choćby wśród goryczy.

Obyś miał choć iskierkę tej miłości, jaką miał św. Stanisław Kostka, który zapytany, czy miłuje Bogarodzie, odrzekł ze łzami: „Wszakże to moja Matka“; jaką miał św. Bonawentura, który Ją nazywał swoją Królową, swoją Matką, swem życiem, swą duszą; jaką miał błogosławiony Herman, który Ją nazywał swoją umiłowaną Oblubienicą; jaką miał św. Bernard, który się skarży, że mu Maryja serce wyrwała; jaką miał św. Aloizy, któremu na samo wspomnienie Maryi twarz ogniem miłości płonęła; jaką miał św. Franciszek Solanus, który często siadał z arfą przed obrazem Najśw. Panny i śpiewał pieśni ku Jej chwale; jaką miał św. Franciszek

Ksawery, który nieraz całe noce przepędzał na modlitwie przed obrazem Bogarodzicy i często Ją wysławiał w kazaniach; jaką miał św. Franciszek Salezy, który z miłości ku Maryi poślubił dozgonne dziewictwo, a ku Jej czei odmawiał codziennie różaniec i pościł każdą sobotę; jaką miał św. Rajmund, którego jeszcze jako pacholę zwano „dziecięcim Maryi“, dla gorącego ku Niej nabożeństwa; jaką miała św. Róża Limańska, która z świętą poufałością udawała się w każdej sprawie do Najśw. Matki; jaką miała św. Brygita, której w siódmym już roku życia ukazała się Najśw. Panna i włożyła na jej skroń kosztowną koronę; jaką miał pobożny O. Trexo, Jezuita, który się zwał niewolnikiem Maryi i często przychodził do Jej kościoła, niby czekając na rozkazy, a wtenczas zlewał łzami posadzkę i po tysiącokroć ją całował, ciesząc się niewymownie, że jest w domu swojej Pani; jaką miał Ojciec Diego, który mawiał: „Pragnąłbym mieć sereca wszystkich Aniołów i Świętych, iżby nimi miłować Maryę, pragnąłbym mieć życie wszystkich ludzi, by takowe poświęcić Maryi“; jaką miał O. Franciszek Binancio, który ostrym nożem wrył na piersiach Imię Maryi; jaką mieli świątobliwi Jan Archinto i Augustyn Espinosa, którzy rozpalonem żelazem wypalili to Imię na sercu ¹⁾; lub jaką miał błog. Rodriguez, który śmiał powiedzieć: „Wiem Maryo, że mię miłujesz, ale ja Cię prawie więcej miłuję.“

Jeżeli nie możesz wyrównać tym Świętym, staraj się przynajmniej, aby miłość twoja rosła z dniem każdym, tak jak miłość ku Panu Jezusowi; czemuż jest bowiem miłość ku Bogarodzicy, jeżeli nie miłością ku Boskiemu Jej Synowi, tylko pod innym z woli Bożej przedstawiającym się kształtem? ²⁾). Lecz jakże tę miłość okazać?

V.

Ciąg dalszy.

Dziecię dobre często i chętnie myśli o matce, garnie się z upragnieniem do jej pieszczot, a gdy musi ją pożegnać na czas dłuższy, czuje boleść i tęsknotę; tak i ty, dziecino Maryi, myśl z czułością

¹⁾ Ś. Alfons Lig. *Le glorie di Maria*. ²⁾ Faber, *Wszystko dla P. Jezusa* R. V. §. VI.

o tej dobrej Matee, pragnij się z Nią połączyć na wieki i wyrwij się ku Niej tęsknotą serca.

I dalej, dziecię dobre słucha rozkazów swej matki, a nawet spełnia jej życzenia, bo jej nie chce w niczem zasmucić, ztąd idzie ciągle za matką, a gdy jest małe, trzyma się jej sukni; tak i ty słuchaj swej Matki Maryi, nie zasmucaj Jej nigdy grzechami, wpatruj się w Nią ciągle, by Jej życzenia zgadywać, idź krok w krok za nią przez naśladowanie wierne, a iżes dzieciną malutką i słabą, trzymaj się Jej sukni, to jest, Jej opieki.

I dalej, dziecię dobre idzie codziennie rano powitać swą matkę, nie czyni bez jej wiedzy, o wszystko ją prosi, wszędzie szuka jej zadowolenia; — i ty również pozdrawiaj często Matkę Maryę; gdy się obudzisz, proś Ją o błogosławieństwo na dzień cały; gdy wychodzisz z domu, uklęknij przed Jej obrazem, prosząc, by cię otaczała swoją opieką; gdy wdziewasz nową suknię, lub siadasz do stołu, przedstawiaj sobie, że Marya sama odziewa cię i karmi; gdy rozpoczynasz jaką sprawę, polecaj takową jej miłościwej przyczynie. Błog. Henryk Suzo, skoro tylko powstał z łoża, witał modlitwą Gwiazdę poranną; a jako ptaszęta śpiewem witają wschód słońca, tak i on śpiewem serca i ust czeił Matkę „Słońca sprawiedliwości“. Inny mąż pobożny, Jan Olier, uznawał na każdym kroku życia zależność swoją od Matki Maryi, do Niej zwracał się ustawicznie, jużto po radę, już po światło, lub pociechę, od Niej przyjmował wszystko, nawet suknię i pokarm. Gdy miał rozpocząć jaką pracę lub naukę, odmawiał przedtem „Zdrowaś Marya“; jeżeli zaś przez zapomnienie tego zaniedbał, nie mógł się niczego nauczyć.

I dalej, dziecię dobre cieszy się, gdy nadchodzą imieniny matki, w dzień sam imieniu składa jej życzenia, a czasem i podarunki; tak i ty ciesz się, gdy się zbliżają Imieniny, to jest, święta twojej Matki, przygotuj się do nich nowenną i postem, w dzień sam ofiaruj podarunek, szczególnie spowiedź i Komunię św., bo taki upominek jest Maryi najmilszy.

I dalej, dziecię dobre mówi o matee, pragnie bowiem, by ją wszyscy kochari i szanowali; tak i ty mów często, a zawsze ze czeią o Matee Maryi, pragnąc gorąco, aby Ją wszyscy, mianowicie w twojej rodzinie, czeią i miłością otaczali.

I dalej, dziecię dobre cieszy się, gdy matka jest zdrowa i szczęśliwa, a w razie jej słabości płacze z żalu i nie odstępuje

jej łoża: podobnie i ty ciesz się z chwały i szczęścia Matki Maryi, a ubolewaj nad Jej boleściami i pocieszaj Ją stojącą pod krzyżem.

I dalej, dziecię dobre kocha tych, których kocha matka; więc i ty Kochaj wszystkie dzieci Maryi, a mianowicie te, które służą w Jej bractwach, i nie zapominaj o tych duszach cierpiących, które za życia szczególną odznaczały się miłością ku Maryi. Wreszcie, dziecię dobre stara się ofiarą odwdzięczać za te ofiary, jakie matka dla niego ponosi; tak i ty nie stroń od ofiar dla Matki tak miłującej, mianowicie staraj się z miłości ku Niej spełnić codziennie coś dobrego.

VI.

N. P. Marya jest Królową naszą.

Bogarodzica Marya jest nie tylko naszą Mistrzynią, Pośredniczką i Matką, ale oraz Królową. Ponieważ w poniżeniu i boleści Syna Bożego czynny miała udział, więc słuszna, aby uczestniczyła również w Jego wywyższeniu i chwale. Jako więc Chrystus Pan jest Królem wszechświata, a Jego berlu wszystko jest poddane, i co na niebie i co na ziemi i co pod ziemią: podobnie i Marya jest Królową nieba i ziemi, a tron Jej wznosi się niżej tronu Chrystusa. Zaprawdę, wielka to Królowa, pełna godności i majestatu, wspaniałości i blasku, miłosierdzia i dobroci, potęgi i chwały.

Jako Bogarodzicy i Królowej należy się Maryi cześć, po Bogu największa. Ta cześć jest obowiązkiem wszystkich chrześcijan, albowiem sam Bóg Najświętszą Pannę ucecił i cześć Ją rozkazał. Oto Ją przejrzał i wybrał od wieków na Matkę Syna swojego i Pośredniczkę świata, uczynił ją niepokalaną od grzechu, uposażył hojnie skarbami nieba, napelnił swą łaską i ucecił poselstwem Archanioła; kiedy zaś Marya stała się Bogarodzicą, sam Syn Boży był Jej poddany, oddawał Jej cześć jako Matece, spełnił pierwszy cud na Jej wstawienie, powierzył z krzyża Kościół Jej pieczy, wyniósł Ją z ciałem i duszą na tron chwały, a niebu i ziemi kazał usłać się u Jej podnóża i nazwać Ją swoją Królową.

Tej czei sam Bóg od nas żąda. Jeżeli bowiem arkę Starego Przymierza taką czeią otocezył, iż nikt do niej nie mógł przystąpić, chociaż w tej arce były tylko tablice prawa, manna i różeczka: o ileż większej czei wymaga dla Arki Nowego Przymierza — Maryi, która przyniosła światu Prawodawcę, wydała prawdziwą man-

nę, to jest, Chleb żywota, i była sama różeczką kwitnącą i owoc błogosławiony — Jezusa Chrystusa rodzącą.

Ta cześć jest drogą Chrystusowi. Bo jeżeli król Salomon obok tronu swego posadził na drugim tronie matkę swoją Betsabecę, by z nim dzieliła chwałę i berło: czyliż Jezus dla Matki swojej miałby być obojętnym? Mówi słusznie O. Faber, iż po chwale Ojca cześć Matki była Chrystusowi Panu najdroższą ¹⁾. Gardzić zatem Maryą znaczy tyle, co gardzić Chrystusem.

Ta cześć jest nader ważną w życiu Kościoła, bo między Maryą i Kościołem ścisły i tajemniczy zachodzi związek; ztąd łatwo pojąć z jednej strony troskliwość Kościoła o cześć Bogarodzicy, z drugiej wysilenia ezarta, aby wiernych od tej czei oderwać. W czasach naszych, gdy niedowiarstwo i obojętność wiele dusz oddała od Boga, jednym z najlepszych środków do nawrócenia zbłąkanych jest rozszerzenie czei Bogarodzicy, i tego też środka Pan Bóg dzisiaj używa.

Ta cześć jest tak dawną, jak religia chrześcijańska, tak powszechną, jak Kościół. Przejdź świat cały, a gdzie usłyszysz wymawiane Imię Jezusa, tam również powtarzają ze czeią Imię Maryi. Wszystkie wieki niosą Jej swe hołdy, wszystkie narody ścielą się przed Jej tronem, nazywają Ją swoją Panią, Królową i Matką, oddają Jej opiece swoją wiarę i ojczyznę. Jej składają w ofierze królowie i możni wspaniałe świątynie, kapłani swe prace, wieszeze swe natchnienia, mistrze dzieła sztuki, bogaci swe złoto, ubodzy swe łzy, młodzież kwiaty, starey pacierze, — wszysey modlitwę korną i pieśń wzruszoną. Ach wznieś, o Maryo, oczy swoje i patrz, oto świat cały zgromadził się u podnóża tronu Twego, wszystkie języki chwalą Twe Imię, wszystkie oczy wnoszą się do Ciebie, wszystkie serea wyrrywają się ku Tobie.

Ta cześć jest wreszcie dla nas niewymownie korzystną. Niedosyć bowiem, że ona przynosi pociechę najslodsza, — niedosyć, że sprowadza łaskę najobfitszą, lecz, co więcej, jest jednym ze znaków, zapewniających nas o wybraniu do chwały niebieskiej. „Jestto — mówi Bernard św. — znakiem wybrania Bożego do chwały, gdy kogo miłuje Marya.“ „Kto ten znak nosi, — mówi św. Bonawentura ²⁾ — będzie wpisany do księgi żywota.“ Inni pisarze duchowni twierdzą, że kto pokornem i czystem sercem służy Maryi,

¹⁾ *Postęp w życiu duchowmem* R. 5. ²⁾ *In psalt.*

tak pewnym jest nieba, jakoby już był w niebie. Słusznie przeto Ojcowie św. kładą w usta Najświętszej Panny te słowa: „*Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień. Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*“¹⁾.

Lecz jakże tę cześć masz okazać? Oto naśladowaj, wzywaj, miłuj i służ wiernie. O pierwszych trzech sposobach już mówiliśmy, — mówmy teraz o czwartym.

VII.

Ciąg dalszy.

Abyś poznał obowiązki swoje względem Najśw. Panny, uważaj Ją za swoją Królowę, a siebie za Jej dworzanina i sługę.

Dworzanie mają we czei imię swojej królowej, a nawet to imię noszą na sukniach wyszyte; podobnie i ty wymawiaj ze czeią Imię Królowej swojej Maryi i wyryj takowe na sercu. Bo zaiste po Imieniu Jezusa niemasz innego imienia tak słodkiego, tak potężnego i błogosławionego, jako Imię Maryi. A więc to imię miej we czei i miłości, niech ono nieustannie tkwi w twojej duszy, niech będzie ostatniem poruszeniem kostniejącego języka, abyś takowe jako gałązkę oliwy w ustach niosąc, odleciał z tej ziemi, i jako niegdyś gołębica Noego, spoczął w aree zbawienia u stóp Maryi²⁾. Mianowicie, gdy jesteś kapłanem, wysławiaj często to imię i mów ze czeią i miłością o Bogarodzicy, by innych do czei i miłości zachęcić. Tak czynią zawsze wierni słudzy Maryi. Św. Alfons Liguori w każdym swoim kazaniu, w każdej nauce, w każdym piśmie wspominał o Najśw. Pannie Maryi. Toż samo św. Kamil de Lellis najczęściej przemawiał do chorych o nieograniczonej miłości Boga ku ludziom i o macierzeńskiej opiece Najśw. Rodzicielki, albowiem zdaniem jego kazanie, w którym o tych dwóch rzeczach niema wzmianki, podobne jest do pięknego pierścienia, któremu brakuje klejnotu.

Dworzanie idą często na dwór królowej, by ją pozdrowić; więc i ty stawaj często przed tronem Królowej Maryi i pozdrawiaj

¹⁾ Przyp. VIII, 35—36. ²⁾ Kto pobożnie wymawia Imię Jezusa i Maryi, otrzymuje 50 dni odpustu, a kto takowe słysząc, głowę schyla, 20 dni odpustu.

Ją słodkimi pozdrowieniem: Zdrowaś Marya; bo słuchaj, co mówi św. Bernard: „Jeżeli człowiek pobożnie pozdrawia Maryę, i Ona go wzajemnie pozdrawia; najmiłościwszą bowiem i najgrzeczniejszą jest Królową, która tysiąckroć na dzień pozdrowiona, tysiąckroć nawzajem pozdrawia.“ Powtóre, niemasz nic piękniejszego nad to pozdrowienie. „O przedziwne Zdrowaś Marya — woła św. Anzelm — które niebieską słodyczą serce pobożne napelniasz, iż każdy powiedzieć może: rozplynęła się dusza moja, omdlało serce moje, gdy przemawiam do Ciebie, Pani moja. O błogosławione Zdrowaś Marya, mocą którego czarci pierzechają, grzesznicy we łzach toną, sprawiedliwi dziwną słodkość czują, Anioł się cieszy, Słowo staje się ciałem, Dziewica Matką. O potężne Zdrowaś Marya, które serce odrywasz od ziemi i najsilniej łączysz z Najłitościwszą nędzniką, z Panią niewolnika, z Matką syna. Niech się więc zbliża do Ciebie i pozdrawia Cię każdy, kto chce być łańcuchem miłości skrępowany, a im więcej kto pozdrawia, tem więcej rośnie w miłości.“ Cóż dziwnego, że Święci tak gorąco miłowali to pozdrowienie. Bl. Alfons Rodriguez odmawiał takowe, ile razy slyszal uderzenie zegara; św. Małgorzata, ile razy spojrzala na obraz Bogarodziecy; św. Alfons Liguori odmawiał co kwadrans i więcej cenil jedno Zdrowaś Marya, nizeli świat cały; pobożny i uczony Suarez więcej, niż całą swoją naukę; św. Katarzyna, idąc do domu, klękała na każdym schodzie i mówiła Zdrowaś Marya. Św. Tomasz z Akwinu, będąc jeszcze małym chłopięciem, napisał na kartce Pozdrowienie anielskie i nosił takowe na piersiach; a gdy matka kazała ją sobie pokazać, pobożny chłopczyzna połknął ową kartkę, lękając się, aby mu nie odebrano drogiego skarbu. Obyś i ty niejako połknął „Zdrowaś Marya“, aby nieustannie tkwiło ci w sercu i w ustach.

Szczególnie pozdrawiaj Najśw. Królowę rano, w południe i wieczór, gdy głos dzwonka odzywa się na „Anioł Pański“; jest to bowiem jakby pobudka Maryi, wzywająca nas, abyśmy rano wszystkie sprawy ofiarowali Bogu, w południe ożywiali znękanego ducha modlitwą, a wieczorem wspominali na śmierć i dusze w czyśćcu cierpiące. Głos ranny przypomina również narodzenie Chrystusa Pana, południowy mękę i śmierć, wieczorny zmartwychwstanie. Gdy zatem słyszysz głos dzwonu, nie zaniedbuj ożywić swej wiary i ucześć Bogarodziecy. Mianowicie, przy pierwszym pozdrowieniu dziękuj Bogu za to poselstwo z nieba na ziemię, które się stało początkiem naszego zbawienia; przy drugim wesel się z Maryą z Jej niewymownej godności, do której ją Bóg wyniósł; przy trze-

ciem wraz z Archaniołem i Maryą uczej to Słowo, które stało się Ciałem ¹⁾.

Dworzanie noszą na sukniach wyszyte herby i godła królowej, a nawet suknie jej barwy: podobnie dworzanie Maryi noszą szkaplerz, jakby herb Maryi, na znak, że całe życie poświęcają Jej służbie, że Jej honoru pragną wszędzie bronić i w Jej ślady zawsze wstępować. Ten rodzaj czei, jeżeli z nim łączy się życie pobożne, jest bardzo miły Maryi, a nam bardzo korzystny; szkaplerz bowiem jest z jednej strony godłem, po którym Najświętsza Panna poznaje swe sługi, z drugiej jest jakby suknią, którą Ona ochrania swe dzieci od mrozu świata, i jakby puklerzem, którym je uzbraja do walki. Kiedy Izraelici walezyli z Filistynami, wychodził z obozu Filistyńskiego mąż olbrzymiego wzrostu i olbrzymiej siły, aby wyzywać Izraelitów do walki. Wśród ogólnego popłochu, występuje młody pastuszek Dawid do boju, a za całą broń bierze kij do ręki, pięć kamieni z potoku, które wkłada do torby, i proceę do rzucania. Tak uzbrojony idzie naprzeciw olbrzymu, rzuca nań kamień z procy, trafia go w czoło, powala na ziemię i zabija. Takim Dawidem jest każdy chrześcjanin, bo on musi walezyć z Goliatem, to jest, z ezartem, a gdzież broń jego? Oto kij, to jest, krzyż Chrystusów, w którym zwycięztwo nasze, — pięć kamieni, to jest, pięć ran Jezusowych, z których płynie moc nasza, — dalej proca, to jest, różaniec, i torba pasterska, to jest szkaplerz. Dlatego też Święci, stając do walki, uzbrajali się szkaplerzem. Nośże i ty szkaplerz, czy karmelicki, czy Niepokalanego Poczęcia, czy co lepsza, jeden i drugi, ²⁾ ale pod szkaplerzem noś serce czyste i prawdziwie pobożne.

Dworzanie noszą przy boku miecz na obronę swojej królowej: podobnie dworzanie Maryi winni przypasać miecz, aby bronić czei swojej Królowej, — a tym mieczem jest różaniec. Wielkie

¹⁾ Scupoli *Walka duch.* R. XXIII. Kto odmawia Anioł Pański, zyskuje za każdy raz 100 dni odpustu, a odpust zupełny raz w miesiące, jeżeli odmawia przez cały miesiąc, a przytem się spowiada i Komunię św. przyjmuje.

²⁾ W takim razie zyskuje się nader hojne odpusty, hyle tylko odmówić 6 „Ojeze Nasz“, 6 „Zdrowaś Marya“ i 6 „Chwała Ojeu“ na cześć Trójcy Przenajświętszej i Niepokalanie poczętej Dziewicy. (S. C. R. 31 mar. 1856). O odpustach cztają dobre dziełko O. Maurela S. J. *„Le chrétien éclairé sur la nature et l'usage des indulgences,“* rozszerzone w tłumaczeniu niemieckiem przez O. Schneidera T. J.

jest znaczenie i błogie skutki tego nabożeństwa; różaniec bowiem jest modlitwą nader doskonałą, iż modlitwę ustną łączy z rozmyślaniem, i nader skuteczną, iż składa się z modlitw Bogu najmiłszych, jakimi są modlitwa Pańska i Pozdrowienie anielskie, — podobny ztąd do luku napiętego, którego strzały trafiają wprost do Serca Bożego. Różaniec jest księgą Maryi, zawierającą w streszczeniu wszystko, co mądrość Boża wymyśliła najdoskonalszego, a miłość Boża wykonała najlepszego; do tej księgi prowadzi Marya wszystkie swe dzieci, tak wielkiego mędrca jak i pokornego prostaczka, otwiera jej karty, to jest, tajemnice Chrystusowe, i uczy na nich mądrości Bożej. Różaniec jest arfą duchowną o piętnastu stronach, z których jedne odzywają się radością, inne boleścią, inne tryumfem, a których dźwięk rozwesela serce zęciane. Różaniec jest wędą, którą Marya łowi grzeszników, i z morza nieprawości ciągnie na brzeg miłosierdzia. Różaniec jest kotwicą, którą Marya chwytą kuszonych i trzyma przy sobie, by ich fala nie uniosła. Różaniec jest łańcuchem o piętnastu ogniwach, do którego przyczepiamy nasze dusze; kiedyś ręka Maryi pociągnie ten łańcuch i podźwignie nim na wzgórzu niebieskie wszystkich, którzy się go silnie trzymają. Różaniec jest murem obrony, którym Marya opasuje Kościół św., i mieczem pogromu, którym zwalcza jego wrogów. On też starł sektę Albigenzów i złamał potęgę turecką pod Lepantem.

A więc różaniec ważne zajmuje miejsce w życiu Kościoła i w życiu duchownem. Dzierży on pierwszeństwo pośród innych nabożeństw, bo jest nabożeństwem nader łatwym i prostym, a przytem wzniosłym i na wskroś katolickim. Cel jego jest szczytny, bo jest nim uwielbienie Trójcy Św., rozszerzenie miłości Pana Jezusa i zadośćuczynienie za zniewagi, wyrządzane Mu od niewiernych i bezbożnych, uświetnienie Bogarodzicy, uświetnienie Kościoła, nawrócenie grzeszników i zaznajomienie chrześcian z tajemnicami ich religii. Ztąd różaniec był i jest u dusz świętych wecei wielkiej, iż „nie można nawet pomyśleć, aby ktoś żył duchownie, a nie odmawiał różańca“¹⁾. Święty Franciszek Salezy, biskup genewski, lubo zmęczony całodzienną pracą i obarezony licznymi sprawami, odmawiał zwykle w nocy część różańca; a gdy go raz jeden ze znajomych zachęcał, by po tak długiej pracy szedł

¹⁾ Faber, *Postęp w życiu duch.* R. 15.

na spoczynek, różaniec zaś odłożył na drugi dzień, odrzekł: „Mój przyjacielu, co dziś zrobić można, nie odkładajmy na jutro“¹⁾. Jeżeli i ty chcesz być pobożnym sługą Maryi, wpisz się do bractwa różańcowego i odmawiaj codziennie cząstkę różańca, albo przynajmniej jeden dziesiątek, dołączając do tego krótkie rozmyślanie²⁾, a otrzymasz obfite owoce. Ponieważ zaś Ojciec św. Leon XIII nakazał, aby dla uproszenia miłosierdzia Bożego za przyczyną Bogarodzicy, co rok przez cały Październik odmawiano codziennie po kościołach cząstkę różańca św. (1885), przeto nie usuwaj się od uczestnictwa w tem publicznem nabożeństwie.

VIII.

Ciąg dalszy.

Dworzanie w pewnych dniach składają hołdy swej królowej i odnawiają przysięgę; podobnie dworzanie Królowej Maryi winni często składać Jej hołdy i cześć swoją okazywać. Lecz jakimże sposobem? Oto pozdrowieniem częstem i służbą w Jej bractwie, byle tylko być godnym jego członkiem i spełniać wiernie obowiązki, lubo takowe nie są nałożone pod grzechem³⁾. Lecz o tem już mówiliśmy.

Czemże jeszcze? Oto odprawianiem nowenny, to jest, dziewięciodniowego przygotowania się do świąt Bogarodzicy, bo ta pamiątka jest Jej bardzo miłą. Św. Gertruda widziała raz w wizyi Najśw. Pannę, tulącą pod płaszczem swoim wiele osób, i poznała z natchnienia Bożego, że to są słudzy Maryi, którzy Ją czcili nowenną. Lecz jakże odprawiać tę nowennę? Oto przez dziewięć dni należy mówić codziennie po dziewięć: Ojciec nasz, Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu i t. d., przytem rozmyślać o przywilejach i cnotach Maryi, odwiedzać codziennie — jeżeli można — Naj-

¹⁾ Św. Franciszek Sal. zobowiązał się do tego ślubem w młodości, innym atoli duszom radził poprzestać na postanowieniu, a nie robić ślubu.

²⁾ Najlepiej przedstawić sobie tajemnicę każdego dziesiątka tak żywo, jakbyśmy na nią patrzyli, i zastanawiać się, jakiejto szczególnie cnoty uczy nas w niej Pan Jezus albo N. Panna. ³⁾ Baczycie też potrzeba, aby nie za wiele brać na siebie brackich paciery. Lepiej mniej, a dobrze, oto przestroga mistrzów duchownych.

świętszy Sakrament i obraz Maryi, codziennie przeczytać coś pobożnego, zrobić dla Najśw. Panny jakąś ofiarę, a w sam dzień przystąpić do Komunii świętej.

I czemuż jeszcze uczeić Królowę Maryę? Godzinkami, — bo i to nabożeństwo wiele się podoba Maryi. Święty król Ludwik pomimo tylu zatrudnień odmawiał codziennie godzinki; podobnie św. biskup Karol Boromeusz, i to na klęczkach; podobnie błog. Małgorzata Marya i inni. Dawniej śpiewał godzinki cały naród polski, — śpiewał je król z rycerstwem, idąc na wyprawę wojenną, śpiewał możny w pałacu, śpiewał rolnik przy plugu i rzemieślnik przy warsztacie; lecz postęp nowoczesny ograniczył je na domy rzemieślnicze i chatki wieśniacze, a tem samem wydarł narodowi potężną pomoc i słodką pociechę.

I czemuż jeszcze uczeić Królowę Maryę? Litanią ku Jej czei ułożoną, bo ona jest zbiorem najpiękniejszych imion i przywilejów Maryi, jakby pasmem jęków wyrrywających się z piersi nędzą przygniecionych, lub pękiem strzał puszczonej aż do Serca Maryi. Świętobliwy misyonarz Sylweira, jadąc morzem do Afryki, w celu nawracania pogańskich Murzynów, zbierał każdego wieczora żeglarzy i śpiewał z nimi Litanię, a fale morskie zanosily daleko imię Maryi. To też Marya wyjednała mu tę łaskę, że nawrócił króla i trzystu jego książąt, a sam wreszeie otrzymał palmę męczeńską. Podobnie i ty zgromadzaj — jeżeli możesz — swoją rodzinę i czeladkę, by wraz z nią czeić Bogarodzice, albo przynajmniej sam odmawiaj Litanię, a błogosławieństwo Boże wejdzie do domu i do serea twego.

I czemuż jeszcze uczeić Królowę Maryę? Antyfoną „Pod Twoją obronę“ i modlitwą przypisywaną św. Bernardowi „Pamiętaj, o Najdobrotliwsza Panno“; bo jedna i druga przedziwnie wyraża naszą ufność w Maryi, jedna i druga wielu smutnych pocieszyła, wielu grzeszników nawróciła, wielu kuszonym dopomogła do zwycięztwa. Za czasów świętobliwego kapłana Bernarda, z przydomkiem Mały, dostał stę do więzienia pewien złoczyńca i miał być wkrótce stracony. Bernard pospieszył zaraz do więzienia, by tę duszę skamieniałą w zbrodni pojednać z Bogiem, lecz wszystkie wysilenia jego były daremne. Nie widząc innego środka, prosił onego zbrodniarza, by z nim przynajmniej odmówił tę modlitewkę: „Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno“; ale i tego nie otrzymał. Tedy świętobliwy kapłan uniesiony gorliwością o zbawienie tej duszy, pochwycił karteczkę, na której owa mo-

dlitwa była napisana, i chciał ją weisnąć przemocą do ust zbrodniarza, mówiąc: „Kiedy jej nie chcesz odmówić, musisz ją zjeść“. Zbrodniarz nie mógł się bronić, bo był skuty kajdanami, by się wtedy obronić przed natarczywością kapłana, uklęknął wraz z nim na ziemi i począł się modlić. Alieści zaledwie pierwsze słowa wymówił, uczył się dziwnie wzruszonym, lody serca popękały, a z ócz wytrysnęły strumienie łez.

I czemuż jeszcze ucześć Królowę Maryę? Jej pieśnią *Magnificat* — „Wielbi dusza moja Pana“; bo to pieśń najgłębszej pokory i najwyższego uwielbienia Boga. Św. Julianna odmawiała ją codziennie dziesięć razy; św. Marya Ognijska śpiewała ją często, to też przy śmierci odwiedziła ją Najśw. Panna z Dzieciątkiem Jezus i z wielu Świętymi; św. Franciszek, umierając, kazał otaczającym śpiewać *Magnificat*, i podczas tej wspaniałej pieśni poszedł tam, gdzie ją śpiewają Aniołowie.

I czemuż jeszcze ucześć Królowę Maryę? Pieśnią *Salve Regina* — „Witaj Królowa“, bo to pieśń wygnańców wdychających do ojczyzny, to pieśń sierót tęskniących za matką, to pieśń opuszczonych i grzeszników, błagających nadziei i miłosierdzia, to pieśń poruszająca do litości serce Matki najlitościwszej. Kiedy św. Wincenty a Paulo był w niewoli saraceńskiej, zmęczony pracą i niedolą, spoglądał nieraz łzawem okiem w te strony, gdzie leżała ojczyzna jego miła, a potem zwracał wzrok w niebo, wołając z tęsknotą „*Salve Regina* — Witaj, Królowo, Matko litości, życie, słodkości i nadziejo moja, zawitaj!“ Ta nadzieja nie zawiodła go, bo niezadługo wrócił do ojczyzny. Podobnie, gdy i ciebie, tulaczu ziemski, ciężar wygnania przygniata, spoglądaj na górny Syon, gdzie jest Królowa twoja, Marya, i wołaj do Niej z tęsknotą: Witaj, Królowo, Matko litości, życie, słodkości i nadziejo moja zawitaj! Marya i tobie uprosi powrót do ojczyzny.

I czemuż jeszcze ucześć Królowę Maryę? Nabożeństwem do siedmiu Jej boleści i siedmiu radości, bo to nabożeństwo jest również nader mile Maryi. Co do siedmiu radości, sama Najśw. Panna objawiła św. Tomaszowi Kantuareńskiemu: „Ktokolwiek wielbi te podwójne moje radości (to jest, ziemskie i niebieskie), tego ja pocieszę, uweselię i przedstawię najmilszemu Synowi mojemu w godzinę śmierci“¹⁾. Co do siedmiu boleści, Marya najchętniej pociesza tych, którzy dla Jej boleści mają współzucie.

¹⁾ Faber, *Wszystko dla P. Jezusa* R. V. §. VI.

I czemuż jeszcze uczyć Królowę Maryę? Nabożeństwem do Przczystego Jej Sereca, przez które czujemy i podziwiamy święte uczucia i przedziwne cnoty Bogarodzicy, szczególnie zaś nierównaną Jej miłość ku Bogu i ku nam, oraz prosimy za pośrednictwem tego Sereca o łaski dla siebie i drugich. Miejsze i ty do Niepokalanego Sereca Maryi serdeczne nabożeństwo: jest to bowiem Serece Matki najczulszej, Pocieszycielki najśłodszej, Opiekunki najtroskliwszej, Królowej najpotężniejszej i najmiłościwszej, — Serece iście błogosławione, które jest przepaścią łask, źródłem pociech, ogniskiem pokoju, składem lekarstw na wszystkie rany i boleści sere ludzkich. Mianowicie módl się często do tego Sereca o nawrócenie grzeszników, odmawiając tę modlitwę: „O Serece Niepokalane Najśw. Panny, wstaw się za grzesznikami“.

I czemuż jeszcze uczyć Królowę Maryę? Godnem obchodzeniem Jej świąt. Gdy tedy jakie święto Bogarodzicy się zbliża, przygotuj się doń nowenną, w wilię zadaj sobie jakie umartwienie, a w sam dzień poświęć więcej czasu na modlitwę i przystępuj do Sakramentów świętych. Radzi także św. Alfons wybrać sobie jakieś święto, n. p. Niepokalanego Poczęcia lub Wniebowzięcia, i ofiarować się wtenczas po Komunii św. Najświętszej Pannie, przyrzekając Jej, jako swojej Królowej i Matce, posłuszeństwo i miłość.

I czemuż jeszcze uczyć Królowę Maryę? Godnem obchodzeniem miesiąca Maryi, który pobożność katolicka tak trafnie ku czci Bogarodzicy wybrała. Pięknym jest Maj w życiu natury, kiedy to ziemia, uwolniona z kajdan zimowych, stroi się w nową szatę; lecz piękniejszym jest Maj w życiu Kościoła, bo w nim pękają lody obojętności, sereca otwierają się, jak kielichy kwiatów, i ślą w niebo woń modlitwy, z piersi wyrwa się pieśń wdzięczna i miła, jak śpiew polnych ptasząt, a niwa Kościoła pokrywa się kwieciami świętych myśli i zbożem świętych czynów. I któż tę zmianę sprawia? Królowa sere ludzkich Marya. Jej to miłość, podobna do wiosennego słońca, śle wszędzie swe promienie, wszędzie budzi życie, — Jej dobroć macierzyńska pociąga wszystkie sereca, — Jej opieka czuła otula wszystkich płaszczem miłosierdzia, — Jej cześć błogosławiona zgromadza przed Jej tronem każdy stan i wiek. Zaiste, w tem nabożeństwie majowym jest coś tak dziwnie pociągającego, że nawet ludzie obojętni w wierze i stroniący od Boga nie potrafią się oprzeć świętym jego powabom. Spieszże tedy na to nabożeństwo, i módl się,

rozmyślaj, śpiewaj i słuchaj; a gdy nie możesz być w kościele, przynajmniej w domu odmawiaj Litanię.

I czemuż jeszcze uczeić Królowę Maryę? Oto należy ku Jej czci poświęcić sobotę, co już od dawna i słusznie Kościół zaleca; — jak bowiem sobota jest w pośrodku między piątkiem, dniem smutku, i niedzielą, dniem radości; tak Najśw. Panna pośredniczy między światem nędznym i Bogiem miłosierniejszym. A jakże tę cześć okazać? Jeżeli możesz, przyjmuj w ten dzień Komunię św., wysłuchaj Mszy św., odwiedź Najśw. Sakrament lub obraz Bogarodzicy, bo tak czyniło wielu Świętych. Podobnie, jeżeli możesz, ofiaruj w ten dzień post lub jałmużnę; tak św. Karol Boremeusz pościł w każdą sobotę o chlebie i wodzie, a św. Ludwik, król francuski, umywał w tym dniu nogi dwunastu ubogim i sam usługiwał im do stołu. Niektórzy Święci, jak Franciszek Caracciolo i Alfons Liguori, wstrzymywali się w ten dzień zupełnie od pokarmu. Jeżeli nie możesz tych Świętych naśladować, odmów przynajmniej jakąś modlitewkę ku czci Najśw. Panny, i daj choć małą jałmużnę.

I czemuż jeszcze uczeić Królowę Maryę? Ofiarowaniem Mszy świętej, jużto odprawiając, jużto ofiarując takową na podziękowanie Panu Bogu za łaski i przywileje użyte Bogarodzicy, albo też w tej intencji, aby Najśw. Panna używała owoców św. Ofiary według swojej woli. Tak św. Ludwik kazał co sobotę odprawiać siedm Mszy świętych na uwielbienie Boga i rozszerzenie czci Najśw. Panny; tak pobożny kapłan Jan Olier kazał odprawiać codziennie trzy Msze święte, — pierwszą, aby uczeić Bogarodziecę jako Królowę i ozdobę Kościoła tryumfującego, — drugą, aby Ją uczeić jako Królowę i Pośredniczkę Kościoła wojującego, — trzecią, aby Ją uczeić jako Królowę i Pocieszycielkę Kościoła cierpiącego. W tym celu łączą się i dzisiaj kapłani w tak zwane Korony złote, aby przez wszystkie dni roku odprawiać Msze św. na uwielbienie P. Boga przez Najśw. Pannę.

I czemuż jeszcze uczeić Królowę Maryę? Czcią Jej obrazów i ustawiczną pamięcią. Święci i tutaj są wzorem. Św. Bernard, ilekroć przechodził obok obrazu Najśw. Panny, zawsze Ją pozdrowiał; a gdy pewnego razu, idąc około Jej posągu, rzekł: „Pozdrawiam Cię, Królowo moja Maryo“, Najśw. Panna raczyła odpowiedzieć: „Pozdrawiam cię, synu mój Bernardzie.“ Św. Jan Kanty całe nieraz godziny przekłęczał przed obrazem Bogarodzicy, umieszczonym na gmachu akademickim. Św. Bernardyn Seneński

chodził codziennie rano do odległej bramy miasta, gdzie był umieszczony obraz Naśw. Panny, aby — jak mówił — odwiedzić swoją najmilszą przyjaciółkę. Oby i dla Ciebie była Królowa Marya najmilszą przyjaciółką; ztąd pamiętaj o Niej często, miej w domu Jej obraz, który ozdabiaj kwiatami, lub według starego zwyczaju lampą płonąca. Błog. Kryspin, skoro tylko jaki grosz otrzymał, lub zarobił, kupował zaraz kwiaty, by nimi wieńczyć obraz Bogarodzicy. To samo czynił św. Józef z Kopertynu, przy czem mawiał z prostotą: „Dziwna ta moja Królowa, ja Jej daję kwiaty, a Ona mówi, że nie chce kwiatów, ale żąda mego serca.“

I czemże jeszcze uczyć Królowę Maryę? Noszeniem medalików z Jej wizerunkiem, na znak ciągłej wierności i pamięci, którą Marya nieraz bardzo hojnie nagradza. Któż w naszym wieku nie słyszał o nawróceniu Alfonsa Ratisbonne, który z niewicrznego żydowina stał się wierzącym chrześcianinem i gorliwym misyonarzem. Otóż to nawrócenie, dokonane w kościele rzymskim św. Andrzeja *delle Pratte*¹⁾, zaczęło się od tego, że Ratisbonne przyjął od jednego z przyjaciół medalik z wizerunkiem Najśw. Panny i nosił go przy sobie, a przytem odczytał modlitwę „Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno.“

I czemże jeszcze uczyć Królowę Maryę? Pielgrzymowaniem na miejsca Jej łaskami wławione, byle tylko te pielgrzymki podejmować w duchu pokuty i bez uszczerbku dla swoich obowiązków, a zachować w nich skupienie i nabożeństwo. Tak też pielgrzymują Święci, acz nie zalecają zbyt częstych pielgrzymek, aby ducha nie rozpraszać, bo słusznie powiedział autor książki „O naśladowaniu Jezusa Chr.“: „Ci którzy wiele pielgrzymują, rzadko się uświęcają.“

I czemże jeszcze uczyć Królowę Maryę? Budowaniem lub upiększaniem świątyń ku Jej czei wzniesionych. Czytamy o wielu Świętych, że na ten cel łożyli wielkie sumy, obyś i ty nie żałował grosza, gdy idzie o rozszerzenie czei Bogarodzicy.

I czemże wreszcie uczyć Królowę Maryę? Spełnianiem dobrych uczynków ku Jej czei, częstem ofiarowaniem się na Jej służbę i pilnem wzywaniem Jej opieki. Tak też czynią Święci. Św. Wacław n. p. z miłości ku Niepokalanej Dziewicy całe życie

¹⁾ 20 Stycznia 1842.

czystość zachował. Św. Alfons ofiarował Jej codziennie swe usługi i prosił o łaski. Św. Kajetan, o cokolwiek się modlił, zawsze się uciekał do pośrednictwa Maryi. Podobnie czynił św. Jacek, toteż gdy raz modlił się przed Jej ołtarzem, objawiła się mu Marya i rzekła: „Jacku, o co tylko przez Inię moje prosić będziesz Zbawiciela, wszystko otrzymasz.“ Podobnie i ty stawaj często przed Jej obrazem, jakby przed tronem królowej, aby Jej ofiarować swe usługi i polecać się Jej opiece, a wraz z sobą i rodzinę swoją i naród swój i Kościół cały i świat cały.

Z tych różnych nabożeństw wybieraj te szczególnie, do których Duch Święty daje ci pociąg. Nie bierz za wiele, abyś się nie znużył i nie zmęczył; co zaś wybierzesz, spełniaj wiernie, bo właśnie ta wierność jest dowodem miłości. Pobożny Tomasz a Kempis był od dzieciństwa gorliwym sługą Maryi, lecz w wieku młodzieńczym począł leniwieć i stygnąć. Gdy tak stan jego duszy ciągle się pogarszał, otrzymał raz we śnie upomnienie od Najśw. Panny. Zdalo mu się, iż siedzi w szkole razem z innymi uczniami; wtem na obłokach spuszcza się Najśw. Panna, mając szaty jasne i oblicze promieniste, staje w szkole, chodzi na okolo, rozmawia słodko z uczniami, a potem każdego pieści i całuje. Tomasz czeka z gorączkowem upragnieniem, rychłoli na niego przyjdzie kolej; wreszcie staje przed nim Matka Boża, lecz zamiast obdarzyć go pieściznami, zwraca nań wzrok surowy i czyni mu wyrzuty, iż stał się leniwym w Jej służbie; wszelako dodała, że jeżeli się poprawi, będzie mu nadal dobrą Matką. Tomasz ocknął się i niebawem oną gnuśność usunął¹⁾. Patrz, aby i ciebie coś podobnego nie spotkało, a więc bądź wierny w Jej służbie. Przedewszystkiem staraj się, aby służba twoja była wewnętrzna, a więc nie ograniczająca się na samych formach, — szczera, a więc połączona z życiem czystem, — gorąca i wytrwała, a więc trwająca przez całe życie, bo tylko taka służba będzie miłą Maryi, a tobie korzystną.

Pożegnajmy teraz pierwszą Matkę duchowną, a poznajmy drugą.

¹⁾ *Specul. exempl. dist. 10. c. 7.*

ROZDZIAŁ XXXIV.

O Matce duchownej — Kościele.

I.

Według głębokiej myśli św. Katarzyny Seneńskiej ¹⁾, Pan Jezus jest niejako mostem łączącym dwa brzegi, to jest, wieczność z czasem, nieskończoność ze skończonością, Boga ze stworzeniem. Most ten ma tylko jeden łuk, albowiem w Panu Jezusie jest jedna tylko Osoba, łącząca dwie natury: Boską i ludzką. Jeden jego koniec spoczywa na brzegu wieczności i przedstawia odwieczne rodzenie się Syna od Ojca, moją którego Pan Jezus jest prawdziwym Synem Bożym, prawdziwym Bogiem; drugi zaś opiera się na brzegu czasu i stworzenia, a przedstawia wielką tajemnicę Wcielenia w łonie Niepokalanej Dziewicy, przez które Odwieczny rodzi się w czasie, a Syn Boży staje się prawdziwym człowiekiem, nie przestając atoli być Bogiem. Przez ten most Bóg przychodzi do nas, a my przychodzimy do Boga; albowiem Pan Jezus jest Pośrednikiem naszym i przez Niego tylko mamy przystęp do Ojca. Przez Jezusa życie nadprzyrodzone, życie Boże przychodzi i za działaniem Ducha św. rozlewa się w nas, przez co stajemy się dziećmi Bożymi, podobnymi do Ojca. Ponieważ Maryja pierwsza przyjęła Jezusa i przyodziła Go ciałem, więc przez Maryję potrzeba iść do Jezusa, jako przez Jezusa idziemy do Ojca; bez Maryi niema Jezusa, bez Jezusa niema Ojca Niebieskiego. Lecz jako przez Maryję pierwszy raz przyszedł do nas Pan Jezus, tak przez Kościół św. przychodzi ustawicznie aż do skończenia wieków, bo przez Kościół udziela nam życia swojego, życia łaski.

Kościół jest zatem jakby drugą Bogarodzieją, bo on ciągle rodzi Chrystusa dla świata i daje Go nam codziennie; lecz jest oraz matką naszą, bo nas rodzi na życie wiary. I kiedyżto nas rodzi? Na Chrzcie świętym, gdy nas czyni dziećmi Bożymi.

¹⁾ Czyt. Ségur *La piété et la vie intér.* III. 3.

Kościół spełnia również wszystkie obowiązki matki. On nas karmi, i czymże? Chlebem słowa Bożego i Chlebem Ciała Pańskiego, on bowiem ten podwójny Chleb przyrządza przez sługi swoje, zastawia nim Stół święty i sprasza do niego swą dziatwę. On nas napawa wodą łaski, którą czerpie z siedmiu krynic, powierzonych jego szafarstwu, to jest, z siedmiu Sakramentów. On nas odziewa szatą niewinności na Chrzcie św., a tę szatę, zdartą lub splamioną, naprawia lub oczyszcza w Sakramencie pokuty. On nas uczy prawdy Bożej i prawa Bożego, które pod strażą swoją nieskażenie przechowuje, nieomylnie ogłasza i niezachwianie broni przeciw wykrętom rozumu i szaleństwu namiętności.

On nas cieszy, ratuje i dźwiga, bo on ma ulgę na każdą niedolę, lekarstwo na każdą chorobę. On ubogiemu otwiera kieszeń bogacza, sierocie dom przytulku, pokutującemu fortę klasztorną. On wprowadza pokój w serce człowiecze, zgodę w rodziny, porządek w społeczeństwo; on wszystkie narody zbiera w jedną wielką rodzinę i niesie przed nimi chorągiew prawdziwej oświaty i prawdziwej wolności; słowem, on wszystko uszczęśliwia, podnosi i uzacnia, podobny do słońca, które na wszystkie strony śle błogie swe promienie.

On nas również broni w walce życia. Ponieważ jego dziatki muszą toczyć bój srogi, więc je okrywa zbroją nieprzebitą; na głowę kładzie przyłbicę wiary, w rękę jedną daje włócznię modlitwy, by nią otwierać Serce Boże, a w drugą tarczę ufności, by odbijać pociski, przepasuje je pasem umartwienia, a w serce rzuca ogień męztwa; aby zaś nie ustały w walce, posila je „Chlebem mocnych.“ Gdy nieprzyjaciel się zbliża, natychmiast Matka-Kościół biegnie tam i sam, i ostrzega o niebezpieczeństwie, podobna do kokoszy, która zbiera swe pisklęta, gdy jastrząb się zbliża. Kiedy zaś niektóre z jej dzieci rany w boju odnoszą, zbiera je zaraz z pobojowiska, bierze na ramiona i niesie do szpitala Pokuty, gdzie te rany polewa winem skruchy, którą dziatkom swoim wyprasza, i oliwą ufności, którą słowem swoim w nich budzi.

Skoro które z dzieci ucieknie z domu i poczyna się błąkać po manowcach, wnet ta Matka za niem biegnie i prosi i zaklina, by wróciło do domu; jeżeli zaś zaślepione nie słucha, wtenczas zasmucona wzywa wierne dzieci, by się z nią za zbłąkanem modliły. Co więcej, ta Matka nie zapomina i o tych, którzy się urodzili w ciemnościach bałwochwalstwa lub błędu, — ona i do nich śle

sługi swoje z pochodnią Ewangelii, by im przynieść światło i żywot, bo serce tej Matki tak jest wielkie, że pragnie objąć świat cały i wszystkich ludzi w domu swoim zgromadzić.

Kościół wreszcie piastuje nas po macierzyńsku, bo każdy krok naszej wędrówki otacza swoją opieką, a nawet w chwili śmierci przyjdzie nad łożę nasze, by nas wyprawić w daleką drogę. Kiedy zaś spoczniemy w mogiłach, on te mogiły poszanowaniem otoczy, a o duszach naszych pamiętać będzie w Ofiarach świętych. O Kościele katolicki, jakże dobrą ty jesteś matką! — Rozważając twoją miłość i opiekę, trudno nie zawołać z Prorokiem: „*Jeżeli cię zapomnę Jeruzalem — Kościele katolicki — niech zapomniana będzie prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał*“¹⁾).

Któż wypowie zalety tej Matki?

Ta Matka jest dziewicą, bo jest najczystsza oblubienicą najczystszego Oblubieńca Chrystusa. Ta Matka jest płodną, bo miliony dzieci zrodziła i rodzi Chrystusowi. Ta Matka jest czulą, bo z Serca Chrystusowego płynie miłość do jej serca. Ta Matka jest świętą, bo jej Oblubieniec jest święty, jej nauka święta, jej prawo święte, jej Sakramenta święte, wielka część jej dzieci należy do liczby Świętych, inne zaś dążą do świętości. Ta Matka jest wspinałą, bo na jej skroni błyszczy korona złota, spleciona z koroną cierniową. Ta Matka jest potężną i nieśmiertelną, bo ani miecz jej nie złamie, ani czas nie zniszczy, ani piekło nie zwycięży. O jakieżto wielkie szczęście, jaka chluba dla nas, że jesteśmy dziećmi tej Matki! Pobożny król Alfons mawiał często: „Codziennie Bogu dziękuję, nie za to, że jestem królem, lecz za to, że jestem chrześcjaninem.“ O jakże winienes i ty dziękować Bogu, że cię powołał do tego Kościoła, który jest mistrzynią świata, szafarką łask i arką zbawienia, — że cię karmi jego nauką, uświęca jego Sakramentami, otacza jego opieką. Lecz na tem nie dosyć, — inne masz jeszcze obowiązki względem Matki Kościoła.

¹⁾ Ps. CXXXVI, 5—6.

II.

Ciąg dalszy.

Przedewszystkiem wierz w Kościół jedyny, święty, katolicki, apostołski, nieomylny, niezmienny, po za którym niema zbawienia, i patrz zawsze na ten Kościół okiem wiary; a więc uważaj w nim nie dzieło ludzkie, jak dzisiaj wielu uważa, lecz dzieło Ducha Świętego, który w nim działa, i ciało mistyczne Chrystusa, który jest jego Głową. Podziwiaj w nim życie nadprzyrodzone i Boskie, które płynie z Sereą Boskiego jego Założyciela; Kościół bowiem jest stworzeniem Krwi przynajdroższej, — on jest Jej widzialnym budynkiem, który sobie zbudowała, — Jej domowem ogniskiem, do którego się chroni, — oblubienicą, którą sobie poślubiła i swemi uposażyła Sakramenty, — chatką Jej dziatki, — pommikiem, który wzniosła i trofeami zwycięstw swoich przyozdobiła. Kościół jest żyjącym Krwi przynajdroższej pałacem, zbudowanym z tejże Krwi, jakby z cementu, i przez Nią blaskiem niemal samego Nieba ozdobionym. Kościół ten rządzony jest przez Ducha Świętego, — Boskie życie Pocieszyciela i Ducha prawdy, Jego rady, natchnienia, sympatye, pociągi wszędzie się w nim czuć dają; a dar nieomylności jest tylko uroczystym i jakby urzędowym objawem przemieszkiwania Ducha Świętego w jego łonie ¹⁾.

Kościół zatem pełen jest ducha Bożego; jeżeli cię zaś razi słabość lub niedoskonałość niektórych jego członków, choćby celniejszych, pamiętaj, że w Kościele katolickim łączy się nierozdzielnie podwójny żywioł — Boży i ludzki; pierwszy, który tworzy prawda, zakon, łaska i władza, jest nieskazitelny, „*bez zmazy albo zmarszczku*“ ²⁾, — drugi, który tworzą ludzie, opowiadający prawdę i prawo, szafujący łaską i dzierżący władzę, może uleść częściowemu zepsuciu.

Nie zrażaj się również, że Kościół ma dzisiaj tylu nieprzyjaciół, bo Kościół, wstępujący w ślady Chrystusa, bywa zawsze krzyżowany od bezbożnych, ale też zawsze krzyżem zwycięża. Nie lękaj się burzy miotającej dzisiaj łodzią Piotrową, bo wkrótce powstanie Chrystus i zaraz uciszą się wichry. Patrz na życie

¹⁾ Faber. *Krew Przynajdroższa* str. 245 i 253. ²⁾ Św. Paweł do Efez. V, 27.

Kościola, ile to takich burz przeszumiało nad nim, iluż wrogów powstało przeciw niemu, — i cesarze i mędry i kapłani i lud i niewierni i heretycy i źli synowie. A gdzież oni? Zginęli bez wieści, wiatr rozwał ich prochy, — a Kościół stoi i stać będzie do końca wieków.

Powtóre, wierz Kościołowi, to jest, przyjmuj z silną i prostą wiarą, co Kościół jako prawdę Bożą opowiada; on bowiem tę prawdę otrzymał wprost od Boga i jako mleko w piersiach swoich przechował, by niem karmić dzieci Boże. Jako więc dziecię z ufnością spoczywa przy piersiach swej matki i tak wiele jej ufa, że podczas gdy ssie, oczy swoje zamyka: podobnie i ty z zamkniętem okiem, to jest, z wiarą pełną ufności, przyjmuj naukę Kościoła, bo przez Kościół Bóg sam cię uczy. Jeżeli chcesz posiadać prawdę i to prawdę nieskażoną, trwaj w silnej spójni z Kościołem i jego Głową nieomylną, abyś to twierdził, co Kościół twierdzi, to potępiał, co Kościół potępia, i nie sądził nigdy o rzeczach Bożych z widzenia ludzkiego, ale zawsze sąd swój poddawał zasadom wiary i powadze Kościoła ¹⁾.

Dziś zwłaszcza, gdy taki potop błędów zalewa świat, że dusza wierząca, jako gołębia Noego, nie ma gdzie spocząć, trzymaj się zbawczej arki Kościoła, bo w niej tylko jest ratunek dla świata; trzymaj się tak silnie, iżby cię ani ponęta, ani groźba, ani szyderstwo, ani więzienie, ani sama śmierć nie zdołała oderwać od niego. Wzorem niech ci będą Męczennicy, którzy za wierność dla Kościoła życie swe dali. Św. Hermenegild, syn króla Leuwigilda, był gorliwym katolikiem, za co ściągnął na siebie prześladowanie ze strony własnego ojca, zacieklego heretyka, i został przezeń wtrącony do więzienia. Pewnego dnia przybył do niego ojciec wraz z wielu urzędnikami, by go namawiać do odstępstwa, a gdy to nie skutkowało, wpadł w złość największą i okrył syna wszelkimi obelgami. W końcu zapytał groźnie, czyli myśli wytrwać przy wierze rzymsko-katolickiej. „Tak jest ojcze — odrzekł książę — i chciałbym sto razy umrzeć za tę wiarę świętą. Rozkaż, jeśli wola twoja, poszarpać ciało moje w kawałki, a wtedy ile ran mi zadasz, tylu jakoby usta wyznawać będę Zbawcę mojego.“ A gdy mu ojciec zagroził wydziedziczeniem od korony, jeśli nie zostanie arianinem, odrzekł spokojnie: „Za nic poczytuję sobie koronę i wolę nietylko z tronu ustąpić, ale i życie utracić, byle

¹⁾ Maxymy św. Ignacego II.

nie odstąpić prawdy i nie dopuścić się tego, co jest przeciwnem sumieniu mojemu i prawu Bożemu.“ Odszedł tedy ojciec rozgniewany, a wkrótce potem posłał do więzienia siepaczy, którzy rozplatali głowę młodego męczennika. Obyś i ty był podobnego ducha.

Ponieważ zaś w czasach naszych piekło ze sprzymierzeńcami swoimi zwróciło najsilniejsze poeiski przeciw Stolicy Apostolskiej, przeto wierz silnie, że papież rzymski jest z woli Boga samego głową i rządcą całego Kościoła, — że jest widomym namiestnikiem samego Chrystusa, nieomylnym mistrzem Jego prawdy, najprzedniejszym dzierżycielem Jego władzy i pierwszym szafarzem Jego łaski, — że jest najwyższym w Kościele prawodawcą, kapłanem i sędzią. I nie tylko tak wierz, ale wyznawaj to głośno, i nie tylko wyznawaj, ale tego broń.

Przyjmując zaś naukę Kościoła, przyjmuj również i prawo, które on jako prawo Boże ogłasza, lub jako prawo swoje mocą Chrystusową stanowi. Duch samowoli i buntu, objawiający się, jeżeli nie w otwartym rokoszu, to przynajmniej w sądzeniu i potępianiu władzy duchownej, niech będzie daleki od ciebie, jako duch świata i czarta. Dostyc ci wiedzieć, że Kościół tak lub inaczej każe, chociażby życie tych, co te prawa głoszą, nie było tak czyste i święte, jakby być powinno. Nie odważaj się nigdy choćby na jedno słowo uwłaczające czei i majestatowi Matki-Kościola, bo „przeklęty, który znieważa matkę swoją“, — i nie przekraczaj jej przepisów co do postów, świąt, spowiedzi wielkanocnej i t. d., ale owszem bądź zawsze dzieckiem posłusznem i kochającym. To posłuszeństwo chętne, mianowicie w rzeczach przykrych, jest znamieniem duszy iście katolickiej. Pobożny i uczony kardynał Stanisław Hozyusz, jeden z najznakomitszych mężów szesnastego wieku, zwykł był, mimo zdrowia wątłego, zachowywać ściśle posty przepisane. Gdy mu niektórzy radzili, aby nie był tak surowym dla siebie, odrzekł: „Czynię to dla własnego dobra; pragnę bowiem długo żyć, dlatego wypełniam przykazanie Boże: Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył. Ojcem moim jest Pan Bóg w niebie, matką Kościół na ziemi; otóż Bóg, Ojciec mój, rozkazuje mi pościć, a matka Kościół przepisuje dni, w których mam pościć. Chętnie słucham tych rodziców, a za to spodziewam się wiecznego i szczęśliwego żywota“¹⁾. Wzór takie-

¹⁾ Guillois *Katech.* Tom II.

go posłuszeństwa zostawił nam również cesarz Teodozjusz I. W uniesieniu gniewu rozkazał był stracić wielką liczbę obywateli miasta Tessaloniki, a między tymi wielu niewinnych. Gdy wkrótce potem otoczony orszakami dworskimi chciał wejść do kościoła w Medyolanie, zastąpił mu drogę święty biskup Ambroży i odezwał się z odwagą apostołską: „Cesarzu, jak śmiesz wchodzić do kościoła, mając ręce zbroszone krwią niewinną?” Kiedy cesarz przytoczył na obronę swoją, że i Dawid król zgrzeszył cudzołóstwem i mężobójstwem, odrzekł święty Biskup: „Skoro naśladowałeś grzeszącego, naśladuj teraz pokutującego.“ Pobożny cesarz przyjął wyrok z pokorą i poddał się publicznej pokucie ¹⁾.

Przeciwnie, kto lekceważy przykazania Kościoła, gardzi samym Chrystusem i ściąga na siebie Jego chłostę. Św. Gennadiusz, patriarcha konstantynopolitański, widząc, że nie zdoła poprawić występnego i krnąbrnego kapłana, należącego do kościoła św. męczennika Eleutera, położył na grobie tegoż Świętego kartę, zawierającą te słowa: „Eleuterze, błogosławiony Męczenniku Jezusa Chrystusa, żołnierz twój prowadzi życie gorszące i zdrożne; albo go więc popraw, albo odtrać od siebie.“ Następującego dnia znaleziono onego kapłana bez życia, — umarł nagłą śmiercią ²⁾. Słuchaj zatem Kościoła, jak dziecię dobre słucha swej matki, bo mówi Zbawiciel, że kto Kościoła nie słucha, ten niech będzie jako poganin i celnik ³⁾; a święty Cyprian twierdzi, że nie ma ten Boga za ojca, kto nie ma Kościoła za matkę.

Czej również Kościół uczący i rządzący, który od Ducha Św. ma dar nieomyślności i Chrystusową piastuje władzę. Czej przede wszystkim Ojca św., bo on jest widomym namiestnikiem Chrystusa i najwyższym rządcą Kościoła, — on ojcem naszym według wiary, ojcem całego chrześcijaństwa i całej ludzkości, — on stróżem prawdy, opiekunem sprawiedliwości, obrońcą pokoju i wolności, aniołem ratunku i pociechy dla wszystkich, zwłaszcza dla nieszczęśliwych.

Czej również biskupów i kapłanów, bo oni są posłańcami i zastępcami Boga na ziemi, oni pośrednikami między niebem i ziemią, oni szafarzami łask i tajemnic Bożych, oni narzędziami zbawienia ludzkiego. Gdy dzisiaj świat zrozkoszowany obrzuca ich błotem obelgi i potwarzy, ty ich tym większym otaczaj sza-

¹⁾ Baronius. Tom IV. an. 390. ²⁾ *Prat. spir.* Cap. CXLV. ³⁾ Św. Mat. XVIII, 17.

cunkiem, czeząc w nich samego Chrystusa. Kiedy Żydzi przeszli rzekę Jordan, rozkazał Bóg Jozuemu, aby owe dwanaście kamieni, po których stąpali kapłani niosący arkę przymierza, wyjąć z łożyska rzeki i ustawić na brzegu, na wieczną pamiątkę czei należnej kapłanom; o jakiejże czei godni są kapłani Nowego Przymierza, niosący nie arkę, lecz samego Boga utajonego. Ztąd pojdziesz tę wielką cześć Świętych dla kapłanów. Św. Katarzyna Seneńska, skoro kaznodzieję jakiego ulicą idącego spostrzegła, natychmiast z domu wybiegłszy, ziemię, po której stapał, z wielkiem nabożeństwem całowała. Święty Antoni pustelnik, ilekroć spotkał kapłana, rzucał się przed nim na kolana, prosząc o błogosławieństwo. Św. Franciszek z Assyżu zwykł był mawiać, że gdyby zobaczył idących Anioła i kapłana, pierwiejby uczcił kapłana, jako większą moc mającego.

Patrz i ty na kapłanów okiem wiary i czeij w nich samego Chrystusa. Jeżeli odkryjesz w jednym lub drugim słabości i grzechy, pamiętaj, że i kapłan jest człowiekiem ułonnym, mającym te same nędze a liczniejsze obowiązki, — że on jest narażony na cięższe pokusy, bo szatan przebiegłej i natarczywiej na niego naciera, wiedząc, że jeżeli jednego kapłana pozyska, wiele dusz przezeń ulowi; a więc zamiast urągać się z niego, jak niecny Cham, okryj go raczej płaszczem milczenia, jak dwaj synowie Noego okryli spiącego ojca. „Gdybym widział kapłana grzeszącego — mawiał cesarz Konstantyn Wielki — zakryłbym go purpurą cesarską.“ Wykroczenia jednego nie przypisuj wszystkim, bo któż będzie obwinał święte grono Apostołów, że między nimi znalazł się Judasz. Dla niedoskonałości kapłanów nie gardź prawdą, którą opowiadają, i łaską, którą szatują; bo czyliż postępowałbyś rozsądnie, gdybyś nie chciał pić dlatego, że nie masz kubka złotego, jedno drewniany lub szklanny; aby zaś uprosić u P. Boga świętych kapłanów, módl się gorąco i przyczyniaj się według sił do ich uświęcenia.

Miluj także Kościół, i to więcej niż rodzinę, więcej niż ojczyznę, więcej niż własne życie; miłość bowiem nasza ku Kościołowi jest modłą miłości ku P. Jezusowi. Miluj mianowicie jego naukę, prawo, Sakramenta, łaski, obrzędy, błogosławieństwa, święta, zakony, bractwa, stowarzyszenia, zakłady i dzieła; św. Teresa tak wysoko ceniła wszystko, co z Kościołem ma związek, że za jeden jego obrzęd byłaby chętnie oddała swe życie.

Miluj rządców Kościoła, szczególnie zaś Ojca świętego, i to miłością iście dziecinną. A jakże tę miłość okazać? Oto najprzód przyjmuj uległe wszelkie jego wyroki, — niech jego prawda będzie twoją prawdą, jego zakon twoim zakonem, jego sąd twoim sądem. Powtóre, podzielaj sercem wszystkie jego losy, — niech jego radość będzie twoją radością, jego smutek twoim smutkiem, jego cześć twoją cześcią. Ponieważ zaś dziś ten Ojciec św. jest w udręczeniu i ubóstwie, wspierajże go tedy groszem, a jeżeli nie masz grosza, tedy modlitwą i Komunią świętą. Wreszcie tę cześć i miłość nietylko objawiaj na zewnątrz, gdzie to jest rzeczą stosowną, ale i drugich do niej zachęcaj, czy to przykładem, czy słowem, czy pismem. Przywiązanie do Ojca św., objawiające się w ten sposób, było zawsze i jest cechą prawdziwego katolika. „Jaki jest obowiązek nasz względem Ojca świętego?“ tak się pytała przed pięciuset laty św. Katarzyna Seneńska, i sama sobie odpowiada: „Obowiązek czci i miłości dziecinnej, obowiązek wspomagania go nietylko słowami ale i czynami, tak jak dzieci wspierają ojca; obowiązek uważania wszystkich krzywd, jakie ponosi, za swoje, i bronienia go według sił naszych przeciw pociskom nieprzyjaciół“. A jak Święta mówiła, tak też i działała; broniła bowiem według sił swoich Stolicy Apostolskiej, podobnie jak nieco pierwej święta Róża z Witerbu, która obiegając miasta włoskie, tak żarliwie prawiła o prawach tejże Stolicy, że po jej przemowach tłumy wołały z zapalem: „Niech żyje Kościół, niech żyje Papież, Namiestnik Pana Jezusa na ziemi“. Takie były również uczucia św. Franciszka Salezego. „Ojciec święty — pisał on do Papieża Pawła V. — w twojej Świątobliwości cześć całą duszą najwyższy szczybel godności apostolskiej; z pokorą rzucam się do stóp twoich dla ich ucałowania, a gdyby ci miał być tron wzniesiony z szat poddanych, chętniebym rozesał moje suknie i wołałbym, ile mi sił starczy: Niech żyje Papież, którego Pan namaścił i postawił nad Izraelem“¹⁾).

Miluj również swoich pasterzy, tą miłością nadprzyrodzoną, która w nich miluje Chrystusa, a nie człowieka. Wspomagaj ich w pracach apostolskich, a staniesz się uczestnikiem ich zasług. Jak bowiem wiąż sam przez się owocem nie rodzi, lecz za to podtrzymuje winogrod, który słodkie wydaje jagody; tak też wierni

¹⁾ Ségur „Nos Grandeurs“ II. p. II.

nie mogą sami kazywać, spowiadać, pracować nad zbawieniem dusz; wspomagając atoli mężów apostołskich, biorą udział w ich pracach, a tem samym w ich zasługach, co i sam Zbawiciel wyraził: „*Kto przyjmuje proroka w imię proroka, zapłatę proroka weźmie*“¹⁾. Często modlitwą swoją mogą nawet więcej nawrócić dusz, aniżeli najświetniejsza kaznodzieja porywającą wymową. Pewnemu sławnemu kaznodziei, który wiele dusz Bogu pozyskał, było objawione, że ani jedno z tych nawróceń nie było dziełem jego zdolności albo jego wymowy, lecz że wszystkie należało zawdzięczać modlitwom pokornego braciszka, który siedząc na stopniach kazalnicy, odmawiał podczas kazania Pozdrowienie anielskie, i prosił dłań o błogosławieństwo²⁾.

Miłuj również wszystkie dzieci Kościoła, jakiegokolwiek są narodu lub stanu; w Kościele bowiem „*nie jest Żyd ani Greczyn, nie jest niewolnik ani wolny, nie jest mężczyzna ani niewiasta*“³⁾, lecz wszyscy jedno jesteśmy w Chrystusie Jezusie, to jest, przez Chrzest i łaskę Chrystusową staliśmy się wszyscy braćmi między sobą, dziećmi jednego Ojca, członkami jednego ciała, kamieniami jednego domu, których spójnią winna być miłość. Ta miłość ma ożywiać wszystkich; a jako ci, którzy idą po lodzie, podają sobie dłonie, aby gdy jeden chyli się do upadku, drugi go powstrzymał: tak i my, idąc po śliskich drogach, gdzie tyle grozi niebezpieczeństw, winniśmy wszyscy łączyć się silnym węzłem i wzajemnie się wspierać, już słowem, już modlitwą, już przykładem, już czynem i ofiarą.

Bierz wreszcie czynny udział w życiu Kościoła, ztąd ciesz się jego radością, boleję nad jego boleścią, staraj się o jego świętość i chwałę. A jakże się starać? Oto najprzód módl się często i gorąco o wzrost Kościoła, o zwycięstwo nad wrogami, o nawrócenie niewiernych i błądzących. Przebiegnij myślą całą ziemię,— ileżto dusz jęczy w kajdanach błędu i grzechu, a więc módl się, aby prawda i miłość zawładnęły światem. Módl się szczególnie o rychły tryumf Kościoła. Gdy niegdyś lud izraelski toczył bój z Amalekitami, Mojżesz tymczasem podniósłszy ręce w górę, błagał Pana o zwycięstwo, i rzeczywiście takowe wyblagał: i dziś również potrzeba nam trzymać ciągle dłonie wzniesione w niebo, bo lud Boży walczy z licznymi wrogami.

¹⁾ Ś. Mat. X, 41. ²⁾ O. Faber. *Wszystko dla Pana Jezusa*. R. IV. §. IV. ³⁾ Galat. III, 28.

Powtóre, wspieraj wszystkie sprawy i dzieła Kościoła, jakkolwiek możesz; nie szczędź grosza na domy Boże, na misye i zakłady dobroczynne; bierz udział w towarzystwach, mających za cel rozszerzenie wiary i miłości chrześcijańskiej; broń ezc i swobody Kościoła wszelkim godziwym sposobem i gdziekolwiek się sposobność nastreczy, a więc w kościele, w sejmie, w szkole i w domu. Nie lękaj się wtenczas ni szyderstwa, ni potwarzy, ni wygnania, ni więzienia; ale bądź raczej gotów nawet życie swe oddać w ofierze za świętą sprawę Kościoła i Ojca świętego. Wzórów ci nie braknie, — spojrzij tylko na świetny poczet bohaterów katolickich, którzy niezłomnie, nieraz aż do wylania krwi, bronili praw i swobód kościelnych. Komuż nieznane imiona i czyny św. Atanazego — św. Bazylego — św. Hilarego — św. Jana Chryzostoma — św. Grzegorza VII-go — św. Stanisława, biskupa — św. Tomasza Kantuareńskiego i tylu innych. Lecz pocóż dawnych wzorów, ażali nowszych nie mamy? Któż w czasach naszych nie podziwiał apostolskiej iście odwagi Piusa IX-go i niezwyknięzonego hartu tylu biskupów i kapłanów, których za świętą sprawę Kościoła wtrącano do więzień lub slano na wygnanie! Któż się nie budował i nie wzruszał heroizmem ludu podlaskiego! Obyś i ty wstępował w ich ślady.

Takie są obowiązki względem Kościoła.

Poznaliśmy zatem jedną i drugą Matkę duchowną, poznajmy teraz Braci duchownych.

ROZDZIAŁ XXXV.

O Braciach duchownych — Aniołach i Świętych.

Braćmi naszymi duchownymi są najprzód ludzie, a powtóre Aniołowie i Święci. O braciach pierwszego rodzaju i o miłości, im winnej, już mówiliśmy; poświęćmy teraz kilka słów braciom niebieskim — Aniołom i Świętym, a najprzód Aniołom.

Według nauki Ojców Kościoła, Aniołowie, których liczba jest nader wielka, różnią się pomiędzy sobą łaską i godnością, a tak tworzą hierarchię niebieską, z dziewięciu chórów złożoną. Najniższy stopień zajmują Aniołowie, po nich idą Archaniołowie, dalej Siły, Mocarstwa, Księztwa, Panowania, Trony, Cherubiny, najwyżej Serafimy.

Zadaniem ich jest najprzód wyśpiewywać nieustanny hymn chwały Bogu w Trójcy Św. jednemu. „*A wszyscy Aniołowie — pisze Jan św. w księdze Objawienia* ¹⁾ — *stali około stolicy i padli przed stolicą na oblicze swe i pokłon uczynili Bogu, mówiąc: Amen. Błogosławienie i chwala i mądrość, i dziękowanie, cześć i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków*“²⁾. A iż Pan Jezus także i w kościołach naszych tron swój założył, więc Aniołowie i tę stolicę otaczają ze czcią. Święty Jan Chryzostom widział mnóstwo Aniołów, zapelniających kościoł; kiedy zaś zaczynała się Ofiara najświętsza, zstępowali tłumnie na ołtarz, gdzie odziani w śnieżne szaty i zwróceni ku Hostyi Najświętszej, uwielbiali w milczeniu Baranka Bożego. Po skończeniu Ofiary rozehodzili się po kościele, jużto aby pomagać biskupowi i kapłanom, rozdającym Komunię św., jużto aby się nasycić widokiem Ciała Pańskiego.

Nadto Aniołowie spełniają rozkazy Boże, są narzędziami Jego sprawiedliwości lub miłosierdzia, i jakby posłami Króla niebieskiego do ziemskich poddanych. Każda prawie karta Pisma św. mówi o ich poselstwie. Onito pocieszali Patryarchów, żywili Proroków, prowadzili Izraela, gromili jego wrogów; oni zwiastowali wecle nie Syna Bożego, śpiewali nad stajenką betleemską, karmili Jezusa na puszczy, posilali Go w Ogrojeu, strzegli Jego grobu, wprowadzali Go w tryumfie do nieba. Oni wreszcie opiekują się narodami całymi i państwami i miastami i każdym z ludzi z osobna, bo, jak uczą Ojcowie święci, każda dusza ma od pierwszej chwili życia przeznaczonego na straż swoją Anioła, który się dlatego nazywa jej Aniołem Stróżem.

O słodkiej tej prawdzie mówi często Pismo święte: „*Oto ja pošę Anioła mego — przyrzeka Bóg Izraelowi — któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował*“³⁾. Podobnie mówi prorok Dawid: „*Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich*“³⁾;

¹⁾ Apok. VII, 11. ²⁾ Exod. XXIII, 20. ³⁾ Ps. XC, 11.

a sam Syn Boży zapewnia, „ *iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech*“¹⁾. Zgodnem jest również zdanie Ojców Kościoła, tak, iż o tej opiece wątpić nie można, jakkolwiek to nie jest artykułem wiary. Często nawet Pan Bóg wybranym sługom swoim widzialnie to objawiał. Św. Franciszka Rzymianka widziała ustawicznie przy sobie Anioła Stróża, który takim jaśniał światłem, iż w nocy bez świecy czytać mogła. Miał on postać pacholęcia, wzrok jego był zawsze w niebo zwrócony, ręce na krzyż złożone, włos złoty w splotach na ramiona spadający, szaty śnieżne, to znowu purpurowe lub niebieskie; lecz gdy chciała nań spojrzeć, zdawało się jej, że patrzy w słońce. Podobnie i św. Cecylia widziała przy sobie Anioła; a gdy zaślubiony z nią poganin Waleryan zapragnął go oglądać, rzekła doń Święta: „Ty prawego Boga nie uznajesz; dopóki więc przez Chrzest święty nie oczyszczysz się, Anioła nie obaczysz.“ Kiedy zaś przyjąwszy Chrzest z rąk papieża Urbana, wrócił do domu, znalazł Cecylię modlącą się, a obok niej ujrzał Anioła dziwnej piękności, trzymającego w ręku dwa wieńce z róż i lilij, z których jeden włożył na skroń Cecylii, drugi na głowę Waleryana.

Jakże tu nie podziwiać miłości Bożej, tak płodnej w wynalazki?

Życie ludzkie jest jakby wygnaniem na ziemi obcej, gdzie głód i zimno, gdzie lzy i jęki, gdzie boleść i trwoga; dlatego Pan Jezus nietylko sam został z nami w Sakramencie Ołtarza, nietylko dał nam najczulszą Pocieszycielkę i Matkę Maryę, lecz nadto obdarzył każdego z nas wiernym i troskliwym przyjacielem, który osładza nędzę naszego wygnania, koi boleści, lzy osusza, dźwiga w upadku, leczy w chorobie. A jako wśród ciemnej nocy, gdy na niebie gwiazda zaświeci, otucha wstępuje w serec wędrowca: tak jeden głos tajemny Anioła w pomroce smutku i cierpienia nadzieją duszę ożywia. Oto Agar błąka się na puszczy z synem Izmaelem i już prawie umiera z pragnienia; lecz wtem zjawia się Anioł Boży i pokazuje jej studnię pełną wody, którą zaspokoila swoje i syna pragnienie. Oto Piotr święty siedzi w więzieniu i oczekuje wyroku śmierci; wtem budzi go Anioł, uwalnia od kajdan i przez otwarte bramy prowadzi do miasta²⁾. Opowiada również św. Grzegorz Turoneński, iż pewnego razu, gdy oj-

¹⁾ Ś. Mat. XVIII, 10. ²⁾ Dzieje apost. R. XII.

ciec jego chorował, ukazał mu się we śnie Anioł Stróż i rzekł: „Napisz na drewnianej tabliczce Imię Jezus i połóż takową pod głowę ojca“, — co gdy Grzegorz uczynił, natychmiast ojciec wyzdrowiał¹⁾. Jeśli i na ciebie smutek przyjdzie lub choroba cię powali, nie upadaj na duchu, lecz spiesz z ufnością po ulgę do przyjaciela swojego Anioła.

Życie ludzkie jest jakby podróżą wśród gęstych ciemności, po drodze śliskiej i pełnej przepaści; dlatego Pan Jezus nie tylko sam jest przewodnikiem i pochodnią, oświecającą naszą drogę, lecz nadto dał nam baczno i troskliwego towarzysza, który ciągle idzie z nami, a gdy się chwiejemy, podpira nas, — gdy upadamy, dźwiga nas, — gdy omdlewamy na siłach, bierze nas na swe ramiona. Tak Archanioł Rafael towarzyszył cnemu Tobiaszowi w podróży, tak Aniołowie strzegli Daniela we lwiej jamie, młodzieńców w piecu ognistym, św. Pawła w falach morskich, innych Świętych w wielu niebezpieczeństwach. Czyliż dzisiaj ich miłość ku nam przygasła, ich siła jest ukrócona? Nie, — a więc, jeżeli chcesz ukończyć szczęśliwie pielgrzymkę i trafić do Ojczyzny, porucz się całkowicie przewodnictwu i straży Anioła.

Życie ludzkie jest ciągłą walką, bo jak długo żyjemy, srogi bój staczać musimy. Wrogi nasze potężne i liczne, a my słabi i opuszczeni, jakże się im oprzeć zdołamy? Dlatego Pan Jezus nie tylko sam walczy po naszej stronie, nie tylko Ciałem swoim wzmacnia siły nasze, lecz krom tego zsyła nam na pomoc rycerzy niebieskich — Aniołów, którzy nas zakrywają tarczą nieprzebitą. Szczęśliwy, kto walczy pod ich zasłoną. Kiedy Judasz Machabeusz ciągnął przeciw Lizyaszowi, ujrano przed wojskiem pięciu jeźdźców w białych szatach o broni złotej i włóczniach wzniesionych, a ten widok takim mężstwem zagrzał żołnierzy, iż rzuciwszy się na wroga, dwadzieścia tysięcy mężów ubili²⁾. O ileż większą jest troskliwość Aniołów, gdy idzie o ratunek duszy, na którą nacierają czarci. Św. dziewięć i męczenniczkę Dionyzię skazał na sromotę sędziego pogański, lecz oto nagle staje przy niej Anioł i takim światłem napelnia dom cały, że wszyscy napastnicy uciekli ze strachem. I przy tobie także stoi taki Anioł, czyli nie doświadczyłeś nigdy jego pomocy? Czy wśród pokus nie słyszałeś nigdy tajemnej przestrogi, abys się nie dał usidlić? Czyj to jest głos?

¹⁾ *Vita s. Greg. Tur.* ²⁾ II. Mach. X.

Anioła Stróża. Często ten Anioł chwyta nas, już już lecących do grzechu, i odrywa przemocą. Pustelnik Patroklus miał już uleźć pokusie i porzucić pustynię, wtem staje przed nim Anioł Stróż, prowadzi go na wysoki słup i ztamtąd pokazuje mu w obrazie cały gwar świata. I cóż tam widział? Oto rozboje i mordy, oszukaństwa i zdrady, rozpustę i dumę; na ten widok zapłakał i już nie chciał wrócić do świata. Gdy więc i na ciebie natrą pokusy, gdy żądze się rozburzą, świat będzie nęcić albo czart trwożyć, spiesz wtenczas pod puklerz swojego Anioła i wołaj z ufnością: Ratuj mię, obrońco mój, Aniele, bym wsparty twą pomocą pokonał moich wrogów.

Życie ludzkie jest ciągłą pokutą, bo któż z nas nie zgrzeszył? kto nie zasłużył na odrzucenie? Lecz Bóg nie chce śmierci grzesznika; On go szuka, jak pasterz owcy zgubionej, On go ciągnie ku sobie miłosiernie, a gdy grzesznik daje się ułować w te sidła Boże, tedy Pan przyjmuje go z weselem. Podobnie i Aniołowie, jako jedną wolę z Bogiem mający, cieszą się niewymownie z nawrócenia grzesznika, bo mówi Pan Jezus, iż większa będzie *„radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty“*¹⁾. I nietylko się cieszą, lecz nadto jedną dla grzeszników łaskę pokuty. O jakże oni boleją nad tą nędzną duszą, z której Bóg ustąpił dla grzechów, — jakąż troskliwością otaczają tę duszę; a gdy ich natchnienia nie pomagają, stają przed tronem Bożym i błagają gorąco: Przepuść, Panie, przepuść tej duszy grzesznej, której straż nam poruczyłeś, nie daj jej na zatracenie, lecz użyż kilka lez pokuty. Młodzieniec jeden, w grzechach zatwardziały, który o Bogu całkiem zapomniał, wstąpił raz do kościoła, wiedziony głosem swojego Anioła. Czas jakiś stał znudzony i poglądał obojętnie po ścianach; wtem wzrok jego padł na obraz, przedstawiający Dawida pokutującego. Z ocz króla płynęły łzy obficie i spadały na złotą czarę, którą Anioł przed nim trzymał. Pod obrazem był napis: „Dawid raz tylko zgrzeszył, a ustawicznie płakał, — ty ciągle grzeszysz, a nigdy nie płaczesz“. Ten widok poruszył do głębi młodzieńca. Jako — pomyślał — król wielki nie wstydził się płakać całe życie, a ja za tyle grzechów i jednej łzy nie uroniłem; — i natychmiast łzy obfite puściły

¹⁾ Ś. Luk. XV, 7.

mu się z oczu. O z jakąż radością zbliżył się wtenczas jego Anioł, aby te lzy cenne pozbierać. Może i za tobą chodzi tak Anioł po błędnych drogach grzechu; — a więc niezasmucaj go dłużej, daj mu się ułoić, i jako ów młodzieniec, spuść mu na czarę kilka lez pokuty, by je zaniósł przed tron Boży.

Życie ludzkie jest pracą dla nieba. Podobni rolnikom siejemy w tem życiu dobro chęci i pragnienia, Pan Bóg użyjeza im słońca i rosy, to jest, łaski swojej, iż wyrastają w bujne kłosa dobrych uczynków; my zżynamy te kłosa i zostawiamy na polu, Aniołowie zaś zabierają i wiążą je w snopy, aby kiedyś, gdy przyjdzie noc, to jest, śmierć i sąd, rzucić je do stóp niebieskiego Gospodarza i wyjednać nam zapłatę. Co więcej, oni nam pomagają w tej pracy. Patryarcha Jakób widział we śnie drabinę wielką, sięgającą aż do nieba, po której Aniołowie jedni zstępowali, drudzy wstępowali; to widzenie oznacza, że Aniołowie sprowadzają nam łaski z Nieba, a nawzajem nasze modlitwy i dobre uczynki zanoszą do Boga. Co również Archanioł Rafael objawił Tobiaszowi: „*Gdyś się modliwał z płaczem, jam ofiarował twoją modlitwę Panu*“¹⁾. Aniołowie zatem krążą ciągle między ziemią i niebem; jako przyjaciele dusz, pragną ich szczęścia i ustawicznie pośredniczą za nimi, — jako dworzanie niebiescy, mają wolny przystęp do Króla i nie lękają się odmowy, — jako posłowie Królowej Maryi przynoszą od Niej różne dary na ziemię. Aniołowie to poddają nam święte natchnienia i czuwają nad ich spełnieniem. Anioł budził św. Rajmunda, aby szedł na pacierze kapłańskie; Anioł przypominał bł. Alfonsowi Rodriguczowi, aby za uderzeniem godziny odmawiał „*Zdrowaś Marya*“, taki bowiem miał zwyczaj; Anioł orał niwę w miejscu św. Izydora, gdy tenże oddawał się modlitwie; Anioł pomagał św. Janowi Bożemu pielęgnować chorych, a w drodze przynosił mu posiłek. Jeżeli i ty pragniesz, aby twoje modlitwy i sprawy były mile Bogu, — jeżeli chcesz dojść do świętości: oddaj się opiece swojego Anioła i słuchaj pilnie jego natchnień.

Życie ludzkie jest wreszcie wstępem i przedsionkiem wieczności, każda chwila zbliża nas o krok do jej progów, a życie nie jest czem innem jedno powolną śmiercią. Jeżeli zaś w życiu wiele potrzeba pracować, waleczyć i cierpieć, to zaiste najważniej-

¹⁾ Tob. XII, 12.

szą chwilą a oraz najstraszniejszą jest ostatnia. Wtenczas to zły duch całą siłę wyteża, aby pochłonać biedną duszę, wiedząc, iż od tej chwili zawisła wieczność; ztąd budzi w niej niewiarę, wtrąca ją w rozpacz, porusza złe żądze, i albo fałszywym spokojem ubezpiecza albo zbyt dużym strachem przeraża. Biada duszy zostawionej bez pomocy! Lecz oto i Aniołowie spieszą ze swoją opieką, dźwigają duszę ze zwątpienia, budzą w niej skruchę, ożywiają nadzieję, wskazują na miłosierdzie Boże i na otwierające się bramy nieba. Doświadczyło tego wielu Świętych. Świątobliwy zakonnik Wilhelm umierał, i już złożono go na popiele, bracia zaś wszyscy modlili się za nim. Zakonnik musiał staczać bój srogi; nagle zrywa się jakoby ze snu, a obracając się do braci, rzecze: „Cieszcie się bracia, bo całe niebo mię otacza; czyście nie widzieli Anioła, dającego mi pocałunek pokoju?“ Co rzekłszy, spokojnie zasnął.

Wreszcie Aniołowie prowadzą dusze Świętych do nieba i do grona swego przyjmują, ciesząc się niewymownie, że pod ich opieką walkę wielką wygrały i posiadały przygotowane dla siebie stolice. Tak św. Sylwin, umierając, widział obok łoża liczne grono Aniołów, zapraszających go do chwały niebieskiej; a wymówiwszy te słowa: „Oto Aniołowie przystąpili do mnie i wzywają mnie z sobą“, spokojnie Bogu ducha oddał. Toż samo czytamy o innych Świętych. Kiedy zaś dusza jaka nie może zaraz oglądać chwały niebieskiej, ale idzie pierwiej na czyścową pokutę, tedy i tam odwiedza ją Anioł Stróż, i pociesza ją w tem więzieniu, i pobudza inne dusze do modlitwy za nią i sam też modli się przed tronem Bożym o jej wyzwolenie.

Jeżeli i ty, miły chrześcianinie, chcesz doznać podobnej opieki w życiu i przy śmierci, — jeżeli pragniesz posiadać tron zgotowany ci od wieków: bądź najprzód wdzięczny Aniołowi swemu, bo zaiste wiele dowodów najczulszej przyjaźni odbierasz od niego, a wiele łask otrzymujesz przez niego. Jako ów Anioł Izraela, rozdzieliwszy przed nim wody Morza Czerwonego i zatopiwszy w nich wojsko egipskie, nie opuścił ludu od Pana mu powierzonego, aż tenże wszedł do ziemi obiecanej: tak podobnie postępować z tobą twój Anioł Stróż. Od chwili, jakieś przez wodę Chrztu uszedł przemocy potęg piekielnych, wierny ten opiekun i obrońca ciągle ci towarzyszy na puszczy tego żywota, przez którą przejść musisz, nim dojdiesz do nieba ¹⁾. On to, jak ów obłok, chłodzi

¹⁾ Chaignon T. V. *Rozm. dla kapł.* CXXVI.

upał namiętności twoich, — on na podobieństwo słupa ognistego rozjaśnia noc niewiadomości, — on sprowadza z nieba mannę po ciech i osładza gorzkie wody utrapień, — on ogłasza ci zakon Boży i zapisuje go na żywej tablicy serca twego, — on wreszcie wprowadza cię do ziemi żyjących — do Syonu niebieskiego.

Milujże więc tak dobrego Anioła, który cię więcej stokroć miluje, niż matka swe dziecię. Błg. Joanna z Orwieto rzekła raz do ludzi ubolewających nad jej sieroctwem: „Nie jestem sierotą, bo Anioł Stróż jest mi ojcem i matką“. Tę miłość okazuj w ten sposób, że będziesz powolny jego natchnieniom i nie zasmucisz go nigdy nieposłuszeństwem dla jego natchnień lub, co gorsza, grzechami; bo jak dym odpędza pszczoły, a niemila woń gołębie, tak grzech odpędza od duszy Anioła. Św. Franciszka widziała zawsze, ilekroć coś najmniejszego przewiniła, jako jej Anioł twarz swoją zakrywał ze smutkiem. Oby twój Anioł nie potrzebował nigdy wstydić się lub smucić; dlatego, gdziekolwiek jesteś, pamiętaj, że oko jego zwrócone jest na ciebie, i że on będzie kiedyś oskarżycielem twoim na sądzie.

Czej również swojego Anioła, bo sam Bóg tego żąda. „Szczuj go — mówi Pan do Izraela — ani go lekce považaj, bo jest imię moje w nim“ ¹⁾. I zaiste, jeżeli król w koronie i purpurze taką cześć odbiera od poddanych swoich: o ileż większa cześć należy się księciu niebieskiemu, który blaskiem, majestatem i potęgą wszystkich królów ziemskich przewyższa.

Czej także Anioła Stróża twojego miasta, kraju i narodu, lub tych wiosek i miast, przez które przejeżdżasz. Tak czynił św. Franciszek Salezy i bł. Piotr Faber, towarzyszy św. Ignacego, ilekroć byli w drodze. Czej Aniołów poświęć szczególnie każdy niedzielnie.

Wzywaj nakoniec opieki swojego Anioła; mianowicie, gdy się puszczasz w podróż, proś o jego towarzystwo; gdy pokusa naciera, proś o ratunek; gdy jesteś w wątpliwości, proś o natchnienie. Każdego poranku i wieczora odmów jakąś modlitwę do Anioła Stróża, jak naprzykład tę piękną modlitwę Wielebnego Ludwika da Ponte: O potężny Aniele, którego natchnienie tak mi jest pomocne, stój zawsze przy mnie, bądź mnie z uspienia, ozywaj moją ufnosć, wspieraj moją słabość, bym z Tobą, towarzy-

¹⁾ *Dux Spirit.* Tract. I. L. XXI. Sect. 2.

szem moim, szedł chętnie drogą Bożą, i doszedł wreszcie do góry Pańskiej, gdziebym mógł Pana Boga oglądać i z Nim się cieszyć w chwale wiecznej ¹⁾).

II.

Ciąg dalszy.

O Braciach Świętych.

Świętymi w znaczeniu ściślejszem nazywamy te dziatki Kościoła, które żyjąc na ziemi, odznaczały się życiem doskonałem, podobnem do Chrystusowego, a które dlatego Chrystus Pan obdarzył nadzwyczajnymi darami, np. darem cudów, Kościół zaś po pilnem i sumiennem badaniu wpisał w poczet błogosławionych mieszkańców nieba, i do czei, wzywania i naśladowania dla reszty dziatek podał ²⁾). Są to zatem wierne obrazy Chrystusa, świetne przybytki Jego łaski i chwały, błyszczące klejnoty w koronie Króla niebieskiego i wybrani książećta Jego dworu.

Jako takim należy się cześć, bo tej czei i sam Bóg i rozum nasz żąda. Pan Bóg, „dziwny w Świętych swoich“ ³⁾, pragnie być w nich uwielbionym; rozum zaś każe czeić tych, którzy się blaskiem cnót wszystkich odznaczali, a których dlatego sam Bóg uczył. A więc czeić Świętych, bo w nich czeisz samego Boga; czeić mianowicie swojego Patrona, który szczególniejszą ma nad tobą opiekę. Ztąd miej w domu obrazy Świętych i otaczaj takowe poszanowaniem, bo ta cześć nie do obrazów, lecz do samych Świętych się odnosi; nie naśluduj tych ludzi niby postępowych, którzy zamiast obrazów Pana Jezusa, Bogarodziecy i Świętych, mają w domach swoich wizerunki psów i kotów, ale też zato od nich życiem

¹⁾ Albo też odmawiaj tę modlitewkę, do której Pius VII przywiązał odpust stu dni: „Aniele Boży, który jesteś stróżem moim, oświecaj, strzeż, rządz i kieruj mną, z dobroci Boskiej Tobie poleconym“.

²⁾ *Uwaga.* Aby do liczby tychże Świętych należeć, potrzeba najprzód, aby Pan Bóg wybrał i hojniejszą łaską obdarzył człowieka, powtóre, aby człowiek, pracując z łaską Bożą, nabył cnót wszystkich, a mianowicie miłości w stopniu wysokim czyli heroicznym, wreszcie, aby Pan Bóg tę świętość sługi swego potwierdził cudami, Kościół zaś ogłosił ją nieomylnym swoim wyrokiem, czyli Świętego kanonizował. ³⁾ Ps. LXVII, 36.

się nie różnią. W dzień swojego Patrona przystępuj do Sakramentów świętych i wzywaj często jego pomocy, codziennie zaś odmów do niego jakąś modlitwę, a przynajmniej te słowa: Święty mój Patronie, módl się za mną.

Święci są również pośrednikami naszymi u Boga. Jako dworzanie Króla niebieskiego, mają oni łatwy przystęp do tronu i chętnie bywają słuchani; jako bracia nasi, litują się nad naszą nędzą i przedstawiają prośby nasze Królowi. Lecz jakże takowe poznają? Odpowiadają mistrzowie duchowni: Widzą je w Bogu, jako „w zwierciadle wielkiem, w którym się wszystko odbija, a w które oni nieustannie patrzą“¹⁾; lecz widzą tylko tyle, ile im sam Bóg widzieć pozwala. Potrzeba zatem wzywać ich wstawienia, bo, — jak mówi św. Sobór trydencki²⁾ — „jest to rzeczą dobrą i pożyteczną“; wszak i na ziemi szukamy orędowników do króla.

A więc wzywaj pomocy Świętych; jako żebrak idzie ulicą od domu do domu i wyciąga rękę po jałmużnę, tak i ty chodź raz ulicą Apostolów, to znowu Męczenników, Wyznawców lub Dziewic, żebrząc ich litości. Wzywaj mianowicie swoich Patronów, albo tych, którzy się w tej enocie odznaczyli, jakiej nabyć pragniesz, — albo tych, których przyczyna jest nader skuteczną, — albo tych, do których masz szczególne nabożeństwo. Czytamy w żywocie św. Andrzeja z Awelinu, że wracając raz z misyi do domu, spadł z konia, ale tak nieszczęśliwie, że koń włókł go pędem po skalistej drodze. Widząc się w wielkiem niebezpieczeństwie, wezwał mąż Boży pomocy świętych Dominika i Tomasza z Akwinu, których czcił zawsze jako swoich patronów, a ci obydwaj Święci objawili się mu widzialnie, wstrzymali konia, wyjęli nogę ze strzemiesienia, otarli twarz skrwawioną, i wszystkie rany odrazu zleczyli.

We wszystkich potrzebach duszy i ciała uciekaj się do Najśw. Panny i czystego Jej Oblubieńca Józefa, którego przyczyna, według słów św. Teresy i wielu mistrzów duchownych, nader jest skuteczną. Uczą ci mistrzowie, że Bóg zachował św. Józefowi te same przywileje w niebie, jakie posiadał na ziemi; jako więc Syn Boży, gdy żył jeszcze pod opieką św. Józefa, jako przybranego ojca swego, nigdy nie sprzeciwiał się jego woli: o ileż więciej

¹⁾ Św. Grzegorz, św. Gertruda, św. Teresa. ²⁾ Sess. 25 in deer. do invoc. SS.

teraz, gdy siedzi na prawicy Ojca, spełnia każdą jego prośbę. Ztąd prośba św. Józefa, jako i prośba Bogarodzicy, wszystko może u Chrystusa Pana, a nawet według zdania niektórych pisarzy duchownych, ma prawie moc rozkazu. „Nie pamiętam — mówi św. Teresa — ażebym kiedykolwiek, udając się do świętego Józefa, nie została wysłuchaną. Zaprawdę, nie mogę myśleć bez podziwu o tych wszystkich łaskach, jakimi mię Bóg za jego świętą przyczyną obdarzył. Zdaje się, jakoby Bóg dozwalał innym Świętym nieść nam pomoc w niektórych potrzebach; lecz wiem z doświadczenia, że św. Józef zawsze i we wszystkim przemawia za nami, jak gdyby Pan nasz Jezus Chrystus chciał okazać, że tak, jak mu był posłuszny na ziemi, nie może mu też nie odmówić w niebie“¹⁾. Uznaje to Kościół święty, gdy do św. Józefa stosuje słowa, wyrzeczone o Józefie egipskim: „*Postanowił go panem domu swego i księżciem wszystkiej dzierżawy swojej*“²⁾, i wzywa wszystkich, jak niegdyś Faraon wzywał Egipcyan: „Idźcie do Józefa“, bo on głową Rodziny świętej, on powiernikiem i stróżem największych skarbów na ziemi — Jezusa i Maryi, on szafarzem darów Bożych. Uznał to w czasach naszych Ojciec św. Pius IX, dając św. Józefa całemu Kościołowi za szczególnego Patrona.

Oddajże się i ty jego wielowładnej opiece, powierz mu siebie, swą rodzinę, swe życie, swą wieczność, i wzywaj jego pomocy we wszystkich swoich potrzebach, bo jak zapewniają cię mistrzowie duchowni i Święci, Józef św. otrzymał zupełną i nieograniczoną moc ratowania ludzi skutecznie w każdej bądź ciała bądź duszy potrzebie. Proś go szczególnie o dar czystości i szczęśliwej śmierci³⁾, — oddawaj jego straży swe życie duchowne, bo on jest Patronem dusz wewnętrznych, — polecaj jego wstawieniu konających i dusze w czyśćcu pokutujące⁴⁾, a to dlatego, że „ponieważ św. Józef nie zaraz dostał się do nieba, którego Pan Jezus jeszcze nie był otworzył, lecz pierwej zstąpił do otehlani: przeto najskuteczniejszym nabożeństwem za konających i za dusze zmarłych jest ofiarowanie Panu Bogu miłownego poddania się, z jakim umierając, opuszczał Jezusa i Maryę“⁵⁾.

¹⁾ *In vita* C. VI. ²⁾ Ps. CIV, 21. ³⁾ Odmawiaj następującą modlitwę, uposażoną odpustem studniowym: „Jezus, Marya, Józefie święty, bądźcie przy mnie w ostatniej chwili zgonu mojego“. ⁴⁾ Pobożność katolicka ku czci św. Józefa poświęciła miesiąc Marzec. ⁵⁾ Faber, *Wszystko dla P. J.* R. 1. §. III.

Wreszcie Święci są wzorami do naśladowania, bo ich życie jest Ewangelią w czynie i księgą dziejów Ducha Świętego. Oni są gwiazdami świecącymi na niebie Kościoła, oni drogowskazami, wskazującymi ziemskim pielgrzymom drogę do niebieskiej Jerozolimy; potrzeba zatem naśladować Świętych, lubo nie we wszystkim, bo w życiu Świętych wiele raczej podziwiać niż naśladować należy. Że np. św. Szymon Słupnik całe życie przepędził na wysokim słupie, — że św. Aleksy zaraz po ślubie opuścił żonę i umknął w obce strony, — że św. Eugenia i Eufrozyna, ostrzygłszy sobie włosy i przebrawszy się po męzku, wstąpiły do klasztoru męzkiego, — że św. Teodor spalił świątynię pogańską, — że św. Róża z Witerbu prawila na rynku kazania, a św. Eulalia wydała się sama na męczeństwo, — że niektórzy Święci zadawali sobie niezwykle umartwienia, wstrzymując się przez kilka dni od pokarmu: pochodziło to ze szczególnego natchnienia Bożego, mającego cel wyjątkowy; Bóg bowiem chciał w podobnych razach objawić potęgę swej łaski nad naturą ludzką. Raczej naśluduj te cnoty, których stan twój wymaga; jako przychodząc do bogatego składu towarów, te tylko rzeczy kupujesz, które ci są pożyteczne.

Aby się zachęcić do naśladowania Świętych, czytaj ich żywoty i rozważaj ich prace, walki i ofiary, a oraz nagrodę, jaką im Pan w niebie wymierzył. Pamiętaj, że wszyscy mamy być świętymi, acz cudów nie będziem czynić; wszakże do wszystkich rzekł Bóg: „*Świętymi bądźcie, bom ja Świętym jest Pan Bóg wasz*“¹⁾. Idźmy tedy w ślady braci naszych, co już dobili się palmy zwycięstwa i otrzymali koronę chwały, bo i cóż nas zresztą zdoła wymówić? Czy słabość nasza? Lecz i Święci nie byli od niej wolni. Czy pokusy? Lecz i Święci ich doświadczali. Czy świat zły? Ale on nie był lepszym i pierwej. Czy obowiązki stanu? Lecz niemasz stanu, któryby nie wydał Świętych. Czy zdrowie wątłe? Ale wielu Świętych całe życie chorowało. Czy może brak łaski? I to nie, bo Pan łaski swojej nikomu nie skąpi, potrzeba tylko wyciągnąć po nią rękę w modlitwie. Wprawdzie miara łask dla różnych jest różna, bo Bóg podoba sobie w różnaitości, atoli każdy z nas może z temi łaskami, jakich mu Pan użycza lub użyczyć pragnie, stać się świętym, to jest, może ustrzedz się grzechu a czynić dobrze. Cóż nas tedy wstrzymuje? Oto lenistwo nasze, lękające się chwilowego trudu.

¹⁾ Lewit. XIX, 2.

Niestety, sprawdza się i na nas znana przypowieść. Wielu ludzi wracało z dalekiej krainy do ojczyznanego miasta. Zmęczeni podróżą położyli się w cieniu drzewa i wszyscy zasnęli. Wtem promienie słońca, przedzierające się przez gałęzie, zbudziły śpiących. Jedni powstali, ujęli laski i poszli dalej; wnet też dostali się do miasta, gdzie król sam przyjął ich z radością i umieścił na swoim dworze. Inni także ocknęli się i widzieli, jak towarzysze w dalszą puścili się drogę; lecz zamiast powstać, ponakrywali głowy i zasnęli napowrót. Gdy wreszcie słońce miało się ku zachodowi, zerwali się ze snu i podążyli za towarzyszami, lecz noc ich zaskoczyła w gęstym lesie, — nieszczęsni zbłądzili i przez dziękę zwierzęta zostali pożarci. Podróżnymi są ludzie — podróżą jest życie — miastem ojczyznym niebo — słońcem łaska Boża. To słońce ciągle świeci wędrowcom ziemskim, — jedni spieszą za jego światłem i zawczasu przychodzą do górnego Syonu, gdzie ich Król Jezus ze czcią przyjmuje i na stolicach sadowi. Ci to są Święci Pańscy. Lecz inni nie zważają na promienie łaski, ni na swoich towarzyszy, — co gorsza, pokrywają duszę swoją grubą powłoką niedowiarstwa, by nie widzieli światła; tymczasem życie ich kończy się, noc, to jest, śmierć przychodzi, — a oni, zaskoczeni w gęstym lesie grzechów, giną nędznie, pożarci od czartów.

Może i ty, chrześcianinie, spisz gnuśnie, a tu dzień życia na schyłku i noc już zapada. O zerwijże się czemprędzej ze snu zgubnego, przetrzyj oczy aktem wiary, porzuć gniotące brzemie grzechów, a uchwyciwszy łaskę nadziei, dalej w drogę do nieba!

ROZDZIAŁ XXXVI.

O życiu Pana Jezusa w nas

i

życiu naszym w Panu Jezusie.

I.

Przy pomocy Bożej zbudowaliśmy dom nasz duchowny, lecz któż będzie w nim mieszkał, jeżeli nie Ten, który powiedział :

„*Mieszkajcie we mnie a ja w was*“¹⁾, to jest, Pan nasz Jezus Chrystus; on bowiem jest „*alfą i omegą, początkiem i końcem*“ wszystkiego, tak w świecie widzialnym jako i duchownym.

Zastanów się tylko, czem jest Pan Jezus dla dusz naszych, a poznasz, że On jest dla nich wszystkim. On jest naszym Bogiem i naszym Stwórcą, naszym Zbawcą i naszym zbawieniem, naszym Odkupicielem i ceną naszego okupu, naszym Poświęcicielem i naszą świętością, naszym Przewodnikiem i naszą drogą, naszym Prawodawcą i naszym prawem, naszym Mistrzem i naszą mądrością, naszym Kapłanem i naszą ofiarą, naszym Piastunem i naszym pokarmem, naszym ostatnim celem i najwyższym szczęściem. Cóż jest — pyta się św. Bernard — czegobyś w nim nie znalazł? Jeżeli jesteś chory, On jest lekarzem; jeżeliś się zbłąkał, On przewodnikiem; jeżeli jesteś opuszczony, On królem; jeżeli poeiski na cię uderzają, On tarczą; jeżeli pragniesz, On napojem; jeżeli marzniesz, On szatą; jeżeli się smucisz, On pociechą; jeżeli krążysz w ciemnościach, On światłem; jeżeli jesteś sierotą, On Ojcem²⁾; jeżeli boisz się śmierci, On żywotem; jeżeli walczysz, On zbroją; jeżeli szukasz nieba, On drogą³⁾ — a więc On wszystkim dla nas, abyśmy i my byli wszystkim dla Niego. Lecz rozważmy bliżej stosunek Pana Jezusa do duszy i duszy do Pana Jezusa.

Widzieliśmy wyżej,* że na Chrzcie św. wypędza Pan Jezus czarta z duszy, uświęca ją łaską Ducha Świętego i wznosi w niej tron dla siebie, na którym tak długo zostaje, jak długo dusza łaski poświęcającej nie traci, to jest, grzechu śmiertelnego nie popelnia. Przez Chrzest zatem staje się Pan Jezus — że tak powiem — Bogiem duszy, dusza zaś jego świątynią, którą krwią własną poświęca, a na której ołtarzu ma się palić nieustanna ofiara wiary, nadziei, miłości, uwielbienia, dziękczynienia i innych cnót. Jak długo stoi ten ołtarz, Pan Jezus mieszka w duszy; lecz skoro go grzech śmiertelny wywróci, natychmiast Pan Jezus porzuca duszę, a miejsce Jego zajmuje szatan, dopóki łaska Sakramentu pokuty lub żal doskonały nie wzniesie na nowo Chrystusowi ołtarza. Cheeszli więc, by Chrystus Pan mieszkał w tobie wraz z Ojcem i Duchem Świętym, strzeż się pilnie grzechu, i to nietylko śmiertelnego, który ołtarz Pański burzy, ale i powszedniego, który go plami; a nato-

¹⁾ Św. Jan XV, 4. ²⁾ *De Pass. Dom. C. XXIV.* ³⁾ Św. Ambroży.

miast cnotami doskonałemi, jakby złotem czystym, przyozdabiaj świątynię swej duszy.

Przez Chrzest św. staje się P. Jezus przyjacielem duszy, — przyjacielem szczerym, bo pragnie prawdziwego jej dobra, a nie własnej korzyści, — przyjacielem szlachetnym, bo wszystkim się z nią dzieli, i nietylko życie swoje za nią kładzie, ale samego siebie daje jej na pokarm, — przyjacielem czułym, bo jej nie porzucea nigdy, jeżeli dusza sama Nim nie gardzi, a nawet wzgardzony zbliża się sam do niej, pragnąc pojednania, i niech tylko dusza jedną łzę żalu uroni, niech z pokorną skrucną zawoła: „Zgrzeszyłam, lecz Ty przebacz, o Panie,“ natychmiast zapomina o ciężkich nieraz urazach i wraca jej swą przyjaźń, — przyjacielem stałym, bo towarzyszy duszy na każdym kroku życia, by ją w pracach wspierać, w walkach zastaniać, w cierpieniach cieszyć, w upadkach dźwigać, dopóki przy Jego pomocy nie dojdzie szczęśliwie do krainy wieczności, gdzie ją na wspaniałym tronie blisko siebie umieszcza, chwałą i majestatem swoim odziewa, szczęściem swoim napelnia. Dobrym przyjacielem dla prześladowanego Dawida był Jonatan, syn królewski, który przyjaciela swego nie opuścił w niedoli, a na znak przyjaźni suknię mu własną, pas i miecz swój podarował. Lecz o ileż lepszym przyjacielem jest najslodszy nasz Jezus, Syn Boga żywego i nieśmiertelny Król wieków, który nie pas lub suknię ale Najśw. Ciało swoje zostawił nam w upominku. Jakże tedy wielkiem jest szczęście twoje, duszo, i jakże pilnie winnaś się troskać, by tej przyjaźni nie zerwać, ani nawet nie zosiębić.

Przez Chrzest św. staje się Pan Jezus Oblubieńcem duszy, a dusza Jego oblubienicą, bo ją zaślubia pierścieniem zjednoczenia z Sobą, wprowadza do domu swego, to jest, do Kościoła, przypuszcza do uczestnictwa skarbów swoich na ziemi, a królestwa swojego w niebie, lecz pod warunkiem, jeżeli Oblubieńcowi wierności duchowa. O jakażto godność twoja, duszo ludzka — mówi do duszy św. Bernard — iż takiego masz Oblubieńca, którego piękność podziwia słońce i księżyc. Podnieś się, biedna niewolnico, i poznaj, jak jesteś wielką w oczach Bożych, gdy dla ciebie Oblubieniec twój Chrystus Krwi swojej nie szczędził, gdy cię tak hojnie ubogacił i królestwem się z tobą podzielił i na tron swój cię wyniósł; — a więc patrz, jak wielec powinnaś Go miłować, jak gorące dzięki Mu składać, jak we wszystkim być Mu wierną; bo pamiętaj, duszo, że przy tobie stoi Anioł z mieczem ogni-

stym, by cię rozplatać na dwoje, gdybyś się sprzeniewierzyła Oblubieńcowi swojemu¹⁾. Jeżeli dusza nigdy się nie sprzeniewierza, ale owszem dochowuje wierności, nawet w małych rzeczach, tedy Pan coraz czulszą miłość jej pokazuje, coraz słodszy pieścizotami ją darzy. Taką była właśnie od dzieciństwa św. Weronika Giuliani, kapucynka; to też gdy raz modliła się przed obrazem Najśw. Bogarodzicy, przemówiła do niej ta miłościwa Matka: „Pamiętaj, córko moja, że masz być oblubienicą Syna mego“; a równocześnie Pan Jezus zwracając się do Przczystej Rodzicielki swojej, rzekł: „Chcę, abyś tą naszą przyjaciółką sama kierowała.“ Co więcej, pewnego razu ukoronował ją Pan Jezus koroną cierniową, włożył na znak zaślubin na jej palec pierścień, który z rany boku swego wyjął, a nakoniec obdarzył ją swojemi bliznami na rękach, nogach i boku. Coś podobnego czytamy o św. Róży Limańskiej, że raz podczas modlitwy ukazał się jej Zbawiciel, a napelniwszy serce jej niebieską radością, rzekł do niej: „Różo serca mego, biorę cię sobie za oblubienicę.“ Lecz Święta, najgłębszą pokorą przejęta, uczuła się niegodną tej nadzwyczajnej łaski i odrzekła: „Otom ja, Boże mój, służebnica Twoja, a i to już za wielka dla mnie godność. W głębi duszy mojej noszę ślady niewolnictwa grzechu, które mi nie pozwalają być twoją oblubienicą.“ Wtedy stanęła przed nią Najśw. Panna, by ją tem lepiej przekonać o prawdziwości objawienia, i powiedziała: „Różo, umiłowana od Syna mego, stałaś się teraz prawdziwą Jego oblubienicą.“

Przez Chrzest św. staje się Pan Jezus Królem duszy, a dusza Jego królestwem; wtenczas bowiem oświadcza dusza przez usta chrzestnych rodziców, że się wyrzeka królestwa szatana, a poddaje się całkowicie berłu Jezusa Chrystusa, że odtąd będzie Jego zasadami się rządzić, Jego rozkazów słuchać i daninę winną ochotnie płacić. Błogo duszy, która to przyrzeczenie ziszcza w całym życiu i nigdy się nie buntuje przeciw Królowi swojemu, albo przynajmniej po każdym sprzeniewierzeniu się wraca natychmiast do poddaństwa. W takiej duszy króluje Pan Jezus niezależnie, a królestwo Jego jest królestwem światłości, bo z Jezusem wchodzi prawda do rozumu, — królestwem pokoju, bo z Jezusem wchodzi ufność, miłość i cierpliwość do serca, — królestwem wolności, bo

¹⁾ Czyt. św. Ber. *Ser. 2. dom. post. Oct. Epiph.*

gdzie Jezus panuje, tam jest święta swoboda, — królestwem chwały, bo Jezus sługi swoje czyni królami. Chceszli zatem być królem, wyższym, potężniejszym i chwalebniejszym, niż wszyscy mocarze świata, poddaj się całkowicie rządowi Króla królów Jezusa Chrystusa.

Przez Chrzest św. staje się Pan Jezus Ojcem duszy, bo ją rodzi do życia nadprzyrodzonego i czyni dzieckiem Bóżem, a temsamem uczestniczką swoich łask, swoich prac, swoich cierpień, swoich zasług, swojej chwały, — bo tę duszę z miłością najtkliwszego ojca odziewa, karmi, uczy, cieszy, piastuje i strzeże, byleby tylko sama nie wydzierała się z ojcowskich Jego objęć.

Co więcej, przez Chrzest św. staje się Pan Jezus życiem duszy, bo przez Ducha Św. wlewa jej wraz z łaską poświęcającą zarody życia duchownego — nasiona cnót boskich: wiary, nadziei i miłości, a potem nie przestaje w niej żyć i działać, jeżeli tylko dusza nie stawia oporu. Jezus jest „żywotem“ i źródłem żywota, bo On na to przyszedł, by wszyscy przezeń życie mieli i obficie mieli, — On chlebem, który z nieba zstąpił i daje żywot światu, — On drzewem żywota, które przez Weielenie zostało z rajy niebieskiego przeniesione na ziemię, by owocami swymi karmić wszelką duszę, — On duszą ciała mistycznego — Kościoła, i duszą, to jest, życiem, każdej duszy. Duch Jezusa Chrystusa — mówi jeden pisarz duchowny ¹⁾ — ożywia podwójne ciało, jedno rzeczywiste, które Pan wziął z Najśw. Bogarodzicy, drugie duchowne, które sam sobie nabył, gdy śmiercią swoją świat odkupił; a tem ciałem duchownem jest Kościół święty. Pan Jezus nie może już cierpieć ani zasługiwać w ciele rzeczywistem, chce więc słać Ojca swojego w ciele duchownem, przez święte czyny i cierpienia swoich członków, których w tym celu duchem swoim ożywia. Ztąd życie duszy chrześcijańskiej niczem innem nie jest jedno dalszym ciągiem życia Jezusa Chrystusa; każda jej modlitwa jest dalszym ciągiem Jego modlitwy, każda jej praca jest dalszym ciągiem Jego pracy, każde jej cierpienie jest dalszym ciągiem Jego boleści.

Aby tak rzeczywiście było, Pan Jezus nieustannie wpływa na dusze. On ją nie tylko widzialnie, to jest, przez posługę Kościoła, uczy swoim słowem, karmi swoim Ciałem, uświęca swoi-

¹⁾ Chaignon.

mi Sakramentami; lecz oraz wewnętrznie oświeca i porusza, pociesza i zachęca, doświadcza i oczyszcza, poprawia i doskonali, upomina i karci, wreszcie nawraca, jeżeli się dusza zbłąkała. On jej nigdy nie opuszcza, jak długo ona Go nie opuści, lecz towarzyszy jej w całej pielgrzymce i wespół z nią pracuje, cierpi i walczy. Święty Edmund miał od młodości wielkie pragnienie modlitwy i ustawicznego zjednoczenia się z Panem Jezusem. Gdy raz w tym celu udał się na miejsce samotne, spostrzegł przed sobą pacholę w swoim wieku, o twarzy promieniejącej i pełnej wdzięku, które doń rzekło: „Witam cię, mój drogi.“ Edmund patrzy przez chwilę zdziwiony, wreszcie rzecze: „Zapewne się pomyliłeś, gdyż ja cię nie znam wcale.“ „Jako mię nie znasz? A jednak ja jestem zawsze i wszędzie z tobą — w szkole, w domu, w kościele, wśród zabaw.“ A gdy Edmund nie wiedział, co ma odpowiedzieć, rzekło pacholę: „Podnieś oczy i przeczytaj moje imię, napisane na czole.“ Edmund wyczytał te słowa: „Jesus Nazaremus“ i natychmiast upadł na kolana, prosząc o błogosławieństwo, a tymczasem widzenie zniknęło.

Słowem, Pan Jezus jest źródłem naszego życia duchownego, co On sam wyraził w podobieństwie winnej macy i winnych latorośli, a Paweł św. w podobieństwie głowy i członków. Jak bowiem latorośle, odejęte od winnej macy, usychają, a członki bez głowy nie mają życia: tak i my o tyle mamy życie duchowne, o ile jesteśmy złączeni z Chrystusem. Latorośle odbierają od winnego szeptu życiodajne soki, — głowa tak ściśle spojona jest z członkami, że wszystkie sprawy głowy są własnością członków i wzajemnie: podobny związek zachodzi między Chrystusem i duszą, — od Chrystusa to bierze dusza swe życie nadprzyrodzone, a wszystkie Jego prace, cierpienia i zasługi są własnością duszy, jak z drugiej strony wszystkie jej sprawy winny być własnością Chrystusa Pana, do którego dusza na mocy stworzenia, odkupienia i uprawdliwienia całkowicie należy.

Lecz na tem nie dosyć. Jeżeli Pan Jezus darów swoich udziela, żąda za to wzajemności. Skoro zatem On żyje w nas, i myśmy powinni żyć w Nim. Lecz cóż znaczy żyć w Chrystusie? Jestto oddać Chrystusowi Panu wszystkie władze tak duszy, jak ciała, by On niemi rządził i kierował według swej woli, a tem samem przemienić się w Chrystusa Pana, tak zewnętrznie jak i wewnętrznie, to jest, nie tylko w uczynkach i cierpieniach, ale i w myślach, sądach, uczuciach, pragnieniach i pobudkach, iżby

można powtórzyć słowa św. Pawła: „*Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*“¹⁾.

Do tego potrzeba najrząd „*przyodziać się w Chrystusa Pana*“, to jest, stać Mu się podobnym w życiu zewnętrznem. Czytamy w Piśmie świętem, że Jakób, syn Izaaka, przywdział z porady matki Rebeki suknie brata swego Ezawa i tak przystąpił do ociemniałego ojca, prosząc o błogosławieństwo. Starzec, skoro poczuł wonność szat Jakóba, błogosławiąc mu rzekł: „*Oto wonność syna mego, jako wonność pola pełnego, któremu błogosławił Pan*“²⁾. Podobnie matka nasza Kościół ubiera nas w cnoty Chrystusowe, jakoby w suknie wonne, mianowicie w Jego pokorę, cichość, cierpliwość i miłość, a tak ubranych prowadzi do Ojca naszego, Boga; Bóg zaś powtarza niejako słowa Izaaka: Oto wonność Syna mego Jezusa, którą życiem i śmiercią rozszerzył na ziemi; — i dla tej wonności udziela nam swojego błogosławieństwa³⁾.

Powtórę, potrzeba przeistoczyć swoje życie wewnętrzne, to jest, swoje sądy zamienić na sądy Chrystusa Pana, swoje uczucia na Jego uczucia, swoje pobudki na Jego pobudki, swoje serce na Jego Serce, aby nie tylko tak mówić i działać na zewnątrz, ale oraz tak myśleć i pragnąć jak Chrystus Pan; słowem, żyć całkowicie według Chrystusa i w Chrystusie.

To życie w Chrystusie, w najgrubszych atoli zarysach, jest obowiązkiem wszystkich chrześcian, bo każdy chrześcianin winien w swoich sądach, pragnieniach, słowach i uczynkach stać się podobnym Chrystusowi Panu, czyli całe swe życie ukształcić według Chrystusowego. To życie w Chrystusie, jeżeli jest wierne, jest szczytem doskonałości. „*Najwyższym szczeblem doskonałości — mówi św. Bonawentura — na jaki dusza wspiąć się może, jest tak ścisłe zjednoczenie się z Bogiem, że dusza, skupiona w Bogu razem ze swemi władzami, staje się z Nim jednym duchem, że jej pamięć przypomina sobie tylko Boga, jej umysł myśli tylko o Bogu, jej woła zwraca swą miłość tylko ku Bogu. Jeżeli te trzy władze albo jedna z nich nie ma na sobie pieczęci Bóstwa, dusza nie jest jeszcze doskonale zjednoczona z Bogiem; Bóg bowiem jest niejako formą duszy, powinien zatem wycisnąć na niej swoje rysy i znamiona swoich doskonałości, jako formy pieczęci wyciskają się na wosku*“⁴⁾.

¹⁾ Galat. II, 20. ²⁾ Genesz. XXVII, 27. ³⁾ Saint-Jure *De la connaiss. et de l'am. de N. S. J. Chr.* I. III. Ch. XVIII. § 11. ⁴⁾ *Process.* 7. *Rel. C. V.*

Z tegożo życia pochodzi bogactwo i wielkość duszy; Pan Jezus bowiem tę duszę, która Mu się doskonale oddaje, obdarza nader hojnie skarbnami duchownymi, przypuszcza ją często do bliższej poufności z sobą, — ztąd kontemplacye i zachwyty; odsłania przed nią tajemnice swoje, — ztąd widzenia, objawienia i prośroctwa; a nawet czasem składa wszechmoc swoją w jej rękę, — ztąd dar czynienia cudów.

Z tegożo życia pochodzi pokój i szczęście duszy; i nie w tem dziwnego, bo jestto życie z Jezusem i w Jezusie, Jezus zaś jest mądrością istotną, dobrem prawdziwym, pociechą wieczną i niebem samem. „W Nim — mówi święty Wawrzyniec — jest pokój wewnętrzny i niezachwiany, szczęście nieustające, radość jedynie czysta, pogoda niezamącona, towarzystwo miłości, uścisk zjednoczenia“ ¹⁾. Kto Jezusa znalazł — mówi podobnie błogosławiony Henryk Suzo ²⁾ — znalazł źródło radości i szczęścia; Jezus bowiem jest tem źródłem wiecznie żywym, Jezus skarbem nigdy niewyczerpanym, Jezus wypełnieniem wszystkich pragnień.

Nie więc dziwnego, że Święci tak gorąco pragnęli, aby Pan Jezus w nich żył, jak również, by oni żyli w Panu Jezusie. Błog. Henryk Suzo, zraniony wielką miłością, wyrwał sobie na piersiach święte Imię Jezus, poczem pospieszył do kościoła, gdzie rzuciwszy się do stóp Zbawiciela ukrzyżowanego, zawołał: „O Panie Jezu, jedyna miłości mego serca, widzisz, jak gorąco pragnę wyręć Cię głębiej na sercu, lecz nie mogę; Ty więc sam wypisz na tem sercu Imię Twoje, aby już nigdy nie dało się zmazać“ ³⁾. Podobnie modliła się często św. Katarzyna Seneńska: „Ty tylko, o Panie, żyj we wnętrzu mojem. Ty tylko, o Panie, wznies tron dla siebie w mojem sercu i króluj tamże samowładnie“.

A ty, duszo miła, czyli nie pragniesz podobnego życia? Zapewne pragniesz; lecz może sądzisz, że to życie nie jest przystępne dla ciebie? Nie sądz tak, bo Pan Jezus pragnie, abyś i ty w Nim żył. Jako niegdyś w Betleemie, tak i teraz chodzi On z Maryą i Józefem, to jest, ze swoją łaską i miłością, od domu do domu — od duszy do duszy i puka i prosi o przyjęcie: Otwórz mi, duszo moja, siostrzo moja, oblubienico moja, otwórz, abym zamieszkał w Tobie i napełniał cię mojem światłem i moją miło-

¹⁾ Laur. Justin. *De casto connub.* c. 25. ²⁾ *De act. Sapientia.*

³⁾ Saint-Jure l. c. Liv. IV.

ścią. Oto już świat cały obiegłem, a wszędzie znalazłem obelgi i wzgardy, — już do wielu dusz kołatałem, lecz nielitościwie odepehnęły mię od siebie; więc ty mi przynajmniej otwórz i daj u siebie przytułek. A jeżeli cię tak Pan wzywa, nie będzie też skąpił swej łaski; czyn tylko, co do ciebie należy.

II.

Ciąg dalszy.

Przedewszystkiem miłuj gorąco P. Jezusa, bo miłujący stara się we wszystkim przypodobać i stać podobnym umiłowanemu. Aby się pobudzić do gorącej miłości, rozważaj, kto jest ten Pan Jezus, — jak On jest wielki, jak piękny, jak święty, jak doskonały; rozważaj nieskończoną Jego ku nam miłość i te niepojęte dzieła miłości: złódek, krzyż i Najśw. Sakrament; rozważaj te wszystkie dary, jakieś wziął od Niego; a zaiste nie odmówisz Mu miłości i zapagniesz żyć w Nim i dla Niego.

Cheeszli zaś, by Jezus żył w tobie, proś o to usilnie, mianowicie po Komunii świętej: O Panie Jezu, zniszcz we mnie życie własne, życie zepsutej natury, a daj mi życie twoje. Wpatruj się przytem często w życie Pana Jezusa, tak zewnętrzne jak wewnętrzne, by życie swoje według Jezusowego ukształcić, do czego przedewszystkiem posłuży rozmyślanie i ciągle sklepienie.

Leez to nie wystarczy. Potrzeba nadto oczyścić duszę nie tylko z grzechów, ale nawet z wad i słabości, tamujących działanie Boże; „to bowiem przeszkadza królestwu Chrystusa Pana w nas, iż przychodząc do sere naszych, znajduje takowe pełne pragnień, przywiązań i ulubionych próznotek, On zaś pragnie znaleźć serea czyste i prózne, aby stać się bezwzględny ich Panem“ ¹⁾ i napelnić je swoim życiem. „Jeżeli chcesz otrzymać łaskę — upomina autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chr.“ — odrzuć wszystko, co zawadza jej przyjsciu. Szukaj ustronia, rad mieszkaj sam z sobą, nieczyich reznów nie pragnij; leez raczej wznos ku Bogu pobożną modlitwę, abyś miał skrucę serea i czyste sumienie. Miej za nie świat cały, a oddanie się Bogu prze-

¹⁾ Św. Franciszek Salezy.

kładaj nad wszystko. Przyłóż siekierkę do korzenia, abyś zniszczył skrytą i nieporządną miłość ku sobie samemu i ku wszelkiemu osobistemu i zmysłowemu dobru¹⁾.

Krom tego, kto pragnie, aby Pan Jezus w nim żył i działał, winien pozbywać się czynności własnej, czyli — jak nazywają mistrzowie duchowni — ducha własnego; to znaczy, powinien się starać, aby wszystkie jego czynności wypływały z łaski, a ztąd, aby Bóg pierwszy działał w duszy, dusza zaś aby pomagała Bogu; słowem, aby Bóg był początkiem każdej dobrej czynności, jako winien być jej celem. Kto przeciwnie z własnej woli, o własnych siłach i według własnego zdania bierze się do dobrego, ten działa według ducha własnego.

Wyjaśnię to podobieństwem. Jeżeli nauczyciel chce kogoś nauczyć pisać, bierze go za rękę i ręką kieruje, uczeń zaś trzyma pióro i kreśli nią litery. Jeżeli uczeń daje się powodować ręce mistrza, pismo jest kształtne i równe; jeżeli przeciwnie wyrywa swą rękę lub naprzód wybiega, tworzą się różne dziwolągi. Tak się dzieje w życiu duchownem. Bóg jest nauczycielem duszy, bo On za pomocą łaski swojej kieruje jej rozumem i wolą, składając takowe do dobrych uczynków i pomagając w ich wykonaniu. Jeżeli dusza jest we wszystkim powolna łasce Bożej, jak uczeń mistrzowi, uczynki są piękne na zewnątrz i na wewnątrz, tak iż Bóg z nich ma chwałę, a dusza pożytek. Jeżeli zaś wyrywa się z pod kierownictwa łaski, lub łaskę uprzedza, pełno w tych uczynkach niedoskonałości, często są one nawet złe, lubo wydają się dobrymi. Niestety, zbyt często tak się dzieje, a przekonasz się o tem łatwo, skoro tylko zechcesz skupić się w sobie i badać poruszenia wewnętrzne. Poznasz wtenczas, że jedne ciągną do złego, — a takimi są poruszenia zmysłowości, dumy, samolubstwa i t. p.; inne są obojętne, n. p. pragnienie rozrywki, pokarmu, snu i t. d. i dopiero pobudka, jakoteż okoliczności, czynią je dobrymi lub złymi; inne nakoniec ciągną do dobrego.

Poruszenia złe pochodzą albo od zepsutej natury, albo od szatana; jak zaś one objawiają się i jak je zwalczać należy, mówiliśmy już wyżej.

Poruszenia dobre są albo skutkiem łaski Bożej, działającej w duszy, albo płodem natury, która częstem ćwiczeniem nabyła

¹⁾ Ks. III. R. LIII.

zamiłowania w dobrem, lub też z usposobienia wrodzonego pochopną jest do niektórych cnót i dobrych uczynków. Lecz jakże odróżnić działanie Boga od działania natury? Nie jestto rzeczą łatwą, ztąd często dusze ulegają złudzeniom; są atoli pewne znaki, po których można poznać, czy duch Boży działa, czy duch własny, to jest, natura sama. Podamy tu te znaki, idąc głównie za znakomitymi mistrzami życia duchownego Scaramellim¹⁾, Faberem²⁾ i autorem książki „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“³⁾.

Przedewszystkiem należy wiedzieć, że łaska Boża działa jużto na rozum, który oświeca i w poznaniu prawdy wspiera, jużto na wolę, którą do zamiłowania dobra pobudza, a w wykonaniu wspomaga. Jakież tedy są cechy działania Bożego, czyli jak się zwykle mówi, ducha Bożego ze względu na rozum? Oto duch Boży uczy zawsze prawdy, nigdy zaś fałszu, — poddaje rzeczy ważne i pożyteczne, a nie błahe, niedorzeczne lub szkodliwe, — przynosi z sobą światło, a jeżeli czasem zostawia w ciemnościach, to tylko na chwilę i dla próby, — czyni umysł pojętnym, uległym i rozsądnym, a nie tętym, upartym i nierozważnym, — wreszcie rodzi myśli pokorne, a nie zarozumiałe i wyniosłe. A jakże działa na wolę? Oto duch Boży rodzi chęć zaparcia się i umartwienia, pokój wewnętrzny, świętą wolność ducha, pokorę prawdziwą, posłuszeństwo dla natchnień Bożych i woli starszych, cierpliwość w cierpieniach, miłość pełną ofiarności i słodyczy, czystość intencji, połączoną ze szczerością i prostotą, wreszcie pragnienie naśladowania Jezusa Chrystusa⁴⁾.

Oto są owoce ducha Bożego; działa zaś duch Boży zwykle spokojnie, powoli i stopniowo, acz stanowczo i trwale. Nie sprawia w duszy hałasu, nie mówi wiele, a gdy przemawia, to najczęściej po cichu jak wietrzyk. Nie jest wymuszony, nie występuje przeciw posłuszeństwu, nie wywołuje burzy lub nieładu, nie posługuje się namiętnością, nie schlebia miłości własnej, nie zniża duszy do ziemi, ale ją podnosi do Boga, nie pozwala jej próżnować, ale ją prze do ciągłych prac i ofiar. Nie zadaje jednak gwałtu, ale stosuje się do usposobień i potrzeb natury ludzkiej, której wcale nie niszczy, lecz raczej oczyszcza ją, podnosi i udoskonala; ztąd też u jednych wpływa więcej na rozum, u drugich

¹⁾ *Discernimento degli spiriti.* ²⁾ Postęp w życiu duch. Roz. 3, 9, 23.

³⁾ Ks. III. R. 54. ⁴⁾ Szerzej było o tem w Roz. XI, IV.

na wolę. Tak n. p. ludzi wykształconych i uczonych raczej oświeca, by poznali prawdę, skoro zaś rozum zachwyci się jej pięknnością, tedy skłania wolę do jej zamilowania i do spełnienia tego, co pokochała. Przeciwnie u ludzi prostszych, mających więcej dobrej woli a mniej bystrości, budzi raczej gorący zapal do dobrego, po światło zaś każe im iść do przewodników duchownych.

Inaczej też duch Boży postępuje z duszami słabszemi i miększemi, inaczej z silniejszymi i twardszemi. Na pierwsze, zwłaszcza na kobiety, działa zwykle powolnie i ze słodyczą, jak ta matka, co uczy chodzić swe dziecię; a chociaż i na takie dusze zsyła czasem cierpienia i próby, zwłaszcza gdy je chce doskonalej oczyścić, to jednak sposób obchodzenia się z nimi jest nierównie łagodniejszy. W duszach zaś tęższych i męzkiego raczej hartu działa duch Boży z większą siłą, ztąd nie oszczędza tak wiele ich słabości, nie daje tyle pociech, nie osładza prób i krzyżów, wie bowiem Bóg dobry, że to dla nich będzie pożyteczniejszem.

Nadto duch Boży stosuje się do moralnego stanu duszy; ztąd też w duszy niewinnej i pobożnej działa zwykle łagodnie, jak kropla rosy spływająca na kwiat, gdy przeciwnie na duszę leniwą i przywiązaną do świata spada nieraz jak grom i dręczy ją wyrzutami sumienia i niepokoi widmem śmierci i przeraża zgrozą sądu i zatrąwa goryczą jej pociechy i zdziera gwałtownie łuskę z jej oczu, aby dusza poznała, jak złą i ciężką jest rzeczą opuścić Pana Boga.

Nawet w jednej i tej samej duszy w różnych czasach różnie duch Boży działa. Czasem rozpościera w duszy obfite światło, a ztąd pochodzi jasne poznanie rzeczy Bożych, jakby widnokrag duszy znacznie się rozszerzył; czasem znowu natchnienia łaski podobne są do światła księżyca, przedzierającego się przez chmury, to jest, zostawiają duszę w niepewności, a to w tym celu, aby prosiła o światło obfitsze. Czasem daje duszy wielką siłę i zapal, to znowu dopuszcza, by uczuła swą niemoc, a ztąd, by się upokorzyła i błagała o pomoc. Zawsze z działania Bożego odnosi dusza większe skupienie, większą wzgardę siebie i świata, większą ufność, większe pragnienie oddania się Bogu.

Przeciwnie, natura czyli duch własny szuka zwykle tego, co podoba się zmysłowości i co miłości własnej schlebia; a jeżeli rwie się do dobrego, wybiera to, co jest piękne, wielkie i miłe, a nie to, co chwałę Bożą pomnaża. We wszystkim szuka zadowolenia swego i siebie samą ma na celu, ustawicznie też zwraca

się ku sobie, tak iż ogniskiem jej działania jest jawne lub ukryte „ja“. Jest zmyslową i pociech żądną, lubi wygody, dobry stół, miłą zabawę, czułą przyjaźń; a jeżeli wyrzeka się pociech ziemskich, tedy szuka duchownych, do których łąnie całą siłą. Jest leniwą i zamiłowaną w gnuśnym spoczynku, jeżeli zaś działa, to gwałtownie i hałaśliwie, a ztąd z pośpiechem i niepokojem. Jest przywiązaną do swej woli, a nie chce być krępowaną i nie znosi innego jarzma, krom tego, które sama wybiera. Jest żądną czei i sławy, pragnie być widzianą i chwaloną, a obawia się zawstydzenia i wzgardy. Jest samolubną i wszystko czyni dla własnej korzyści, a chociaż zdaje się uczynkami mierzyć do Boga, trafia jednak do siebie. Jest ciekawą, lubi nowinki, roztargnienia i zajęcia zewnętrzne, gdy przeciwnie skupienie i czuwanie nad sobą nie należą do jej przyjaciół.

W działaniu nie troszczy się o pobudkę, lecz całą uwagę zwraca na to, by czyn na zewnątrz był okazały, bo pragnie próżnię wewnętrzną blaskiem zewnętrznym wypełnić. Stroni od rzeczy małych i niskich, a zato rwie się nierozważnie do wielkich i świątynych, nibyto rachując na pomoc Bożą, a w istocie na własne siły. Jeżeli się jej jaka czynność podoba, z taką radością ją spełnia, że z trudnością daje się od niej oderwać; jeżeli się jej nie podoba, albo ją opuszcza, albo spełnia z niedbalstwem i wstrętem. Nadto natura przywiązuje się łatwo do tego, co czyni; jeżeli jej kto przeszkadza, smuci się i gniewa, a nawet broni z uporem. Ponieważ się opiera na sobie, jest niestałą i chwiejną, łatwo zraża się przeszkodami, lub przerzuca z jednej czynności do drugiej, bo jej modłą nie jest wola Boża, ale własne zachcenie. Jeżeli jest pod wpływem miłego wrażenia, rozpuszcza swe skrzydła i szybkim lotem zdąża ku niebu, — rozplamieniona wyrzuca z siebie, jakby iskry, postanowienia, ofiary i śluby; lecz gdy ją zetnie mróz zawodu lub boleści, pada zemdlona na ziemię i jest jakby martwą. Lubi się rozczulać i łzy wylewać, atoli ich źródło nie tryska z opoki łaski, ale z mielizny czułości wrodzonej, ztąd te łzy nie mają wartości. Czasem nawet sroży się przeciw sobie, nie wzdryga się przed umartwieniem, nie lęka się cierpień; lecz gdybyś zbadał pobudkę, poznałbyś, że i w tem szuka siebie; — tak jest jednak przebiegła i chytra, że tę pobudkę ukrywa nietylko przed ludźmi, ale i przed sobą.

Takie jest działanie natury, a jakiż ztąd skutek? Oto ten, że najprzód czynności, których ona jest źródłem, często są złe,

choć się wydają dobremi, a zawsze są niedoskonałe; powtóre, że łaski Boże pozostają bez skutku, trafiając na przeszkodę, bo Bóg działać nie może, jak długo miłość własna zawadza. Św. Paweł wykazuje w podobieństwie, jak wielka zachodzi różnica między chrześcianinem, który w całym życiu swoim słucha łaski Bożej i kieruje się wiarą, a między tym, co idzie za skłonnościami natury. Jeden i drugi — powiada Apostoł — buduje na tymże fundamencie — na Jezusie Chrystusie; lecz ta jest różnica, że człowiek, żyjący z łaski i wiary, buduje swój dom ze złota, srebra i drogich kamieni, drugi zaś używa do budowy drzewa, siana i słomy ¹⁾. Sprawiedliwość Boża, jako ogień pożerający, doświadczy roboty każdego, i gdy budowa pierwszego udoskonali się w ogniu, drugiego zniszczy bez śladu. Wystrzegaj się zatem czynności własnej, to jest, działania według zachceń natury, a nie według natchnień łaski, inaczej życie twoje będzie bezowocne albo niedoskonałe.

W tym celu czuwaj nad swoim życiem wewnętrznym, aby odróżnić natchnienia Boże od poruszeń natury. Czuwaj mianowicie wtenczas, gdy się jakiś popęd wewnętrzny do działania budzi, ażali tenże od Ducha Świętego lub od ducha własnego pochodzi; ponieważ zaś miłość własna bardzo jest podstępna i zbyt często ubiera się w suknię enoty, przeto w rzeczach ważniejszych radź się spowiednika, a gdy nie można, módl się o światło z góry.

Powtóre, oczyszczaj wewnętrzną pobudkę, jak to już wyżej wskazałem ²⁾, by we wszystkim, co czynisz, szukać Pana Boga, a nie własnej korzyści lub chwały.

Wreszcie, staraj się przygotować swe serce na wpływ łaski Bożej, a ztąd strzeż się dobrowolnego sprzeniewierzenia się, umartwiaj miłość własną, poskramiaj wrodzoną ruchliwość natury, a szczególnie ciąglą grę wyobraźni, by swemi rojeniami nie émiła promieni łaski, i staraj się dojść do takiego oderwania się od stworzeń i wyrzeczenia siebie, aby wszystko, co nie jest dla Boga i według Boga, było dla ciebie niczem; z drugiej strony oddaj się Bogu całkowicie, prosząc, aby zniszczył twój opór przeciw Jego łasce i z taką swobodą działał w tobie i przez Ciebie, jak Boska Osoba Chrystusa Pana działała przez ludzką Jego naturę.

Przedewszystkiem ufaj Bogu, a nie opieraj się na sobie. Jeżeli zatem masz spełnić dobry uczynek lub akt jakiej enoty,

¹⁾ I. Kor. III, 12. ²⁾ Czyt. Rozd. XXI. O pobudkach.

nie bierz się do niego bez przygotowania, lecz pierwszej podnieś się duszą do Boga — modlić się bowiem możesz zawsze — a wyznając niemoc swoją, poproś o łaskę do należytego spełnienia tego uczynku albo aktu cnoty i połącz się ze Zbawicielem, oddając Mu wszystkie władze duszy i ciała; poczem wzbudziwszy dobrą intencję, spełnij twą czynność doskonale. Podobnie do zwyciężenia pokusy nie rwij się o własnych siłach, zwłaszcza gdy jest natarczywą, bo łatwo możesz ponieść klęskę, albo zwycięstwo będzie bez korzyści dla duszy; lecz upokorzywszy się wyznaniem własnej słabości, wezwij pomocy Pana Boga, aby On sam walczył w tobie i z tobą zwyciężał.

Tym sposobem wszystkie twoje uczynki będą „pełne“, bo Bóg będzie ich początkiem, środkiem i końcem. Oto jest ostatnia i główna tajemnica życia duchownego.

Pojmujesz teraz, że aby dojść do doskonałego zjednoczenia z Bogiem, potrzeba najprzód wyniszczyć się z siebie, to znaczy, wyrzucić z siebie nietylko to, co jest złe lub zepsute i co od Boga odrywa, — bo to jest obowiązkiem wszystkich chrześcian; ale i to, co jest niedoskonałe i co ścisłemu związkowi z Bogiem przeszkadza, czyli potrzeba całkowicie „umrzeć sobie“. Kiedyż ta śmierć jest całkowitą? Gdy człowiek umiera, traci nietylko posiadanie bogactw i pociech ziemskich, ale nawet używanie zmysłów i władz ciała, bo dusza przestaje takowe ożywiać. Ciało pozbawione życia kładą do ciasnej trumny i zamykają w ciemnym grobie, po którym depeą często ludzie a nawet zwierzęta, gdzie staje się pastwą zgnilizny, a wreszcie w proch się obraca. Podobnie dzieje się z człowiekiem, który doskonale obumiera sobie i światu ¹⁾. Gardzi on dobrami i pociechami świata, za nic ma jego sławę i zaszczyty, odrywa serce od stworzeń, umartwia swe zmysły i żądze, iż staje się jakby niewidzącym, niesłyszącym i nieczułym tam, gdzie można obrazić Boga i splamić swą duszę. Życie zewnętrzne nie pochłania go, owszem wśród największego gwaru rozmawia z Bogiem w świątyni serca swego. Miłość własna, która była duszą jego spraw, przestaje działać, ztąd życie li tylko przyrodzone w nim obumiera. Już nie szuka własnej pociechy, nie ubiega się za własną korzyścią, nie pragnie spełnienia swej woli; natomiast zamyka się w ciasnej trumnie woli Bożej i woli starszych, której nigdy nie chce opuścić. Wstępuje do grobu swego

¹⁾ Czyt. Taulera *Ustawy duch.* R. IV.

nicestwa, swojej nędzy i swego zepsucia, upokarzając się głęboko; pozwala po sobie deptać, to jest, znosi upokorzenia i wzgardy; wreszcie rozsypuje się w proch, czyli przestaje niejako istnieć sam dla siebie, bo nie myśli o sobie, nie szuka siebie, nie działa z siebie i dla siebie. Taką jest śmierć duszy, zwana od mistrzów duchownych mistyczną. Z tej śmierci dopiero rodzi się życie. Jak bowiem ciało, rozsypujące się w proch, ożywi Pan kiedyś i wskrzesi: tak duszy, która doskonale umarła dla siebie, daje Pan życie nadprzyrodzone, życie swoje, a to w tem większej mierze, im śmierć jej była doskonalszą.

Św. Teresa przedstawia to samo w innym podobieństwie. Jedwabnik — mówi ta wielka mistrzyni życia duchownego ¹⁾ — jest najprzód małym robaczkiem, który z wnętrzości swoich snuje delikatne włókno; z tego włókna robi sobie okrągłą komórkę, jakby grób jaki, w którym się żywcem zamyka i w którym obumiera. Po jakimś czasie powstaje do życia i wychodzi z grobu, przemieniony w białego motyla. Tak się dzieje i z duszą. Ogrzana ciepłem Ducha Świętego, staje się niejako robakiem przez pokorę, i za pomocą aktów cnót różnych, które wysnuwa z wnętrza serca swego, tworzy jedwab na suknię nieśmiertelności; poczem obumarłszy sobie, zamyka się w swem wnętrzu, jakby w grobie, gdzie znajduje Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z tego grobu wychodzi jakoby motyl biały, odziana szatą niewinności, by szybkim lotem zdążyć na szczyty doskonałości. O błogosławiona to dusza, która tak umiera i tak zmartwychwstaje. Ona już nie żyje, ale sam P. Jezus w niej żyje — Jezus w niej działa — Jezus nią rządzi.

Umrzeć zatem sobie, aby żyć Jezusowi i w Jezusie, oto jest zadanie twoje, duszo pragnąca doskonałości, — zadanie wielkie i godne tak duszy jak Boga, — zadanie długie, bo trwające całe życie, — zadanie trudne, bo wymagające ciągłej pracy i walki. Lecz czyliż cię trud odstraszy lub walka przerazi? Ach! rzuć tylko okiem na nieskończone doskonałości Boga, który godzien jest wszelkiej ofiary, — na niezmierną miłość Jezusową, która wymaga wzajemnej miłości, — na niezliczony poczet Świętych, którzy przed tobą tą samą do świętości szli drogą, — na obfitą pomoc łaski, którą ci Pan ofiaruje, — i na świetną nagrodę, którą ci tu i w wieczności gotuje; — i w Imię Boże bierz się do pracy.

¹⁾ *Château de l'âme. Dem. 5. C. 1.*

DODATEK.

NAUKA O ŚLUBACH

dla osób, które się poświęciły Panu Bogu w stanie zakonnym.

Według dziełka „*Catechisme des voeux par le P. Pierre Cotel de la Compagnie de Jésus*“¹⁾.

CZEŚĆ PIERWSZA.

O ślubach zakonnych w ogólności.

ROZDZIAŁ I.

Ogólne pojęcie ślubu.

Ślub jest to przyrzeczenie rozmyślnie, Bogu uczynione, wykonania czynu lepszego, doskonalszego, niż czyn przeciwny. Przez przyrzeczenie rozumiemy tu zawartą z Bogiem ugodę i zobowiązanie się przyjęte pod grzechem, a nie sam zamiar lub też postanowienie, jakie się często czynią przed Bogiem, choćby nawet takowe miały formę obietnicy. To przyrzeczenie ma być rozmyślnie, czyli do uczynienia ślubu uależy mieć dokładną znajomość tego, co się przyrzeka, i zupełne przyzwolenie woli. Nowicyat ustanowiono w tym właśnie celu, aby przyszły członek zgromadzenia mógł dostatecznie poznać to, do czego się przez śluby zobowiąże, i aby zaprawiając się do tego rodzaju życia, jaki obrać zamysła,

¹⁾ Rozprawka ta dodana została staraniem PP. Wizytek krakowskich.

zmierzył swe siły i zbadał swą wolę. Wykonanie bowiem ślubów tak zupełnej wymaga wolności, że gdyby takowe uczynione były z przymusu lub z bojaźni, tem samem stałyby się nieważnemi.

Następnie: *ślub jest obietnicą uczynioną Bogu*, czyli jest aktem czci najwyższej, Bogu jedynie należnej. Nie czyni się ślubu ludziom, ani nawet, ściśle mówiąc, Najświętszej Pannie, lub innym Świętym, lecz Bogu samemu, — jest to ugoda zawarta z Najwyższym Majestatem.

Zakonnik zrozumieć ztąd może, że zobowiązanie się jego mocą ślubów jest nietykalnem, i że nawet myśl samą niedotrzymania tegoż jak najstaranniej winien oddalać. Chociaż bowiem Bóg dał Kościołowi swemu władzę rozwiązywania ślubów, ci jednak, którzy w Jego imieniu władzę tę piastują, obowiązani są także strzedz praw Jego, nie mogą zatem uwalniać według swego upodobania od zobowiązań przyjętych względem Najwyższego Pana. A jakież są następstwa tej obietnicy uczynionej Bogu? Oto wskutek uczynionego ślubu wypełnienie jakiejkolwiek bądź rzeczy przyrzeczonej staje się aktem *cnoty religijności*, najdoskonalszej ze wszystkich cnót moralnych, podczas gdy zaniedbanie jej staje się pogwałceniem tejże cnoty, a tem samem grzechem.

Zastanawiając się głębiej nad istotą ślubu, widzimy, że ślub o tyle nas obowiązuje, o ileśmy się chcieli zobowiązać; to się odnosi do materji ślubu, do czasu, miejsca, sposobu i tym podobnych okoliczności, a nawet i do natury więzów, jakieśmy sobie stworzyli; możemy bowiem zobowiązać się pod grzechem śmiertelnym, albo też tylko pod grzechem powszednim. Nie idzie wszakże zatem, aby każdy mógł ograniczać według woli swojej śluby, które czyni, wchodząc do zakonu; nie — albowiem władza duchowna posiada pod względem ślubów toż samo prawo, jakie ma władza świecka co do kontraktów i ugód; to jest, może postanawiać warunki, których niezachowanie pociągnęłoby za sobą unieważnienie ślubu; ten zaś warunek postanowił Kościół co do ślubów zakonnych, by je składać w znaczeniu określonym przez Kościół i regułę aprobowaną zakonu, do którego się wstępuje. Każdy z wstępujących do nowicyatu ma wolność zupełną przyjęcia lub nieprzyjęcia na siebie tych obowiązków, lecz nie ma mocy ścieśniania lub rozszerzania tychże. — W ogólności, śluby zakonne obowiązują pod grzechem śmiertelnym, atoli lekkość materji, lub brak rozwagi i zezwolenia mogą zmniejszyć winę i uczynić przekroczenie tylko powszednim;

gdyby zaś wcale nie było zezwolenia lub rozwagi, żadnej też nie byłoby winy.

Zawsze jesteśmy obowiązani dopełnić ślubu uczynionego, a sama tylko prawowita zwierzchność ma moc uwolnić od niego i włożonych przezeń obowiązków, i to ze słusznych powodów; idzie tu bowiem o zobowiązanie się zaciągnięte względem Boga, a przeto człowiek, dzierżący władzę w imieniu Boga, nie może usunąć tego zobowiązania się, jeśli go słuszna przyczyna do tego nie upoważnia. Gdyby zatem zakonnik, dla uwolnienia się od ślubu, uciekał się do podstępu i zmyślane podawał powody, zwolnienie jego ślubu stałoby się nieważnem. Gdyby zaś złem postępowaniem zmuszał swą zwierzchność do rozwiązania go od ślubów, ciężkoby tem Boga obrażał; lecz rozwiązanie to byłoby ważne, albowiem ze strony zgromadzenia istniałby zupełnie wystarczający do oddalenia go powód.

Nie chcąc tu wchodzić bliżej w szczegóły co do *zwolnienia* od ślubów, *unieważnienia* ich i *zamiany*, dwie tylko uczynimy uwagi.

1. Uwalniać (dyspensować) od ślubów może tylko władza duchowna, to jest, co do ślubów uroczystych, ślubu wstąpienia do zakonu i dozgonnego, zupełnego ślubu czystości Ojciec św., co do ślubów prostych zwykle biskup; wszakże w zgromadzeniach zakonnych, gdzieby tak postanawiała aprobowana reguła, przełożeni niemający władzy dyspensowania od ślubów, mogliby mieć prawo *unieważnienia prostych ślubów zakonnych*, przez wydalenie prawne z zakonu; w takim razie ślub czystości jest równie *unieważniony*, jeżeli przy wstąpieniu do zakonu nie był uczyniony *bezwzględnie*, lecz tylko pod temiż warunkami co i dwa inne.

2. W każdym zakonie lub kongregacyi przełożony, jako głowa rodziny zakonnej, ma prawo *unieważnić*, lub przynajmniej *zawiesić wszelki ślub szczególny*, przez podwładnych swoich uczyniony, skoroby ślub ten przynosił szkodę zgromadzeniu, lub ujmę władzy przełożonego. Uważać jeszcze trzeba, że w ogólności ślub, nadwerżający karność zakonną, już sam przez się byłby nieważnym, albowiem nie byłby obietnicą spełnienia aktu lepszego.

Powiedzieliśmy wyżej, iż ślub jest obietnicą uczynioną Bogu spełnienia *rzeczy lepszej*, albowiem ślub ma na celu oddanie Bogu czci szczególnej, co nie zostałoby osiągnięte, gdyby rzecz przyrzeczona w niczem lepszą nie była, niż rzecz przeciwna.

Czyny mogące być przedmiotem ślubu są trojakiemu rodzaju:
 1. *Czyny przykazane*, 2. *należące do rad ewangelicznych*, 3. *same z siebie obojętne*.

1. *W rzeczy już nakazanej*, ślub do istniejącego już obowiązku, jaki wkłada przykazanie, dodaje drugi obowiązek, wynikający ze ślubu; ztąd wykonanie tego czynu podwójnej jest wartości i zasługi; zaniedbanie go zaś podwójnem jest przestępstwem i dwojaką złość w sobie mieści. I tak, ktoś czyni ślub ścisłego przestrzegania szóstego przykazania; jeżeli go dotrzymuje, tedy do zasługi zachowania prawa dodaje zasługę cnoty pobożności, spełnia zatem rzecz lepszą; jeżeli zaś ślub łamie, do grzechu przeciw przykaniu dodaje jeszcze grzech *świętokradztwa* przeciw enocie religijności.

2. Przedmiotem ślubu może być *czyn z rad ewangelicznych wypływający*, np. niezawierania związków małżeńskich, gdy kto jest wolnym; w takim razie ślub nadaje nową doskonałość rzeczy, która już sama przez się jest lepszą, — pełnienie bowiem tego, co wypływa z rad ewangelicznych i co prowadzi do doskonałości, jest czynem lepszym; a zobowiązanie się do tego ślubem, czyni tę sprawę jeszcze doskonalszą.

3. Przedmiotem ślubu może być wreszcie *czyn obojętny*. Oprócz dobrej intencji, jaką można sprawy te ożywić i uświęcić, jest jeszcze inny sposób nadania im wyższej wartości i zasługi, to jest, można zobowiązać się do nich ślubem, wtedy bowiem każdy z nich staje się aktem cnoty religijności. I tak np. dla tych, którzy obrali życie zakonne, nietylko czyny będące przedmiotem trzech ślubów, pod szczęśliwym ich wpływem, większej nabierają ceny, lecz i sprawy najobojętniejsze; skoro tedy tak są spełnione, jak na dobrego zakonnika przystoi, stają się na mocy posłuszeństwa źródłem obfitych zasług codziennych.

Dlatego właśnie, według św. Tomasza, zakonnik zowie się po łacinie *religiosus*, religijnym, że inni chrześciance enotę religijności pełnią tylko kiedy niekiedy, a zakonnik nieustannie, i byleby tylko chciał, całe jego życie jest ofiarą całopalną, w której wszystko, bez żadnego wyjątku, czei Boskiej jest poświęcone.

ROZDZIAŁ II.

O wielkiej cenie ślubów zakonnych i stanu doskonałości.

Opuszczając wyliczenie różnych rodzajów ślubów, powiemy tylko, iż ze wszystkich ślubów, jakie dla przypodobania się Bogu

uczynić można, najbardziej zasługującymi są niezaprzeczenie *trzy śluby zakonne*, obowiązujące do wykonania *rad ewangelicznych*, to jest, *śluby, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa*.

Śluby te tak są wysokiej wartości, że Doktorowie święci przyrównują profesję zakonną do chrztu i męczeństwa, i że według wyroku Ojca św. Aleksandra III, mocą tejsze ustają wszelkie zobowiązania się przyjęte przez ślub jakikolwiek, dawniej uczyniony. Wynika to mianowicie ztąd, iż przez profesję zakonną wszystko bez podziału oddaje się Bogu, gdy tymczasem przez inne śluby pewne tylko dobre uczynki składa Mu się w ofierze. Przyczyna zaś unieważnienia przez profesję innych zobowiązań jest ta, że takowe nie dają się pogodzić z życiem wspólnem, życiem zgromadzenia zakonnego, a nawet mogłyby być ze szkodą karności zakonnej.

Dodać atoli potrzeba, iż wykonanie prostych ślubów zakonnych nie znosi ślubów dawniej uczynionych, ale je tylko zawieszają, tak że w razie opuszczenia zakonu lub kongregacyi pierwsze zobowiązanie się odzyskałoby dawną moc swoją.

I dlaczegoż to śluby zakonne tak wysokiej są wartości i mocy? Dlatego, że one stanowią *podstawę życia zakonnego, czyli tego sposobu życia przez Kościół zatwierdzonego, w którym wierni, złączeni w towarzystwo zakonne, zobowiązują się dążyć nieustannie do doskonałości, przez trzy śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, według reguły wykonane*.

Mówimy, że *jest to stan i sposób życia, w którym się zobowiązuje dążyć nieustannie do doskonałości*, albowiem doskonałość życia zakonnego zależy właśnie na tym stanie niezmiennym, ustalonym, jaki dusza sobie obiera, i na szczęśliwej konieczności służenia Bogu, którą na siebie przyjmuje. Otóż *nieodmiennosc* ta wynika z zobowiązania się ślubami, podobnie jak w stanie małżeńskim jest ona następstwem ślubnej ugody; dlatego też słusznie nazywają profesję zakonną: zaślubieniem duszy z Jezusem Chrystusem, którego oblubienicą staje się dusza.

Łaeno ztąd można zrozumieć, iż nierównie więcej czyni się dla Boga i dla własnego uświętobliwienia, obierając stan zakonny, niż pozostając w stanie świeckim, nawet z chęcią pełnienia rad ewangelicznych; lubo z drugiej strony pamiętać potrzeba, że nie sam stan świętość stanowi i że zasługa przed Bogiem i ludźmi zależy raczej na dotrzymaniu, jak na złożeniu ślubów zakonnych.

Taki stan i sposób życia ma aprobować Kościół a to dlatego, że sam tylko Kościół mocen jest wyrokować, jaki sposób życia odpowiada rzeczywiście świętości ewangelicznej, i że on tylko ma władzę tworzenia zgromadzeń zakonnych, nadawania im zwierzchności i zatwierdzania ich obowiązków.

Zakon właściwy potrzebuje koniecznie zatwierdzenia Głowy Kościoła, dla prostej zaś kongregacyi zakonnej wystarcza potwierdzenie przez miejscowego biskupa. Aprobowanie jej przez Stolicę Apostolską ma niezaprzeczenie większą powagę; wiedzieć atoli należy, iż papież, potwierdzając zgromadzenia zakonne, tem samem ich jeszcze nie stawia w rzędzie właściwych zakonów.

Gdy mówimy, że czyniąc profesyę zakonną, zobowiązujemy się *dążyć do doskonałości*, wyrazić przez to chcemy, że stan zakonny nie wymaga *doskonałości już nabytej*, lecz wkłada obowiązek *dążenia* do niej, to jest, pracowania codziennie nad jej nabyciem; a ztąd też zakonnik, niecheący się doskonalić, zaniedbuje niezaprzeczenie obowiązku stanu swego.

W życiu praktycznem zobowiązanie się do dążenia do doskonałości wkłada obowiązek zachowania reguły, która podaje: 1) *śluby*, jako środki główne, 2) *reguły szczegółowe*, jako środki podrzędne do nabycia doskonałości.

I jakąż to jest *doskonałość*, do której zakonnik dążyć powinien? Głównie i przedewszystkiem jest to *doskonałość miłości*, zależąca na całkowitem oddaniu się P. Bogu; lecz obejmuje ona także inne cnoty, które miłość łączy w jedność doskonałą, według tego, co mówi Apostoł: „*Nadewszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości.*“

Uważać tu trzeba, że jedyną pobudką miłości jest Bóg, ale przedmiot jest dwojaki: Bóg i bliźni; ztąd zakonnik obowiązany jest nabywać tej enoty w obu jej częściach, to jest, winien miłować Boga i bliźniego.

Do tej doskonałości stanu zakonnego dąży się, jakośmy wyżej powiedzieli, przez *śluby i reguły*.

Najprzód, *trzy śluby zakonne* są nader skutecznym środkiem do doskonałości, albowiem przez dobrowolne pozbawienie się tego, co jest przedmiotem ludzkiej pożądlivosti, trzy te śluby usuwają trzy wielkie przeszkody, niedające miłości i cnotom zapanować w sercach naszych; mianowicie ślub ubóstwa usuwa żądzę bogactw, ślub czystości oddala zamięłowanie uciech zmysłowych,

a ślub posłuszeństwa oddała nieporządną miłość własnej woli i swego zdania.

Nadto te śluby uwalniają zakonnika od trzech wielkich trosk, jakie zwykle odwodzą ludzi od dążenia do Boga, mianowicie: od troski wypływającej z szafowania dobrami doczesnemi, od troski nieodłącznej od obowiązku rządzenia rodziną, jako też od troski wynikającej z potrzeby kierowania własnemi czynnościami, czego człowiek żyjący na świecie tak często doświadcza.

Nakoniec ta całopalna ofiara ślubów zakonnych jest sama przez się aktem doskonałej miłości, gdyż przez nią zakonnik poświęca Bogu wszystkie dobra, jakie człowiek na świecie posiadać może: majątek i dobra zewnętrzne przez ślub ubóstwa, osobiste dobra ciała przez ślub czystości, i wewnętrzne dobra duszy przez ślub posłuszeństwa.

Dlatego właśnie te trzy śluby zakonne stanowią istotę stanu doskonałości, a ztąd zgromadzenia, w których się te śluby nie składają, nie są zakonami.

Powtórę, *reguły* są także wyborynym środkiem do nabycia doskonałości. Jakiż bowiem w rzeczy samej jest cel wszystkich reguł? Oto ten, by z jednej strony dobrze określić znaczenie trzech ślubów, by od wszelkiego nadwerężenia je zabezpieczyć, by wykazać ich ducha i piękności; z drugiej znowu strony, reguły oznaczają, jakie ma być ćwiczenie się w miłości i innych enotach, właściwych zadaniu każdego zakonu. Ztąd przekonać się można, że wierne pełnienie reguł nietylko pomaga do zachowania ślubów, ale i do nabycia doskonałości zakonnej.

ROZDZIAŁ III.

O rozmaitych rodzajach ślubów zakonnych.

Pomiędzy ślubami zakonnymi, rozróżniamy śluby *uroczone* (solenne) i śluby *proste*; śluby proste mogą być jeszcze albo ślubami *wiecznymi*, albo *czasowymi*, według tego, jak Kościół św. w różnych zgromadzeniach postanowił.

Uroczone śluby zakonne są to śluby *wieczne*, wykonane przez zakonników w sposób *bezwzględny*, i *bezwzględnie przyjęte* przez Kościół, lub w imieniu jego przez zakon, tak iż nie można od nich otrzymać zwykłej dyspenzy; sam tylko Ojciec św., w razach wyjątkowych i nader rzadkich, orzeka, że śluby te istnieć przestały,

albo też zawiesza częściowo ich skutki, albo nawet w wypadkach nadzwyczajnych zupełnie od nich uwalnia, w imieniu Jezusa Chrystusa, którego jest Zastępcą.

Rozróżnić trzeba dwa rodzaje *uroczystości* w wykonaniu ślubów zakonnych, jedna z nich jest *przypadkową*, druga *istotną*. Pierwsza zależy na obrzędach zewnętrznych, które mogą też towarzyszyć ślubom prostym, nie im przez to nie dodając. Druga uroczystość, którą zowiemy *istotną*, nie zawisła od obrządków zewnętrznych, lecz od woli Kościoła, który przyjmuje i uznaje niektóre śluby jako solenne, gdy przeciwnie inne przyjmuje tylko jako śluby proste, chociaż takowe również wiecznymi być mogą.

Proste śluby zakonne są to śluby, które Kościół przyjmuje w sposób mniej bezwzględny i którym nie taką moc nadaje, jak ślubom uroczystym. Z mądrych powodów, przez Ducha Św. podanych, składają się w kongregacjach zakonnych tylko proste śluby, które najczęściej są przytem tylko czasowe. I tak, gdy czas przeznaczony na próbę przygotowawczą upłynie, stosownie do ustaw każdej kongregacyi, zakonnik wykonywa śluby na czas jakiś, n. p. na rok jeden, a po upływie tego czasu *odnawia śluby*, to jest, na nowo je składa za zezwoleniem przełożonych.

W niektórych kongregacjach po upływie pewnej liczby lat można być przypuszczonym do wykonania ślubów wiecznych, a wtedy coroczne odnowienie staje się tylko ceremonią, mającą na celu wewnętrzne odnowienie się w postanowieniach coraz wierniejszego zachowywania ślubów świętych.

Nie można zaprzeczyć, że śluby uroczyste i wieczne same przez się wyższej są wartości, ponieważ przez nie całkowicie poświęca się Bogu; lecz z drugiej strony należy pamiętać, iż rozmaite są dary Ducha Św., a obowiązek nasz, równie jak i pożytek wymagają, byśmy z wdzięcznością przyjmowali dary nam udzielone i wiernie z nimi współpracowali. Niezadowolnienie z wybranego już zakonu i chęć wstąpienia do innego jest często zasadzką złego ducha; chociaż bowiem Bóg pociąga czasem duszę do surowszego życia i Kościół sam pozwala na przejście do ściślejszej obserwancyi, przyznać jednak trzeba, że szatan użył nieraz tej zasadzki i niejednego w ten sposób przywiódł do utraty powołania zakonnego, rzucając go na nowo w wir niebezpieczeństw światowych.

Co się tyczy *ważności* ślubów zakonnych, św. Sobór Trydencki wymaga: 1) aby składający takowe miał przynajmniej

szesnaście lat skończonych. 2) aby odbył najmniej rok cały nowicyatu. Krom tego Ojciec św. Pius IX. (r. 1857 i 1862) postanowił, aby we wszystkich zakonach męzkich profesyę uroczystą o trzy przynajmniej lata poprzedziły śluby proste.

W każdym zakonie uważać jeszcze trzeba na inne obowiązujące warunki, jakie dodane być mogły.

ROZDZIAŁ IV.

O cnotach będących przedmiotem trzech ślubów zakonnych.

W zachowaniu *ubóstwa*, *czystości* i *posłuszeństwa*, między *ślubem* a *cnotą* zachodzą różnice, na które zakonnik winien zwrócić uwagę.

Pierwsza różnica zależy na tem, że przedmiotem ślubu jest dobrowolne pozbawienie się rzeczy jakiej; tak naprzykład pozbawiamy się posiadania lub rozrządzania swobodnie dobrami doczesnemi przez ślub ubóstwa; gdy tymczasem zadaniem enoty jest zniszczenie nieporządnego przywiązania. Ślub zatem jest środkiem, cnota zaś celem. A tak cnota, pod tym względem, jest czemś lepszem, aniżeli ślub, albowiem właśnie dla pewniejszego, łatwiejszego i doskonalszego nabycia enoty składa się ślub. Wielkie też jest zaślepienie tych zakonników, którzy złożywszy śluby, nie starają się o cnoty zakonne, i gorszymi się stają w zakonie, niż wielu chrześcian na świecie.

Druga różnica między ślubem a cnotą zależy na tem, że chociaż ślub ma wpływ uboczny na wszystkie akty enoty (jak to później zobaczymy), właściwie jednak ślub obejmuje to tylko, co jest nakazane pod grzechem; cnota zaś ma się wznosić do coraz wyższej doskonałości, i właśnie przez to ustawiczne wzrastanie w cnocie stać się można dobrym i gorliwym zakonnikiem.

Trzecia wreszeie różnica między ślubem a cnotą polega na tem, że można zgrzeszyć przeciw cnocie, nie gwałcąc przez to ślubu (jak to wkrótce wyłożymy), gdy przeciwnie, ogólnie rzecz biorąc, niepodobna złamać ślubu, by tymże ciosem nie zranić i enoty, której przedmiot objęty jest ślubem. Z drugiej strony i to jest pewnem, że uchybiając w ważnej rzeczy przeciwko cnocie, naraża się na niebezpieczeństwo i ślub sam.

Śluby zakonne wkładają nietylko obowiązek starania się o nabycie cnót zakonnych, ale nadto poddania się przełożonym i regułom zgromadzenia. W istocie, złożenie ślubów zawiera umowę, mocą której zakonnik swą osobę oddaje na rzecz zakonu lub zgromadzenia, a przez to oddanie się zrzeka się praw, jakie miał do osoby swojej i do swych czynności, poświęcając takowe na służbę Bożą. Śluby obejmują same tylko istotne obowiązki jego powołania, resztę określają reguły i rozporządzenia przełożonych.

Uważać też należy, iż z tego wcielenia się jednostek do zakonu przez wykonanie ślubów rodzą się jeszcze obowiązki miłości i jedności braterskiej, łączącej z sobą w sposób szczególny członków zgromadzenia.

Nowicyusze i ci, którzy ślubów jeszcze nie wykonali, mają także w zgromadzeniu zakonnem pewne obowiązki do spełnienia, odnoszące się atoli nie do ślubów, lecz do cnót zakonnych. I tak: po pierwsze, nowicyusze powinni iść wiernie za raz poznanem powołaniem i nie takiego nie czynić, coby ich na utratę tegoż narazić mogło, lub było przyczyną ich wydalenia: powtóre, obowiązani są nabywać znajomości życia zakonnego i nagiąć się do jego świętych zwyczajów, przez ćwiczenie się w cnotach, stanowiących przedmiot ślubów zakonnych; po trzecie, winni zachowywać reguły i słuchać przełożonych. Ostatni obowiązek wynika z ugody, przynajmniej domyślnie między nimi a zgromadzeniem zawartej, przez samo ich wejście i przyjęcie. Jest to także jakby pierwsza darowizna, która ofiarowana i przyjęta, robi z nowicyusza członka rodziny zakonnej, a że ona przynosi mu wielkie pożytki, tem samem wkłada i na niego pewne obowiązki.

CZEŚĆ DRUGA.

O trzech ślubach zakonnych w szczególności.

ROZDZIAŁ I.

O ubóstwie zakonnem.

ARTYKUŁ I.

O ślubie ubóstwa.

ODDZIAŁ I.

Przedmiot i zakres ślubu ubóstwa.

Niepodobna w krótkości określić, czego przez ślub ubóstwa zakonnik się wyrzeka, ponieważ ślub ten, stosownie do różnych ustaw, ma mniej lub więcej obszerne znaczenie i mniej lub więcej ściśle wkłada obowiązki. Niezawsze ta różnica w zgromadzeniach zakonnych pochodzi z mniejszej lub większej doskonałości tychże; wypływać ona może z różnorodnych celów zgromadzeń, z ich posług, prac i t. p. Chcąc zatem wykazać znaczenie i doniosłość tego ślubu, należy poznać pierwiej regułę każdego zakonu lub kongregacyi.

W niektórych zakonach ślub ubóstwa całkowicie pozbawia zakonnika prawa posiadania i rozporządzania własnością, tak, że go czyni niezdolnym do posiadania czegokolwiek lub nabywania na swą własność, nawet na mocy testamentu, zapisu i prawnego spadku. To w ogóle rozumieć należy tylko o ślubie uroczystym.

W innych zakonach wykonany ślub prosty pozostawia mniej lub więcej prawo posiadania i nabywania, ale zabrania swobodnego rozrządzania swoją własnością; tak, że zakonnik nie może, bez złamania ślubu, rozporządzać jako właściciel własnem swoim mieniem, lubo pozwolenie przełożonych może zwolnić od tego zakazu ślubem nałożonego.

W innych nakoniec zgromadzeniach, a tak bywa zwykle w prostych kongregacyach, zakonnik zostaje przy własności i wolnym zarządzie ojcowizny, zachowując też prawo nabywania mienia przez zapis, testament, prawne dziedzictwo albo darowiznę ze strony swych krewnych; lecz na mocy ślubu ubóstwa, wyrzeka się wszelkiego innego prawa nabywania lub posiadania, a tem samem

prawa rozrządzania czem innym jak dobrami, których jest lub stanie się właścicielem. To jednak rozrządzanie własnem mieniem zostaje zawsze w pewnej zależności od przełożonych, jak to niżej objaśnimy.

Z tego wszystkiego wynika, że istota ślubu ubóstwa zależy głównie na *wyrzeczeniu się prawa własności i jej użytku*, lub przynajmniej tylko użytku, a to w celu podobania się Panu Bogu.

Przedmiot ślubu ubóstwa w prostej kongregacyi zwykle stanowią: 1) Wszelkie dobra i wszelkie przedmioty niebędące własnością zakonnika, a przede wszystkim te, które należą do domu lub zgromadzenia.

2) To, co by sam dał lub ustąpił na własność kongregacyi, jak wyprawa i t. p.; skoro bowiem zgromadzenie rzeczy te przyjęło, on już nad nimi prawa nie ma ¹⁾.

3) Wszelkie datki i dary, któreby mógł otrzymać jako jałmużnę, lub też jako dowody wdzięczności i przywiązania; wszystko to bowiem z prawa należy do zgromadzenia, wyjąwszy może, jakośmy wyżej powiedzieli, dary otrzymane od krewnych.

4) Wszelki dochód za jakąkolwiekbydź pracę lub przemysł, o ile się ten pieniądźmi da oszacować. Osoba zakonna na dwie rzeczy ma tu zwrócić uwagę: *pierwsze*, jak bardzo powinna się mieć na baczności przed złudzeniem eheivości, która łatwo lgnie do wszystkiego, jako do swej własności; *powtóre*, z jaką ścisłością powinna w danym razie utrzymywać rachunki i składać z nich sprawozdanie przełożonym.

5) Nadto niektóre kongregacye zabraniają członkom swoim, pod karą pogwałcenia ślubu, prawa używania osobistych dóbr swoich, bez upoważnienia przełożonych.

ODDZIAŁ II.

O pogwałceniu ślubu.

W ogólności, zakonnik przekracza czyli gwałci ślub ubóstwa, kiedy przywłaszcza sobie jakikolwiek przedmiot, będący materią

¹⁾ Nowicyusz, wychodzący lub uwolniony przed wykonaniem ślubów, może zabrać wszystko, co wniósł przy wstąpieniu, może się też upomnieć o dary *dobrowolnie* domowi dane. Koneylium Trydenckie wyraźnie to zastrzeżę, chcąc zostawić nowicyuszowi zupełną wolność.

tego ślubu, lub gdy nim jako właściciel rozrządza, to jest, niezależnie od woli przełożonego.

Wykroczenia przeciw ślubowi ubóstwa, nawet w prostej kongregacyi, do ośmiu następnych wypadków sprowadzić się dadzą: 1) przywłaszczenie sobie dobra cudzego; 2) posiadanie jakiego przedmiotu wzbronionego ślubem; 3) danie go lub przyjęcie; 4) sprzedawanie, kupowanie lub zamienianie; 5) pożyczanie lub branie w pożyczkę; 6) używanie do innego celu, jak przeznaczono; 7) zniszczenie lub zgubienie; 8) zabranie z sobą do innego domu ¹⁾).

Mianowicie 1) gwałci się ślub ubóstwa, gdy ktoś *przywłaszcza sobie* jakąbądź cudzą własność, przestępując w ten sposób siódme przykazanie Boskie. Toż samo ma miejsce, gdy kto bez pozwolenia *bierze dla siebie, lub dla kogo innego* rzecz będącą własnością domu; a grzech jest zwykle cięższy, gdy wzięty przedmiot zniszczonym zostanie. Nadto uważać trzeba, że kradzież, uczyniona w domu zakonnym, przybiera charakter *świętokradztwa*.

2) Gwałci się ślub ubóstwa, *zatrzymując* w posiadaniu swem u siebie, lub u kogo innego rzecz jakąś bez pozwolenia, szczególnie gdy się ją zatrzymuje w duchu przywłaszczenia, jak gdyby się było jej panem; n. p. kryjąc ją przed przełożonymi, aby jej nie zabrali.

3) Przekracza się ślub ubóstwa, *dając* lub *przyjmując* bez pozwolenia cokolwiekbądź, od kogobądź i komubądź. W razach wyjątkowych, można przyjąć tymczasowo rzecz jaką na mocy domniemanego pozwolenia i z intencją, że się upoważnienie otrzyma; lecz na dalsze zatrzymanie koniecznem jest upoważnienie. Gdy idzie o przyjęcie czego dla zgromadzenia i w jego imieniu, można zwyczajnie przypuszczać pozwolenie, szczególnie w razie nicobecnosci przełożonego; a nawet samowolne odmówienie mogłoby w zakonniku być uchybieniem przeciwko miłości, dlatego, iż bez słusznego powodu pozbawiałby zgromadzenie ofiarowanego mu dobra. Lecz dary dane jemu samemu, z wyjątkiem dóbr, których posiadania na własność ślub mu dozwala, oddane być mają przełożonemu, który niemi rozporządza na korzyść zgromadzenia, stosownie do potrzeb każdego ²⁾).

¹⁾ *Uwaga.* Należy atoli uważać, iż się to odnosi tylko do tych dóbr i przedmiotów, których posiadanie na własność, nabywanie i użytkowanie ślubem jest wzbronione. O innych mówić będziemy w artykule o enocie ubóstwa. ²⁾ W kongregacyach, których członkowie żyją niekiedy sami, mogą oni w miarę możności dawać jałmużnę, odwiedzając się za wyświadczone usługi odpowiednim datkiem i ofiarować małe pamiątki dewocyjne.

4) Łanie się ślub ubóstwa, gdy własną powagą *sprzedaje się, kupuje* lub *zamienia* rzecz jaką do zgromadzenia należąca, choćby nawet pod pozorem korzyści dla domu; lub też gdy się sprzedaje i kupuje w innych warunkach, niż przełożony wyraźnie polecił.

5) Ślub ubóstwa nadweręża się, gdy się bez pozwolenia *pożycza* lub *bierze w pożyczkę* rzecz jaką, zarówno czy pożyczka przelewa prawo własności, co się dzieje z pieniędzmi, czy też daje tylko prawo użytkowania, bo i w tym razie zakonnik działa jako właściciel. Jednakże wina jest daleko mniejsza, jeżeli pożyczka lub wypożyczanie ma na celu sam tylko użytek, byleby rzecz nie zginęła. Wina jest jeszcze mniejsza, gdy sobie nawzajem pożyczają osoby tegoż zgromadzenia, a nawet wcale winy nie ma, gdy prawny zwyczaj postępowanie takie upoważnia¹⁾.

Tutaj także odnosi się zakaz przyjmowania *depozytu* lub *poręczenia*, t. j. brania odpowiedzialności za kogo, bez formalnego pozwolenia. Ślub nie wzbrania jednak przyjmowania pieniędzy lub innych rzeczy dla rozdania ich według intencji i wyraźnego określenia dawcy; chociaż reguła sprawiedliwie wymagać może, aby brać pozwolenie na takie przyjmowanie pieniędzy, a szczególnie na chowanie ich u siebie.

6) Rządziłby się jako właściciel, a tem samem wykaczałby przeciw ślubowi ubóstwa ten, kto by *rzeczy jakie na co innego obracał*, aniżeli przełożony przeznaczył. Baczna na to uwagę zwracać mają zakonnicy, tak w pewnych powierzanych im urzędach, jako i w podróżach, gdzie pieniądze im danych nie mogą bez pozwolenia obracać na co innego, a pozostałość winni oddać przełożonemu.

7) Nadweręża się ślub ubóstwa, gdy coś dobrowolnie *niszczymy*, albo przez niedbałość *pozwalamy na zniszczenie* lub *zepsucie czegoś*. Zakonnik będący w kuchni, szafarni, szatni i t. p. ciężko nawet zgrzeszyć może w tych mianowicie razach, gdzie pilność jest szczególnym jego obowiązkiem. Wszysey zakonnicy powinni mieć staranie o rzeczach przez zakon do użytku im danych, i by-

¹⁾ W tych małych wzajemnych pożyczkach zarówno unikać należy niedbałości, prowadzącej do rozprzężenia, jak i cierpkiej drobiazgowości: n. p. gdy brat twój o co cię prosi, zwykle rządząc się miłością, masz przypuszczać, że wziął pozwolenie; przynajmniej niesłuszniebyś go dotykał, pytając go o to bez dostatecznego powodu.

łoby to krzyżującym występkiem, gdyby mniej starali się o dobra zakonne, niż o własność swoją, kiedy byli na świecie.

8) Nakoniec ślub ubóstwa nadweręża się, gdy kto zmieniając miejsce pobytu, *zabiera* z domu jednego do drugiego coś więcej, niż przełożony lub słusznie przyjęty zwyczaj pozwalają.

Co się tyczy przełożonych, ślub ubóstwa wkłada i na nich pewne obowiązki, z których jedne odnoszą się do nich samych, drugie do ich podwładnych.

1) *Co do nich samych.* Ponieważ przełożeni uczynili tenże sam ślub, co i inni zakonnicy, zatem osobiście też same co i oni mają obowiązki. Podobnie też w rządzeniu i szafowaniu dobrem zakonnem nie mogą tak działać, jak gdyby byli jego panami i właścicielami, ale tylko jako narzędzia wyższej władzy i zgodnie z regułą. Przepięstwa ich to jeszcze mają szczególnego, że oprócz osobistego grzechu przeciw ślubowi, zwykle są zgorszeniem.

2) *Względem podwładnych.* Przełożeni lamaliby sami ślub ubóstwa, gdyby się zgadzali lub pozwalali na to, na co się zgadzać i pozwalać nie mają prawa; a w tym razie upoważnienie ich byłoby nieważnem; nadto gdyby pobłażliwym okiem patrzyli na gwałcenie ślubu przez podwładnych, mogąc temu zapobiedz.

Uważać wreszcie należy, że zakonnik, przestępując ślub ubóstwa, może zgrzeszyć także i przeciw *sprawiedliwości*, a przez to *obowiązany być do restytucyi*. Tak jest niewątpliwie, wszelka kradzież lub zawiniona szkoda, jaką zakonnik zgromadzeniu wyrządza, sprzeciwia się i jego ślubowi i sprawiedliwości, a ztąd obowiązuje go do restytucyi, nawet względem zgromadzenia. Powinien zatem wynagrodzić krzywdę domowi wyrządzoną, i to albo z osobistego majątku, albo jakąś pracą nadobowiązkową, jeśli do niej jest zdolny, albo też winien uzyskać zwolnienie od restytucyi u przełożonych.

ODDZIAŁ III.

O pozwoleniu zapobiegającym złamaniu ślubu ubóstwa, tudzież o prawomocnym zwyczaju.

Pozwolenie dlatego zapobiega pogwałceniu ślubu, że znosi akt ślubem wzbroniony, tym zaś aktem jest samowola w rozrządzaniu własnością; wtedy bowiem zakonnik nie działa już jako pan i właściciel tej rzeczy, lecz tylko jako narzędzie i prosty wykonawca woli przełożonego. Nie każde jednak pozwolenie broni od grze-

chu, moc tę ma jedynie pozwolenie słuszne. Materya ta, wchodząca w zakres tak ślubu posłuszeństwa jako i ślubu ubóstwa, dokładnego wymaga objaśnienia.

Rozróżniamy kilka rodzajów pozwoleń: pozwolenie *ważne* i *nieważne*, pozwolenie *godziwe* i *niegodziwe*, pozwolenie *wyraźne* lub *niewyraźne*, pozwolenie *szczególne* lub *ogólne* i pozwolenie *domyślne* (*praesumpta permissio*).

Pozwolenie *ważne* jest wtedy, gdy przełożony ma prawo je udzielić, — *nieważne* zaś, gdy władzę jego przechodzi. Rozumie się, że przełożony, dający nieważne pozwolenie w przedmiocie ślubu ubóstwa, sam grzeszy przeciw ślubowi, jak niemniej i podwładny, który wiedząc o tej nieważności pozwolenia, przecieź go używa.

Pozwolenie jest *godziwe*, gdy dane zostało dla słusznych powodów, — *niegodziwe* zaś, gdy jest dane, chociażby nawet przez odpowiednią władzę, bez dostatecznego powodu.

Pozwolenie *ważne* ale *niegodziwe* zasłania tak przełożonego, który je udzielił, jakoteż i podwładnego, który zeń korzysta, od grzechu przeciw ślubowi, lecz nie od grzechu przeciw enocie ubóstwa; bo jak mówi św. Paweł: „władzę przełożonym dał Pan na zbudowanie a nie na zepsowanie“ (2. Kor. 9, 8). Pozwolenie *prawne* jest zatem wtenczas, gdy jest zarazem *ważne* i *godziwe*.

W ogólności, przełożeni nie mogą ani sami czynić, ani podwładnym pozwalać na wydatki zbytckowne, ani też na zakupowanie rzeczy przeciwnych duchowi reguły, tak w sprzętach, jak i w innych przedmiotach, choćby to miało być pod pozorem oszczędności; zakonnicy bowiem składają ślub ubóstwa, nie zaś ślub oszczędności.

Pozwolenie jest *wyraźne* czyli *formalne*, gdy przełożony wyraźnie objawia swą wolę i daje przyzwolenie na rzecz jakąś. Takie pozwolenie wyraźne czyli formalne oczywiście jest najpewniejszym ze wszystkich, jeżeli jest zarazem *ważne* i *godziwe*.

Pozwolenie *niewyraźne* jest wtedy, gdy przełożony daje takowe milezeniem swoim, lub gdy jest zawarte w innem pozwoleniu wyraźnem, np. jeżeli ci kazano kupić przedmiot jakiś, tem samem pozwolono ci niewyraźnie na wydatek potrzebny.

Pozwolenie *domyślne* jest dostateczne, jeżeli słusznie sądzić można, iż rzeczywiście istnieje i jeżeli się go nie tłómaczy fałszywie.

Pozwolenie *szczególne* jest wtedy, gdy przełożony pozwala jednemu i na raz jeden; pozwolenie *ogólne* jest wtedy, gdy je daje

kilku na tenże raz, lub jednemu na razy kilka. Pozwolenie ogólne jest niezaprzeczeniem prawnem, lecz gdyby miało za sobą pociągać osłabienie karności zakonnej, stałoby się niegodziwem.

Pozwolenie *przypuszczalne* jest wtedy, gdy przypuszczamy, że ono istnieje w woli przełożonego, i słusznie wnosić możemy, że byłoby nam udzielone, gdybyśmy o nie prosili. Pozwolenie takie często bywa podejrzanem, a nawet na nie się nie przyda, jeżeli pod wpływem nieporządnego przywiązania mylnie je przypuszczamy, lub też gdy wiemy, że przełożony na rzecz tę chce zezwolić pod tym warunkiem, by go o nią proszono. Wszelako, ściśle rzecz biorąc, pozwolenie przypuszczone w dobrej wierze może wystarczyć w takich przynajmniej razach, gdy niepodobna odwołać się do przełożonego; należy go nawet użyć, jeżeli jesteśmy przekonani, że przełożony chciałby, abyśmy je przypuścili, np. w tym celu, aby nie opuścić nastrożającej się sposobności.

Jeżeli podwładny chce się przekonać, czy w takim razie nie ulega złudzeniu, niech oddali wszelki wzgląd miłości własnej i stawi się w myśli wobec woli przełożonego, a potem czyni to właśnie, co sądzi, że byłoby mu rozkazaniem; choćby nawet wtenczas omylił się, nie byłoby obraży Boga.

Do pozwolenia domyślnego i ogólnego odnieść też można *zwyczaj prawnie przyjęty*.

W ogólności mówi się tu o *zwyczaju* pismem nie objętym, który się powoli do zgromadzenia weiska, w celu wyjaśnienia lub zmodyfikowania jakiego punktu reguły. Zwyczaj prawnie ustalony ma moc prawa, tak co się tyczy wzbraniania jak i udzielania pozwoleń, jeśli zaś nie jest słuszny, nie ma żadnej mocy.

Zwyczaj staje się słusznym jedynie na podstawie trzech następujących warunków: *po pierwsze*, jeżeli na słusznych oparty jest powodach; *po drugie*, jeżeli rzeczywiście istnieje w większej części zgromadzenia, a nie jest w użyciu u kilku tylko jego członków; *po trzecie*, jeżeli się ustalił w przepisany przeciągu czasu, w którym nie nastąpiło zaprzeczenie odpowiedniej władzy.

W zgromadzeniu zakonnem zwyczaj, upoważniony przez przełożonego jednego tylko domu, bywa najczęściej nadużyciem i nie uniwinia tych, co się go trzymają.

Zwyczaj, choćby w początkach swych naganny i wprowadzony nie bez winy przełożonych, którzy go nie usuwali, po pewnym przeciągu czasu i dla uniknięcia większego złego, może się stać prawnym, o tyle przynajmniej, że uwalnia od grzechu. Tak się

właśnie stało w niektórych zakonach i kongregacyach, które w różnych punktach odstąpiły od pierwotnej reguły.

ARTYKUŁ II.

O cnocie ubóstwa.

ODDZIAŁ I.

Do czego enota ubóstwa obowiązuje zakonników.

Ubóstwo jest to enota ewangeliczna, skłaniająca serce chrześcianina do oderwania się od przywiązania do dóbr doczesnych. Przez profesję staje się ona dla zakonnika obowiązującą, tak że może zgrzeszyć przeciw cnocie, nie przestępując nawet ślubu ubóstwa.

Zakonnik w trojaki sposób zgrzeszyć może przeciw cnocie ubóstwa, nie łamiąc ślubu.

- 1) Gdy żałuje lub pragnie rzeczy tej cnocie przeciwnych.
- 2) Gdy ma nieporządne przywiązanie do jakiegokolwiek przedmiotu.
- 3) Gdy używa rzeczy zbytecznych.

Objaśnijmy rzecz tę dokładniej. Zakonnik grzeszy najprzód przeciw cnocie ubóstwa, jeżeli żałuje tego, co przez ślub ubóstwa poświęcił, lub też dobrowolnie żywi chęć posiadania rzeczy nieodpowiednich jego powołaniu, a których mu nie dają. Trzeba przytem uważać, że grzech formalny przeciw dziesiątemu przykazaniu byłby zgwałceniem nie tylko enoty ubóstwa, ale i samego ślubu.

Grzeszy również przeciw cnocie ubóstwa, kto nieporządnie przywiązuje się do przedmiotu, danego mu na użytek. Mała wartość przedmiotu nie uwalnia od winy; nieporządek bowiem wypływa z przywiązania tem oplakańszszego, im przedmiot drobniejszy i lichszy. Dlatego też właśnie w dobrze urządzonych zgromadzeniach nie pozwalają, by zakonnik miał w ręku swoim te przedmioty, których jest jeszcze właścicielem, nadewszystko zaś, gdy idzie o sumę pieniężną.

Uchybia wreszcie przeciw cnocie ubóstwa, kto używa rzeczy zbytecznych, lub na stan swój kosztownych. Sąd o tem nie należy do pojedynczego zakonnika, lecz określa to reguła i wyraźna wola przełożonych.

Najważniejszym obowiązkiem, jaki cnota ubóstwa wkłada na zakonników, jest *życie wspólne*, które także dla każdego z nich staje się źródłem wielu zasług. *Życie wspólne* w domu zakonnym na tem zależy, że każdy, nie wyjmując przełożonych, powinien przedstawiać na tem pożywieniu, odzieniu itp., jakie dają wszystkim, bez najmniejszego dla kogobądź przywileju i bez żadnej dyspenzy, któraby prawdziwie nie była potrzebną. *Życie wspólne* jest głównym środkiem do zachowania ducha zakonnego. Dlatego też przełożeni obowiązani są troskliwie i niezachwianie czuwać nad jego utrzymaniem, podwładni zaś nie mogą być zanadto baczni i żarliwi w jego zachowywaniu.

Na dwie rzeczy jednak zwrócić tu trzeba uwagę: *pierwsze*, że przełożeni tylko o tyle wymagać mogą życia wspólnego, o ile sami przyzwolicie potrzeby każdego opatrują; *poctóre*, że wyjątek, nakazany słusznymi powodami (o czem ma sądzić tylko przełożony), nie sprzeciwia się życiu wspólnemu.

Najgubniejszy wyłom w życiu wspólnem, albo raczej w wale obronnym ubóstwa zakonnego, sprawia posiadanie pieniędzy i dobrowolne niemi szafowanie. Rozumiemy przez to pewną sumę pieniędzy, pochodzącą albo z własnych dóbr zakonnika, lub też otrzymaną z darów jakich, np. od krewnych, którą zakonnik swobodnie rozporządza. Nadużycie to, choćby było tolerowane przez przełożonych, pociąga za sobą utratę ducha ubóstwa, a zgromadzenia zakonne do niechybnego prowadzi upadku.

Nadużyciem podobnem jest także rozrządzanie pieniędzmi, na mocy pozwoleń wziętych tylko dla formy, a udzielonych jedynie przez pobłażanie. Takie postępowanie w zgromadzeniach zakonnych przynosi szkodę ubóstwu, zbudowaniu i jedności braterskiej.

ODDZIAŁ II.

O korzyściach i praktyce ubóstwa zakonnego.

W razie gdy ślub nie zabrania zakonnikowi własności i swobodnego szafowania swem mieniem, nie pozwala mu jednak rozrządzać swem mieniem, bez odniesienia się do przełożonych.

Zakonnik, wchodząc do stanu doskonałości, obowiązuje się żyć doskonale i oddaje się pod władzę przełożonych, aby nim kierowali we wszystkich jego powinnościach i krokach, a więc także w użyciu własnego mienia. Jeżeli użycie to jest godziwe a zamiar dobry, przełożeni opierać się nie mogą; gdyby atoli widzieli, że

postępowanie zakonnika sprzeciwia się rozumowi, obowiązkom i zbudowaniu, mają prawo, nawet na mocy ślubu posłuszeństwa, wzbronić mu takiego postępowania.

Zakonnik ma się także radzić swoich przełożonych, gdy idzie o sprzedaż lub kupno, o dawanie lub przyjęcie bądź testamentu, bądź zapisu lub darowizny, o zastawienie lub ustąpienie dóbr ziemskich, o dawanie hojnej jałmużny, rozrządzanie dochodami i t. p. Od ustaw zależy, do jakich przełożonych w takich razach udawać się ma zakonnik; często kwestye drażliwe lub nader wielkiej wagi słusznie odsyłane bywają do biskupa lub innej jakiej osoby mającej władzę, a nienależącej do zgromadzenia.

ODDZIAŁ III.

O korzyściach i praktyce ubóstwa zakonnego.

Dwie rzeczy wykazują doskonałość ubóstwa zakonnego: *pierwsza*, że ono właśnie nazwane jest *murem zakonu*, czyli że jest jego podstawą i *wałem obronnym*, tak dla całego zgromadzenia, jak i dla każdego z jego członków; *druga*, że ubóstwo zakonne jest bogatem i nieoszacowanym *źródłem zasług*, gdy się ktoś prawdziwie przejmie jego duchem i wiernie odpowiada świętym jego wymaganiom. I dlatego też sam Zbawiciel przyrzekł mu, obok *stokrotnej zapłaty w tem jeszcze życiu*, nietylko *życie wieczne*, ale *jeszcze i skarb w niebie*.

Wskażemy tu zwięźle praktykę i stopnie doskonałości ubóstwa zakonnego.

Najprzód co do *praktyki zewnętrznej*.

Pierwszy stopień polega na wyrzeczeniu się rzeczywistym dóbr ziemskich i na tem, by niczem nie rozrządzać inaczej, jak zależnie od przełożonego; jest to właściwa materya ślubu.

Drugi stopień, jest to przestawanie na rzeczach potrzebnych, usuwanie wszelkiego nieporządnego przywiązania, jakoteż wszelkiego zbytku w rzeczach do utrzymania życia służących; stanowi to obowiązującą materyę enoty.

Trzeci stopień, jest to chętne skłanianie się do tego, co w zgromadzeniu jest najlichszem, połączone z zadowoleniem wewnętrznem, gdy właśnie takie rzeczy dostają nam się w udziale, czy to w mieszkaniu, czy w odzieży i t. p.

Czwarty stopień ma wtenczas miejsce, gdy zakonnik mile widzi, że mu zbywa niekiedy na rzeczach nawet potrzebnych, i cieszy się, że mu Chrystus Pan pozwala uczestniczyć w swoim ubóstwie.

Co do *praktyki wewnętrznej*:

Zakonnik, mający ducha ubóstwa, uważać będzie jako przedmioty poświęcone Bogu wszystko to, co należy do zgromadzenia, lub dane mu zostało do użytku.

Nie będzie się przywiązywać do niczego, gotów wszystko porzucić lub być оголоconym ze wszystkiego.

Chętnie będzie uważać się za ubogiego, który wszystko otrzymując z jałmużny, wszystko, co mu dają, z wdzięcznością przyjmuje, a dalekim będzie od tej myśli, że mu krzywdę czynią, jeżeli mu czego odmawiają.

Nakoniec, w celu umartwienia się i w duchu pokuty, dla zglądzenia grzechów swoich a zapewnienia sobie dóbr niebieskich, z miłości ku Chrystusowi Panu, swemu Boskiemu Królowi, i naśladowania Go w ubóstwie, będzie się ćwiczyć w оголоczeniu się ze wszystkich dóbr i wygód doczesnych.

ROZDZIAŁ II.

O czystości zakonnej.

ARTYKUŁ I.

O ślubie i enocie czystości.

Zakonnik, czyniąc ślub czystości, przyjmuje na siebie dwa obowiązki: *po pierwsze*, wyrzeczenia się małżeństwa; *po drugie*, unikania wszelkiego aktu zewnętrznego i wewnętrznego, zakazanego już szóstym już dziewiątym przykazaniem Bożem. Ślub czystości dodaje nowy obowiązek, tak iż zakonnik, ślub swój łamiący, popełnia nadto *grzech świętokradztwa*, który ma także wyznać na spowiedzi, jeżeli spowiednik nie wie o uczynionym przezeń ślubie. Prócz tego, często jeszcze w grzechu zewnętrznym jest trzeci grzech *zgorzenia*, który przynosi szkodę zakonowi, okrywając całe zgromadzenie hańbą, tym grzechom właściwą.

Wszelkie uchybienie przeciw enocie jest zarazem i zgwalceniem ślubu czystości, albowiem tu nie ma takiej, jak w ubóstwie i posłuszeństwie, różnicy między ślubem a enotą. Każdy czyn do-

konany, z zupełnem zgodzeniem się woli i wprost przeciwny szóstemu lub dziewiątemu przykazaniu, jest grzechem ciężkim, bo nie wymawia tu lekkość materji; a takimi są nie tylko czyny zewnętrzne, ale także upodobania wewnętrzne i złe żądze, jeśli tylko są zupełnie rozmyślnie i dobrowolne.

Wszakże i w tej materji nie każda myśl, nie każde uczucie lub wzruszenie jest grzeszne, lecz wtedy dopiero takimi się stają, gdy z rozwagą umysłu łączy się upodobanie woli. Dwa mogą być w nas rodzaje złych myśli: jedne pochodzą z naszej własnej woli, gdy je z upodobania w złem tworzymy, lub nasuwające się utrzymujemy sami dobrowolnie; drugie pochodzą od nieprzyjaciela zbawienia lub złej pożądlivości będącej w nas, i to pomimo woli naszej. Pierwsze do nas należą i za nie tylko odpowiedzialni jesteśmy przed Tym, który czyta w głębi dusz naszych; drugie nie należą do nas, nie jesteśmy za nie odpowiedzialni, dopóki ich nie chcemy, dopóki staramy się je usunąć i nie zgadzamy się na nie. Co więcej, jeżeli się opieramy złej myśli, nie tylko nie obrażamy Boga, ale odnosimy zwycięstwo i zasługę, a zasługę tem większą, im natarczywszą jest pokusa.

Toż samo powiedzieć trzeba o złych wrażeniach zmysłowych. Za te jedynie odpowiemy, do których z winy naszej daliśmy powód, lub w których brała udział wola nasza; te zaś, którym z całego serca opieramy się, nie są bynajmniej grzechami, ale przeciwnie ćwiczeniem się w enocie, albowiem obudzają w nas obrzydzenie grzechu i zwracają nas do Boga.

Oprócz grzechów wprost przeciwnych czystości, są inne jeszcze, przynoszące jej uszczerbek, to jest, czyny zewnętrzne lub wewnętrzne, które nas do grzechu przysposabiają lub nań narażają, z powodu naszej ułomności; n. p. wolność, jaką dajemy myślom lub zmysłom naszym, staje się grzechem mniej lub więcej ciężkim, w miarę jak tworzy dla nas dalsze lub bliższe niebezpieczeństwo zezwolenie na grzech nieczysty. I tak co do czynów zewnętrznych, grzesznymi lub niebezpiecznymi są:

Pod względem wzroku: nieskromne lub zbyt wolne spojrzenia i czytania niebezpieczne.

Pod względem słuchu: chętne słuchanie tego, co jest śliskiem albo niestosownem, przyjmowanie pochlebstw, podejrzanych grzeszności i wyrażań miłośnych lub zbyt czułych.

Pod względem języka: słowa dwuznaczne, nieprzyzwoite, zbyt tkliwe, wyrażone ustnie lub na piśmie, piosenki świeckie i świa-

towe, daleko bardziej naganne w ustach osób Bogu poświęconych niżeli u świeckich.

Pod względem dotykania: wszelkie poufalości i dowody czułego przywiązania, choćby tylko ścisnienie ręki. Rzeczy takie zawsze są niebezpieczne, nadewszystko zaś gdy z nieporządnego przywiązania pochodzą.

Pod względem zaś czynów wewnętrznych: niebezpieczne wspomnienia lub ponętne rojenia wyobraźni, chociażby i nie było zupełnego upodobania woli w złem samem. Ze strony *serca* nakoniec, uczucie zbyt tkliwe i przyjaźni zmysłowe, a tem więcej przywiązania podejrzanego.

Zakonnik winien mieć to wszystko w obrzydzeniu, jako rzeczy dla niego nader niebezpieczne, które mniej lub więcej nadweryżają enotę anielską, tem więcej, że czyn mniej naganny w osobie światowej łatwo dla zakonnika staje się grzechem ciężkim, a to z powodu zgorszenia, jakie dać może osoba Bogu poświęcona.

ARTYKUŁ II.

O sposobach zachowania nienaruszonej czystości zakonnej.

W pokusach wewnętrznych, trzeba natychmiast wziąć *puklerz wiary*, to jest, przypomnieć sobie żywo obecność Boską, błagać z ufnością o Jego pomoc, a potem walczyć stanowczo i bez trwogi.

W pokusach zewnętrznych, niezbędnem jest nadto unikanie okazji do grzechu, a gdyby groziło zkąd niebezpieczeństwo, należy z obowiązku sumienia uwiadomić przełożonych.

Środki ochraniające czystość do siedmiu sprowadzić się dadzą, a są nimi: straż zmysłów, strzeżenie się próżnowania, unikanie okazji, spieszne oddalanie pokus, uchylenie się od czułych przyjaźni, życie wstrzemięźliwe i wyjawienie pokusy. O każdym z nich słów kilka powiedzieć trzeba.

Pierwszym środkiem zaradczym jest *straż zmysłów*, szczególnie zaś *oczu*; Duch Św. bowiem ostrzega nas, „*że zmysły nasze są oknami duszy i że przez nie łatwo śmierć wchodzi*“.

Drugim środkiem jest *strzeżenie się próżnowania*, jako upomina św. Doktor: „*nie oddawaj się nigdy nieczystości i marze-*

niom, *niech nieprzyjaciel zawsze cię znajdzie zatrudnionym, a pokusy jego będą rzadkie lub bezsilne*“.

Trzeci środek zależy na *unikaniu okazji*; Mędrzec bowiem mówi: „ *kto kocha niebezpieczeństwo, w niebezpieczeństwie zginie*“.

Zakonnik powinien unikać zetknięcia się ze światem, jeżeli go do tego potrzeba nie zmusza, a to dlatego, iż tam bardziej może byłby narażonym i w większym znajdowałby się niebezpieczeństwie, niż osoby światowe. Z tego też powodu ma wiernie zachować ostrożności regułą nakazane, szczególnie w stosunkach z osobami plei innej.

Czwartym środkiem zaradczym jest *spieszne odtrącenie pokusy* w samym jej początku; pokusa bowiem to węgiel żarzący, który natychmiast zrzucić należy; zresztą łatwiej daleko obronić się od pierwszego wrażenia, niż po upadku od powtórnego natarcia.

Piątym zaradczym środkiem jest *straż serca od uczuć zbyt ziemskich*, jakoteż unikanie czułych przyjaźni; te bowiem tam nawet, gdzie się nie złego nie widzi, odbierają hart duszy, a niebawem rozniecają pożądliwość.

Szóstym środkiem zaradczym jest *unikanie wszelkiej niewstrzeżności*, a mianowicie w napojach.

Siódmym nakoniec środkiem zaradczym (który się usilniej nad inne zaleca, dlatego, że przezeń zapewnia się użycie wszystkich) jest *szczerze wyjawienie pokusy przed przewodnikiem duszy i zupełne dlań postuszeństwo*.

Oprócz wyżej wymienionych środków, pięć innych jeszcze, dla ubezpieczenia w nas tej cnoty anielskiej, zalecić możemy, tymi zaś są:

1) *Pokora*, która prowadzi do unikania próżności i strzeżenia się wszelkiej przesady w odzieniu lub ruchach; która też utrzymuje duszę w nieufności ku samej sobie, a przez to ściąga na nią pomoc Boską, bez której czystym być nie można, według tego, co napisano jest: „*Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym łaskę daje*“.

2) *Zamiłowanie umartwienia i modlitwy*: „*Ten rodzaj duchów nieczystych, mówi Zbawiciel, żadnym sposobem wynieść nie może, jedno za modlitwą i postem*“.

3) *Ścisłe przestrzeganie skromności i wstydlivosti*.

4) *Podobnież wierne zachowanie innych przepisów reguły i najmniejszych obowiązków stanu swego*, bo przez to dusza na-

bywa hartu i wierności w rzeczach Bożych według słów Zbawiciela, iż „*ten kto jest wiernym w małych rzeczach, wiernym będzie w wielkich*“.

5) *Gorące nabożeństwo do Najświętszej Panny, Królowej i szczególnej Orędowniczki dziewic.*

ARTYKUŁ III.

O pożytkach czystości zakonnej.

Co się tyczy pożytków czystości zakonnej, w krótkości tylko nadmienić możemy, o czem obszernie mówią Doktorowie święci.

Zakonnik w skutek ślubu czystości uwolnionym jest, według słów Pawła św., od starań światowych i trosk o rodzinę, a jedno mu tylko na ziemi pozostaje staranie, aby się Bogu podobał, ztąd też serce swoje może bez podziału oddać Panu Bogu. Żyje on na tem wygnaniu, tak jak Aniołowie żyją w niebie, i używa błogosławieństwa przyrzeczonego sercom czystym, oglądając Boga i kosztując, jak słodkim jest w Komunii św. i w modlitwie. Dusza jego wolna od kajdan żądz i zabiegów światowych, używa swobody i pokoju, który *wszelki zmysł przechodzi.*

Nadto, czystość podnosi duszę zakonną do nieocenionej godności oblubienicy samego Jezusa Chrystusa.

Czystość czyni ją, jak Maryę, matką według ducha licznych dzieci, które ona rodzi Bogu na chwałę, Kościołowi na ozdobę. Największych dzieł w Kościele, najszlachetniejszych poświęceń dokonały i dokonują dusze dziewicze.

ROZDZIAŁ III.

O posłuszeństwie zakonnem.

ARTYKUŁ I.

O ślubie posłuszeństwa.

ODDZIAŁ I.

O wyższości ślubu tego nad dwoma innymi.

Zakonnik ma uważać ślub posłuszeństwa za najcenniejszy z trzech ślubów zakonnych i za najpotrzebniejszy w życiu zakonnem.

Ślub posłuszeństwa dlatego jest wyższym nad dwa inne śluby, że zakonnik przezeń ofiaruje i poświęca Bogu wewnętrzne dobra duszy, a zatem to, co mu jest najmilszem i najdroższem, to jest, wolę własną i inne zależne od niej władze: a że posłuszeństwo zakonne obejmuje wszystkie chwile i szczegóły życia, jest to zatem ofiara całopalna i doskonała.

Ślub posłuszeństwa dlatego jest najpotrzebniejszy w stanie zakonnym, że on właściwie tworzy i ożywia *ciało zakonne*; on jest jego koniecznym i nieodzownym związkiem, a oraz potężną sprężyną, nadającą ruch i życie wszystkim ciału tego członkom.

ODDZIAŁ II.

O obowiązkach ślubu posłuszeństwa.

Zakonnik, składając ślub posłuszeństwa, przyrzeka Bogu, że będzie posłuszny prawowitym przełożonym swoim *we wszystkim, co mu według reguły rozkażą*.

Aby zrozumieć dobrze obowiązki posłuszeństwa zakonnego w ogólności, trzeba w przełożonych rozróżnić trojaką władzę rozkazywania.

Pierwszą jest ta władza, której Kościół, to jest papież, albo przynajmniej biskup, udzielił założycielowi zakonu albo kongregacyi do nadania reguły i konstytucyi, a przełożonym tychże zgromadzeń do przedsiębrania, odnośnie do nich, pewnych rozporządzeń i przepisów. Na mocy tej władzy należy się posłuszeństwo regule, konstytucyom i ustawom.

Druga władza, równie przez Kościół uświęcona, podobną jest do władzy ojcowskiej w rodzinie; taką władzę mają przełożeni, jako naczelnicy rodziny zakonnej, i mogą mocą tejże nakazywać podwładnym to, co regułą jest objęte, jakoteż rządzić nimi na chwałę Boga i dla dobra zgromadzenia. Druga ta władza może nawet być udzieloną podwładnym; a wtedy należy się im posłuszeństwo, jak i samym przełożonym, dla tej cząstkowej władzy im udzielonej. Nadto, druga ta władza wkłada obowiązek spełniania rozkazów przełożonych, tak jak pierwsza władza wkłada obowiązek zachowania reguły i konstytucyi, niezależnie nawet od ślubu posłuszeństwa, i dlatego właśnie i nowicyusze podlegają przełożonym zakonnym.

Trzecia władza przełożonych, również przez Kościół uświęcona, lecz bardziej wyłączna, wynika z samego ślubu posłuszeń-

stwa. Zakonnik, czyniąc ślub ten Bogu, przyjmuje na siebie daleko ściślejszy i ważniejszy obowiązek ulegania przełożonemu za każdym razem, gdy tenże rozkazywać będzie na mocy tego ślubu tak, że gdyby na ówczas był nieposłusznym, grzech jego byłby oraz pogwałceniem ślubu.

A jakież jest znaczenie tych słów: *stosownie do reguły*? Słowa te znaczą, że przełożeni mają prawo nakazywać nie tylko to, co wyraźnie reguła naznacza, ale i to, co w niej domyślnie zawartem być może. Nie mogą jednak przełożeni nakazywać tego, co byłoby grzechem, choćby tylko powszednim, ani też tego, co jest widocznie przeciwne zakonowi, lub co leży po za obrębem obowiązków, jakie zakon wkłada. Kiedy zachodzi co do tego wątpliwość, winien podwładny być posłusznym, albo do wyższej odwołać się władzy.

Zastanówmy się teraz, jaką jest ściśle wzięta materya ślubu posłuszeństwa. Właściwą materyę ślubu stanowi jedynie wtenczas rozkaz przełożonego, gdy tenże oświadcza, że *na mocy uczynionego ślubu* chce zobowiązać zakonnika. Wszelki inny rozkaz przełożonego wkłada obowiązek posłuszeństwa na mocy drugiej władzy, którąśmy wyżej objaśnili, i która jest przedmiotem nie ślubu lecz *cnoty* posłuszeństwa, jak to wkrótce wyłożymy.

Jeżeli przełożony chce zobowiązać zakonnika na mocy ślubu, zwykle objawia wolę swoją następnymi, przyjętymi w takich rzeczach słowami: „*rozkazuję na mocy świętego posłuszeństwa*“, albo „*w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa*“, lub tym podobnie.

Grzech śmiertelny przeciw ślubowi posłuszeństwa popełnia się za każdym razem, gdy ktoś jest nieposłusznym w materyi nader ważnej rozkazowi przełożonego, danemu w sposób wyżej wskazany i to szczegółowo lub ogólnie, ustnie lub na piśmie, osobiście lub za pośrednictwem kogo innego. W materyi lekkiej, przełożony nie mógłby obowiązywać pod grzechem śmiertelnym, nawet na mocy ślubu; lecz uważać trzeba, że w zgromadzeniach zakonnych rzecz, która sama w sobie zdaje się lekką, ze względu na interes ogółu, stać się może ciężką, dla celu swego lub towarzyszących jej okoliczności.

Władza rozkazywania na mocy ślubu posłuszeństwa należy zwykle do wyższych przełożonych i pierwszego przełożonego każdego domu. Są jednak kongregacye, w których ten ostatni albo wcale nie ma tej władzy, lub też posiada ją ze stosownem ograniczeniem.

W ogólności, każdy przełożony udawać się powinien do tego środka rozkazywania *na mocy ślubu* z wielką roztropnością, nieczęsto i dla iście ważnych powodów.

Nie wynika ztąd wszakże, iż zakonnik ma bardzo rzadko zasługę ze ślubu posłuszeństwa, albowiem ślub obejmuje istotnie wszystkie czyny posłuszeństwa zakonnego, wtedy nawet, gdy nie idzie o jego pogwałcenie; a to ztąd, że składając ślub, poddaje się przez wzgląd na P. Boga woli przełożonych, słuchając zaś tychże, za każdym razem czyni to ze czci i miłości dla swojego ślubu. Tym sposobem posłuszeństwo jego nabiera wyższej ceny.

Czy *prosty ślub posłuszeństwa* tenże sam wpływ wywiera na wolę zakonnika, co ślub uroczysty? Nie, — ślub prosty sprawia wprawdzie, że wszelkie zobowiązanie się, przyjęte przez zakonnika bez zezwolenia przełożonego, staje się nieprawnem, nie czyni jednak tego zobowiązania nieważnem, jakkolwiek przełożony unieważnić je ma prawo; ślub zaś uroczysty zawiera w sobie zupełne wyrzeczenie się woli, tak, że zakonnik nie może już zawrzeć ważnie żadnej ugody i żadnego przyjęć zobowiązania się, chyba jako zastępca przełożonego i jako narzędzie przez niego użyte.

Ślub posłuszeństwa zakonnego różni się w dwóch bardzo ważnych rzeczach od obietnicy posłuszeństwa, którą nowy kapłan składa w ręce biskupa swego, przyjmując Sakrament kapłaństwa.

1) Obietnica kapłańska nie jest ślubem uczynionym Bogu, lecz prostem przyrzeczeniem, przez które nowy sługa ołtarza uznaje wobec Kościoła to prawo, jakiego przez wyświęcenie go biskup nad nim nabywa.

2) Ślub posłuszeństwa czyni zakonnika zależnym od przełożonego w życiu całym i wszystkich jego sprawach, o ile na to prawo Boże i reguła pozwala; przyrzeczenie zaś kapłańskie obowiązuje w tych tylko rzeczach, które się odnoszą do jurysdykcyi duchownej i obowiązków kapłańskich.

ARTYKUŁ II.

O cnocie posłuszeństwa.

Cnota posłuszeństwa, według nauki św. Tomasza, należy do sprawiedliwości i skłania wolę do uległości względem prawych przełożonych, jako przedstawicieli władzy Bożej. Dla udowodnienia, jak dalece ta cnota potrzebną jest zakonnikowi, dosyć powiedzieć,

że wszystko, co zakonnik przeciw posłuszeństwu czyni, choćby nawet było dobrem, staje się złem, lub przynajmniej traci swą zasługę.

Cnota posłuszeństwa sięga wyżej, niż materya ślubu, czyni bowiem więcej, zwłaszcza co do aktów wewnętrznych, niżeli ślub wymaga.

Materya enoty posłuszeństwa w stanie zakonnym rozciąga się na wszelkie rozporządzenia przełożonych czy to szczególne czy ogólne, a więc z jednej strony obejmuje konstytucyje, ustawy i reguły, a z drugiej rozkazy, polecenia, prośby lub rady przełożonych.

Ponieważ przełożony jest zastępcą Boga, przeto wola jego wtedy nawet, gdy nie obowiązuje w sumieniu, większe winna mieć znaczenie, niż naprzykład wola przyjaciela; podobnież przełożony, jako głowa zgromadzenia zakonnego, ma prawo wymagać, aby członkowie tegoż zgromadzenia stosowali wolę swoją do jego woli; a to stosowanie się podwładnych przez wzgląd na Boga jest zawsze cnotą posłuszeństwa zakonnego.

A czy może zakonnik zgrzeszyć przeciw enocie posłuszeństwa, nie grzesząc przeciw ślubowi? Ścisłe mówiąc, enota posłuszeństwa w stanie zakonnym wtedy tylko sama w sobie obowiązuje pod grzechem, gdy przełożony chce rozkazywać *na mocy ślubu*. Takie jest postanowienie Kościoła św. i założycieli zakonów, a to w tym celu, by jarzmo zakonne uczynić miłszem, a samo posłuszeństwo godniejszym stanem doskonałości.

Zawsze jednak grzech jest ciężkim, 1) gdy jest *wyraźna* pogarda władzy przełożonego, t. j. gdy zakonnik gardzi rozkazem przełożonego, a to dlatego, iż nie uznaje jego władzy nie zaś z powodu niedostatku, jakiby upatrywał w osobie lub zaleceniu przełożonego. Dla tej to wyraźnej pogardy władzy popełnia zakonnik grzech śmiertelny, gdy otrzymawszy rozkaz, ośmiela się mówić swemu przełożonemu: „*Nie chcę słuchać*“, albo „*nie chcę tego uczynić*“.

2) Grzech jest także ciężki, gdy z nieposłuszeństwa wynika znaczna szkoda duchowna lub doczesna bądź dla samego zakonnika, bądź dla zgromadzenia, bądź dla jakiegokolwiek bliźniego.

Nie każdy przecież rozkaz przełożonego obowiązuje pod grzechem. Według zwyczaju powszechnego, który jest najlepszym tłumaczem prawa i powinności, proste zalecenia przełożonych nie obowiązują same przez się pod grzechem; co innego jest bowiem, gdy przełożony mówi: „*chcę, abyś to uczynił*“, a co innego znowu,

gdy odwołując się do ślubu, dodaje: „*obowiązuję cię do tego w sumieniu*“. Jeżeli zatem niespełnienie prostego zalecenia zawiera w sobie winę, co zresztą prawie zawsze się zdarza, wina ta pochodzi albo z przekroczenia innego obowiązku, albo z danego zgorzienia, albo z nieczystej intencji, nieporządnego przywiązania, braku roztropności w postępowaniu i t. p.

Zauważyć tu jednak należy, że zakonnik przyzwyczajony do takiego nieposłuszeństwa, wskutek nieporządných przywiązań swoich, straciłby wkrótce samegoż ducha posłuszeństwa, a zatem prócz innej duchownej szkody, wyrządzonej sobie samemu, a nazbyt często i innym braciom, osłabiłby w sobie zasadę ślubu i narażałby go na niebezpieczeństwo.

A reguły czy obowiązują pod grzechem? Rozróżnić trzeba reguły dotyczące się ślubów lub enót obowiązujących i reguły dotyczące się domowej karności. Pierwsze niewątpliwie obowiązują w sumieniu; wszystkie zaś inne, przynajmniej w większej części zakonów, same przez się nie obowiązują pod grzechem. Zakonnik atoli wiedzieć powinien najprzód, że rzadko kiedy uchybia jakiej regule tak, aby w tem nie było obrazy Boga, a to dlatego, że prawie zawsze pycha, albo próżność, albo zmysłowość, albo lenistwo, albo wzgląd ludzki i t. p. do nieposłuszeństwa go przywodzą; powtóre, że przekraczając regułę, daje często zgorzienie lub inną szkodę wyrządza. Nie należy też zapominać, iż reguły nie są prostemi radami, lecz prawem obowiązującym, i że ustanowione w zgromadzeniach zakonnych, dla nadawania kierunku życiu zakonnemu, wkładają pewne obowiązki na każdego z członków, według zasady prawnej: *część zasługuje na nagany, gdy bez słusznego powodu nie stosuje się do całości*. Ztąd pochodzi, że zakonnik w razie takiego nawet przekroczenia reguły, w którym nie znajduje się wina, obowiązany jest przyjąć i spełnić pokutę, gdy mu ją przełożony naznaczy. Nalogowe zaś przestępowanie reguł świętych daleko cięższym staje się grzechem, tak dla wyradzającej się łatwo pogardy, jak i dla szkody, jaką karność zakonna ponosi.

Karnością zakonną zowiemy ze strony przełożonych baczną czuwanie nad zachowaniem reguł, ze strony podwładnych wierne pełnienie tychże. Karność ta tak wielkiej jest wagi, że ją uważać należy za niezbędną potrzebą do zachowania zakonu w ogólności, do utrzymania życia zakonnego w każdym zgromadzeniu, jako też

życia duchownego w każdym z członków; ztąd też tak przełożeni jak podwładni o jej zachowanie starać się powinni.

Co się tyczy obowiązku słuchania tych starszych, na których przełożony zlał pewną część władzy, nie ma wątpliwości, że zakonnik wyłamywać się z niego nie powinien, ale owszem winien spełniać godziwe ich rozkazy ulegle i dokładnie. Wprawdzie przełożonemu należy się większa cześć i uszanowanie, lecz posłuszeństwo należy się każdemu, który ma władzę.

ARTYKUŁ III.

O niedostatkach posłuszeństwa zakonnego.

Oprócz win wyraźnych przeciwko posłuszeństwu, są jeszcze inne uchybienia, które je ubocznie nadwerężają. Uchybień tego rodzaju zakonnicy bardzo strzedz się powinni, jeśli chcą uniknąć tysiąca win, a nawet pogwałcenia ślubu. Takimi uchybieniami są:

Uprzedzenia i antypatye do przełożonego i do tego, co on nakazuje, jakoteż sądy zdaniom jego przeciwne.

Szemrania i krytyki, smutki i zażalenia dobrowolne. Wymawianie się, używanie pozorów i podstępów, by się uwolnić od spełnienia danych poleceń.

Opieszalskość i niedbalstwo w posłuszeństwie, wtedy mianowicie, gdy z tej przyczyny zamiar powzięty nie daje się potem uskutecznić.

Nie jest też cnotą i żadnej nie przynosi korzyści być posłusznym zewnątrznie tylko, bez poddania swej woli; albo też być posłusznym z bojaźni, jak niewolnicy, i jedynie dlatego, że na nas patrzą; albo wreszcie być posłusznym z wyrachowania i miłości własnej, dla zjednania sobie względów przełożonego lub zyskania dobrej opinii.

Św. Bernard mówi, że takie posłuszeństwo nie jest ćwiczeniem się w enocie, lecz zasłoną, którą okrywamy złość naszą.

Dodać tu należy, iż gdy jeden przełożony odmówi czego zakonnikowi, a ten chce prosić o to samo innego przełożonego, obowiązany jest uwiadomić go, jaką pierwszy przełożony dał odpowiedź i dla jakich przyczyn odmówił; porządek i zależność koniecznie tego wymagają.

Posłuszeństwo, najściślej wzięte, nie wzbrania robić przełożonemu rozumnych i słuszych przedstawień; i owszem, przełożeni

radzi są nawet, gdy się im daje potrzebne objaśnienia; lecz wymaga się: 1) aby zakonnik, nim mówić zacznie, zastanowił się pierwiej nad tem przed Bogiem i aby był gotów przystać najzupełniej na postanowienie przełożonego; 2) aby przedstawienie czynione było z wielkiem uszanowaniem i skromnością.

ARTYKUŁ IV.

O stopniach i doskonałości posłuszeństwa zakonnego.

Trzy są stopnie doskonałego posłuszeństwa: *posłuszeństwo wykonania*, *posłuszeństwo woli* i *posłuszeństwo sądu*.

Pierwszy stopień posłuszeństwa zależy na wiernem wykonaniu rzeczy nakazanych. To posłuszeństwo powinno być *prędkie* i *zupełne*. Prędkiem zaś jest wtenczas, jeżeli bez zwłoki czynimy, co nam zalecono, jak gdyby Bóg sam mówił do nas przez usta przełożonego, lub wołał nas głosem dzwonka. Zupełnem jest posłuszeństwo wtenczas, jeżeli wykonywamy to, co nam polecono, stosownie do żądania przełożonego, z odpowiedniem staraniem, dokładnością i pilnością.

Posłuszeństwo woli jest to owo wewnętrzne posłuszeństwo, które jednoczy wolę naszą z wolą przełożonego i sprawia, że chcemy tego, czego on chce i zaleca. Wewnętrzne posłuszeństwo tak jest potrzebnem, że bez niego posłuszeństwo wykonania nie zasługiwałoby na nazwę cnoty; tak byłoby niskiem i niedoskonałem. Przeciwnie zaś, posłuszeństwo wewnętrzne jest pełne zasady i zasługi; ono bowiem skłania nas do ulegania przełożonemu z nadprzyrodzonej pobudki, to jest, dlatego, że widzimy w nim Boga samego, a rozkaz jego uważamy jako rozkaz Boży. Posłuszeństwo woli ma być połączone z *weselem* i *męstwem*.

1) Trzeba być posłusznym z *weselem*, bo, jak mówi Apostoł: „*ochotnego dawcę Bóg miłuje*“; a krom tego wesele i pokój dziwnie lekkim czyni ciężar posłuszeństwa. Nie wymaga się tu radości uczuciowej, ale raczej wewnętrznego przewyciężenia i zadowolenienia woli, które zawsze jest w naszej mocy, pomimo nawet wstrętu natury.

2) Posłuszeństwo ma być *mężne*, aby mogło pokonać zdarrzające się trudności i wspianałomyślnie składać ofiary, jakich Bóg zażąda.

Trzeci stopień posłuszeństwa, czyli *posłuszeństwo sądu* albo *rozumu*, jest wtedy, gdy uległa już wola skłania także rozum do poddania się zdaniu przełożonego. Oprócz nadzwyczaj rzadkich i oczywistych wypadków, w których rzecz się ma inaczej, zakonnik może i powinien mieć to przekonanie, iż rzecz mu nakazana jest lepszą, albo sama w sobie, lub przynajmniej dla niego, niż przeciwna.

Dla dwóch powodów wznieść się należy na ten trzeci stopień posłuszeństwa: najprzód, aby wzmocnić i upewnić posłuszeństwo wykonania i posłuszeństwo woli, które inaczej łatwoby mogło osłabnąć; powtórę, aby przez posłuszeństwo złożyć Bogu w holdzie duszę całą, a nie dla siebie nie zabierać z ofiary całopalnej, tem mniej zaś oddzielać od niej to, co jest w nas najlepszem, to jest poddanie się rozumowi i woli.

Ogólnym środkiem do nabycia doskonałego posłuszeństwa jest *pokora* i *cichość*. „*Nic niema, mówi św. Leon, trudnego dla pokornych, nic ciężkiego dla umysłów cichych i uległych.*“

Oprócz tego św. Ignacy trzy nam jeszcze podaje środki:

Pierwszym środkiem jest nawyknienie, aby zawsze uważać w przełożonym samego Boga.

Drugi środek zależy na tem, aby starać się zawsze usprawiedliwiać w sobie rozkaz i zdanie przełożonego, nie przyganiając mu nigdy, bo to właśnie utrzymywać nas będzie w zamiłowaniu danych nam rozkazów.

Trzeci środek najpewniejszy, najłatwiejszy ze wszystkich, a najwięcej przez Świętych używany jest ten, iż skoro przełożony co zaleci, zakonnik ma sobie przedstawić, że jest to rozkaz samego Boga, a ztąd z całą gotowością woli ma się brać do spełnienia rozkazu, nie roztrząsając go wcale.

Według nauki mistrzów życia duchownego, posłuszeństwo jest w pewien sposób tajemnicą wiary, podobnie jak Eucharystya najświętsza, gdzie postacie sakramentalne ukrywają obecnego Jezusa Chrystusa; albowiem pod osłoną przełożonego rozkazuje Bóg sam. Jeżeli tedy jestem posłuszny, szanuję władzę Boga samego, który przebywa w moim przełożonym, według tego, co powiedział:

„Kto was słucha, mnie słucha.“ Jeżeli jestem posłuszny, pokładam ufność w mądrości, dobroci i wierności Boga, który chce, abym ulegał Jego zastępcy. Choćby przełożony miał wady, Bóg ich nie ma, a ja Bogu służę. Choćby przełożony źle rozkazywał, byleby nie było w tem grzechu. ja zawsze dobrze robię, gdy mu jestem posłuszny, a Bóg ostatecznie potrafi złąd wyprowadzić chwałę swoją i mój pożytek.

KONIEC.



SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ DRUGA.

ROZDZIAŁ XVIII.

O zgadzaniu się z wolą Bożą.

	Str.
I. Jaką jest wola Boża i dlaczego należy się z nią zgadzać? . . .	1
II. Jakie korzyści przynosi zgadzanie się z wolą Bożą?	6
III. Jak i kiedy należy zgadzać się z wolą Bożą?	12
IV. O zgadzaniu się z wolą Bożą co do talentów i darów	15
V. O zgadzaniu się z wolą Bożą co do stanu i o środkach do poznania woli Bożej	18
VI. O znakach powołania kapłańskiego i zakonnego	22
VII. O zgadzaniu się z wolą Bożą co do drogi i stopnia doskonałości	25
VIII. O środkach do nabycia tej cnoty	28

ROZDZIAŁ XIX.

O cierpliwości.

I. Co jest krzyż i jakie są krzyże?	30
II. Dlaczego Pan Bóg zsyła krzyże?	31
III. Ciąg dalszy	36
IV. O smutku i niepokoju	38
V. O trzech stopniach cierpliwości	43
VI. Cierpliwość w małych przykrościach	48
VII. Cierpliwość w zawodach	50
VIII. Cierpliwość w ubóstwie	53
IX. Cierpliwość w przypadkach i nieszczęściach	55
X. Cierpliwość w chorobie	59
XI. Cierpliwość w potwarzach i prześladowaniach	65
XII. Cierpliwość w próbach wewnętrznych czyli duchownych.	
1. O pociechach duchownych	70
2. O oschłości i opuszczeniu duchownem	75

	Str.
3. Ciąg dalszy. Jak zachować się w cierpieniach duchownych	78
4. Cierpliwość w pokusach	81
5. Ciąg dalszy. Jak zachować się w pokusach?	82
6. Cierpliwość w niedoskonałościach i upadkach	85
7. Cierpliwość w innych cierpieniach duchownych. Utrata przewodnika duchownego i skrupuły	91
XIII. Cierpliwość przy śmierci	96
XIV. Środki do nabycia cierpliwości	103

ROZDZIAŁ XX.

O posłuszeństwie.

I. Znaczenie i potrzeba tej cnoty	106
II. Owoce samowoli i posłuszeństwa	107
III. Różne rodzaje posłuszeństwa	113
1. Posłuszeństwo dla Pana Boga	113
2. Posłuszeństwo dla władzy	114
3. Posłuszeństwo dzieci dla rodziców	116
4. Posłuszeństwo żon dla mężów	117
5. Posłuszeństwo dobrowolne. Posłuszeństwo dla przewodnika duchownego	119
IV. Cechy doskonałego posłuszeństwa	122
V. Środki do nabycia tej cnoty	128

ROZDZIAŁ XXI.

O pobudkach.

I. Znaczenie pobudki	130
II. Rodzaje pobudek	132
1. Pobudki złe	132
2. Pobudki przyrodzone i ziemskie	136
3. Pobudki nadprzyrodzone	137
4. Pobudka czysta	141
III. Jak się zachować pod względem pobudki przed czynem?	143
IV. Jak się zachować podczas czynności?	144
V. Jak się zachować po dokonaniu czynności?	146
VI. Ciąg dalszy	147

ROZDZIAŁ XXII.

O roztropności i wstrzemięźliwości.

I. O roztropności	151
II. Ciąg dalszy	153
III. O wstrzemięźliwości	156

ROZDZIAŁ XXIII.

O sprawiedliwości i męztwie.

I. O sprawiedliwości	159
II. O męztwie	163

ROZDZIAŁ XXIV.

Str.

O skromności.

I. Znaczenie i owoce	167
II. Objawy skromności	170
III. Cechy prawdziwej skromności i środki do jej nabycia	173

ROZDZIAŁ XXV.

O czystości.

I. Znaczenie i zalety	175
II. Środki do utwierdzenia i zachowania czystości	178
III. Ciąg dalszy	186

ROZDZIAŁ XXVI.

O łagodności czyli słodyczy.

I. Co jest gniew i jakie jego skutki?	190
II. Zalety i owoce słodyczy	193
III. Jak można uniknąć gniewu?	194
IV. Jak można gniew zwyciężyć?	195
V. O cechach i stopniach słodyczy	197
VI. Słodycz na twarzy i w słowie	198
VII. Słodycz w sercu i postępowaniu zewnętrznym	199

ROZDZIAŁ XXVII.

O wierności w małych rzeczach.

I. Zalety i owoce	205
II. O doskonałym spełnianiu obowiązków	209
III. Jak należy spełniać zwykle czynności, aby się stały doskonałymi?	212
IV. Ciąg dalszy	214

ROZDZIAŁ XXVIII.

O ciąglem postępowaniu w doskonałości.

I. Dlaczego potrzeba ciągle postępować i co to znaczy?	220
II. Środki do postępowania w doskonałości	222

ROZDZIAŁ XXIX.

O wytrwałości.

I. Potrzeba tej cnoty	228
II. Środki do nabycia wytrwałości	230

ROZDZIAŁ XXX.

O religijności i pobożności.

I. O religijności	234
II. O pobożności	237

ROZDZIAŁ XXXI.

O cechach prawdziwego życia duchownego.

I.	243
II. Ciąg dalszy	248
III. Ciąg dalszy	256

CZĘŚĆ TRZECIA.

ROZDZIAŁ XXXII.

	Str.
O pokarnie życia duchownego czyli o Najśw. Sakramencie . . .	262
I. Miłość Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie	263
II. O Mszy świętej	267
1. O jej zacności i owocach	267
2. Z jakim usposobieniem należy przystępować do słuchania Mszy świętej?	272
3. O ceremoniach Mszy świętej	276
4. Jak należy zachować się podczas pojedynczych części Mszy świętej?	281
III. O nawiedzaniu Najśw. Sakramentu. Obowiązek, pożytek i sposób nawiedzania	284
IV. O Komunii świętej	289
Skutki Komunii świętej	290
V. Ciąg dalszy	294
VI. Ciąg dalszy	299
1. Pobudki do częstej Komunii świętej	303
2. Wymówki od częstej Komunii świętej	306
3. Jak często należy przystępować do Komunii świętej?	310
4. O przygotowaniu się do Komunii świętej	313
5. Przygotowanie się dalsze	314
6. Przygotowanie się bliższe	316
VII. Ciąg dalszy	319
7. O dziękczynieniu po Komunii świętej	323
8. O sposobie dziękczynienia po Komunii świętej	325
9. O Komunii duchownej	330
VIII. O uczczeniu Najświętszego Sakramentu	332
1. Obowiązek uczczenia	332
2. Sposoby uczczenia Najśw. Sakramentu	333
IX. O nabożeństwie do Serca Jezusowego	336

ROZDZIAŁ XXXIII.

O Matce duchownej — Maryi	343
I. N. P. Marya jest cudem łaski	343
II. N. P. Marya jest wzorem i Mistrzynią doskonałości	346
III. N. P. Marya jest Pośredniczką naszą	348
IV. N. P. Marya jest Matką naszą	351
V. Ciąg dalszy	354
VI. N. P. Marya jest Królową naszą	356
VII. Ciąg dalszy	358
VIII. Ciąg dalszy	362

ROZDZIAŁ XXXIV.

O Matce duchownej — Kościele	369
II. Ciąg dalszy	372

ROZDZIAŁ XXXV.

	Str.
O Braciach duchownych — Aniołach i Świętych	379
II. Ciąg dalszy. O Braciach Świętych	387

ROZDZIAŁ XXXVI.

O życiu Pana Jezusa w nas i życiu naszym w Panu Jezusie	391
II. Ciąg dalszy	399

DODATEK.

Nauka o ślubach. Część pierwsza	407
Część druga	417

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000227688



II 538351